WiMBP
Opole
I
376/VIII
1702 st.

DOPEŁNIENIE DYKCYONARZA *HISTORYCZNEGO*, ALBO HISTORYI SKROCONEY,

Wszystkich Ludzi, ktorzy się wsławili Cnotą, Mądrością, Rozumem, Przemysłem, Męztwem, Wynalazkiem, Błędami, &c. od początku świata aż do naszych czasow,

PO FRANCUZKU OD TOWARZYSTWA UCZONYCH LUDZI

UŁOŻONE,

A z Francuzkiego na Polski ięzyk, podług naynowszey edycyi w Kaen, Rotomagu i Paryżu R. 1783.

PRZEZ

W. KARCZEWSKIEGO,

dawnego w Akademii Krakowskiey Filozofii Doktora i Professora

PRZEŁOŻONE.

przydatkami zaszłych odmian i wielu artykułow nowych

POWIĘKSZONE.

TOM VIII. Część Pierwsza.

W WARSZAWIE.

U Piotra Dufour Konsyliarza Nadwornego, Drukarza J. K. Mci i Rzpltey, Dyrektora Drukarni P. Szkoły Rycerskiey.

M. DCC. LXXXVII.

Za Przywileiem J. K. Mci.

K- 740/72 - 1.

*Artykuły na ktorych czele znayduie się gwiazdeczka * są nowe; inne zaś wszystkie są tylko dopełnieniem Artykułow znayduiących się w poprzedzaiących 7. Tomach, do ktorych się odsyła Czytelnika.*

DOPEŁNIENIE
NOWEGO
DYKCYONARZA
HISTORYCZNEGO.

A.

AARSENS, (Franciszek d') *T. I. kar: 3.* We Francyi sprawował poselstwo pod *Henrykiem IV.* i *Ludwikiem XIII.* w Anglii był R. 1641. dla dopięcia małżeństwa xiążęcia *Wilhelma*, syna xiążęcia d' *Orange*, z corką *Karola I.* Umarł w wieku podeszłym, bardzo bogaty. Kardynał *Richelieu* mawiał: " iż za swoich czasow, „ trzech tylko znał wielkich po„ litykow; *Oxenstierna* w Szwe„ cyi, *Viscardego* kanclerza Mont„ freratu, i *Franciszka d' Aarsens* „ w Hollandyi. „

ABAILLARD, *albo* ABAILARD, *albo* ABELARD, (Piotr) *T. I. kar: 3. przy końcu.* Zarzucano mu następuiące błędy: " *1mo.* „ w Troycy zachodzą pewne sło„ pnie; Oyciec iest zupełną mo„ cą; Syn iest cząstką tey mocy; „ Duch nie iest żadną mocą. *2do.* „ Prawda, że duch S. pochodzi „ od Oyca i od Syna, ale nie iest

„ tey co Oyciec, ani tey co Syn „ istności. *3tio.* Diabeł nie ma żadney mocy nad człowiekiem, „ i Syn Boski nie dla tego się „ wcielił, aby wybawił człowieka; lecz żeby go naukami swemi i przykładem oświecił; mękę zaś i śmierć poniosł, szczególnie dla okazania swoiey ku „ nam miłości. *4to.* Duch S. iest „ duszą świata. *5to.* Jezus Chrystus Bog-Człowiek, nie iest „ trzecią Osobą Troycy; i człowiek nie powinien bydź zwany właściwie Bogiem. *6to.* Za „ pomocą samey wolney wo„ (*liberum arbitrium*) możemy „ chcieć i czynić dobrze, bez „ wszelkiego posiłku łaski. *7mo.* „ W Sakramencie ołtarza postać „ pierwszey istności nienaruszona „ zostaie. *8vo.* Z *Adama*, nie zaciągamy winy pierworodnego „ grzechu; ale tylko karę. *9no.* „ Nie ma żadnego grzechu bez

„ zezwolenia grzesznika i dobro-
„ wolney, z strony iego, pogar-
„ dy boga. 10mo. Podustrzenia
„ czartowskie, smak w zmyślno-
„ ści i niewiadomość, żadnego
„ nie czynią grzechu. 11mo. Po-
„ dustrzenia czartowskie dzieią się
„ w człowieku sposobem fizycz-
„ nym: przez dotknienie się ka-
„ mieni, ziół i innych rzeczy,
„ ktorych cnoty są wiadome bi-
„ som. 12mo. Wiara iest osądze-
„ nie i ocenienie rzeczy niewi-
„ dzianych. 12mo. Bog, to tylko
„ może, co uczynił, i co ieszcze
„ uczyni. 13to. Jezus Chrystus
„ nie zstąpił do piekłow. . . . .
„ Chociaż *Abailard* znakomity
„ był dowcipem i umieiętnością
„ (mowi l'abbé *Papillon*,) nie-
„ mowionoby tak wiele o nim
„ bez intrygi miłosney, w ktorą
„ zaszedł z nadobną i uczoną
„ *Heloizą*. Osobliwsza piękność
„ tey Dziewicy, rozciągłość iey
„ geniuszu, wiadomość języka
„ Hebrayskiego, Greckiego i Ła-
„ cińskiego; iey bystrość rozumu
„ przenikaiąca naywyższe Pisma
„ i Teologii taiemnice, wspania-
„ ła szlachetność *Montmorencych*,
„ z ktorych krwi, podług zdania
„ wielu, idzie; wszystko to, przy-
„ dawało świetności mężczyznie
„ od niey kochanemu. . . . Twier-
„ dzę nawet śmiało, że dzieła
„ uczennicy, przydały ceny dzie-
„ łom nauczyciela. Niech każdy
„ sądzi iak zechce, ia przekona-
„ ny iestem, iż gdyby w odbia-
„ niu dzieł *Abelarda*, odcięto li-
„ sty tey Heroiny; xięgarz uczuł-
„ by się obarczonym nużnym z
„ tey edycyi ciężarem. Nie mo-
„ żna bowiem zaprzeczyć, że ten
„ filozof Bretański, wycisnął na
„ pisma swoie, wszystkie nayza-
„ wilsze metafizyki subtelności.
„ Nie zawsze można wiedzieć,
„ czego chce nauczać, utrudza,
„ nudzi, dzieła iego męczarnią
„ są dla czytelnika.

ABBADIE, *albo* ABBADIUS, (Jakob) *Tom I. kar: 7.* W swoim *Tryumfie Opatrzności*, usiłuie dowieść, że *Apocalypsis*, czyli *Objawienie S. Jana* należycie zrozumiane, iest nieprzełamanym dowodem prawdziwości Religii Chrześciańskiey. Obłąkana iego imaginacya, znayduie w nim ciągłą historyą cesarstwa i kościoła, od czasow S. *Jana*, aż do końca świata. X. *Niceron*, wspomina ieszcze o iednym iego dziele, pod tytułem: *Historya spisków przeciwko krolowi i krolestwu Angielskiemu*. Dzieło to, ktorego ziawienia się Epoki nie wie, iest (mowi) tak rzadkie, iż mało znayduesz uczonych, ktorzyby ie znali.

II. ABBOT, (Jerzy) *Tom I. kar: 9.* Urodził się w Guilfordzie R. 1562. Był i inny *Jerzy Abbot*, ktory żył koło R. 1640. Ten wydał *Noty* na Psalmy in 4to. wykład textu *Joba* in 4to. i *Vindiciæ Sabathi* także in 4to. Te tylko ostatnie dzieło iest wzięte.

IV. ABDALLA, *Tom I. kar: 10.* Żył w VII. wieku, bardzo poważany. O nim mowiono, " że
„ tym był dla ludzi, czym słoń-
„ ce iest dla ziemi i zdrowie dla
„ ciała.,,

ABDALONYM, *Tom. I. k: 10.* Wielkie iest podobieństwo do prawdy, że *Quintus-Curtius*, całą tę osnowę o *Abdalonymie*, w własney uprządł imaginacyi; aby swoie dzieło interessowniejszym uczynił; naywiernieyszy dziejopis *Alexandra*, *Arienes* nic o nim nie wspomina. Ta Historya krola Sidońskiego tak iest znakomita, iżby iego pamięci uniknąć nie mogła. Milczenie *Arrenesa* w tey mierze, zdaniem l'abbé *Millot*, iest tym mocniey zaprzeczaiącym dowodem, że pisarze wzmiankuiącey o tey historyi, sprzeciwiaią się na wzaiem.

I. ABDERAM, *Tom I. kar: 11.* umarł w R. 790.

I. ABEL, *Tom I. kar: 13.* w wieku IV, w okolicach Hippony w Afryce, powstała sekta odszczepieńcow, nazwanych *Abelianami*. Utrzymywali, że mężczyzna koniecznie się żenić powinien; a iednak niedopuszczać się żadnego wspołeczeństwa z swoią żoną. Że zaś twierdzili, iż tak żył *Abel*; zasiągnęli nazwiska od tego patryarchy.

* II. ABEL, krol Duński, był synem *Waldemara II.* ktory tron zostawił *Erykowi*, starszemu synowi swemu, koronowanemu Roku 1241. Dway ci bracia porożnili się wkrotce. *Abel* wszczął woynę przeciwko *Erykowi*, a po rownych z obuch stron zwycięztwach i przegranych, zawarli pokoy w R. 1248. To poiednanie na oko tylko uczynione było. *Abel* zaprosiwszy brata na ucztę, kazał go zabić, i przywłaszczył sobie tron iego R. 1250. Znakomity podatek, włożony pod pozorem wypłacenia długow kraiowych, z okoliczności poprzedzaiących woien zaciągnionych, wzbudził rokosz pomiędzy Fryzonami. *Abel* chciał ich poskromić w R. 1252. sam idąc na czele woyska; ale został zwyciężonym i skazanym na śmierć od rokoszników: wziął koniec godny bratoboystwa. Monarcha ten, rownie zdradliwy iak srogi, posiadał sztukę pokrywania przyrodzoney dzikości charakteru, pod zwierzchniemi pozorami dobroci i przyiaźni.

ABELIANOWIE, *patrz* ABEL.

ABENEZRA, *Tom I. kar: 14.* Rodził się R. 1099. a umarł w Rodzie R. 1174. Szczegolniey wykładaniem pisma dał się poznać. Jego domysły, często były nadto śmiałe; on był poprzednikiem niedowiarkow, ktorzy za czasow naszych utrzymuią, że lud Izraelski nie przechodził przez morze czerwone; ale tylko korzystał z pory ustępu iego. Lecz to nie iest naygłownieyszym iego domysłem. Wydoskonalił wiadomości swoie długiemi podrożami, i umarł w sławie wielkiego człowieka w narodzie i wieku swoim. W astronomii tak szczęśliwe uczynił postrzeżenia, iż od naybiegleyszych matematykow przyięte zostały.

* ABENGNEFIL, lekarz Arabski, autor traktatu rzadkiego: *De virtutibus medicinarum & ciborum*, wydanego w Wenecyi R. 1581. in fol. kwitnął w wieku XII.

* ABEN-MELLEK, sławny Rabin, od niego mamy *Wydoskonalenie Piękności*, w Amsterdamie R. 1661. in fol. po Grecku, a po Łacinie przełożono to dzieło in 4to. i in 8vo. Pod tymto szczegolnieyszym tytułem *Wydoskonalenie piękności*, wydał przypiski na biblią, i w nich usiłuie wykładać sens czyli rozumienie grammatyczne.

ABGARE, *albo* ABGAR, *T. I. kar: 14. Euzebiusz* i list *Abgara*, i odpowiedź *Jezusa Chrystusa*, ma za rzecz niewątpliwą. Prawda, że iego powaga wielkiey iest wagi; świadectwo atoli iego, nie powściągnęło wielu uczonych; pomiędzy ktoremi liczony X. *Alexandre* i du *Pin*, od przytoczenia dowodow tak mocno stwierdzaiących fałsz i podrzucenie oboyga, iż się im ciężko nie poddać. *Tillemont* usiłował ie zbiiać, w pierwszym Tomie *Pomiętnikow Ściągaiących się do Historyi Kościelney*; lecz iego przyczyny, nie zdawały się przekonywaiącemi. Ponieważ sam gatunek dzieła tego, nie dozwala nam zaciekać się w te spory; odsyłamy czytelnika naszego do *I.*

Tomu Hiſtoryi Kościelney przez X *Alexandre*, i do *Biblioteki autorow Kościelnych* przez du *Pin.* Tomu I.

* ABIOSI, lekarz i matematyk Neapolitańſki, ſłynął około R. 1493. Jego *Rozmowa o Aſtrologii*, wciągniona w reieſtr xiążek zakazanych i drukowana w Wenecyi, ieſt rzadka.

ABRABANEL, (Izaak) *T. I. kar: 17.* Traktat iego o *Stworzeniu Swiata*, wybito w Wenecyi R. 1592. a nie R. 1692. Zoſtawił trzech ſynow. Nayſtarſzy *Leon* czy *Iudas* zrobił *Rozmowę o miłości*, z Włoſkiego na Francuzki, przełożoną przez *Sauvage Duparc*, i przez *Ponthus de Thiard*. Tłumaczenie to, druk: było kilka razy in 8vo. i in 16to. w ciągu XVI. wieku.

* ABRAHAM, ceſarz Maurow Afrykańſkich, żył w XII. wieku. Koniec iego był okropny. Pewien dozorca ſzkoły, imieniem *Abdalla Bere-bère*, uknował zamyſł ſtrącenia go z tronu. *Abraham* pogardzał z razu tak podłym zawiſtnikiem; ale widząc, że go utrzymuie mnoſtwo rokoſznikow zbiegłych pod iego chorągwie, był przymuſzony natrzeć na niego. Los pokazał ſię przeciwny *Abrahamowi*. Podawſzy ſię zatym całkowicie rozpaczy, uciekł; puścił konia, a ſam z żoną wſkoczył w przepaść, zoſtawuiąc ceſarſtwo *Abdulmumenowi*, generałowi woyſk *Abdalli*.

ABÚBEKER, *czyli* Aneubekre, *T. I. kar: 20.* Do wzbudzenia woienney odwagi w xiążętach Hiemenu i znakomitſzych Mekki obywatelow, tego ſamego co i Mahomet użył zayścia: *Zamyſłam*, pisał do nich, *wyrwać Syryą z rąk niewiernych, chcę zatym abyście wiedzieli, iż walcząc za rozſzerzenie Religii naſzey, dopełnicie poſłuſzeńſtwa winnego Bogu.* Ta pobudka, fanatyzmem wmowiona, ſkutkowała nayobſzernieyſze zabory. *Abubeker* tak mało ſtał o maiątek, że po nim, trzy tylko drachmy znaleziono w ſkarbcu.

ABULFEDA, (Izmael) *T. I. kar: 21. Gagnier* wydał iego geografią R. 1723. nie 1732. ani 1623.

* ACADEMUS, *lub* Egademus, *u nas* Akadem, obywatel Ateńſki. Jego dom był ſzkołą filozofii. Żył za czaſow *Thezeuſza*, ſwoie nazwiſko dał ſekcie, czyli raczey trzem ſektom filozofow, ktorzy potym noſili imie akademikow. *Plato* był głową dawney akademii. *Arcefilas* iego naſtępca, wniosł niektrre odmiany do filozofii *Platona*, i przez te odmiany wznowił ſektę znaną pod nazwiſkiem wtorey akademii. Nareſzcie *Carneades* wſtawił ſię założeniem trzeciey. Patrz *pod imionami tych trzech mędrcow.*

* ACCOLTI, (Piotr) kardynał, urodzony w Florencyi R. 1497. był ſynem *Benedykta Accoltr*, poważanego i używanego od papieżow. Umarł w Florencyi R. 1549. Mamy od niego traktat o prawach papieża do kroleſtwa Neapolitańſkiego .... *Benedykt Acsolti* iego brat, xiążę de *Nepi*, ćwiczył ſię w poezyi i dziełach teatralnych. Komedya iego *Virginia* R. 1553. druk: w Wenecyi in 8vo. tudzież *Wiersze*, wydane tamże R. 1519. i 1553. odebrały pochwałę od wſpoł czeſnych.

* ACEMETES, *patrz T. I. kar: 100.* XXIII. Alexander.

* ACEPHALES, odſzczepieńcy tak nazwani, bo podług znaczenia ſłowa Greckiego, nie mieli żadnego herſzta. Powſtali około końca V. wieku. Patrz *T. I. kar: 67.* Alamundar.

I. ACHILLINI, (Alexander) *Tom I. kar: 29.* W ſporach

ktore wiodł z *Pomponacem*, zawſze bywał od niego pokonany, bo *Pomponace* dowody ſwoie przeplatał żarcikami, ktore bawiły ſpektatorow. *Achillini* zaś upodobał ſię w ich oczach nadzwyczaynym ubierania ſię ſpoſobem.

II. ACHILLINI, (Klaudyuſz) *Tom I. kar: 30.* W Rzymie czyniono mu wielkie nadzieie ſzczęścia, ale ſię na ſamey ſkończyło nadziei. Ow ſławny *Sonet*, *Sudate* pisał dla *Ludwika XIII.* Poezye iego wydano w Bononii R. 1632. in 4to. Do wierſzy przydano niektore dzieła w prozie. Bito ie w Wenecyi Roku 1662. pod tytułem: *Rime e Proſe*, in 12mo.

* ACINDYNUS, mnich Grecki, ſłynął w XIV. wieku, wydał traktat: *De Eſſentia & operatione Dei*, drukowany in 4to. R. 1616. po Grecku i po Łacinie. Zrobił także traktat przeciwko *Palamaſowi* utrzymuiącemu, że światło ktore ſię pokazało na gorze *Tabor*, było nieſtworzone.

* ACOLUTHUS, (Andrzey) archidyakon, nauczyciel ięzykow Wſchodnich w Wrocławiu oyczyznie ſwoiey, towarzyſz akademii Berlińſkiey, wydał R. 1682. in 4to. traktat o *Wodach gorżkich*. W Lipſku R. 1680. dał do druku tłumaczenie Łacińſkie Werſyi Ormiańſkiey *Obadiaſa* czyli *Abdiaſa*, umarł w Wrocławiu R. 1704.

ACOSTA, (Jozef) *Tom I. kar: 33.* Wydał ieſzcze I. traktat o *Sposobie tłumaczenia Piſma*. Ten traktat w ięzyku Łacińſkim piſany, znayduie ſię przy końcu kommentarzow *Monochiuſza*. II. *De Chriſto revelato*, w Rzymie Roku 1590. in 4to.

* ACRON, *lub* Acro, wykładacz *Horacego*, ſłynął koło VII. wieku. Zoſtawił przypiſki do *Horacyuſza*, ktore ſię znayduią w dziełach tego poety, wydanych w *Bazylei* Roku 1547. in 8vo.

ADAM, *Tom I. kar: 36. ku końcu. Adamitowie* tym ſwego obnażania ſię popierali, że po śmierci Jezuſa Chryſtuſa, wſzyſcy ludzie przywroceni zoſtali do ſtanu niewinności. Nago ſię zgromadzali do kościołow, i w nich, iak mowią, pozwalali ſobie wſzelkiey ſwawoli. Sektę tę ponowił w Antwerpii XIII. wieku, niejaki *Taurmede*. Ten w towarzyſtwie 3000. żołnierſtwa unoſił dziewice i mężatki, a ſwoie wſzeteczeńſtwa dowcipnemi i duchownemi chrzcił nazwiſkami. Pewien Flamandczyk, nazwiſkiem *Picard*, przyniosł tę ſektę do Czech w XV. wieku. (*Patrz* Picard.)

* ADDISSON, (Lamelot) rodem z Mauldiſmearbrunu w hrabſtwie Angielſkim Weſtmorlandzkim; ſyn paſtora tey wioſki, chwycił ſię ſtanu duchownego. Zoſtał kapelanem krolewſkim, dziekanem Lichtfiedzkim R. 1683. a umarł R. 1703. Zoſtawił po ſobie trzech ſynow, z ktorych ſrzedni nayſławnieyſzy. Mamy po nim rozmaite dzieła rozeymuiące wątpliwości religii, i teologiczne mało znane we Francyi. Napiſał także dwa traktaty bardzo ciekawe. I. pod tytułem: *Dzikość Zachodnia*, czyli opiſanie krotkie rewolucyi kroleſtwa *Fezu* i *Marokańſkiego* z wyſzczególnieniem zwyczaiow wzmiankowanych narodow po Angielſku, w Oxfordzie R. 1671. in 8vo. II. *Stan teraźnieyſzy żydoſtwa oſobliwie w Barbaryi*. Dzieło to zawiera dokładne wyſzczególnienie ich zwyczaiow, tak świeckich iako i ściągaiących ſię do religii, po Angielſku w Londynie R. 1675. in 8vo.

ADDISSON, (Jozef) *T. I. kar: 38.* Milord *Halifax* zalecił go *Jerzemu II.* na ſekretarza ſtanu; chciał ſię z tego wyłamać; ale go tenże *Halifax* zniewolił do

przyięcia urzędu mowiąc: *Pioro twoie uczyniło ſławę oyczyznie, powinno także i na chwałę monarchy popracować. Nikt nad ciebie nie byłby godnieyſzym doſtoyności miniſtra, gdybyś ſię tylko mogł otrząſnąć z tey śmieſznej proſtoty, ktora cię ſkłania do ſłuchania, przez dwie ciągłe godziny człowieka, i dziesiątek cząſtki twoiego rozſądku, i twoiego dowcipu, niemaiącego.* Ten urząd, złożył R. 1717. W piſmach ſwoich peryodycznych, poniżał bardzo Literatow Francuzkich, a nadto wyſławiał Angielſkich iako n.p. *Shakeſpeara*, *Miltona*, i tym podobnych. W R. 1716. poiął w małżeńſtwo hrabinę de *Warwick*.

* ADELAIDA, *albo* ALIX z *Sabaudyi*, corka *Humberta II.* hrabiego Maurienny, zaślubiona *Ludwikowi VI.* nazwanemu *Gruby*, krolowi Francuzkiemu, umarła R. 1154. wkroczywſzy w powtorne związki, z *Maciejem* de *Montmorenci*, koniuſzym krolewſkim. *Iwon* de *Chartres* maluie nam ią, iako panią zdań i obyczaiow ſzacownych. Z ſamey tylko płodności i z kilku pobożnych zakładow, ieſt znaioma w dzieiach Francuzkich. Powiła ſiedm xiążąt i iednę xiężniczkę.

ADOLF, (de Naſſau) *T. I. kar: 41.* 6. Stycznia R. 1292. nie 1291. obrany ceſarzem, i koronowany w Akwisgranie 25. Czerwca... Ponieważ był ubogim, ſzukał wſzelkich ſpoſobow zgromadzenia pieniędzy i dobr. Haniebna nieſprawiedliwość, była pierwſzym początkiem iego nieſzczęść i okropnego końca. Wielki w tym przykład dla monarchow. *Albert* z *Miſni*, Landgraf Turyngii, przezwany *Zepſutym*, miał troie dzieci; zdało mu ſię, że ie może z właściwych państw ogołocić. Porzucił xiężniczkę małżonkę ſwoią, corkę ceſarza *Fryderyka II.* dla niegodney ſiebie nierządnicy. Z niey ſpłodziwſzy bękarta, chciał wydziedziczyć prawych ſynow ſwoich. Ceſarz popieraiąc iego zamyſłow, kupił Turyngią, za pieniądze przyſłane ſobie od krola Angielſkiego na woynę przeciwko Francyi. Wydziedziczeni xiążęta obſtawali przy prawach ſwoich, i całe Niemcy chwyciły ſię ich ſtrony na przeciwko ceſarzowi. *Adolf* ułtał na ſiłach, i śmiercią ſwoią otworzył wſtęp na ceſarſtwo *Albertowi* z domu *Auſtryackiego*, ſwoiemu kompetytorowi. Miał 5ciu ſynow, ale ci młodo pomarli. Piąty *Gerlac* miany ieſt powſzechnie za ſzczep xiążąt. de *Naſſau-Uſingen*, de *Sarbruck* i de *Veilbourg*. Powſzechne ieſt mniemanie, że za iego panowania miaſta *Imperii* pierwſzy raz uczęſtnikowały w obradach publicznych.

ADOLF-FRYDERYK II, krol Szwedzki. *Tom I. kar: 41.* urodził ſię 14. Maia R. 1710.

* ADOLF, xiążę de Slewigh, ſyn *Gerarda* hrabi Holſztyńſkiego, wziął inweſtyturę na to xięztwo R. 1440. od *Krzyſztofa III.* krola Duńſkiego. Po śmierci monarchy tego, Dania ofiarowała mu koronę, odrzucił ią mowiąc, że ten ciężar przechodzi iego ſiły. Za iego radą włożono ią na głowę *Kryſtyerna I.* iego ſioſtrzeńca. Umarł R. 1459. Z dzieciąſtwa zaraz okazywał zbyt wczeſną mądrość i roztropność, oraz głęboką pogardę zbytku. Młodym będąc, odrzucił z nieiaką obrzydliwością, naſzyinik perłowy, ktorym *Małgorzata* krolowa Danii, chciała ubogacić iego ſuknie.

ADONIS, *Tom I. kar: 42.* Te uroczyſtości wzięły początek w Fenicyi i do Grecyi przeſzły. Podobne odprawiano w Egypcie na pamiątkę *Oziryſa*. *Lucyan* tak

mowi o uroczyſtościach odprawianych w Biblos w Fenicyi. " W „ dzień naznaczony do uroczyſtości, całe miaſto zaczynało „ brać żałobę i dawać publicane „ znaki żalu i troſku. Ze wſzech „ ſtron ſame tylko płacze i ięki „ ſłyſzeć ſię dawały. Niewiaſty, „ ktore tą czcią zarządzały; o„ bowiązane były golić 'głowy, i „ bić ſię w pierſi, biegaiąc po u„ licach. Bezbożna zabobonność, „ wzbraniaiące ſię od tego ob„ rządku, przyniewalała do ie„ dno-dniowego nierządu; a pie„ niądze wſzetecznym tym wſpo„ leczeńſtwem zyſkane, rozkązy„ wała poświęcać na cześć nowe„ go Boga. Oſtatniego dnia uro„ czyſtości, żałobę zamieniano w „ radość; i każdy ią tak weſoło „ oświadczał, iak gdyby *Adonis* „ wſkrzeſzonym zoſtał. Ten ob„ rządek trwał całe dni oſm, i w „ tymże czaſie obchodzono go w „ niżſzym Egipcie. Pod ow czas, „ mowi ieſzcze *Lucyan*, Egipcya„ nie rzucali na morze koſzyk „ pleciony z witwiny; ten popy„ chany wiatrem przyiaznym, „ ſam przez ſię przybiiał do brze„ gow Fenicyi, gdzie niewiaſty „ z Biblos, ktore nań niecierpli„ wie oczekiwały, brały go i nio„ ſły do miaſta; w ten czas de„ piero troſk i ſmutek powſze„ chny uſtępował ogolney rado„ ści.„ S. *Cyryl* powiada, że w te drobne okręty rzucano liſty, ktoremi Egipcyanie zachęcali Fenicyanow do ucieczky, donoſząc że odzyſkali opłakiwanego Boga.

* ADORN, (Antoni) z ſtarodawney familii Genueńſkiey, ale gminney, był wyniesiony do doſtoyności Doży R. 1383. (Rządził iak człowiek rownie powagę i obowiązki urzędu ſwoiego znaiący, więcey iednak ſkłaniał ſię ku ſtronie gminu, niż ku ſtronie ſzlachty. Był zrucany i znowu na pierwſzą przywracany godność, trzy razy raz po raz. W R. 1394. ieſzcze był wezwany do rządu, aby dał odpor rywalom i nieprzyiaciołom ſwoim; zniewolił wſpoł-obywatelow, do uſtąpienia naywyżſzey nad miaſtem władzy *Karołowi VI.* krolowi Francuzkiemu, ktory ią przyiął pod warunkami, podług wſzelkiego podobieńſtwa, zaręczaiącemi na zawſze pokoy tey Rzeczypoſpolitey. Podpiſane i ſtwierdzone były 26. Października R. 1396. a 27. Liſtopada *Adorn* złożył uroczyſtie, w ręku kommiſſarzy Francuzkich, znaki doſtoyności ſwoiey. Mianowany był gubernatorem *ad interim*, i w krotce potym umarł. Opieka i powaga krolow Francuzkich, nie mogła położyć tamy zamieſzkom od dawności wichrzącym Genueńczykami; i wkrotce muſiano ich zaniechać i zoſtawić przy niſpokoynym i niezawiſłym tego narodu geniuſzu.

ADRIAN II, papież *Tom I. kar: 44.* Po śmierci ceſarza *Lotaryuſza*, *Karol łyſy* krol Francuzki, chciał zagarnąć cząſtkę państw po nim zoſtałych. *Adrian II.* ſprzyiaiąc ceſarzowi *Ludwikowi II.* bratu *Lotaryuſza*, ſprzeciwił ſię zamyſłom *Karola* i pogroził klątwą, iako nieſprawiedliwemu przywłaſzczycielowi. W ten czas to, ow ſławny *Hinkmar* z Remu, przeſłał mu uwagi mocne: w nich przypominaiąc papieżowi uſzanowanie i podległość dawnych biſkupow Rzymſkich względem monarchow; daie mu do zrozumienia, " że doſtoyność papieżka nie daie żadnego prawa nad rządem państw; że nie można bydź razem biſkupem i krolem; że wybor monarchow właściwie do narodow należy; że klątwy źle użyte, żadnego nie czynią ſkutku na duſzy.„ *Adrian* nie poddaiąc ſię bynaymniey tym przy-

czynom, wybuchnął z gniewem przeciwko krolowi i *Hinkmarowi*. Iął się strony *Karolomana* syna *Karola łysego*, diakona, opata kilku klasztorow, ktory wzniecił śpisek i sam się herstztem iego uczynił. Rozkazał krolowi, aby go przywrocił do dawnych dobr i dostoieństw; poddanym zakazał pod karą potępienia, aby przeciw niemu broni nie podnosili. Rownie się gorliwie wdał za biskupem Laońskim, synowcem *Hinkmara*, a nieprzyiacielem monarchy i własnego stryia; ale potym postrzegł się papież, i innemi poszedł krokami z krolem Francuzkim. Napisał do niego list pełen pochwał. Wystawia iego pobożność i mądrość; przyrzeka, że nie kogo innego, lecz iego uzna za cesarza, chociażby nawet korcami złota inaczey myśl iego przerobić usiłowano. Ten list iest ostatnim z listow *Adriana* papieża; prawie naycnotliwszego, ale razem i nayśmielszego w zamysłach, ze wszystkich ktorzy przed nim, aż od *Grzegorza VII.* byli. Papież ten miał ieszcze zatarg z *Łotaryuszem* krolem Lotaryngii. Nie bylchciwy: w dzień poświęcenia swego, niechciał przyimować podarunkow, ktore poprzednicy iego zwykli byli odbierać. Inne cnoty wyrownywały prawie zaniedbaniu zysku; a ieżeli kiedy dozwolił się wciągnąć w gwałtownieysze nieco kroki, to z poduszczenia owych, krorzy sprawiedliwość iego fałszywie uprzedzali, lub też zasadzony na opacznych wyobrażeniach, iakie pod ow czas; o władzy papiezkiey nad rządem świeckim mieć zaczynano.

ADRIAN IV, *T. I. kar: 44.* Papież ten kochał prawdę i usiłował ią odkryć. *Jan de Sarisberi*, przyiaciel iego i współ-rodak, przyszedł był nawiedzić go w kilka czasow po wstąpieniu na stolicę. *Adrian* otwieraiąc mu swe serce, rzekł, że w posiadanym urzędzie, tyle znayduie trudności, i kościoł tylu nieszczęśliwościami uciśniony widzi, iżby był wolał nigdy nie wychodzić z Anglii. Pytał dnia pewnego *Sarisbera*, coby o nim i kościele Rzymskim mowiono? *Jan* zaprzątniony skargami, ktoremi utyskiwano na łakomstwo pewnych prałatow skłaniaiących dwor papiezki, odpowiedział wolnie: mowią, "że ko-„ściol Rzymski nie tak się ma-„tką iak macochą, innych ko-„ściołow pokazuie. W nim wi-„dzieć się daią ludzie rozpoście-„raiący panowanie swoie nad pa-„sterzami, a niedbaiący o danie „przykładu owieczkom. Zgro-„madzaią wiele złota, srebra i „drogich sprzętow. Wszyscy da-„ią W. S. tytuł *Oyca*, na coż „wyciągasz, aby ci wszystkie „dzieci niosły dary? Jesteś W. „S. oycem S. ale nie na prawey „ścieszce, daway darmo coś dar-„mo odebrał." Papież uśmiechnął się; pochwalił przyiaciela, że tak otwarcie z nim mowił, zalecaiąc, aby go uwiadomiał o wszystkim, co o nim gadać będą. Na usprawiedliwienie iednak poborow, ktore kościoł Rzymski odbierał ze wszystkich kroleftw Chrześciańskich, przytoczył baykę, w ktorey się *członki* inne żalą na *brzuch*, że on tylko sam korzysta z ich pracy, a ktore potym własnym doświadczeniem poznały, iżby się bez niego nie mogły utrzymać. Z drugiey strony daniny te, pod papieżami cnotliwemi, iakim był *Adrian IV.* były używane na przyozdobienie kościołow, na okup niewolnikow, ratunek nędzarzow, zgoła na wszystkie uczynki, wspaniałey i cierpiącey, z cudzey nędzy miłości

ADRIAN VI, *T. I. kar: 45.*

chcąc dać poznać potomności, iż rząd mieć nad innemi, iest naywiększym w życiu utrudzeniem; następuiący sobie napisał nadgrobek: *Tu złożono Adryana, ktory sobie to za naywiększe w życiu nieszczęście poczytał, że panował. Adrianus hic situs est, qui nihil sibi infelicius in vita, quam quod imperaverat, duxit.* Niektorzy historycy przyganiaią mu, że się zbyt ociągał w uskutecznianiu zamysłow, że był bezaźliwy w przedsięwzięciach; nie bardzo sprzyiał ludziom uczonym, tudzież, że się nie stosował do intryg i polityki dworu Rzymskiego. *Pallavicinus* mowi i *Fu ecclesiastico optimo, pontifice in verita mediocre. Wybornym był kapłanem; lecz papieżem miernym.* Ale ten dziejopis, pisze raczey iak polityk, nie iak kardynał. *Adrian VI.* podwyższony na świętą stolicę, wśrzod nieszczęśliwych Luteranizmu zamieszkow, miał wszystkie cnoty pożądane w papieżu. Wszelkiemi sposobami zapobiegał temu, aby dostoyności kościelne tym tylko dawane były, ktorzy się ich prawdziwie godnemi pokazywali. Mawiał: *ludzi beneficyom, nie beneficya ludziom dawać potrzeba.*

* AGAPIA, niewiasta, bardziey z imienia iak czynow swoich znana, ku końcu IV. wieku, wznowiła sektę *Agapetow*, ktora była właśnie odnogą sekty Gnostykow. Cała prawie składała się z kobiet i młodzieńcow. *Agapetes* czyli *Agapetowie* utrzymywali, że dla czystego sumnienia nic niemasz sprosnego, tudzież, że lepiey iest kląć się i krzywoprzysięgać, niżli wyiawiać taiemnice szczupłego ich towarzystwa.

AGESILAS II, krol Sparty, *Tom I. kar: 52.* brat *Agisa* krola Sparty; ale wychowany iak syn człowieka prostego w zupełney ostrości obyczaiow Lacedemońskich, bo nie miał żadnego prawa do korony. Narod tak go kochał, iż od Eforow był skazany na karę pieniężną iedynie przeto; iż *sobie przywłaszczał obywatelow, ktorzy do Rzeczypospolitey należą.* Poprzednicy iego, ustawiczne wiedli spory z Eforami i senatem, on żadnego nie miał z niemi zatargu przez wszystek ciąg panowania; powagi swoiey nie tylko nieosłabił; ale ią ieszcze powiększył, ściłym posłuszeństwem prawu. Przyniewolony woiować z Persami R. 396. przed J. C. prosił o wyznaczenie 30. wodzow, ktorzyby radę iego składali. Na ich czele postawiono *Lysandra*, ktory się przyłożył do wyniesienia go na tron, a wkrotce zazdrości *Agesilasowi* pomyślności. W krotkim czasie duma i przepych Perski, zadrzał przed skromnością Lacedemończykow. Potomność przyganiała *Agesilasowi*, że nad to lubił woynę. Podczas woyny Thebańskiey, nie zawsze się trzymał prawideł słuszności; zdawał się zapominać, co sam niegdyś powiedział o krolu Perskim. *Ten krol, ktorego nazywacie wielkim, może bydź większym nademnie, ieżeli nademnie sprawiedliwszym nie iest?* Z woienney swey skłonności, tę tylko odniosł korzyść, że nieprzyiaciol przyzwyczaił do boiu. Ztąd też pewien kapitan Spartański po woynie Tebańskiey, widząc go okrytego ranami, rzekł tonem żartobliwym: *Zaiste dobrze nadgrodzony iesteś za nauczenie Thebańczykow sztuki woienney, ktorey się ani chcieli, ani mogli nauczyć, bez ciebie.*

AGIS IV, krol Sparty. *T. I. kar: 53.* Gdy ogłosił rowny gruntow podział, nakłoniwszy do tego matkę i kilku znazomitszych obywateli, *Leonidas* iego kollega, podburzony od kobiet i własnym

swym interessem, przeciwił się mocno. Pewien *Efor* oskarzył *Leonidasa* o zgwałcenie praw. Nieśmiał stanąć przed sądem, i dano krolewiką dostoyność *Kleombrotowi* zięciowi iego, ktory się przychylił do zamysłow *Agisa*. Co raz więcey ubywało trudności. Wszyscy ubodzy żądali reformy; lecz *Agesilas* Efor, obciążony długami, zręcznie podszedł obydwoch krolow, radząc: aby wprzod znieśli długi, niż do podziału gruntow przystąpią. Zabrano wszystkie ugody i karty, i spalono na mieyscu publicznym. *Agesilas* rzekł z uśmiechem: iż *nigdy w życiu tak pięknego ognia nie widział*. Lecz gdy miano dzielić grunta, znalazł pozory na odwleczenie tego. Gdy się to działo, Achaeńczykowie sprzymierzeńcy Spartańczykow, prosili o pomoc na przeciw Etolianom, ludowi dzikiemu i bawiącemu się łupiestwem, ktory groził klęską Peloponesowi; ile bliski sąsiad. *Agis* wyiechał z woyskiem i wsławił dawną karność oyczyzny swoiey. Za powrotem, smutną zastał odmianę. *Leonidas* za pomocą zdrad i buntow przywroconym; a *Kleombrot* wypędzonym został. *Agis* dla uniknienia nienawiści, schronił się do kościoła; lecz wiarołomni iego przyiaciele, znaleźli sposob schwytania go, wzięty był do więzienia i uduszony.

AGRIPPA, (Menenisz) *T. I. kar: 57.* prosił dla ludu o piącin urzędnikow, ktorychby obowiązkiem było, własności i osoby każdego obywatela bronić. Ustanowiono prawo warniące ze wszech miar ich osoby. Wybor tych urzędnikow nazwanych *Tribunami ludzi*. (*Tribuni plebis*) przypadł w siedmnaście lat po wypędzeniu krolow, i był Epoką wolności narodu Rzymskiego.

* AGRIPPA, (*Cajus Cæsar*) drugi syn *Marka Wipsaniusza Agrippy* i *Julii*, corki *Augusta*, był przysposobiony od tego cesarza wraz z *Lucyuszem Agrippą* starszym bratem swoim. Lud Rzymski, dwoygu tym dzieciom nad 15 lat więcey nie maiącym, ofiarował *Konsulat*. *August* chciał żeby tylko mieli mie *Konsulow mianowanych*; ile tak młodzi. Gdy się *Cajus* udał do Armenii, końcem wygnania z niey Parthow, został skaleczonym pugnałem od *Lolliusza* rządcy miasta Artagety. Sprosny zaboyca skazany był na śmierć; ale *Cajus* od owego przypadku, mdły zawsze był i słaby. Zakończył życie w mieście Lymiry w Lycii, 24. R. wieku swego. Temperamentu skłonnego był do uciech; lecz posiadał sztukę woiowania, i rządzenia ludźmi. Łagodność ziednała mu miłość narodow Wschodnich.

AGRIPPA, (Henryk Korneliusz) *T. I. kar: 58.* gdy go *Ludwika z Sabaudyi* przyzwała na dwor swoy za lekarza, uniesiony nierozsądną dumą mniemał, że ten tytuł za mały iest dla iego zacności i talentow. *Człowiek taki iak ia*, (mawiał) *człowiek mego urodzenia, dla rozmaitych talentow i przysług, ktore czynić mogę pożądany od wszystkich dworow, nie powinien się zniżać do urzędu, pełnego niesmaku, taki test urząd lekarza*. Nie mogąc się oprzeć naleganiom *Ludwiki*, radził się gwiazd o iey powodzeniu; ale nic w nich pocieszneg nieznayduiąc, niechciał krolowi podchlebiać, obietnicą wielkich pomyślności i zwycięztw. A nawet śmiało powiedział: *że same tylko nieszczęścia snuią się z tego rachuby, tudzież że konnetubl de Bourbon, bez wszelkich względow prześladowany pod ow czas, otrzyma zwycięztwo, i usitowania przeciwney strony płonnemi uczyni*. W

tych właśnie wyrazach pisał do *Wilhelma Pazagne*, sędziego Liońskiego przyiaciela swego. Dosyć było na tym, do zniechęcenia dworu; przez to utracił roczną pensyą. Wkrotce wyzionął swoy gniew i zemstę. Xiężną d'*Angouleme* nazwał kobietą *nierozsądną, płochego umysłu, niewdzięczneą*; a przedtym nazwał ią: *Protektorką Francyi, Deborą, kobietą sędzyną, ktorey samey głowa mogła interessa kraiu naprawić*, &c.

* AGGRIPPIN, biskup Kartaginy, około R. 217. pod J. C. utrzymywał, że przyimuiący chrzest od heretykow, powtornie chrzceni bydź powinni. Uczniow iego nazywano *Agrippianami*.

AGUIRRE, (Jozef Saenz d') *Tom I. kar: 62.* Mamy ieszcze od niego dzieło: *Ludi Salmaticenses, sive Theologia Florulenta*, Salmanticæ R. 1668. in fol. Są to dyssertacye, ktore podług zwyczaiu tamteyszey akademii, pisał w zamiarze otrzymania biretu doktorskiego. Mowi w nich o złych i dobrych, a osnowę rzeczy przeplata kawałkami erudycyi. W ostatniey edycyi swoiey *Teologii S. Anselma*, sam krytykuie to dzieło, że niektorym osobom zbyteczne dawał pochwały, że pewne rzeczy nie tak poważnie iak przystało wyrażał, że nad to zaufał zdaniu iednego pobożnego i mądrego doktora, nakoniec że w nim przytaczał historykow zmyślonych.

* ALAIN, (N.) wierszopis Francuzki, na początku tego wieku pisał kilka małych komedyi, naylepsza z nich iest: *Zobopolne doświadczenie*. *L'Epreuve reciproque*, w 1. akcie prozą, została się przy teatrze. *La Mothe*, znayduiąc się na reprezentacyi tey komedyi, rozweselił parter tym żarcikiem: *Allain*, rzekł do autora, *krotki trochę zrobiłeś pręg*. *Alain*, był synem siodlarza, a sztuka iego nie miała rozciągłości stosowney do swoiey osnowy.

ALAMANNI, (Ludwik) *T. I. kar: 66.* pomiędzy wierszami ktore pisał na pochwałę *Franciszka I.* był *Dialog Satyryczny*, w ktorym kogut mowił do orła:

Aquila grifagna
Che per devorar due becchi porta.

wypada po Polsku na to:

Drapieżny Orzeł
Z chciwości żeru dwoie nosi dziubow.

Cesarz czytał to dzieło, gdy *Alamanni* miał u niego audyencyą, powiedział długą mowę; pełną nadętych pochwał, a każdy iey peryod zaczynał się od tego słowa *Aquila. Karol V.* temi tylko odpowiedział słowy:

Aquila grifagna
Che per devorar due becchi porta.

Odpowiedź ta, bynaymniey niezmięszała posła. *Nayiaśnieyszy Panie*, rzekł natychmiast do *Karola V. Gdym pisał przytoczone od W. Ces: Mci wierszе, pisałem iako poeta ktoremu wolno zmyślać. Teraz mowię iako poseł, ktorego obowiązkiem samę prawdę mowić. Pod ow czas byłem młodzikiem, teraz myślę iak człowiek doyrzały.* To zrzucenie się gładkie, spodobało się cesarzowi, ktory mu tysiąc oświadczył grzeczności.

ALARIK I, *T. I. kar. 68, Teodozyuszowi Wielkiemu* pożytecznie usłużył, i *Zwycięztwo Eugeniusza Tyrana*, było po części dziełem waleczności iego. Gdy pierwszą razą był pod Rzymem, senat wysłał do niego posłow; ale ich słuchać niechciał, rzekł tyl-

ko: *czuię w ſobie iakieś poruſzenie, które mnie pobudza do obrocenia Rzymu w perzynę.* Wielkiego domagał ſię od Rzymian okupu, ſpytany za tym coby zoſtawiał obywatelom? odpowiedział: *zoſtawiam im życie.* Odſtąpił na płacz Rzymianow, ktorzy mu przyrzekli 6000. funtow złota, 4000. ſzat iedwabnych, i 3000. kobiercy purpurowych. *Honoryuſz* zakazem uiſzczenia ſię w tey obietnicy, przywołał go powtornie pod miaſto. Podczas tego oblężenia Rzymianie trupami ſię żywić muſieli. Dał ſię ubłagać; włożył roczny podatek, żądał odſtąpienia ſobie Noryki, Wenecyi i Dalmacyi, i *Attalę* uczynił ceſarzem. Jeſzcze trzeci raz przyciągnął z urazy na *Honoryuſza*, w ten czas woyſko iego trzy dni Rzym puſtoſzyło. Wielkie ieſt podobieńſtwo do prawdy, że hiſtorycy czarno odmalowali iego portret. "Po„ ſtępek iego z Rzymianami (mo„ wi Pan *Turpin*) doſyć uſpra„ wiedliwia wiarolomność *Hono„ ryuſza*; co ſię tycze innych ie„ go ſrogości; nie były ani o„ brzydliwſzemi, ani licznieyſze„ mi nad okrucieńſtwa tylu in„ nych rycerzy, o ktorych po„ tomność zawſze z uwielbieniem „ mowić będzie.

ALARIK II, *T. I. kar: 68.* do niego ſię udał na ſchronienie *Syagrius* wodz Rzymſki od *Klodoweuſza* zbity. *Alarik* dopuścił ſię tak ſproſney dzikości, iż go wydał zwycięzcy, od ktorego na śmierć ſkazany. Z innych miar panował chwalebnie.

ALBERT, *Tom I. kar: 71.* był pierwſzym *Xiążęciem Auſtryi*; ale nie *Arcy-Xiążęciem.*

ALBERT II, *T. I. kar: 71.* nazwany *Poważny* i *Wſpaniały*, urodził ſię R. 1394. z *Alberta* z *Auſtryi* IVgo tego imienia. Był zięciem ceſarza *Zygmunta*, i po nim oſiadł tron Niemiecki. Był obrany krolem Czeſkim i Węgierſkim. Czeſkiey korony zaprzeczano mu. Kalliſtynowie pochodzący z Huſſytow, dali ią *Kaźmierzowi* bratu krola Polſkiego; trzeba było walczyć o nię. Woyſko ceſarſkie pod kommendą *Alberta Achilla*, potym elektora Brandeburſkiego, ubeſpieczyło, zwycięztwami ſwemi, tron odmawiany *Albertowi II.* Monarcha ten, początki panowania ſwego, wſławił walnym ziazdem Norymbergſkim: na nim z reformowano ſądy dawne, znieſiono prawo Weimickie, nazwane *Sądem potaiemnym*, na ktorego fundamencie, potępiano na śmierć człowieka; nieoſtrzegłſzy go o zbrodni. Podzielono Niemcy na cztery części nazwane cyrkułami: to ieſt na Bawaryą, Ren, Szwaby i Weſtfalią. *Albert* ſpoſobił ſię do wſtrzymania rabunkow Tatarſkich i Tureckich, ktorzy puſtoſzyli pogranicza Węgierſkie, i w tym umarł, drugiego roku panowania ſwego.

ALBERT, (przezwany *Wielkim*) *Tom I. kar: 72.* "od„ wołuię ſię (mowi *Fleury*) do „ tych, ktorzy dokładniey czy„ tali dzieła autora tego; oni „ niech nam pokażą, czym zaſłu„ żył na imie *Wielkiego*. Ja to„ go tylko w nich doſtrzegłem: „ W trzech xięgach *Fizyki*, uſta„ wicznie przytacza *Aryſtoteleſa* „ i Arabow kommentatorow ie„ go, zaſtanawia ſię nad ſtaro„ żytnemi fizykami, ktorych *A„ ryſtoteles* zbiiał, i ktorych pi„ ſma iuż dawno zatracone; a „ zdania w niepamięć poſzły. Za „ grunt ſwey nauki kładzie czte„ ry żywioły; i cztery przymio„ ty, *ciepło, zimno, ſuchość* i *wil„ goć*, a zdania, z ſiebie ſamych, „ żadney nie maiące rzeczywiſto„ ści, ani ſtwierdzone dowoda„ mi, kładzie za pierwſze pra-

„ wdy. Mowiąc o niebie, wyda„ ie ſię z ſzczupłą aſtronomii „ wiadomością; przypuſzcza wpły„ wanie gwiazd, a o aſtrologii „ wieſzczbiarſkiey, mowi, iako „ o prawdziwey umieiętności, nie „ ganiąc iey bynaymniey, a na„ wet mięſza ią do polityki i do „ przyczyn meteorow. Zaſtanow„ my ſię nad iego niewiadomością „ w geografii, Carogrod wraz z „ Tarentem we Włoſzech kła„ dzie. Mowiąc o kruſzczach i „ rzeczach kopalnych, przypiſu„ ie kamieniom cnoty podobne „ mocy magneſowey; w tym za„ ſadza ſię na doświadczeniach, „ ktorych niedowodzi; i potym „ poſzukuie ich przyczyn. Czę„ ſtokroć nieprzyzwoite daie ety„ mologie, chcąc tłumaczyć imio„ na Greckie, bez wiadomości „ tego ięzyka; i to ma wſpolne„ go z błędami większey części „ doktorow ſwego czaſu.

ALBERT, (Karol d') *T. I. kar: 74.* Nie zdaie ſię podobną rzeczą do prawdy; aby marſzałek de *Chaulnes* i xiążę de *Luxembourg*, bracia tego *Konnetabla*, mieli go zoſtawić bez wſzelkiey pomocy; i nie byli pamiętni na potrzebę przyzwoitego pogrzebania ciała.

ALBOVINUS, *albo* ALBOWIN, *Tom I. kar: 79.* Panował nayprzod w Pannonii. Wodz *Narſes*, chcąc ſię zemścić na *Juſtynie II.* ceſarzu, zachęcił go do wkroczenia w Włochy z woyſkiem, z znaczną liczbą poddanych, ich żonami i dziećmi. *Hunnom* oddał Pannonią R. 568. pod tym warunkiem: aby mu ią powrocili, ieżeli przymuſzonym będzie wrocić ſię nazad. *Albowin*, żadney na drodze nie znayduiąc zawady, przedarł ſię do Włoch przez Tyrol, i ochłonął Akwileą, Friouł, Trewizę, Padwę, Mantuę, Kremonę, Wicencyą, Weronę i inne. Ligurya wkrotce była przymuſzona do uznania praw iego. Zagarnąwſzy Medyolan zoſtał obwołany krolem Włoſkim R. 570. a Pawia, ktorą podbił, była ſtolicą państw iego. Zwycięzca naſz, iedynie tylko o umocnieniu pokoiu i wprowadzeniu dobrego porządku myślał; gdy zginął przez zemſtę *Roſemondy* żony ſwoiey R. 573. Przed wkroczeniem do Włoch, odniosł był znakomite zwycięztwo nad *Gepidami*, ktorych podbił i krola ich *Gunimonda* zabił w potyczce. Gdy tym ieſzcze ſię niezaſyciła wściekła zapalczywość iego, czaſkę nieſzczęśliwego krola obrocił na czarę, z ktorey piiał powſzechnie. *Rozymondę* żonę ſwoią, corkę *Gunimonda*, ktorą ſobie po śmierci tego monarchy zaſlubił, chciał koniecznie zniewolić do picia z tey obrzydliwey czary. Dzikie to żądanie, taką w niey ku mężowi wzbudziło nienawiść, iż na życie iego naſadziła. Pod iego panowaniem, Lombardowie zaczęli ſię wſławiać woiennemi, przeciwko ſąſiadom, dziełami, i przymierzami z obcemi państwy. Pierwſzą małżonką iego była *Klodowinda*, corka *Klotaryuſza I.* krola Francuzkiego. Pomimo niektore ſrogości, roztropność w rządzie łączył z walecznością i wielkim ſztuki woienney doświadczeniem. *Albowinowi* przypiſuią wynalazek kilku gatunkow oręża nieznanego do iego czaſow, a ktorych użycie długo po nim trwać miało. Wſpierał *Narſeſa* przeciwko Gotom, i dopokąd tylko wodz ten utrzymywał ſię w kredytach dworu Carogrodzkiego, Lombardowie byli zawſze gotowi na wſzelkie dla ceſarſtwa przyſługi.

ALBUQUERQUE, (Alfons xiążę d') *Tom. I. kar: 81.* Goa podbita od niego, ſtała ſię ſrzodkiem znaczney części Por-

tugalskiego handlu. *Albuquerque* chciał narodowi swemu, zabeśpieczyć handel z Indyanami i kraiami sąsiedzkiemi; rozmaite czynił wyprawy po nad brzegach, a zapuściwszy się bardzo daleko na morze czerwone, musiał z flotą swoią cofnąć nazad; bo wielkie miała zawady i ustawicznym podpadała niebeśpieczeństwom. Męztwo iego, bynaymniey się tym nie zraziło. Obległ R. 1507. Ormus w odnodze Perskiey. Domagał się po krolu tey wyspy; aby tak hołdował Portugalczykom, iak Persom. Po kilku - miesięcznym oporze, miasto i wyspa poddać się musiały. Krol Perski wysłał do zwycięzcy po daninę, ktory kazał przynieść przed posłow nieco kul, granatow i szabel. Rzekł potym do nich: *Oto taką monetą monarcha moy wypłaca daniny*, Utwierdziwszy gruntownie potęgę Portugalczykow w odnogach Arabskiey i Perskiey, oraz na morzu Malabarskim, myślił rozciągnąć ią w wschodniey Azyi. Na początku R. 1511. pokazał się przed Malaką, ktora dla swego położenia nayznakomitszym była targowiskiem Indyi. Już się był raz pokusił o dobycie mieysca tego. Jego przyiaciel *Araujo*, uczęstnik pierwszego szturmu, poimanym został. Grozili mu oblężeni, że skoro tylko *Albuquerque* podciągać drugi raz zacznie, zabiią go natychmiast. *Albuquerque*, z przyrodzenia serce czule maiący, w niebeśpieczeństwie swego przyiaciela, wielką upatrywał zawadę dalszych zamysłow; gdy następuiący odebrał bilet: *Na nic nie zważay procz chwały i korzyści Portugalii; kiedy nie mogę bydź narzędziem twego zwycięztwa; przynaymniey niech zawadą iego niebędę.* Uderzył zaraz na fortecę, i po wielu krwawych, wątpliwych i zaciętych utarczkach, dobył nakoniec. Znaleziono w niey ogromne skarby, magazyny obszerne, słowem wszystko, co służyć może do rozkoszy życia. Zaięcie ogromnego zamku, ubeśpieczyło ten znakomity i tak ważny zabor. Po wzięciu Malaki, krolowie Siamu i Pegu tudzież inni niektorzy, bądź z boiaźni, bądź dla interessu, posłali do *Albuquerque* posłow z ofiarą wolnego handlu, i prozbą o sprzymierzenie się z Portugalią. Eskadra iedna, oderwawszy się w tych okolicznościach od wielkiey floty, udała się ku wyspom Moluckim, i wkrotce została łupem Portugalczykow. Kiedy namiestnicy *Albuquerque*, wsławiali się nowemi wyprawami; wodz ten, dokonał podbicia Malaberu. *Albuquerque* spokoyny po tylu zwycięztwach, w pośrzodku zaborow swoich; poskromił rozwiozłość Portugalczykow; wskrzesił porządek na wszystkich osadach; utwierdził tryb woienny; i zawsze się pokazywał czynnym, przebiegłym, mądrym, sprawiedliwym, dalekim od chęci zysku, i ludzkim. Umarł w Goi R. 1515. 63. wieku swego, bez długow, bez pieniędzy i znienawidzony od krola *Emmanuela*, u ktorego *Albuquerque* podeyrzanym uczyniono. Indyanie, przez długi czas, po iego śmierci, schodzili się nad grob wodza tego, i prosili o sprawiedliwość na zdzierstwa iego następcow.

ALCIBIADES, (syn *Clinasza*) *Tom I. kar: 83.* z oyca pochodził od *Ajaxa*. Matka iego nie mniey znakomitego była rodu. Pan *Turpin* naylepiey odrysował *Alcybiadesa* portret, w tych słowach: " Natura tworząc go, „ połączyła wszystkie siły, aby „ zeń doskonałego zrobiła człowieka. Cięgi twarzy szlachetne „ i zaymuiące, wdzięki tkliwe i „ poparte wszystkiemi daramidowcipu, oraz przyiemności charakteru, zapewniały mu tak „ wielowładną moc nad sercami, „ iako i nad umysłami. Z przyrodzenia dziedzicząc wszystkie „ namiętności, wszystkie podbił „ podambicyą; a stawszy się *Prosełytem* politycznym, był kolęyno i na przemiany, dumnym, „ przystępnym, niepowściągliwym „ i umiarkowanym, skromnym i „ rozwiozłym; zawsze od siebie „ samego rożny, tym się tylko „ pokazywał, czym mu czas i „ okoliczność bydź kazała. Piękność iego, niedoświadczyła „ gwałtowney siły czasu; i zasobiwszym prawie natury przywileiem, tak się w lecie wieku „ swoiego iak i w wiośnie podobać umiał. Trudno bardzo nie „ użyć na złe tak obfitego wyposażenia; ztąd też *Alcibiades* był „ kazicielem głownym publicznych obyczaiow. On rozwiozłość przybrał w wdzięki rozkoszy, a występki uszlachetnione, „ (że tak powiem) iego przykładem, nic w sobie zrażaiącego „ nie pokazywały. „ Skłonności dziecinnego wieku obwieszczały czym miał bydź za czasem. Pewnego razu, gdy walczył z swym rowiennikiem, tak się czuł złamanym, iż go w rękę ukąsił. Skaleczony zawołał: *Ah! zdrayco! kąsasz iak baba. -- Powiedź raczey iako lew*, odpowiedział *Alcibiades*. Iuney znowu pery, grał na ulicy w kosteczki; w tym przechodził poiazd. Prosił woznicy aby się chwilę zatrzymał; lecz woznica nie znaiący się na grzeczności, żywiey przypuścił koni: wszyscy rowiennicy *Alcibiadesa* odskoczyli; a on zamiast naśladowania ich, położył się na kolei mowiąc: *Jedź nędzniku! ieżeli masz tyle odwagi.* Dobre te okoliczności, chociaż się błahemi zdaią, są godne uwagi... Lubo z przyrodzenia był groźny i popędliwy; żądza umienia wszystkiego, uczyniła go powolnym na głos nauczycielow. W szkole *Sokratesa*, iak się iuż namieniało, ocucił w sobie zarodek talentow. *Alcibiadesa* piękność i skłonność do rozkoszy, była pobudką złośliwego mniemania, że ten związek tak ścisły, ucznia z nauczycielem, był umocniony sprosną namiętnością. Wszyscy wspolczesni *Sokratesa* iednostaynie zaświadczaią, że się skaził tą zbrodnią; ale czyż można pomyśleć nawet, aby *Alcibiades* poważnego i groźnego filozofa, miał przekładać, nad tyle rozpustney młodzieży, ktora się iemu przypodobać wszelkiemi starała sposoby.

ALCINOUS, *T. I. kar: 84.* krol Feacyenski. *Homer* tak ogrody iego opisuie: " Drzewa ogrodow tych, nigdy nie są bez owocu. Zefir łagodny, utrzymuie ie przy czerstwości i sokach; „ a gdy iedne owoce doyrzewaią, natychmiast inne bez przestanku wschodzą. Gruszka bliska „ zerwania, wskazuie świeżo-wyviniętą z pączka. Granat i pomarańcze doyrzałe, pokazuią „ inne bliskie doyrzenia. Oliwkę inna wypycha oliwka; a „ figa zmarszczona, nadchodzącey po sobie ustępuie mieysca. „ W nich latorośl winna, grona „ swoie każdey pory roku dźwiga. Gdy iedne przysusa słońce „ na mieyscu otwartym, obcinaią inne; a inne, ktore iuż słońce przygotowało należycie, wyciskaią w prasach. „ *Homer* prowadzący *Ulissesa* bohatyra swego przez wszystkie rodzaie niebeśpieczeństwa, aby cnocie iego większey dodał świetności, stawia go na dworze krola *Alcinousa*, i przez czas nieiaki bawi go w tym mieyscu rozkoszy.

ALCIONIUS, (Piotr) *T. I. kar: 84.* utraciwszy względy

dy *Klemensa VIII.* żył z nauczania; więcey iednak z tąd chwały iak zyſku odnoſił, i lekcye ſwoie prawie z *miłości Boſkiey, par l'amor di Dio* dawał. Xiąźka o *wygnaniu* przez niego napiſana, własnym ieſt iego płodem; poſądzano go o kradzież z tego powodu, że w iey piſaniu naśladował *Cycerona*. Styl iego chociaż czyſty i przyiemny, nie ieſt ſtyl *Cycerona*. Ma w ſobie coś wikwintnego, iak na rozmowę poufałą; i nie widać w nim owey piękney naturalności; owey łagodney wymowy; ktorą tchną dzieła filozoficzne Rzymſkiego mowcy. Właściwie mowiąc; ieſt to nadęta pochwała *wygnania*, a przynaymniey deklamacya, w ktorey uſiłuie dowodzić, że *wygnanie* żadnem *złem* nie ieſt. Zdamiś, toż ſamo mowiono i o gorączce, z tym wſzyſtkim ten gatunek pociechy, nie waży tyle, co kinkina i woluość. *Alcionius* tak był olśnął miłością własną, iż to tylko ſądził dobrym; co z pod iego ręki wychodziło. Zoſtawił nam ieſzcze: *Ariſtotelis opera varia* po Łacinie, w Wenecyi R. 1521. in fol. To tłumaczenie czterech dzieł *Aryſtoteleſa* ieſt rzadkie w tey edycyi; bo autor urażony poczynionemi na nie krytykami, wykupił wſzyſtkie, ktore tylko mogł wynaleść exemplarze, i rzucił w ogień. Tłumaczenie to iednak piſane ieſt ſtylem gładkim, wierności tylko i dokładności brakuie.

ALCUINUS, (*Flaccus-Albinus*) *T. I. kar: 86. Ducheſne* wydał dzieła iego R. 1617. Obſzernieyſze ieſt wydanie *Forhena* w *Ratysbonie* R. 1777. Tom. 2. in fol.

* ALDESTAN, *albo* ADELSTAN, ſyn i naſtępca *Edwarda I.* krola Angielſkiego; wſtąpił na tron w R. 924. Dworzanie zniechęcili go na przeciwko *Edwinowi* iego bratu, oſkarzaiąc: iakoby przeciwko niemu ſpiſek knował. *Aldeſtan* nadto łatwowierny, kazał go puścić na morze, w małym okręcie bez lin i bez żaglow. Młody xiąże widząc ſię pewnym zguby, wſkoczył w morze. Ta śmierć nieſprawiedliwa, gwałtowne wznieciła zgryzoty w *Aldeſtanie*; ſam ſobie naznaczył ſiedm lat pokuty, wprzod ſkazawſzy na śmierć herſzta oſkarzycielow nieſzczęśliwego brata ſwego. W rozmaitych okolicznościach, dał dowod ſwoiey waleczności. Odzyſkał Northumberland, zwyciężył *Konſtantyna* krola Szkocyi, i wygnał Duńczyka z krolеſtwa ſwego. Zreformował iuryſprudencyą kraiu, i prawa, ktore mu ſię zbyt ſurowe zdały, ułagodził. Umarł R. 941. żałowany od uczonych, ktorych był opiekunem.

ALDROVANDUS, (Ulyſſes) *T. I. kar: 87.* Urodził ſię R. 1525. Nayprzod uczył filozofii. Potym był profeſſorem *ſimplicium* to ieſt: tłumaczył ſkutki ziol lekarſkich, aż do R. 1598. Nakoniec zoſtał dozorcą botanicznego ogrodu. Zbior iego dzieł *Hiſtoryi naturalney* ieſt w 13. T. in fol. Trzy z nich opiſuią ptaki, ieden owady, ieden źwierzęta nie maiące krwi, ieden ryby, trzy źwierzęta czwornogie, ieden węże, ieden monſtra, ieden kruſzcze, i ieden drzewa.

* ALEXANDER, (Wielki) *Tom I. kar: 90.* Urodził ſię w tę ſamę noc, w ktorą kościoł *Dyany* w Efezie gorzał. Poſłowie Perſcy, zdumieni namiętnością, ktorą ſię wcześnie unoſił ku chwale, mawiali: *Młody ten xiąże ieſt wielki, naſz zaś bogaty.* Gdy uſłożył zamyſł uderzenia na Perſow, zgromadził do Koryntu miaſta Greckie. Uiąwſzy deputowanych ſwoią łagodnością, ludzkością i podchlebnym obeyściem, kazał ſię ogłoſić *Generaliſſimus*, to ieſt pierwſzym wodzem całey potęgi Greckiey. Wyiechał z 30000. infantereryi, 5000. iazdy, maiąc tylko 70. talentow i żywności na miesiąc. Było to bardzo mało na zawoiowanie nayobſzernieyſzych państw świata, i zamiar ten mogł ſię płochym zdawać; lecz *Alexander* dufał w ſzczęście ſwoie, w żołnierza bitnego, ktoremu przewodniczyli ſtarzy i wyborni wodzowie, oraz w wyſtępki ktore męztwo i patryotyzm Perſow ſkaziły. *Daryuſz Kodoman*, panował w tym państwie od R. 336. przed J. C. Monarcha ſzacowny z pewnych względow; ale pozbawiony odwagi i polityki. *Alexander* udawſzy ſię w pochod przeciwko niemu, przeſzedł Helleſpont R. 334. Przybywſzy do Frygii, uſzanował grob *Achilleſa*, i zazdrościł bohatyrowi temu dwoiſtego zaſzczytu; że w życiu miał wiernego przyiaciela, a po śmierci przedziwnego do wſławienia ſwych czynow zyſkał wierſzopiſa. Pełen antuzyazmu tworzącego rycerza, przechodzi Granik w obecności nieprzyiacielſkiego woyſka, i do ucieczki go przymuſza. *Memnon* z Rhodu, nayglowniejſzy wodz *Daryuſza*, chciał uniknąć potyczki; radził, żeby niſzcząc kray własny, przegłodzić Greczynow; ale Perſowie nie ięli ſię tey roztropney porady. Azya mnieyſza wkrotce podbitą zoſtała. Bohatyr Macedońſki odeſłał natychmiaſt większą część okrętow, aby żołnierſtwo ſwoie przyprawił o niezbytą potrzebę zguby lub zwycięztwa. Powracaiąc z Kappadocyi ku Tarſu, przedarł ſię przez cieſniny Cylicyi; z ktorych nieprzyiaciel umknął, nie śmiejąc go czekać. Opanował Tars i wſzyſtkie w nim znayduiące ſię bogactwa. Tam to, po kąpieli w Cydnus, w ktorą zapocony wſkoczył, śmiertelna zapadła go choroba; z ktorey był wyprowadzonym od *Filipa* lekarza ſwego. Pod ow czas *Daryuſz* ciągnął na potkanie ſię z nim. Zamiaſt, co miał czekać na nieprzyiaciela w wolnym polu; gdzieby mogł był całe ſwe ſiły wywrzeć na niego, zapchał ſię w cieſniny Cylicyi, bliſko miaſta *Iſſus*, i wydał potyczkę w takim mieyſcu, ktorego ſamo położenie, wſzelkie korzyści zwracało na krola Macedonow. Zwyciężonym zoſtał R. 333. przed J. C. *Alexander*, ktory iuż Lydią, Jonią, Karyą, Pamfilią, Kappadocyą, w krotſzym podbił czaſie, niżby potrzeba było komu innemu do zwiedzenia ich; dopełnił w tym dniu ſławy ſwoiey.

Miaſto Tyr dobył po ſiedmiomieſięcznym oblężeniu. Dwa tyſiące obywateli, ktorzy uſzli zaciekłości żołnierza, nie mogli uyść przed okrucieńſtwem *Alexandra*; wſzyſtkich poobwieſzać kazał.

W oblężeniu *Gazy*, ktorey dobycie wſtęp mu do Egiptu otworzyło; nowe dał dowody, mściwego ſwego humoru. *Betis* mieyſca tego gubernator, wierny *Daryuſzowi*, bronił go mężnie; co w oczach zwycięzcy ſtało ſię wyſtępkiem. *Alexander* dwa tyſiące ludzi położył ofiarą ſwey zemście, i w pień ich wyciąć kazał; innych mieſzkańcow poprzedał; złośliwie natrząſał ſię z waleczności *Betiſa*. Nakoniec rozkazał go przywiązać do tryumfalnego wozu za ſtopy, i tak ciągnął około miaſta. Podowczas gdy woiował Azyą, Lacedemończykowie podnieśli rokoſz, ale pokonani od *Antypatra* rządcy Macedońſkiego, wkrotce przymuſzeni byli do poddania ſię, na wzor innych państw

WBP Opole

Grecyi. Zwycięztwo pod Iſſus otworzyło *Alexandrowi* Fenicyą i Egipt. Zwycięztwo pod Arbelles uczyniło mu wſtęp do reſzty Perſyi i do Indyi. Przeniosł ſię koleyno do Babilonii, Suzy, do Perſepolis. Szedł ku Ekbatanie w pogoń za *Daryuſzem*, gdy *Beſſus* i *Narbazan*, doſtyſzawſzy o zbliżeniu ſię *Alexandra*, zabili nieſzczęśliwego tego monarchę. *Alexander* oblał łzami śmierć iego.

Powrociwſzy do Babilonii, wylał ſię na wſzyſtkie zbytki. Wziął na ſiebie ubior i obyczaie Perſow. Do ich miękkości, przydał piiaństwo. Pałac iego ſtał ſię ſaraiem, a ſtoł mieyſcem rozwioſłości, gdzie naywiększą hańbą było: nie upić ſię. Uſtawicznie zaprzątnioną myśl maiąc tym uprzedzeniem: że ieſt ſynem *Jowiſza*, domagał ſię koniecznie czci Boſkiey. Pokazywał ſię z znakami Boga tego. Rozwioſłość, ktora iuż kilku dworzan iego przyprawiła o śmierć, zbliżyła mu koniec oſtatni. Umarł w Babilonie czy otruty, czy z zbytecznego używania wina, roku wieku ſwego 32. Umieraiąc rzekł: *Państwo zoſtawiam godnieyſzemu odemnie; widzę iednak, że naylepſi przyiaciele moi, krwawo pogrzeb moy obchodzić będą. Juſtynus* uczynił porownanie *Alexandra* z *Filipem*; nieodrzeczy położyć go tutay, dla uczynienia lepſzego wyobrażenia o tym wołowniku, " *Alexander* „ większe miał zdrożności i więkſze cnoty iak *Filip*. Oby„ dway zwyciężali ſwych nieprzy„ iacioł; ale nierownym ſpoſo„ bem. Pierwſzy używał otwar„ cie ſwey ſiły, drugi zdrady i „ zayścia. Jeden z nich winſzo„ wał ſobie, gdy uwiodł nieprzy„ iaciela, drugi gdy go rozpro„ ſzył. *Filip* miał więcey polity„ ki, *Alexander* więcey wſpa„ niałości. Oyciec umiał gniew „ ſwoy pokrywać, a nawet cza„ ſami zwyciężać, ſyn ani zwło„ ki, ani granic nie znał w ſwey „ zemście. Obydwa zbyt lubili „ wino; ale opiłſtwo nie ie„ dnakowe w obydwoch ſprawo„ wało ſkutki. *Filip* po ſkończo„ ney bieſiadzie, ſzukał ſpoſo„ bow narażenia ſię na nieſzczę„ ście, i płocho ſię w nie poda„ wał; *Alexander* piianą ſwą „ wściekłość na własnych wywierał „ poddanych. Ztąd pierwſzy, wra„ cał częſtokroć z potyczki okry„ ty ranami, wtory wſtawał od „ ſtołu, zbroczony krwią ſwoich „ przyiacioł. Przyiaciele nie dzie„ lili z *Filipem* mocy i powagi; „ przyiaciele *Alexandra* czuli cię„ żar iego panowania. Całym za„ miarem oyca było, żeby go ko„ chano; ſyn zaś chciał, aby go „ ſię obawiano. Obydwa przykła„ dali ſię do nauk; ale *Filip* „ przez politykę, *Alexander* przez „ ſmak do nich wrodzony. Pier„ wſzy w większe ſię ku nieprzy„ iacielowi przybierał umiarko„ wanie, wtory więcey miał w „ ſobie rzetelnego i w łagodności „ ſwoiey, więcey ſzczerości i u„ przeymości pokazywał. *Alexan„ der* ſkłonnieyſzy był do ſwa„ woli, *Filip* do ſkromności. Te„ mi to przymiotami tak od ſie„ bie rożnemi obdarzeni, oyciec „ rzucił pierwſze zaſady mocar„ ſtwa całego świata; a ſyn zy„ ſkał chwałę dokonania tak wiel„ kiego dzieła.

IV. ALEXANDER, krol Syryiſki, inaczey zwany BALA. *T. I. kar: 93.* Nie potrzeba go brać za awanturnika tegoż imienia, ktory był tak bezcelnym, iż ſię ſynem *Perſeuſza* bydź mienił, i chciał walczyć o iego dziedzictwo z Rzymianami. Macedończykowie uludzeni, zaciągnęli ſię pod znaki dumnego tego oſzuſta. Z razu zaczęło mu ſzczęście ſprzyiać; ale *Metellus* zaſtanowił bieg pomyślności iego pierwotney. Scigano go aż do Dardanii, gdzie tak zniknął, iż nikt odkryć niemogł, w ktore ſię ſchronił mieyſce.

VI. ALEXANDER-SEVERUS, (*Marcus-Aurelius-Severus, Alexander*) *T. I. kar: 93.* Z ludźmi uczonemi i przyiaciołmi żył w rowni, nayviedzał w chorobach i uprzedzał ich potrzeby. *Czemu mnie o nic nie proſicie?* mawiał do nich, *wolicież raczey taiemnie utyſkiwać nad ſwoim loſem, niż mnie ſię ſiać winnemi za iego ulżenie?* Nayvierſzym iego ſtaraniem było; aby żołnierza należycie przeciwko wſzyſtkim potrzebom opatrzyć. *Nie boi ſię wodza*, mawiał, *ieżeli nie teſt dobrze odzianym i ſtrawowanym, tudzież ieżeli kilku groſzy nie ma w kałance...* Zwykł był ieſzcze mawiać: *Deſtoyność cesarſka, utrzymuie ſię cnotą, a nie próżną okazałością.* Nigdy nie cierpiał: aby urzędy nadaiące iakąkolwiek moc dobrze lub źle czynienia, przedaynemi były. *Kto ryczałtem kupuie*, mawiał, *ten koniecznie na ſztuki przedawać muſi.*

Był także i drugi cesarz imieniem *Alexander*, to ieſt: ALEXANDER II, trzeci ſyn *Bazylego* Macedończyka, a brat *Leona* filozofa, po ktorym wſtąpił na cesarſtwo Wſchodnie w R. 911. Skaził purpurę nayſprośnieyſzemi wyſtępkami. Dzień poświęcał grze i polowaniu, noc roſkoſzom ſtołu, piiaństwu i nierządowi. Zaniedbuiąc rządu państwa, zdał go na ludzi pozbawionych maxym poczciwości, i tak wyzutych z obyczaiow, iak ſam był. Zrzucił z ſtolicy patryarchalney S. *Eutymiuſza* ſtarca, a oſadził na niey *Nikolaia*. Młodego *Konſtantyna Porphyrogenita* ſioſtrzeńca ſwego i dziedzica tronu, chciał we płci pokrzywdzić; i to go tylko od tak ſprośnego odwiodło zamyſłu, że xiążę ten mdłym temperamentem ſwoim, prędką śmierć obwieſzczał. Cesarzową *Zoę*, naganiaiącą złe poſtępki, wypędził z Carogrodu. Z temi zbytkami rozwioſłości i okrucieństwa, łączył *Alexander* wielką ſkłonność ku bałwochwalſtwu. Utrzymuią nie, ktorzy, że chciał koniecznie wprowadzić cześć *Bachuſa*. Dnia nawet pewnego, zobaczywſzy dwa piękne posągi *Jowiſza* i *Marſa* zawołał: *dziwić ſię nie potrzeba, że cesarſtwo Rzymſkie tak ſzczęśliwym było, kiedy cześć Boſką oddawało tym dwom wielkim obrońcom i opiekunom państwa.* Śmierć iego była wierną nadgrodą życia. Obciążywſzy ſię winem i mięſem, ſiadł na konia, chcąc iechać na granie w piłkę; ale koń dzielny i pełen ognia, tak go ſtrząſł gwałtownie, iż mu ſię gębą i uſzami krew rzuciła. Umarł 6. Czerwca R. 912.

IX. ALEXANDER III, papież. *T. I. kar: 94.* Poiednanie ſię papieża tego z *Fryderykiem I.* w Wenecyi, było powodem wielu powieści balecznych i dziecinnych. Niektorzy pisarze za prawdę utrzymuią, że gdy *Fryderyk* przybył do Wenecyi, i gdy padł na twarz przed *Alexandrem*, papież ten naſtąpił mu nogą na kark; mowiąc te ſłowa Pſalmu: *Super aſpidem & baſiliſcum ambulabis. Po żmii i bazyliſzku deptać będzieſz...* że mu cesarz odpowiedział: *to o S. Piotrze nie o tobie napiſano*; że papież zrzucił ſię temi ſłowy: *i o S. Piotrze i o mnie.* Milczenie wſzyſtkich wſpoł-czeſnych hiſtorykow; wſpaniałe przyięcie, ktorym uſzanowano *Fryderyka* na ſamym wſtępie do Wenecyi; duma monarchy tego, ktoraby nigdy niepnęściła bezkarnie takiey obelgi; ſkromny papieża

temperament, ktoren aż dotąd utrzymywał; wszystko to mocną iest pobudką do odrzucenia tey nierozsądney bayki. "Namięszano „ w nię mowi *Maimbourg* tak wiele „ głupich plotek (iako pomiędzy „ innemi) iż papież boiąc się wpaść „ w ręce *Fryderyka*, przebrał „ się za kucharza idąc do Wene„ cyi, gdzie w pewnym klasztorze wziął na się postać ogrodni„ ka, iż nawet nie warta aby „ sobie zadawać pracę zbijania „ iey. I w samey rzeczy, nic nad „ te powieści nie zbacza daley „ od charakteru i skłonności *Alexandra* papieża, ktory tyle „ miał dobroci, iż zamiast natrząsania się z antypapy *Kalixta*, „ przyiął go do siebie otwartym „ sercem, a nawet dozwolił mu „ przy iednym z sobą ieść stole.

XI. ALEXANDER V, papież. *T. I. kar: 95.* Urodził się w Kandyi wiosce xięztwa Medyolańskiego, nie na wyspie Kandyi; z rodzicow podłego stanu, ale poczciwych. Czy ich zaznał czy nie, o tym niewiemy, pewna iednak że nie był bękartem.

XII. ALEXANDER VI, papież. *T. I. kar: 96.* Męztwo iego wyższe było nad wszystkie przypadki. Wielką miał łatwość w mowieniu i powodowaniu umysłami. Posiadał naygłownieyszą zręczność przyciągnienia sobie, ieżli nie szacunku, to przynaymniey względow, a niekiedy zaufania xiążąt i krolow; oraz przerażania ich boiaźnią. Umiał rządzić poddanym ludem, zaraz na wstępie przywrocił bespieczeństwo publiczne, sam osobą swoią odwiedził więzienia; złodziei i zaboycow kazał ukarać, podług zupełney praw surowości.

XIII. ALEXANDER VII, papież. *T. I. kar: 97.* Zawsze uchodził za rozumnego i cnotliwego; ani owych mu błędow nikt nie mogł zarzucać, w ktore częstokroć żywość wieku i gwałtowność temperamentu wciągaią. Nie wielkie poważenie *Dony Olympii Maldachini*, znaczne maiącey kredyta na dworze *Innocentego X.*, tudzież wolne iego powstawanie na przeciwko nierządom Rzymskim, kazały się dorozumiewać, że ostrym będzie. Z początku papieztwa swego wielki pokazywał wstręt ku *Nepotizmowi*. (*a*) W pokoiu swoim kazał postawić trumnę, aby mu bezustannie przypominała czym za czasem będzie. Z czasem iednak przywykł do iey widoku, i nie inaczey w oczy iego wpadała, iak inne sprzęty i meble. Widok śmiertelnego łoża, nie wstrzymał go od czynienia dobrze krewnym, ktorych w pierwiastkach panowania oddalił był z Rzymu.

XVII. ALEXANDER FARNEZYUSZ, kardynał. *T. I. kar: 99.* Rodził się R. 1520. Był synem pierworodnym *Ludwika Farnezyusza* xiążęcia Parmy; a stryiem *Alexandra Farnezyusza* także xiążęcia Parmy. *Klemens VII.* obdarzył go biskupstwem Parmeńskim, chociaż pod ow czas 14. rok miał dopiero. Miał następnie rozmaite biskupstwa, i został dziekanem *Sacri Collegii*. *Karol V.* mawiał, iż *gdyby wszystkie członki podobne były Farnezyuszowi*, Collegium Kardynałow *byłoby naywspanialszym w świecie zgromadzeniem*. *Paweł III.* iego dziad z oyca, ktory go ozdobił purpurą R. 1534. użył go do rozmaitych posełstw; do Francyi, Niemcow i Niderlandu; ale nie mogł poiednać interesow *Karola V.* z interessami *Franciszka I.* Za powrotem do Rzymu, żył z

(*a*) *Nepotyzm* prerogatywa ktorey Rzymianie udzielaią bliskim krewnym papiezkim.

okazałością i cnotliwie; stał się oycem uczonych i opiekunem nauk.

* ALEXANDER, (*Paphlagończyk*) rodem z Abonotyki w Paflagonii Prowincyi Azyi mnieyszey. Nędzarz ten, ściągnął na siebie cześć Boską, zayściami tak podłemi, iż tylko sam motłoch zdolne były łudzić. *Lucyan* zostawił nam portret tego oszusta. Piękney był kibici i ułożenia dobrego; oko miał żywe, płeć białą, głos czysty, a dźwięk iego łagodny; dowcip uymuiący i zdatny do przekonania, o wszystkim co zamyślał. Ciarlatan pewien udaiący czarnoxiężnika, wziął go za wychowańca swego. Nauczył go niektorych mniemanych sekretow: wzniecania w ludziach miłości lub nienawiści; znaydowania źrzodeł i odkrywania skarbow; słowem wszelkich głupstw, ktoremi namiestniczy zwodziciele, każdego wieku zwykli mamić pospolstwo. Ponczywszy się wszystkich balamuctw od tego kuglarza, stowarzyszył się z pewnym Cyzantynem nazwanym *Coconas*; człowiekiem rownie zręcznym iak chytrym. Dway ci zbrodniarze obiegali świat, końcem mamienia mdłych rozumow, i wyprożnuania worków za pośrednictwem sprzedaży proroctw i sekretow swoich. Przedsięwziąwszy nakoniec wznowić głos wyroczni pomiędzy Paflagończykami; narodem bardzo grubym, a nierownie zabobonnieyszym ieszcze; w Chalcedonii w starym kościele *Appollina*, ukryli blachy miedziane, na ktorych napisali, że *Eskulapiusz* wkrotce z swym oycem przybędzie, na założenie mieszkania swego w mieście *Abonetyki*. Po tym sporządziwszy taiemnie niespodziewane tych blach odkrycie; dokazali tego, iż wieść mniemanego proroctwa, rozeszła się natychmiast po całey Bithynii i Galacyi. Obywatele Abonotyki ucieszeni niezmiernie, że dwoch Bogow zstąpi na mieszkanie w ich mieście; zamyślili poświęcić im kościoł, i iuż fundamenta brać zaczynali. Kiedy około tey budowli pracowali; *Alexander* w strumieniu świętym ukrył iaie, w ktorym był zawarty wąż młody. Zwołał potym ludu wszystek, a zanurzaiąc naczynie w wodzie, wyczerpnął z niey iaie; stłukł go i pod ow czas pokazał się wąż ow. Zwrocił natychmiast mowę do ludu i rzekł: *O to iest wasz Bog*. Wystawiano ten cud, a zwodziciel obwieścił nazaiutrz, że Bog, ktorego wczoray tak małym widzieli; przybrał nazad naturalną swą ogromność. Zbiegł się gmin do niego na oglądanie tego cudu. Zastane proroka leżącego na łożku. Wąż duży, ktorego był oswoił, okręcał mu się koło szyię i zdawał się z nim pieścić. Sam tylko ogon iego pokazywał, a zamiast głowy nadstawiał łeb smoczy sztucznie wyrobiony, ktorego paszczękę roztwierał i zamykał, za pomocą włosa końskiego. To kuglarstwo tak mu się dobrze powiodło, iż z wszystkich sąsiedzkich Paflagonii prowincyi, hurmem ludzie biegli zasięgać rady nowego proroka. Wyrocznie swoie tak tanio przedawał, iż za dziesięć trojakow naszych, głupcy kupowali od tego oszusta, zupełną wiadomość przypadkow dalszego życia. Zagadnienia posyłano mu w zapieczętowanym bilecie; i na nim pisywał odpowiedzi; ale tak sztucznie, iż nie znać było nadwerężenia pieczątki. Sekret czasow naszych od naynikczemnieyszego fałszerza posiadany, nie słychanym cudem głoszono! Lekarstwa ktore przepisywał na choroby, ziednały wiarę iego oszczerstwom;

bo wprzod należycie ćwiczył się był w sztuce lekarskiey. Sława iego rozciągnęła się aż do Rzymu, gdzie był wezwanym od *Marka Aureliusza* R. 174. po J. C. Tak mile i uprzeymie od tego filozofa monarchy był przyięty, że zyskał ufność dworzan i pospolstwa. Czczono go iako szafarza nieśmiertelności; bo obiecywał przedłużać życie, nad kres ludziom pospolity. Przepowiedział, że żyć będzie 150. lat, a pod ow czas dopiero piorun go zabiie. Zachodził w tym interes iego, żeby wmowił w ludzi, iż przypadkowie umrze; aby obietnic swoich, ktoremi innym życie uwiecznić i poprawić błędy natury przyrzekał, nie podał w podeyrzenie. Opaczny skutek odkrył fałsz iego proroctw, umarł na wrzod w nodze w 70. R. wieku swego. *Cocconas* iego towarzysz, umarł na kilka lat przed iego śmiercią z iadowitego ukąszenia żmii.

IV. ALEXIS, (Comnenes) *T. I. kar: 102.* Przytaczaią o nim kilka przykładow łaskawości. Był w okrutney z *Scytami* woynie, ktorą zakończyła krwawa potyczka. Całe woysko Scytow wytępione na niey zostało; nie wyłączaiąc nawet kobiet i dzieci. Znaczna iednak liczba niewolnikow, tak rannych, iż uciekać nie mogli, uniknęła śmierci. Wieczorem *Synezyusz*, ieden z nayznakomitszych officyerow iego, nalegał na cesarza, aby wszystkich pozabiiać rozkazał; by snadź zemsta nie pobudziła ich do iakiey rokoszy. *Alexis* spoyrzawszy na niego okiem surowym rzekł: *Scytowie, dla tego że są Scytami, przestaią że bydź ludźmi? i czyliż dla tego, że nieprzyiaciołami naszemi byli, są niegodni politowania? Nie rozumiem iakeś mogł przypuścić myśl tak okrutną; i mnie teszcze do niey nakłaniać.* Broń im tylko odebrać kazał. Pomimo tego iednak, żołnierze Greccy rzucili się koło północy na ieńcow, i w pień ich wycięli. *Alexis* dowiedziawszy się o tym; kakał zawołać *Synezyusza*, i rzekł do niego z gniewem: *Rzeźba ta, ktora mnie może zhańbić u obcych narodow, iest dziełem twoiey srogości.* Kazał go potym okuć w kaydany, i byłby go surowiey ukarał, gdyby się za nim krewni i przyiaciele nie wstawili. Dway officyerowie *Arisbes* i *Umpertopulus*, zostali przekonani o zamachy czynione na życie cesarza; *Alexis* iednak nie postąpił sobie z niemi podług surowości praw; przepisuiących kary na takie zbrodnie; przestał na wygnaniu ich i skonfiskowaniu dobr. *Jan* iego synowiec, był obwiniony o wzniecenie buntu; *Alexis* kazał go przywołać, a dotknięty gniewem synowca, ktory w nim to podeyrzenie wzniecił; nie dał sobie i wspomnieć o zrzuceniu go z urzędu; ale nazad powrocić rozkazał do Duras gdzie był gubernatorem. Względy świadczone *Grzegorzowi* synowi *Grabosa*, gubernatora *Trebizondy*, niewstrzymały tego niewdzięcznika od uknowania śpisku; Cesarz dał mu tylko uczuć niesprawiedliwość srogiego postępku, i odesłał go do fortecy *Philipopolu*.

ALEXY, (Michałowicz) *T. I. kar: 104.* Wstąpił na tron R. 1645. wieku swego 16. Panowanie iego zakłocily krwawe bunty, domowe i zagraniczne woyny. Pewien wodz kozakow *Tanaiskich*, nazwany *Stenko-Razin*, chciał się ogłosić krolem Astrakańskim. Długą przerażał bogaźnią; ale nakoniec zwyciężony i poymany; przypłacił buntu śmiercią. Blisko 12000. stronnikow iego wywieszano na gościńcu Astrakańskim. *Alexy* toczył potym woynę z Polakami; zakończył ią pokoy waruiący carowi Smoleńsko, Kiiow i Ukrainę. Lecz z Szwedami wcale był nieszczęśliwym, i granice iego, zawsze mocno ścieśnione były od ściany Szwedzkiey. Bardziey się ieszcze obawiać pod ow czas należało Turkow; nacierali na Polskę, i grozili kraiom cara; ile sąsiedzi *Tartaryi Krymskiey*, dawniey nazwaney *Chersonesus Taurica*. R. 1671. odebrali główną fortecę Podolskiego *Kamieńca*, i całą Ukrainę należącą do Polski. Sultan *Mahomet IV.* włożywszy daninę na Polakow, nalegał z wrodzoną Ottomanom, a właściwą zwycięzcy dumą: aby car wyciągnął swe woysko ze wszystkich dzierżaw Ukraińskich; ale mu z rowną odmowiono zuchwałością. Pod ow czas nie umiano ieszcze dumy przystraiać w zwierzchnie grzeczności pozory. Sultan w liście swoim Jedynowładzcę Ruskiego, samym tylko imieniem *Chrześciańskiego Hospodara* tytułował, a sam się napisał: *Nayraśnieyszym świata całego krolem.* Car odpisał, *iż się nie rodził do poddania karku psu Mahometańskiemu, tudzież że pałasz iego wyrowna niechybnie szabli wielkiego Sultana.* W tym samym czasie wysłał posłow prawie do wszystkich monarchow Europy, aby ich oburzył przeciwko powszechnemu całego Chrześciaństwa nieprzyiacielowi. Stanął na pomoc Polakom, ktorzy pod kommendą *Jana Sobieskiego*, znieśli Turkow pod *Chocimem* R. 1674. Gdy wkrotce potym tron Polski zawakował, *Alexy* ubiegał się o niego, i czynił korzystne obietnice; ale te nie były przyięte. Smierć zbyt wczesna, zaskoczyła go R. 1677. wieku swego 46. Zostawił po sobie pamiątkę monarchy sprawiedliwego, ale ostrego razem. On naypierwey drukować kazał, dotąd pisane tylko prawa kraiowe. Czytywał dobre cudzoziemskie dzieła, o kunsztach i umieiętnościach, ktore sobie na Rossyiski język tłumaczyć kazał. Handel iego dobroczynnością i starunkiem wsparty. Wprowadził płocień i bławatow rękodzielnie. Kilka puszcz zaludnił osadami cudzoziemskiemi, a osobliwie Polakami. Pobudował niektore miasta, Moskwę przyozdobił. Zamyślał wystawić flottę na morzu Kaspiyskim i Czarnym. Dwor iego wspanialszym był od dworow wszystkich poprzednikow; zostawił po sobie wielkie skarby, bo był rozsądnie oszczędnym. Odebrał z bogatemi darami posełstwa Persow, Chińczykow i innych narodow Azyatyckich, oraz wszedł w związki z znakomitszemi Europy mocarstwami. Z powtornego małżeństwa z *Natalią Nariszkiną*, miał sławnego cara *Piotra*, ktory wszystkie od oyca rozpoczęte dzieła wydoskonalił.

* ALEXY, (fałszywy) sławny impostor, ktory R. 1191. pod *Izaakiem Angelus*, cesarzem wschodnim, chciał uchodzić za *Alexego*, syna cesarza *Manuela Comnenesa*. W samey rzeczy mocno był podobny do namienionego xiążęcia; postawą i włosami, oraz tak iak on szeplenił. W nadzieię tego podobieństwa przeszedł do Azyi, uwiodł okolicę Meandru, i udał się do sułtana *Cogny*, ktoremu przełożył, iż bywszy przyiacielem cesarza *Manuela*, powinien się mścić za niesprawiedliwość synowi iego wyrządzoną tym okrutniey, że tylko ten syn był prawym dziedzicem korony. Sułtan pytał się posła Carogrodzkiego, czyli ten młodzieniec zapewne iest synem *Manuela*? Poseł odpowiedział, że powszechnie wiadomo, iż *Alexy* iedynak *Manuela*, ieszcze przed śmiercią oy-

ca zatonął, tudzież, iż przybieraiący na siebie iego imie młodzian, szczerym iest impostorem. Mimo tego świadectwa, sułtan pozwolił mu werbować w swych kraiach, nie obowięzuiąc się iednak popierać iego sprawy. Wkrotkim czasie fałszywy *Alexy* zobaczył się na czele 8000. ludzi. Kilka miast odebrał za ugodą, inne mocą zagarnął, a gwałtami i spustoszeniem swoim daleko roznioss trwogę. *Alexy* brat cesarza, ktory po nim wstąpił na tron, niesadził przyzwoitą rzeczą walczyć z nim. Przestał na utrzymaniu w podległości tych, ktorzy się od niey iesżcze nieuchylili. Lecz pewien kapłan Azyatycki, rozgniewany na tego buntownika, że wszystkie kościoły łupił, wkrotce z niego ofwobodził cesarstwo. Zasadził się na *Alexego*, gdy miał wychodzić z wielkiey biesiady, na ktorey sobie zbytkiem pozwolił wina. Wyrwał mu pałasz, ktory utopił w iego sercu.

I. ALFONS I, krol Asturyi. *T. I. kar: 105.* Był towarzyszem prac woiennych *Pelagiusza*. Umarł R. 757. wieku zaś swego 64. panowawszy lat 18.

III. ALFONS III, (nazwany *Wielkim*) krol Asturyi. *Tom I. kar: 169.* Wycierpiał kilkakrotnie bunty poddaństwa. Nayuwnieysza rokosz była rokosz *Froili*, hrabiego Galicyi, ktory się ubiegał o iego koronę, i przymusił do szukania schronienia u Kantabrow. Ale okrutne przywłaszczyciela postępki, oburzyły mieszkańcow Oviedo, ktorzy zabiciem *Froili* przyspieszyli powrot *Alfonsa*.

* ALFONS VI, krol Leonu i Kastylii, odebrał R. 1085. Toled z rąk Maurow, ktorzy go trzymali od R. 714. Umarł Roku 1109. O nim następuiący tylko przytoczemy anekdot, ktory służyć będzie do wyobrażenia geniuszu wieku owego. *Alfons* rozkazał, aby *Officium* Rzymskie było w państwa iego, na mieysce *Officium* Gockiego wprowadzone. Gdy wyrok ten wiele wzaniecił zamieszkow, zgodzono się, aby użyć owych doświadczeń, ktore *sądem Boga* nazywano; wybrano zatym dwoch kawalerow do poiedynku, z ktorych ieden utrzymywał *Officium* Gockie, drugi Rzymskie. Korzyść walki odniosł szermierz Gocki; ale to bynaymniey krolanie odwrociło od pierwszego zamysłu, i *Officium* Rzymskie przemogło.

VII. ALFONS V, krol Aragońki. *T. I. kar: 107.* Do wspaniałych krola tego czynow, i to iesżcze należy, iż widząc dnia pewnego galerę tonącą z żołnierzami i maytkami, rozkazał ią ratować; gdy widział, że się wahano w wykonaniu iego woli, sam *Alfons* wskoczył w bat mały, mowiąc do obawiaiących się tak niebespiecznego ratunku: *Wolę bydź towarzyszem, iak widz u ich śmierci.*

VIII. ALFONS I, krol Portugalski. *T. I. kar: 108.* W woynie przeciwko *Ferdynandowi II*, krolowi Kastylii, nie był tak szczęśliwym; stoczył potyczkę na ktorey go zwyciężono, poymano, i z rozkazu wspaniałego *Ferdynanda* odesłano nazad bez wszelkiego okupu. Niektore tylko warunki włożył na niego *Ferdynand*; ale *Alfons* z iednych się wywinął, drugich nie dotrzymał. Miał blisko lat 90. gdy kniaź *Aben-Jakob* obległ Santarem, gdzie infant *Don Sancho* był się zamknął. *Alfons* pomimo wiek swoy zgrzybiały, pobiegł na ratunek syna. Maurowie uciekli przed nim, nie śmiejąc stoczyć bitwy. Wkrotce potym umarł w 91. lub 93. roku wieku swego.

* ALFONS II, (nazwany *Gruby*) krol Portugalski. Syn *Sancha I.* następił po nim w R. 1211. W kilku okolicznościach poraził Maurow, i za pomocą floty Krzyżackiey ogarnął miasto *Arcacardosal*. W 38. roku tak się roztył, iż ledwo mogł dychać. Umarł 38. R. 1223. nic mu zarzucać nie można, procz nienawiści ku braci i siostrom. Namiętność ta obrzydliwa, wichrzyła iego panowanie, z innych miar chwalebne. Nowe kraiowi nadał prawa, rozpostarł w nim sprawiedliwość i zreformował duchowieństwo.

* ALFONS III, brat *Sancha II.* wstąpił na tron Portugalski R. 1248. Podbił Algarwow, miał niektore zatargi z dworem Rzymskim, że porzucił *Mathildę* pierwszą swoią żonę. Był wyklęty, a na całe krolestwo rzucono interdykt, co trwało aż do śmierci *Mathildy*, to iest do R. 1262. Nowe miał zakłocenia z okoliczności swobod kościelnych, i prawa krolewskiey dostoyności mężnie popierał. Odstąpiła go ta stałość umysłu w ostatniey chorobie. Uczynił papieżowi pewne *legatum*, nazywaiąc go *Panem ciała i duszy swoiey*, i prosząc o potwierdzenie testamentu. Umarł R. 1279. a wieku swego 69. Monarcha ten, poczynił korzystne dla bespieczeństwa i wygody publiczney, rozrządzenia.

* ALFONS IV, nazwany *Dozorcą sprawiedliwości*, syn krola *Dyonizego*, nastąpił po nim R. 1325. i rownie w pokoiu iak woynie zaszczycił koronę Portugalską. *Sancho* brat iego naturalny, wzbudził zamieszki, ktore on stłumić potrafił. Wiodł woynę z krolem Kastylii, i zakończył ią szczęśliwie; a nawet bronił monarchę tego na przeciwko Maurom, i R. 1340. znaydował się na sławney potyczce pod Salado, gdzie iak mowią, 200. tysięcy miało zginąć tych niewiernych. *Alfons* umarł R. 1357. w wieku 66. Potomność zarzucała mu niesprawiedliwą śmierć *Agnieszki*, czyli *Inesy de Castro*, damy przedziwnie piękney, ktorą syn iego *Don Pedro* potaiemnie zaślubił.

IX. ALFONS V, krol Portugalski. *T. I. kar: 108.* Był synem *Edwarda*, w 6. roku wstąpił na tron R. 1438. Portugalczykowie odrzucili opiekę iego matki, ile cudzoziemki; powierzyli administracyi krolestwa *Don Pedrowi* bratu *Edwarda*; ale xiążęcia temu źle się nadgrodziły troski, ktore łożył na pielęgnowanie dzieciństwa synowca swego. *Alfons* kazał go zabić w tym samym czasie, gdy szedł do dworu oczyścić się z zarzucanych sobie zbrodni. Z tym wszystkim, niektorzy dziejopisowie utrzymuią, że *Don Pedro* dla tego zabitym został, iż chciał zburzyć pospolstwo, i przywłaszczyć sobie koronę. *Alfons* R. 1458. przeszedł do Afryki z ogromną flotą, wziął Alcaçar, i inne przytym zyskał korzyści. Z przyczyny tey woyny ustanowił order S. *Jakoba. Chevaliers de St. Jacques de l'Epée.* Słyszał nie raz, iż pewien monarcha ma zdobydź szpadę, ktorą Maurowie troskliwie chowali w mieście Fez. Mniemał, że ta chwała dla niego zachowana była, i z tey to okoliczności postanowił order *Kawalerow Szpady*, ktorych miało bydź tylko 27. liczba ta, wyrażała lata iego wieku. Oprocz woyny Affrykańskiey, miał iesżcze inną *Alfons V.* przeciwko krolowi Kastyllii *Ferdynandowi* i *Izabelli. Joanna* mniemana corka *Henryka* krola Kastylii, była obiecana *Alfonsowi*. Zeniąc się z nią; chciał, aby mu w posagu dano krolestwo Ka-

ſtylił, gdyż za dziedziczkę iego miano *Joannę*. Profił nawet o pomoc *Ludwika XI.* krola Francuzkiego, gdy iednak widział, że wſzyſtkie iego intrygi nic nie ſkutkuią, i że go iuż *Ferdynand* zbił dwa razy, zerwał przyrzeczony maryaż. Już był zamyślał ſchronić ſię do klaſztoru, ale umarł zarażony powietrzem w Sintra R. 1481. wieku ſwego 49. Religia iemu winna rozkrzewienie ſwoie w zachodnich ſtronach Ethyopii. On pierwſzy z krolow Portugalſkich założył w pałacu ſwoim bibliotekę; takie miał upodobanie w wykupowaniu niewolnikow, iż go nazywano powſzechnie *Redemptor captivorum*.

X. ALFONS VI, krol Portugalſki. *Tom. I. kar: 108.* Mowią o nim, że zapadł był w pewną chorobę, ktora mu rozum oſłabiła. Xiężna de *Savoie-Nemours*, żona iego, używſzy nadaremnie wſzelkich przypodobania mu ſię ſpoſobow, wywarła nań ſwe żale i zamknęła ſię w klaſztorze. *Alfons* wylewaiąc ſię na wſzyſtkie namiętności, zniechęcił ſobie poddanych. Nocą obiegał wſzyſtkie Lizbony ulice, i uporczywie napaſtował każdego, ktorego napotkał. Podczas dnia, dopuſzczał ſię nayniepryſtoyniey-ſzych uczynkow; bez wſzelkiego twarzy zapłonienia. Tak mocno przeciwko niemu ſzemrano, iż muſiał złożyć koronę. Wyznaczono mu dochody wſzyſtkich dobr domu Braganckiego; *Don Pedro* iego brat, oſiadł po nim mieyſce, nie z tytułem krola, ale z tytułem *Xiążęcia Regnanta*. Wkrotce potym zaſlubił ſię z xiężną de *Savoie-Nemoues*, ktora utrzymywała, że iey małżeńſtwo z *Alfonſem*, oſzalałym razem i bezwładnym było nie ważne. Krol złożony z tronu, odeſłanym został na wyſpę Tercyrę, gdzie umarł R. 1683.

ALFRED, *albo* ELFREDE, (nazwany *Wielki*) *T. I. kar: 108. Spelman* wydał iego życie po Łacinie w Oxfordzie R. 1673. in fol.

ALI, (brat ſtryieczny i zięć Mahometa) *T. I. kar: 110.* Był naygorliwſzym iego uczniem. Przeiął zupełnie układ krwawego apoſtołowania z *Mahometa*. Gdy przed nim wykonywał przyſięgę na wierność, rzekł: *Ja to proroku Boży! twoim chcę bydź Wizyrem; zęby wybiiać, oczy wytupywać, prucbrzuchy i nogi gruchotać będę tym wſzyſtkim, ktorzy ſię tobie przeciwić zechcą.* Zaboyca *Alego* ſprzyſiągł ſię był w Mece na zabicie herſztow partyi iego, *Moavia* i *Amrou*; dwoch do wykonania zamyſłu przybrał towarzyſzow. Pierwſzy cios zdany Kalifie *Alemu*, nie był śmiertelny, ale drugi pozbawił go życia; zaledwie miał czas do wymowienia: *Jeżli wyzdrowieię daruycie życiem zaboycę, ieżlitumrę, daycie na niego wyrok śmierci, abym go mogł zapozwać przed ſąd Boga.* Długo niewiedziano o mieyſcu, na ktorym ciało iego zagrzebano, dopiero pod Kaliſą *Abaſſidefem* odkryto tę taiemnicę. Piſarze Arabſcy, odmalowali *Alego* w nayśwętnieyſzych kolorach. Chociaż rozum miał przyozdobiony doſyć wiadomościami, był ſtraſznie niedołężney łatwowierności, a dzielna przeſądowſiła, wſzyſtkie nauki czyniła w nim niepożytecznemi. Zaniedbanie zyſku, zmieniło ſię w nim w rozrutność; tyle tylko ſzacował bogactwa, ile ie mogł ſzafować pomiędzy nędze. Dopokąd *Fatima* ukochana *Mahometa* corka żyła, nie miał żon innych. Powiła mu trzech ſynow. Po iey śmierci użył ſwobody wielożeńſtwa, i z rozmaitych żon naplodził 15. ſynow i 18. corek. Pamiątka iego takim uſzanowaniem

zaymuie Arabow, iż ſię zdaie zbliżać do balwochwalſtwa. Chociaż grob iego niedaleko Kuffy, ieſt oczywiſtym dowodem, że był śmierci podległym, iego zabobonni uczniowie ſą przekonani, że nie popadł prawu powſzechnemu. Głoſzą, że ſię wkrotce znowu na świat ziawi w towarzyſtwie *Eliaſza*, aby rozpoſtarł ſprawiedliwość i wytępił zbrodnie. W czci iego naybardziey zbytkuią *Galuitowie*; ci wywyżſzaiąc go po nad doląludzką, twierdzą, że uczęſtnikuie w iſtocie Boſkiey. Zyd *Abdalla* zbieg od wiary oycow ſwoich, był założycielem tey ſekty nierozſądney. Nigdy nieprzyſtępował inaczey do *Alego*, tylko te wymawiaiąc ſłowa: *Jeſteś ten ktory ieſteś*, co znaczy ty *ieſteś Bogiem*. Perſowie trzymaią ſię *Ali*, przeklinaiąc *Abubekera*, *Omara* i innych tłumaczow Alkoranu.

* ALOADIN, *czyli* STARY, *de la Montagne*, xiążę Arſacidow, czyli *Aſſiſſinow*. Od niego pochodzi ſłowo Francuzkie *aſſaſſin*, znaczące zaboycę. Mieſzkał pomiędzy Antyochyą i Damaſzkiem w pewnym zamku, gdzie młodzież wychowywał wśrzod wſzelkiego gatunku uciech i rozkoſzy. Przyrzekał im, iż po śmierci poydą na mieyſca ieſzcze rozkoſznieyſze; byle tylko ślepo podlegali iego rozkazom. Tak byli przywiązani do ſwego xiążęcia, że nielękliwie biegli na wykonanie wyrokow śmierci, ktore przeciwko krolom i xiążętom nieprzyiaznym ſobie, wydawał. Nigdy wcale płonnych nie rzucali cioſow, ztąd też krolowie i xiążęta, niczego nie zaniedbywali, czymby mogli pozyſkać przychylność *Starego de la Montagne*. On i poddani iego ſkładali pewną Mahometaninow ſektę.

ALSTEDIUS, *T. I. k. 116.* Encyklopedya iego drukowana w Lugdunie R. 1649. nie 1640. "Autor, powiada *Niceron*, założył ſobie, dać w niey metodyczny i krotki zbior wſzyſtkich umieiętności. Chociaż w wielu mieyſcach ieſt trochę niedokładnym, przecież dzieło iego przyięte było od powſzechności z wielkiemi przyklaſkami, gdy po pierwſzy raz z druku wyſzło. Może bydź pożyteczne tym, ktorzy nie maiąc inney pomocy, chcą nabydź iakieykolwiek wiadomości wyrazow każdego kunſztu i każdey umieiętności. Nie można nigdy nad to wyſławić troſkliwości iego, w zbieraniu, z naylepſzych piſarzy ſwego czaſu, materyałow tey Encyklopedyi, w ktorey przytacza, z wielkim porządkiem wſzyſtkie nauk i kunſztow początki. Czaſami iednak zawikłał ſię mocno, chcąc ſię nadto iaśnie i nadto metodycznie tłumaczyć, i używaiąc do tego zbytecznych działow i poddziałow. „ Do tego zdania *Nicerona* z wielu miar nadto podchlebnego, dodać można, iż po wyiściu Encyklopedyi teraźnieyſzych, Encyklopedya *Aſledіuſza* ieſt wcale nie pożyteczna.

AMALARIUS FORTUNATUS, *T. I. kar: 120.* Wſtąpił na arcy-biſkupią ſtolicę R. 810. Poſłſtwo do *Michała Kuropalata*, z zaſzczytem i pomyślnością odbył. Inne urzędy, na ktore go własna zdatność i przymioty wezwały, nie dozwoliły mu ſiedzieć w dyecezyi; do iey iednak urzędu, rozumnych dobierał ludzi. Był uczony i kochał uczonych.

II. AMALTHEA, Sybilla. *T. I. kar: 120.* Xiąg Sybilſkich radzono ſię we wſzyſtkich nieſzczęściach publicznych, i trwały aż do czaſow *Honoryuſza* i *Teodozyuſza* młodego, i pod ow czas

ie dopiero spalił *Stillicon*. W wyroczniach Sybilskich, ktore wydał *Servatius Gallæus*, znayduią się proroctwa o J. C. zmartwychwstaniu ciała, sądzie ostatecznym, i mękach piekielnych.

AMALTEO, (*Hieronim, Jan Chrzciciel* i *Korneliusz*) *Tom I. kar: 121.* Pierwszy narodził się w Oderzo w Trewizanie R. 1506. umarł w tymże mieście R. 1574. w 68. wieku swego. Wspol-obywatele kazali mu wystawić nadgrobek, w ktorego napisie nazwany iest *drugim Appollinem, rownie biegłym w sztuce lekarskiey iak wierszopiskiey.* Dwoie zostawił dzieci, *Attilliusza* i *Oktawiusza*, ci poszli za śladami oyca. *Oktavio* był lekarzem i poetą. Krolowa Polska w R. 1542. chciała do siebie przyciągnąć *Hieronima Amaltheo* w charakterze doktora; ale miłość oyczyzny i filozofia, nie dozwoliły mu przyiąć tego mieysca. Edytor de *Ladvocat*, kładzie śmierć *Jana-Chrzciciela* i *Korneliusza* w R. 1574. ieźli to datowanie iest prawdziwe, osobliwsza rzecz wcale, że trzech bracia w iednymże poumierali roku. Poezye *Amaltheo* znayduią się także w *Sunnazur variorum*, R. 1728. in 8vo.

III. AMAURI, (*Karnuteńczyk*) *T. I. kar: 123.* Podług *l'abbé Pluquet*, tak wywodzi nowy swoy układ religii. *Arystoteles* mniema, że wszystkie istoty pochodzą z materyi rozciągłey; ale ktora z siebie samey, ani kształtu, ani postaci nie ma; a ktorą nazywa *Materyą pierwszą*. "*Amauri* uznawał w materyi „ pierwszey, ktorą nazywał Bo„ giem, bo on iest istotą konie„ czną i nieskończoną; *Amauri*, „ mowię, uznawał w Bogu trzy „ osoby. Oyca, Syna i Ducha S. „ ktorym przypisywał rząd świa„ ta, i na ktore się iako na ce„ le religii zapatrywał. Ale po„ nieważ materya pierwsza w u„ stawicznych iest ruchach; a w „ ruchach koniecznych, religia i „ świat, powinny się podług nie„ go kiedyś kończyć; wszystkie „ zaś istoty wniyść maią w łono „ materyi pierwszey, ktora była „ *Istotą istot*, *Istota pierwszą*, i „ ona tylko *sama niepodległa ze„ psuciu*... Religia podług *Amaury„ rego*, miała trzy epoki, ktore „ były niby troistym trzech Osob „ Troycy panowaniem. Panowa„ nie oyca, trwało przez wszy„ stek czas prawa Moyżeszowego. „ Panowanie syna, czyli religia „ Chrześciańska, nie miała trwać „ zawsze; obrządki i Sakramen„ ta, ktore (podług *Amaurego*) „ składały iey istotę, nie mogły „ bydź wieczyste. Miał czas na„ deyść, w ktorym Sakramenta „ ustać były powinny, i pod ow „ czas miała się zaczynać religia „ Ducha S. w ktorey ludzie nie „ będą potrzebować Sakramen„ tow, i maią wyrządzać Istocie „ naywyższey, cześć zupełnie du„ chowną. Epoka ta, była Epo„ ką panowania Ducha S.; pano„ wania, (iak twierdził *Amauri*) „ przepowiedzianego w piśmie; „ i ktore ma nastąpić po religii „ Chrześciańskiey, iak religia „ Chrześciańska nastąpiła po re„ ligii *Moyżesza*. Religia zatym „ Chrześciańska, była panowa„ niem Jezusa Chrystusa na świe„ cie; a wszyscy ludzie żyiący „ pod tym prawem, powinni się „ uważać, iako członki Jezusa „ Chrystusa. „

I. AMBOISE, (Jerzy d') *T. I. kar: 123.* Rodził się Roku 1460. Wcześnie przeznaczony do stanu duchownego, w 14. roku obrany biskupem Montaubańskim. Potym został iałmużnikiem *Ludwika XI.* na ktorego dworze sprawował się bardzo roztropnie.

Po śmierci monarchy tego, ktora przypadła R. 1483. wmięszał się w pewną intrygę dworską, sprzyiaiącą xiążęcin d'*Orleans*, z ktorym pod ow czas był ściśle złączonym; ale gdy się ta intryga nie udała, d'*Amboise* i iego protektor, wzięci byli do aresztu. W reszcie wypuszczono xiążęcia d'*Orleans*, a skoro xiąże ten dokonał maryażu krolewskiego z xiężniczką *Anną de Bretagne*, nabył wielkiego kredytu u dworu. D'*Amboise* xiążęcia faworyt, uczuł szczęśliwe iego skutki, wkrotkim czasie dostał arcy-biskupstwa Narbońskiego. Ze zaś to arcy-biskupstwo, bardzo było odległe od dworu, zamienił go chętnie na Rotomageńskie, na ktore od kapituły tamteyszey był wybrany R. 1493. Gdy iuż posiadał tę nową stolicę, xiążę d'*Orleans* gubernator Normandyi, zdał mu namiestnicze rządy z taką powagą, iak gdyby był naywyższym gubernatorem. Prowincya ta, była pod ow czas w wielkich nieładach. Szlachta uciskała pospolstwo, sędziowie wszyscy byli przekupni lub lękliwi, żołnierz rozwiozły od czasu ostatniey woyny, wszystkie naieżdżał drogi, odzieraiąc i zabiiaiąc, wszystkich ktorych napotkał, podrożnych. Ale d'*Amboise* swoim staraniem i roztropnością w przeciągu nie zupełnego roku, przywrocił powszechną spokoyność prowincyi, dozorowi swemu poruczoney. Gdy po śmierci *Karola VIII*, w R. 1498. Xiążę d'*Orleans* wstąpił na tron pod imieniem *Ludwika XII.* i d'*Amboise* został pierwszym iego ministrem. Pierwsze ministrostwa iego, dzieło ziednało mu miłość powszechną narodu. Było zwyczaiem, iż przy wstępie na tron każdego monarchy, wkładano na lud nadzwyczayny podatek, na opłacenie wydatkow koronacyi; ale przy wstępie *Ludwika XII.* za radą d'*Amboise* nie wybierano tego podatku; a inne wszystkie wkrotce, dziesiątą częścią pozmnieyszano. Z tey okoliczności monarsze temu i ministrowi iego dano tytuł *Oycow Ludu*. D'*Amboise* zasługiwał ieszcze na ten tytuł swoią troskliwością, z ktorą wglądał w szafunek sprawiedliwości; i sposob udzielania iey zreformował. Większa część sędziow, przedayne nosiła dusze, łatwo się przekupić lub zastraszyć dała; ubodzy, i ci, ktorzy nie mieli zkąd inąd poparcia, nigdy sprawiedliwości otrzymać nie mogli, gdy ich przeciwnicy możni i bogaci byli. Inny ieszcze nierząd niemniey ważny, zakłocał Francyą. Wszystkie sprawy tak się długo wlekły, w tyle ie wykrętow i pieniactwa wikłano, iż większa część obywatelow wolała raczey praw swoich odstępować, niż się niszczyć wieczystym prawowaniem na ich odzyskanie. D'*Amboise* przedsięwziął zapobiedz tey nieprzyzwoitości. Przyzwał do siebie sędziow i prawnikow naysumienniieyszych oraz naybiegleyszych, obowiązał ich do roztrząśnienia ściśłego, coby uczynić przystało; ażeby sprawiedliwość bez stronności wszystkim udzielana była; ażeby skrocić drogę prawa, i zrobić go mniey kosztownym, oraz zapobiedz podłemu sędziow przekupstwa. Gdy kommissarze od niego postanowieni, obwieścili odmiany, ktore w dawnych prawach poczynić należało, i nowe niektore ustawy podali, d'*Amboise* sam wziął na siebie nudną pracę gruntownego roztrząśnienia ich projektu. Odmieniwszy niektore w nich mieysca, kazał nowe te rozrządzenia po całym ogłosić krolestwie. Ze zaś od wstępu *Ludwika XII.* na tron, został naywyższym Nor-

mandyi gubernatorem, sam do tey prowincyi poiechał, w charakterze grożnym reformatora generalnego; aby tym łatwiey skłonił do przyięcia xięgi nowych ustaw.

* AMBROZY DE LOMBEZ, (Xiądz) pobożny i uczony Kapucyn, z rodzicow nazywał się *La Poirie*, urodził się w Lombez R. 1708. umarł w sławie świątobliwości w *Saint-Sauveur*, niedaleko *Bareges* R. 1778. Zakon szacował znakomite iego przymioty; i był koleyno professorem teologii, gwardyanem i definitorem. Jego traktat o *Pokoiu wewnętrznym*, tudzież *Listy duchowne*, oboie w 1. Tom. in 12mo. pełne są światła, ducha i owey tkliwey pobożności, ktorą autor był przeniknięty. Wielki miał dar powodowania duszami, i iego Bog użył za narzędzie do nawrocenia wielu ludzi. X. *Mayeul* z *Valensole*, sekretarz generalny zakonu, portret iego kazał wystatychować w Rzymie, ktory przyozdobił tym wierszem gładkim:

D' Ambroise de Milan il avoit la ferveur,
La tendre charité; le zele pour les ames
Nos cœurs par ses écrits, brûlent des douces flammes;
Il console le juste, & touche le pécheur.

to znaczą po Polsku:

Miał gorącość ducha Ambrożego z *Medyolanu, tak dotkliwą miłość bliźniego i gorliwość o dusze. Pisma tego rozniecaią w sercach naszych słodkie płomienie, ciesząc sprawiedliwych, a grzesznikow porusza.*

AMERYK WESPUCYUSZ, *T. I. kar: 127.* Rusziwszy z *Kadyx* R. 1497. obiegł brzegi Paryi i Ziemi tęgiey, aż do odnogi Mexyku, i w 18. miesięcy powrocił do Hiszpanii. Przyznaiąc *Krzysztofowi Kolumbowi* chwałę przybicia do wysp Amerykańskich, upierał się przy tym, że on naypierwey odkrył ląd. W rok po tey pierwszey podroży, *Wespucyusz* zapuścił się w powtorną z sześciu okrętami pod znakami krola *Ferdynanda* i krolowy *Izabelli*. Nie tylko wysp *Antylliyskich* doszedł, ale popłynął daley za nie, ku brzegom Guiany i Wenezueli, a w miesiącu Listopadzie R. 1500. powrocił do Kadyx z zdobyczą kamieni i innych drogich rzeczy. Gdy mu Hiszpanie małą okazywali wdzięczność za te nowe odkrycia, żywo go to dotknęło. *Emmanuel* krol Portugalii, zawistny pomyślności krola Katolickiego, iuż był pracował około odkrycia nowych kraiow. Dowiedziawszy się o zniechęceniu *Wespucyusza*, przyciągnął go do swego kroleftwa, i dał mu trzy okręty, aby trzecią rozpoczął podroż do Indyi. *Wespucyusz* przyiął tę ofiarę; ruszył z Lizbony w Maiu R. 1501. Obiegł nadbrzeża Afryki aż do Sierra-Leona i brzegow Angoli. Zwrocił potym ku Ameryce, udał się na odkrycie brzegu Brezylii, ktory zupełnie odkrył aż do *Patagonow* i po za rzekę Plata. Sławny ten żeglarz odwrociwszy nazad ku Sierra-Leona, przybył do Portugalii i stanął w Lizbonie w Wrześniu R. 1502. Krol *Emmanuel* ucieszony niezmiernie, dał mu sześć okrętow, ktoremi odbył czwartą swoią podroż. Wyiechawszy w Maiu R. 1503. przebiegł wzdłuż brzegi Afrykańskie, obrocił ku Brezylii, a chcąc odkryć przeyście z strony zachodniey do wysp Moluckich, płynął od wybrzeża *WW. Swiętych* aż ku Abrolhos, i ku rzece *Curabado*. Ponieważ zaś tylko na 20. miesięcy miał żywności z sobą, i że go wiatry przeciwne przymusiły do przepędzenia pięciu miesięcy na tym brzegu odkrytym, wrocił do Portugalii, gdzie przybył w Czerwcu R. 1504. Umarł na wyspach Tercyrskich R. 1514.

* AMESTRIS, żona *Xerxesa* krola Perskiego. Zawiść, ktorą powzięła przeciwko *Artaincie* swoiey synowicy i siostrzenicy, ztąd, że się w niey mąż iey rozkochał, tak była mocna, iż przysięgła wywrzeć swą zemstę na matkę tey xiężniczki, ktorą także *Xerxes* kochał, a ktorą ona miała w podeyrzeniu o sprzyianie tey intrydze. Czekała czasu, kiedy *Xerxes* podług zwyczaiu miał solenną sprawować ucztę; a kazawszy nieprzyiaciołki do swego zawołać gabinetu, rozkazała iey nos, ięzyk, wargi, uszy i piersi poobrzynać; i tak zeszpeconą odesłała własnemu mężowi. Ten przypadek wzmiankowany od *Herodota* kładą w R. 477. przed J. C.

AMILCAR, *T. I. kar: 123.* Imie pospolite kilku Kartagińczykom. Nayznakomitszy iest *Amilcar Barca* oyciec *Annibala*. Pustoszył Włochy przez lat 5. pod ow czas z całą flottą swoią był zwyciężony, niedaleko Trapani R. 242. przed J. C. To zwycięztwo zakończyło pierwszą woynę Punską. *Amilcar* wszczął drugą, i wszedł do Hiszpanii, gdzie naybitnieysze zawoiował narody. Mowią, że on wybudował miasto *Barcellony*. Nakoniec, gdy się gotował na przeyście do Włoch, zabito go zbroynego R. 228. przed J. C.

AMMIANUS MARCELLINUS, *T. I. kar: 129.* Naylepsze tłumaczenie historyi iego przez pana de *Moulines*, w Berlinie R. 1778. 3. Tom. in 12mo.

AMMONIUS, (Filozof Alexandryiski) *Tom I. kar: 130,*

" *Ammonius*, (mowi l'*abbé Pluquet*) zamyślił pogodzić wszystkie religie, i wszystkie szkoły filozofow. Prawdziwa filozofia zawsta na oczyszczeniu prawdy od mniemań i zdań szczegolnych, i na oswobodzeniu religii od tego wszystkiego, co w nie zabobonność namięszała. *Jezus Chrystus* podług *Ammoniusza* nie co innego zrobić zamyślał. *Ammoniusz* zatym wybierał z nauki *Jezusa Chrystusa* wszystko, co się zgadzało z nauką filozofow Egypskich i *Plutona*. Odrzucał iako zafałszowanie iego uczniow, wszystkie rzeczy niezgadzaiące się z systematem, ktore sobie ułożył. Uznawał istotę konieczną i nieskończoną, i to u niego było *Bogiem*. Mowił, że wszystkie istoty z iego wyszły ieistności. Pomiędzy rozmaitemi temi płodami, przypuszczał niezliczone mnostwo geniuszow i diabłow wszelkiego rodzaiu; i im przypisywał wszystkie gusta, zdatne do wytłumaczenia dziwow i cudow, ktore rozmaite religie opiewaią. Dusza ludzka, tak iak i te diabły, były podług niego cząstką istoty naywyższey. Przypuszczał tak iak Pitagoreyczykowie dwie części w duszy, iednę samą tylko obdarzoną czułością, drugą nic nie maiącey w podziale procz poiętności. Cała filozofia podług *Ammoniusza*, powinna dążyć do wywyższenia duszy, po nad impressye przywięzuiące do ciała, i do wzmocnienia części czuley, aby mogła spułkować z diabłami, ktorzy maią ciałko bardzo subtelne i dotkliwe, część iednak duszy naszey czuyna, oczyszczona i wydoskonalona, mogła podług niego,

„ mieć doskonałe ciałka tego po-
„ znanie.„

I. AMURAT I, *T. I. kar: 134.* Utrzymują niektorzy, że monarcha ten, okrutny względem nieprzyiaciół swoich, ludem swoim bardzo łagodnie rządził.

II. AMURAT II, *T. I. kar: 134.* Pewien zwodziciel nazwany *Mustafa*, udaiący się za syna *Bajazeta*, długo z nim walczył o tron. Wspierany od Grekow, zabrał kilka prowincyi posiadanych od Turkow w Europie; ale gdy *Amurat* zebrał swe siły, zbił *Mustafę* i kazał go w swey obecności udusić. Chcąc się pomścić na Grekach, na wzor poprzednikow swoich, uderzył na cesarstwo. Niektorzy historycy piszą, że był filozofem; ale on niechybnie po Turecku filozofować musiał. Odludne rozmyślania nie uleczyły go ani z okrucieństwa, ani z sprosnych obyczaiow.

IV. AMURAT IV, cesarz Turecki, *T. I. kar: 135.* Naypierwsze wyprawy czynił przeciwko Persom. Przymuszony był odstąpić od Bagdadu. Persowie zyskali pod ow czas kilka forteć, od iego poprzednikow zagarnionych. Polacy i Kozaki, nacierali nań z drugiey strony, i częste odnosili korzyści. Tyle nieszczęść razem połączonych, wzniecilo szemrania pospolstwa i Janczarow. Stłumił je *Amurat* czyniąc z nieprzyiaciołmi, korzystnieyszy niż się spodziewać można było, traktat. Przekonany, że interessem iego iest zatrudnić cesarza wewnętrznemi zamieszki, wspierał dyssydentow Niemieckich i Węgierskich buntownikow. *Rakocy* xiążę Siedmiogrodzki, przychylił się do zamysłu sułtana; ale te rozmaite intrygi nic nie skutkowały. *Amurat* woynę Persow z Mogolami, wziął na pozor do nagłego wtargnienia w ich państwa. Obległ powtornie Bagdad, i dobył go R. 1638. Przyobiecał był woysku darowanie życia, i utrzymanie officyerow przy ich rangach; ale opanowawszy miasto, i żołnierzy i obywatelow w pień powycinać kazał. W tym samym czasie, posłkował *Wielkiego Mogota*, przeciwko własnemu iego synowi *Aurey-Zeb*. *Amurat* wstrzymał rokoszuiących Janczarow, zatrudniaiąc ich woyną z nieprzyiaciołmi państwa. Waleczność naygłownieyszym była iego przymiotem, szczerniła ią iednak srogością i rozpustą. Umarł z opilstwa R. 1640. 31. wieku swego.

AMYOT, (Jakob) *Tom I. kar: 135.* *Karol IX.* uczeń iego wstąpiwszy na tron, gdy słyszał że *Karol V.* wyrobił nauczycielowi swoiemu papieztwo, rzekł: *I iabym dla swego toż samo uczynił.* *Katarzyna* de *Medicis* komu innemu przeznaczała urząd iałmużnika wielkiego, gdy go dostał *Amyot*, rzekła doń z gniewem: *Uśmierzyłam* Gwizyuszow *i* Chatyllonow, *Konnetablow* i *Kanclerzy*, *Krolow Nawarry i xięcia Kondeuszow*, *a teraz nędzny ieden klecha prawa mi nadaie.* Bał się tey pogrożki, chciał urząd złożyć; ale go wstrzymał *Karol IX.* już będąc biskupem Auxerneńskim i opatem de S. *Corneille*, domagał się ieszcze iednego opactwa. Krol rzekł mu pod ow czas: *Wszakżeś mnie przedtym zapewniał, żebyś chętnie przestał na dochodzie tysiąca talerow. Prawda Nayiaśnieyszy Panie*, odpowiedział *Amyot*, *ale iedząc smak się naprawia.* Chciano go nakłonić do pisania historyi Francuzki, odpowiedział: *Nadto monarchow mocnych kocham, abym się miał odważyć na pisanie ich życia.*

* ANACLET, (Antipapa) syn *Piotra* de *Leon* dozorcy zamku S. Aniola, a wnuk także *Piotra* de

tra de *Leon* przechrzty, ktorego kredyt wielki papiezow i ogromne bogactwa uczyniły znakomitym. *Anaklet* był mnichem Kluniackim, co iak twierdzi l'abbé de *Choisi*, wielkim pod ow czas było zaszczytem. Ambicya przymusiła go do porzucenia klasztoru. Został kardynałem, i był wysłany w poselstwie do Francyi i do Anglii. Po śmierci *Honoryusza II.* R. 1130. zmowił na obranie siebie na papieztwo pod imieniem *Anakleta II.* a rozsądnieysza partya kardynałow, pod ten sam czas ofiarowała stolicę *Innocentemu III.* *Anaklet* będąc naybogatszym, przez niejaki czas był naymocnieyszym. Wziął w moc swoię zamek S. Anioła, i zagarnął wszystkie srebra S. *Piotra.* Zostawszy panem Rzymu, uznany był za papieża od *Rogera* xcia Sycylii, ktory się z siostrą iego zaślubił. *Anaklet* wyklęty od zboru Reimskiego i Pisańskiego, utrzymywał się pomimo piorunow zgromadzonych na zbory oycow, i pomimo oręż cesarza *Lotaryusza.* Umarł R. 1138. po przegranej *Rogera* szwagra swego, ktoremu nadał tytuł krola Neapolu i Sycylii. *Arnulf* de *Seez* w swoim *Traktacie przeciwko Schizmatykom*, maluie tego antypapę nayobrzydliwszemi kolorami. Mowi, „ że żyd dziad iego, zabrawszy z „ lichwy ogromne bogactwa, o- „ chrzcił się, aby był mocniey- „ szym, i że *Piotr* wnuk iego, „ ieszcze nosił na twarzy znaki „ swoiego rodu. Wysłany był, „ (dodaie) do Francyi, aby na- „ był uprzeymości tego narodu, „ stosuiąc się do ich ięzyka i o- „ byczaiow; ale gdy się straszli- „ wie zczernił w młodości roz- „ pustą i rozwiozłością, wstąpił „ do Kluniaku, chcąc sławą za- „ konu tego, pokryć hańbę prze- „ szłego życia. Gdy go kredyt familii wyniosł na dostoyność „ kardynalską, wysłany był po- „ kilkakrotnie w poselstwa, w „ ktorych tylko o zasyceniu swey „ chciwości myślał i żył w zbyt- „ ku gorszącym. Codziennie dwa „ razy zastawiano u niego stoły, „ naywykwintnieyszych dosta- „ wiać kazał potraw i napoiow; „ zgoła rozrzutność iego, tak wy- „ niszczała dochody biskupstw i „ opactw, iż w resztę kościelne „ łupił ozdoby. Nakoniec obwi- „ niano go o nayśprośnieysze swa- „ wole. Mowiono, że z własney „ siostry, ale iedno spłodził dzie- „ cię, i że wszędzie za sobą wo- „ ził kobietę po męzku przebra- „ ną. Tak słynął ten antypapa.„ Lecz nie kusząc się o poprawę iego sławy, można temu dać wiarę, że występki *Anakleta* zbyteczne rozwodzili ci, ktorych uraził dobijaniem się o stolicę Apostolską, z prawym iey possessorem. W resztę *Wolter* nazywa tylko *Anakleta Pape Juif.* t. i. *Papieżem Żydem.* Żart ten iest nierozsądny, iuż ztąd, że on był *Antypapą* nie *Papieżem*, iuż ztąd, że *Żydem* nigdy nie był.

ANACREON, *T. I. kar: 138.* *Polykrat* obdarzył go był czterema talentami. Darten przez dwie nocy sypiać mu nie dał. *Anacreon* odesłał go natychmiast swemu dobroczyńcy, i kazał powiedzieć, że lubo summa ta dosyć iest znaczna, ten iednak droższy iest od niey nie rownie.

ANASTAZY IV, papież, *T. I. kar: 139.* Pod iego papieztwem Chrześcianie zdobyli Askalonu, i on powiększył przywileie zakonu wznawiaiącego się pod ten czas: S. *Jana Jeruzalemskiego.*

ANASTAZY I, cesarz Carogrodzki, *T. I. kar: 140.* Pierwszego roku panowania swego, poznosił wszystkie sprosne poprzednikow swoich ustawy. Exarcha

WBP Opole

Longinus zbuntował się przeciwko niemu, był pokonany od woyska cesarskiego i poprowadzony na ucięcie głowy. Szczęśliwe te początki nie trwały długo. Gdy odmowił *Kawadowi* krolowi Perskiemu wypłacenia pewney summy, monarcha ten, wtargnął w iego państwo i pustoszył. Niemogł go cofnąć, aż wymogł na nim za pośrzednictwem pieniędzy, siedmioletnie przymierze.

ANAXAGORAS, *Tom I. kar: 141.* Gdy się dowiedział że go na śmierć skazano, odpowiedział z zupełną spokoynością. *Już dawno natura tenże sam wyrok na mnie, i na sędziow moich wydała.* Powiadaią, że w starości chciał się głodem umorzyć, bo mu na naygwałtowniejsze potrzeby brakowało. *Perykles* uczeńiego, przybiegł w zumiarze zwrocenia go od tego zamysłu. *Anaxagoras* maiąc żal, że nie wielką okazywał wdzięczność ku swoiemu nauczycielowi w polityce i filozofii, odpowiedział: *Kto chce dochować światła w lampie, powinien mieć baczność, aby do niey nalewano oliwy...* Mawiał ieszcze, *Kroplę mądrości, przenoszę nad beczki złota.*

II. ANCILLON, (Karol) *Tom I. kar: 144.* Urodził się w Metz R. 1659. Został adwokatem w Paryżu, i wrocił do swoiey oyczyzny ćwiczyć się w tey profesyi. Po odwołaniu edyktu Nantskiego, dyssydenci z Metzu, deputowali go do dworu z prożbą: aby nie byli zawarci w rewokacyi. Nie mogł nic wskorać procz przyrzeczenia, że z braćmi iego prześladowanemi, łagodniey się obchodzić będą. Poszedł za oycem do Berlina, i został inspektorem trybunałow sprawiedliwości, ktore Francuzi mieli w Prusach; był także historyografem krolewskim i przełożonym nad szkołą Francuzką. Umarł R. wieku swego 56. Jego Pamiętniki ludzi uczonych, są rozwlekłe i niedokładne. W dziele pod tytułem: *Melanges Critiques*, iest wiele uwag rozumnych, ale się i omyłki niektore znayduią.

ANCOURT, (Florent Carton Pan d') *Tom I. kar: 144.* Szczegolnieyszy talent naśladowania mowy wieśniaczey, był mu pobudką do częstego wprowadzania chłopkow na sceny. Z tey okoliczności mawiano o nim, że *częściey przebywa na wsi niż w mieście, a częściey ieszcze w młynie iak na wsi.* Komedye iego, pięknie wyobrażaią obyczaie wieśniakow, podobaią się wszystkim, ktorych nie nudzi sztuka do cała prawie, ięzykiem prostakow pisana. Nigdy wielkich charakterow nie malował; a ieżli się kiedy zerwał na nie, źle wybierał osnowy. Wyiąć iednak należy *Kawalera modnego*, sztukę pełną intrygi, w ktorey umieścił charaktery pocieszne i utrzymał ie należycie. Nayzręczniey zdrożności swego czasu wytykał na teatrze. Proza iego daleko zacnieysza nad rym. Wiersz iego przymuszany, traci wszystkie wdzięki żywości.

* ANFINOMUS i ANAPIAS, (Bracia) podczas pewnego w starożytnych czasach, wyrzutu ognia z gory Etny, ktory pochłonął *Katanę* w Sycylii, ława goreiąca zatapiała całe miasto. a gdy wszyscy mieszkańcy unosżyli naydroższe swoie sprzęty, dway ci bracia maiętni, zaniechali wszystkich swoich bogactw, i uciekali z pożaru, niosąc na barkach rodzicow swoich, ktorym zgrzybiałość uchodzić nie dozwalała. *Arystoteles, Seneka, Strabon* i inni dodaią, że ogień szanuiąc tak przywiązane do rodzicow dzieci, nie uszkodził ich bynaymniey;

chociaż bardzo wielu innych, tą samą co i oni uchodzących drogą, ochłonął i strawił. Dway ci bracia, tak się wsławili tym postępkiem, iż Syrakuza z Kataną spor wiodły, ktore z tych dwoch miast było ich oyczyzną. W obydwoch stawiono kościoły *Miłości Synowskiey*, na uwiecznienie tego dzieła.

III. ANNA, żona *Elkany, T. I. kar: 156.* Powiła *Samuela* R. 1155. przed J. C. nie 1124.

IX. ANNA DE BRETAGNE, *T. I. kar. 157.* Miała wszystkie wdzięki kibici i młodości, postawa iey była średnia i szlachetna, tę tylko miała wadę, że trochę kulała; ale zaledwo tego dostrzedz można było. Przymioty umysłu, odpowiadały przymiotom ciała. Gdy po śmierci *Karola VIII.* obcuiące z nią damy, żal swoy oświadczały, iż będąc tak młodą, bezdzietnią zostaie, (*a*) a ieszcze owdowiała po tak wielkim krolu, rzekła: iż *raczey całe życie wdową będzie, niżby się poniżyć miała, idąc za mniey szego stopniem od pierwszego małżonka.* Zaślubiwszy się powtornie z *Ludwikiem XII.* dodała blasku dworowi swemu, utrzymuiąc na nim wielką liczbę dam znacznego urodzenia, Bretanek i Francuzek. Dom iey wyborną był szkołą. Ona to wznowiła dla dam mieysce: *Filles d'honneur de la reine*, ktore R. 1673. zastąpiły *Dames du Palais.* Maiąc w mocy swoiey większą część dochodow Bretanii, używała ich na ratunek nędzarzy; na opatrywanie potrzeb ubogich officyerow, na utrzymanie ich dzieci i wdow odumarłych. Ale w udziale swoiey szczodrobliwości, Bretanow przekładała nad innych: ztąd krol (mowi *Brantôme*) w żartach, nazywał ią czasami *Bretanką*, bo w samey rzeczy przychylnieysza Bretanom niż Francuzom była. Lubiła uczonych i czyniła im dobrze. Miała tę przywarę, że się rozumnieyszą, niż w samey rzeczy była, pokazywać chciała. Ilekroć possom audyencye dawała, zawsze mięszała iakie słowa rodowitego ich ięzyka, ktorego się wcześnie na pamięć nauczyła. Z przyrodzenia była wymowną, rozsądną, uważną i przyiemną. Serce iey było wspaniałe, czułe i otwarte. Ona pierwsza krolowa Francuzka, ktorey pozwolono zaszczytu, mienia więcey własney straży, nad 100. szlachty, i dawania audyencyi possom.

X. ANNA z AUSTRYI, *T. I. kar: 158.* Regencyą państwa, przysądził iey parlament dekretem 18. Maia R. 1643. Kassuiąc testament *Ludwika XIII.* Kardynał *Mazaryni* posiadaiący zupełne krolowey zaufanie, despotycznie rządził krolestwem, iego iednak administracya żadnego z początku nie ściągnęła szemrania. Zwycięztwa xiążęcia *Eugeniusza*, tak sławnego pod imieniem *Wielkiego Kondeusza*, skutkowały radość powszechną, i regentkę szacowną czyniły; ale chciwość *Mazaryniego*, powiększenie podatkow, i ambicya panow, gotowały woynę domową.

Z Ludwikiem XIII. mało użyła szczęścia. *Richelieu* władaiący zupełnie krolem, a nienawidzący krolowey, przekonał go, że wchodziła w śpisek de *Chalais.* To obwinienie, tak głębokie na podeyrzliwym i melancholicznym *Ludwika XIII.* umyśle zrobiło wrażenie, iż gdy krolowa do leżącego na łożku śmiertelnym, posłała *Chavigniego* z zaręczeniem, że bynaymniey nie uczęstnikowa-

(*a*) Miała z *Karolem* 3. synow, ale ci w powiciu umarli.

ła w zamyśle de *Chalais*, krol odpowiedział: *W tym ſtanie, w ktorym teraz ieſtem, darować iey muſzę; ale iey wierzyć niemogę.* Pani *Monteville* przytacza z okoliczności tego dzikiego obwinienia, ſzczególnieyſzą rzecz, ktorą iak powiada, z uſt ſamey krolowey ſłyſzała: krol rozkazał iey przyiść na radę, i w oczy wymawiał, że ſpiſek czyniła na iego życie, aby innego miała męża; krolowa urażona tym obwinieniem, odpowiedziała śmiało, *iżby mało zyſkała na zamianie, gdyby ſię miała dopuścić tak wielkiego wyſtępku, dla tak błahego intereſſu. Richelieu* iednak, ktoremu wiele zależało, na zniechęceniu ku niey krola, kazał ſzpiegować wſzyſtkie iey poſtępki. Utrzymywała taiemną korreſpondencyą z krolową Angielſką, z xiążęciem Lotaryngii, a oſobliwie z krolem Hiſzpańſkim bratem ſwoim. Skoro liſtowne to wſpołkowanie odkrytym zoſtało, nietrudno było przekonać *Ludwika*, że krolowa żona iego przywiązańſza ieſt do intereſſow Hiſzpanii, iak Francyi. R. 1637. podeyrzliwość ta, tak daleko poſzła, iż muſiała dać ſprawę przed kanclerzem, z porozumienia, ktore ma z obcemi mocarſtwami. Zrazu zaparła ſię, potym wyznała po części korreſpondencyą ſwoią, bardziey nieroztropną, iak wyſtępną, i zoſtała przymuſzoną do wyprafzania darowania winy u męża, i podpiſania ſię iako na potym roztropnieyſzą i gorliwſzą będzie. Te zatargi złączone z zakłoceniami de *la Fronde* dowodzą, że naywyżſza doſtoyność daleka ieſt od ſzczęśliwości. Portret iey przez kardynała de *Retz* odmalowany, tchnie ſamą nienawiścią.

XI. ANNA, (Corka *Jakoba II.* krola wielkiey Brytanii) *T. I. kar: 158.* W tym była nagannа, że zbyteczney nad ſobą pozwalała mocy faworytom i faworytkom. Hrabia d' *Oxford* i Wikomt de *Bolingbrocke* korzyſtali z iey niedołężności, i dwor iey zapełnili kabałami. Xiężna de *Maleborough*, tak trapiła krolową, iż po pewney z nią rozmowie, śmiała w tych napiſać wyrazach: *Uczyń mi W. K. Mość ſprawiedliwość, a nic nieodpiſuy.* Poddani nazywali ią *Dobrą Krolową Anną*.

ANNIBAL, ſyn *Amilkara*, *T. I. kar: 159.* L'abbé *Condillac* piſarz rozſądny i oświecony, przeciwi ſię temu, żeby rozkoſzy *Kapui* miały bydź przyczyną upadku *Annibała*, gdyż ſię ieſzcze przez lat 13. a podobno 14. bawił we Włoſzech, zabrał miaſt więcey i odniosł kilka zwycięſtw. W tenczas nawet, kiedy go porażono, woyſko iego zawſze wierne i poſłuſzne, bez naymnieyſzego ſzemrania ſzło na nowe trudy i potyczki. Odmianę ſzczęścia iego, rozſądnie przypiſuie, zamożeniu ſię nieprzyiaciela w ſiły. Jakoż Rzym w iednym roku, podniosł ośmnaście pułkow. Użył nayleplſzych przeciwko niemu wodzow, a ſama z nim woyna, wielu z nich powydoſkonalała.

ANSEGISE, opat klaſztoru de *Lobbes*, albo de *Fontenelles*, *T. I. kar: 161.* W opactwie ſwoim wſkrzeſił karność i obyczaie prawdziwie zakonne. Podźwignął dawne budowle, przydał niektore nowe, przyozdobił kościoł, i powiększył bibliotekę.

ANSELM, (Antoni) *T. I. kar: 169.* Zamieſzkanie iego w opactwie, i na opactwo, i na zawiſłe od niego parafie, ſzczęśliwe ſprowadziło ſkutki. Nowe porobił drogi, przyozdobił kościoły, pozakładał ſzpitale, godził zwady i poroźnienia. Dokładność w rozłożeniu rzeczy i gładkość ſtylu, są piątnami wſzyſtkich dzieł iego Oratorſkich; życzonoby ſobie iednak więcey w nich mieć owego ognia i owey mocy potrzebney, do wznieſienia prawdy i boiaźni aż w ſam grunt duſzy.

I. ANTIGON, wodz *Alexandra. T. I. kar: 165.* Jego zdaniem, wodz roztropny, zawſze w ſekrecie pochod utrzymywać powinien. Raz ſpytany od *Demetryuſza* ſyna ſwego, kiedy ruſzy z obozem? *Coż to*, rzekł, *boiſz ſię, byś głoſu trąby nie doſłyſzał?*

ANTINE, (D. Maur-Franciſzek d') *T. I. kar: 165.* Urodzony w Gonvieux nie w Gouvreux.

III. ANTIOCH III, (Wielki) krol Syryi, *T. I. kar: 166.* Wielkim był nieprzyiacielem władzy arbitralney. Kazał był ogłoſić, aby go nieſłuchano, ilekroć rozkazywać będzie rzeczy przeciwne prawu, zaręczaiąc, że niechce inaczey panować, tylko przez niego. Kazał do pierwſzego ſtanu przyprowadzić Alexandryą; miaſto Peleą przyozdobione iego wſpaniałością, nazwane było Antyochią. Opiekował ſię umieiętnościami i kunſztami; ale życie iego burźliwe zawſze, niedozwoliło w nich ćwiczyć ſię ſamemu. Hiſtoryk *Mneſoptolomeuſz*, był iego nayulubieńſzym kochankiem. W rożnych porach życia, rożnym ſię pokazywał. W młodości, widziano go zdolnym do wykonania wſzyſtkiego, ale ociężały wiekiem, nie miał iuż tey w ſobie żywey czynności. Medale monarchy tego ſą bardzo rzadkie.

IV. ANTIOCH IV, ſyn poprzedzaiącego, *T. I. kar: taż ſama.* " Monarcha ten, mowi Pan *Turpin*, był zbiorem wielkości i niedołężności umyſłu, wyſtępkow i cnot. Zawſze ſię pokazywał takim, iakim był, nie zadaiąc ſobie żadney przykrości w powściągnieniu namiętności. Prawie wſzyſtkie miaſta iego państwa, do wiadczyły iego dobrodzieyſtw, kilka z nich przyozdobił teatrami i mieyſcami igrzyſk publicznych. Kościoły zbogacił ſwoiemi ofiarami. Na igrzyſkach publicznych okazywał wſpaniałość prawdziwie krolewſką. Ale froga intollerancya, przeciwko ludziom inney iak on religii, rownie go obmierzłym czyniły, iak ſię pokazał godnym wzgardy, przez ceny śmieſzne, niepowściągliwości i piiaństwa, ktore z ſiebie po kilkakrotnie robił.

V. ANTIOCH V, (Eupator) *T. I. kar: taż ſama.* " Hiſtorya iego panowania, mowi P. *Turpin*, ieſt hiſtoryą iego wodzow i miniſtrow, dla tegoż też na medalach wyrażany bywa pod poſtacią dziecięcia.

* ANTIOCH VI, ſyn uſurpatora *Alexandra Bales*. Na wzor oyca mianował ſię wnukiem *Antiocha Boga*. Przybrał, iako i mniemany iego dziad, przyimek *Boga*, do ktorego ieſzcze drugi przydał *Epiphaniuſza*. Wychowany był w Arabii, aby ſię nie ſtał ofiarą ubiegaiących ſię krwawo o tron Syryi. *Tryphon* miał pieczą nad iego edukacyą; użył oraz iego praw i iego imienia, w zamiarze otworzenia ſobie drogi do władzy naywyżſzey. *Demetrius Nicaron*, ktory był opanował tron Syryi, mniemaiąc ſię beſpiecznym w poſiadaniu iego, rozpuścił ſwe woyſko, i kroleſtwo bez obrony zoſtawił. *Tryphon* korzyſtał z tey nieroztropności, użył pory na popieranie praw *Antiocha*, a wzmocniony związkiem *Jonathaſa*, poſzedł przeciwko *Demetriuſzowi*, z ktorego zupełne odniosł zwycięztwo. Antiochya otworzyła mu ſwe bramy; *Antioch* ogłoſzony kro-

lem, przybrał imie *Nicephora*, co znaczy *Zwycięzcę*. Nigdy nie był prawdziwym krolem, bo go nieuznano, tylko w niektorych kraiach Syryi; a chociaż medale daią mu to imie, pewna iest, że to raczey przez wzgląd na iego prawa, niżli przez rzeczywistość iego władzy. Ten cień monarchy, trzy tylko lat panował. *Tryphon* rozumieiąc się bydź pewnym przywiązania żołnierzy, kazał go zabić, aby iego zaiął mieysce i prawa odziedziczył. R. 143. przed J. C.

* ANTIOCH VII, nazwany SIDETES, czyli *Strzelec*, był synem *Demetriusza Sotera*. Naciorał na *Tryphona*, ktory sobie przywłaszczył był krolestwo Syryi, i ktory zabity został pod Apameą R. 138. przed Erą Chrześciańską. Gdy został spokoynym panem berła, wydał woynę żydom, obległ Jeruzalem, a odniosłszy nieco korzyści, zawarł pokoy pod tym warunkiem, że mu hołd płacić będą. *Phraates*, krol Partkow, trzymał przy sobie *Demetriusza Nikanora*, brata *Antiocha*, i chciał go użyć na zastrafzenie krola Syryi. *Antioch* zaciągnął woysko, a odniosłszy 3. zwycięztwa, zabrał Babilon R. 131. przed J. C. Następuiącego roku nie tak mu sprzyiało szczęście; był zwyciężonym od *Phraatesa* i opuszczonym od własnego woyska na pewney potyczce, gdzie utracił życie, broniwszy go wprzod należycie. Monarcha ten dziedziczący naywiększe cnoty, zaćmił ich blask niepowściągliwością. Był nieprzyiacielem podchlebstwa. Można mu było wręcz przekładać naysurowsze prawdy. Gdy się raz obłąkał na polowaniu, schronił się do chatki rolnika, ktory go nie znał. Chłopek ow powiedział: *Krol nasz iest sprawiedliwy i dobroczynny; ale złośliwych ma ministrow.* Nazaiutrz o świcie słońca nadeszła straż krolewska, i ozdobiła go purpurą i koroną. Chłopek zadrżał przypominaiąc sobie wczorayszą wielo-mowność; ale go monarcha ukoił w boiaźni mowiąc: *Odkryłeś mi prawdy, iakich nigdy na dworze moim nie słyszałem.*

* ANTIOCH VIII, krol Syryi przezwany *Epiphaniusz* i *Gripus*. Chociaż był ostatnim synem *Demetriusza Nikanora*, wywyższony był na tron z pokrzywdzeniem braci, R. 123. przed J. C. a to przez intrygi matki swoiey *Kleopatry*, ktora go kazała przyobledz płonnym imieniem krola; sobie całą moc i władzę zostawuiąc. Xiężniczka ta, corka *Ptolomeusza Philometora*, tym tylko prawie końcem weszła w dom Seleucydow, aby go napełniła zaboystwy. *Seleucus* syn iey starszy, chciał się na niey pomścić zaboystwa oyca swego; ale go uprzedziła, przeszywaiąc strzałą. Przyciągaiąc do siebie zupełną potęgę, natrząsała się, że tak rzekę, z niedołężności syna, i na medalach imie swoie kazała bić, przed imieniem młodego monarchy. Gdy iey rządy zboczyły do Tyrannii, pewien młodzian Syryiczyk imieniem ALEXANDER, korzystał z zniechęcenia ludu, i zaczął sobie torować drogę do tronu. Chociaż był podłego rodu, udał się synem *Alexandra Bales*, po ktorym dopominał się dziedzictwa. Rzymianie i krol Egiptu popierali tego oszusta. Syryiczykowie niecierpliwi na iarzmo, ktorym krolowa tłoczyła ich karki, uznali go za krola, nie roztrząsaiąc ważności praw iego, a po kilku potyczkach w ktorych zawsze gorował, rozumiał, iż iuż nie potrzebuie posiłkow obcych, do utrzymania się na tronie. *Ptolomeusz* ktory się naywięcey przyczynił do wyniesienia iego, domagał się, aby mu

w nadgrodę usług tych hołd oddał; lecz gdy mu *Alexander* odmowił, zamyślił go zrzucić z tronu. Potrzebna mu była *Kleopatra* do zabeśpieczenia tey zemsty, pogodził się z nią. *Alexandra* skarby wyczerpnione były; przemysł świętokradzki, podał mu sposob zapełnienia ich. Dopuścił się tey nieroztropności, że złupił kościoł *Jowisza*. Pospolstwo Antyochii roziątrzone wściekle, wzięło się do broni na pomszczenie krzywdy wyrządzoney swemu Bogowi. *Alexander* ucieczką ratował życie, ale go potym odkryto i rozsiekano. *Antioch* aż do tych czas zamknięty w niepozorney Syryi okolicy, wszedł w pełnowładną possessyą krolestwa przodkow swoich. Zaczął się pod ow czas wstydzić upokarzaiącey zawisłości, w ktorey go trzymała matka. Dumna ta i grożna kobieta, boiąc się utracić swoiey powagi, podała mu zatruty napoy, gdy dnia pewnego bardzo zmordowany powracał z iakieyś zabawy. *Antioch* nie chciał ani kosztować tego napoiu, kazał go wypić *Kleopatrze*, i wkrotce po nim umarła. Panował potym nieiaki czas spokoynie, ale wkrotce zaięła się woyna pomiędzy tym monarchą i *Antiochem* z *Cyzyki* iego bratem. Po rozmaitym z obydwoch stron losie, brat krolewski opanował część Syryi; woyna zakończyła się R. 114. przed J. C. przez traktat dzielący Syryą pomiędzy dwoch braci. *Gripus* otrzymał dla siebie Syryą, a iego brat Cælesyryą. *Gripus* ieszcze lat 16. panował. Pewien poddany iego, przyciągnąwszy go w mieysce zasadzki, zabił go R. 97. przed J. C. Nie z wielką panował chwałą, śmierć iego nie wielkie też żale wzbudzała.

* ANTIOCH IX, (Philopator) nazwany *Cyzicinieńczyk*, czyli z *Cyzyki*, bo go w tym mieście wychowywano. Był synem *Antiocha Sidetes* i *Kleopatry*, a bratem przyrodnim *Gripusa*, ktoremu wydarł połowę państwa. Jak tylko obiął Cælesyryą, usnął na tronie. Poki był człowiekiem prywatnym, zdawał się godnym berła, wdziawszy purpurę, człowieka nawet prywatnego cnot niemiał. Godności i dostoieństwa, pomiędzy same ministry swych rozkosz szafował. Dwor iego napełniony był błaznami, kuglarzami, ktorym wspaniale nadgradzał; bo oni cucili go z letargu, w ktorym go zbytki nurzały. Gust osobliwszy do maryonetek wprowadził go do odkrycia niektorych kawałkow mechaniki. Wynalazł sinie czyli machiny woienne. Znalazł sekret robienia sztucznych ptaszkow, ktore za pomocą dowcipnych sprężyn, wznosiły się na powietrze. Kiedy on topił się w tych zabawach dziecinnych na monarchę, synowiec iego *Seleucus*, ktory panował w części Syryi po oycu na siebie spadłey, zgromadził wszystkie swoie siły, i wydał mu potyczkę, ktora ustanowiła los Syryi R. 94. przed J. C. *Philometor* uniesiony od konia zhukanego, dostał się wśrzod szwadrony nieprzyiacielskie, i przymuszony był śmierć sobie zadać. Religia, ktorey monarchowie przykład dawać powinni, zdała mu się hamulcem iedynie na utrzymanie pospolstwa wymyślonym. Bez wszelkiego na Bogi uszanowania, kazał wziąść z kościoła posąg lity *Jowisza*, wysoki na łokci piętnaście, a zręcznie podsunął inny podłego i grubego kruszczu, ktory kazał powlec cieniuchną blaszką złotą. Tak był do pierwszego podobny, iż nikt nie postrzegł iego świętokradztwa. Od panowania monarchy tego, Syrya mało zatrudniała history-

kow nic ciekawego nie piszą o ostatnich iey krolach.

ANTISTENES, filozof Ateński. *T. I. kar: 168.* Oswobodzony od Tyrannii zbytku i bogactw, oraz skłonności do kobiet; od żądzy bogactw i dostoyności, to iest od tego wszystkiego, co podbija i dręczy ludzi, filozof ten prześladował bez-względnie innych, wprzod sam stawszy się całkowitą i niemiłosierną ofiarą. Smierć *Mellitusa* i wygnanie *Anitusa* zaboycow *Sokratesa*, były skutkami gorzkiey iego satyry. Srogość charakteru, surowość obyczaiow, doświadczenia ktorym poddawał uczniow, prawie wszystkich oddalały od niego; sam tylko został *Diogenes*. Kładą się tu niektore iego zdania. " Do szczęścia dosyć iest dla człowieka cnota; ten kto ią posiada, nie ma czego więcey pragnąć procz wytrwania w niey, i śmierci *Sokratesa*... Cwiczenię, często kroć ludzi podniosło do cnoty naywyższey, cnota zatym może bydź owocem edukacyi, kto inaczey myśli, nie zna mocy przepisow... Po uczynkach poznaie się człowiek cnotliwy... Cnota tak przyozdobi iego duszę, iż będzie mogł zaniechać fałszywego stroiu umieiętności, sztuk i wymowy. Kto umie bydź cnotliwym, już się nie ma czego uczyć, i cała filozofia zasadza się na pełnieniu cnoty... Utrata tego co nazywaią *zbawałą*, iest szczęściem, są to długie prace wkrotkości zebrane... Mądry przestać powinien na stanie, ktory mu pozwala spokoynie używać niezliczonych rzeczy, ktorych innizakłoconą tylko maią własność.. Maiątek, dobra, nie tak tych są własnością ktorzy ie posiadaią, iak tych, ktorzy się bez nich obeyść mogą... Mądry nie tak podług praw ludzkich, iak podług maxym cnoty żyć powinien w Rzeczypospolitey. Pod nauczycielem takie daiącym nauki, i popieraiącym ie własnym przykładem, *Cynnizm* stał się szacownym. Utracił trochę zalety pod *Diogenesem* uczniem iego, i trochę się zmienił. Filozofia ta ziawiła się znowu na kilka lat przed J. C. ale spodlona. *Cynnikom* tym ostatnim, brakowało na duszach mocnych i osobliwszych przymiotach *Antisthenesa*, *Kratesa* i *Diogenesa*. Maxymy śmiałe tych filozofow, dla nich nie wyczerpane źrzodło tylu czynow cnotliwych; od ich następcow, zbyt wycieńczone i źle zrozumiane, wciągnęły swych popieraczow w głupstwo i rozpustę.

ANTONI MAREK, (Triumvir) *T. I. kar: 174.* Po zabiciu *Cesara*, poiednał się na oko z zaboycami iego, i własnych synow dał im na zastaw. Tego samego wieczora przyszedł do *Kassiusz* na wieczerzą, *Antoni* spytał go się miną żartobliwą, czy zawsze pugiał nosi w zanadrzu? *Tak iest*, (odpowiedział *Kassius*) *i bardzo szeroki nosić będę, ieżli ty myślisz o przywłaszczeniu sobie władzy naywyższey.* Mowią niektorzy, że *Antoni* byłby naylagodnieyszym ze wszystkich trzech *Triumwirow*, gdyby go wściekłość *Fulwii* żony iego niepodburzała. Częstokroć zemsty iego imieniem wykonywane, niewiadome mu były. Gdy mu żołnierze przynieśli głowę iednego wygnańca, ktory im był mocno zalecony imieniem iego, rzekł: *Niestety! nie znam go, anim go nigdy nie widział.* Podlegał dziwactwom *Fulwii*, a był niewolnikiem uroień *Kleopatry*. Rządzić światem, a podlegać kobietom, iego było przeznaczeniem; *Antoni* hoynym był do rozrzutności. Darował 50,000. drachm srebra iednemu z swych służących, od ktorego żadney ważney nieodebrał przysługi. Kucharzowi swemu za dobre ugotowanie iedney wieczerzy, darował miasto. Przygotowania iedney uczty, mogłyby wystarczyć tysiącowi ludu na posiłek. Po części przyiaźń *Cesara*, winien był swoiemu w zbytkach i rozkoszy gustowi. *Cesar* mowiąc raz o *Antonim* rzekł: *Nie dziwiam się ludzi tych, iedynie rozkoszami zatrudnionych, ich rzesze kwiaty zbieraią, a nie ostrzą puginałow.*

ANTONI, (S. fundator życia Pustelniczego) *T. I. kar: 169.* Gdy był w Alexandryi, całe miasto zbiegło się na oglądanie iego. Pegani nawet cisnęli się, by go się dotknąć mogli i wielu z nich do Chrześciaństwa nawrocił. *Konstantyn* i synowie *Konstantyna*, pisywali do niego, iak do oyca, i oświadczali wielką chęć odbierania od niego listow. *Antoni* zdawał się mało dbać o ten zaszczyt, i rzekł do uczniow swoich: *Niedziwuycie się, że cesarz ktory tylko iest człowiekiem śmiertelnym, pisze do mnie, ale się temu dziwcie, że Bog mowił do was przez własnego syna.* Odpisał tym xiążętom i dał im rady zdrowe. Nawiedzali *Antoniego* pogańscy filozofowie, czynili mu zarzuty przeciwko religii; ale ich zawstydził, okazuiąc wyborność Chrześciaństwa, a szkaradność i głupstwo bałwochwalstwa. Czuiąc się bliskim śmierci, posłał po raz ostatni do braci i rzekł: *Kochane dzieci! nie opuszczaycie się w pracach i w świętych ćwiczeniach. Zyycie iak gdybyście codzień umierać mieli.* Pod imieniem iego był pewien zakon kawalerow. *Albert* z *Bawaryi* hrabia de *Hainault*, wznowił także kawalerow pod opieką S. *Antoniego*, gdy R. 1382. zamyślał Turkom wydać woynę. Kawalerowie ci nosili naszyinik złoty kształtem pasu pustelniczego, przy ktorym wisiała kula i dzwoneczek.

ANTONI, (z Messyny) *T. I. kar: 171. VII.* Słynął około roku 1430. W Neapolu zdarzyło mu się widzieć obraz ieden, ktory krol *Alfons* odebrał z Flandryi; tak był tkniętym żywością i łagodnością iego kolorow, że porzuciwszy wszystko, posłał szukać *Jana Van-Eyck*, ktorego mieniono autorem tego obrazu. Od niego zatym nie od de *Bruges* nauczył się sekretu, sztucznie odkrytego od *Bellina*. Sam iednak *Antonello* nauczył sekretu tego swoiego ucznia nazwanego *Dominico*. Ten wezwany do Florencyi użyczył go *Andrzeiowi* del *Castagno*, ktory uwiedziony nayczarnieyszą w świecie niewdzięcznością i chciwością zysku, zabił przyiaciela i dobroczyńcę swego. Ten przypadek przyśpieszył ogolnego wyiawienia tak pożytecznego sekretu. Szkoła Wenecka i Florentcka, naypierwey go używać zaczęły. Rzymska wkrotce ich naśladowała.

ANTONIN, *Pobożnym* zwany, a podług *Panzaniasza* i *Oycem ludzi*, *T. I. k. 172. I.* W czasie adopcyi swoiey, przyobiecał posłuszeństwu podarunki podług zwyczaiu, i uyścił się z własnego maiątku. Gdy go o to *Faustyna* żona iego strofowała, odpowiedział: *Powinnaś wiedzieć, że skorośmy tylko wstąpili na cesarstwo, utraciliśmy prawo własności, nawet w tym cośmy posiadali przody.* W samey rzeczy, monarcha ten darował oyczyznie maiątek swoy z rodzicow, zostawiwszy sobie tylko, i corce *Faustynie*, ktorą potym wydał za *Marka Auzelego*, prawo dożywotniego używania dochodow.

W pewnym wzruszeniu pospolstwa, ktore głod skutkował, gdy niektorzy buntownicy stanęli przed nim, zamiast pomszczenia się znieważoney powagi, poniżył dostoyność monarchy, aż do przekładania im śrzodkow, ktorych użyć kazał, na poratowanie nędzy powszechney. Dodał do tego pomoc skuteczną, rozkazawszy kupić swoim kosztem zboża, winá i oliwy, i rozdać darmo na ubogich obywateli, za ktorych się miał szafarza. Nie zrzucał z urzędow gubernatorow prowincyi, usiłował tylko natchnąć ich własną poczciwością, cnotą i umiarkowaniem. Nie chciał dopuścić senatowi poszukiwania zbrodniarzy śpiknionych na życie iego przy wstępie samym na cesarstwo. *Nie chcę*, rzekł, *zaczynać panowania mego od dzieł furowych. Wcaleby to nie było chwalebną, ani przyiemną rzeczą, żeby wasze wywiady miały dowieść, iż mnie większa część współ-obywatelow nienawidzi.* Pod iego panowaniem delatorowie rugowani byli, i nacożby mu się zdali ludzie ci podli, wśrzod narodu, ktory go czcił. Gdy ktory mąż o cudzołoztwo żonę obwiniał, chciał aby i iego i żony postępki roztrząsane były, ieźli się oboie winnemi pokazali, oboie powinni byli bydź karani: *Bo*, mawiał, *wcale niesprawiedliwa iest, aby mąż domagał się po żonie zachowania obowiązkow, ktorych sam nie pełni.*

ANTONIN, (Swięty) arcy-biskup Florencki, *Tom. I. kar: 173. IV.* Nie chciał ani meblow, ani ekwipażow, ani koni. Często dyecezyą swoią zwiedzał; ale pieszo zawsze; ubogo bywał ubrany, i nigdy zakonney sukienki nieporzucał. Był do kilku papieży deputowanym od miasta Florencyi. Ile mogł, tyle unikał oświadczanego sobie uszanowania. Podchlebca pewien rozumieiąc, że tym zyska iego względy, rzekł dnia pewnego, iż się spodziewa oglądać go nie długo kardynałem: *Zatrudniaymy się*, (odpowie *Antonin*) *myślą o wieczności, a nie o wielkościach przemiiaiących. Pius II.* szanuiący cnotę iego, zobowiązał go do pracowania wraz z innemi około poprawy duchowieństwa i świeckich, ale wkrotce umarł po odebraniu tego zlecenia.

* ANVILLE, (Jan Chrzciciel *Bourguignon* d') geograf krolewski, sekretarz xiążęcia d' *Orleans* i akademii *des Inscriptions & des belles-Lettres*. Tak się zdał urodzonym do geografii, iak się inni oratorami i poetami rodzą. Do szkoł chodząc, rysował sfery i mappy. Czytaiąc *Kurcyusza*, nie szukał w nim dzieł *Alexandra*, ale mieysc iego potyczek i zwycięztw. Takim był entuzyastą geografii, iż ią kładł w pierwszym szeregu wiadomości ludzkich. Myśl ta, musiała go w nieiaki siebie samego szacunek wciągać; ale mu wybaczano tę miłość własną, bo był otwartym i że przez lat 50. po 15. godzin na dzień pracował, dla zasłużenia na szacunek publiczny. Umarł w Paryżu 28. Stycznia R. 1782. wieku swego 80. rownie poważany dla prostoty i łagodności obyczaiow swoich, iak dla swych wiadomości geograficznych. Mappy iego, ktorych wielka iest liczba, wziętsze są ieszcze iak Pana de *Sanson* i *Delisle*, bo korzystał ze wszystkich nowych wynalazkow, tudzież że z pamięcią ogromną łączył dowcip dokładny i metodyczny. Winniśmy mu także dzieł kilka: Nayznaiomsze są te: I. *Geographie ancienne abregée.* Geografia starożytna skrocona R. 1768. 3. Tom. in 12mo. Do tey wyborney xiążki dodawszy mappy autora,

stosowane do starożytnego świata, można mieć ciąg dokładny i zupełny geografii starożytney. II. *Traité des mesures itineraires anciennes & modernes.* Traktat o miarach drog starożytnych i teraźnieyszych. R. 1769. in 8vo. Dzieło wyborne, ktorego ułożenie potrzebowało wielkich szperań i wiadomości. III. *Dissertation sur l'étendue de l'ancienne Jérusalem.* IV. *Mémoires sur l'Egypte ancienne & moderne, avec une Description du Golphe Arabique.* Pamiętniki Egyptu dawnego i teraźnieyszego z opisaniem odnogi Arabskiey R. 1766. in 4to. Nic nie masz dokładnieyszego nad nie w tey części geografii. V. *Etats formés en Europe; après la chûte de l'Empire Romain en Occident.* Państwa powstałe w Europie po upadku cesarstwa Rzymskiego na zachodzie R. 1771. in 4to. Ta xiążka potrzebna iest do czytania z pożytkiem historyi od wieku V. aż do XII. VI. *Notice de l'ancienne Gaule, tiré des monumens Romains.* Wiadomość o dawney Gallii, wyięta z zabytkow Rzymskich R. 1761. in 4to. Autor ogranicza się trwałością panowania Rzymian nad Gaulami, nie mowi w tey wiadomości bardzo szacowney o czasach poźnieyszych i śrzednim wieku VII. Wydał nakoniec kilka uczonych pamiętnikow, ktore są umieszczone pomiędzy pamiętnikami akademii *Napisow.*

APOCAUCHUS, *T. I. kar: 182.* Stawszy się przyczyną klęski powszechney, chciał się pomścić nad nieprzyiaciołmi swemi i nowe kazał stawiać więzienia. Niektorzy więźniowie maiąc na czele *Radulfa*, zbuntowali się na *Apocauchusa*, gdy szedł odwiedzać dzieło swoie. *Czas tuż*, rzekł *Radulf, aby się niebo pomściło zbrodni od ciebie popełnionych, i żeby uprzedziło te ktore ieszcze popełnić możesz. Chcę ginąć wraz z tobą, albo się stać wybawicielem cesarstwa*; i natychmiast ugodził w niego kilku razami, a za pomocą innych więźniow śmierci nabawił R. 1345. Syn iego gubernator *Tessaloniki*, nie miał szczęśliwszego losu iak oyciec. Był poymany podczas śpisku wznieconego w *Tessalonice*, i rzucony z wierzchołku murow mieyskich, za ktoremi maytek ieden uciął mu głowę. Obnoszono ią potym po wszystkich ulicach miasta.

APOLLINARIUSZ, (młody syn *Apollinariusza* Starego) *T. I. kar: 182.* Naygorliwszym był obrońcą *Wspołistności słowa. Consubstantialitatis verbi.* Domysł iego o duszy *czuley tylko* w J. C. miał swoią zasadę na maxymach filozofii Pithagorykow, przypuszczaiącey w człowieku iednę duszę rozumieiącą, ktora iest tylko szczerą *poiętnością*, niezdolna do uczucia burzy namiętności; a drugą niezdolną do rozumowania, i ktora tylko szczerym iest *czuciem. Apollinariuszowi* wyrzucaią ieszcze, iż utrzymywał, iakoby Bostwo cierpiało i umarło. Lecz błędy te, są raczey wnioskami wyciągnionemi z maxym *Apollinariusza*, niż zdaniami biskupa tego. Wyobrażenia, dane o nim od innych pisarzy kościelnych, nie dozwalaią inaczey rozumieć.

APOLLO, syn *Jowisza* i *Latony*, *T. I. kar: 183. I.* Naypierwszym iego dziełem było zabicie węża *Pythona* niezmiernie i długo dręczącego *Latonę* iego matkę. *Cyklopow* pozabiiał, że *Jowisz* upioronował syna iego *Eskulapiusza*. Od *Admeta* przeszedł do *Laomedona*, zatrudnił się z *Neptunem* razem, robotą cegły na mury Troiańskie. Dway ci Bogowie nic nie korzystali z tey pracy swoiey. Błąkał się czas nieiaki po

ziemi, ſzukaiąc pociechy ſwey klęſki w zabawie z śmiertelnemi pięknościami, w czym Bog ten pięknego dowcipu, nie zawſze był ſzczęśliwym. Wygnanie i klęſki *Apollina* ukoiły nakoniec w gniewie *Jowiſza*, przywrocił mu Boſtwo z wſzyſtkiemi tego charakteru zaſzczytami. Pomiędzy dziećmi *Apollina*, nayznakomitſi ſą *Æetes*, czyli *Aeetes*, ktory był oycem *Medei*, *Paſiphai*, żona *Minoſa*; *Linus* ktorego miał z *Kaliopy* czyli z *Terpſikory*; *Phaeton* nayukochańſzy ze wſzyſtkich; *Rhodia* i. t. d. Bożek ten, rozmaite miał nazwiſka; zwano go *Actiacus* od przylądku *Actium*, na ktorym miał kościoł. *Clarius* i *Delphicus*, od *Claros* i *Delphos*, gdzie ſwoie dawał wyrocznie. *Daphneus* z przyczyny rozkochania ſię w *Daphne*. *Delius* od *Delos* mieyſca narodzenia iego. *Palatinus*, bo ceſarz *Auguſt* kazał mu wyſtawić kościoł na gorze *Palatinus*. *Phœbus* z dwoch Greckich ſłow złożone, ktore znaczą światło i życie.

APONO, (Piotr) narodził ſię w Apone, dziſiay zwanym *Abbano*, *T. I. kar: 187.* Podług *Nicerona* dzieła iego poſzły w niepamięć. Od niego ieſzcze mamy: I. *Geomancyą*, R. 1556. in 8vo. II. *Phyſionomią*, w Padwie Roku 1474. in 8vo. III. *Expoſitio Problematum Ariſtotelis*, R. 1482. in fol.

* APOSTOŁOWIE, *patrz* pod imionami, Piotra, Andrzeia, Jakoba, ſyna *Zebedeuſzowego*, Jana iego brata, Filipa, Bartłomieia, Tomasza, Macieia, Jakoba ſyna *Alfeuſza*, Judy czyli *Tadeuſza*, Szymona, Judasza *Iſkaryoty*, Macieia, na iego mieyſce obranego. Pawła i Barnaby, powołanych na Apoſtolſtwo przez *Jezuſa Chryſtuſa* ſamego po Wniebowſtąpieniu. Zazwyczay malnią Apoſtołow 12. z ich właściwemi znakami. Wyiąwſzy S. *Jana* i S. *Jakoba* ſtarſzego, wſzyſcy maią znak ſwego doſtoieńſtwa czyli narzędzie męczeńſtwa. I tak S. *Piotr* klucze na znak pierwſzeńſtwa. S. *Paweł* miecz, S. *Andrzey* krzyż poprzeczny, Swięty *Jakob mnieyſzy* żerdź, S. *Jan* kielich z ktorego wąż wyſkakuie ſkrzydlaſty, S. *Bartłomiey* noż, S. *Filip* długi kiy, ktorego wyżſzy koniec zakończony krzyżem, S. *Tomaſz* włocznią, S. *Jakob więkſzy* laſkę pielgrzymſką i tykwę, S. *Szymon* piłę, S. *Juda* pałkę, S. *Mateuſz* topor, S. *Barnaba* kamień.

APROSIO, (Angelico) *T. I. kar: 188.* W iego dziele *Biblioteca Aproſiana*, znayduie ſię wiele ſzczegolności o życiu iego i rożnych autorow. Piſma ſwoie broniące wierſz *Mariniego*, pod temi wydawał tytułami: *Pytel*, *okulary ſłuczone*, *Elleborum*, i. t. d. nie wiele w nich przyſtoyności. Był towarzyſzem kilku akademii Włoſkich, i przeſzedł urzędy zakonu ſwego. Obiegł wſzyſtkie glownieyſze miaſta od Vintimilli aż do Neapolu, końcem zaprzyiaźnienia ſię z rozmaitemi ludźmi uczonemi. Podroże iego i korreſpondencye, wielkie mu dały światła w hiſtoryi literatury ſwego czaſu.

APULEUSZ, (Lucyuſz) *T. I. kar: 190.* W iego apologii to czytamy pomiędzy innemi rzeczami: *Dziwicie ſię*, mowi do ſędziow, *że wdowa poſzła powtornie za mąż, w trzydzieſtym roku wdowiego ſtanu, dziwcie ſię raczey, że tak długo czekała. Mniemacie, że potrzeba było czarow, aby wdowa w iey wieku poſzła za młodego mężczyznę, tać to młodość mocnym ieſt dowodem, że czarodzieyſtwa nie potrzeba było.* Czas oſzczędził tey apologii, w

ktorey napadamy na deklamacye retoryczne, i fałſzywe wyobrażenia filozofa zabobonnego. *Apuleuſz* kſztaltney był poſtawy, uczony i dowcipny. Uważaią iednak, że przy tak wielkich przymiotach i ſztuce czarodzieyſtwa, o ktorą go paſądzano, nigdy doyść nie mogł żadnego urzędu. Przyczyną tego nie była filozoficzna na to oboiętość; bo ſobie miał za honor bydź kapłanem dozor maiącym nad igrzyſkami publicznemi, i żywo wiodł ſpory z temi, ktorzy ſię przeciwili wyſtawieniu poſągu, ktorym go chcieli uczcić obywateli *Oey*. Z tym wſzyſtkim, mowi na iednym mieyſcu: iżby rad był całym maiątkiem oyczyſtym dokupić ſię pogardy iego, co drożſzym ieſt uſpoſobieniem umyſłu, nad wſzyſtkie korzyści ſzczęścia. Serce iego było ſzlachetne, ratował potrzebnych, dawał pomoc przyiaciołom, odwdzięczał nauczycielom, upoſażył ich corki, i ſzczodrobliwość iego była po części przyczyną niedoſtatku, w ktorym przez czas nieiaki zoſtawał.

AQUINO, *T. I. kar: 198.* Tegoż ſamego imienia był ieſzcze pewien ſławny organiſta. Umarł R. 1770. On ſpłodził pana d'*Aquin* lekarza Paryzkiego i literata bardzo ſzacownego.

ARATUS z Sycyonu, *T. I. kar: 193.* Krol Macedoński opanowawſzy twierdzę Koryntu, groził całey Grecyi. *Aratus* przedſięwziął zuchwały zamyſł wydarcia mu tey fortecy. Człowiek pewien, podiął ſię doprowadzić go ścieſzkami taynemi, pod ſamę twierdzę; 60. talentow miały bydź nadgrodą pomyślnego przewodnictwa. Potrzeba było złożyć ie wprzody u bankiera; ale *Aratus* nic nie miał w worku. Zaſtawił natychmiaſt srebra ſtołowe i kleynoty żony ſwoiey; męztwem i odwagą ſwoią wypędził krola Macedonow R. 244. przed J. C. Kuſił ſię potym o oſwobodzenie *Argos* z Tyrannii, a nie mogąc dopiąć zamyſłu, ſamym ſię tylko ſzczęściem ſwych wſpol obywateli zatrudnił. Geniuſzu był gornego, żywego i wſpaniałego, do naiazdow i ſzturmow przedziwny. Tę tylko miał przywarę, że na czele woyſka był lękliwy i powolny, gdy z uwagą patrzał na niebeſpieczeńſtwo; ale ſię w nim odżywiała odwaga, a przez ſzczęśliwe przeciwnych przymiotow połączenie, iuż nie był tym ſamym człowiekiem, gdy ſię okoliczności zmieniały.

ARBRISSEL, (Robert d') *T. I. kar: 195.* Na nieiaki czas przed śmiercią ſwoią, powierzył generalſtwa pewney damie zwaney *Petronella* de *Chemille*. Jeſzcze niektore o nim ciekawości znayduią ſię w *Boucher de l'ordre de Fontevrault, naiſſant*, przez oyca *Blainferme* tegoż ſamego zakonu.

* ARC, (*Philipp-Auguſt de* Sainte Foi, *chevalier* d') rodził ſię w Paryżu, i umarł R. 177... w Tulles, gdzie był poſłany na wygnanie. Pokazał ſię literatem i rozkoſznikiem. Wdzięki dowcipu i imaginacyi, czyniły go miłym w mowie i piſaniu. Zoſtawił nam: I. *Mes Loiſirs*. Jeſt to zbior myśli rozrzuconych. Niektore z nich zawieraią maxymy wątpliwe; ale większa część ieſt gruntowna i dowcipnie wyrażona. Autor ſzanuie religią, i daie mocne przyczyny na zachęcenie niedowiarkow do ſzanowania iey. II. *Hiſtoire générale des Guerres*, R. 1756. in 4to. dwa tylko napiſał Tomy, źle od powſzechności przyięte. Chociaż autor ten piſał gladko i dobrze, podobne dzieło przechodziło iego ſiły. III. *L'Hiſtoire du Commerce & de la Navigation*

des anciens & des modernes, R. 1758. 2. Tom. in 12mo. *Chevalier d'Arc* (*) korzyſtał z xiążki d'*Huet* o handlu ſtarożytnym, ale ſtyl iego ieſt gładſzy. IV. Niektore małe romanſe, piſane dowcipnie, tkliwie i wybornie: *Temple* du *Silence*, *les lettres* d'*Oſman*, i. t. d. V. *La Nobleſſe militaire*, ktore napiſał przeciwko *Nobleſſe commerçante*, l'abbé *Coyer*

ARCESILAS, *czyli* ARCESILAUS, z Pitany w Eolidzie, *T. I. k*: 196. Połączył wymowę *Platona* z dialektyką *Diodora*. Chociaż powątpiewanie ogolne *Arceſilaſa* zburzyło zaſady prawdziwey filozofii, w *Lacydzie* znalazł obrońce ſwego, ktory go przeſtał *Ewandrowi*. Od *Ewandra* przeſzło do *Hegeſimeſa*, a od *Hegeſimeſa* do *Carneada* założyciela 3ciey akademii.

ARCHIAS, *T. I. kar*: 198. Zaprzeczano mu zaſzczytu obywatela Rzymſkiego; ale *Cycero* ſkłonił ſenat, do przyznania mu tey ſwobody, utrzymuiąc, że ią dziedziczył z oycow, tudzież, iż gdyby iey nawet był nie miał, zaſługiwał na nią talentami i poczciwością ſwoią.

ARCHILOCHUS, poeta, *T. I. kar*: 198. Jego imieniem przezywa *Cycero* paſkwile rzucone na *Ceſara*, czyli raczey edykta pokrzywdzaiące męża tego. *Archilochia Edicta*.

ARCUDIUS, *T. I. kar*: 200. *Allatius* mowi, " że ſię nad to „ unoſi przeciwko Nowatorom, „ ktorych aż do ſamego nazwiſka „ nienawidził, i że częſtokroć „ mogąc bronić prawdy gruntowney wnemi przyczynami; woli ra„ czey potwarzy używać; że chęcią przytoczenia wſzyſtkiego, „ co w ktorey materyi zebrał, „ często ſię oddala od właściwego „ celu, długim w inną rzecz zbo„ czeniem; i tym wſzyſtko wi„ kle, nakoniec, że chociaż ſię „ chlubił, iż dobrze po Grecku „ piſze, nie był ſzczęśliwym w „ wyborze wyrazow. „ *Euzebiuſz Renaudot* daley ieſzcze poſtępuie, w przypiſkach na Homilią *Genanda* o Eucharyſtyi, bo mowi, " iż często zbywa mu na dokła„ dności, a nawet na rzetelności; „ tudzież, że go powſzechnie u„ ważaią, iako człowieka wyuz„ daney żądzy z czernienia ko„ ściola Greckiego. „ (*Memoires de Niceron. T. 40.*)

ARETÆUS z Kappadocyi, *T. I. kar*: 201. Edycya dzieł iego przytoczona w tym artykule pod imieniem: *Awignońſka w Oxfordzie*, ieſt od *Wigana* w Oxfordzie. Powiedziano o nim, że ſię niczego ślepo nie chwytał, żeniczyim ani admiratorem, ani entuzyaſtą nie był, i że *za prawdą, ſzedł przeciwko wſzelkiey powadze*. Cokolwiek ſię w nim znayduie filozofii i anatomii, wſzyſtko to ieſt zbiorem doſtrzeżeń iego poprzednikow.

ARETIN, (Leonard) *T. I. kar*: 202. *II. Erazm* powiada, " że wſzyſtkie iego dzieła, ſą piſane czyſtym i łatwym ſtylem, „ że nawet czaſami rowna ſię z „ *Cyceronem*; ale mowa iego nie „ ma mocy, i że nie zawſze czy-

(*) Tłumacze Polſcy, wykładaiący to ſłowo *Chevalier* na *Kawaler*, błądzą. *Chevalier d'ordre*, powinno ſię tłumaczyć *Kawaler Orderu*, ale *Chevalier* przed nazwiſkiem familii powinno ſię utrzymać tak iak w Francuzkim języku *Chevalier*. Zwyczaiem ieſt w tym kroleſtwie, że imie doſtoyności oycowſkiey, n.p. *Marquis* albo inne, ſam tylko ſyn pierworodny noſi, a bracia młodſi maią tytuł ten *Chevalier*.

„ ſtą łaciną piſze. „ *Aretin* nie był xiędzem, iak niektorzy biografowie twierdzą. Poślubił ſobie młodą i nadobną *Florentynkę*, i z niey miał ſyna, ktory go przeżył.

ARETIN, (Piotr) *Tom I. kar*: 203. *III.* Chlubił ſię, " że „ iego paſkwile, więcey na świe„ cie dobra czynią niż kazania. „ Mowiono o nim, " że iego pio„ ro więcey podbiło monarchow, „ niżli monarchowie podbili na„ rodow. „ Pewien urzędnik *Franciſzka I.* zachęcał go, aby rownie ſwoie kadzidła dzielił pomiędzy monarchow; a *Aretin* odpowiedział: *Franciſzek I. był długo bożyſzczem ſercu moiego; lecz ogień palący ſię na poświęconym dla niego ołtarzu zagaſł, bo zabraknęło żywiołu. Piſma moie całemu światu obwieściły iego cnoty, ale ia wiatrem nie żyię, a Jego Krolewſka Mość nie raczyła ſię zapytać: czym za ieſtem?* Mawiał, " „ tak wielki tłum ludzi ſchodzi „ ſię do mnie i trzeſzczy mi nad „ głową, iż ſię pod niemi ſchody tak uginaią, iak ſię ugina „ nał bruk *Kapitolium* pod kołami wozow tryumfalnych. Turcy, Zydzi, Indyanie, Francuzi, Niemcy, Hiſzpani, uſtawicznie otaczaią drzwi moie; „ ſądźcie, iak wielka muſi bydź „ liczba naſzych Włochow. Otoczony ieſtem żołnierzami, xiężmy i mnichami, ſtałem ſię wyrocznią prawdy, i moglibyście „ mnie ſłuſznie nazwać *Sekretarzem całego świata*. „ W liście poświęcaiącym II. Tom ſwoich *Ragionamenti*, mowi, *iż ieżeli dzieła tego nie zechcą ſzacować z iego wynalazkow, powinni mu użyczyć iakiegokolwiek zaſzczytu, przez wzgląd na uſługę, ktorą oddał prawdzie, wtrącaiąc tą w gabinety i uſzy monarchow i panow, z zawſtydzeniem podobleſtwa i kłamſtwa*. Wſpomina ſam, iż pewien poſeł xiążęcia *Urbińſkiego* mawiał, że *ieżli miniſtrowie monarchow i dworzanie, odbieraią nadgrody za ſwoie uſługi, winni za to wdzięczność piorowi* Aretina. Dodaie że inny powiedział: *Aretin potrzebnieyſzy ieſt życiu ludzkiemu, iak kaznodzieie; bo kaznodzieie gmin tylko na drogę dobrą naprowadzaią, a Aretin monarchow i panow*. Zachęcano go do piſania przeciwko monarchom, tym końcem, aby ſię poprawiali. Margrabia du *Guaſt* proſił go o to, liſtem własną ręką piſanym, nie chciał bydź od tego ſam wyłączonym, żądał aby *Aretin* właſne iego wytknął przywary, i mocno go do tego pobudzał. Wielkie podobieńſtwo do prawdy, że muſiał bydź pewnym, iż go *Aretin* nie chwyci za ſłowo. Dzieła iego komiczne, ſamą tylko uſzczypliwością znakomite; nie widać w nich ſztuki teatru.

ARGENS, *T. I. kar*: 207. *Mémoires ſecrets de la République des Lettres*, 4. Tom. in 12mo. przedrukowane w Paryżu na 7. Tomow, iego ieſt dziełem. Autor rozpoſtarł w nim erudycyą i filozofią. Dzieło to, nie wzięte za czaſow naſzych, pierwiaſtkową wziętość i krotką trwałą, winno było po części tytułowi *Pamiętnikow taiemnych*, ktory rozdrażnił niektorych ciekawość.

* ARIBERT, ſyn *Klotaryuſza II.* krola Francuzkiego. Wyłączony był od podziału monarchii, przez *Dagoberta I.* ſtarſzego brata ſwego, ktory całą zagarnął. Wielką miał trudność w otrzymaniu części xięztwa Akwitańſkiego; ale nim mądrze rządził. Kray ten, powinien był raczey dziedziczyć iako xiążę, nie iako krol, przecież kazał ſię koronować w Tuloſſie, i tam założył ſtolicę państwa ſwego. *Ari-*

bert umarł R. 630. dwa lata po koronacyi. *Chilperik* syn iego skazany na śmierć z rozkazu *Dagoberta* zawsze tchnącego dziką polityką. D. *Vaissette*, autor historyi *Langwedoku* utrzymuie, że *Albert* miał innych synow *Bertranda* i *Boggissa*, ktorzy uniknęli rzezi tyrana. *Boggis* starszy powszechnie ieſt uważany iako szczep długiego szeregu xiążąt, zgasłych w osobie *Ludwika* d'*Armagnac* bywszego xiążęcia de *Nemours* i zabitego w sławney potyczce pod Cerignole R. 1503.

ARIOSTO, (Ludwik) *Tom I. kar: 211.* Cierpieć nie mogł, gdy kto wiersze iego tonem nieprzyiemnym czytał. Pewnego dnia, słysząc garncarza bezecnie śpiewaiącego iednę strofę *Rolanda*, wszedł do iego kramu, i potłukł kilka garkow wystawionych na sprzeday; gdy się gniewać zaczął rzemieślnik; *Arioſt* rzekł: *ieszczem się nie dosyć pomścił, poł tuzinam ci tylko garnkow potłukł, ktore i dwudziestu ſoldow nie warte; a tyś mi zeszpecił dzieło, znaczną wartuiące ſummę.* Chociaż zbyt czuły na rozkosze miłosne, tkliwszym był ieszcze na skłonności natury; mocno kochał matkę, z ktorą w starości z naywiększym się obchodził uszanowaniem. Dobroczynność, charakterem iego była. Zostawił po sobie dwoch synow niepraweg łoża, ktorych miał z nałożnicy nazwaney *Alexandra*, byłby się z nią żenił; lecz boiaźń utracenia chleba duchownego, od tego go wstrzymała. Naynowsze tłumaczenie *Rolanda* przystawił Francuzom Pan hrabia de *Treſſan* towarzysz akademii Francuzkiey, w Paryżu R. 1781. w 5. Tom. in 12mo.

ARISTARCHUS z Samotracyi, *T. I. kar: 213. II.* Powszechne ieſt mniemanie, że to on *Iliadę* i *Odiſſeą*, na tyle podzielił xiążek ile ieſt liter w alfabecie; twierdzą nawet, że wiele powyrzucał wierszy. Byle mu się tylko ktory kawałek nie podobał, osądził go za podrzucony. Krytyka iednak iego rozsądna bydź musiała; bo na oznacz. nie censora rozsądnego czystego i delikatnego gustu, iego używaią imienia.

ARISTENETES, *Tom I. kar: 213.* Pan *Le Sage* wytłumaczył listy iego na Francuzki ięzyk. Niektore są dowcipne, a nawet pełne namiętności. Większa ich część, ieſt zbiorem rozmaitych ułomkow *Platona*, *Lucyana* i innych.

ARISTIDES, nazwany *Sprawiedliwy*, *T. I. kar: 214. I. Temiſtokles*, *Cymon*, *Perykles*, napełnili Ateny budowlami, obszernemi portykami, bogatemi posągi. *Ariſtides* napełnił ie cnotami. Takie mu świadectwo daie *Plato*, potomność ztwierdza iego zdanie.

ARISTIPPUS z Cyreny, *T. I. kar: 215.* Gdy mu wymawiano, że zbyt okazale żyie, mawiał: *Gdyby bieſiady były naganne, nieczynionoby uczt tak wielkich w dni poświęcone Bogom.*

ARITIPPUS, tyran w Argos, *T. I. kar. 216. III. Aratus* z Sycyony, ułożył zamysł oswobodzenia *Argow*, z iarzma podeyrzliwego tego tyrana. *Ariſtippus* nasadził na niego kilku zaboycow, ale nie pożytecznie; bo miłość obywatelow, czuwała nad iego bezpieczeństwem. *Aratus* natarł na niego, i przegrał iednę potyczkę; ale w drugiey zwyciężył, a *Ariſtippus* zabitym został od iednego Kreteńczyka R. 242. przed J. C. Z tym wszystkim *Argos* wpadły w ręce innego tyrana.

ARISTOPHANES, wierszopis

szopis grecki, *T. I. kar: 218. I.* Tak był uszczypliwy, że własney familii nieprzepuścił. Zaprzeczano mu raz obywatelstwa Aten; odpowiedział temi dwoma wierszami przytoczonemi z *Homera*:

Jeſtem synem Filipa *iak powiada matka.*
Co do mnie nie wiem kto znał, iego oyca, dziadka.

Zarty iego bawiły pospolstwo, i poskromiły występki panow. *Sokrates* i *Euripides* byli celami iego uszczypliwych pism. W dziele pisanym przeciwko filozofowi, korzysta z wszystkiego, co go tylko obmierzłym uczynić, i w pośmiech podać może. Wyrzuca mu na oczy wyrocznią Delficką, ktora go mianowała naymędrszym człowiekiem w Grecyi; niepoważana żądza prześladowania wszystkich sekt, wśród od uczepienia się z nich ktorey, nienawiść ku wszystkim zwyczaiom i modom, ku powabom, wspaniałości, rozkoszom, biesiadom, podeyrzane iego gusta, mniemany diabeł, ktorym się sądził bydź natchniętym, zgoła wszystko, rodu nawet i profeſſyi iego nie wyiąwszy, podało mu broń przeciwko niemu. Poeta komedyi swoiey, czyli raczey satyrze, dał tytuł *Obłoki*. Podług iego układu: *Strepſiades*, ktory życie przepędził na wsi, ale potym przyszedł na zamieszkanie do miasta, pogrążywszy się w długach, wszedł do szkoły *Sokratesa*, aby się nauczył iakim sposobem pozbyć dłużnikow, że zaś sam bardzo był stary, syna na swoie mieysce stawia. Młodzian ten, tak dobrze korzysta z lekcyi nauczyciela swego, że zaczyna od pobicia własnego oyca, a potym, wymownie dowodzi dobroci postępku swego. Uczynek ten wiedzie do odkrycia całey intrygi komedyi, ktora się kończy na zapaleniu szkoły *Sokratesa*. Wystawia go napuszczonym prożną chwałą. Spiewa sam własne pochwały; powtarza, że się wtargnął w wszystkie taiemnice natury, że go nieba zesłały na oświecenie ziemi, że się doń młodzież zbiega na oświecenie, że posiada sposob, do ktorego iest przywiązana chwała i szczęśliwość przyszłych pokoleń. Nachlubiwszy się strasznie własnemi usty; zaczyna czernić ludzi i Bogow. *Ariſtophanes* podaiąc *Sokratesa* w ohydę u ludu, przygotował z daleka wyrok, dany potym na filozofa od sędziow przekupionych.

ARISTOTELES, *xiąże filozofow nazwany*, *T. I. kar: 219. Alexander W.* mawiał, *iż się czuie obowiązanym* Filipowi *za to że żyie, a* Aristotelesowi, *że żyć dobrze umie.* Piękna i to iego maxyma: *Filozofia uczy to robić chętnie, co inni z musu czynią. Każda cnota umieszczona iest w środku.* Spytany, dla czegoby ludzie tak wielką czuli rozkosz z widoku piękney kobiety, odpowiedział: *to pytanie iest człowieka ślepego.* Nie można dać lepszego o *Aristotelesie* wyobrażenia; iak przytaczaiąc dowcipne iego porownanie z *Platonem*, ktore zrobił Pan *Rapin*. Tak się właśnie tłumaczy: " Przymioty umysłu, w
„ obydwoch były nadzwyczayne.
„ Obydwa mieli geniusze wysokie
„ i zdatne do wielkich rzeczy.
„ Prawda, że dowcip *Platona*
„ iest uprzeymieyszy, ale *Ariſto-*
„ *telesa* głębszy. *Plato* ma ima-
„ ginacyą żywą, obfitą, płodną
„ w wynalazki, wyobrażenia,
„ wyrazy, postaci, nadaiącą ty-
„ siąc zwrotow, tysiąc nowych
„ farb, a wszystkich przyiemnych,
„ każdey rzeczy; ale mimo to
„ wszystko widać, iż są płodem

„ szczerym imaginacyi. *Aristoteles* myśli wiele, ale iest ostry i „ oschły w stylu, i ma coś surowego w sobie; wysilona iego „ ciemność, zraża i utrudza czytelników. *Plato* we wszystkich „ swych myślach i mowach iest „ delikatnym. *Aristoteles* nic nie „ ma delikatności, ale tym samym iest naturalnieyszy. Styl „ iego prosty i ciągły, iest zwięzły i mocny. Styl *Platona* iest „ wysoki, ale rozwlekły i mdły. „ *Plato* zawsze więcey mowi niż „ trzeba, *Aristoteles* nigdy dosyć „ nie mowi, i więcey zostawia „ do myślenia niż powiada. Pierwszy zadziwia umysł i lśni go „ wyrazami dobitnemi i kwieciystemi, drugi go oświeca i nauczа sposobem dokładnym i „ gruntownym; a ponieważ rozumowania *Aristotelesa* są dokładnieysze i prostsze, wnioski „ *Platona* są dowcipnieysze i zawikłańsze. *Plato* płodnością „ swego dowcipu wznieca w czytelniku dowcip; *Aristoteles* „ wprawia w rozsądek i rozum, „ mocnym wrażeniem zdrowego „ zdania, które się w wszystkich „ iego pismach wydaie. W reszcie, *Plato* bardzo często o „ tym tylko myśli, aby dobrze „ mowił, a *Aristoteles* sili się cały na dobre myślenie, na zgłębienie materyi, na poszukiwanie pierwszych początków, i „ na wyciągnienie z nich wniosków niemylnych. *Plato* większey sobie nadaiąc wolności, „ szafuiąc ozdobami mowy, bardziey uymuie; ale dla zbytecznej przypodobania się chęci, „ dozwala się zbytecznie unosić „ wymowie. *Aristoteles* zawsze „ trzyma w mocy swoie zapędy, „ skąpy w wyrazy figuryczne; prosto nazywa rzeczy właściwym „ ich imieniem; że się nie wzbia w górę, ani z rzeczy niewy-

„ biega, nie tak iest podległy o„ błąkaniu iak *Plato*, który nadaiąc wszystkiemu powaby wy„ mowy i wdzięki stylu, wciąga „ w tęż samą chęć wszystkich „ przywięzuiących się do pism „ iego. „

ARISTOXENES, z Tarenty, *I. I. kar*: 222. Był synem muzyka *Mnesiasza*, i nayprzed własnego oyca, potym *Aristotelesa* uczniem, w którego szkole miał za towarzysza nauk *Teofrasta*. *Aristoxenes* w swoim dziele *Elementa Harmonica* powstaie przeciwko układowi muzycznemu *Pitagora*, który chciał usunąć muzykę, od związku z zmysłami, i poddać ią samemu rozsądkowi umysłu. *Aristoxenes* dowodzi, że ponieważ ta sztuka nayszczególniey ucho głaszcze, ucho powinno o iey płodach sądzić.

ARIUS, *albo* Ariusz, *Oyciec Arianow*, *Tom I. kar*: 222. *II.* L'abbé *Pluguet* tak wywodzi okoliczność błędow iego. " W mieyscach owych, gdzie się w umieiętnościach i filozofii ćwiczono, „ Chrześcianie przykładali się do „ tłumaczenia taiemnic, a nadewszystko do oswobodzenia ich „ od zarzutow *Sabelliusza*, *Praxeusza* i *Noeta*, ktorzy poprzedzaiącego wieku utrzymywali, „ że trzy osoby Troycy, są tylko „ trzema imionami, nadanemi „ iedneyże Jestności; podług rozmaitego sposobu, ktorym od „ ludzi zważana bywa. Kościoł „ potępił był te błędy; ale nie „ wytłumaczył iakim sposobem „ trzy osoby Troycy mieszczą się „ w iedneyże Jestności. Ciekawość, i chęć wmowienia wiary, o tey prawdzie w odrzucaiących ią, uniosła rozum do „ szukania wyobrażeń, któreby „ mogły tłumaczyć naukę o Troycy, *Ariusz* przedsięwziął to tłumaczenie, ustanawiaiąc prze-

„ ciwko *Sabelliunom* rożnicę osob; nie potrzeba było przypuszczać kilku iestności niestworzonych, iak *Marcion*, *Cerdon* „ i inni. *Ariusz* mniemał, że uniknie tych dwoch zawad; i naukę o Troycy zrozumiałą uczyni, utrzymuiąc, że trzy Osoby Troycy, są takoż iestnościami; ale że tylko sam Oyciec „ iest niestworzony. *Ariusz* zatym z Osoby słowa, uczynił istotę stworzoną. „ Dowody iego uwiodły wiele osob; potrzeba było zatym położyć tamę i błędowi i błądzącemu. Podał cesarzowi wyznanie wiary ułożone tak sztucznie, iż w nim trudno było dostrzedz błędow pokrytych pozorem prawdy. Biskupi Aryańscy powrocili nieznacznie do łaski, i przywołano wygnanych. Edykta *Konstantyna* przeciwko Aryanom, cień tylko pokoiu skutkowały. " Spory ożywiły się nieznacznie, (mowi *Pluguet*) i stały się bardzo żywemi, gdy „ wygnanych biskupow nazad „ przywrocono. Kilku biskupow „ zgorszyło się roztrząsaiąc zbytecznie wyraz *wspoł-iestności*. „ Kłocono się, wadzono, a nakoniec uporczywie na siebie uderzać poczęto. *Spory ich*, mowi *Sokrat*, *mocno były podobne do hocznych potyczek*. Odrzucaiący wyraz *wspoł-istotnego*, „ rozumieli, że inni wprowadzali, wraz z tym słowem błąd *Sabelliusza* i *Montana*, nazywali „ ich bezbożnemi, iako zaprzeczaiących iestestwa Syna Bożego; przeciwnie, utrzymuiący „ wyraz *wspoł-istotnego*, rozumieiąc, że tamta strona chce wprowadzić wielość Bogow; tak „ się nią brzydziła, iak gdyby „ owa dopinała wznowienia bałwochwalstwa. „ Smierć *Ariusza* nie stłumiła herezyi od niego wznowioney. Owszem nowych sił nabrała; a na Wschodzie rozszerzyła się rownie prędko iak daleko. Z tym wszystkim, zdradliwe propozycye dwoch biskupow Aryańskich *Walensa* i *Urśaka*, zwiodły niektorych prałatow. Ci wmowili w nich, iż dla przywrocenia pokoiu kościołowi, dosyć było wyrzucić niektore obcięte i dwoznaczne wyrazy. Niektorzy więc zachodni biskupi, dopuścili się tey słabości, iż w Rimini podpisali formułę Aryańską pod ow czas, kiedy Aryanie zgromadzeni w Selenice, i na zborze Niceńskim podobnąż prawie podpisali. Zdumiał się świat, mowi S. *Hieronim*, gdy zobaczył, iż to podeyście uwikłało go prawie całego w Aryanizmie. Większa część tych ktorzy w Rzymie podpisali formułę, postrzegli błąd swoy i poprawili go, *Aranizm* iednak zawsze panował na dworze i w stolicy, aż do *Teodozyusza W.* ktory mu naystraszliwsze zadał ciosy. Ku końcu IV. wieku, Aryanom prawa cesarskie zabroniły kościołow i biskupow w całey cesarstwa rozległości. *Wandalowie* zanieśli tę herezyą do Afryki; a Wizygotowie do Hiszpanii. W tych dwoch okolicach naydłużey się utrzymywała pod opieką krolow, ktorzy do niey przylgnęli. Gdy się iey nakoniec odprzysięgli monarchowie, i poddani ią opuścili koło R. 600. Prawie 9. wiekow zagrzebana była w swoich gruzach, gdy napoczątku XVI. wieku, *Erazma* posłano o chęć wskrzeszenia iey; oczyścił się z tego zarzutu; lecz dwoyznaczne niektore zdania, rozsiane (bezwątpienia niewinnym duchem) w iego *Kommentarzu* na nowy Testament, rozkrzewiły się w przewrotnych głowach. Wkrotce lekarz *Servet* wydał na świat *Traktat* przeciwko Troycy. Nauka iego nie zgorzała na stosie, w któ-

ren z przysięgi *Kalwina* był wtrącony. Z Genewy przeszła do Polski, a w reszcie zmieniła się w *Socynianizm*. *Socynianizm* iest *Arianizmem* tego wiecznym, zawiera w sobie naukę ieszcze przeciwnieyszą Chrześciańskiey. Chociaż go oczywiście niewyznaią Protestanci, panuie w Genewie, w Hollandyi, w Anglii nawet, i pewnie nakoniec pochłonie wszystkie sekty odszczepione od kościoła Rzymskiego. *Patrz* SERVET i SOCIN.

* ARMELLINO, (Franciszek) rodził się z oyca bankruta, wcześnie przyiechał do Rzymu, tam spraw docierał i trzymał bank. *Leon X.* będąc często w potrzebie użycia iego przemysłu na wynalezienie pieniędzy, zrobił go kardynałem R. 1517. i podskarbim. To niespodziwane wywyższenie, wiele mu ziednało nieprzyiacioł, imie iego w ohydzie było u pospolstwa, na ktore włożył mnostwo *Subsidiow* i podatkow. Bojąc się, by pod papieztwem *Adryana VII.* następcy *Leona X.* nie został wystawionym na wściekłość rozitrzonego ludu, ustąpił nawałności, umykaiąc z Rzymu. Mowią, że na pewnym konsystorzu, czyli posiedzeniu kardynałow, na ktorym radzono o wynalezieniu znacznej kwoty w czasie bardzo nagłym, kardynał *Pompeusz Colonna* miał powiedzieć, iż tylko *Armellina* ze skory zlupić potrzeba, i od każdego chcącego się iego skorze przypatrzyć, po kilka soldow wyciągać; zapewniał razem, że pieniądze ztąd zebrane, takby znaczną uczyniły summę, iżby na wszystkie potrzebne i nienchronne wydatki wystarczyła. Kardynał iednak de *Medicis* utrzymywał *Armellino*, a gdy został wywyższonym na papieztwo pod imieniem *Klemensa VII.* dał mu arcy-biskupstwo Tarentu i inne znakomite beneficia. Wkrotce potym oblężono go w zamku S. Anioła wraz z papieżem, tam umarł z żalu, że cały maiątek Rzymski postradał w ten czas, gdy miasto Rzym odebrała strona cesarska. Oyciec S. utulił się w żalu po tey śmierci, bo *Armellino* w dobrach samych więcey iak 200. tysięcy czerwonych złotych zostawił, ktore się przyczyniły do wypłacenia okupu. *Armellino* umarł w Październiku R. 1527.

ARMINIUSZ, (Jakob) herszt sekty Arminiuszow, czyli Remonstrantow, *T. I. kar: 224. II.* Nauczał, że Bog chce, aby wszyscy ludzie zbawieni byli, i że im użycza łaski, przy ktorey pomocy zbawić się mogą. " *Arminiusz* i iego uczniowie, na wzor wszystkich innych Dyssydentow, (mowi P. *Pluquet*) nie uznawali władzy nieomylney, ktoraby była składem prawd objawionych, i miała ustanawiać prawidła wiary dla Chrześcian. Na pismo zapatrywali się, iako na iedyne prawidło wiary, akażdego w szczegolności Chrześcianina, uznawali właściwym sędzią znaczenia pisma, a zatym to wszystko, co pismo mowi o łasce i przeznaczeniu, tłumaczyli stosownie do maxym słuszności i przystoyności, iakie w sercu i charakterze własnym nosili. Nie przestali na nauce kościoła Rzymskiego o przeznaczeniu, i przeszli nieznacznie do błędow *Pelagianow* i *Semi-Pelagianow*, ponieważ Arminiuszowie utrzymywali, że każdy w szczegolności Chrześcianin, iest naturalnym sędzią znaczenia pisma; nie śmieli sobie przywłaszczać prawa przyniewalania innych, aby tak, iak oni myśleli i wierzyli. Mniemali, że są obowiązani żyć w pokoiu z temi, ktorzy pismo inaczey tłomaczyli. Ztąd poszła owa ogolna tolerancya *Arminiuszow*, ktorą okazywali wszystkim sektom Chrześcian, i owa wolność, ktorą przyznawali wszystkim, tak czczenia Boga iak go czcić, podług właściwego każdemu rozumienia, pismo przykazywało. Kozum podług nich, powinien był sądzić o znaczeniu pisma; bo każdy w szczegolności był sędzią tego znaczenia; a żaden nie miał obowiązku iść za podaniem czyli tradycyą. Każdy zatym Arminiusz rozstrząsaiący prawdy religii Chrześciańskiey, zbliżał nieznacznie te prawdy do wyobrażeń, iakie nam rozum podaie. Odrzucał wszystko czego nierozumiał, iak pismu przeciwne, ponieważ każdy w szczegolności, będąc obowiązanym wierzyć pismu i tłomaczyć go, w to tylko musiał wierzyć, co rozumiał. Arminiuszowie trzymaiąc się ściśle maxym reformy, o sędzim zachodzących sporow; nieznacznie połączyli się z Socynianami przynaymniey po części. " *Arminiusz* był zapozwany do Hagi o sprawienie się za nową naukę przed pastorami Kalwińskiemi. Prześladowania wycierpiane, trudy podroży, tak go ucisnęły, iż umarł z nich właśnie R. 1609. Pastor ten, miał przymioty towarzyskie. Był grzecznym, przyiemnym, zabawnym, z szczegolnemi nawet przyiaciołmi swoiemi. Wewnętrzną pobożność, przenosił nad prożne powierzchowne pozory, a świadectwo własnego sumienia wyżey cenił, niż przyklaski powszechności. Jego było hasłem: *Bona Conscientia Paradisus. Sumnienie dobre ray prawdziwy.* Naygoretszą miał żądzę aby w tym wszystkim co nienarusza zasad religii, powszechną utrzymywano tolerancyą. Do tey łagodności charakteru, przydawał wielką skromność i nayściśleyszą w sobie samym nieufność. Tak go odmalowali uczniowie, ale nieprzyiaźni iemu, wyrażali ge pod kolorami nieprzyiaciela Boskiego, zdredliwego wznowiciela, człowieka pełnego zayścia i złości, ktory podobnież iak ow *Cham, odkrył nagość swych oycow*, powstaiąc przeciwko układom pierwszych reformatorow.

ARNAUD, (z Bresse) *T. I. kar: 225. I.* Nie brakowało mu ani dowcipu, ani zręczności, ani nawet wymowy, ieżli tym imieniem można nazwać wielką obfitość wyrazow i płynność słow. Mowy iego oddychały samą łagodnością; lecz nauka iego szczerą napuszczoną była trucizną, podług S. *Bernarda*, ktory go odrysował iako " *człowieka głowę go- łębią a resztę ciała, ziadliwego niedźwiadka maiącego.*"

ARNAUD, (*de Villeneuve*) *Tom I. kar: 225. II.* Uniesiony urodzoną sobie ciekawością, prawie wszystkich zarwał nauk, i tak wielkiey nabył sławy, iż się z gruntu przekonał, że do wszystkiego iest zdatnym. Wynikłość ta, wtrąciła go w rozmaite błędy. Pomiędzy niemi te były szczegolnieysze: " *1mo.* Natura w Jezusie Chrystusie, we wszystkim iest rowna Bostwu. *2do.* Dusza Jezusa Chrystusa, zaraz po zidnoczeniu się, wszystko to wiedziała, co Bostwo. *3tio*, Mnichy każą naukę Jezusa Chrystusa; pozbawieni są zupełnie miłości bliźniego, i muszą bydź potępieni. *4to.* Nauka filozofii, pawinna bydź rugowana ze szkoł, a teologowie bardzo źle zrobili, że się ważyli iey użyć. *5to.* Uczynki miłosierne, są

„ przyiemnieyſze Bogu, iak o-
„ fiara ołtarza. 6to. Zakłady be-
„ neficiow i mſzy, ſą niepożyte-
„ czne. 7mo. Zbieraiący wielką
„ liczbę żebrakow, i zakładaiący
„ kaplice czyli prebendy, albo
„ Mſzy wieczyſte, popada wie-
„ cznemu potępieniu. 8vo. Xiądz
„ ofiaruiący ofiarę ołtarza, i ten
„ ktory na iey ofiarowanie na-
„ kłada; nic z ſwego nie ofiaru-
„ ią Bogu. 9no. Mękę J. C. le-
„ piey wyobrażaią iałmużny iak
„ ofiara ołtarza. 10mo. W ofia-
„ rze Mſzy, Bog nie bywa czczo-
„ nym uczynkami, ale tylko uſty.
„ 11mo. Bog nie tym pogroził
„ wiecznym potępieniem, ktorzy
„ grzeſzą, ale tym, ktorzy zle
„ daią przykłady. „

ARNAULD d' Andilly, *T. I. kar: 226.* Rozum iego i ciało do oſtatniego momentu czerſtwości i żywości ſwoiey dochowały. " Oczy iego byſtre, (mowi *Fontaine*) chod ſnadny i rzeſki, „ głos brzmienny, ciało zdrowe „ i niepochyłe, pełne czerſtwo- „ ści, włos ſiwy tak dobrze ſto- „ ſuiący ſię z rumianemi łagody; „ przyiemność w doſiadaniu ko- „ nia i ieżdżeniu na nim, ſta- „ łość pamięci, porywczość do- „ wcipu, ſiła ręki, bądź w po- „ wodowaniu piorem, bądź w o- „ cieſywaniu drzew, były coś na „ wzor znamion nieśmiertelności.

ARNAULD, (Antoni) doktor, *Tom I. kar: 227. IV.* Arcybiſkup Senoneńſki i biſkup Kabilonenſki byli pośrednikami zaſpokoienia ktore uczynił *Klemens IX.* ioni go prezentowali nuncyuſzowi. Prałat ten, przyiął go z wielkim bardzo ſzacunkiem, i rzekł mu: iż *nie może lepiey złotego ſwego piora użyć, iak na obronę kościoła. Ludwik XIV.* dowiedziawſzy ſię o tym, chciał także widzieć uczonego teologa, ktorego mu prezentował *Pompone* ſynowiec. *Pragnąłem mocno*, mowił do niego ten monarcha, *widzieć tak znakomitego przymiotami człowieka, i życzę abyś Wac-Pan tych wielkich talentow użył na obronę religii.* W R. 1679. uchodząc z właſney oyczyzny do Niderlandu, zaledwo co ſtanął w Bruxelli, zaraz margrabina de *Grana*, żądaiący poznać tak wziętego człowieka, kazał go o ſwey protekcyi zapewnić. *Arnauld* nie odrzucił pereki tego pana, proſił iednak żeby mu dozwolił żyć w ſpokoynym ukryciu, i żeby go nie przymuſzał do odwiedzenia Niderlandu Hiſzpańſkiego, dopokąd woyna Hiſzpanii z Francyą trwać będzie. Margrabia de *Grana* pochwalił tę delikatność wſpanialey i ſzlachetney duſzy. Serce iego, zanieſione było do Port-Royał, a potym do Palaiſeau. *Boileau*, za poradą przyiaźniraczey, niż polityki, napiſał mu nadgrobek w podobney oſnowie.

Pod tym S. ołtarzem, ſtaroświeckiey rzeźby;
W podłey zawarty trumnie leży
bez wſzey pompy;
Naymędrſzy z śmiertelnikow, wſła-
wionych piſmami,
Arnauld; *on od Chryſtuſa w łaſce*
oświecony,
Walczył mężnie za kościoł; a w
ſumym kościele
Wiele obelg wycierpiał; kilkakro-
tnie kłęty.
Pełen ognia, ktory mu Duch Bo-
ży, tchnął w ſerce;
Pelagiuſza zgromił; *pokonał Kalwina.*
Wſzyſtkich fałſzywych miſtrzow,
moralność wyſzydził;
Lecz w zyſku gorliwości, pogro-
żki odebrał.
W ſetnych go uciſkała mieyſcach
czarna zawiść;
Wygnany, nędzny, łulacz, prze-
śladowan wſzędzie.

Śmierć nawet, źle ſtłumiła, wście-
kłość nie przyiaznych.
Nigdyby i popiołom nie dała ſpo-
koyzyku;
Gdyby Bog ſam, przed temi wil-
ki drapieżnemi
Tutay, drogich nie ukrył, ſwey o-
wieczki zwłokow.

Umyſł dziwnie miał ſkłonny do zatargow i ſporow. *Nicole* towarzyſz iego w utarczkach literackich, z przyrodzenia łagodnieyſzego charakteru, i zgodnieyſzego, oświadczył mu pewnego razu, że go iuż nudzą te walki uczone, i że ſobie chce odpocząć. *Chceſz ſobie odpocząć*, rzekł popędliwie *Arnauld*, *nie będzieſzże miał na ſpoczynek całey wieczności?* Proſzony od brata ſwego biſkupa Andegaweńſkiego, aby go nawiedził, iechał publicznym powozem, w ktorym wſzczęła ſię rozmowa o xiążce de *la Perpetuité de la Foi*; mocno ią chwalono. Doktor tylko ſam uwłoczył iey zacności. Jeden z podrożnych urażony tym rzecze: *Właśnie też WPanu przyſłoi wywyższać ſię na krytyka Wielkiego* Arnaulda; *coż WPan znayduieſz w iego xiążce godnego nagany.* -- *Bardzo wiele rzeczy*, odpowiedział *Arnauld*. *W tym mieyſcu, to i to opuſzczono, tego niedoſtate. potrzeba było porządney piſać, należało w dalſze zaciec ſię wnioſki.* O wſzyſtkim mądrze i rozſądnie mowił, nikt go iednak poznać nie mogł. Gdy o kilka mil od Andegawu nadeſzła po niego kareta braterſka, poznano że *Zoil Arnaulda*, był ſam *Arnauld*, pod ow czas każdy zawſtydzony i ździwiony, brał ſię do wymowek i przepro- ſin ... *Arnauld*, (mowi l'abbé *Boſſuet*) z przyrodzenia miał wielką wymowę, ale nie dofyć markował iey zapędy. Zaniedbanie mowy, ton groźny i dogmatyczny, częſtokroć zaſzkodziły dzielności iego logiki; w pierwſzych ſporach, ktoremi ſię wſławił, muſiał użyć *Paſcala*; aby wdziękiem wyrazow i dworno- ścią dotkliwą żartow, poparł iego przyczyn. Nie poſiadał, iak piſarz ten nieporownany, ſztuki ścieſniania ſwych myśli, i piſa- nia zwięźle, nie preſtaiąc bydź wymownym. Zbior dokładny dzieł iego wydano w kilkunaſtu Tomach in 4to. Roku 1777. 1778. i 1779. *w Lauzanie.*

ARNAULD, (Angelika) *T. I. kar: 237. VIII.* Synowica *Agnieſzki* i *Angeliki*, matka *Angelika de St. Jean*, powtorna corka *Arnaulda d'Andilly*, zakonnica iak i tamte w Port-Royal, i przez lat 20. miſtrzyni nowicyuſzek a potym xieni, rodziła ſię R. 1624. a umarła R. 1684. Dom *Clemenſet* wydał iey *Konferencye*, R. 1760. 3. Tom. in 12mo.

ARNULF, ſyn *Karolomana*, *Tom I. kar: 233. I.* Gdy go obrano ceſarzem, przeſzedł do Włoch; aby tam powſzechnie uznanym zoſtał. *Gwido* z Spoletu ubiegał ſię z nim o ceſarſtwo. Xiężna z Spoletu, dama wielkiey odwagi, imieniem *Agiltruda* matka *Gwidona* kompetytora, uzbroiła ſię przeciwko *Arnulfowi*. Rzymianie iuż niechcieli mieć więcey ceſarzow, ale ſię nie umieli bronić przeciwko biorącym na ſiebie ten tytuł. *Arnulf* natarł na część miaſta nazwanego *Leonina*; przemogł ſzturmem. Reſzta miaſta za Tibrem położonego, poddała ſię, i *Arnulf* uznany ceſarzem i namazanym zoſtał R. 896. przez papieża *Formoza*. Pomimo tego *Agiltruda* broniła ſię przeciwko niemu. *Arnulf* obległ ią w Spolecie. Wielu piſarzy twierdzi, że ta bohatyrka przez przekupionego ſłużącego *Arnulfa*, podała mu zatruty napoy. To tylko pewna, że

odstąpił od Spoletu, przeszedł Alpy, chory na ciele, niespokoyny na umyśle, i z woyskiem bardzo nadwerężonym. Umarł w Bawaryi R. 899. Ostatnie Szxonow szczątki zmięszawszy się z Słowakami nazwanemi *Abodrites*, osiadłe w okolicach morza Baltyckiego, pustoszyły północne Niemcy. Czechy, Morawianie i inni Słowacy, zpłądrowali południowe, i pobili woysko *Arnulfa*. Hunnowie często wpadali, Normandczykowie rozpoczęli znowu swoie spustoszenia; co Niemieckie kraie, do wielkiey nędzy i ubostwa przyprowadziło. *Arnulf* z żony swoiey *Ody*, miał *Ludwika IV.* przezwanego *Dzieckiem*; on ostatni z szczepu *Pepinow* posiadał tron Niemiecki. Miał z niey samey corkę *Hedwingę*, ktorą sobie *Otton Wielki* powtornym zaślubił małżeństwem. *Tritheme* daie mu ieszcze drugą żonę imieniem *Agnieszkę*, corkę cesarza Greckiego, z ktorey podług niego pochodzi *Arnulf* z *Bawaryi*, ow xiążę sławny, woynami wznieconemi przeciwko *Konradowi*.

ARPINO, (Jozef d') *T. I. kar*: 234. *Arpino* zatarg swoy o pierwszeństwo z *Annibalem Carache*, chciał roziąć zbroyną ręką. Ten niezrażaiąc się bynaymniey, wziął pędzel, i ukazuiąc go rzekł do *Arpino*: *Tą bronią chcę walczyć z tobą.*

ARRIAGA, (Roderyk de) *Tom I. kar*: 235. Bardziey go szacowano niż zasługiwał. Trzy razy był deputowanym od *Urbana VIII.* i *Innocentego X.* Więcey miał w sobie dowcipu wykręconego, niż prawdziwey metafizyki. W dziełach iego, same tylko znaydują się frasżki zawikłane. Był umysłu miernego i zbyt siłącego się w płodach swoich; za czasow naszych, znaczna ieszcze liczba Hiszpanow, roni czas na iego czytaniu.

ARTAXERXES, (przezwany *Długo-ręki*) *T. I. kar*: 239. *I.* Nazywano go długorękim przeto, iż tak miał ręce długie, że stoiąc wyprężony, mogł się niemi dotknąć kolan. Był naypięknieyszym w całym państwie męszczyzną; ale dobroć iego i wspaniałość bardziey ieszcze chwalono, niż postać nadobną.

ARTAXERXES, (*Mnemon*) *T. I. kar*: 239. *II.* Panowanie iego w ostatnich leciech, zakłocali dworzanie. Panowie dworscy, chwytali się strony synow ubiegaiących się o następstwo po oycu. *Artaxerxes* miał synow 150, z 350. nałożnic; a trzech z własney swey żony *Atossy. Daryusza*, *Ariaspa* i *Ochusa*. Chcąc założyć tamę wszystkim intrygom, *Dariusza* pierworodnego wyznaczył następcą; i odtąd pozwolił mu nosić tytuł i znaki krolewskie. Syn ten niewdzięczny, chcąc posiadać zupełną władzę, śpiknął się na życie własnego oyca; i za to od niego śmiercią skarany został. *Ochus* trzeci syn *Artaxerxesa*, zdięty także żądzą przyszłego krolowania, zabił brata *Ariaspa*. Nowe te troski przyspieszyły śmierci temu monarsze R. 361. przed J. C. *Rollin* nie dosyć chwalebnie mowi o *Artaxerxesie*. Mogł był więcey szacować monarchę, ktory zupełnie wygrał potyczkę; ktory zwyciężywszy po bohatersku, po bratersku darował; ktory maiąc w ręku 10000. Grekow do wycięcia, w pień, darował ich życiem, i dozwolił wrocić do własney oyczyzny. Monarcha ten, zwyciężył także Lacedemończykow, i nadał im upokarzaiące prawa. I to godne wspomnienia, że w woynie iedney przeciwko Scytom, nazwanym *Cadusienses*, zamieszkałym w okolicach morza Kaspiyskiego, ponosił iak naynikczemnieyszy żołnierz, wszystkie trudy i niebezpieczeństwa.

ARTAXERXES III, (nazwany *Ochus*) *Tom I. kar: 240. III. Bogoas* chcąc się pomścić za to, że wolu *Apisa* kazał zieść ludziom swoim; z ciała iego po śmierci zrobił siekankę, i porzucił ią na żer kotom. Co się tycze kości, z nich rozkazał porobić trzonki do noży, i do palaszow; naturalnych znakow iego okrucieństwa.

ARTIGNI, (Antoni Gachet d') kanonik kościoła prymacyalnego Wienneńskiego. Urodził się w tym mieście, wcześnie umysł swoy obrocił do literatury, i szperań bibliograficznych. Pisał nawet wiersze, ale te żadnego mu wstępu nie uczyniły do Parnassu. *Pamiętniki iego o historyi, krytyce i literaturze*, w Paryżu R. 1749. i następuiących lat 7. Tom. in 12mo. lepiey go poznać dały. Chociaż dzieło to szczerą tylko iest zbieraniną, dowodzi że autor miał zdrowy rozsądek i krytykę. Ostrzedz iednak należy, iż nayciekawsze artykuły powybierane są z rękopisma historyi poetow Francuzkich, przez l'abbé *Brun*, niegdyś dziekana S. *Agricoli* w Awenionie; dociekliśmy tego, znosząc iego dzieło, z dziełem podanym nam od samego *Brun*. Historya ta, była także pisana w bibliotece seminaryi S. *Sulpicyusza* w Lugdunie, gdzie l'abbé *le Clerc*, przyiaciel l'abbé *Brun* mieszkał długo; a l'abbé d'*Artigni* za pomocą pewnego seminarysty, musiał sobie to dzieło wyiednać. Łupieztwo to literackie, Pamiętniki *Artignego* uczyniło daleko lepszemi. Ma on także sam z siebie wiele rzeczy ciekawych i interessuiących, ale mu niezbywa na mnostwie ułomkow starych, dderaczow, i artykułow prożno zawalaiących papier. Literat ten umarł w Wiennie Roku 1768. Charakteru był grzecznego i uprzeymego, wesołego humoru, obcowanie z nim było przyiemne, bo wielką liczbą anekdotow tkliwych i ciekawych, miał pamięć ubogaconą.

ASCLEPIADES, Lekarz. *T. I. kar*: 246. *II.* Jego maxymą było, że każdy lekarz powinien leczyć *bespiecznie*, *prędko* i *łagodnie*. *Celsus* mowi, że ta praktyka wcale byłaby pożądana. To się naybardziey przyłożyło do iego wziętości, że szczęściem napotkał człowieka bliskiego zgonu, a dostrzegłszy w nim ieszcze ostatniego wątku życia, przywrocił mu zupełnie zdrowie. *Pliniusz* wspomina często, ale z bardzo małym szacunkiem o tym lekarzu.

ASDRUBAL, wodz Kartagińczykow, zięć *Amilkara* i szwagier *Annibala*, udał się z teściem swoim do Hiszpanii. *T. I. kar*: 247. *I.* Na woynie Numidyi obiawił w sobie wszystkie talenta woienne. Numidyiczykowie, widząc Kartagińczykow zatrudnionych w Hiszpanii, wydali im woynę. *Asdrubał* porzucił Hiszpanią; aby przefzedł do Afryki, gdzie zwycięztwa iego uspokoiły wszystkie zamieszki. Po śmierci teścia, woysko Hiszpańskie okrzyknęło go wodzem swoim; wybor ten potwierdził senat, mniemaiąc, że nie może nikomu lepiey powierzyć losu swego, iako uczniowi *Amilkara*. Pierwsze dni kommendy iego oznaczone były zwycięztwem pewnego xiążęcia Hiszpańskiego, ktory go śmiał pociągać do potyczki. Zabor 12stu miast, ktore mu swe bramy pootwierały, był owocem tego zwycięztwa. Łagodność użyta na przeciwko tym dwunastu miastom, skłoniła do poddania się całe okolice. Pełen wdzięczności ku pamiątce *Amilkara*, prosił senatu Kartagińskiego, aby mu przysłał *Annibala*, ktorego chciał wciąż

gnąć w drogę zasługiwania na chwałę. Zaślubienie się z xiężniczką Hiszpańską, pomogło mu do pozyskania wszystkich serc tego narodu. Rozszerzywszy swoie zabory, sądził, iż mu należało zabeśpieczyć ich dzierżawy wystawieniem miasta, ktoreby mogło służyć za wał i twierdzę nowego tego mocarstwa. Dał mu imie nowey *Kartaginy*, a za czasem stało się naybogatszym i nayhandlowniejszym ze wszystkich, Rzymianie będąc, pod ów czas, mocno zatrudnieni woyną przeciwko Gaulom wpadaiącym do Włoch, nie mogli go wstrzymać w tym biegu pomyślności. Ugodzili się sławnym traktatem, ktorym Kartagińczykowie zaręczali, że nie przeydą za Ebrę, że nigdy Sagoncyi i innym osadom Grec kim, nie będą przeszkadzać w używaniu ich swobod. Traktat ten ściśle był zachowanym, a *Asdrubal* obrocił swoy oręż na ową część Hiszpanii, ktora się rozciąga od Oceanu aż do Ebry. Podbił ią uprzeymym obchodzeniem się i walecznością swoią. Wśrzod pociechy z tak znakomitego zaboru, zabity zdradą Roku 224. przed J. C. Z przyczyny wdzięków zewnętrzney postawy, nazywano go *Pięknym*.

ASDRUBAL-Barca, *T. I. kar: 247. II.* Odebrawszy rezkaz połączenia się z bratem we Włoszech, wyładował ogromną flotę, i popłynął przez Sardynią; wysiadłszy na ląd, okręty poodsyłał do Afryki, aby oznaymił wyspiarzom znudzonym iarzmem Rzymskim, że chce zwyciężyć albo umrzeć. *Manlius* kommenderuiący na wyspie, zebrał woysko i stoczył bitwę, na ktorey *Asdrubala* sprośnie odstąpili Sardyńczykowie. Zaledwo znalazł sposob wrocenia się do Hiszpanii, gdzie wszystkie prowincye ogłosiły się na stronę Rzymian. Płodny iego dowcip utworzył tam nowe woysko. Stoczył dwie potyczki, a chociaż na obydwoch zwyciężony, utrzymał się przy sławie wielkiego woiownika. Maiąc sobie potym zlecone przeprowadzenie do Włoch, przebił sobie drogę przez Alpy, gdzie go *Konsul Neron* podszedł idącego łączyć się z bratem. Krwawą z nim miał bitwę, bliśko rzeki Metaro.

ASHMOLE, (Elius) *T. I. kar: 249.* Jemu także przypisuią dzieło bezimienne o kamieniu filozoficznym, pod tytułem: *Droga do szczęśliwości*. Właściwy iego tytuł tenby bydź powinien: *Droga do Szpitalu*, ziawiło się R. 1658. in 4to.

* ASSELIN, mieszczanin Kaeński, czynił w XI. wieku zawod białości umysłu, ktory nam podała historya. *Wilhelm* woiownik gdy umarł w Rotomagu R. 1087. ciało iego podług iego ostatniey woli przeniesione było do Kaenu, aby było pogrzebione w opactwie S. Szczepana, ktorego był fundatorem. Właśnie gdy go miano pogrześć, *Asselin* okazał się w pośrzod zgromadzonego ludu i głosem mocnym wywołał: *Oświadczam się przed Bogiem, iż ta ziemia, gdzie to ciało złożyć chcecie, prawnie mi się należy; albowiem to było pole, ktore xiąże przywłaszczył sobie nad moim oycem, gdy to opactwo założyć kazał; nie chcąc mu żadney za to czynić nadgrody; i dla tego dopominam się tych gruntow, i zakazuię wam mocą wniesioney do sądow o pomoc i ratunek przeciwko gwałtom prożby, pogrześć to ciało na moim dziedzictwie.* Wszyscy przytomni zostawali w zadumieniu i milczeniu; lecz *Henryk* naymłodszy syn tego xiążęcia, ktory przytomny był pogrzebowi, uwiadomiony o prawach domagaiącego się, kazał mu natychmiast dać 100. funtow srebra, ktore warta była

ziemia, ktorey się domagał.

ASSELIN, (Idzi-Tomasz) *Tom I. kar: 250.* Wiersze uwieńczone w akademii Francuzkiey i na grach Floralnych, nie wiele nadały świetności imieniu iego; bo wersyfikacya w nich wolna, a styl pozbawiony mocy i żywości. To tylko czyniło go naybardziey szacownym, że był gorliwym o nauki, i mocno przywiązanym do swoich powinności.

ASTRUC, (Lekarz) *T I. kar: 252.* Życie iego ograniczone było ścianami gabinetu. Szczęśliwy oyciec, przyiaciel wierny i gorliwy, mało użyczał czasu dzieciom i przyiaciołom swoim. Oyciec ten, ktory w czasie owym, kiedy syn pracy iego i troskliwości potrzebował był, wśrzod wszystkich zatrudnień swoich, iego korrepetytorem, i zdawał się swoią bytność rozmnażać dla iego edukacyi; miłości ku synowi temu bardzo mało chwil poświęcał, i zawsze się na nie zapatrywał, iako na czas ukradziony pracy. Ztąd był zwykł mawiać: "iż „ człowiek poczciwy, ktorego stan „ i umieiętność czynią skłzdem „ prawdy, powinien *woiuiące* (ulubiony iest wyraz iego) prowa„ dzić życie, i zawsze bydź w „ pogotowiu na bronienie iey, „ gdy na nią następuią; chociaż„ by się nawet stać miał iey mę„ czennikiem. „ Z tym wszystkim męztwo iego nic w sobie nie miało owey grubey srogości, ktora prawdę samą nienawistną i nieznośną czynić zwykła. Lubił młodych lekarzy, nauczał ich bez przysadney nadętości, dawał im rady bez dumy, i łagodnie poprawiał błędy.

* ATE, Bogini złośliwa, ktorey gniewu nikt nie mogł ani uprzedzić, ani w zapędach wstrzymać, tylko za pomocą corek *Sowisza* nazwanych *Lites*. Ten iedyno-władzca Bogow; pochwycił ią był raz za włosy, i ztrącił z nieba na ziemię. Nie mogąc iuż zakłocać nieśmiertelnych, wznowiła niezgodę pomiędzy ludźmi. Przebiegła ziemię niesłychaną szybkością. *Prożby* szły o podał za nią na klęczkach, usiłuiąc naprawić złe przez nią wyrządzane. Przypowieść ta allegoryczna wyięta iest z *Homera*. *Ate* pochodzi z słowa Greckiego, ktore znaczy *złe*, niesprawiedliwość, a *Lites* pochodzą od innego Greckiego, ktore znaczy *prożby*.

ATHEAS, (Krol Scytow) *Tom I. kar: 256.* Gdy po odesłaniu woyska, krol Macedoński domagał się od *Atheasa* nadgrodzenia wydatkow tym przysławieniem żołnierzy skutkowanych. *Scytowie*, (odpowiedział *Atheas* posłom) *nie maią ani srebra, ani złota, iedynym ich bogactwem iest żelazo i męztwo. Filip* myślał się pomścić za tę odpowiedź. Posłał do *Atheasa*, aby mu pozwolił wniyść do swego państwa; pod pozorem wystawienia *Herkulesowi* posągu przy samym uyściu Dunaia. *Niech przyydzie*, odpowiedział *Scyta*, *ale sam ieden i bez broni*.

ATTALUS I, (Krol Pergamu) *Tom I. kar: 258. I.* Wspaniałe użycie bogactw, podało mu sposob rozszerzenia państw swoich. Umiał sobie pozyskać przymierzeńcow, ktorzy go posiłkowali w wszystkich zamysłach; a ludem swoim rządził z dokładną sprawiedliwością. Mąż czuły, oyciec tkliwy, powinności szczegolnego człowieka, tak troskliwie wypełniał, iak obowiązki monarchy.

ATTALUS II, nazwany *Philadelphus*, *Tom I. kar: 258. II.* Rzymianow posiłkował przeciwko *Persiuszowi*, z niemi dzielił rownie sławę, iak niebeśpieczeństwa tey woyny. Przybywszy do Rzymu R. 167. przed J. C. był przyięty iako monarcha, ktory

dał znakomite dowody waleczności swoiey i przywiązania do Rzeczy-Pospolitey. Za powrotem do państw własnych, miał woynę z *Prusiasem*; ten zwyciężywszy go R. 156. przed Chrystusem, wszedł po zwycięzku do Pergamu. *Attalus* posłał do Rzymu brata swego *Atheneusza* z prozbą do senatu o posiłki, ktory płonny wydał zakaz krolowi Bitynii aby poprzestał woyny. *Prusias* usłuchał się od tego rozkazu; częścią zwłoką, częścią wiarołomstwem; bo się kusił, pod pozorem rozmowy ugodney, o poymanie posła Rzymskiego i *Attalusa*. Odkryto tę zdradę, i skończyła się na samym zamiarze; ale zbrodnia i tak nie poszła bezkarnie, z tym wszystkim po kilkakrotnych oboiey strony nieprzyiacielskich zamachach, zawarli z sobą pokoy. *Attalus* spoczynku swego użył na wybudowanie Attaki, Filadelfii i innych miast.

ATTICUS, (*Titus Pomponius*) *T. I. kar: 259. II.* " Nie „ można było rozeznać, (mowi „ *Cornelius Nepos*,) do ktorego „ *Atticus* był przywiązańszym, „ czy do *Hortensiusza*, czy do „ *Cycerona*. On był węzłem przyiaźni tych dwoch wielkich ludzi, i to skutkował, iż chociaż „ o iednęż ubiegali się sławę, „ nikt niedostrzegał pomiędzy „ niemi, (co wcale trudną i rzadką iest rzeczą) naymnieyszey „ zawiści. *Atticus* mogąc za posrzednictwem *Antoniego*, pod „ ow czas wszystko mogącego w „ Rzeczy-Pospolitey, znacznie „ powiększyć maiątek; tak mało „ dbał o zbogacenie się, iż nigdy nieużywał swego kredytu „ u Triumvira, tylko na ratowanie przyiaciół swoich w niebezpieczeństwie, i na zasilenie „ ich potrzeb. Rownie dobrym „ był gospodarzem iak obywatelem. Chociaż bardzo bogaty, „ zawsze był daleki od nabywania dobr i stawiania gmachow. „ Mieszkał iednak przystoynie i „ porządnie, i usiłował w wszelkich sprzętach mieć co tylko „ może bydź nayleszego. Delikatny bez wspaniałości, i szlachetny bez przepychu, skrzętnie się starał o ochędostwo i „ porządek bez zbytku. Meble „ iego były skromne i nięte granicami rozumney mierności. „ Znał się obowiązanym do rownego unikania obydwoch przesad, to iest zbytku i niedostatku. Zadna iego uczta obeyść „ się nie mogła bez czytania; aby rownie umysłowi iak ciału „ niebrakowało na pokarmie. „ Zwyczay ten wielką nabawiał „ rozkoszą wspoł-biesiadnikow „ iego, bo się starał dobierać rownego z sobą gustu. Znaczne „ powiększenie dochodow, w niczym nie odmieniło iego sposobu życia; zawsze umiarkowany, zawsze iednakowy, gdy nie „ miał tylko dwa miliony sestercyow, ktore mu oyciec zostawił, żył bardzo uczciwie; a „ gdy się maiątek iego wzniosł „ do 10. milionow sestercyow, nie „ czynił większych iak przedtym „ wydatkow. Nigdy mu się żadne kłamstwo z ust nie wysunęło, nigdy siebie samego nie „ łudził i nigdy szalbierstwa w „ innych cierpieć nie mogł. Postawa iego przyiemna i uprzedzaiąca, była połączona z powagą i statecznością, ktore dobroć i łagodność miarkowały „ tak dalece, iż nie można było „ powiedzieć, czyli go przyiaciele bardziey poważaią, czyli „ bardziey kochaią.

ATTILA, Scyta i Bałwochwalca, *Tom I. kar: 260. Montesquieu* tak go maluie: " Nad podziw dumny a chytry; zaciekły w gniewie; lecz umieiący rozrządzić lub odwledz karę, podług toku własnych interessow; nigdy nie toczył woyny, kiedy mu pokoy dosyć obiecywał korzyści; monarchowie pod iego zawisłością panuiący wiernie mu służyli; dla siebie tylko samego zachował starożytną prostotę Hunnow. W reszcie, nie można z odwagi stawić wodza narodu, ktorego dzieci rozeymowały się wściekłością na opowiadanie woiennych dzieł oycow; w ktorym oycowie lali też strumienie, że iuż swych dzieci w walecznośći naśladownć nie mogli.

AVALOS, (Ferdyuand-Franciszek d') *Tom I. kar: 261. Avalos* wziął był za hasło swoie puklerz z tym napisem: *Aut cum hoc, aut in hoc.* To iest; że miał powracać z puklerzem, iako zwycięzca, albo na nim miał bydź przyniesiony, gdyby padł trupem na placu. Mawiał, iż wodz wielki w woysku swoim powinien bydź bez dostoyności, albo co na iedno wypada; powinien bydź gotow do pełnienia wszystkich urzędow. *Franciszek I.* mawiał o nim, " iż gdyby nie *Antoni de* „ *Leve*, *Pescaire* byłby pierwszym wodzem *Karola V.* „

* AUBAIS, (Karol de Baschi margrabia d') towarzysz akademii Marsellieńskiey i Nemauzeńskiey, urodzony blisko miasta Nimes w zamku de *Beau-voisin* R. 1686. umarł w zamku swoim d'Aubois, nie daleko Nimes 5. Marca R. 1777. starość miał czerstwą i poważaną. Imie iego było znakomite; lecz go znakomitszym uczynił swemi cnotami. Lubił nauki, zachęcał uczonych, i założył naypięknieyszą w prowincyi bibliotekę. *Menardowi* dał materyały na udziałanie xiążki pod tytułem: *Pièces fugitives pour l'Histoire de France*, Roku 1759. 3. Tom. in 4to. wydał *Géographie Historique*, in 8vo. ale ią źle przyięto. Autor iey posiadał dobrze historyą teraźnieyszych czasow i wiadomość *Genealogii*.

AUBERY, (Antoni) *T. I. k. 262. II.* Jego *Historya Kardynałow*, iest bardzo nudna, nie tylko dla tego, że osoby w niey wzmiankowane po większey części mało co są znane, ale też i ztąd, że pisarz nie wyrownywa swoim bohatyrom. " Chociaż hi„ storya kardynała *Richelieu* przez „ *Aubery*, pisana iest z wybor„ nych pamiętnikow, (mowi l'ab„ bé *Lenglet*) z tym wszystkim „ mało iest szacowana i wzięta. „ Pan *le Clerc* nazywaiąc autora „ *Podchlebcą* nieznośnym, w ni„ czym nie błądzi. *Aubery* z kar„ dynała chciał zrobić nad to „ poczciwego człowieka, a wy„ stawił go na miernego polity„ ka; a iednak w tym charakte„ rze, naydoskonaley wydać kar„ dynała należało.„ *Gui-Patin* w liście 136. do *Karola Spon*, wzgardliwie bardzo mowi o iego historyi. *Xiężna Ssmć d'*Aiguillon (iego są słowa) *kazała drukować Historyą swoią swego kardynała de* Richelieu, *pisaną z poddanych przez siebie pamiętnikow, przez pana* Aubery; *ale iuż nią pogardzaią, bo bardzo iest podeyrzaną dla samego mieysca zkąd początkowo wychodzi, i dla brzydliwego stylu podłego tego autora, ktory* lucro addictus & adductus, *niechybnie po naiemniczemu pisać będzie, i zaprzeda swe pioro względom tey damy. Historyą kardynała Mazaryniego*, R. 1751. w 4. Tom. in 12mo. muiey ieszcze szacuią iak poprzedzaiące. Z tym wszystkim ponieważ pisana była podług zapisow parlamentowych, z ktorych kilka zniknęło potym, zawiera w sobie szczegolności wcale nieznaydniące się gdzieindziey. Kardynał *Mazaryni*, ktorego portret zbytecznie w tym dziele upiększono, często w nim

wikle się wśrzód ogromney liczby dzieł, ktorych nie był pryncypalnym sprawcą.

AUBIGNE, (*Teodor Agrippa* d') *T. I. kar: 264.* Wiadomo wszystkim, iż niewdzięczność nie była występkiem *Henryka IV.* Lecz monarcha ten obowiązanym będąc pozyskiwać dobrodzieystwy swemi panow Katolickich, widział się często przymuszonym naydawnieyszym swym sługom, uymować nadgrod zasłużonych. *D'Aubigné* często się żalił na to. Razu pewnego, gdy leżał w Garderobie krolewskiey, rzekł przy sobie śpiącemu *la Force*: *La Force! Pan nasz iest nayniewdzięczniejszym ze wszystkich na świecie. La Force* drzymiący pod ow czas, spytał go co mowi? *Jaki ty głuchy!* (zawołał krol, o ktorym rozumieli że zasnął należycie,) *Powiada ci, żem ze wszystkich ludzi nayniewdzięczniejszy. Spiy W. K. Mość*, odpowiedział *Aubigne*, *więcebyśmy ich nie rownie do wytknięcia znaleźli.*

" Nazaiutrz, (mowi *Aubigne* w „ swey historyi.) Krol ani się „ zmarszczył na mnie; lecz po„ tym nigdy mi na sold nawet „ nic nie dał. „ *Segur* pierwszy z rady *Henryka IV.* uwiadomił monarchę tego, o niektorych wolnych mowach d' *Aubigne*; iuż zaczęto myśleć o iego wygnaniu. *Aubigne* iednak tak był zaufany, iż sam poszedł do *Henryka IV.* i rzekł: *Nayiaśnieyszy Panie! przyszedłem się dowiedzieć, iuka iest zbrodnia moia, i czy W. K. Mość zechcesz nadgrodzić usługi moie na wzor dobrego monarchy; czy na wzor prawdziwego Tyrana? Wiesz dobrze*, odpowiedział krol, *że cię kocham, aleś rozigrzył na siebie* Segura, *potednay się z nim. D'Aubigné* poszedł natychmiast do *Segura*, i tak go mocno swemi wymowkami i groźbą zastraszył, że *Segur* pobiegł bez zwłoki do krola i rzekł: *Nayiaśnieyszy Panie! d'Aubigné pozczciwszym iest człowiekiem iak W. K. Mość i ia.... Henryk* wszystko mu wybaczał, bo był zapewnionym o iego wierności. Chociaż nie chciał z nim iechać na oblężenie Paryża; przecię monarcha ten pod iego straż oddał kardynała de *Bourbon*, uznanego od Ligi za krola Francuzkiego. Nadaremnie *Duplessis-Mornai*, powtarzał ustawiczuie przyczyny, ktore miał d' *Aubigne* żalenia się na dwor. *Słowa urażonego d'Aubigne*, odpowiadał zawsze krol, *ważą tyle co drugiego wdzięczność*: Z tym wszystkim d'*Aubigne* skończył na doświadczeniu, że zbyteczna otwartość i naylepszych krolow urazi za czasem. Co się tycze iego historyi uniwersalney, zbyt lubił antitezy. Pierwsza część o woynach xiążęcia *Kondeusza* i admirała, rownie iak wtora, ktora się zaczyna cokolwiek przed rzezią St *Bartlomieia*, aż do pierwszych zatargow Ligi, zdaie się zbyt skroconą, ale trzecia aż do pokoiu *Henryka Wielkiego*, obszernieysza iest i dokładnieysza.

AUBRY, (Jan) kapłan, *T. I. kar: 265.* Nie przestaiąc na pomyślnym skutku, ktory podrez iego Wschodnia uczyniła na duszach, powrocił do Francyi leczyć ciała. On uczynił obwieszczenie *Admirabilis Quintæ Essentiæ Raymonda Lulle*, ktorey własnością było: ochładzać rozpalonych, rozpalać nadto ochłodzonych czyli oziębionych, na wzor słońca, ktore wysusza ziemię a wosk roztapia. *Gui-Patin*, świadek entuzyazmu, iakim ku swey osobie, natchnął niedołężne umysły, mowi o nim iako o ciarlatanie. *Merus & ignarus Nebulo*, ktory nayprzod był towarzyszem cerulickim, potym mnichem, a ktory nakoniec *zrzuciwszy kaptur, został świeckim xiędzem nieżądnym*

bardzo. Przecież był bardzo wziętym, i sam wspomina, że go odwiedzali xiążęta, monarchowie, nuncyusze, posłowie, biskupi i. t. d. Człowiek ten dziwotworny, umarł R. 1667. zostawuiąc dzieł kilka; tchnących duchem Rabinnickim *Talmudu*. Na krotki czas przed śmiercią swoią, wydał xiążeczkę z 8. kartek in 4to. złożoną, ktora się od tych słow zaczyna: Do Powszechności. *Na część i chwałę Pana Boga, na wysławienie Nayświętszey Panny, i całego dworu Niebieskiego; zaczynę głosić Ewangelią.* i. t. d. " Z rozmaity„ tych tych dzieł widzieć można, „ że to był samowidz chytry, kto„ ry w swych urojeniach chciał „ wikłać pospolitwo pod pozo„ rem pobożności i religii, „ mowi *Niceron*.

ABUSSON, (Piotr d') *T. I. kar 266.* I. Urodził się R. 1423. kardynałem został R. 1489.

AUDIGUIER, (Vitalis) *T. I. kar: 268.* Pan de la *Menor*, wiosk niedaleko Ville-Franche w Rouergue, urodził się około R. 1565. Oyciec iego był urzędnikiem krolewskim, i on także nim został. Lecz R. 1590. doświadczył, co to iest mieć w swym ręku interessa publiczne. Jedynastu rokoszników Ligi, napadli nań dnia pewnego, i ranili szkodliwie; zaledwo go uleczono, natychmiast wraz z oycem od tychże samych ludzi rannym został, ktorzy mieszczanow burzyli przeciwko *Henrykowi IV.* Ztąd nabrał niesmaku do swego urzędu, i przedsięwziął opuścić Gaskonią, pomimo rozradzania podeszłego już oyca, i łzy własney matki. Zamyślał udać się do Hollandyi, a ztamtąd do Węgier, ale rozmaite okoliczności zburzyły iego układy. Wiarołomny sługący, skradł go, i tak, iak niegdyś ow *Marota*, z dwoch koni wziąwszy lepszego, gorszego zostawuiąc, i odszedł bez pożegnania od Pana. Kawaler nasz pozbawiony rumaka, nie mogł ani do domu wrocić ani daley puszczać się w podroż. Odwaga iego, przemogła ten początek nieszczęśliwego losu. Dowlukł się iak mogł do Paryża; znalazł tam protektorow, uczynił sobie wstęp do dworu, puścił się na iego rozkosze, i wkrotce zapomniał pierwszey straty i pierwszych zamysłow. Nowy przypadek napełnił serce iego goryczą, a duszę żałością. Zapadł w chorobę w pośrzodku roskosz ktore go otaczały; i zaledwo co z niey powstał trzeci przypadek zamięszał radość iego z wyzdrowienia: fałszywy ieden przyiaciel, natrząsał się z niego, i wyzwał ieszcze na poiedynek. D'*Anguier* popadł nieszczęściu skaleczenia przeciwnika; a cios ten zadany, ktory iego zdaniem zasługiwał na *bezpieczne pomieszkanie*, przymusił go do ucieczki. Błąkał się bardzo długo, wiele stracił, wpadł w długi, przywiodł się do niedostatku i utracił przyiaciół. Pokonał znowu los swoy nieszczęsny; lecz obwinionego o pewną zbrodnię, wzięto do więzienia. Oczyścił się; nowe miał przypadki, i iak mowią, został zabitym Roku 1630. *Sorel* w bibliotece swoiey, kładzie nudny szereg dzieł iego; ale takich, bez ktorychby się obeszło. Pisał prozą i wierszem, ale oboie tak mu szło niegodziwie, iż gdyby miał był dzieci, byłby ich pewnie wydziedziczył, ieżliby w iego kroki wstępować chcieli. Wydał na świat niektore *Romanse* i xiążki pobożne; przełożył z Hiszpańskiego, *les Nouvelles de Cervantes*, w Paryżu R. 1613. napisał traktat o nawroceniu *Magdaleny*; wydał *Wiersze* puszczone w niepamięć R. 1666. i 1614. w ktorych się znayduie wiele harmonii i wiele iskierek pomiedzy mnostwem dymu; tu-

dzież: *Zwyczay Poiedynkow* R. 1617. in 8vo.

AVEIRO, (Jozef Mascarenhas xiążę d') *Tom I. kar: 269.* Upadek margrabiego de *Pombal*, za ktorego ministrostwa xiążę d'*Aveiro*, osobisty iego nieprzyiaciel, był stracony; wprowadził od czasu nieiakiego w tę myśl wszystkich prawie, że xiążę był niewinny. Z tym wszystkim żadney sławy nie przywrocono iego pamiątce, i ow *Jozef-Polycarp* de *Azevedo*, pokoiowy iego, ktory umarł w szpitalu powszechnym Lisbońskim w Styczniu R. 1783. i ktorego wyrok uznał winnym wystrzelenia do krola Portugalskiego; wyznał przed spowiednikiem w godzinę śmierci, że w samey rzeczy popełnił zbrodnią, o ktorą go obwiniano; i prosił aby po śmierci iego wyznanie to, podał do wiadomości powszechney. To wyznanie służącego, na łożko śmiertelnym uczynione, nie usprawiedliwiło Pana iego w umyśle tych, ktorzy czytaiąc historyą, ani na tę ani na owę stronę, skłonnością nie przeważaią. Rozumiemy, że i my do tey należemy liczby; bo przedaż dzieła naszego zakazana była w Portugalii, dla tego żeśmy namienili, iż większa część wspolnikow mniemanych xiążęcia *Aveiro*, mogła bydź niewinna, tudzież, że *Malagrida* raczey szalonego domu, niż stosu był godzien.

AVENTIN, (Jan) *T. I. kar: 270.* Żył w bezżeństwie aż do R. 69. ale pod ow czas myśląc się żenić, rady zasięgał od przyiaciol, ktorzy mu odpowiedzieli tym ułomkiem *Moliera*: *Mariez-vous, ne vous mariez pas. Żeń się, nie żeń się.* Czytał potym to wszystko, co tak duchowni, iako i swieccy pisarze, o korzyściach i o nieprzyzwoitościach małżeństwa pisali, ale ztąd ieszcze nie-

pewnieyszym został na ktorą stronę miał się nakłonić. Wreszcie, sam się udeterminował nagle, mowiąc: *Jestem stary, potrzebuię towarzyszki, ktoraby mi usłużyła.* Ożenił się zatym; ale nio mogł gorszego uczynić wyboru. Wziął kobietę brzydką, ubogą, humoru upornego i dziwacznego, ktora mu żadney pociechy a wiele troskow przyniosła. *Aventin* był straszne pracowity. Od świtu brał się do roboty, przeczytawszy cokolwiek pisma S. i ieszcze w chwilę po wieczerzy, zazwyczay lekkiey, siadywał nad xiążkami do północy. Chociaż nie poszukiwał schadzek i lubił bydź samotnym, wesoło i przyiemnie obcował z przyiaciołmi. Prawdziwym był filozofem, nieznaiącym ani ambicyi, ani łakomstwa. Zaprzątniony całkowicie naukami, o niczym procz spokoyności życia nie myślił.

AUGUST, (*Cajus, Julius, Cæsar, Octavianus*) *Tom I. kar: 273. I.* Familia *Oktawiuszow* podzielona była na kilka linii, to iest na linią *Kneiuszow* i *Kaiuszow*. *Kneiuszowie* zasiągali świetności domu swoiego od początkow pierwszych Rzeczy-Pospolitey. *Kaiuszowie*, od ktorych pochodził *August*, ieszcze nie byli wyszli z stanu rycerskiego, w czasie zburzenia Kartaginy. Nad-dziadek *Augusta* był trybunem *legionis* w Sycylii; ale wnuk trybuna tego z prostego obywatela, doszedł monarchii powszechney. O Triumwiracie to można dodać, iż mściwość partykularnych, daleko więcey wygubiła obywateli, niż ich *Triumviri* potępili. Łakomstwo, tak się przyczyniało do wygnania, iż trzech tych zboycow włożyło nadzwyczayny pobor na żony i corki wygnanych; aby żadnego rodzaiu okrucieństwa nie było, ktorymby ci trzey mniemani

ni mściciele śmierci *Cesara*, nie skazili swoiey uzurpacyi.

August, był okrutny i chytry, płakał na oko śmierci *Antoniego*, a w krotkim czasie kazał zabić *Cesariona* naystarszego iego syna. Historycy naganiaią mu, że się podawał rozkoszy bez wstydu i bez pomiarkowania. Bezczelność iego do tego wzmogła się stopnia, że wśrzod pewney uczty, porwał Konsulowi żonę, przepędził z nią czas nieiaki w pobliskim pokoiu, potym przyprowadził do stołu; postępek ten ani iego, ani iey, ani konsula twarzy, nayniewyszym nieokrył wstydem. Tak skażone nosząc obyczaie, często w usta swe przybierał ięzyk enety. Udawał nawet wielką o religią gorliwość, a czasami aż do zabobonności był pobożnym. Podług *Swetona* dopuścił się tey niedołężności umysłu, iż mniemał, że ryba wyskakuiąca z morza na brzeg pod Actium, przepowiedziała mu wygraną. Spotkawszy potym człowieka kupczącego osłami, spytał się, iakby swego osła nazywał? gdy mu odpowiedział: iż go zowie *Zwycięzcą*, już *Oktawiusz* ani powątpiwał więcey, że musi koniecznie odnieść zwycięztwo, kazał robić posągi miedziane, *Osłarza*, *osła* i *ryby*, i umieścił ie w Capitolium. (*a*)

(*a*) Xiądz *Buffier* podał nam wiadomość Genealogiczną familii *Augusta*, ktorą tu kładziemy z tym większą ochotą, że wiele służy do zrozumienia Historyi pierwszych Cesarzow.

WIADOMOŚĆ *genealogiczna Familii* Augusta.

FAMILIA NATURALNA.

Julia, siostra JULIUSZA CESARA i żona *Balbusa*, miała

Akcyą, żonę Oktawiusza—

Oktawiusz Cesar, rzeczony AUGUST, wziął żonę 1. *Klaudyą*: 2. *Skrybonią*: 3. *Liwią*, ktorą wydarł *Tiberyuszowi Neronowi*, miał z *Skribonii*,

Julią, wydaną 1. za MARCELLUSA; 2. za AGRIPPE; 3. za TYBERYUSZA ktory był cesarzem, miała z AGRIPPA,

Julią, potym *Agrippinę*, ktora była żoną *Germanika*, i matką następuiącey:

Agrippinę II, ktora poszła, 1. za *Domicyusza Ænobarbusa*, 2. za *Krispa*, 3. za cesarza KLAUDYUSZA, z pierwszego miała,

NERONA Cesarza———

Familia przysposobiona. Cesarz *August* nie miał żadnych dzieci z *Liwii*, ale przywłaszczył czyli przysposobił miane z 1. męża, iako to:

Druza ktory umarł w Niemczech, i TIBERYUSZA cesarza po *Auguście*: *Drusus* miał z *Antonii*,

Germanika i KLAUDYUSZA cesarza, *Germanik* miał z *Agrippiny*,

KAIUSA-KALLIGULE, cesarza i *Agrippinę* II, ktora z pierwszego męża miała

NERONA Cesarza.

Oktawia, siostra *Augusta*, poszła 1mo. za *Marcellusa*, 2do za *Antoniego*: z pierwszego miała *

Marcellusa, przeznaczonego dziedzica po cesarzu Auguście, lecz wprzod iescze umarł.

AUGUSTIN, (Swięty) *T. I. kar: 277. 1.* Swiętość obyczaiow, czyniła go wzorem wszystkich biskupow. Sprzęty iego i sukmie były skromne, bez zbytniego ochędostwa, i bez znaku podłego ubostwa. Chodził w obuwiu, tym zaś, ktorzy dla umartwienia bolo się nosili, zalecał, aby ztąd prożnego nie zasiągali chwały. *Zachowuymy mitość*, mawiał, *podoba mi się wdsze męztwo, ale i wy znoście moią słomność.* Stoły iego były skromne, i zazwyczay tylko leguminy i iarzyny dawano; kazał czasami przystawiać mięso dla gości i dla chorych, nigdy iednak bez wina nie było. Nad stołem iego były napisane te dwa wiersze:

Quisquis amat dictis alienam rodere famam,
Hanc mensam vetitam duxerit esse sibi,

Ktokolwiek lubisz sławę cudzą
Szarpać słowy,
Wiedz: że przystęp do tego zabroniony stołu.

Duchowieństwo iego, wraz z nim mieszkało i iadło. Na żywność i odzież szły dochody zgromadzenia. Żadna niewiasta w domu iego nie mieszkała, ani bywała; rodzonej nawet siostrze nie wolno było; *Bo*, mawiał, *chociaż te względy, które nam zbory u siebie mieć pozwalaią, iako to: siostry, synowice, stryieczne-rodzone, są wyięte od podeyrzenia, przyciągaią nieuchronne inne kobiety, lub do posługi, lub dla nawiedzenia, a tych uczęszczanie, nie iest wyięte od niebespieczeństwa i zgorszenia.* Samych tylko chorych, same wdowy, i same sieroty nawiedzał, gościnność swoie oświadczał z ową pełną litości czułością, ktora składała charakter serca iego. Miał to sobie za maxymę: *iż lepiey iest poratować złośliwego człowieka, iak narażać się na niebespieczeństwo usunienia pomocy poczciwemu.* Pieczą doczesnych rzeczy, zdawał na świeckie osoby, o ktorych dobrym gospodarowaniu, i nieskazitelney wierności był przekonany. Ci mu ze wszystkiego dawali sprawę; nigdy atoli podeyrzliwym nie był, zdawał się na ich poczciwość. Gdy pieniędzy kościelnych nie stawało, oświadczał iak tkliwy oyciec ludowi, potrzeby ubostwa, na ktore się iako na dzieci swoie zapatrywał. Czasami nawet, na zasilenie ich potrzeb, lub na okup niewolnikow, kazał łamać i topić śrebra kościelne. Karcił przestępstwa swoich kapłanow, lub znosił ich ułomności; podług rady roztropności swoiey. Nigdy niechciał kupować gruntow lub domostw tak w mieście iako i na wsi; lecz kiedy co z podobnych rzeczy dawano kościołowi, darem lub testamentem przyimował. Odrzucił pokilkakrotnie ważne zapisy; nie przeto, iakoby nie mogły bydź pożytecznemi ubogim; ale przeto, iż rozsądnieyszą sądził rzeczą, aby ie prawi zmarłego posiadali dziedzice....

Dzieło iego, *De Civitate Dei*, przełożył na Francuzki ięzyk *Lombert*, ktory także przetłumaczył kommentarz S. tego doktora: *De Sermone Dei Christi in monte.* W nim umieścił *Augustyn* wszystko, co tylko świecka umieiętność, może mieć nayfilnieyszego na zburzenie bałwochwalstwa. Przedsiębiorąc tę pracę, nie miał innego celu procz zbicia wszelkich bluźnierstw, ktore miotali poganie utrzymuiący, że wszystkie klęski cesarstwa, są skutkiem zpieszenia bał-wochwalney religii. Ale z szczegolnego tego zamiaru wybacza do materyi o *Mieście Bożym*, i o *mieście diabla*, t. i. o towarzystwie ludzi dobrych, i towarzystwie ludzi złych. Przywięzuie się nadewszystko do bronienia pierwszego, przeciwko zarzutom i prześladowaniom drugiego. Całe dzieło podzielone iest na dwadzieścia i dwie xiąg. W pierwszych 10. doktor S. usiłuie obalić naypozornieysze dowody przytaczane za pogaństwem. W 12. następuiących popiera nieprzełamanym sposobem, prawdziwości religii Chrześciańskiey. Prawie wszędzie podaie wiadomość głęboką historyi; uwagi ważne nad dziełami i sprawami Boga, wymowa iego żywa i łagodna, nadaie przyiemności oschłym tym osnowom. Tam ustanawia naypięknieysze maxymy moralności z rowną mocą iak świątobliwością. W tych to źrzodłach wszyscy, ktorzykolwiek po S. *Augustynie* gromili nieprzyiaciol Chrześciaństwa, czerpali wszystkie grunta i zasady dowodow swoich. *Karol Wielki* nigdy do sytości naczytać się nie mogł dzieła tego, a krol *Karol* przezwany *mądrym*, wziął sobie za powinność, hoynie nadgrodzić tłumaczowi Francuzkiemu, ktory mu ie w narodowym wydaie ięzyku przypisał.

Kanonicy Regularni i pustelnicy S. *Augustyna*, często sporwiedli z sobą; czyli S. *Augustyn* był zakonnikiem, i czyli fundował zakonnikow takich, ktorzyby żyli pod pewną i osobliwszą regułą. " To tylko o tym naydokładnieyszego powiedzieć można, iż gdy ten doktor S. był w Hipponie, chciał życie swoie w pewnym zakonie przepędzać, iak niegdyś żył w Tagaście; że biskup *Walery* dowiedziawszy się o iego zamyśle, i chcąc się do niego przełożyć, dał mu ogrod kościelny, do ktorego ten S. zgromadził sługi Boże, ktorzy chcieli dobrowolnie żyć w pokucie, i w takim iak on ubostwie; bo wprzod wszystek rozprzedał maiątek, i rozdał na ubogie, że iawna iest, iż każdy w tym zgromadzeniu żył z pracy rąk swoich. Słowem, to tylko iest pewna, że w nim zachowywano regułę Apostołow, t. i. że nikt nic nie posiadał prawem własności, że wszystko wspolnym było dla wszystkich, i że wszystkiego każdemu, podług iego potrzeby dodawano." Fabr. *Hist. Eccl. l. cxv. n. 132.*

AUGUSTIN, (Antoni) *T. I. kar: 280. III.* Miłość ku bliźniemu tak go szczodrym czyniła, iż po śmierci, nie miano go za co pochować.

AVITUS, (*Marcus-Macilius*) *T. I. kar: 283. Avitus* rozumiał, iż uniknie zemsty nieprzyiaciol swoich, gdy przyimie święcenie. Kazał się poświęcić na biskupstwo Placencyi; lecz ponieważ się zawsze obawiał gniewu *Ricimera*, przedsięwziął na dokończenie dni swoich iechać do Auwergnii, i w drodze umarł. *Avitus* (mowi Pan *Jurpin*) nie tak był znakomity urodzeniem, iako osobistemi przymioty. Jego łagodność i umiarkowanie, wysłużyły mu szacunek i przyiaźń u *Teodoryka II.* krola Wyzygotow, ktory się zupełnie radami iego powodował. Nabył zaufania monarchy tego, daiąc mu początki prawa i literatury. *Avitus*, mocy swoiey nad nim iedynie na dobro wspol-obywatelow używał. Użyty do naygłownieyszych posłestw, kierował interessa z przedziwną roztropnością, bez wszelkiego przymięszania chytrego zayścia. Słowo iego było naybeśpieczniejszą rękoimią traktatow. Jego to wymowa łagodna i przekonywaiąca sprawiła, że się Wyzygotowie połączyli z Rzymia-

nami przeciwko *Attili*. Wywyższenie na pierwsze dostoyności cesarstwa, nie zmieniło iego skromności. Za radą szczególnie *Teodoryka*, kazał się obrać cesarzem. *Wstąp na tron*, mowił do niego ten monarcha, *dopokąd tylko ty będiesz rządzić cesarstwem, nie będzie żołnierza gorętszego w iego obronie.* Z tym wszystkim *Avitus*, ktorego panowanie nic nam nie wystawuie pamiętnego, oczywistym iest dowodem, że ludzie spokoyni i cnotliwi, nie zawsze są zdatni do rządzenia ludźmi.

AURELIANUS, *czyli* AURELIAN, *Tom I. kar: 284.* Ciągnął z woyskiem przeciwko Persom, gdy *Mnestheusz*, wyzwoleniec iego, obawiaiąc się, aby wydzierstwa nie ściągnęły nań haniebney śmierci, udał rękę pana swoiego, i napisał szereg wygnańcow, w ktorym umieścił imiona głownieyszych wodzow woyska Rzymskiego. Gdy ten spis pokazano tym, ktorych życzył, wzniecił się śpisek, ktory cesarz życiem opłacił. Zabito go blisko Heraklei R. 275. Gdy wkrotce potym doszli tey zdrady; *Menestheusza* wyrzucono dzikim zwierzom, a wszystkich rokoszuiących pokarano. Boiąc się, aby nie dali cesarstwa w ręce ktorego z tych, ktorzy wchodzili w zabicie *Aureliana*, woysko prosiło senatu, aby sam rozrządził koroną. Senatorowie zamiast uięcia się tey pory i powrocenia do dawnych praw swoich, znowu na woysko wybor ten zdali. Ta skromność senatu, ktorey się nie spodziewano nigdy, była przyczyną bezkrolewia ośmiomiesięcznego. Spokoyność trwaiąca przez wszystek ten czas ofierocenia tronu, bardziey ieszcze zadziwiała. Ani pomiędzy ludem, ani pomiędzy żołnierstwem żadnych nie było zamieszkow. Żaden wodz nie kusił się o purpurę cesarską, żaden nawet nie knował intryg na doyście do tronu. Nic nie mogło mocniey wyobrażać porządku, iaki po sobie *Aurelian* zostawiał; przecież cesarza tego bardziey chwalono niż kochano; bo zbyt był surowym.

AURELIUS-VICTOR, *T. I. kar: 285.* Był to człowiek przykładnego umiarkowania, pełen poczciwości i cnoty. Zostawszy prefektem Rzymskim, kazał postawić statuę *Teodozyuszowi* dobroczyńcy swoiemu.

AURENG-ZEB, (*Wielki Mogoł*) *T. I. kar: 286.* Pomyślności swoie winien był po części wstrzemięźliwości, odwadze i nieutrudzoney czynności. Z wielkiey powstawał choroby, i więcey pracował niżeli mu słabość pozwolić mogła. Minister ieden przekładał mu, iak szkodliwym bydź może ta zbyteczna praca, *Aureng-Zeb*, rzucił na niego wzrokiem pełnym gniewu i pogardy, obracaiąc się potym do swoich dworzan, rzekł te godne uwagi słowa: *Nie prawdaż, że są takie okoliczności, w ktorych monarcha powinien łożyć swoie życie, i ginąć pod bronią, iażli tego wyciąga obrona oyczyzny? a podły ten podchlebca nie chce, abym moie bezpieczeństwo i zdrowie poświęcał na szczęście poddanych! Czyż więc rozumie: że nie wiem, iż mnie Bostwo nie dla czego innego doprowadziło do tronu, tylko dla pracowania koło szczęścia tylu milionow ludzi, ktorych władzy moiey poddało? Nie, nie,* Aureng-Zeb *nigdy nie zapomni tego wierszа Sadi: Krolowie przestańcie bydź krolmi, lub panuycie oświecie. Niestyż! pomyślność i wielkość, iuż nam dość znaczne zastawiaią sidła. Ah! iak nieszczęśliwi iesteśmy! wszystko nas pociąga do miękkości; kobiety swemi umizgami, rozkosze powabami swoiemi.*

Potrzebaż ieszcze, aby i ministrowie podnosili wiarołomne głosy swoie, przeciwko cnocie zawsze mdły i wahaiącey się krolow, i na zagubienie ich okropnemi radami swoiemi! Chociaż monarcha ten bardzo się gorliwym pokazywał o Alkoran, autor *Rewolucyi Indyiskich* utrzymuie, że nie miał inney religii procz Deizmu. Powiada, iż gdy *Aureng-Zeb* rozmawiał z pewnym uczonym rabinem, o rozmaitych świat podzielaiacych religiach: *Ktorąż nad inne z tych trzech powinniśmy przekładać*, (rzecze do niego) *czy Chrześciańską, czy Mussulmańską, czy Moyżeszową?* " Nayiaśnieyszy „ Panie, (odpowiedział mędrzec żydowski, obawiaiąc się złych skutkow podobney rozmowy,) „ pewien oyciec miał dyament „ nieoszacowaney wartości; ka„ żdy z trzech synow pragnął go„ rąco, aby się iemu dostał w po„ dział. Żeby zapobiegł sprze„ czkom po swoiey śmierci, ka„ zał dwa inne dyamenta tak „ sztucznie i tak do tamtego po„ dobnie wyszlusować, iż chociaż „ fałszowane były, nie podobna „ prawie było nie popaść omył„ ce. Rozdał każdemu synowi po „ iednym; każdy rozumiał, że „ ma prawdziwy. „ *Augen-Zeb*, iak tenże sam autor mowi, wnioski ztąd, że wszystkie religie są obojętne. Ale ta przypowiastka włożona w życie *Aureng-Zeba*, dla uczynienia go ciekawszym w oczach dzisieyszych niedowiarkow, daleko iest dawnieysza niż sam ten mogoł. Z drugiey strony, z świadectwa *Gemelli*, *Carreri* i innych historykow, widzieć się daie, że *Aureng-Zeb* przynaymniey ku końcu życia, bardzo był pobożnym. *Gemelli* zapewnia, iż od czasu pokuty przestał krwi ludzkiey łaknąć. Gdy nawet potym strofowano go o zbyteczną łagodność ku ministrom prowincyi; odpowiadał: *Nie iestem Bogiem abym ich niewolił do czynienia tego wszystkiego co potrzeba, a ieżli źle czynią Bog ich ukarze.* *Gemelli* dodaie, że żył z pracy rąk własnych, że robił czapki, ktore rozdawał przednieyszym panom cesarstwa. *Tobie to Boże mocny*, (wołał częstokroć) *winien iestem tron. Z nędznego* Fakira, *uczyniłeś naywiększego w świecie krola, abyś nauczył ludzi wszystkich, że upokarzasz dumnych, a wywyższasz pokornych.*

* AURIGNY, (Jerzy d') wierszopis Francuzki XVI. wieku. Życie iego mało znane, ale dzieła warte wiadomości powszechney. Wydawcy des *Annales Poetiques* włożyli w swoy zbior naylepsze iego płody, pomiędzy innemi *Tuteur d'Amour*, *Opiekun Miłości*, małe poema, pełne imaginacyi, wdzięków i delikatności.

AVRILLOT, (Barbara) czyli *Siostra Marya od Wcielenia. T. I. kar: 287.* Urodziła się w Paryżu z *Mikołaia Avrillot*, pana *Champlatreux* konsyliarza skarbowego. Gdy cnota iey i powaby zwróciły na nią oczy młodzieży, poszła za *Acarie* także konsyliarza skarbu, z ktorym miała sześcioro dzieci; po śmierci męża została Karmelitką R. 1614. w Amiens czyli Ambianie, a umarła w Pontozie.

AUSONIUS, (*Decius Magnus*) *Tom I. kar: 288. II. Gracyan* podwyższaiąc go na godność konsula, następuiący do niego list napisał. " Gdym myślił (iego są „ słowa) przed nieiakim czasem „ o postanowieniu konsulow na „ ten rok, wzywałem pomocy „ Boga, iak wiesz, że mam zwy„ czay przed rozpoczęciem ka„ żdego zamysłu; i iak wiem, że „ sam chcesz abym tak robił.

„ Zdało mi się, żem ciebie powinien mianować pierwszym konsulem, i że Bog wyciąga po„ mnie tey wdzięczności, za wy„ borne od ciebie odebrane nau„ ki. Oddaięć zatym com winien, „ a wiedząc, że się człowiek nigdy „ wypłacić nie zdoła, ani rodzi„ com, ani nauczycielom, wy„ znaię, żem ci ieszcze winien to „ wszystko, co ci oddać w mo„ iey będzie mocy. „ Przez tego samego kuryera, posłał mu płaszcz konsularski *togam palmatam*, takąż samą togę, iakiey używać zwykli sami cesarze, w dzień swego tryumfu.

AUTHON, (Jan d') *T. I. kar: 289.* Pan *Garnier* surowe zdał zdanie o tym historyku, w tych słowach: " *Ludwik XII.* „ ktory umiał użyć pior nayssa„ wnieyszych historykow, z mniey„ szym rozeznaniem wybrał *Jana d'Authon*, do pisania histo„ ryi szczegolney panowania swe„ go; bo chociaż go opatrzył w „ kilka beneficyow; chociaż mu „ zawsze za woyskiem swym ieź„ dzić kazał, i chociaż minis„ trom i generałom swoim roz„ kazał, aby nic nie taili przed „ nim, coby godne było przessła„ nia do potomności, nie był w „ tey mierze tak szczęśliwy, iak „ wielu poprzednikow iego. *Au„ thon* iest twardym dowcipem, „ nudny w wyszczegolnianiu dro„ bnych dzieł, płonny lub ślepy „ w wywodzeniu przyczyn. i. t. d.

AUTOMNE, (Bernard) *T. I. kar: 289.* Urodził się w Agenois, umarł ubogim R. 1666. 79. wieku swego. Zamyślił wydać *Corps du Droit*. Kanclerz na wybicie dzieła tego przyrzekł mu nałożyć, ale funduszu nie stało. Wciągniony zatym został w bardzo wielkie wydatki, i wystawiony na uporczywe dłużnikow naleganie. Wspaniałość pana *le Bret* konsyliarza stanu, oswobodziła go z ich natręctwa. *Automne* był człowiek przywiązany do nauki; mało co pracował stawaiąc w sprawach, ale bardzo wielką uczynił przysługę wszystkim patronom, napisaniem kilku xiążek prawnych.

* AYGUEBERE, (Jan-Dumas d') konsyliarz parlamentu Tuloskiego. W tym mieście się rodził i umarł R. 1755. miał dowcip przyiemny i wydoskonalony. *Voltaire*, z ktorym był zpokrewniony, poważał go. Nim się przywiązał do prawnictwa, dał do grania niektore sztuki na teatr Francuzki i Włoski. Jego zabawka pod tytułem: *Trois Spectacles*, reprezentowana R. 1729. iego *Prince de Noisy*, grany R. 1730. dowodzą, iżby był postąpił daleko w Drammatyce, gdyby go do porzucenia iey, głownieysze nauki nie zobowiązały.

* AZNAR, (Hrabia Vaskonii, dzisiay Gaskonii) uraziwszy się na *Pepina* krola Akwitańskiego, przeszedł Pyreneyskie R. 831. zburzył połowę Nawarry i przywłaszczył sobie iey iedynowładztwo, ktore dochował aż do śmierci przypadley R. 836. *Suncho* brat iego nastąpił po nim pod tytułem Hrabiego, i utrzymywał się w niezawisłości, ktorą przesłał do *Garcyasa* następcy swego. Ten był uznany głową i wodzem od reszty Nawarczykow, ieszcze podległey panowaniu Francuzkiemu.

AZOLIN, (Wawrzeniec) *Tom. I. kar: 293. I.* Zostawił tylko iednę Satyrę przeciwko zbytkowi drukowaną w *le Choix des Poesies Italiennes de Baglioni*, R. 1686. in 8vo.

AZPILCUETA, (Marcin) *Tom. I. kar: 204. Pius V.* mianował go assessorem kardynała *Franciszka Alciata* vice-penitencyarza. *Grzegorz XIII.* nigdy kosło domu iego nie przechodził, żeby go sobie nie kazał zawołać i z nim czasami godziny nie rozmawiał na ulicy. A nawet nie wstydził się nawiedzać go w towarzystwie kilku kardynałow. Te względy, nie uczyniły go dumnieyszym. Imie iego tak się stało sławnym, iż za iego czasow naywiększą dano pochwałę uczonemu, gdy na niego powiedziano *Nawarczyk*. Pod ow czas imie to zawierało wyobrażenie *Erudycyi*, tak iak niegdyś *Roscius* oznaczało naydoskonalszego komedyanta.

Azpilcueta był wyrocznią miasta Rzymu, i całego świata Chrześciańskiego. Powagę nabytą, nie tylko był winien umieiętności, ale razem poczciwości i cnocie swoiey. Wierny wszystkim powinnościom przepisanym od kościoła; skromnością i wstrzemięźliwością zachował sobie zdrowie czerstwe: w wieku bardzo podeszłym, miał ieszcze zupełną moc umysłu, iakiey potrzeba do przykładania się do nauk. Oszczędność, usposobiła go do hoynego ratowania ubogich.

B.

BABIN, (Franciszek) *T. II. k: 2.* Kontynuatorowie iego *Conferences d'Angers*, wiele moralnych maxym i gruntownie roztrząsnęli, czym dziełu temu nadali ważności.

* BACCHANTES, *czyli* Bacchantki, to iest *Ofiarnice Bachusa*, oznaczały kobiety, ktore towarzyszyły Bogowi temu w zaborze Indyi, i wszędzie wielkie czyniły okrzyki, na uroczyste stawienie iego zwycięztw. Pokrywały się skorą tygrysow, ieleniow, lub kozłow; często chodziły zupełnie nago, lekka tylko zasłona wiewała się koło nich. Głowę wieńczyły bluszczem, a czasem otaczały żywemi wężami; *Bacchantki*, niekiedy *Thyrs* (a), niekiedy pochodnią w ręku trzymaiąc, niekiedy znowu strząsaiąc narzędzia dzikiey i wrzawliwey muzyki, z roztruchanemi włosami, rzucaiąc zapalonym i zalęknionym wzrokiem, tu i owdzie biegały, przygrażaiąc i uderzaiąc spektatorow. Tym sposobem odbywały swoy taniec nazwany *Thyrse*, ktory był szczeremi skokami złączonemi z gwałtownym miotaniem ciała. W tey postawie biegły, straszliwe wydaiąc ryki, odprawiać ofiary na gorach Cytheron blisko Tebow. Ismeny w Boecyi, *Ismaru*, *Rodopy* i. t. d. w Tracyi, na ktorych *Bachus* czci osobliwsze odbierał.

BACCHUS. *T. II. kar: 3. Bacchus* rozmaite miał imiona. Nazywano go *Biformis*, to iest: dwoy kształtny; bo raz w postaci młodzieńca, drugi raz w postaci starca był malowany. *Bromius*, z Greckiego: to słowo oznacza łoskot, a on też się urodził na trzask piorunu... *Dyonysius*, z słowa Greckiego *Dios* przez przystosowanie do *Jowisza* oyca iego, i wyspy Nysy na ktorey był wychowanym... *Dithyrambus*, z dwoch słow Greckich, z ktorych pierwsze, znaczy *dwa*, drugie

(a) Tak nazywano laskę bachusową liściem winnym.

drzwi, *wrota*; bo dwa razy przychedził na świat. .. *Evan Evohe*, te przyimki dano mu z okoliczności krzyków, ktore *Baschantki* obchodrące uroczystość swego boga, temi wyrażały słowy. *Liber*, ponieważ wino ktorego wynalazcą był *Bacchus*, prowadzi do rozwiozłości.

BAIAZET II. *T. II. kar: 7. II.* Zabeśpieczywszy sobie tron należycie; wtargnął do Multan tak szybko, iż *Maciey Corvinus* krol Węgierski, nie mogł mu zaskoczyć. Zwycięztwa swoie rozciągnął aż do uyścia Dunaiu w Nieper. Zwrocił potym swoy oręż ku granicom Natolii czyli Anatolii i Syryi, zkąd chciał wypędzić sułtana Mamelukow Egypskich; lecz powtorny ten zamyst źle poszedł. Zagarnąwszy i postradawszy kilka twierdz, dwakroć pobitym został, i przymuszony był podpisać pokoy. Sułtan ustawicznie miotany żądzą nowych zaborow, natarł na Albanią, ktorą do szczętu złupił i spustoszył. Uzbroił się potym morzem i lądem przeciwko Wenetom, wziął za pozor posiłkowanie *Ludwika Sforcyusza* xżęcia Medyolańskiego; zagarnął w Morei miasta, Lepante, Coron i Modon. Te nagłe pomyślności przestraszyły Wenecyanow, i przymusiły ich do proszenia o pokoy. Wkrotce potym rozmaite bunty własnych iego państw, mocniey go nie rownie zatrudniły, iak obce woyny, a ostatnia rokosz przyprawiła o utratę cesarstwa. W pierwszych latach panowania swoiego kazał zabić, a podług zdania niektorych, sam zabił na pewney uczcie, basze *Akomata* wodza woysk swoich, ktorego męztwu tron był winien, bo mu się stał podeyrzanym przez wielki kredyt u Janczarow.

BAILLET. *T. II. kar: 8.* Chciwość umienia wszystkiego, skrociła mu życie, i niedozwalała czasu na wydoskonalenie stylu. Tego używał wyrazu, ktory mu naypierwey przyszedł na ięzyk lub się pioru iego nawinął. Postrzegał to każdy dosyć iawnie, bądź słuchaiący mowy iego, bądź czytaiący dzieła. Wcale był niezdatnym do wielkiego świata, i sam wiedział o tym: zewnętrzną postawę miał gnuśną, stan średni, ułożenie bardzo pospolite. Z tym wszystkim, oczy w doł zapadłe, czoło szerokie, twarz pełna zatrudnienia, uprzedzały o iego dowcipie i niezmordowaney stałości w pracy. Pozbawiony żądz i namiętności, niczym roztargniony nie bywał, procz ćwiczeń pobożności i miłosiernych uczynkow. Uważany ile autor, często był zbieraczem bez gustu. W swych *Sądach o uczonych*, zbiera bez rożnicy, wszystko co tylko na stronę autora, lub przeciw niemu powiedziano, tak dalece, że przeczytawszy go, wcale wiedzieć nie można czego się trzymać. W rozwlekłym *życiu Pana de Descartes*, mowi o woynach Węgierskiey, Genueńskiey, Waltelińskiey i o kilkunastu innych przypadkach, w ktorych iego bohatyr bynaymniey nie uczęstnikował; lecz ktore się za iego czasow zdarzyły. Uwiadomia nas, iż okrutne miał upodobanie w perukach, ktore sobie kazał w Paryżu robić i że ich po cztery miewał, że piora nosił przy kapeluszu, że wchodząc na świat nosił zielone kitaykowę suknie, że w Hollandyi kitaykę zamienił na sukno, że bardzo lubił iaiecznicę z iay, na ktorych już tydzień lub 10. dni kura siedziała. Zbior takich drobiazgow, *Adryan Baillet*, nazywa opisaniem historycznym filozofa; w samey rzeczy, to nie rownie łatwiey iak dać rozbior dzieł iego i dokładny wykład fundamentalnych właściwey iemu filozofii maxym. W *Żywotach Swiętych* mięsza prawdę z tym, co tylko iey pozor miało, a przykłada się do mocnego roztrząsania czynow, ktorym inni ślepey tylko użyczyli łatwowierności. Zdaie się iednak wnikać z wielkim upodobaniem w pewne pobożne tradycye, od ktorych roztrząsania mogł się był uwolnić, i tym zasłużył sobie tytuł *Hyperkrytyka* w materyach kościelnych, ktory w materyach literatury dano *Scaligerowi*. Z drugiey strony, stylowi iego brakuie na owym duchu, ktorym go wielkie cnoty i pełna miłości pobożność bohatyrow Chrześciaństwa, natchnąć powinny były. Iego *Historya Hollenderska* wystawia głowne dzieła zbierane dosyć dokładnie, ale nie bardzo przyiemnie wyobrażone, i opowiadane ozięble.

BAILLI, (Roch) *T. II. kar: 9. Henryk IV.* kazał mu ciągnąć horoskop na *Delfina* syna swego, potym *Ludwika XIII.* Ten lekarz astrolog przepowiedział, że młody xiążę będzie charakteru zupełnie rożnego od oyca, że się do swych zdań przywięzywać będzie; ale także i cudzemi powodować się dozwoli, że będzie miał woyny, że na Hugonotow prześladowaniem nastąpi; iż za iego panowania wszystkie dobre ustanowienia zniesione zostaną, że pomimo tego wielkie zrobi rzeczy, i żyć będzie długo. Proroctwo to, zatrwożyło po części *Henryka IV.*, iednak (mowi l'*abbé de Condillac*) *sam to wszystko mogł był tak doskonale, iak iego astrolog*, wywrożyć.

* BAILLI, (Jakob) dozorca obrazow krolewskich, rodził się w Wersalu R. 1701. umarł Roku 1768. pracował koło sztuk komicznych, i zrobił kilka Parodyi, ktore miały przemiiaiącą wziętość. Teatr iego wydano R. 1768. 2. Tom. in 8vo.

BAIUS. *T. II, kar: 10. Baius* walczywszy przeciwko Lutrom i Kalwinom, mniemał: iż ich pewniey do iedności kościoła przyprowadzi, gdy niektore ich zdania przybierze. Oskarzano go, iż wskrzesił rozmaite punkta nauki *Kalwina*; względem usprawiedliwienia się, i rozumiał: że osłoni zdania swoie, często przytaczaiąc S. *Augustyna*. Nauka iego w samey rzeczy nie bardzo pocieszaiąca, znalazła licznych naśladowcow, ktorzy nawet powiększyli błędy nauczyciela. Uczniowie *Baiusa* i uczniowie Jezuity *Leffiusza*, pod ow czas professora w Luwanie, żywe z sobą wiodli spory. Nuncyusz papiezki w Niderlandzie, mniemał: iż na uspokoienie tych sporow, należało obydwom stronom przykazać milczenie. Zamysł ten rozsądny, przełożył *Sixtusowi V.* ktory go potwierdził. Nuncyusz zatym poiechał R. 1588. do Luwanu, i przykazał pod karą klątwy obydwom stronom, aby żadna przeciwnikow swoich nie ważyła się naymnieyszą cenzurą okładać, dopokąd stolica S. nie da swego wyroku. Zdania *Michała Baiusa* nie zostały umorzone iego śmiercią. *Kornelli Jansen*, ktory się na czele dzieł swoich nazwał *Cornelius Jansenius*, wznosił ie po części w swoim *Augustynie*.

BAKON, (Franciszek) *T. II. kar: 13.* Spytany od krolowey *Elżbiety*, wieleby lat miał? dzieckiem ieszcze pod ow czas będąc, odpowiedział z nadzwyczayną żywością. *Nayiaśniey szya Pani! dwoma laty młodszy ieślem od szczęśliwego panowania W. K. M.* Odpowiedź ta, mocno ucieszyła monarchinię. Od owego czasu zawsze go nazywała *swym małym podkanclerzym*. Margrabia d'*Effiat*,

rzekł był raz do niego: *Podobny iesteś do Aniołow, o ktorych codzien mowiących słyszemy; a nigdy nie mamy pociechy oglądania ich. Mci Margrabio!* odpowiedział *Bakon, chociaż dobroć Wasc Pana, rowna mnie z Aniołami, moia niezależność daie mi czuć, że ieſtem człowiekiem.* Filozof ten, umarł R. 1626. wieku swego 66. Łączył w sobie wszystkie gatunki przymiotow. Mowił ięzykiem zawsze stosownym do tych, z ktoremi obcował, z taką łatwością, iż się w nim wrodzoną zdawała, a ieźli w potoczne rozmowy cokolwiek sztuki mięszał; nową w tym pokazywał umieiętność pokrywania iey należycie. Odpowiedzi iego były dokładne, prędkie i żywe. Zywość ta iaśniała w iego wzroku; oko miał bystre i przenikaiące, czoło szerokie i wypukłe; wcześnie go oznaczyły szanowne ślady starości.

* BALLEXSERD, (N...) obywatel Genewski, rodził się R. 1726. umarł w oyczyznie R. 1774. Wsławił się dziełem wybornym, ktore ma tytuł: *L'éducation Phyſique des Enfans*, R. 1762. in 8vo. Dyssertacya ta, uwieńczona od towarzystwa Hollenderskiego umieiętności, pełna iest dobrey fizyki i wybornych postrzeżeń. Autor uważa dzieci od samey chwili narodzenia, i prowadzi ie aż do końca małoletności. Wydał ieszcze niemniey ciekawą Dyssertacyą, rozwięzuiąc następuiące pytanie, *ktore są głowniejsze przyczyny, śmierci tak wielkiey liczby dzieci?*

BALLIN. *Tom II. kar: 28.* Prawie nigdy nie wyieżdżał z Paryża; kładziemy tę uwagę na zawstydzenie tych, ktorzy mniemaią, iż chcąc gorować w pięknych kunsztach, potrzeba lat kilka przepędzić we Włoszech. *Launoi*, synowiec *Ballina* przez związek małżeński, był wybornym złotnikiem, i biegły w rysunkach. On rysował prawie wszystkie dzieła strzyia swego, niżeli ie *Ludwik XIV.* poświęcił dobru powszechnemu.

BALUE, *Tom II. kar: 22.* Wzięty do więzienia, przyznał się do wszystkich zbrodni. " Nędzna iego duma, z chęciągorowania złączona; (mowi *Villaret*) na nic nie miała względu w popieraniu i utrzymywaniu swego kredytu. Od niego xiążę de *Bourgogne* dowiedział się wszystkich tayemnic rządu. Wszystkich użył sprężyn nawiecznienie rozterkow, pomiędzy monarchą i xiążęciem *Karolem* bratem iego, na rozdrzenie nienawiści monarchy i xiążęcia de *Bourgogne*, i na dokazanie tego, aby *Bourgogne* zawsze był strasznym; aby iego wstęp na ministrostwo wzmocnić należycie obostrzeniem potrzeby użycia iego usług.

BALZAC. *Tom II. kar: 23.* Autor ten tyle miał z początku w sobie filozofii, że się nie zbyt czułym pokazywał na pociski swoich *Szermierzow piorowych*; tak nazywał krytykow. Prosił nawet kanclerza *Seguier*, aby się nieprzeciwił wydaniu nowey cenzury, ktorą pewien autor chciał rzucić na niego. " Z paskwilow, (mawiał) na mnie pisanych, wzrosła mała biblioteka. Prawie niezmierną czuię pociechę z iey wzrostu; i bawię się układaniem sobie wzgorku zwyciężkiego z kamieni, ktore na mnie wyrzuciła zawiść, nie szkodząc mi bynaymniey. " Bronił z tym wszystkim dzieł swoich pod imieniem l'abbé *Ogier*, i nie ukrył się z tym. *Jeſtem oycem Apologii moiey*, (iego są słowa) *Ogier, chrześnym iey tylko przypada, on podłał iedwab, a ia całą utkałem osnowę.* Obcowanie i rozmowa *Balzaka*, zamiast nadętości listow iego, pełna była łagodności i wdzięku; w ten czas nawet gdy o sobie samym mowił, co mu się dosyć często przytrafiało. Przeciwnie zaś *Voiture* w towarzystwie rownych, zawsze się wynosił, i samym tylko *Jaśnie Oświeconościom* ulegał. *Balzaka* nazywano wielkim Listo-pisem. Miał zbiór *myśli*, ktore stosownie umiał mięszać w listy. Nie dziwna rzecz za tym, że poczęści trącą wypracowaniem.

BAMBA, *czyli raczey* Wamba, krol Wyzygotow Hiszpańskich. *T. II. kar: 24.* Stłumiwszy bunt wszczęty w Langwedocyi, korzystał z pokoiu, i pod ow czas wzmocnił i rozszerzył Toled. Baczny na wszystkie obroty Saracenow Afrykańskich, wciągnął pod znaki woienne wszystkich obywatelow, oprocz dzieci i starcow. Biskupi i duchowieństwo w przypadku ataku, powinni byli zgromadzić wszystkie swoie sługi i poddane, i iść przeciwko nieprzyiacielowi. *Saracenowie* przysłali flotę o 270. żaglach; kusząc się o wniyście do Hiszpanii, lecz odpędzoną zastała od floty zbroney *Wamby*. Monarcha ten z wielkim męztwem łączył niepomierną skromność, i w wielu okolicznościach dał iey znakomite dowody. Osłabiony wolną trucizną, ktorą mu zadano, złożył koronę, naznaczył *Erviga* za następcę, i umarł R. 680. w klasztorze, do ktorego się był schronił.

BANIER. *Tom II. kar: 26.* W swoiey *Mithologii* ma niektore domysły historyczne, dowcipnieysze raczey niż prawdziwe.

BANNES. *T. II. kar: 26.* Był to człowiek umysłu bystrego, zawsze znaydował w oycach, co w swoiey ugnieździł głowie; tak dalece, że się wszyscy myślom iego ulegać zdawali. Nowych zdań popierał całą swą przysługę na tym zasadzaiąc, że ie w dawnych odkrył pisarzach. Wszyscy go prawie maią za pierwszego wynalazcę *Premocyi fizyczney*, wyiąwszy szkołę Dominikanow, ktora ią S. *Tomaszowi* przypisuie.

BANNIER, (Jan) *Tom II. kar: 26.* " Zywa czynność iego, (mowi P. *Lacombe*) robiła go wszędzie obecnym, gdzie się tylko pokazał nieprzyiaciel. Roztropności nigdy nie oddzielał od męztwa; zdawał się czytać w przyszłości, i przewidywać przypadki; tak dobrze umiał kombinować zamysły, i rozrządzać kampamentami. "

* BARBAZAN, (Stefan) urodził się w St-Fargeau w Puiseaie w dyecezyi Antyzyodoreńskiey, umarł R. 1770. wieku swego 74. wiele czytał starych Francuzkich autorow. Jemu Francuzi winni: *Contes & Fabliaux des anciens Poetes des XII. & XIII. Siecles*, 3. Tom. in 12mo. Ten zbior ciekawy poprzedza dyssertacya, a na końcu przydany iest słownik. Edytorem był *Barbazan* z l'abbé de *la Porte*; ułożyli zbior alfabetyczny od litery Ç. aż do końca alfabetu. Zbior ten połową przydługi, podaie wiadomości wielkiey wagi, ktorychby gdzie-indziey znaleść nie można.

* BARBARA, corka pewnego pana Czeskiego hrabiego Cilei, spodobała się cesarzowi *Zygmuntowi*, ktory ią zaślubił R. 1392. po śmierci *Maryi* pierwszey swoiey żony. *Barbara* zhańbiła się lubieżnością. Nie tylko wylana była na nierząd; lecz nadto usiłowała wyszydzić wszystkie dworu swoiego damy, przestrzegaiące cnoty. Gdy *Zygmunt* umarł R. 1437. chciała iść za *Władysława*, krola Polskiego, a potym

Węgierskiego, maiącego wszystkie powaby młodości. Niektorzy cnotliwi dworzanie radzili iey, aby w swoim owdowieniu naśladowała synogarlicę; lecz im bezwstydnie odpowiedziała, że lepiey iść za przykładem gołębicy, po stracie pierwszego, poszukuiacey prędko i troskliwie drugiego towarzysza. Wkrotce potym umarła w Koningingretz w Czechach, około R. 1451.

* BARBARA, krolowa Polska, nazwana *Ester* z przyczyny wielkiey pobożności. Zaślubiona *Zygmuntowi* J. R. 1512. umarła R. 1525. z żalem poddanych i opłakiwana łzami małżonka. Niepotrzeba iey brać za inną krolową Polską tegoż samego imienia, ktora się taiemnie zaślubiła z *Zygmuntem-Augustem*. Ta była wdową po *Stanisławie Gasztoldzie* woiewodzie Trockim. Piękność iey znakomita, zapaliła w sercu młodego monarchy namiętność tym żywszą, że ią *Barbara* umiała wzmacniać postępkami chytremi i oporem, ktory *Augusta* opolonego miłością, przywiodł do zawarcia ślubow potaiemnych, z okoliczności nie rownego urodzenia, tudzież dla uniknienia gniewu oyca ieszcze pod ow czas żyiącego. Lecz skoro tylko tron osiadł, rozkazał żonie swoiey oddawać winne uszanowanie, tak iak przystało krolowy. R. 1549, narod radził na seymie zwołanym do Piotrkowa, czyli ma niewaźnym ślub krolewski uczynić? Ale *August* nie mogł się skłonić do zerwania tak miłych sobie związkow, tak był w nich stałym, że się oparł częstym naleganiom, a nawet żywym pogrożkom pierwszych panow kraiu, ktorzy sobie w tey mierze iako odważni republikanci, nie iako poddani postępowali. *Barbara* umarła w R. 1551.

* BARBEAU DE LA BRUYERE, (Jan-Ludwik) urodził się w Paryżu R. 1710. z przekupnia drzew, ktory go do swego handlu przeznaczał. Lecz z natury tak wielki wziął gust do literatury, iż musiał iść za wrodzoną sobie skłonnością. Chwycił się nayprzod stanu duchownego, ktory w niejaki czas porzucił schraniaiąc się do Hollandyi, gdzie blisko 15. lat przepędził. Wywiozł z tego kraiu rozmaite mappy mało znane w Francyi; powierzył ich panu *Buache*, ktory go u siebie trzymał blisko lat 25., i do ktorego dzieł wpływał po wielkiey części. W *Mappie świata Historyczney* dowcipney i prawdziwie nowey, autor w iednym układzie połączył geografią, chronologią i historyą. Byłby obiaśnił mappę tę ogolną szczegolnemi mappami; ale musiał porzucić tę pracę, dla nieszczęsney potrzeby w ktorą zapadł, utrzymywania życia pisaniem xiążek. On wydał *Tablettes Chronologiques, de l'abbé Lenglet*, R. 1762. i 1778. *de la Geographie moderne* de l'abbé *la Croix*, ktorych osnowa prawie w tak wielkiey części iego dziełem, iak i autora była. On dał edycyą dwoch Tomow *de la Bibliotheque de France* du Pere *le Long*. Wspomogł wiele Pana *de Fontette* w wydaniu trzech pierwszych Tomow. Zostawił nam ieszcze: *Description de l'Empire de Russie*, tłumaczone z Niemieckiego dzieła Barona de *Stralemberg*, Roku 1757. 2. Tom. in 12mo. Ten szacowny literat, umarł na apoplexyą w Paryżu 20. Listopada R. 1781. Na dwa lata przed śmiercią ożenił się; aby miał towarzyszkę, ktoraby mu łagodziła troski i słabości podeszłego wieku. Należał do szczupley liczby tych literatow skromnych, ktorzy niemaiąc ani tytułow literackich, ani pensyi, są częstokroć daleko pożytecznieyszemi, iak akademicy tytułami szkoły i znakomitemi pensyami obdarzeni. Nikt na niego uczynnieyszym nie był, nikt szczodrzeyszym w udzielaniu swych świateł, i nikt obszernieyszych w historyi i geografii nieposiadał. Pamięć iego była żywą biblioteką, zawsze iey się radzono z pożytkiem, bądź względem dokładney daty przypadkow, bądź względem naylepszych edycyi xiążek wybornych, lub dzieł rzadkich.

BARBIER D'AUCOUR. *T. II. kar: 32. II. Kolbert* wkrotce umarł, nic nie uczyniwszy dobrego, na zasycenie iego maiątku; ztąd *Barbier* musiał się znowu chwycić prawnictwa. Zarobił sobie na nieskończoną sławę z rownąwymową i wspaniałością broniąc niejakiego *le Brun*, służącego pewney damy Paryzkiey, ktorego fałszywie obwiniano o zabicie Pani. Ostatnią razą tę sprawę popierał. Umarł 13. Września R. 1694. w 53. wieku swego na zapalenie w piersiach. Deputowani od akademii do nawiedzenia go w chorobie, pokazali się tym mocno dotkniętemi, że nie wygodnie mieszkał. *Moią pociechą*, rzekł, *i wielką moią pociechą iest to, że nie zostawiam dziedzicow mey nędzy.* Gdy mu l'abbé de *Choisi* ieden z deputowanych powiedział: *Zostawiasz po sobie imie nieśmiertelne.* Odrzucił natychmiast d'*Aucour*: *Ah! bynaymniey sobie w tym nie podchlebiam. Chociażby dzieła moie z siebie samych iaką cenę miały, wykroczyłem w swoborze ich osnow. Samem tylko krytyki pisał, a dzieła te mało są trwałe. Bo ieżli xiążka skrytykowana wpadnie w pogardę, idzie w nię razem i krytyka, bo się iuż niepożyteczną staie, a ieżli xiążka pomimo krytyki, utrzymuie się w wziętości, rownie i pod ow czas zapominaią o krytyce, bo uchodzi za niesprawiedliwą.*

BARBIER, (Marya-Anna) *T. II. kar: 33. IV.* Tok tragedyi Panny *Barbier*, iest dosyć regularny, i sceny należycie powiązane; ich osnowy, ogolnie mowiąc dobrego wyboru, ale nic nie masz pospolitszego, iak sposob wykonywania onych. Bohatyrki, sztuk swoich, usiłuie zrobić wielkiemi i szlachetnemi, ale ich wstawia poniżaniem wszystkich swych bohatyrow. Znać w nich mdłość lękliwego pędzla, ktory nie mogąc dzieł wielkich malować, usiłuie wywyższyć cnoty płci swoiey; ale zbyteczne to piękrzenie i silenie charakterow, mierne dotyka czytaiących. Znayduią się iednak w iey dziełach dotkliwe stany osob, skład wiersza łatwy i naturalny, ale go zbyteczna łatwość, mdłym, rozwlekłym i zbyt prozaicznym czyni.

BARCLAY, (Robert) *Tom II. kar: 35. III.* Ważnieysze punkta iego nauki, tak wykłada P. *Pluquet* w swoim Dykcyonarzu. " Podług *Barclaya*, naywyższe „ szczęście człowieka, zależy na „ prawdziwym poznaniu Boga i „ J. C. Nikt nie zna oyca, ieżli nie „ syn, i ten ktoremu go Syn obia„ wił. Obiawienie Syna, iest w du„ chu i przez ducha; a przeto świa„ dectwo ducha iest iedynym spo„ sobem nabycia prawdziwego po„ znania Boga. Obiawienia te Boga „ przez ducha, czyli one to bywaią „ skutkowane drogami zewnętrz„ nemi, czy przez ziawienia sny, „ czyli przez okazania i oświece„ nia wewnętrzne, są przedmio„ tem formalnym wiary naszey... „ Ponieważ ieden tylko Bog iest, „ i iedna wiara, ieden tylko tak„ że chrzest mamy, nie ten, kto„ rym sprzności ciała obmywa-

„ my; ale świadectwo dobrego
„ sumnienia przed Bogiem, przez
„ Zmartwychwstanie Jezusa Chry-
„ stusa. Chrzest ten, ktory iest
„ rzeczą czystą i duchowną, iest
„ chrztem ducha i ognia, przez
„ ktory iesteśmy zagrzebani z J.
„ C., abyśmy będąc obmyci i
„ czyszczeni z naszych grzechow,
„ chodzili w nowości życia.
„ Chrzest *Jana*, ktory był tego
„ chrztu figurą, był tylko na czas,
„ ale nie iest nakazany na za-
„ wsze. Co się tycze chrztu dzie-
„ ci, ten iest szczerym podaniem
„ ludzkim, ktorego ani przyka-
„ zania, ani zwyczaiu nie znay-
„ duiemy w pismie. Pożywanie
„ Ciała i Krwi Chrystusowey, iest
„ wewnętrzne i duchowne, i to
„ to iest uczęstnictwo Ciała i
„ Krwi J. C. ktorym się człowiek
„ wewnętrzny tuczy codziennie
„ w sercach tych ludzi, w ktorych
„ J. C. mieszka. Łamanie chle-
„ ba przez J. C. z swemi uczenia-
„ mi, ktore tego uczęstnictwa
„ było figurą; zwyczay wstrzy-
„ mywania się od rzeczy uduszo-
„ nych i od krwi, oraz zwyczay
„ zobopolnego umywania sobie
„ nog, tudzież namaszczania cho-
„ rych oliwą, nie zmnieyszą po-
„ wagą i uroczystością, iak pier-
„ wsze są nakazane; ale ponieważ to wszystko cieniem tylko
„ było lepszych rzeczy, niknie
„ dla tych, ktore wzięły rzeczy-
„ wistość... Ponieważ sobie Bog
„ przywłaszczył panowanie i
„ moc nad sumnieniem, iak on
„ sam iedyny iest, ktory nim do-
„ brze rządzić i oświecać go mo-
„ że; nie wolno nikomu naywię-
„ cey nawet maiącemu powagi
„ w rządzie świata tego, niewolić
„ cudzych sumien, i dla tego to
„ wszystkie zaboystwa, wygna-
„ nia, więzienia, i inne rzeczy
„ podobnego gatunku, ktoremi
„ ludzie są uciśnieni, samym
„ działaniem swego sumnienia,
„ lub rożnemi zdaniami o rzeczy
„ swoiey, pochodzą z Ducha *Kai-*
„ *ma* zaboycy, i przeciwią się
„ prawdzie. Żadney nie można
„ wkładać kary, kiedy nikt nie
„ szkodzi swemu bliźniemu, ani
„ w życiu, ani w maiątku, pod
„ pozorem sumnienia, w ktorym
„ przypadku iest pewne prawo
„ na upadaiącego; a sprawiedli-
„ wość każdemu bydź powinna
„ oddana, bez względow na o-
„ sobę; bo każda religia dąży
„ nayglowniey do odciągnienia
„ człowieka od ducha, i prożne-
„ go wspołkowania tego świata.

BARDAS, Patrycyusz Carogrodzki, brat cesarzowy *Teodory*, oyciec cesarza *Michała III. T. II. kar: 36.* Niesprawiedliwe zrucenie S. *Ignacego*, było źrzodłem nieszczęśliwey Schyzmy Greckiego kościoła. Blisko we dwa lata potym R. 860. *Bardas* toruiąc sobie drogę do cesarstwa, zobowiązał *Michała*, aby go zaszczycił dostoynością cesarską. Tytuł ten, nie wstrzymał go od powzięcia mocney nienawiści przeciwko *Bazylemu* Macedończykowi, człowiekowi podłego urodzenia, ale chytremu i zręcznemu w kabałach, ktory pozyskał zaufanie cesarza, usługuiąc mu w napinaniu rozkoszy. Nienawiść ich wszystko na dworze Carogrodzkim wciągnęła w zamięszanie. *Bardas* widząc, że *Bazyli* wiele może i ma zupełną moc nad umysłem cesarza, pogodził się na oko, i. t. d.

BARDAS, *rzeczony* SCELERES, wodz woyska pod cesarzem *Janem Zimisces*, nie trzeba go brać za poprzedzaiącego. Intrygami, śmiałością i męztwem swoim, wielkiey nabył powagi w Carogrodzie. Po śmierci tego monarchy R. 975. podniosł rokosz przeciwko *Bazylemu II.* i *Konstantynowi młodemu Porphyrogr-*

netesowi, i kazał się woysku purpurą cesarską odziać. Zastawiano mu rozmaitych wodzow; lecz prawie zawsze zwyciężał, upadł na siłach gdy walczył z *Bardasem Phocas*. Ponieważ potyczka wydana pod Amoryą w Frygii, nie mogła zakończyć woyny, dway ci wodzowie umyślili się nazaiutrz sam na sam potykać. *Sceleres* raniony szkodliwie, był przywiedziony do szukania przytułku w kraiu Kalify Bagdadzkiego, ktory go kazał poymać R. 979. W rok potym odzyskawszy wolność, połączył się z *Bardasem Phocas*, ktory się był kazał ogłosić cesarzem, i dzielił z nim władzę naywyższą. Rokosznik ten ścigany od woysk cesarskich, zabitym wkrotce został R. 986. *Sceleres* znudziwszy sobie życie nawałne, udał się do Carogrodu, i z własney ochoty poddał się *Bazylemu*. Gdy go wprowadzono do cesarza, niemogł się ten monarcha wstrzymać od uśmiechania; widząc starca blisko ośmdziesiąt-letniego bezprzestannie dręczonego ambicyą. Z tym wszystkim zamiast upokorzenia go, miał w sobie tę roztropną politykę, iż mu się przymilał, a iednego z sobą ieść kazał stołu, utrzymywał go przy marszałkowstwie nadwornym, dawnym iego urzędzie, i obchodził się z nim iako z starym woiownikiem, ktory niegdyś oddał znakomite kraiowi usługi; daiąc odpor Rusinom i innym nieprzyiaciołom państwa.

BARDESANES, kacerz. *T. II. kar: 37.* Pomimo wszystkich błędow, odszczepieniec ten bardzo był przywiązany do religii Chrześciańskiey. *Apolloniusz* z Chalcedonii, sławny stoik, nauczyciel *Marka Aureliusza*, wszelkiemi sposobami usiłował go od niey odciągnąć. *Bardesanes* dał mu mocny odpor, i gorliwie bronił Chrześciaństwa. O tym nas uwiadomia S. *Epiphaniusz*, porownywaiący *Bardesanesa* do okrętu wyładowanego drogiemi towarami, ktory odbywszy długą i szczęśliwą podroż; zatapia się przy porcie. Uczniowie iego przydali nowych błędow, do błędow swego herszta; zwano ich *Bardesanistami*.

BARNES, (Jozue) nauczyciel języka Greckiego w Kambrydze. *T. II. kar: 39. II.* Urodził się w Londynie R. 1654. z kupca tegoż miasta, a umarł R. 1712. w 58. wieku swego. Osobliwie niektore miał zdania. Utrzymywał mocno, że grzechy duchowne, iako to naprzyklad, pycha, obmowa &c. nieskończenie bardziey obrażaią Boga, iak te, ktore popełniamy puszczaiąc się na zmysłność. Wierzył, że miłość bliźnich nie zostaie nigdy albo bardzo rzadko bez nadgrody w tym życiu. Zdanie to, tak mu weszło w umysł, iż dnia pewnego dał ostatnią sukwią nędzarzowi u drzwi iego proszącemu, i często powiadał, że od osob nieznaiomych nadzwyczayne dary odbierał w nadgrodę takowych iałmużn. Wziąwszy żonę R. 1700. ieszcze się bardziey w tey myśli ugruntować musiał. Pani *Massom* dziwicielka iego, wdowa blisko 45. lat maiąca, ktorey dochod czynił rocznie 200. funtow szterlingow, poiechała do Kambridge oddać mu swoie uszanowanie, i prosić go o pozwolenie, aby mu zapisała po swoiey śmierci 100. funtow szterlingow dochodu. *Barnes* wymawiał się od przyięcia tego daru, i niechciał się skłonić tylko pod tym warunkiem, aby do niego i ofiarę własney osoby, wcale miley i wdzięczney przyłączyła. Dama ta, *nadto go szacowała i kochała, aby miała co Jozuemu odmowić, dla ktorego*, iey są słowa, *samo słońce zastanowiło się.*

BARNEVELDT. *Tom II. kar: 39.* Posiadał sztukę przyśpieszenia interessow bez powierzchowney nagłości, i odwłoczenia ich, bez pozoru gnuśności bezczynney. Nadzwyczayny talent iego przenikania sekretow cudzych przy ukryciu własnych, nie raz stał się pożytecznym Rzeczy-Pospolitey. On był głownieyszym sprawcą traktatu zawartego, na lat 12. pomiędzy arcyxiążęciem i stanami. Niedozwolił swym współ-obywatelom mięszać się w rozruchy Czech, z ktorych *Maurycy* xiążę d'*Orange*, chciał korzystać na ulepszenie swego losu. Zamiary dumnego tego xiążęcia niespokoiły go; rozumiał że im tamę założy, zastawuiąc *Arminianow Gomarzyssom* trzymaiącym stronę tego xiążęcia. Od owego czasu, same tylko widzieć się dały pisma szkaluiące; same krwawe satyry pomiędzy obydwoma stronami; same paszkwile czerniące sławę urzędnikow. Pastorowie szkalowali się wzaiemnie po ambonach, a owieczki przebierały szwary pasterzy swoich, rozwodziły ie po domach i mieyscach publicznych. Nie słyszano mow innych, tylko o łasce i o przeznaczeniu; to było osnową sporow. *Grotius* zobowiązał krola *Jakoba*, aby pisał do stanow sprzymierzonych, zachęcaiąc do wzaiemnego znoszenia się; obwieszczano przeto listy krola Angielskiego, tudzież wyrok ktorym nakazywano ministrom, aby nauczali: *że początek i wzrost wiary, pochodzi od łaski, ktorą nam Jezus Chrystus zasłużył; że Bog nikogo na potępienie nie stworzył, że na żadnego nie wkłada potrzeby grzeszenia, i że wolą iest iego zbawić wszystkich wiernych.* Zabroniono im oraz, roztrząsania badań ciemnych, ktore rozdwaiały umysły. Ustawa ta uspokoiła

Arminianow; lecz *Gomaristowie* okrzyknęli natychmiast, iż lekarstwo to zamiast uleczenia złego, jeszcze go bardziey roziątrza. Przekonani, że religia panuiąca iuż iest nad brzegiem przepaści, jeśli się ostatecznych nie chwycą srzodkow, zerwali zupełne z przeciwnikami współkowanie. *Arminiuszowie* na przemian powstali przeciwko postępkom *Gomarystow*. Od skarg i żażaleń, przeszli do szkalowania, od szkalowania do razow, i wszystko zdawało się obwieszczać woynę domową, gdy. poseł Angielski przełożył stanom sprzymierzonym, że to rozdwoienie pociągnie za sobą zgubę Rzeczy-Pospolitey, że rozpoznanie spraw tego gatunku, nie należało do magistratu; ale właściwie przystało Synodowi narodowemu, i on sam tylko powinien był rozsądzić, ktora z dwoch opinii stosownieysza iest z słowem Bożym, albo przynaymniey iak obydwie znosić należy. Zgromadzono zatym i. t. d. *k. 39. wiersz 31. Barneveldt* urodzony z cnotami ostatnich podpor Rzeczy-Pospolitey Rzymskiey, popadł ich okropnemu losowi. List iego do żony i do dzieci pisany przed wyprowadzeniem na śmierć, znayduiący się w *Præstantium Virorum Epistolæ*, iest zabytkiem tkliwości i wielkości duszy.

BARON, (Michał) *Tom II. kar: 40. IV.* W dalszych latach, takie odbierał uwielbienia i przyklaski, iakiemi go zaszczycano w młodości: mowił raz te wiersze *Cinny*:

Soudain, vous eussiez vu par un effet contraire
Leurs fronts pâlir d'horreur & rougir de colere.

to iest:

Widziałbyś, iako nagle przeszkutek przeciwny,
Twarze ich bladły z strachu, z gniewu się zarzyły.

Widziano, że w tey samey minucie zbladł i zaczerwienił się, iak opiewał wiersz... *Rousseau* zrobił cztery następuiące wiersze na iego portret.

Du vrai, du pathetique, il a fixé le ton.
De son art enchanteur l'illusion divine
Prêtoit un nouveau lustre aux beautés de RACINE
Un voile aux défauts de PRADON.

to znaczą.

„ On pierwszy ustanowił tonrze-
„ telney akcyi i prawdziwego czu-
„ cia; nieporownaną mamiącey
„ sztuki swoiey obłudą, nowego
„ użyczał blasku pięknościom *Ra-*
„ *cina*, a na wady *Pradona*
„ przyiemną roztaczał oponę. „
Ze sztuk teatralnych pod iego imieniem wydanych, i iemu nie zaprzeczonych; te są godnieysze uwagi: I. *L'Homme à bonnes fortunes.* II. *La Coquette.* III. *L'Ecole des Peres*, i. t. d. Umieiętność doskonała teatru w nich panuiąca, podobno niemylnym iest dowodem, że z pod pióra *Barona* wyszły. Dyalog maią żywy, sceny obfituią w odmianę: rzadko maluią ważne przedmioty; lecz autor umie z przyrodzenia samego kopiiować pewne oryginały, tak ważne w życiu towarzyskim, iak zabawne na scenie. Widać, że autor rownie w teatrze, iak w świecie biegły. Co się tycze rymu, chociaż *Baron* zarobił na imie wybornego aktora, pomiernym tylko był poetą. L'abbé d'*Allainval* wydał listy o *Baronie* i o aktorce *le Couvreur*.

BARONIUS, (Cesar) *T. II. kar: 41.* Ciągłe przywiązanie się do nauk, tak mu osłabiło żołądek, że iuż prawie żadnego nie mogł trawić pokarmu. Ostateczny niesmak przyłączył się do tey słabości, po ktorym nastąpiło zupełne się wywnętrzenie. Umarł 30. Czerwca R. 1607, wieku swego 69. Pobożność, ścisła poczciwość i łagodność, przyozdobiały iego głęboką erudycyą. Był nazwany *Oycem Kronikarzy kościelnych.* Co się tycze dzieł iego życzyliby sobie niektorzy, żeby był wyięty od uprzedzeń, ktore w niego edukacya i kray tchnęły względem powagi doczesney papieżow. Przesądy w tey mierze, nie raz go oddaliły od prawdy. Naprzykład gdy przytacza przysięgę, ktorą *Fryderyk I.* przyrzekał, że ani życia, ani dobr, ani honoru nieodbierze *Adryanowi IV.* papieżowi, pisze na brzegu wielkiemi literami. PRZYSIĘGA WIERNOŚCI UCZYNIONA PAPIEŻOWI PRZEZ CESARZA *Fryderyka I. A Frederico, præstitum juramentum fidelitatis Papæ.* Niech każdy rozsądny czytelnik zważy, ieźli to zaprzysiężone przyrzeczenie może się nazwać przysięgą na wierność... *Przypiski* iego *na Martyrologium Rzymskie*, były wydane w Rzymie R. 1586. in fol. Jest to pierwsza edycya, i dla tego o niey czyniemy wzmiankę, że ma niektore błędy szczegolne. Wspomina tam o pewney świętey *Xinoris*, męczennicce Antyochiyskiey, ktorey nigdy na świecie nie było. To iest źrzodło tego błędu: czytał w S *Jantis Chryzostomie* to słowo *Xinoris*, ktore znaczy *pare*, i wziął go za imie iakieyś świętey. W resztie błędy tego gatunku trafiaią się naybiegleyszym ludziom, a głupcy częste na ich wynalazek przyklaskuią bardzo niedorzecznie.

* BARRABAS, zboyca i rokosznik, skazany na śmierć, którego *Pilat* wyzwolił na prożbę żydow przekładaiących łotra tego nad *Jezusa*. U żydow bowiem było zwyczaiem, że co rok na święta Wielkanocne, wypraszali iakiego złoczyńcę.

* BARRAL, (Pabbé Piotr) rodził się w Grenoblu, a umarł w Paryżu R. 1772. Młodo przyiechał do tego miasta, i w nim bawił się edukacyą młodzieży. Dla dopięcia iakiegoś zamysłu, został Jansenistą, i był z liczby naymocniey i naygorliwiey piszących przeciwko nieprzyiaciołom Port-Royalu. Wyłożył zdania swoie w Dykcyonarzu pod tytułem: *Dictionaire historique, littéraire & critique des Hommes celébres*, R. 1759. 6. Tom. in 8vo. Entuzyazm i złość, dwie te namiętności, tak naganne w człowieku poświęconym naukom, tak szkodliwe w dzieiopisarzu, powodowały autorem i wciągnęły go w obłąkanie. Pochwały nayprzesadnieysze, i szkałowania naydzikssze, snuią się koleyno pod piorem iego. W artykule nieprzyiacioł bulli, używa wszystkich hiperbolow mowy pogrzebowey. Nie źle powiedziano, że xiążka ta, iest *Martyrologium Jansenistow napisane przez Samowidza miotanego żołcią*. Pomimo tego błędu, Dykcyonarz iego chętniey czytano, niż Dykcyonarz de *Ladvocat*, bo pod artykułami uczonych poetow, oratorow, literatow, pisał żywo i z ogniem, i często w dobrym guście dawał o nich zdanie; a *Ladvocat* nic nie sądził o nich, i same tylko obiętne przytaczał rzeczy. Mamy ieszcze od niego, wyiątki listow Pani de *Sévigné* in 12mo. pod tytułem *Sevignéana*; i szacowne *Abregé du Dictionaire des Antiquités Romaines de Pitiscus*, w 2. Tom. in 8vo. L'abbé *Barral*, miał gruntowną wiadomość literatury; obcowanie iego było żywe, styl mocny i silny, ale zaniedbany i niepoprawny.

BARRI, *czyli* BARRY, (Paweł de) *T. II, kar: 44.* Urodził się w Leucate w dyecezyi Narbońskiey R. 1585.

BARRIERE, (Piotr) *T. II. kar: 44. II.* Autor artykułu tego idąc za zdaniem kilku historykow, a pomiędzy innemi za zdaniem Pana de *Bury*, ktory przytacza Panow de *Thou*, le *Grain* i *Mémoires d'Etat*, obwinił Jezuitę oyca *Varade*, ale obrońcy oyca *Varade*, usprawiedliwiaią go świadectwem, oraz zamilczeniem rozmaitych dzieiopisow, iako to naprzykład autora du *Mercure François*, PP. *Matthieu, Villeroi, Dupleix*. Przytaczaią nawet *Henryka IV.* ktory odpowiadaiąc na przełożenia prezydenta de *Harlai*, rzekł: *że w tym nie ma żadnego zarzutu przeciwko oycu Varade*. Krol ten dobry, powiedział w inney okoliczności: *Chcę wszystkiego zapomnieć, chcę wszystko darować*. Naśladuymy *Henryka IV.* a ieżli mamy czynić wybor pomiędzy usprawiedliwiaiącemi historykami, skłaniaymy się raczey ku pierwszym. Niechay dosyć będzie powiedzieć, że *Barriere* przedięwziąwszy zabić *Henryka IV.* zwierzył się swego zamysłu pewnemu Włochowi Dominikanowi, maiącemu serce Francuza nazwanemu *Serafin Banchi*. Mądry ten zakonnik, nie mogąc uleczyć czarnego i ponurego zaboycy umysłu; ostrzegł o tym krola przez iednego z dworskich panow. *Barriere* został schwytany, szarpany obcęgami, i rozerwany żywo w Melunie 26. Sierpnia R. 1593. Utrzymuią, że wycierpiał mękę nie pokazuiąc po sobie, aby się miał obawiać zemsty Boga, i że

w swym testamencie, obwinił niektore osoby o nakłonienie siebie do popełnienia tey zbrodni. Wielkie iednak iest podobieństwo do prawdy, że mu ci, ktorych niby wspolnikow zbrodni powoływał, nie mowili: *Idź zabiy krola*; lecz, że tylko nieostrożnie wyrywali się z owemi mniey bacznemi mowami, ktorych się pod ow czas gorliwość fałszywa łatwo dopuszczała przeciwko monarsze podeyrzanemu o sprzyianie heretykom.

BARROW, (Izaak) *T. II. kar: 45.* W Turczech rok cały bawił, i pod ow czas czytał dzieła S. *Jana Chryzostoma*. Gdy potym wsiadł na okręt chcąc wracać do Anglii, ogień ochłonął ten okręt, ktory zupełnie zgorzał z wszystkiemi na nim będącemi sprzętami; szczęśliwie przecie sam uniknął pożaru wraz z temi, ktorzy na zwierzchniey wystawie byli, i zdrowo przybył do oyczyzny, obiegłszy Niemcy i Hollandyą. Za swoim powrotem zabrał się spiesznie do stanu duchownego. *Karol II.* przywrocony był pod ow czas na tron R. 1660. Wszyscy mniemali, że *Barrow* nadgrodzonym będzie za przywiązanie swoie do strony tego monarchy; ale nie odbieraiąc z razu żadnych względow od niego, nie mogł się wstrzymać od napisania tych dwoch wierszy:

Te magis optavit rediturum Carole nemo,
Et nemo sensit te rediisse minus.

Zostawił nam po sobie: I. *Lectiones Opticæ*, R. 1667. in 4to. II. *Lectiones Geometricæ*, R. 1670. in 4to. III. Edycyą *Euklidesa*, R. 1678. in 8vo. w Londynie... *Archimedes* R. 1675. in 4to... *des Conicis Apollonii*, R. 1675. in 4to. IV. *Lectiones Mathematicæ*, w Londynie Roku 1685. in 8vo. *Barrow* miał wielki dowcip do matematyki, mawiał: "iż sobie „ życzy iść do Raiu, aby ią mogł „ doskonale umieć. „

BARTAS, (Wilhelm de Salluste du) *T. II. kar: 46.* Gdy mu służba woyskowa i inne zwyczayne zabawy cokolwiek wolnego zostawiały czasu; chodził do zamku de *Bartas*, kryiąc się przed wrzawą broni i interessow. Pragnąłby był nie raz, aby o nim zapomniano, a tym samym, żeby się mogł lepiey przykładać do nauk: to oświadcza, przy końcu dnia trzeciego swoiego *tygodnia*. *Obym mogł*, (mowi zwracaiąc myśl do Boga)

Obym mogł! Wszechmocności! nie znany od krolow,
Odludne lata moie skończyć w pośrzod lasow!
Niech morzem sław moy będzie, moy las bojowiskiem,
Gimona *Nilem moim*, Carrapin *Sekwaną*,
Spiewakami matemi, niewinne ptaszyny.
Lonwrem *moy lubym* Bartas, *mym dworzenie służaley....*
Lub ieśli ma powinność, albo dobroć krolow
Każą mi się do świetney ich wielkości zbliżyć;
Spraw aby mnie względy ich nigdy nie ślepiły,
Niechay pod ich rozkazem, wolne pędzę życie,
Za prawdziwą niech dążę sławą, nie fałszywą;
Kochany tak poczciwy, nie tak iak podchlebca.

W samey rzeczy, skromność i szczerość stanowiły charakter *Bartasa* podług prezydenta de *Thou*. "Wiem, (mowi ten sła„ wny dzieiopis,) że niektorzy „ krytycy zbyt wiele przenośnich

„ upatrują w iego ſtylu, nadę-
„ tym i pełnym gaſkonady. Co
„ do mnie, ktory znałem iego
„ ſzczerość, i z nim często pou-
„ ſale rozmawiałem, pod ow czaſ,
„ kiedy unikaiąc woien domo-
„ wych, wraz z nim ieździłem do
„ Guienny, zaręczyć mogę, żem
„ nic podobnego w iego obycza-
„ iach nie widział; pomimo
„ wielkiey, iaką miał, ſławy, za-
„ wſze bardzo ſkromnie mowił o
„ ſobie ſamym i o dziełach ſwo-
„ ich. „

BARTH, (Jan) *T. II. kar: 46.* Wydano życie iego R. 1782. in 12mo.

BARTHOLIN, (Tomaſz) *T. II. kar: 48. III. Bartholin*, był lekarzem i literatem; w kraiu ſwoim pierwſze trzymał mieyſce pomiędzy uczonemi. Bardzo wiele czytał ſtarożytnych autorow, korzyſtał z ich wynalazkow, iako też z poſtrzeżeń wſpołczeſnych ſobie. Wielkie podobieńſtwo do prawdy, że z nich wziął wyobrażenie naczyń lymphatycznych w *Liſtach* pogrobowych *Feslinga*, ktore wydał na świat. Liſty iego napełnione ſą doświadczeniami anatomicznemi, rownie iak dziennik, ktory wydrukował pod tytułem: *Acta Hafnienſia.*

BARTŁOMIEY z Martyrow, arcybiſkup Bragſki. *T. II. k: 43.* W Roku 1567. Portugalią uciſkał głod niezmierny. Jedyną pociechą ludu Bragſkiego w tym opłakanym przypadku, był ich S. arcy-biſkup, ktory ſobie iak tkliwy oyciec poſtępował. Codziennie zgromadzano ubogtwo w godzinę obiadu arcy-biſkupiego; po ponſaley nauce, rozdawano nędzarzom pieniądze, chleb, roſoł i mięſo. Jałmużny iego nieskończyły ſię wraz ze dniem, bo wieczorem wiele ludzi znakomitego urodzenia przychodziło wzywać iego pomocy, a on opatrywał ich potrzeby. Klęſka ta trwała aż do R. 1576. w ktorym żniwo obfite było. Powietrze naſtąpiło po głodzie. Swięty paſterz rozpoczął był odwiedzać ſwoię dyecezyą, gdy na miaſto Bragę natarła zaraza. Pośpieſzył ſię z powrotem, i tak dobre poczynił rozrządzenia, że ubogtwo mało ucierpiało w tey nędzy tak powſzechney. Większa część kanonikow iego uiechała; ale z proboſzczow i plebanow żadnego nie było, ktoryby opuścił ſwych parafianow. Przykład arcy-biſkupa, tak mocne na ich umyſłach uczynił wyobrażenie. *Klemens XIV.* R. 1773. policzył go w szereg błogoſławionych Niebiau. *Le Maître i du Foſſé* wydali życie iego R. 1664. in 8vo.

BASINA, *Tom II. kar: 51.* Była ieſzcze inna *Baſina* corka *Chilperyka* i *Audovairy*. Tę ſłużący *Fredegondy* własney iey świekry, godney poſługi podobnych dziwotworow, zgwałcili. Naſyciwſzy do woli rozpuſtę ſwoią, ogołociły *Baſine* i zamknęli w klaſztorze w Poitiers.

BASKERVILLE, (Jan) ſławny drukarz Angielſki. *T. II. kar: 51.* Utrzymuią że ſpoſob robienia nowego papieru, ktorego ſekretu nikomu powierzyć nie chciał, zawiſł był na dobieraniu papieru tęgiego i gładkiego, i na tym, aby go należycie wywałkować przed daniem pod praſſę i po wyiściu z niey. Towarzyſtwo literatow pracuiących około edycyi *Woltera*, in 4to. i in 8vo. nabyło śrzob, walcow i innych znakomitſzych części praſſy P. *Beſkerville*. Ale chociaż płody prac iego tak wielki maią zaſzczyt, ślepe przywiązanie do dzieł Angielſkich, nie powinno Francuzom i Cudzoziemcom innym zawierać oczow, na piękne edycye Luwru, des *Barbou*, des *Didot* i innych.

BASNAGE de Beauval, (Henryk) *Tom II. kar: 52. IV.* Jako nie lubił ſzafować pochwałami, tak oſzczędzał mocno wyrazow oſzczypliwych i ſzkaluiących. Miał dość na wytknięciu błędow dzieła z uſzanowaniem oſoby, a ſąd powſzechności prawie zawſze zgadzał ſię z iego zdaniem. Miał wzgląd przyzwoity ku wſzyſtkim ſtronom i ku wſzyſtkim religiom. Zarzucano mu tylko, że często uwagi ſwoie mięſzał z uwagami autorow przez ſiebie opiſywanych; a czaſem ciężko było iedne od drugich rozeznać. Dzieło *Le Dictionaire Univerſel*, drukowane w Trevoux R. 1702. 3. Tom. in fol. (a potym dociągnione do 8. Tom. in fol.) ieſt wierną kopią iego dzieła. Uklad, ortografią, przykłady, zgoła wſzyſtko w zupełności zachowano, wyiąwſzy niektore dodatki obce Dykcyonarzowi ięzyka. Przytłumiono iednak imiona *Faſtiere* i *Baſnage*, a nowy edytor przypiſuiąc go xiążęciu de *Maine*, zaleca mu ten Dykcyonarz, iako dzieło wcale nowe. Aleć panow *Baſnage* to było przeznaczenie, żeby ich dzieła kradziono. *Patrz* naſtępuiący artykuł.

BASNAGE de Beauval, (Jakob) *T. II. kar: 52 V.* Czytanie iego *Hiſtoryi Żydowſkiey* byłoby przyiemnieyſze, gdyby autor nie miał tak omdlałego ſtylu, i gdyby był wyrzucił znaczną liczbę rzeczy o ktorych wiadomość, nikt ſię nie troſzcze. Może to bydź, że pierwſza edycya wyſzła z większym wyborem iak powtorna, ale chęć ukrycia literackiego łupieztwa, radziła l'abbé *Dupin* powiększyć to dzieło, i w niektorych okoliczności ſkazić pracę pana *Baſnage*.

BASSI, (Laura) żona doktora *Jozefa Verati*, umarła w Bononii oyczyźnie ſwoiey 20. Lutego R. 1778. Talentami i umieiętnością ſwoią, zaſłużyła na biret doktorſki. Odebrała tę ozdobę umieiętności R. 1732. w przytomności kardynałow *Lambertyniego* i *Polignaka*, świadkow znakomitych i niegannych iey poſtępkow. Sława znakomitey tey damy, nowey nabyła świetności, z lekcyi fizyki experymentalney, ktore dawała od R. 1745. aż do śmierci. Wielu uczonych Europeyczykow z ktoremi miała związki, dziwiło ſię iey obſzernym światłem w literaturze, Greckim, Łacińſkim, Francuzkim i Włoſkim ięzyku; oraz ſzacowali iey charakter. Niemniey obyczaiami zaſzczyciła ſwoią oyczyznę, gdzie ſię nadewſzyſtko w owey ćwiczyła cnocie, ktora ieſt źrzodłem wielu innych, chcę mowić w miłoſierdziu ku nędzarzom i ſierotom.

BASSOMPIERRE, (Franciſzek de) *T. II. kar: 53.* Dnia pewnego, gdy w Baſtyli przewracał biblią, ſpytany od *Malleville* czegoby ſzukał? odpowiedział: *Un paſſage que je ne ſaurais trouver.* Dla przyſługi czytelnikow nie umieiących ięzyka Francuzkiego, pozwalam ſobie obſzernieyſzego tłumaczenia tey żartobliwey odpowiedzi, ile że iey w ięzyku naſzym wydać nie można w tak krotkich ſłowach. U Francuzow *paſſage* dwoiakie ma znaczenie, właściwie znaczy *przeyście*, *przeprawę*, a w rozumieniu przenośnym znaczy *ułomek* iakiego autora, *miyſce* iakie xiążki. Spytany *Marſzałek* czegoby ſzukał? odpowiedział, ſzukam *paſſage*, *ktorego nie mogę znaleść*, i to ſłowo *paſſage* wziął zwracaiąc ie do znaczenia właściwego od przenośnego, chciał zatym powiedzieć żartobliwie, że ſzuka przeyścia czyli bramy, kto-

ràby mogł wyiść z Bastyli:... Gdy z Bastylii wypuszczonym został, *Ludwik XIII.* pytał się wiele lat ma? przyznał się tylko do 50. postrzegłszy zaś, że to *Ludwika* mocno zadziwiło, dodał: *Nayiaśnieyszy Panie! odcinam 10. lat przepędzonych w Bastyli, bom ich nienawyk na usługi W. K. M.*

* BATTEUX, (Karol) professor filozofii w kollegium krolewskim, towarzysz akademii Francuzkiey, kanonik Remeńiki, urodził się w zmiankowaney Dyecezyi R. 17[illegible]. Umarł w Paryżu 14. Lipca R. 1780. Żal wielki ztąd pochodzący, iż widział, że xiążki elementarne dla użycia szkoły rycerskiey, ktorych ułożenie miał sobie od rządu zlecone, nie udały się, przyśpieszył mu, jak mowią, śmierci. Literat ten szacowny z obyczaiami poważnemi, ale bez odrazy, z charakterem stałym, z obcowaniem gruntownym i oświecaiącym, łączył światła człowieka zastarzałego na czytaniu autorow Greckich i Łacińskich. Tam czerpał owe maxymy pełne rozsądku, owe myśli naturalne, ktore że iego wyrazow użyiemy, samę tylko sol tych pokarmow zdrowych mają w sobie, do ktorych zawsze nowy smak mamy, bo nie uciskaią smaku, ktore umysł wprawuią nie dręcząc go bynaymniey, i obiaśniaią go nie przerażaiąc zbytną iaskrawością światła. Zostawił nam: I. *Cours des Belles-Lettres*, 5. Tom. in 12mo. gdzie przyłączono *les Beaux-Arts reduits à un-même principe*, i traktat iego *de la Conſtruction oratoire*, dzieła osobno od niego pisane. Xiążki te mocnieysze w wnioskowaniu, dokładnieysze w porządku i wyłuszczaniu rzeczy, nie są pisane tak gładko i tak łagodnie iak *Rollina Traité des Etudes*. W stylu iego panuie iakiś ton metafizyki, dokładność ostra i oschła, ktorą cokolwiek nadgradzaią przykłady wyborne, ktoremi autor lekcye swoie przyozdabia. II. *Traduction des Oeuvres d'Horace en François*, 2. T. in 12mo. ogolnie mowiąc tłumaczenie to iest wierne, ale pozbawione wdzięku i żywości. III. *La Morale d'Epicure tirée de ſes propres écrits* R. 1758. in 12mo. dzieło dobrze zrobione, w nim się daie widzieć obfita erudycya, ktorey zbior piękuie autor pokrywa. IV. *Les quatre Poetiques, d'Ariſtote, d'Horace, de Vida & de Boileau, avec les traductions & des remarques*, 2. Tom. in 8vo. R. 1771. pełne dobrego gustu. V. *Hiſtoire des cauſes premières*, in 8vo. R. 1769. VI. *Elements de Littérature extraits du cours des Belles Lettres*, 2. Tom. in 12mo. VII. *Cours Elémentaire à l'uſage de l'Ecole militaire*, w 45. Tom. in 12mo. Był przyięty do akademii napisow R. 1759. a do akademii Francuzkiey R. 1761. Szacowniey-szym był iszcze z przymiotow osobistych iak z talentow literatury. Dobrodzieystwy swemi utrzymywał pewną familią, rownie liczną iak ubogą.

BAUDELOT DE DAIRVAL, (Karol Cesar) *T. II. kar: 55.* W traktacie swoim *De l'utilité des voyages:* oświecaiąc czytelnika, bawi go uwagami ciekawemi, i osobliwszemi postrzeżeniami. Jemu przypisuią tłumaczenie pierwszey podroży *Pawła Lucas.*

* BAUDET, (Stefan) sławny sztycharz, urodził się w Blois, i umarł R. 1671. wieku swego 73. sztychował wiele z pod ręki *le Pouſſin*. Potrafiał dobrze postaci i charaktery, ale w iego kompersztychach nie widać tey precyzyi i szlachetności, ktora się pokazuie w obrazach. Naylepsze iego sztychunki są: *Frappement de Roche, le Veau d'or; Moiſe fondant aux pieds la couronne de Pharaon;* sztychowane z obrazow *le Pouſſin*, nayprzednieysza iego sztuka iest: *Adam i Ewa*, z oryginału Pana *le Dominiquin.*

BAUDOWIN I, syn *Baudowina VIII.* hrabia Flandryi. *T. II. kar: 56.* Panowanie iego rownie nieszczęśliwe iak krotkie było. Grecy wzgardzeni od Francuzow, ktorzy ich niechcieli przyimować do swego woyska, wielu zabili w rozmaitych okolicznościach schwytanych. Gdy zawarli przymierze z Bulgarami, chociaż te dwa narody od dawności nieprzyiaznemi sobie były, *Jan* krol Bulgarow, monarcha rownie dumny iak okrutny, wszedł w cesarstwo z woyskiem ogromnym. Szedł ku Adryanopolowi, aby spędził trzymaiącego miasto w oblężeniu *Baudowina*; potrzeba było stoczyć porządną bitwę. *Baudowin* dał na niey dowody naywiększego męztwa; lecz mu szczęście nie sprzyiało, został zbitym i poymanym 15. Kwietnia Roku 1205. Monarcha ten, podany mocy narodu dzikiego, obciążony był kaydanami, i poprowadzony do Ternoby, stołecznego miasta dolney Moesyi, gdzie [illegible]ował w okowach przez 16. [illegible]sięcy. Po dłuższey tey niewoli, krol Bulgarow kazał go nielitościwie zamęczyć w 35. Roku wieku iego. *Baudowin* zaślubił sobie był *Maryą de Champagne*, ktora porodziła dwie xiężniczki.

BAUDOWIN II, ostatni z cesarzow Łacińskich Carogrodzkich. *T. II. kar: 56. II.* Dwa razy był oblężonym w Carogrodzie od *Vataceſa* cesarza Nicei, i od *Azana* krola Bulgarow; przymuszony był przeyść do Włoch prosić o pomoc. Zbił za swym powrotem *Vataceſa*, ktoremu pozwolił na pokoy; lecz gdy ten znowu wziął gorę, *Baudowin* musiał iechać do rożnych dworow na zbieranie woyska; lecz słabe odebrał posiłki. Gdy *Vataces* umarł R. 1255. nastąpił po nim syn iego *Teodor Laſcaris młody*, ktory tylko cztery lata panował, i zostawił koronę *Janowi Laſcaris* synowi swemu, 18. lat maiącemu, pod regencyą nieiakiego *Muzalona*. *Michał Paleolog*, nasadziwszy na życie tego opiekuna, kazał się na iego mieyscu regentem ogłosić, i pierwszego Grudnia R. 1259. przybrał na siebie tytuł cesarza, wraz z *Janem Laſcaris. Paleolog* ułożywszy potym zamysł wypędzenia Francuzow z Grecyi, i opanowania Carogrodu, kazał otoczyć stolicę. Wszedł do niey podziemnym lochem 29. Lipca R. 1261. przymusił garnizon do ustąpienia z twierdzy. *Baudowin* z pałacu swego widział ogień szerzący się po rożnych stronach miasta; pod ow czas kiedy w pień wycinano Francuzow, chcących dawać odpor. W tey okropney ostateczności porzucił ozdoby cesarskie, ktore zanieśli *Paleologowi*, a przebrawszy się, wsiadł na łodź, i przepłynął do wyspy Negrepontu. Ten monarcha porzuciwszy stolicę państwa Wschodniego, schronił się do Włoch, praw swoich ustąpił *Karolowi d'Anjou* i krolom Sycyliyskim następcom swoim. Umarł R. 1273. w 55. wieku swego. Miał rozum i męztwo; ale w tych czasiech wstąpił na tron, kiedy było potrzeba mieć woysko ogromne; bo zewsząd był otoczony możnemi współ-dopinaczami, i obcym nieprzyiacielem. Żona iego *Marya de Brienne*, corka *Jana de Brienne*, powiła mu syna iedynaka *Filipa. Baudowin* zostawił mu płonny tytuł cesarza, ktory w dwa lata potym w grobie zagrzebał.

BAUDOWIN, (Franciſzek) *T. II, kar: 57. Henryk* III. będąc ieſzcze xiążęciem Andegaweńſkim, chciał użyć iego pióra na uſprawiedliwienie rzezi S. *Bartłomieia*, lecz w *Baudowinie* znalazł polityka zręcznego, i poczciwego ſprzeczno-mownika, a za czaſem umieścił go w radzie ſtanu. Umarł R. 1572. gdy ſię gotował w podróż z *Henrykiem*, obranym krolem Polſkim.

BAUTRU, (Wilhelm) *Tom II. kar: 59.* Gdy po śmierci iego chciano przedawać meble, kapliczę w wielkim zaſtano nieporządku. *Nie trzeba ſię temu dziwić*, rzekł hrabia de *Serant*, ſyn iego, *Oyciec moy, tak zaw. bywał kaplicy, tak wielką miał pieczą o kuchnt i bibliotece ſwoiey.*

* BAUVIN, (Jan Grzegorz) patron, dawny profeſſor ſzkoły rycerſkiey, członek towarzyſtwa Literackiego w Arras oyczyźnie ſwoiey, urodził ſię R. 1714. umarł w tymże ſamym mieście R. 1776. Kazał wydrukować R. 1769. ſwoią tragedyą *Arminiuſza*, poprawioną potym, i graną w Paryżu pod tytułem *Cheruſques*. Umieiący rozpoznawać talenta, w tłumie mdłych wierſzy i ſcen, pobocznemi obciążonych rzeczami, użyczyli pochwał tey ſztuce. Mamy ieſzcze od tégo wierſzopiſa tłumaczone na ięzyk Francuzki rymem, myśli *Publiuſza Syrusa*, pod tytułem *Sentences de Publius Syrus*, in 12mo. Pracował przez czas nieiaki około *Mercure*, i około *Journal Encyclopédique*. Był dobrym literatem, umiał gruſtownie i dowcipnie roztrząſać wſzyſtko, co ſię ściąga do pięknych nauk. Żył i umarł w ubóſtwie, był z liczby owych ludzi, ktorych ſzczęście niewyrownywa talentom i cnocie.

BAYARD, (*Piotr du Terrail de*) *T. II. kar: 60.* Miaſta Medyolańſkie, chcąc pozyſkać względy generałow Francuzkich, dawały znaczne podarunki; *Bayard* żadnego niechciał przyiąć. W zimie R. 1502. *Chevalier Bayard* dał dowod niemniey znakomity, wielkości ſwey duſzy. Mieſzkał w Grenoblu wpodle pewney młodey panienki, ktorey piękność rzadka, żywą na nim uczyniła impreſſyą. Stan nędzny tey młodey piękności, głaſkał nadzieią żądze iego. Przeleżył ſwoy zamyſł matce, ktora radząc ſię własnego ubóſtwa, przyſięgła chętnie obietnice, i przyiazną była chęciom iego. Przymuſiła nawet corkę, aby ſię dozwoliła prowadzić do *Bayarda*. Skoro go tylko poſtrzegła nadobna ta panienka, rzuciła mu ſię do nog, i roſząc ie łzami, rzekła: *Wiem, że J. W. Pan nieżechceſz hańbić nieſzczęśliwey ofiary nędzy i niedoſtatku, ktoreyby cię obrońcą cnota twoia uczynić powinna.* Słowa te poruſzyły *Bayarda*. *Wſtań*, rzekł, *moia Panno! z domu mego tak cnotliwą wyidzieſz inkeś przyſzła; ale ſzczęśliwſzą.* Natychmiaſt kazał ią zaprowadzić do bespiecznego ſchronienia, a nazaiutrz przywołał do ſiebie matki. Połaiawſzy ią nad życie, dał iey 600. franków na wydanie corki za uczciwego młodziana, ktory ią pragnął wziąść za żonę. Dołożył ieſzcze 100. talarow na wyprawę i obrządek weſelny. *Tym ſpoſobem*, mowi autor iego życia, *poczciwy ten Chevalier, wyſtępek zamienił w cnotę.*

BAYLE, (Piotr) *T. II. kar: 62. I.* Kościoł Walloński wyciągał od niego. I. Żeby wyrzucił wſzyſtkie bezwſtydne wyrazy i gorſzące niewinność oſnowy. II. Żeby zupełnie przerobił artykuł *Dawida*. III. Żeby zbiiał Manicheyczykow, zamiaſt nadawania nowey mocy ich zarzutom i dowodom. IV. Żeby Pyrroneyczykow i Pyrronizmu nie wyſtawiał w okrzykach zwycięzkich; tudzież, żeby inaczey przelał artykuł *Pyrrhona*. V. Żeby nie dawał zbyteczney pochwały Ateuſzom i Epikureyczykom. VI. Żeby nie używał piſma w przyſtoſowaniach złośliwych i nieprzyſtoynych. Nie widać, aby *Bayle* miał mieć wiele względow, na podane ſobie warunki. Tę tylko nayznaczniey ſzą w powtorney edycyi uczynił odmianę, że z artykułu *Dawida* odciął wſzyſtko, co razić mogło; ale wielu Literatow, ciekawſzych bardziey niż ſzanuiących religią, obwieścili xięgarza, iż ieżli w tey edycyi artykuł *Dawida* nie będzie tak umieſzczony w zupełney ſwey oſnowie, iak był w edycyi pierwſzey, nie będą exemplarzow kupować. Obowiązany przeto był włożyć go na końcu tomu tego, do ktorego należał. Z tym wſzyſtkim, nieprzyiaciele filozofa Rotterdamſkiego nic nie zaniedbali, co do zguby iego przyczynić ſię mogło. W R. 1705. uſiłowali miniſtra Angielſkiego zniechęcić przeciwko niemu. Napiſano do hrabiego de *Sunderland*, ſekretarza ſtanu, że *Bayle* wchodzi w rozmowy z margrabią d'*Allegre*, poymanym na woynie. Dodano, że wſzędzie rozſiewa maxymy ſprzyiaiące monarchii i władzy abſolutney; że wieczyście wyſławia wielkość i potęgę Francyi, a poniża moc ſtanow ſprzymierzonych, oraz wielkie dzieła ich wodzow, &c. *Milord Sunderland*, tak wielce nienawidził maxym przypiſywanych *Baylowi*, iak gorąco pragnął poniżenia Francyi. O tym filozofie zawſze mowił z unieſieniem nienawiści i gniewu. Uſiłowano go wywieść z uprzedzenia, ale nie pożytecznie. Nad to go uprzedzeno; należało ſię obawiać, aby nie ſkłonił dworu do zażalenia ſię na to przed ſtanami Hollenderſkiemi; i aby *Bayle* nie odebrał rozkazu porzucenia ſiedmiu prowincyi. *Milord Shafteshury*, przyiaciel *Bayla*, wziął na ſiebie rozpędzenie tey nawałności, i dokonał ſwego, wyprowadzaiąc zupełnie z błędnego mniemania miniſtra Angielſkiego. Zeſzkalowany filozof widział, iżby mogł prędzey czyli poźniey, lęgnąć pod napaścią nieprzyiaciół. L'abbé d'*Artigni* mowi, że miał iechać do Francyi, z penſyą 6000. liwrow, gdy umarł w Rotterodamie na bol pierſi, roku wieku ſwego 59. R. 1706. z ſtatecznością prawdziwego filozofa. Prożno przyiaciele nalegali na niego, aby ſię leczył. Ponieważ choroba ta dziedzictwem mu od oycow ſpłynęła, czuł, że lekarſtwo nicby ſkutkować nie mogło, i bawił ſię zwykłą ſobie pracą, z taką ſpokoynością umyſłu, iak gdyby śmierć nie miała przeciąć zabaw iego. Napiſał teſtament, ktory parlament Tuluzki w Francyi, uznał za ważny. Dziedzice *ab intaſtato*, odwoływali ſię do uſtaw i praw na ich ſtronę zapadłych. Ale parlament Paryzki mniemał ſię bydź obowiązanym uſłuchać zdania Pana *Senaux*, iednego z ſędziow, ktory przełożył: *że uczeni ludzie ſą obywatelami każdego narodu, iż nie należy ſię zapatrywać iako na zbiega na tego, ktorego miłość pięknych nauk wywołała w obce kraie, iż brzydko byłoby rzeczą, uznawać za cudzoziemca tego, ktorego wydaniem ſzczyciła ſię Francya.* Sędzia ten, powſtał naybardziey przeciwko utrzymuiącym, że *Bayle* umarł cywilney, " a utrzymuiącym pod „ ow czas, kiedy przyznać mu„ ſieli, że pod przeciąg tey śmier„ ci cywilney, imie iego rozle„ gało ſię po całey Europie. „

Dyktyonarz Pana *Bayle* tym idzie porządkiem. Każdy artykuł na dwie podzielony iest części: Pierwsza zawiera wykład osnowy, druga kommentarz tey osnowy. Chociaż rozmaite daią zdania o tym rozłożeniu, pewna iednak, że większey części czytelników nie przypada do smaku. Częste odsyłania, ustanawiaiące związek textu i uwag, zaostrzaią zrazu ciekawość; ale potym nudzą i utrudzaią. Któż sobie może podobać w czytaniu usławicznie przerywanym. Nie mowię nic o nierządzie panuiącym w kommentarzach; o niepożytecznym przekładaniu wielu dzieiow historycznych, ktoreby lepsze dla siebie miały mieysce w ciągu samego textu; o zamięszany rozmaitości szperań; o wybaczaniach niepożytecznych, lub bardzo częstych, albo zbyt nagle i niespodzianie uczynionych; o mnostwie i nieładzie cytacyi; o owym tłumie stwierdzeń zaśiągnionych z powagi, a na wzaiem sobie przeciwnych; ani o owey zgrai świadkow, ktorych świadectwa zachodzą iedne na drugich, a ktorych koleyno słuchać należy; nakoniec o owych długich ułomkach Greckich, Łacińskich, i. t. d. ktoremi całe dzieło iest zaćmione. Nie wspominam także o tłumie anekdotow na los przytaczanych, fałszywych cytacyi, zdań niedefadoych, dowodow oczywiście wykrętnych. " *Bayle* sam, mowi ieden z naygorliwszych iego „ stronnikow, tak iak i inni pa„ ięcze wikle fidia, w artykule „ *Zenona*, powstaie przeciwko „ rozciągłości podzielney mate„ ryi i przyległości ciał, i wszy„ stko to mowi, czegoby się nie„ godziło powiedzieć sześcio-nie„ sięcznemu geometrze.

BAZYLI I, (Macedończyk) *T. II. kar: 63.* Skarb publiczny był wyniszczony rozrutnością *Michała*. Roztropne gospodarowanie i umiarkowana oszczędność, zapełniły czczość iego; wszystkich niegodziwych poborcow wyszlakowano, i ukarano przykładnie. Towarzysze rozpusty zmarłego cesarza, byli skazani na oddanie połowy tego, czym nierozsądna szczodrobliwość *Michała* nadgrodziła im sprosne usługi. *Bazyli* po 17. latach panowania, zabitym został na polowaniu od ielenia, ktory mu swe rogi w żywocie utopił.

BAZYLI II, następca po *Zimiscefie. T. II. kar: 63. II.* Brat iego *Konstantyn*, dany mu za wspolnika rządow, zewnętrzną tylko miał okazałość powagi; nie uczęstnikuiąc bynaymniey w rzeczywistości władzy. Monarcha ten, był bez cnot i bez talentow; tym tylko końcem posiadał cień powagi, aby się śmieley puszczał na swawolą i rozpustę. *Bazyli* nie był mu w niczem podobny, miał męztwo, sprawiedliwość, cnotę; nadto tylko unosił się miłością chwały, i nie wspierał nauk. Dwa się zdarzyły bunty pod iego panowaniem. Rokosz *Bardasa*, ktorego w Persyi zwyciężył *Phocas*, była pierwsza. *Phocas* znowu wodz woyska mniemaiąc, że niedostatecznie nadgrodzono iego usługę, wzniecił drugą; lecz zniesienie woyska iego i śmierć samego *Phocasa*, przywrociły spokoyność powszechną. Pod ow czas *Bazyli* obrocił swoy oręż na Bulgarow, położył trupem 5000. w potyczce R. 1014. i wziął w niewolą 15000. z ktoremi się z osobliwszą nieludzkością obszedł. Podzieliwszy ich na sta, 99. oczy wylupić, a setnemu iedno tylko zostawiać kazał, aby tak skaleczonych stawił w obecności ich krola, ktory tylko dwa dni żył po widoku tak

wielkiego mnostwa nieszczęśliwych. Dziki ten widok powszechne struchlenie wzniecił pomiędzy Bulgarami. Obawiaiąc się zatym podobnego losu, poddali się cesarzowi Carogrodzkiemu. Saracenowie czyniący wycieczki do państw cesarskich, zwyciężeni także i rozproszeni zostali. *Bazyli* szczęśliwy we wszystkich swoich wyprawach, siedziawszy na tronie dłużey od wszystkich poprzednikow swoich, umarł R. 1025. wieku swego 70. panowania 50.

* BAZYLI, (Impostor) rodem z Macedonii, wzniecił rokosz w cesarstwie Wschodnim R. 934. Chciał się udać za *Konstantyna Ducasa* zmarłego przed lat kilku; podchlebiał sobie, że pod zasłoną imienia tego ukochanego od ludu, potrafi się wynieść na mieysce *Romana* panuiącego pod ow czas. *Bazyli* miał umysł śmiały, prędki do zamysłow naywiększych; był chytry, zręczny w korzystaniu z wszystkich pomyślności, ktore mu albo los, albo własna iego przebiegłość nastręczały. Przymioty swoie i zamysły ukrył był aż do owey pory, w ktorey niezfczęśliwości państwa, stały się przyiacznemi iego ambicyi; pod ow czas dopiero podniosł zasłonę, a panowie pierwsi i lud, urzędnicy woyskowi i żołnierze, przyrzekli mu popierać iego przedsięwzięć. *Roman* widząc, że się codziennie dwor iego zmnieysza, a *Bazylego* pomnaża, nie śądził się bydź bespiecznym, nie chciał iednak imać wszystkich, ktorych miał w podeyrzeniu, przestał na usunienie samego herszta, ichcąc wspolnikow zastraszyć, kazał mu uciąć rękę. *Bazyli* wygolony zupełnie, kazał sobie zrobić rękę miedzianą, ktorą się nauczył tak dobrze robić bronią, iako i drugą. Udał się iescze do dawnych zdrad, zgromadził stronnikow swoich, i zabrał twierdzę, z ktorey czynił wycieczki na okolice. Zacięty iego upor i mnostwo czepiących się strony Impostora, wielkich nabawiły niespokoyności *Romana*. Potrzeba było wysłać porządne woysko na wytępienie tych rokosznikow, lub przynaymniey na rozproszenie ich. Natarto na nich iako na nieprzyiacioł cesarstwa; *Bazylego* przyprowadzono w okowach do Carogrodu, i tam żywo spalono.

* BAZYLI, lekarz, herszt Bogomiłow, kacerzy Bulgarskich, powstał koło R. 1110. przeciwko Taiemnicy Troycy Przenayświętszey. Twierdził: " że Bog miał „ przed Jezusem Chrystusem in„ nego Syna, nazwanego *Sathanael*. Ten spiknąwszy się przeciwko oycu, został wypędzony „ z nieba wraz z aniołami wspol„ nikami swey rokoszy, i osiadł „ był na ziemi, że ten *Sathanael* oszukał *Maryą* daiąc mu „ prawo, że *Jezus Chrystus* ze„ słany na przełamanie iego po„ tęgi, zamknął go był w piekle, „ i od imienia iego odciął ostatnią syllabę, tak, że się już „ od tego czasu *Satan* tylko, nie „ *Sathanael* nazywa. Odrzucał „ ciała zmartwychwstanie, xięgi „ *Maryżeszowe* i *Eucharystyą*. Na „ chrzest zapatrywał się, iako na „ rzecz niepożyteczną, ganił ko„ ścioły, niby tyleż pomieszkań „ czarta, i nie przypuszczał in„ nych Modlitw procz *Oycze nasz*. „ Dwoy opętani, o ktorych mo„ wi pismo, mieszkaiący w gro„ bach, w iego myśli oznaczali „ xięży i mnichow mieszkaią„ cych w kościołach, gdzie za„ chowuią kości umarłych, to „ iest: relikwie. Porownywał tak„ że mnichow zamkniętych w ko„ ściołach, do lisow, ktorzy iak „ mowi Ewangelia, maią swoie „ iamy. On iednak sam i wszyscy

„ uczniowie iego nosili się po mni-
„ chowsku, aby łatwiey mogli
„ rozsiewać swe błędy. Potępiał
„ nad to używanie mięsa i iay.
„ Idąc za przykładem wielu ka-
„ cerzow, ganił małżeństwo, i po-
„ zwalał wspolnego używania
„ kobiet. „ Ponieważ nauki swey
obrzydliwey taiemnie uczył, potrzeba było użyć zayścia na przekonanie go. Cesarz Carogrodzki, *Alexy Komnenes* udał, że się chce chwycić iego maxym. *Bazyli* ucieszony zaszczytem pozyskania tak znakomitego ucznia, zaczął rozwodzić swe błędy, iak mogł naywymowniey. Lecz pod ow czas kiedy on z cesarzem rozmawiał, sekretarz ukryty za oponą z rozkazu tego monarchy, pisał do naymnieyszego słowa co ten doktor zaciekły w dogmatykę mowił. Zwołał potym cesarz zbor do Carogrodu. *Bazyli* popierał na nim swoich dziwactw, i obwieścił, że gotow iest ponieść raczey nayokropnieysze męki, niżeli się swey wyrzec nauki. Pozwolono mu wybierać iedno z dwoyga, albo stos, albo szubienicę. Obrał sobie stos, sam weń skoczył, przekonany, że Aniołowie pospieszą na wybawienie iego; lecz Aniołowie dozwolili mu zupełnie zgorzeć R. 1118.

BAZYLOWICZ, (Iwan) *T. II. kar: 51.* Miasto Astrahan odebrał Tatarom R. 1554. Sprowadził architektow do stawiania kościołow w znaczniejszych miastach państwa swego, i panował od R. 1534. do R. 1584.

BEATRYX, *T. II. kar: 66.* Historya wyrządzoney obelgi *Beatryxie*, i kary Medyolańczykow, bardzo wielkie ma podobieństwo do romansu.

BEAU, (Karol le) *Tom II. kar: 67. II.* Miał żonę, i zostawił po sobie corkę iedynaczkę. Zdania pełne religii, mądrość ma-

xym, łagodność obyczaiow, i szczerość w pożyciu, żywych, po śmierci nabawiły żalow, tak przyiaciół iako i uczniow Pana *le Beau*. Można o nim kilka przytoczyć szczegolności czyniących sławę sercu iego. Miał dla siebie pewne mieysce przeznaczone w akademii pięknych nauk. *Bougainville* tłumacz *Anti-Lukrecyusza*, ubiegał się o nie, nie tyle zasług, i nie tak doyrzałą umieiętność maiący, lekał się takiego, iak Pan *le Beau* współ dopieracza, ale się zdobył na odwagę wyznania przed nim żądz swoich. Nauczyciel ten, wyrozumiał troski iego, pobiegł natychmiast do przyiaciół, ktorzy mu przyrzekli swoie głosy, i prosił aby ie dali młodemu literatowi. *To naymnieyszą iest ofiarą, mowił, ktorąbym rad uczynić, końcem zobowiązania człowieka zaszczyconego talentami.* Pan *le Beau* został przyiętym na następuiącey elekcyi, a Pan *Capperonier* zadziwiony iego umieiętnością, i tknięty tak poczciwym usposobieniem serca, rzekł: *On iest nauczycielem nas wszystkich*, R. 1783. Wydano iego *Opera latina*, w Paryżu 3. Tom. in 12mo.

BEAUFORT, (Franciszek de Vandome xiążę de) *Tom II. kar: 68. IV.* Miał o sobie to mniemanie, iżby mogł rządzić państwem; chociaż podług kardynała de *Retz*, nie był do tego zdatnieyszym, iak iego lokay.

BEAUMELLE, (Wawrzeniec Angliviel de la) *T. II. kar: 69.* Po pierwszym wyiściu swoim z Bastyli, napisał list następuiący do *Voltaira*, ktory kilku miesiącami wprzod przytrzymany był w Frankforcie, po wyieździe swoim z Berlina. " Jużeśmy tedy wol-
„ ni, pomściymy się za wyrzą-
„ dzone klęski, zwracaiąc ie na
„ naszą korzyść. Porzućmy te
„ wszystkie drobiazgi i głupstwa

„ literackie, ktore tyle burz roz-
„ teczyły na bieg życia WPana,
„ a młodość moią tylu zaprawi-
„ ły goryczami. Wyższy cokoł-
„ wiek stopień chwały! cokoł-
„ wiek znakomitszy maiątek! coż
„ to wszystko warto? Szukaymy
„ szczęścia, a nie powierzcho-
„ wności iego. Nayokazalsza sła-
„ wa, nigdy tyle nie warta co
„ kosztuie. *Karol V.* wzdycha do
„ osobności, *Owidiusz* pragnie
„ bydź głupcem. Jużeśmy tedy
„ wolni, ia wyszedłem z za mu-
„ row Bastyli, WPan iuż nie ie-
„ steś na dworze. Korzystaymy z
„ dobra, ktore nam co chwila
„ wydrzeć mogą. Szanuymy tę
„ wielkość niebespieczną dla zbli-
„ żaiących się ku niey, i tę po-
„ wagę tym nawet strasziwą,
„ ktorzy iey używaią, a ieżli pra-
„ wda, że nie można myśleć bez
„ narażania się na niebespieczeń-
„ stwo, nie myślmy więcey.
„ Wszystkie rozkosze szperań i
„ rozważania, ważąż tyle co ro-
„ skosz bespieczeństwa? Daymy
„ się o tym przekonać: WPanu
„ radzi sześciu-dziesiąt lat do-
„ świadczenie, mnie sześcio-nie-
„ sięczne zniknienie z świata.
„ Bądźmy mędrszemi, albo przy-
„ naymniey roztropnieyszemi, a
„ zmarszczki starości i pamiątka
„ ryglow, tych obelg czasu i
„ przemocy, staną się dla nas rze-
„ czywistym dobrem. „ *La Beaumelle* odzyskawszy swoią wolność, osiadł na prowincyi, i tam korzystał z nauki daney od siebie *Wolterowi*. .. *Mes Pensées* pisał iako polityk, często odbiegaiący prawdy, pozwala sobie ostrego bardzo tonu w moralności i literaturze. Następuiący tey xiążki ułomek porownił go z *Wolterem*: *Mieliśmy lepszych poetow iak Wolter, ale nigdy nie było tak dobrze, iak on nadgradzanego. Krol Pruski, obsypuie darami ludzi u-*

talentowanych, iedynie dla tych przyczyn, ktore sktaniaią xiążątku Niemieckie do obsypywania dobrodzieystwy błaznow i kartow. „ Na wyszły powtornie respons pod tyt: *Listy, Wolter* nie odpisał; ale wkrotce potym włożył go w szereg literatow, ktorych wysyłał na galery w iedney pieśni poematu powszechnie znanego. Odmalował tam Pana *la Beaumelle, iako człowieka cudze kąszenie biorącego za swoie.* Pisarz ten, tak niegodziwie zelżony, chciał przytłumić paszkwil szkaiący, wyrokiem parlamentu Tuluzkiego; ale inne zaszłe interessa, niedozwoliły mu tego zamysłu dokonać. W resztie, *Wolter* pomimo złośliwość serca, szacował go. W pewnym liście, pisał o nim: *Ten obiesz wielki ma dowcip. Beaumelle* z swey strony, mawiał: *Nikt lepiey nad Woltera nie pisze.* W nich tedy mamy wzor dwoch pięknych dowcipow, ktorzy uznaiąc w sobie na wzaiem wielkie talenta, część życia swoiego przepędzili na zobopolnym szkalowaniu się. L'abbé *Irail* wspomina: iż *la Beaumelle* zapytany pewnego razu, dla czegoby szkalował *Woltera* w swych xiążkach? odpowiedział: *Dla tego, że mnie w swych nie oszczędza, i aby moie lepszą miały sprzedaż.* To iednak pewna, iżby się *Beaumelle* chętnie był pogodził z autorem *Henryady*, i poprzestałby zupełnie pisać przeciwko niemu, gdyby nie był tą myślą uprzedzony, iż zawziętości iego nikt broni wydrzeć nie potrafi, ani iey ciosow uniknąć może. Woynę przekładał nad pokoy pozorny.

* BEAUMONT, (Krzysztof de) urodził się w zamku de la *Roque* w dyecezyi Sarlateńskiey R. 1703. z familii starożytney, chwycił się stanu duchownego, był nayprzod *Comte de Lion*

(a) t. i. kanonikiem Lugduńskim. Nominowany na biskupstwo Bajonneńskie R. 1741. przeszedł na arcy-biskupstwo Wienneńskie R. 1745. Gorliwość, miłosierdzie ku nędzarzom, dobroczynność, były głownieyszemi cnotami tego prałata. Umarł w Grudniu Roku 1781.

BEAUNE, (Jakob de) baron de Samblançai, superintendent skarbowy za *Franciszka I. T. II. kar: 71.* Skazany na szubienicę, że pieniądze na wyprawę Medyolańską przeznaczone, matce krolewskiey wydał, przez co xięztwo Medyolańskie odpadło od Francyi. Gdy mu oznaymiono, iż trzeba umierać, zawołał: *Poznaę nakoniec, iak rożna rzecz iest służyć Bogu, a służyć krolom; gdybym był pracował tyle na zbawienie, ile na dobro kraiu, nie byłbym przywiedziony do tak haniebney ostatecznosci. Zasłużyłem na śmierć: bem więcey służył ludziom, iak Bogu.* Przyznać iednak należy, że *Samblançai*, nie był zupełnie niewinnym. Nie mowię o wielkich włościach, o bogatych zbiorach, ktore mu ziednał ten urząd pod panowaniem trzech krolow, można to wziąść za owoce prac iego. Lecz mogłże bez popaczenia zbrodni dobro swoie przekładać nad dobro kraiu, a uwiosłszy się sprośną powolnością dawać krolowey summę przeznaczoną na poparcie tak potrzebney woyny? Powinienże był dla bojaźni, postradania kredytu rozgniewaniem groźney kobiety, milczeć w okoliczności tak wielkiey wagi? Pomimo tego, na śmierć iego spoglądano, iako na skutek intrygi dworskiey. Znane iest następuiące epigramma *Marota:*

Lorsque Maillard, *juge d'Enfer, menoit*
A Montfaucon Samblançai *l'ame rendre:*
A votre avis lequel des deux tenoit
Meilleur maintien? Pour vous le faire entendre,
Maillard *semblоit homme, que mort va prendre;*
Et Samblançai *fût si ferme vieillard*
Que l'on cuidoit pour vrai, qu'il menât pendre
A Montfaucon le lieutenant Maillard.

to iest:

„ Gdy *Maillard* sędzia piekielny,
„ prowadził *Samblançai*, by z
„ niego w *Montfaucon* (o) wyci-
„ snął duszę: ktoryż z nich wa-
„ szym zdaniem lepszą utrzymy-
„ wał postawę? *Maillard* podo-
„ bny był do człowieka, ktore-
„ go już śmierć chwyta, a *Sam-*
„ *blançai* tak nieporuszonym po-
„ kazał się starcom, iż myślano
„ za prawdę, że on prowadzi wie-
„ szać na *Montfaucon* sprawcę
„ *Maillarda*.„

BEAUNE, (Renald de) arcy-biskup Bituryceński. *Tom II. kar. 71. II.* Na konferencyi złożoney w Surennes R. 1593. oznaymił, że *Henryk IV.* iuż się zupełnie namyślił odprzysiądz błędow Protestanckich. *Jakże temu wierzyć mamy*, przerwał arcy-biskup Lugduński, *kiedy iuż tyle razy płonnie obiecywał?.. Teraz iest Zwycięzcą*, odpowiedział arcy-biskup Bituryceński, *a ieżli teraz kiedy iuż iest Panem większey części prowincyi i głownieyszych miast, zostanie Katolikiem, nawrocenia iego, nikt nie będzie mogł przypisywać obawianiu się nieprzyiaciol, ktorych pokonał.* Prałat ten pełen ducha obywatelskiego, pisał niektore mowy pogrzebowe.

BEAUSOBRE, (Izaak de) kapelan krola Pruskiego. *Tom II. kar: 72.* W *Historyi krytyczney Manicheuszа i Manicheizmu*, ktorą nam zostawił, znayduiemy obszerną wiadomość historyi kościelney, w pierwotnych źrzodłach czerpaną, krytykę rozsądną czasami przyśmiałą; dygressye ciekawe, narracyą ciągłą, styl przyiemny choć nie poprawny, bo pełen ognia. Autor nie tylko to obiaśnia, co się tycze manicheizmu, ale nadto prawie całą historyą pierwszych wiekow kościoła. Naganiano mu, że o papieżach z niewielkim mowi względem, że obwinił sławnego *Fenelona*, iakoby się ku końcu dni swoich skłaniać miał ku fanatyzmowi; lecz z drugiey strony nie można się wstrzymać od szacunku iego bezstronności i miłości prawdy. Zostawił ieszcze w rękopiśmie historyą *Paulicianow*, *Bogomilow*, *Waldenczykow*, *Albingensow* i *Braci Czeskich*, te wszystkie dzieła uważać można iako dalszy ciąg *Historyi o Manicheizmie.* Dowodzi nam, że to kacerstwo właściwie było układem teologicznym i filozoficznym, ktorego domysły zaięgnione są z teologii Wschodnich nauczycieli, z filozofii *Pythagora* i *Platona*, pomięszanych z prawdami Ewangelicznemi. Obyczaie iego zawsze były rządne, kochał religią i pełnił iey powinności, niemniey wymownym był w obcowaniu, iak na ambonie; ułożenie wdzięczne, postawa szlachetna, oczy żywe i pełne ognia, przydawały ieszcze uprzeymości iego rozmowom. Zostawił syna, ktory talentami i umieiętnością swoią, pokazał się godnym oyca.

* BEAUVAIS, (Wilhelm) towarzysz akademii Kortońskiey, i towarzystwa literackiego w Aurelianie, rodził się w Dunkerque R. 1698. umarł w Aurelianie R. 1773. wielki miał gust w numizmatyce. Mamy od niego: *l' Histoire abrégée des Empereurs Romains par les medailles*, R. 1767. 3. Tom. in 12mo. Historyczna część dzieła tego iest dokładna, ale nadto zwięzła i mdło pisana. Wzięta iest dla opisow medali każdego cesarza. Wszystkich tych medalow daie poznać rzadkość i szacunek.

BEAUVILLIERS, ochmistrz xiążęcia Burgońskiego. *T. II. kar: 72. II.* Miał trzech synow. Trzeci iego syn *Paweł Hipolit* de Beauvilliers, xiąże de *St-Aignan*, narodzony R. 1684. a zmarły R. 1776. był zaszczycony dostoynością generała leytnanta, i wstęgą orderow krolewskich, oraz był towarzyszem akademii Francuzkiey. Zostawił nam *Les amusemens littéraires.* Z usługami oddanemi oyczyźnie w poselstwach i negocyacyach, umiał łączyć talenta przyiemne i gruntowną pobożność. Długie życie iego znakomite było ową stałą pogodą myśli, i ową łagodną wesołością, ktorą w nas pokoy duszy zwykł skutkować. Zostawił po sobie potomstwo.

BEAUVILLIERS, (Franciszek de) xiążę d'*Aignan*. *T. II. kar: 72. I.* Jego brat biskup Bellowaceński, umarł R. 1752. w o-

(a) Hrabią Lugduńskim, czyli ięzykiem tego narodu *Comte* du Lyon n.p. nazywaią w Francyi xiędza maiącego kanonią fundowaną dla znakomitych urodzeniem. Tak też i u nas prokurator kapituły Poznańskiey, nazywa się starostą, z przyczyny że *Wałeszuw*, niegdyś krolewszczyzna, nadany kapitule.

(o) *Montfaucon* mieysce przy Paryżu do tracenia.

pactwie Premonſtrateńſkim, po dobrowolnym złożeniu biſkupſtwa. Piſał kilka xiążek pobożnych, i *Kommentarz* na biblią po Francuzku in 4to. ale ten nieſkończony.

BECAN, (Marcin) *Tom II. kar: 73.* Mamy kilka iego *Idyl*, pomiędzy *Idyllami Hoſſchiuſa* i *Walliuſa*, ſą w *Owidiuſza* guście.

BECHET, (Antoni) *T. II. kar: 74.* Powſzechne o nim ieſt zdanie: *mierny autor, kilku dzieł miernych.*

* BECKINGTON, (Tomaſz) rodził ſię w Sommerſet-Shire, on naypierwſzy w tey prowincyi wſtawił ſię naukami w XV. wieku. Będąc wprzod towarzyſzem kollegium nowego Oxfordzkiego, ſtał ſię potym iego dobroczyńcą, wyniesiony na biſkupſtwo de Bath. On ieſt autorem xiąźki Łacińſkiey, za iego czaſow bardzo wziętey, a teraz zupełnie zaniedbaney, o *Prawach krolow Angielſkich do kroleſtwa Francuzkiego.*

BEKKER, (Baltazar) *Tom II. kar: 75.* W dziele ſwoim *Swiat urzeczony*, " utrzymuie, „ mowi *Niceron*, iż mniemanie „ iakie powſzechnie maią o mo- „ cy diabła, czyni z niego wła- „ śnie iakieś Boſtwo, tudzież, „ że mniemanie to, przeciwne „ ieſt naywyżſzey Boga i Syna „ Boſkiego powadze; bo przypu- „ ſzczaiąc go, nie można iuż do- „ wodzić ani bytności oyca, ani „ bytności Syna, rzeczywiſtemi „ właſnościami Boga, ktore mu „ piſmo nadaie, a do ktorych u- „ częſtnictwa przypuſzczaią dia- „ bła. *Bekker* w przedmowie ſwo- „ iey zapewnia, że go ta przy- „ czyna nakłoniła do piſania, i „ dodaie, iż ieźli to diabła ura- „ ża, może ſię zemścić, używa- „ iąc ſwey mocy na ukaranie ie- „ go. *Jeźli ieſt Bogiem, iak po- „ wiadaią, niech ſię ſam broni, „ niech ſwą złość wywrze na mnie, „ ktory w imie odwiecznego po- „ obalałem iego Ołtarze.* „ Takiemi ſłowy wyzywa diabła na utareczkę z ſobą, ktore nie co trącą gaſkonadą. (*Mémoires de Niceron T. 33. k: 192.*) Ten kawałek doſyć dokładnie maluie dziwaczy umyſł *Bekkera*. Przed ściągnieniem na ſiebie ſporow, zamyſłem znieſienia exiſtencyi diabła, narobił ſobie doſyć zatargow o *Kartezyuſza*. Wiele także wycierpiał za xiążkę ſwoią, pod tytułem: *La nourriture des Parfaits* R. 1670. in 8vo. *Pokarm* ten *doſkonałych*, wielu predykantom zdał ſię rzeczywiſtą trucizną, i potępionym został na ich Synodzie. W niektorych piſmach uciśniono go ſzkalowaniem, na ktore *Bekker* ſkromnie odpiſał.

BEL, (Mateuſz) *T. II. kar: 78. I.* Wydał ieſzcze: *Prodromus Hungariæ Antiquæ & novæ*, Norimbergæ R. 1723. in fol. z fig.

BELLARMIN, (Robert kardynał. *T. II. kar: 81. Klemens* VIII. ktory go ozdobił purpurą, tym końcem przywołał go do ſiebie, " aby miał człowieka, „ ktoryby mu prawdę mowił. „ *Bellarmin* w ſamey rzeczy zawſze z nim mowił otwarcie. Niektorzy nawet utrzymuią, że ta ſzczerość odważna, nie podobała ſię papieżowi, i że chcąc uczciwy wynaleść pozor oddalenia go od ſiebie, mianował *Bellarmina* arcy-biſkupem Kapui R. 1601, Wiadomo prawie wſzyſtkim, iak mocnym był młotem kacerzow. Proteſtanci nie czuiąc ſię na mocy pokonania tak dzielnego przeciwnika, zionęli na niego potwarze naydzikſze i naypodleyſze; (bo *Garaſſe* miał w każdym gatunku i w każdym czaſie naśladowcow ſwoich.) Wcześnie przed śmiercią ie-

ią iego, rozſzedł ſię po Niemczech, Polſzcze, Anglii i Hollandyi bezwſtydny paſkwil, pod tytułem: *Wierna i prawdziwa Hiſtorya, śmierci rozpaczaiącego* Roberta Bellarmina *Jezuity.* " Po- „ dług xdza *Nicerona*, na tę oſnowę wypadał ten romans ładaiaki. " *Bellarmin* w podeſzłym wie- „ ku ſwoim, dotknięty zgryzo- „ tami ſumnienia, nie mogąciuż „ dłużey znoſić ciężaru zbrodni „ ſtraſzliwych, ktorych całe iego „ życie ogromnym było paſmem, „ przedſięwziął złożyć go u nog „ penitencyarza Loretańſkiego. „ Poſzedł do Loretu przebrany „ w obce ſuknie. Przybywſzy do „ kaplicy, padł na kolana, wy- „ ciągnąwſzy ręce, profił Nay- „ świętſzey Panny, (ktora od- „ rzuciła iego modły,) aby mu „ otrzymała odpuſzczenie grzе- „ chow. Strawiwſzy zupełne trzy „ godziny w iękach i płaczu, po- „ dał ſpowiednikowi pęk papieru, „ ſwoią zapiſanego ręką, w kto- „ rym zawarł wſzyſtkie nierzą- „ dy życia. Mowią, że to ſamo „ piſmo niewiadomo iakim przy- „ padkiem znalezione, i do wia- „ domości powſzechney podane „ było. Zląkł ſię ſpowiednik, „ czytaiąc pierwſzą kartę, włoſy „ mu ſtanęły na głowie, gdy prze- „ czytał tyſiączne ſtraſzliwe wy- „ ſtępki, pomiędzy ktoremi zbro- „ dzień wyznawał, iż utrzymy- „ wał niegodziwe ſpołkowanie z „ mnoſtwem niewiaſt wſzeteczь- „ nych, ktorych ſię rownie iako „ i dzieci pozbywał, częścią tru- „ cizną, częścią ogniem. Peni- „ tencyarz rzuciwſzy piſmo na „ ziemię, obwieścił nadzwyczay- „ nemu pokutnikowi ſwemu, iż „ ſię ani rozwiązania z grzechow, „ ani ich odpuſzczenia, ani mi- „ łoſierdzia ſpodziewać nie po- „ winien. *Bellarmin* temi ſłowa- „ mi iak piorunem uderzony, „ padł na ziemię, i podał ſię o- „ ſtateczney rozpaczy. Natych- „ miaſt duſzę iego opanował dia- „ beł, a ciało ſtraſzliwa rozpali- „ ła gorączka, umarł w tym, blu- „ źniąc wſzyſtko, cokolwiek bydź „ może nayświętſzego, i zoſtał „ ſtrąconym do piekła.„ Bayka ta nierozſądna, dzieło nieudolney zemſty, ſamey tylko pogardy godną była. Z tym wſzyſtkim Xdz *Jakob Gretzer*, mocno ią i uſilnie zbiiał w piśmie maiącym tytuł: *Libelli famoſi adverſus Rober. Bellarminum Caſtigatio*, Ingolſtad. R. 1615 in 4to.

BELLAY, (Wiłhelm de) za *Franciſzka* I. poſłany do Piemontu w charakterze vice-reia. *Tom II. kar: 82.* Tak wielki miał kredyt, iż wſtrzymał wykonanie edyktu krwawego, przez ktory miaſta Kabrieres i Merindol na ogień ſkazane były R. 1544. Styl iego *Pamiętnikow* ieſt otwarty, i czaſami żartobliwy, mowiąc o wſpaniałości, na ktorą ſię z przepychem ſadzili dworzanie, podczas ziawienia ſię złoto-głowu R. 1520. pomiędzy *Franciſzkiem* I. i *Henrykiem* VIII., powiada, iż *tak wielkie czynili wydatki, że wielu z nich mimy, laſy i łąki na barkach ſwoich noſiło.* W poźnieyſzych czaſach dowcipną tę powieść przypiſano *Henrykowi* IV.

BELLAY, (Jan du) podpada wątpliwości, żeby Agenci *Karola V.* mieli przynaglić papieża do porywczego wykleńia *Henryka* VIII. krola Angielſkiego.

BELLAY, (Joachim du) *T. II. kar: 83.* W młodych latach poſtradawſzy rodzicow, był pod opieką brata ſtarſzego. Ten zaniedbał doſkonalić talentow iego, ktorych płodne pokazywał w ſobie zarodki. Miłość nauk i oręża, ſednakowo ożywiały geniuſz iego; ale go trzymano nie iako w niewoli, ktora mu ſię wywyż-

ſzyć nie dała. Smierć brata rozwolniła te pęta; lecz go w inne wplątała zatrudnienia. Co tylko wyſzedł z opieki, muſiał wziąć w dozor iednego ſynowca. Klęſki domu tego, prawie zniſzczonego; ſprawy, ktorych popierać koniecznie należało, nabawiły go troſkow nieprzyzwoitych dziecięciu *Apollina*. Zdrowie iego poniosło ztąd uſzczerbek, a choroba rownie niebeſpieczna iak uciązliwa, przez dwa lata dręczyła go na łożku. Muzy przybyły mu na pomoc, czytał poetow Greckich, Łacińſkich i Francuzkich, iſkry z piſm ich wylatuiące, rozgrzały iego wenę. Zpłodził kilka ſztuk, ktore mu wyiednały przyſtęp do dworu. *Franciſzek* I. *Henryk* II. *Małgorzata* z *Nawarry*, bardzo ſmakowali w ſłodyczy, łatwości i obfitości muzy iego. Powſzechnym głoſem mianowano go *Owidyuſzem* Francuzkim. Kardynał *Jan* du *Bellay* bliſki iego pokrewny, niechawſzy do Rzymu po śmierci *Franciſzka* I. R. 1547. przyzwał do ſiebie we dwa lata tego poetę, gdzie znalazł wdzięki wſpołeczności i nauki. Kardynał był uczony, podroże w ktorych mu *Bellay* towarzyſzył, były tyluż uczęſtnictwami rozrywki. Trzy lata tylko przeſiedział we Włoſzech, bo zacny Kuzyn, potrzebował go we Francyi, gdzie mu zlecił ſwoie intereſſa. Gorliwość iego, wierność i przychylność w pilnowaniu onych, źle zoſtały nadgrodzone; potaiemni nieprzyiaciele rugowali go z łaſki protektora. Nayniewinnieyſze iego czynności zczerniono, wierſzom przewrotne nadano tłumaczenie, w reſzcie, obwiniono go o irreligią. Te kłopoty ponowiły dawne ſłabości. *Euſtachy* du *Bellay* biſkup Paryzki, czuły na iego nieſzczęścia i zacność, wyiednał mu R. 1555. kanonią w ſwoim kościele. Nie długo ſię niącieſzył, umarł na apoplexyą w nocy dnia 1. Stycznia R. 1560.

* BELLE, (Alexy Szymon) malarz Paryzki, umarł R. 1734. w 60. R. wieku ſwego, był wychowanym od *Franciſzka* de *Troy*. W portretach ſwoich rzeczywiſtość natury, ſłowarzyſzył z ſubtelnością dowcipną ſztuki. Przebiegłość iego poddawała mu ſpoſob dogadzania świętności kolorow przybyſzowemi materyałami; ſpoſob ten w obrazy iego wprowadzał oſobliwſzą przyiemność i żywość. Portret krolewſki, tudzież portrety panow dworſkich, i innych monarchow, ktore *Belle* obowiązanym był malować, zaświadczaią, że w tey mierze znakomitey nabył wyżſzości.

BELLEFOREST, (Franciſzek de) *T. II. kar: 83.* Uczył ſię nayprzod prawa w Tuluzie; ale gdy mu ſię nużny ſtan prawnika wkrotce uprzykrzył, porzucił go. Bardzo wielką miał łatwość tworzenia złych wierſzy, naplodził ich doſyć dla ſzlachty Tuluzkiey i okoliczney, ktora go wyſławiała i żywiła. Przepędziwſzy, ſiedm czyli oſm mieſięcy w Tuluzie, zawſze rymuiąc i wypraſzaiąc ſonetami mierną ſuſtentacyą, udał ſię do ſtolicy z ſwemi talentami. Uczęſzczał do ſzkoł ſławnych, poſzukiwał przyiaźni ludzi pięknego dowcipu, wciſnął ſię w domy panow, ale to nie zwiększyło miernego iego maiątku. Z tym wſzyſtkim, był w nieiakim ſzacunku pod panowaniem *Karola* IX. i *Henryka* III. i ten ſzacunek ziednał mu zaſzczyt hiſtoryo-grafa Francyi, utrzcił go iednak, bo w iego dziełach doſtrzeżono mało dokładności. Umarł w Paryżu R. 1583. wieku ſwego 53. w ſtanie mało co wyżſzym od niedoſtatku. Autor ten, ſtraſzliwie był płodny, chwytał

ſię wſzyſtkich rodzaiow piſania, kościelnego, świeckiego, żartobliwego, poważnego. Był hiſtorykiem nie rozſądnym i bez guſtu; prawie wſzyſtko ſkaził, czego ſwym piorem dotknął. Będąc poetą oſtatniego ſtopnia, czołgał ſię raczey ku Parnaſowi niż wſtąpił na niego. Przymuſzony głodem i potrzebami familii poſzukiwać pieniędzy, piſał, bo nie miał innego przemyſłu ani ſpoſobu. Zalał powſzechność tłumem xiąg nowych, ktore w ſobie nic nowego nie miały.

BELLEGARDE, (Roger de) *T. II. kar: 84. I.* Nie trzeba go brać za *Rogera* de *Bellegarde*, xiążęcia, para i W. koniuſzego Francyi, ktorego *Henryk* III. IV. i *Ludwik* XIII. doſtoieńſtwy i włościami obſypali. Umarł R. 1646.

BELLEGARDE, (Jan-Chrzciciel Morvan de) Jezuita, a potym kapłan zgromadzenia S. *Franciſzka Salezyuſza*. *Tom II. kar: 84. II.* Tłumaczył ieſzcze dzieła S. *Ambrożego*, *Tomaſza à Kempis*, *Apparatum Biblicum de Lami*, in 8vo. po większey części niewiernie. Od niego ieſzcze mamy tłumaczenie dzieła cnotliwego *Las Caſas*, *o zburzeniu Indyi*, R. 1697. i rożne płody moralne. Uwagi iego zapchane ſą moralnością poſpolitą, pozbawione głębokich myśli i dowcipu.

BELLENGER, (Franciſzek) *T. II. kar: 84.* Tłumaczenia iego ſą wierne, ale nie miał ani ſłodyczy, ani gładkości ſtylu *Rollina*, ktorego przechodził w wiadomości języka Greckiego.

* BELLET, (Karol) towarzyſz akademii Montalbańſkiey; prebendarz kościoła katedralnego tegoż miaſta, narodził ſię w Querci, a umarł w Paryżu Roku 1771. Kilkakrotnie odnieſionenadgrody w Marſylli, w Bordeaux, w Pau, w Rotomago, wiadomości literackie i kościelne, oraz czyſtość obyczaiow, iednały mu powſzechny ſzacunek w Montalbanie. Zoſtawił nam po ſobie: I. *L'Adoration Chrétienne dans la devotion du Roſaire*, R. 1754. in 12mo. II. *Pièces d'éloquence*. III. *Les droits de la Réligion ſur le cœur de l'homme*, R. 1764. 2. T. in 12mo.

* BELLIEVRE, (Pompone de) rodził ſię w Lugdunie R. 1529. był pierworodnym ſynem prezydenta parlamentu w Delfinacie, a wnukiem marſzałka kardynała de Bourbon, arcy-biſkupa Lugduńſkiego. Ztąd to wzroſł kredyt i maiątek iego familii. *Pompone* de *Bellièvre* był prezydentem parlamentu Paryzkiego R. 1579. Uſłużył potym kraiowi w rozmaitych poſelſtwach pod *Karolem* IX. *Henrykiem* III. *Henrykiem* IV. do Gryzonow, Niemczech, Anglii, Polſki, Włoch. Wſławił ſię naybardziey traktatem pokoiu de *Vervins*. *Henryk* IV. w nadgrodę gorliwości, uczynił go kanclerzem R. 1599. Szczęście dworſkie, zazwyczay nieſtałe. *Henryk* ku końcu R. 1604. odebrał mu pieczęć. *Bellievre* zoſtał przy kanclerſtwie i był głową rady; mdła to była pociecha dla człowieka podeſzłego w prawdzie, ale maiącego ieſzcze umyſł żywy i więcey dzielności, niż potrzeba było do uſzczęśliwienia ſię w powinnościach. Chociaż był rozſądnym i przezornym, niemogł ſię wſtrzymać od wyrzeknienia tych ſłow: *Kanclerz bez pieczęci, teſt to ciało bez duſzy.* To zaś było przybytkiem gorzkiego troſku, że mu nie iunym końcem odebrano pieczęć, tylko aby ią dać Panu *Brulart* de *Sillery* iego rywalowi w talentach i wzięteści. Obydway ci miniſtrowie wielką mieli zaletę z odby-

tych poselstw. We wszystkim zdawali się wyrownywać sobie w nauce, wymowie, zręczności; ale rożnym sposobem zamysłow swoich dopinali. *Bellievre* więcey miał oświecenia, a *Sillery* więcey przebiegłości. Pierwszy miał stałość duszy nigdy nie nagiętą, drugi poczciwość, ktorey się nic oprzeć nie mogło. *Bellievre* był odważny i surowy, slowem, był biczem złośliwych, *Sillery* zaś, pociechą i ucieczką nieszczęśliwych. Pierwszy, nadto miał w sobie ognia, a czasem dla zbytniego zaufania, nagle przyspieszał interessow; wtory, nie tak gorący, bez pośpiechu robił rzeczy; o nim mowiono, że *miał twarz spokoyną, a umysł zawsze zakłocony*. *Bellievre* umarł w Paryżu 9. Września R. 1607. wieku swego 78. X. *Lallemant* wydał iego *Pochwałę* pogrzebową, in 4to. Z tego samego domu, był I. Pierwszy prezydent parlamentu Paryzkiego pod *Ludwikiem* XIV. zmarły bezpotomnie Roku 1657. Jemu Francuzi winni założenie szpitalu powszechnego Paryzkiego. II. Dwoch prałatow, ktorzy lubili nauki i ćwiczyli się w nich, obydway byli arcy-biskupami Lugduńskiemi. *Patrz* KAROL I. krol Angielski.

* BELLINI, (Wawrzeniec) w Pizach, uczył medyki pomyślnie, i został nadwornym lekarzem W. xiążęcia. Autor ten miał coś osobliwszego w swym stylu, i w sposobie ofiowy dzieła. Silił się nadto na zalecenie i wystawianie tego wszystkiego, co dziwnego spostrzegł w działaniach natury. Wprowadził teoryą gorączek, ktora na początku tego wieku, powszechnie przyiętą była, od niey iednak niektorzy odstąpili. Uczynił niektore wynalazki w anatomii, pewne atoli z nich w iego tylko zdaniu, nowemi były.

BELLOI, (Piotr Wawrzeniec Buyrette du) *Tom II. kar: 86. II.* Urodził się w St-Flour w Auwernii R. 1727. Wychowany był w Paryżu u stryia, sławnego patrona parlamentowego. Skończywszy z zaszczytem nauki swoie w kollegium *Mazaryniego*, chwycił się drogi prawniczey. W tym szedł tylko, pomimo własney chęci za wolą stryia. Pociągniony gwałtowną namiętnością ku naukom, pełny rozpaczy, że podobno nie zdoła nakłonić dobrodzieia swego, ile ostrego i groźnego człowieka, skazał się na dobrowolne wygnanie z oyczyzny, i aby się uwolnił od powinności rzecznika Paryzkiego, uszedł do Rossyi, i tam przybrał na siebie urząd komedyanta. Powrociwszy do tey stolicy R. 1758. dał na teatr tragedyą *Tituśa*, ktorą naśladował z *Metastazyusza: la Clemenza di Tito*. Kopia ta, sztuki dosyć słabey, iest bardzo niedoskonałym zarysem śladow pełnych doyrzałości i mocy Pana *Corneille*, ktorego styl autor naśladować usiłował. *Du Belloi* dał potym na widok *Zelmire*, gdzie zebrał sytuacye naygwałtowniejsze i naydotkliwsze teatru dzieła. Z okrzykami przyięta była, chociaż w sobie samey iest nikczemnym, i źle napisanym romansem. Przyklaski te winna była omamieniu sceny. Po tey obdarzył teatr *Oblężeniem Kale*; grano tę tragedyą R. 1765. ktora była epoką iego sławy. Prawda iest, że i w tey zbywało Panu du *Belloi*, na istotnych dzieł tego gatunku przymiocie, to iest: stylu. Ta iednak przywara, nie powinna nikogo wstrzymywać od dania sprawiedliwości, episom wybornym, zdaniom szlachetnym, i wspaniałym, sytuacyom dotkliwym, ktore ziednały los pomyślny *Oblężeniu Kale*. *Voltaire*, ktory naypodchlebnieysze listy pisał do autora, nie powinien był po śmierci iego odwoływać swoich pochwał, a ieźli z początku nad to wystawiano tę tragedyą, można mowić, że ią potym zbytecznie poniżano. *Gaston i Bayard*, ktorey układ zawiera w sobie kilka błędow, przeciwko podobieństwu do prawdy, nie wzbudziła tak żywego czucia, iak burmistrz *Kale*. Z tym wszystkim wielbiono powszechnie charakter otwarty i szczery, oraz wysokie cnoty w *Chevalier sans peur & sans reproche... Piotr okrutny* i *Gabriella de Vergy*, z ktorych pierwsza w samym ziawienia się czasie obumarła, wtora, odebrała niesprawiedliwe przyklaski, bo wcale iest dziwotworna, ią ieszcze podleysze iak *Bayard*. Autor znał bardzo dobrze iakie sytuacye są nayzdolnieysze do wzbudzenia wielkich uczuciow i skutkow, ale nie posiadał sztuki przygotowania i wprowadzania ich tokiem naturalnym. Na mieysce dotkliwości prostey i rzetelney, brał nadzwyczayne teatru poruszenia, a wymowę serca częstokroć nadstawiał usilnością myśli, i tym to przyłożył się do poniżenia i spodlenia sceny Francuzkiey. Nie pomyślne *Piotra okrutnego* przyięcie, okropny uczyniło skutek na ostateczney autora tkliwości, i przyśpieszyło koniec, iuż i tak mdłych dni iego. Umarł R. 1775. sprawiedliwie żałowany od przyiaciół, ktorzy w nim znaydowali dobroć charakteru, i gorliwość przyiaźni. Pan *Gaillard* z akademii Francuzkiey, wydał dzieła iego w 6. Tom. R. 1779. Znayduią się w tym zbiorze iego *Sztuki Teatralne*; po trzech z pomiędzy nich, idą pamiętniki historyczne, pełne erudycyi, do ktorych edytor ciekawie przyłączył postrzeżenia; *Pièces fugitives* wierszem wolnym i rymowym, ktore autor po większey części w Rossyi utworzył, i ktoreby można było w mieyscu ich ulęgnienia zostawić, tudzież *Życie Autora* pisane przez Pana *Gaillarda*, *życie* to umieszczone iest na czele zbioru i wcale go nie szpeci.

BEMBO, (Piotr) *Tom II. kar: 89.* Zdrowie iego zawsze było stałe, wyiąwszy rzadkie napaści podagry; bardziey niewygodne, niż dolegliwe. Ale w resztę poczuł słabość podeszłego wieku, a lekkie skaleczenie głowy, ktoremu popadł przechodząc przez drzwi, skutkowało w nim wolną gorączkę, ktora go wreszcie strawiła. W listach pisanych *Leona X.* a wyszłych w Wenecyi R. 1536 in fol. i R. 1552. in 8vo. klątew temi oznacza słowami; *aquâ & igni interdictio*, wiarę zaś następuiącym wyrazem: *Perfusio*. " W resztę (mowi X. „ *Niceron*) przywiązanie *Bemba* do stylu i sposobu mowienia dawnych Rzymian, mogło „ bydź pobudką do rozmaitych, „ a bez wszelkiego gruntu rozsianych o nim wieści. Jak n.p. „ *Tomasz Lanzius* w swoim Dykcyonarzu przeciwko Włochom, „ mowi, że pogardzał listami S. „ *Pawła*, i nazywał ie *Epistolatiæ*, że radził swoim przyiaciołom, aby ich nie czytali, „ ieżeli lubią gładkość stylu i wymowę, iak inni utrzymuią, iż „ dowiedziawszy się, że *Sadolet* „ tłumaczy list do Rzymian, rzekł: „ *Omitte has nugas, non enim „ decent gravem Virum tales inepti*æ, i że sam nigdy nie czytał biblii, ani odmawiał kapłańskich pacierzy, boiąc się, „ by swoiey piękney Łaciny nie „ skaził. Jak *Melchior Adam* przypisuie mu, iż *Grzegorzowi Sabinus*, twierdzącemu, że *Menanthon* zupełnie przekonanym

„ był o przyszłym życiu i zmar-
„ twychwstaniu, miał odpowie-
„ dzieć: *Lepszebym miał o nim*
„ *mniemanię, gdyby temu nie wie-*
„ *rzył*. Ci wszyscy nic nie przy-
„ taczają takiego, coby prawdę
„ tych dziejow zaręczało, chociaż-
„ by podobnego zaręczenia ze
„ wszech miar godne były. Dla
„ tego *Bayle* sprawiedliwie ie
„ nazywa baykami umyślnie zmy-
„ ślonemi. „ Przecięż bayki te, powtorzyli niektorzy niedowiarkowie dzisieysi. Ale iakiż może bydź pozor do prawdy, aby sekretarz papiezki tylko nawet cokolwiek maiący rozsądku, miał mowić i pisać to, co w usta i pioro *Bemba* kładą? Są pewne rzeczy, ktorych sama przyzwoitość i przystoyność stanu, zakaznią każdemu człowiekowi zdrowego umysłu. Dodać i to należy, że skoro się tylko poświęcił ważnym dworu papiezkiego zabawom, obyczaie iego zbawienney doznały odmiany. Listy iego, ktore zostawił pod tytułem: *Epistolarum Familiarum Libri VI.* w Wenecyi R. 1552. in 4to. zawieraią w sobie wiele dobrych rzeczy, usiłowali ie niektorzy humaniści poniżyć, ale nadaremnie. W tym naywiększa iest wada, że się zbytecznie sadził na *Cyceronianizm*, ktory był głupstwem iego wieku. Listy familiarne nie są tak ubarwione i nadęte, iak inne; ale też w nich nic niemasz, procz szczegolności mało ciekawych do wiedzenia. Napisał także de *Imitatione*, w Wenecyi R. 1530. in 4to. Przedsięwziął mały ten traktat, chcąc dowodzić przeciwko *Anti-Cyceronianom*, iż lepiey iest naśladować iednego wybornego autora, niż się tuczyć żywiołem rozmaitych pisarzy. Tey iednak maxymy, bardziey figurami retorycznemi, niżeli dowodami wnioskow popierał. Nakoniec drukowano w Wenecyi R. 1570. in 12mo. a w Neapolu R. 1618. in 8vo. *Le Rime*, czyli zbior rymopis Włoskich *Bemba*, na ktore potym kilku literatow Włoskich dało swoie przypiski.

BENI, (Paweł) *T. II. kar. 98.* Pisał pomiędzy innemi, krytykę na *Artossa* i *Passa*, przeciwko akademii *la Cruscа*. Takim się uniosł ku *Taffowi* entuzyazmem, że go przekładał nad *Homera* i *Wirgiliusza*. Pismo, w ktorym popiera sławy *Tassi*, ma tytuł: *Comparatione di Torquato Tasso con Homero e Virgilio*, w Padwie R. 1612. in 4to. Zrobił także *Traktat* Łaciński nad *Historyą*, w Wenecyi R. 1611. in 4to. Dzieło to, (mowi l'abbé *Langlet*) nie iest godne takiey pogardy, iakiey go sądził godnym *Naudé*. Autor iest przezorny i rozsądny. Pisze tam o sposobie układania i czytania historyi, i daie swoie zdanie o rozmaitych dziejopisach.

* BENNET, (Krzysztof) urodził się w Sommerset-Shire R. 1614. przywiązał się do nauki lekarskiey, i wsławił się tak praktyką iak pismami. Dzieło iego pod tytułem: *Theatri tabidorum vestibulum*, w Londynie R. 1654. in 8vo. iest samym wyborem. Umarł na tę samę chorobę, o ktorey tak dobrze pisał.

* BENNON, (Swięty) nayprzod kanonik, potym teolog kapitulny przez przeciąg lat 17. wezwany był na arcy-biskupstwo Misnii w Saxonii dolney, od cesarza *Henryka* IV. Biskup Magdeburski, długo i mocno wzbraniaiącego się, poświęcił. Wypełniał wszystkie powinności tkliwego i gorliwego pasterza. Wmięszano go w zamieszki, ktore woyny cesarskie wznieciły w cesarstwie i kościele. *Bennon* poiednał się

potym z papieżem *Grzegorzem* VII. a to tym iedynie końcem, aby kościoł swoy utrzymał w posłuszeństwie stolicy Apostolskiey. Ziechał do Rzymu, i wchodził nawet w zbor, na ktorym *Henryka* IV. wyklęto, co na niego wiele ściągnęło prześladowania. Cnoty i ostrość życia Ewangelicznego, zapełniły resztę śmiertelnego kresu, ktorego doszedł R. 1106, wieku swego 96. arcy biskupstwa 40. *Alexander* VI. papież, uwiadomiony o licznych cudach, ktoremi Bog grob iego zaszczycił, mianował kommissarzy do popierania iego kanonizacyi; ale dopiero R. 1523. *Adryan* VI. wniosł go pomiędzy liczbę świętych. Wieść tey Apoteozy Chrześciańskiey, tak roziątrzyła zhukanego *Lutra*, iż w zbytecznym wściekłości swoiey zapędzie, ułożył w języku Niemieckim bezbożny traktat: *Przeciwko nowemu bożyszczowi, ktory maią wystawić w Misnii. Hieronim Emser*, ktory iuż był ułożył życie świętego, ieszcze przed rozsianiem błędow tego kacermistrza, odpowiedział w tymże samym języku, na wszystkie potwarze.

BENEDYKT, (Swięty) *T. II. kar. 91. I.* Daleko rożny od większey części prawodawcow, wprzod sam pełnił, a potym ustanawiał. Mawiał uczniom swoim: *Ustępuycie każdemu chętnie, i z nikim się nieprzeczaycie*, ale w tymże samym czasie sam odstąpił klasztoru iuż wybudowanego, i opatrzonego we wszystko, xięzdu pewnemu, ktory się wdzierał w posiadanie iego, chociaż łatwo było, iak potym bardzo często czyniono, poskromić go bronią sprawiedliwości. „ Jeżeli „ chcesz, mowił S. *Grzegorz* wi-
„ dzieć skrocony zbior reguły S.
„ *Benedykta*, zważ życie iego,
„ a ież i żądasz krotkiey osnowy
„ życia S. *Benedykta*, przeczy-
„ tay iego regułę. Jedno iest prawdziwym wyrażeniem drugiego. Reguła ta przybrana od naywiększey części zakonnikow Zachodnich, iest podług wyrazu tegoż samego S. *Grzegorza discretione præcipua, sermone luculenta.... S. Benedykt* (słowa są Pana *Lenglet*) nie powiadał, iak S. *Pacomius*, " iakoby ią z rąk Anioła
„ odebrał; ale wyznać należy,
„ że była łagodnieysza, stoso-
„ wnieysza do ludzkości, a ieżli
„ tak mowić, nie iest wykroczeniem, rozumnieysza nad wszystkie, ktore ią poprzedziły w
„ innych częściach świata. Nic
„ nie ustanawiała, coby siły ludzkie przechodziło. Niewyciągała, ani nadzwyczaynych siebie
„ samego dręczeń, ani przepisywała usiłowań nadprzyrodzonych. Zawierała maxymy po-
„ życia nayzdolnieysze do utrzymania w pokoiu, mnostwa zgro-
„ madzonych w iedno ludzi. „ Dążyła nadewszystko do odciągnienia ich od prożniackiey kontemplacyi, ktora bardzo wiele złego w zakonach Wschodnich poczyniła. Praca ręczna nakazana od rozumnego prawodawcy, była razem i źrzodłem spokoyności pierwszych mnichow i bogactw następnych. Reformy, ktorych zakon S. *Benedykta* doświadczył w rozmaitych czasach, podzieliły go na kilka osobnych gałęzi. S. *Bernon* opat Kluniacki, utworzył swoie zgromadzenie R. 810. Zakon S. *Justyna* Padewskiego, czyli *Gory-Kassinu*, założony był R. 1408. i wskrzeszony znowu R. 1504. Zgromadzenie S. *Maura*, wzięło początek R. 1621. za staraniem Dom *Didier* de *la Cour*, i utrzymywało się pomimo przemiiaiących rozterkow, z wielkim zaszczytem w literaturze i kościele. Reforma S. *Vanness* i S.

Midulfa ustanowiona w Lotaryngii, przez reformatora zgromadzenia S. *Maura*, wydała także wielu uczonych, ktorych imiona nigdy nie zginą z Rzeczypospolitey Literackiey, iako naprzykład: *Calmeta*, D. *Cellierа* i innych. Zakon S. *Benedykta* był ieszcze szczepem wielu innych. Nayznakomitsze są te: Kamaldułow, zgromadzenia de *Vallombreuse* Kartuzow, Cystersow, Grammontow, Celestynow, z ktorych dwa ostatnie, zniesione były w kilkanaście lat. Samym tylko Benedyktynom właściwie przystoi imie mnichow, *Monachi*; a nayoświeceni z pomiędzy nich, iako to: *Martenes*, *Mabillon*, *Ruinart*, mieli sobie za zaszczyt, kłaść go na czele dzieł swoich. W prawie kanonicznym, nazywaią ich *Mnichami czarnemi*, z przyczyny farby ich odzieży, i dla roznicy od *Mnichow Białych*. Niegdyś w Anglii tylko ich pod tym imieniem znano, liczba ich bardzo znaczna była w tym krolestwie, przed rozruchami kościoła Angielskiego, ktore skutkowało odszczepienia się *Henryka* VIII. Obszernieysze wiadomości czerpać można; *W życiu S. Benedykta* przez D. *Mege*, R. 1690. in 4to. W *Kommentarzu na iego regułę* przez Dom *Calmet*, w Paryżu R. 1734. 2. Tom. in 4to. Ktoby się lękali czytać długiey osnowy *des Annales Benedictines* przez Dom *Mabillon*, maią *Abrégé de l'Histoire de l'Ordre de St. Benoit*, przez *Bulteau*, w Paryżu R. 1684. 2. Tom. in 4to. W dziesiątym Tomie, *Sposobu uczenia się Historyi* przez l'abbé *Lenglet*, iest obszerny katalog xiąszek potrzebnych, do poznania historyi patryarchy Benedyktynow, i oraz historyi synow iego, tudzież rozmaitych odmian, zakłoceń, ktore wycierpiały liczne szczepu tego gałązki. Ten nawet Dykcyonarz da niepospolite uwiadomienie, pod artykułami reformatorow nie dawno wzmiankowanych.

BENEDYKT XI, (Mikołay *Bocasin*) papież. *T. II. kar: 94. XIV.* Został papieżem R. 1303. a umarł iak wieść niesie otruty od kardynałow R. 1304. *Fleury*, tak ten przypadek opisuie. "Gdy „ siedział w stolu w Peruzie, gdzie „ przemieszkiwał, wszedł młodzieniec ubrany w szaty białogłowskie, udaiąc, iakoby był „ sortyanką klasztoru S. *Petronelli*, i przyniosł srebrną tacę, „ pełną fig bardzo pięknych, ktore oddał papieżowi imieniem „ xieni iego dewotki. Papież przyiął ie z wielką radością; bo „ lubił iadać figi, i nie doświadczał ich na nikim, ponieważ „ pochodziły od osoby w ustroniu „ zakonnym zamkniętey. Ziadł „ ich bardzo wiele. Natychmiast „ wpadł w chorobę, i w kilka „ dni umarł t. i. szostego Lipca „ R. 1304. był zatym na stolicy „ Apostolskiey 8. miesięcy i dni „ piętnaście. Pogrzebany w Peruzie w kościele Dominikanow „ bez obrządkow przyzwoitych, „ złożony nayprzod w grobie prostym, do ktorego potym dodano ozdoby architektury Gockiey podług gustu wieku. Mowiono, że tam ludzie kilku do„ świadczyli cudow. „

BENEDYKT XIII. (z Familii *Ursinow*) papież. *Tom II. kar: 95. XVI.* Będąc arcy-biskupem Benewentu, znaydował się w tym mieście w sobotę 5. Czerwca R. 1688. w tym trzęsienie ziemi, ktore prawie całe miasto zburzyło, zrunowało i pałac arcy-biskupi, w ktorym się sam z iednym szlachcicem został. Obydway z drugiego piętra strąceni zostali aż na sklepienie piwnicy.

Rozwaliny na miazgę zgniotły szlachcica; lecz arcy-biskup małe tylko odebrał rany, bo trzciny walącego się sufitu, zgięły się po nad głową iego nakształt dachu, pod ktorym mogł wolnie oddychać. W poltory godziny wyciągnięto go ztamtąd. Tegoż samego dnia miał kazanie, trzymaiąc w ręku Nayświętszy Sakrament. Benewent, ktory zbogacił kilku budowlami, uznaie go za odnowiciela i wskrzesiciela swego.

BENEDYKT XIV, (*Lambertini*) papież. *T. II. kar: 95. XVII.* Po śmierci *Klemensa* XII. gdy kardynałowie długo się o obraniu przyszłego papieża naradzali, *Lambertini* rzekł do nich: *Eh! dla czegoż tutay trapicie się rozwagą i tak długim roztrząsaniem. Jeżli na stolicy papiezkiey chcecie osadzić świętego, obierzcie* Gotti; *ieżli Polityka, obierzcie* Aldrovandi. *Jeżeli sobie na niey życzycie mieć dobrego towarzysza, obierzcie mnie.* Miał potym za sobą 44. głosow, i został obranym. Charakter papieża tego, mądrość i cnoty, z samey wiekopomney, na ktorą niemi zasłużył, sławy, wszystkim prawie są wiadome. Przydać tylko należy, że szczodrobliwością swoią łączył tak wielką delikatność, iż wszystkie dary iego droższemi ieszcze czyniła. X. *Gagliani* sławny literat, był obowiązany od tego papieża, aby zebrał rozmaite materye *Wezuwiusza*. Gdy mu odsyłał skrzynkę tych naturalnych ciekawości, przyłączył do niey bilet, te tylko zawieraiący słowa: DIC UT LAPIDES ISTI PANES FIANT. *Benedykt* XIV. odpisał mu, posyłaiąc zapis znaczney pensyi: *Nie powątpieważ o nieomylności naywyższego biskupa; daię ci nowy tey dowod. Do mnie należy tłumaczenie textow pisma świętego, i nigdym z większą pociechą znaczenia iego niedoszedł, iak teraz.* Obcowanie iego pełne było wdzięków i przyiemności; umysł miał bardzo wesoły. *Nie mam*, zwykł był mawiać, *Papiezkiego układu twarzy, bo nie iestem dosyć poważny, ale poproszę malarzy i snycerzy, to mnie przybiorą w ich postawę.* Ten wątek żartow ucieszuych i pousałych, ktory z sobą wniosł na S. Stolicę, i ktorym sobie łagodził nudy rządu, dziedziczył z pierwszey zaraz młodości. Będąc młodym adwokatem, puścił się dla rozrywki do Genui z niektoremi wspol towarzyszami swemi, ktorzy do Rzymu morzem wracać chcieli. *WMc Panowie*, rzekł do nich *Lambertini*, *ile niemaiący co narażać niebezpieczeństwu, możecie się tą drogą udać; ale mnie, ktory mam bydź papieżem, nieprzystoi wystawiać na burze morskie* Cezara *i losu iego*. Z szczupłego pomieszkania swego, ktore kazał postawić w Monte-Cavallo, rugował wszystkie etykiety, tam w pośrzodku podufałych sobie i nayprzychylnieyszych, oraz dobranych cudzoziemcow, bawił się, żartował i śmiał, iak gdyby niebył papieżem. Tym sobie ulżywał ciężaru interessow, ku ktorym miał wstręt niezmyślony, i ktore prawie całkowicie na kardynała *Valenti* ministra swoiego zdawał. Wstręt ten łatwo go pociągnął do niecierpliwości, gdy z posłami miał do czynienia. Dnia pewnego posłowi Weneckiemu, ktory mu mowę częstemi przerywał zarzutami, powiedział: *M Panie Pośle, ieżeli bywałeś na komedyi, musisz wiedzieć, że kiedy doktor mowi, to Pantalon milczy.* Porywczość ta przemiiaiącą w nim była; natychmiast powracał do spokoynego i przyiemnego swego humoru. Bardzo dobrze rządził dyecezyą Bonońską, a pomimo tonu wesołego i trochę przywolnieysze-

go obcowania, obyczaie miał czyſte, oraz takich żądał w ſwoim duchowieńſtwie. W oſobney xiąże zapiſywał co ktory ma w ſobie dobrego, tak z ſtrony rozumu, iak z ſtrony ſerca. Każdy władzy iego podległy, był w namienioney xiąże dwoma napiątnowany ſłowy z taką dokładnością, iż przekonywała wſzyſtkich, że znał ludzi, i chciał dokładnie poznać od ſiebie używanych.

BENSERADE, (Izaak) poeta Francuzki. *T. II. kar: 99. Benſerade* ſprzykrzywſzy ſobie dwor ku końcu życia oſiadł w Gentilli, gdzie całą zabawą iego było uprawiać i przyozdabiać ogrodek. Schronienie ſwoie w rożne przybrał napiſy, podobno lepſze nad wſzyſtkie iego dzieła. Na ſamym wſchodzie taki ſię czytać dawał.

Adieu, Fortune! honneurs! adieu vous & les vôtres.
je viens ici vous oublier.
Adieu toi-même, Amour! bien plus que tous les autres
Difficile à congedier.

to ieſt:

„ Żegnam was, Fortuno! hono„ ry! was i waſzych kochankow. „ Tu przychodzę zapominać o „ was. I ciebie/ nawet żegnam, „ miłości! ktorey ſię daleko trn„ dniey, niż wſzyſtkich innych „ rzeczy, wyrzekać. „ Staroſć iego była miła i Chrześciańſka. *Benſerade* nie wiele dbał o alluzye, ktore przytaczano o nim. Używał ich, bo były żartobliwe, i zręcznie mu ſię ſnuły. A przynaymniey w pewnym baleciе ſwoim, w ktorym *Jowiſza* ieden z panow dworſkich wyrażał, mowił:

Jupiter deſcend même, à la turlupinade
Chez les pauvres mortels, on ne va pas plus bas.

„ Sam *Jowiſz* uniża ſię, aż do „ wprządzania ſztuk złośliwych; „ iuż też i śmiertelnicy nie podlą „ ſię bardziey. „

Wierſze iego, zebrane były we dwa Tomy in 12mo. R. 1697. *Seneżai* w naſtępuiącym portrecie poniekąd bardzo podobnym, podchlebił trochę *Benſeradowi*:

Ce Bel-eſprit eut trois talens divers,
Qui trouverent l'avenir peu crédule:
De plaiſanter les Grands, il ne fit point ſcrupule
Sans qu'ils le priſſent de travers.
Il fut vieux & galant, ſans être ridicule
Et s'ennuyoit à compoſer des vers.

to ieſt:

Trzy w ſobie całe rożne połączył talenta,
Zapewne im potomność uwierzyć nie zechce.
Nie lękał ſię przedrwiwać z Panow możnych, wielkich,
Tym iednak nieoburzył ich złości na ſiebie,
W ſtaroſci ſię umizgał, a nie był wyśmianym.
Piſząc wierſze, co rzadka, zbogacił ſię znacznie.

* BERENGER I. był ſynem *Eberarda* xiążęcia de Frioul, i *Idziny* corki *Ludwika cichego*. Koło R. 893. kazał ſię ogłoſić krolem Włoſkim. *Gwido* ze Spoletu, ubiegał ſię z nim razem, i poraził we dwoch rządnych potyczkach. *Berenger* proſił o pomoc ceſarza *Arnulfa*. Ten wſzedł do Włoch, miaſt kilka zabrał R. 894. i 896. ale R. 898. Włochy zbuntowały ſię przeciwko *Berengerowi*, roziątrzeni iego ſrogością i dumą; przywołali *Ludwika Bozon* krola Arles i Burgundyi, ktory płocho wkroczywſzy w kray nieprzyiacielſki, zaſkoczonym zoſtał od *Berengera*, i muſiał wracać za Alpy. Naſtępuiącego roku *Bozon* wrocił do Włoch na czele mocnego woyſka, ktoremu wſzyſtko uſtępowało. Przyſzedł aż pod Rzym, tam ſię kazał iako ceſarz koronować, i cztery czy pięć lat, doſyć ſzczęśliwie panował. Podſzedł go iednak *Berenger* w Weronie, i kazał mu oczy wyłupić R. 904. Zwycięzca tego ſamego roku, uwieńczonym zoſtał koroną ceſarſką od *Jana* IX. a R. 915. od *Jana* X. papieżow. W rok potym złączył woyſko ſwoie, z woyſkiem papiezkim i innych xiążąt. Zbił Saracenow bardzo puſtoſzących Włochy; zaślepiony w reſzcie własnym ſzczęściem, roziątrzył pierwſzych Panow, ktorzy ſię uciekli do *Rudolfa* II. krola Burgundyi. *Berenger* przyzwał na ſwoią pomoc Węgrow, pod ow czas plądruiących Niemcy, i zapełniaiących kray ten zaboyſtwem. Niemniey naplodzili zbrodni i we Włoſzech, *Berenger* zaś przeto, że ich w kray wprowadził, ſtał ſię ieſzcze obrzydliwſzym, iak ſami ci Barbarzyńcy. Wſzyſcy ſię ſpiknęli i związali przeciwko niemu, przegrał bitwę 8. Czerwca R. 922. niedaleko Placencyi, ktorą ſtoczył przeciwko *Rudolfowi*. Sama mu ſię tylko Werona zoſtała, gdzie ſię zamknął, i gdzie go zabito R. 924. Jedyną tylko miał corkę *Idzinę* czy *Idzię*, matkę *Berengera* II. ktory naſtępuie.

* BERENGER II. rzeczony *Młody*, ſyn *Alberta* margrabiego d'*Ivrée* i *Idziny*, corki *Berengera* I. zburzył ſię koło R. 939. przeciwko *Hugueſowi* krolowi Włoſkiemu i Arles; przymuſzony atoli bieżeć do Niemiec, wyprafzać poſiłki, i protekcyą u ceſarza *Ottona*. Powrociwſzy R. 945. z woyſkiem, podbił połowę Włoch, i przybrał tytuł krolewſki R. 950. po śmierci *Lotaryuſza*, ſyna ſwego wſpoł-dopinacza. Zaślepiła go pomyślność. Tak gwałtowną wywierał tyrannią na poddanych, że muſieli *Ottona* przywołać na ratunek. *Adelais* pozoſtała wdowa po *Lotaryuſzu*, ktorą *Berenger* chciał zniewolić do zaślubienia ſię z ſynem ſwoim *Adelbertem*, była drugą pobudką ceſarzowi do Włoſkiey podroży. *Otton* poymawſzy R. 964. *Berengera*, odeſłał go do Niemiec, gdzie we dwa lata umarł w Bambergu w Frankonii, zoſtawuiąc po ſobie nienawiſtną pamiątkę.

* BERENICE, corka *Ptolomeuſza Philadelpha*, i ſioſtra *Ptolomeuſza Evergeta*. Zaślubiła ſię z *Antyochem* nazwanym *Bog*, krolem Syryiſkim. Polityka ściągnęła ten węze małżeńſki. *Antyoch* miał drugą żonę nazwaną *Laodyka*, z ktorą ſię rozwiodł, aby mogł poiąć *Berenikę*; ponieważ krolowie Egipſcy byli względem niego możnemi ſprzymierzeńcami. Po śmierci iednak *Ptolomeuſza Philadelfa*, przyzwał nazad *Laodykę*. Mściwa ta Pani, niezapomniawſzy zniewagi wyrządzoney ſobie od męża, ſtruła go, a na tronie ſyna ſwego oſadziła. Prześladowała potym *Berenikę*, ktora ſię ſchroniła była do Antyochii, i tam ią udufić kazała R. 248. przed J. C. tąż śmiercią, za iednym zawodem zgładziła iey ſyna, ktorego miała z *Antyochem*.

* BERENICE, żona *Ptolomeuſza Evergeta* krola Egyptu, poſzła za tego monarchę R. 247. przed J. C. i kochała go tkliwie. Gdy w rok potym *Ptolomeuſz* wy-

iechał na woienną wyprawę, uczyniła ślub, iż sobie włosy uciąć każe, i poświęci ie *Wenerze*, ieźli mąż z zwycięztwem powroci. *Ptolomeusz* podbiwszy część Persyi, Medyi i Babilonii, z okrzykami zwycięztwa, powrocił do swego państwa. *Berenice* wierna obietnicom swoim, zawiesiła włosy w kościele *Wenery Zephyridzkiey*, zkąd pierwszey zaraz nocy zniknęły. Sławny ieden astronom *Conon* z Samos zapewniał, iż ie widział na niebie, gdzie składały coś nakształt troykąta; do dziś dnia ieszcze maiącego imie, *Coma Berenices*, włosy *Bereniki*. Monarchini ta, wsławiła się cnotami. Syn iey *Ptolomeusz Philopator*, maiąc w iey osobie i osobie brata swego natrętnych krytykow, kazał oboie wrzucić w kocioł wrzącey wody, w ktorym umarli R. 221. przed J. C.

BERENICE, corka *Ptolomeusza Auletes*. *T. II. kar: 105. I.* I oyca i męża swego zdradziła. Gdy oyciec iey przymuszony był iechać do Rzymu, na wyproszenie sobie posiłkow do poskromienia rokoszuiących poddanych; *Berenice* osadzono na tronie oycowskim. Jak tylko kazała udusić męża swego *Seleuka*, dała rękę *Archelauszowi* kapłanowi z Komany, ktory musiał chwycić się oręża, na utrzymanie slekcyi swey żony. Chociaż urodzony z talentami woiownika i rządcy, przegrał potyczkę, i utracił życie walcząc przeciwko Rzymianom. Dzień ten był okropny dla *Bereniki*. *Ptolomeusz* przywroconey na tron, z ktorego od poddanych własnych był spędzony, ukarał ią śmiercią 55. roku przed J. C.

* BERMUDE, *czyli* VREMOND III. Krol Leonu, nastąpił po *Alfonsie* V. swoim oycu Roku 1027. Panowanie iego sławne iest zawichrzeniem Hiszpanii. *Sancke Wielki*, krol Nawarry, podbił Kastylią i Leon. Tym sposobem skorzystał ten dwoisty zabor. *Don Garcias*, hrabia Kastylii, ieźmiał zaślubić się z siostrą *Veremonda*, gdy go zabito z niektoremi iego hołdownikami. *Sancke* wziął siostrę *Garciasa*, i przez ten związek otrzymał Kastylią, ktorey nadał tytuł krolestwa. Natarł potym na *Veremonda*, i zagarnął część kraiu iego. Złupiony ten monarcha nie maiąc potomstwa, zawarł z zwycięzcą traktat, ktory *Sanchemu* zabespieczał utrzymanie się przy zaborach, pod tym warunkiem, że syn iego *Ferdynand*, ożeni się z siostrą *Veremonda*. A zatym trzy krolestwa Hiszpanii, zostały podziałem domu Nawarskiego, ktory bądź dla braku szczęścia, bądź dla braku talentow, nie umiał ich długo w iedności utrzymywać. *Sancke* kraie swoie podzielił pomiędzy potomstwo. Z tym wszystkim, *Veremond* chcący odzyskać co ustąpił przymuszony potrzebą, zebrał woysko. Don *Garcias* nowy krol Nawarry, dowiedziawszy się o iego zamysłach, wyszedł przeciwko niemu, i stoczył bitwę z nieprzyiacielem. *Veremond* uniesiony młodością i płochą odwagą, wdarł się pomiędzy nieprzyiacielskie szwadrony, i został zabity iak nieroztropny ochotnik R. 1037. Na nim się skończyła linia męzka, *Piotra* xiążęcia Kantabryi i wielkiego *Recaredesa* krola Gotow.

BERNARD, (Swięty) założyciel zakonu w Clairvaux. *T. II. kar: 109. III. Bernard S.* rozciągnął duch ubostwa, aż do ozdob kościelnych. Przytaczamy tu słowa, ktoremi był zwykł mawiać do zakonnikow, nie idących za iego przykładem w obnażaniu kościołow. "Pewien „ wierszopis wołał ... *Powiedź „ mi kapłanie! na co się przyda „ złoto w kościołach?* A ia zakonnikiem będąc, nie mogęż „ mowić do zakonnika? ... *Powiedźcie mi ubodzy! ieźli tylko „ niemi iesteście, co robi złoto w „ kościołach?* Co za pożytek odniesiony z okazałości i wspaniałey pompy kościołow naszych? Czegoż w tym wszystkim szukamy? Czyli tego, aby pokutnikow natchnąć czuciem żalu, i rozrzewnienia? „ czyli też żeby odwiedzaiących „ ie nabawić rokoszy i pociechy? O prożności! o głupstwo! „ kościoł, lśni się w wspaniałych „ gmachach, a pustoszeie w ubogich; okrywa złotem kamienie ołtarzow, a dzieci swoie zostawuie przy nagości; ciekawi „ znayduią w murach iego pastwę dla chciwych oczow, a „ nędzarze nie maią czem zasycić doskwiernego głodu,„ Duch umartwienia i pokory, wyrownywał w nim szlachetney nad ubogiemi litości. Wśrzod niepokoiow podroży, serce iego wzdychało do osobności. "Utyskiwał bez przestanku sam w sobie, i przed „ swemi przyiacielmi, (słowa są „ *Massillona*) na roztargnienie „ życia. Na usługi oddawane powszechności, zapatrywał się, „ iako na przestępstwa szczegolnych swoich powinności. .. Już „ teraz nie żyię, mawiał, ani „ iak duchowny, ani iak świecki; „ bo iuż od dawności nie prowadzę życia zakonu, ktorego noszę suknią. Czymże więc iestem? Niczem więcey, tylko „ dziwem i poczwarą wieku mo„ iego. „ Nakoniec, osiadłszy w Clairvaux, wylał się na ćwiczenia nayostrzeyszey pokuty, Clairvaux było zarodkiem prałatow. S. *Bernard* widział iednego zakonnika swego osiadaiącego stolicę *Piotra*, sześciu innych ozdobionych purpurą, a więcey trzydziestu uwieńczonych mitrami. Po śmierci S. założyciela, zakon Cysterski, dał kościołowi trzech innych papieży: *Grzegorza* VIII. *Celestyna* IV. *Benedykta* XII. oraz mnostwo niezliczone kardynałow i biskupow. Opat *Cystercium*, czyli opat de *Cîteaux*, ma ordynaryiną Juryzdykcyą nad czterema opactwami pierwszemi, ktore się nazywaią *Filie* opactwa w Cîteaux, a ktore w bogactwach zupełnie prawie wyrownywaią iemu. La *Ferté-sur-Grone*, *Pontigni*, *Clairvaux* i *Morimont*. On iest naywyższym generałem wszystkich klasztorow swego zakonu, ktore przed spustoszeniem *Lutra* i *Kalwina* wznosiły się do liczby 1800. męzkich a 1400. panieńskich. Zakony woiownicze de *Calatrava* d'*Alcantara* i de *Montezo* w Hiszpanii; d'*Avis*, tudzież de *Christ* w Portugalii, uznawały go także za swego duchownego oyca.

* BERNARD, (Jan-Chrzciciel) kanonik regularny S. Genewefy, rodził się w Paryżu R. 1710. umarł R. 1772. Mowca i wierszopis. Mamy po nim niektore *Mowy pogrzebowe* i inne *Dyskursa*. Styl ich więcey ma łagodności iak mocy. Autor szacownym bardzo był człowiekiem, nie tylko dla talentow swoich, ale też i dla cnot gruntownych, oraz przyiemnego charakteru.

* BERNARD, (Piotr-Jozef) sekretarz generalny draganow i bibliotekarz gabinetu J. K. Mci, w zamku de *Choisi-le-Roi*, urodził się R. 1708. synem sznycerza w Grenoblu w Delfinacie. Wysłany do kollegium Jezuickiego do Lugdunu, nagle uczynił postępki pod wybornemi nauczycielami, ktorzy go chcieli przyiączyć do

swego zgromadzenia; lecz młody uczeń będąc przyiacielem rozkoszy i wolności, nie dał na siebie zarzucić kaydan. Gdy go chęć pokazania się z talentem do poezyi, ściągnęła do Paryża, musiał dwa lata bydź do pióra u pewnego pisarza w charakterze sekretarczyka. Drobne rymy, ktore doryweczo robił, i z ktorych naypięknieysze są, *Epître à Claudine* i *la chanson de la Rose*, wyrwały go nareszcie z nudow i kurzu prawnictwa. Margrabia de *Pezay*, wziął go z sobą na wyprawę Włoską R. 1734. *Bernard* znaydował się na potyczce pod Parmą i Gnastallą, a chociaż był poetą, chwalebniey z nich wyszedł niż *Horacy*; to było epoką iego szczęścia. Zalecony marszałkowi de *Coigni*, umiał mu się przypodobać dowcipem i przyiemnością charakteru. Bohatyr ten wziął go do siebie za sekretarza, przypuścił do naywiększey poufałości z sobą i w krotkim czasie, wyrobił mu sekretaryą generalną dragonii. Wdzięczność przywiązała go stałecznie do *Mecenasa*, trwał w tym przywiązaniu aż do R. 1756. w ktorym mu go śmierć zabrała. *Bernarda* wszystkie wyborne dworu i całego Paryża kompanie, chciały usilnie mieć pomiędzy sobą, był ich rozkoszą, dla owey żywey nowości geniuszu, dla owego Epikureizmu mamiącego, ktorym tchnęły iego wiersze i piosnki niektore, wcale godne *Anakreonta*. Używał także pomyślnie owych pół-wierszykow, owych *wierszykow kartowatych*, *żywych*, *figlarnych*, (podług wyrazu *Woltera*) ktore tym są w poezyi, co miniatura i smelc w malarstwie. Zbytecznie kochał kobiety, a chociaż nie stały i nie hoyny, był od nich kochanym, bo wdzięki dowcipu niszczyły w ich oczach te przywary. Gdy go R. 1771. pamięć nagle odbiegła, położyła tamę szczęściu iego. Od owego czasu w szaleństwie wiodł cień życia, gorszy ieszcze nad śmierć samą. W tym stanie przyszedł na ponowioną reprezentacyą swoiey opery *Kastor*, i pytał się nieustannie: *Krol iest iuż? A co kontent krol? Pani de Pompadour iestże kontenta?* Zawsze rozumiał, że iest w Wersalu; to pomięszanie zmysłow, było właściwym szaleństwem poety dworaka. Umarł R. 1776. Oprocz rymow drobnych, ktore mu zjednały nazwisko le *Gentil Bernard*, t. i. *Rozkoszny Bernard*, opera *Kastora* i *Polluxa* grana R. 1737. wiele pomnożyła iego wziętości. Muza dowcipna i tkliwa *Quinaulta*, zdawała się ożywiać poetę; wiersze szczęśliwie stosuią się i łączą z muzyką; a niektore ciągi nastręczyły muzykowi (sławnemu *Rameau*) sposob rozpostarcia się zupełnie z rzadkim i wybornym talentem swoim. Plan dzieła rozsądnie ułożony, interes sztuki żywy, sceny dobrze podzielone, arye zręcznie podsuwane, czucia odmienne i naturalne. Balet *les Surprises de l'Amour* dany na widok R. 1757. nie iest bez zalety, ale daleko się usuwa od opery *Kastor* i *Pollux*. Zebrano iego *Poesies fugitives*, w iednym Tom. in 8vo. R. 1776. W zbiorze tym, znayduie się: I. *Listy*, ktorych wersyfikacya, żywa, wolna i slodka, myśli zaś wyborne, delikatne i dowcipne. II. Sławne poema l'*Art d'aimer*, tak sławione po wszystkich schadzkach, na ktorych czytane było, ktore iednak wyłączywszy pewne wyobrażenia rzeczy, pod miłemi kolorami; i pewne osnowy bardziey wdzięków iak przystoyności pełne, nieskończenie iest miernieysze od swoiey wziętości. Autor maiąc ubiegać kres dłuższy daleko, nad

wszystkie kresy drobnych swych rymow; zaniedbuie stylu, nie umie mu nadawać owych prędkich i przyiemnych zwrotow, owego ugięcia, owego soku i owey treści, ktora się widzieć dała w pierwszych iego dziełach. III. *Phrosine* i *Melidore*, poema. Osnowa iego podobna iest do przypadku: *Hero* i *Leandre* Toż samo o nim dać można zdanie co o poprzedzaiącym.

BERNIA, *czyli* BERNI, (Kanonik Florencki) *T. II. kar: 114.* Dzieło pod tytułem *Orlando inamorato*, nie iest prawdziwym iego płodem, przerobił go z dzieła *Boiardo*. Wiernie szedł za oryginałem, żadney prawie nie uczyniwszy odmiany, ani w rozłożeniu, ani w osnowie sztuki. Przestał tylko na poprawie stylu *Boiarda* często dzikiego i niepoprawnego, więcey w nie namieszał poezyi, wdzięków i wesołości. W samey rzeczy, wiele się w nim znayduie żartow; lecz nie naylepszego tonu, i często wpada w nayprostsze szyderstwa. Do każdey także pieśni przyłącza prolog, w ktorym długo, ale zawsze komicznie, wykłada maxymy moralne. On naypierwszy wyśmiewa dziwotworne dzieła błąkaiących się po świecie kawalerow; niesłychaną siłę ich prawicy, ktora iednym zamachem dzieli na połowy, i kawalera nieprzyiaznego, i konia.

BERNIER, (Franciszek) *T. II. kar: 115. I.* Narodził się w Andegawie, w Montpellier, zaszczyconym został stopniem doktora medycyny, i wkrotce potym poszedł za swoią skłonnością do wojażow. Wyiechał R. 1654. do ziemi świętey, ztamtąd się przebrał do Egyptu, a z Egyptu do Państwa wielkiego Mogola. Na dworze iego bawił przez lat 12. towarzyszył mu w podrożach, i był nadwornym iego lekarzem. Za powrotem do Francyi, pisał rożne dzieła, pomiędzy innemi *Abrégé de la Philosophie de Gassendi*. W nim idzie zawsze za tym filozofem, pokładł iednak wiele i swoich zdań własnych. Z okoliczności *Podroż* swoich, ktore wydał, nazwano go *Bernier le Mogol*. Procz tych podroży, nie maią Francuzi żadnego dzieła, ktoreby tak dokładne zawierało wiadomości, o stanie ninieyszym Mogoła, Indostanu i krolestwa Kaszmiry.

BERNINI, *czyli* BERNIN, (Jan Wawrzeniec) malarz, snycerz i architekt. *T. II. kar: 115.* Dopiero dziesiąty rok miał, kiedy zrobił głowę marmurową, ktora się widzieć dała w Rzymie w kościele S. *Prazedy*, i ktora zasłużyła na pochwały wszystkich koneserow. *Paweł* V. kazał przed siebie przyprowadzić dziecię, tak szczęśliwie usposobienia obwieszczaiące w sobie. Papież ten spytał go się, czyli potrafi zaraz na dorywczu odrysować głowę? *Bernin* odpowiedział natychmiast. *A iaką głowę każesz waszą świątobliwość rysować? Ponieważ mi do wyboru dałe*, rzekł papież, *wszystkie niechybnie rysować umie. Bernin* w czternastym był roku, gdy się znaydował w kościele S. Piotra, pod ow czas, kiedy *Annibal Carache* z kilku innemi malarzami roztrząsał gdzieby należało umieścić wielki Ołtarz. *Wierzaysie mi*, rzekł CARACHE, *może za czasem ziawi się iaki geniusz wyższy, ktory wystawi pod kopułą, i w głębi kościoła, dwa gmachy stosowne do ogromney wspaniałości tey świątyni.* Na te słowa młody *Bernin* zawołał: *Ah! day Boże! żebym ia był tym geniuszem!* i życzenia iego wysłuchały nieba. Le *Bernin* przywołany do Wersalu, pokazał się tam rownie

delikatnym dworakiem, iak wielkim malarzem. Rysuiąc portret *Ludwika* XIV. wznioſł znacznie włoſy nad czołem tego monarchy mowiąc: *Waſza K. M. możeſz śmiało czoło ſwoie całemu światu pokazać.* Bardzo dowcipnie także odpowiedział krolowey, mocno wychwalaiącey portret *Ludwika* XIV. przezeń malowany: *Chwaliſz W. K. M. portret, bo kochaſz oryginał.* Pewne damy pytały ſię, ktore zdaniem iego piękniejſze: Francuzki czy Włoſzki? *Wſzyſtkie rzeczy ſą piękne, żadney nie widzę różnicy procz tey: że pod ſkorą Włoſzek krew płynie, a z po za ſkory Francuzek przebija ſię mleko.*

BERNOULLI, (Jakob) matematyk. *T. II. kar: 116. I.* Wydał także zbior pod tytułem: *Joannis Bernoullii & Letbnitzii Commercium Epiſtolicum*, w Genewie 2. Tom. in 4to. Zbior ten zawiera w ſobie i *Jakoba* płody.

BERNOULLI, (Jan) brat pierwſzego. *T. II. kar: 117. II.* Dzieła obydwoch tych zacnych braci, były wydrukowane Roku 1743. w 6. Tom. in 4to. Edycyą tą wyborną, przyſłużył ſię *Gabryel Cramer.*

BEROALD, *czyli* BEROALDE, (Mateuſz) *T. II, kar: 118. I.* Chronologią ſwoią wydał po Łacinie in fol. pod tym tytułem: *Chronicon, Scripturæ Sacræ Authoritate conſtitutum.* Dzieło to, pełne ieſt nauki; ale mało ma w ſobie gruntowności. Chcąc wſzyſtko wſpierać na biblii, wikle ſię w Labiryncie, z ktorego ſię nie może wyplątać. Utrzymuie, że w umieiętności czaſow nie potrzeba iść za innym przewodnikiem żadnym, procz piſma. Na tym fundamencie z ſzeregu krolow Perſkich, wymazuie *Kambizeſa* i *Daryuſza* ſyna *Hiſtaſpeſa. Scaliger* pokazał na oko, iak ſpoſob ten piſania chronologii, ieſt nierozſądnym.

BEROALDE, (Filip) *Tom II. kar: 119. II.* Narodził ſię w Bononii z familii ſzlachetney R. 1453. umarł R. 1505. uczył literatury w oyczyźnie ſwoiey. Lubił bardzo bieſiady, na ktorych weſoły iego umyſł rozlewał miłe uciechy po wſzyſtkich przytomnych. Wielką miał namiętność do gry, i iey wſzyſtko co miał, poświęcał. Kochał kobiety i wſzyſtko był gotow łożyć na dopięcie żądz ſwoich. Lękał ſię mocno więzow małżeńſkich, iuż to przez wzgląd na ſiebie ſamego, iuż przez wzgląd na matkę, ktorą iednoſtaynie i czule kochał. Ale nakoniec, znalazł kobietę iakiey ſobie życzył. Umiała zniewolić ſerce iego, ſpoſobem obchodzenia ſię łagodnym, i obowięzuiącym, i potrafiła natchnąć go ſtatkiem, oraz rozſądną oſzczędnością. Od owego czaſu *Beloarde* wcale ſię odmienił. Stał ſię człowiekiem obyczaiow rządnych, łagodnym, grzecznym, dobroczynnym. Nie unoſił ſię zazdrością ku nikomu, nic złego nie robił, ani nie mowił; każdemu talentowi rzetelnemu i prawdziwey zaſłudze, ſprawiedliwość oddawał; nie piął ſię do honorow, przeſtawał na ſkromnym odbieraniu tego uſzanowania i zaſzczytu, ktory mu dawano. Za wielkim dopiero naleganiem przyiaciol ſwoich, przyiął urząd ſekretarza ſenatu Bonońſkiego, ktory wypełniał przez kilka miesięcy. Co ſię tycze zaſług iego literackich i talentow ſwego wieku, był bardzo uczonym. *Beroalde*, podług *Powła Jowe*, obiaśniaiąc nayciemnieyſzych ſtarożytnych autorow, przywrocił życie wielu ſtarym ſłowom, wytępionym od dobrych piſarzy; co ſtył iego obciążyło wyrazami gru-

bemi i proſtemi ſpoſobami mowienia.

BEROALDE, (Filip) ſynowiec poprzedzaiącego. *T. II. kar: 119. II.* Rymy iego ſzacowane w tamtym wieku, znayduią ſię w xiążce: *Deliciæ Poetarum Italorum.* Nayznakomitſze dzieło iego, zawiera w ſobie trzy xięgi, *Elogii* i *Epigrammatow* Łacińſkich. Zbior ten miło czytać, chociaż każdy łatwo poſtrzedz może, że ie autor niedoſyć wypracował. Edycya ich bardzo piękna i bardzo rzadka, wyſzła w Rzymie R. 1530. we 12. lat po ſmierci autora, ktory kreſu ſwego doſzedł R. 1518. przed 40. R. wieku ſwego. Troſki zrąd pochodzące, że mu odmawiano korzyści przywiązanych do urzędu bibliotekarza Watykańſkiego, ſkrociły mu życia.

BERRUYER, (Jozef Izaak) Jezuita. *T. II. kar: 119.* Oyciec de *Tournemine* Jezuita, *anti-Hardouiſta* powſtał przeciwko *Berruyer* uczniowi *Hardowina.* Wydał uwagi nad iego *Hiſtoire du Peuple de Dieu*; zawieraią w ſobie żywą krytykę nieprzyſtoynych wyobrażeń, ktoremi dzieło to ieſt zapełnione. Jako na przykład, wyobrażenia miłości i umizgow patryarchow; wyuzdaney namiętności żony *Putifara*, ſtroiu *Judythy*, oraz oświadczeń *Holoferneſa*, ſtraſzliwey zbrodni *Onana*; łatwości z ktorą *Rachel* uſtępuie *Lii* na iednę noc *Jakoba*; wſzyſtkie mowię te wyobrażenia, tak ſą mocnemi odmalowane farbami, iak gdyby były nayokropnieyſzemi dla niewinności ſkałami. Oprocz wyrazow wolnych, ktoremi ta hiſtorya zapchana, znaydowało ſię bardzo wiele innych godnych nagany; naprzykład te: *Po upłynieniu całkowitey wieczności, Bog ſtworzył świat*, iak gdyby ſię wieczność kończyć kiedy mogła.... *Zważaiąc łatwość z ktorą Bog cuda czynił, każdy poznać może, iż z ſamego płynęły źrzodła... Złość coraz bardziey wzmagaiąc ſię roſła, z wſtydem Pana Bogu... Awantury Patryarchow... Po takiey awanturze...* i tyſiączne inne, ktorych tłumami znaydowało ſię w pierwſzey edycyi.

BERRYAT, (Jan) lekarz nadworny krola Francuzkiego. *T. II. kar: 120.* Naywiększym dzieł iego zaſzczytem ieſt *la Collection Academique.* Sławny *Boerhave*, naypierwſzy powziął zamyſł podobnego zbioru. Czuł dokładnie, że połączenie nieſkończonego mnoſtwa prawd fizycznych, rozrzuconych po ogromney wielości Tomow, przyda im większey światłości i płodnieyſzemi uczyni. *Kollekcyą Akademiczną* Pana *Berryat*, kończyli Panowie: de *Montbeillard*, *Paul*, *Vidal* i *Robinet.* R. 1780. iuż iey było Tomow 18.

BERTAUD, (Jan) pierwſzy ſałmużnik krolowey *Katarzyny* de *Medicis. T. II. kar: 121.* Poſiadał także talent wierſzopiſtwa, i nim przewyżſzył wſpołczeſnych. Jego *Stances* za zwyczay gładkie i miłe iak n. p. ta:

Felicité paſſée
Qui ne peux revenir
Tourment de ma penſée,
Que n'ai je en te perdant,
perdu la ſouvenir!

to ieſt:

„ Szczęśliwości przeſzła, ktora
„ ſię iuż powrocić nie możeſz; u-
„ dręczenie myśli mojey! Cze-
„ muż tracąc cię, nie utraciłem
„ pamięci?„ Wywyższony na doſtoyność biſkupią, pokazał ſię bardzo rządnych obyczaiow; prałatem, i pod iuſtią, wſtydził ſię

wierszy dworaka. Ale ponieważ ten wstyd, raczey przystoyności niż religii był skutkiem, zebrał wszystko, co się tylko Muzie iego przedtym wymknęło.

* BERTHIER, (Wilhelm-Franciszek) narodził się w Issoudun w Berri R. 1704. wstąpił do Jezuitow R. 1722. uczył z zaszczytem w tym zgromadzeniu. Jemu poruczono Roku 1745. zbieranie *Dziennika de Trevoux*, ktorym zawiadywał przez lat 17; z ukontentowaniem powszechności, i prawdziwych literatow. Praca ta, (mowi l'abbé de *Fontenay*) ziednała mu naywiększą sławę, przez troskliwość i dokładność rozbiorow, przez ton krytyki rozumney, bezstronney, nielękliwey i statecznej. Lecz ta dokładna bezstronność obraziła niektorych pisarzy; osobliwie *Woltera*. Gdy wierszopis ten, wydał na świat bez obwieszczenia imienia swoiego, *Pochwałę Ludwika* XIV. X. *Berthier* w dziele tym nic nieznalazł, procz płodu pierwotnego, młodego człowieka ubiegaiącego się za antytezami; ale oraz dowcipnego, i wiele maiącego usposobienia do dobrego pisania. Obwieszczenie takowe, sąd tak surowy, dotknął żywo *Woltera*, nie lękał się oznaymić autorem zkrytykowanego dzieła, i gorzko wyrzekał na krytyka. Niechęć ta wzrosła w nim ieszcze bardziey, gdy Xiądz *Berthier* zdaiąc sprawę o nowo-wyszłym piśmie, gdzie *Woltera* oznaczano tytułem *godnego Riwala Homera* i *Sofokla*, w przypisku dodał ozięble: *Nie znamy go*. Nakoniec, dokonał całkowitego rozią trzenia *Woltera*, gdy wydał bardzo sprawiedliwą cenzurę, na niektore naganne mieysca iego: *Essai sur l'histoire générale*. Poeta ten, oczywiście wywarł gniew swoy na Jezuitę R. 1759. ku końcu *Ody*, pisaney na śmierć margrabiny de *Bareith*. X. *Berthier* zrzucił się z iego pociskow, rownie mocno iak przystoynie i skromnie, w dzienniku de *Trévoux*. Pod ow czas poeta odmienił sposob walki; zamiast odpowiedzi przyzwoitey, spłodził R. 1760. żarcik pod tytułem: *Relation de la Maladie, de la Confession & de la Mort du Jésuite Berthier*. Uczony i mądry Jezuita, ani pomyślił odpisywać przeciwnikowi, brak przyczyn nadstawiaiącemu szyderstwem; i układał dziennik de *Trévoux*, aż do czasu zniesienia towarzystwa swego we Francyi. Ku końcu R. 1762. mianowany był dozorcą biblioteki krolewskiey, oraz przybrany do edukacyi *Ludwika* XVI. i brata monarchy. Lecz we dwa lata potym zupełnie się poświęcił na odludność, i samym się tylko czytaniem, tudzież ćwiczeniami religii zabawiał. Umarł w Bourges 15. Grudnia R. 1782. Kapituła Paryzka zaszczyciła pamiątkę męża tego, wspaniałym w archi-katedralnym kościele, pogrzebem. Cześć ta należała się mężowi, zaleconemu rownie pobożnością znakomitą, iak obszerną erudycyą i wybornym zdaniem. Zgromadzenie duchowieństwa Francuzkiego zwołane ostatniego życia iego roku, obdarzyło go pomimo iego wiedzy znaczną pensyą, ktoraby się bez wątpienia z ubogiemi był podzielił. Zapewne to uczyniło w nadgrodę pracy iego, około dokończenia *Historyi kościoła Francuzkiego*, w ktorey za pomocą rozumnych szperań, obiaśnił wiele okoliczności dzieiow narodu swego. Jemu winna Francya 6. ostatnich Tomow tego dzieła, z wielką uwagą i dokładnością zebranych. Niektorzy krytycy żądaliby w stylu X. *Berthier*, więcey swobody, giętkości, tonu żywszego

i płynnieyszego; lecz osnowa w ktorey pisał, wymagała mowy poważney, iakiey użył; a ktora poniekąd stosownieysza była z iego charakterem.

* BERTI, (Jan-Wawrzeniec) sławny zakonnik Augustyanin, rodził się 28. Maia R. 1696. w Serrawezza, maley wiosce Toskańskiey, przyzwany do Rzymu od przełożonych swoich, otrzymał urząd generalnego assystenta Włoskiego, na mieyscu prefekta biblioteki Angeliki. Wiadomości teologiczne, zasłużyły mu na te zaszczyty, i okazały się znakomicie w wielkim iego dziele: *De disciplinis Theologicis*, drukowanym w Rzymie w 8. Tom. in 4to. Przybrał tam zdania S. *Augustyna* w zupełney ich ścisłości, na wzor oyca *Bellelli* swego wspolbrata. Arcy-biskup Wienneński, (Saleon) czyli raczey powodujący nim Jezuici, wydali pod iego imieniem R. 1744. dwa pisma, przeciwko dwom teologom Augustyanom; a podług nich nadto Augustynianom. Pierwsze ma napis: *Baianismus redivivus in scriptis PP. Bellelli & Berti*, in 4to. Tytuł drugiego iest taki: *Jansenismus redivivus in scriptis PP. Bellelli & Berti*, in 4to. Tegoż samego czasu, doniesiono xdzu *Berti* papieżowi *Benedyktowi* XIV. pod imionami ucznia *Baiusa* i *Jansenjusza*. Dowiedziawszy się o tym papież, nie odpisuiąc nic donosicielom, radził oycu *Berti*, aby się bronił, co zrobił w dziele dwoch-tomowym in 4to. W tey mądrey i żywey apologii; lecz trochę przydługiey, ustanawia rożnicę zachodzącą pomiędzy *Jansenizmem* i *Augustynianizmem*. Potym piśmie wydał Xiądz *Berti* kilka innych, z ktorych głownieyszym iest *Historya kościelna*, po Łacinie w 7. Tom. in 4to. Ta za granicami Włoch mało wzięta była, dla oschłości historyka i iego przesądow, zabranych z przywiązania do Ultra-montanow. W teologii i historyi swoiey, mowi o papieżu, iako o iedynowładnym monarsze wszystkich krolestw i państw; podług niego, inni rządcy są tylko namiestnikami oyca S. Xiądz *Berti* wydał krotki zbior swoiey historyi kościelney, (2. części w 1. T.) mało co warta; iedynie tylko uczącym się teologii, służyć może do podania zwięzłych raczey wyobrażeń, niż wiadomości dzieiow kościelnych. Oprocz tego, zostawił po sobie X. *Berti*, niektore dyssertacye, dyalogi, panegiryki, mowy akademiczne, niektore rymy Włoskie; ale te nie nayle pszemi są muzy płodami. Wenecya przystawiła edycyą wszystkich dzieł iego in fol. Uczony ten zakonnik umarł w Pizach dokąd go *Franciszek* I. wielki xiążę Toskański, potym cesarz przyzwał, naznaczywszy mu pensyą znaczną, i katedrę nauczyciela w akademii, wraz z tytułem *Teologa Cesarskiego*. Xiądz *Berti* z miłością naygoretszą nauk, łączył charakter łagodny i umiarkowany, ktory się lepiey ieszcze w obcowaniu iak w dziełach iego wydawał. Kochali go wszyscy zakonni bracia, a pomimo znakomitych swoich talentow, uniknął prześladowania zazdrości; co rzadką nie tylko w klasztorze, ale nawet w wszystkich innych, pod iakimkolwiek kształtem zakładanych zgromadzeniach.

BERTIUS, (Piotr) professor filozofii w Leydzie. *Tom II. kar: 122.* Do szeregu dzieł iego należy ieszcze: *Illustrium Virorum Epistolæ, superiori sæculo scriptæ vel à Belgis, vel ad Belgas.* Zbior ten ciekawy, zawiera rozmaite listy pisane w osnowach; politycznych, historycznych, teo-

logicznych, prawniczych i lekarskich. W nim iednak znayduie się wiele listow, nic znakomitego niezawieraiących.

BESOGNE, (Hieronim) doktor Sorbonny. *T. II. kar: 125.* Wsławił się rozmaitemi dziełami. Xiążka iego pod tytułem: *Principes de la Perfection Chrétienne & réligieuſe*, R. 1748. in 12mo. pisana iest w maxymach bardzo surowych, nadewszystko, przeciwko zakonnicom odbieraiącym posagi. Autor *Dykcyonarzu xiążek Janſeniſtow*, naukę iego osądził za zbyt ostrą; *ale* (iego są słowa.) *Tertulian, gdyby żył w tym wieku, byłby wziętym.* Widać iednak z obyczaiow i moraliſtow dzisieyszych, że codziennie znaczniey się poprawiaią w tym rygoryzmie zbytecznym.

BESSARION, patryarcha tytularny Carogrodzki i kardynał. *T. II. k: 125.* Smierć iego składaią na zły skutek poselstwa tego patryarchy do *Ludwika* XI. przecież *Mikołay Perot* lepiey w tey mierze okoliczności wiadomy, śmierć iego przypisuie gnuśnemu zaniedbaniu doktora. Tego zdania iest *Niceron* T. 21. p. 150. Wiele i ztąd dla niego zaszczytu, iż zamieszkawszy w Rzymie, w krotkim czasie przybrał zupełnie sposob obcowania i grzeczność Rzymian, a język Łaciński tak był dla niego łatwym, iak Grecki. Głownieysze dzieła te pisał: I. *Contra calumniatores Platonis Libri 6.* poźnieysza edycya R. 1470. in fol. iest rzadka; mamy dwie inne Weneckie, także in fol. R. 1503. i 1516. Obronę tę *Platona*, pisał przeciwko *Grzegorzowi* z *Trebizondy*. Była potym przedrukowana w Paryżu in fol. R. 1516. przyłączono do niey, *Tłumaczenie Łacińſkie Metafizyki Aryſtotelesa*, przez Bessariona. II. *Listy*, drukowane w Sorbonie in 4to. III. *Oratione contra il Turcho*, R. 1471. in 4to. IV. *Libri IV. Xenophontis de dictis & factis Socratis*, w *Louvanie* R. 1533. in 4to. *Huet* wystawia *Beſſarionа* iako wzor dobrych tłumaczow, pisze łatwo, a tym nic nieuszkadza dokładności. Inne dzieła znayduiesz w zbiorach zborow oycow kościoła przez *Labbé* i *Hardouin*.

* BESSE, (Piotr de) xiądz, Limozyński, kaznodzieia *Ludwika* XIII. zmarły R. 1639. wydał 6. T. in 8vo. kazań swoich pod tytułem: *Conceptions Théologiques*; *Limozynczyk to nie dworak*. (mowi w swym ostrzeżeniu) *wznioſł tę budowlę, nie obywatel miaſta, ale proſty wieśniak mowi.* Bez tey przestrogi łatwo każdy dostrzega tego. W kazaniach iego tłumami liczyć można porownań podłych, i uwłaczaiących dostoieństwu ambony.

BESSIN, (Dom Wilhelm) Benedyktyn zgromadzenia S. *Maura*. *T. II. kar: 126.* Narodził się w Glos la-Ferriére, w dyecezyi Ebroicenskiey, umarł w Rotomagu R. 1726. Uczył filozofii, teologii, i sprawował rożne urzędy. Obcowanie z nim było przyiemne, do wielkiey umieiętności, przyłączył łatwość mowienia z wdziękiem i mocą. Przystawił edycyą *Zborow Normandyi* Roku 1717. in fol. Zbior ten szczowny, nie tylko zawiera zbory prowincyalne, ale i dyecezalne, głownieysze ustawy, obwieszczenia, rozrządzenia, i listy pasterskie, godne osobnego wspomnienia. Znayduią się w nim także listy papieżow lub ich reskrypta przysłane do Normandyi, patenta krolewskie, i inne akta tyczące się duchowieństwa tey prowincyi. Przyłączył do niego wyborną tablicę rzeczy zawartych w dziele, a osobna tablica biskupow Normandzkich, kończy zbior ten uczony.

BEVERWICK, (Jan de) inaczey *Beverovicius*. *T. II. kar: 128.* Wydał także ten lekarz: *Introductio ad Medicinam indigenam.* w Leydzie Roku 1663. in 12mo. "Xiążka ta, (mowi *Vigneul-Marville*) iest bardzo szczupłego objęcia; lecz wybornie zrobiona. *Beverovicius* dowodzi w niey gruntownie, iż nie uciekaiąc się do lekarstw przychadzących z zagranicy, powinna Hollandya przestać na swoich w praktyce sztuki lekarskiey. Czytanie małey tey xiążeczki, dziwnie pożyteczne i przyiemne; bo oprocz głębokiey erudycyi na czele każdego rozdziału, znayduią się ieszcze ladne wiersze, piora Pana *Corneille Bay*, ktory w krotkich słowach treść rozdziału wyluszcza."

BEZE, (Teodor de) *T. II. kar: 129.* W dziewięć lat po porzuceniu przeorstwa w Long Jumeau, osadzony był od *Kalwina* ministra swego na urzędzie kościelnym. Gdy się znaydował na rozmowie w Poissi, "niektorzy predykanci, (mowi l'abbé *Chotsi*,) ganili mu, że tak iawnie mowił o Eucharystyi; a ieden z nich rzekł uśmiechnąwszy się: *Jakby on miał wierzyć, że J. C. iest w Eucharyſtyi, kiedy temu ledwie date wiarę, że Bog iest w niebie.* Pisał dosyć wierszy; a chociaż o nich dotąd podchlebnie mowiono, przyznać należy, że w większey części onych widać osobliwszą łatwość rymowania; nie warte iednak były święcić się pomiędzy autorami drukowanemi u *Barbou*; *Beze* drugiego dopiero szeregu iest autorem, nawet w klassie teraźnieyszych poetow Łacińskich. *Barbou* połączył Łacińskie wiersze *Beze* z wierszami *Muretа* i *Jana drugiego*. *Relation du ſupplice de Gentilis*, w Genewie R. 1567. in 4to. tudzież *Icones Virorum Illuſtrium*, R. 1580. in 4to. iego są płodami.

* BEZIERS, (Michał) był nayprzod plebanem S. Andrzeia w Bayeux oyczyźnie swoiey, potym kanonikiem Grobu Chrystusowego w Kaen czyli Kadomie, i towarzyszem tamteyszey akademii. Całe życie strawił na szperaniu w historyi swego kraiu. Szacowny ten i pracowity literat, umarł w Bayeux na apoplexyą R. 1782. Mamy iego pracy: I. *Chronologie Hiſtorique des Baillis & des Gouverneurs de Caën*, Roku 1769. II. *Hiſtoire ſommaire de la ville de Bayeux*, R. 1773. III. *Mémoires hiſtoriques ſur l'origine & le fondateur de la Collegiale du St-Sepulchre de Caën, avec le catalogue de ſes Doyens.* IV. Wielkie mnostwo *Diſſertacyi* umieszczonych w Dziennikach, i artykułow w Dykcyonarzach *Morerego*, *Expillego*, i de la *Nobleſſe*. V. Poprawił wiele chronologii w edycyi R. 1779. *Nowego Dykcyonarza Hiſtorycznego.*

BIANCOLELLI, (Piotr-Franciszek) aktor wspołczesny *Barona*. *T. II. kar: 132. Agnès de Chaillot, parodie de l'Inés de Caſtro de la Motte*, iego iest nayznaiomszą sztuką. Naywięcey się ćwiczył w Parodyach, do nich sobie przybierał często za towarzysza *Romagneſi*.

BIAS, mędrzec Grecki. *Tom II. kar: 133.* Pomiędzy innemi przypowieściami, i tę miał we zwyczaiu. *Nadzieia, iest mak uſypuiący naſze troſki, ale ie chęć zyſku w nas obudza.*

BIDLOO, (Godfryd) *T. II. kar: 134.* Poeta i lekarz. Miał dosyć geniuszu, ale mu zbywało na usilności. Ztąd też w dziełach iego bardzo wiele znayduie się tablic przedziwnie wykonanych od sztycharza, ale gnuśnie i z za-

niedbaniem, ręce iego podsunionych od Anatomika. Znayduią się iednak i bardzo dobrze wyobrażaiące myszki czyli muszkuły mało znane. Uymował się sprawiedliwie za swoiemi wynalazkami, które chciano przypisać *Swammerdanowi*. Wydał także uwagi swoie nad oczami źwierząt, i nad przedmiotami fiziologicznemi. *Anatomia* iego wyszła w Amsterdamie R. 1735. a nie R. 1635. iak w dawnieyszych Dykcyonarzach pisano.

* BIEZ, (Odard du) z znakomitego domu familii pochodzący z Artezyi. Wcześnie i z zaszczytem służył woyskowo. Tak był wzięty z odwagi i biegłości sztuki woienney, iż Roku 1538. *Franciszek* I. przywołał go z miasta Bolonii, gdzie był gubernatorem, chcąc się z nim naradzić względem obozowania w Prowancyi. *Delfin* pod ow czas pierwszy raz wchodzący do woyska, z rąk iego chciał odebrać znak kawalerski. Du *Biez*, tak sobie roztropnie postępował, że chwałę zachowania Francyi, podzielił z konetablem de *Montmorency*; niszcząc zamysły *Karola V.* Gdy konnetabl popadł małaście dworu, spoglądano na du *Biez*, iako naybiegleyszego wodza we Francyi, i R. 1542. zaszczycony był dostoynością marszałka. Na tym urzędzie zarzucono go nayzawikłańszemi negocyacyami. Kiedy Roku 1545. Francya przymuszona była zastawić siłę krajową cesarzowi, który wtargnął głęboko w Szampanią; obronę Pikardyi przeciwko złączonym woyskom krola Angielskiego i Niderlandu, zdano na troskliwą du *Biez* pieczą. Chociaż mu nie mogł narod innego przystawić żołnierza, procz garnizonow rozdzielonych na twierdze tamtych okolic, podiął się bronić granic. Przewiduiąc zwykłą sobie przenikliwością, iżby nieprzyiaciel naywiększą swą siłą mogł uderzyć na Bolonią i Montreuil, straż Bolonii dobrze umocowaney, powierzył *Jakobowi de Couci*, Panu de *Vervins*, zięciowi swoiemu, który się był znakomicie wsławił, broniąc miasta Landrecies przeciwko wszelkiey potędze cesarza. Du *Biez* zaś zamknął się w Montreuil, które natychmiast prawie opadli Xiążę de *Norfolk* i hrabia de *Bures*. Pomimo słabości twierdzy, wytrzymał blisko cztero-miesięczne oblężenie, i przymusił nieprzyiaciela do odstąpienia. *Vervins*, albo nie tak zręcznym był i biegłym, albo nie tak szczęśliwym iak teść iego. Oblężony morzem i lądem od woyska krola Angielskiego, wytrzymawszy szturm śmiertelny, który trwał blisko 8. godzin, widząc garnizon swoy osłabiony, mury w wielu mieyscach połamane, i nie maiąc żadney nadziei prędkiego posiłku, oddał twierdzę nieprzyiacielowi, pomimo łez i rozradzeń obywatelow, których przymuszono do opuszczenia swych siedlisk. Uskarzono się przed dworem na du *Biez* i *Vervins*. Przypozwano ich do sprawy; du *Biez* i zięć iego, zostali skazani na utratę głowy: *Vervins* był ścięty; co się tycze iego teścia, król *Henryk* II. darował go życiem, i kazał osadzić w zamku de Loches. W kilka lat potym otrzymał wolność, i wrócił do Paryża, a uciśniony troskami i nudnością, umarł R. 1553. 1575. przywrocono sławę iego i *Jakoba de Couci* pamiątce.

BIGNE, (*Marguerin* de la) *T. II. kar: 134.* Doktor Sorbony, dziekan w Mans. Był to człowiek rownie gorliwy iak przywiązany do nauk. Wycierpiawszy wiele dolegliwości w zatargach zaniesionych przed officyała de

Bayeux, wolał odstąpić beneficyow swoich, niż prac. Schronił się do Paryża, i iak mniemaią tam umarł.

GIGNON, (Hieronim) *Tom II. kar: 135. I.* Twierdzą powszechnie, że miał w sobie rzadką poczciwość, i łagodność nadzwyczayną obyczaiow, ktora w niczym nie ubliżała stałości iego duszy.

BIGNON, (Jan-Paweł) opat w Saint-Quentin. *T. II. kar: 135. II.* Od niego ieszcze mamy romans pod tytułem: *Abdalla*, ktorego nie dokończył. Dopełnione to dzieło od kogo innego wyszło bezimiennie R. 1773. 2. T. in 12mo.

BILLAUT, (Adam) stolarz i wierszopis. *T. II. kar: 136.* Był epikureyczykiem, bez rozwiozłości, stoikiem, bez zabobonu. Tak połączył dwie te rożne od siebie sekty, iż o nim powiedziano: " że " gdyby *Epikur* i *Zeno* za iego " czasow żyli, na wzaiemby pi- " iali za swoie zdrowie. " Chcąc dochować statecznie szczęścia swego, iednostayney przestrzegał mierności. Współcześni iemu poetowie, przyiacielmi, a nie zawistnikami iego byli. *Mainard* powiadał, że *Muzy nie siadaią na innych taboretkach tylko robionych ręką tego poety stolarza. St-Amand* twierdził, że *sztukę wierszopistwa tak zn.ł dobrze iak sztukę robienia kufrow.* Xiążę de *St-Agnan* rzekł mu w przyiemnych wierszach: *Iż co do wierszy i imienia, pierwszym iest człowiekiem.* Pieśń iego, ktorą tu całkiem kładziemy, pełna iest ognia i ducha poetycznego.

" De tous les Dieux que la fable
" A mis dans son *Panthéon*,
" Il n'en est qu'un véritable
" Qui soit digne de ce nom;
" C'est *Bacchus* que je veux dire,
" Pour les autres immortels;
" Je crois qu'un buveur peut rire
" Jusqu'au pied de leurs autels.

" Aussi-tôt que la lumière
" A redoré nos côteaux,
" Je commence ma carrière
" Par visiter mes tonneaux.
" Ravi de revoir l'Aurore,
" Le verre en main, je lui dis:
" *Voit-on sur la rive Maure*
" *Plus qu'à mon nez de rubis*?

" Le plus grand Roi de la terre,
" Quand je suis dans un repas,
" S'il me déclaroit la guerre,
" Ne m'épouvanteroit pas.
" A table rien ne m'étonne,
" Et je pense quand je bois;
" Si le grand *Jupiter* tonne
" Que c'est qu'il a peur de moi.

" Si quelque jour étant yvre
" La mort arrêtoit mes pas,
" Je ne voudrois point revivre
" Pour changer ce doux trépas;
" Je m'en irois dans l'Averne
" Faire enyvrer *Alecton*,
" Et bâtir une taverne
" Dans le manoir de *Pluton*.

" Par ce nectar délectable
" Les Démons étant vaincus,
" Je ferois chanter au diable
" Les louanges de *Bacchus*.
" J'appaiserois de *Tantale*
" La vive altération,
" Et sur la rive infernale
" Je ferois boire *Ixion*.

" Au bout de ma quarantaine
" Cent yrrognes m'ont promis,
" De venir la tasse pleine
" Au gîte où l'on m'aura mis,
" Pour me faire une hécatombe,
" Qui signale mon destin;
" Ils arroseront ma tombe
" De plus de cent brocs de vin.

" De marbre ni de porphire
" Je ne veux point de tombeau,
" Je n'en veux point d'autre élire
" Que le contour d'un tonneau.
" J'y ferai peindre ma trogne
" Avec ces vers à l'entour:
" *Ci gît le plus grand ivrogne*
" *Qui jamais ait vû le jour.*"

toż ſame po Polſku,

„ Między Bożkami, ktore w ſwey świątyni
„ Kſztałtne poetow bayki umieściły,
„ Zadeń ſię tego nazwiſka nieczyni
„ Godnieyſzym, iako Bachus ow opiły;
„ Z innych zaś, ktorzy noſzą Imie Boże
„ Przy ołtarzach piiak śmiać ſię może.

„ Jak tylko światło złote ſwe promienie
„ W mey okolicy roſpoſtrze po ziemi,
„ Zaczynam moich Beczek odwiedzenie
„ Jutrzenkę z ſzklanką witam temi ſłowy:
„ *Czyli kto więcey w krainie Murzynow,*
„ *Jak na mym noſie uputrzy rubinow?*

„ Naypotężnieyſzy krol choćby mi woynę
„ Wydał, gdy z flaſzką bawię ponſale,
„ Maiąc odważne ſerce i ſpokoyne,
„ Wtenczas nic iego nielękam ſię cale.
„ Grzmi *Jowiſz*, a gdy przy mnie kielich ſtoi:
„ Mowię, dobrze mu tak: bo mię ſię boi.

„ Gdyby ſpotkała mię śmierć, gdym piiany
„ Niechciałbym znowu do życia powracać
„ Boby mi przykro było z tey zamiany
„ Słodki ſtan mego uśpienia utracać
„ Na gruncie *Pluta* przezemnieby ſtała
„ Karczma, i pićby *Alekto* muſiała.

„ Gdyby tym ſłodkim muſzczem zwyrężone
„ Piekielne duchy odemnie zoſtały
„ Sameby pewnie pochwały pieſzczone
„ Wnet *Bachuſowi* moiemu śpiewały;
„ *Ixyonowi* pić nad brzegiem piekła
„ Dałbym, *Tantala* troſkaby nacieką.

„ Gdy mi czterdzieści lat zupełnie minie
„ Sto mi piiakow obiecało razem
„ W tey przyiść, ktorey mię pogrzebią godzinie
„ Z kuflami, iako myśli mych obrazem:
„ A chcąc mię uczcić *ofiarą* przyſłoynie
„ Stoma dzbanami wina grob zlać hoynie.

„ Niechcę marmurow, porfirow w mym grobie
„ Ani tych ozdob co świat zwykł faſować,
„ Obieram beczkę za złożenie ſobie
„ I każę trąd z tym napiſem malować:
„ *Pewnego leży tu piiaka ciało,*
„ *Jakiego nadeń w świecie niebywało.*

Jego *Chevilles* wydane ſą in 4to. Roku 1644. a *Villebreguin* Roku 1663.

BILSON, (Tomaſz) biſkup w Winſzeſter. *T. II. kar: 137.* Oprocz *Tłumaczenia* na Angielſkie *Biblii*, zoſtawił dwa dzieła: pierwſze o *Rządzie kościoła Chrześciańſkiego*, drugie, o *Zſtąpieniu J. C. do piekieł.* Był to człowiek pobożny i uczony. Umarł w Winſzeſter R. 1618.

BION, wierſzopis Grecki. *T. II. kar: 137. I.* Naypięknieyſza edycya poety tego, wraz z rymami *Moſchuſa* wyſzła w Oxfordzie R. 1748.

BION, filozof Cynnik. *T. II. kar: 137. II.* Od niego ieſzcze mamy tę piękną maxymę: *Szanujmy ſtaroſć, bo ona ieſt tym kreſem, do ktorego wſzyſcy dążemy.*

BIROALT, (Jakob) *T. II. kar: 139.* Poſiadał teologią; w kazaniach ſwoich zachował drogę ſzkoły. Sili ſię na działy i podziały. Każde kazanie na trzy rozkłada części, a każdą część znowu na trzy przecina członki.

BIRON, (Karol de *Gontault* xiążę de) Par, admirał i marſzałek Francuzki. *T. II. kar: 140. II.* Wſławił ſię w wielu okolicznościach. Na potyczce pod Yvri R. 1590. komenderował hufiec odwodny. Obowiązanym będąc z oſtrożnością i bacznością pilnować ſwego mieyſca, nie potykał ſię, bo nie powinien był. *Nayiaśnieyſzy Panie!* rzekł do *Henryka* IV. ktory tego dnia okazał naywiększą waleczność i męztwo. *Waſza K. M. udawałeś moią oſobę, a ia oſobę W. K. M.* Baron de *Biron* ſyn iego, przedziwne także dał dowody odwagi. *Henryk* IV. pornſzony tak znakomitą walecznością, napiſał w tych ſłowach do marſzałka. *Chociaż W Pan ieſteś oycem, nie kochaſz tak ſyna ſwego iak ia go kocham. O nim, i ſobie mogę powiedzieć:* Jaki pan, taki sługa. Ciekawy autor de *l'Intrigue du Cabinet ſous* Henri IV. & Louis XIII. w tych wyrazach maluie *Birona.* " Zle był wychowany, „ nayprzod przez edukacyą *Kalwin*, potym *Katolik* przez ſzczerą przyſtoyność, w 16. roku, „ iuż dwa razy odmieniał religią, „ a całe życie ku nankom obydwom, ſamą tylko tchnął obo„ iętnością. Co ſię tycze maxym „ moralności, maxym owych, „ ktore podległość ſzanowną czy„ nią, oraz ſtanowią świętość o„ bowiązkow ku monarſze i oy„ czyźnie, *Biron*, albo ich nie „ znał, albo iako podłemi dla ſie„ bie pogardzał. Przyzwyczaio„ no go zawczaſu do ucinania „ wſzelkich przepiſow pod guſta„ mi i intereſſami własnemi. W „ woynach zawſze zwycięzca, ie„ dnoſtaynie ſzczęśliwy w wſzel„ kich zamyſłach, lękali go ſię „ wſzyſcy w ſpołeczeńſtwie, a „ nikt ſprzeciwić ſię nie śmiał. „ Wady iego wymawiano, przy„ klaſkiwano i wielbiono pomy„ ślności, ſtał ſię zatym pory„ wczym, upornym, zaufanym i „ dumnym. „ Chciałby ſię był „ zrobić pośrzodkiem wſzyſtkiego, „ i aby *nic*, (mawiał do *Henryka* IV.) *przez koko innego, procz niego, robione nie było.* " Język „ iego, iak zazwyczay wſzyſtkich „ ludzi prożnych, był płochy. „ Krol długo go wymawiał, i gdy „ mu donoſzono nie uważne mo„ wy marſzałka, mowy często„ kroć proſto na ſamego monar„ chę, na iego obyczaie i rząd „ padaiące, *Henryk* odpowiedział: „ *Wierzę ia tałwo, że te mowy „ wyſzły z uſt marſzałka, ale nie „ potrzeba tych chełpliwości, chlub „ i prożnych wyniośłości, brać po„ dług znaczenia ſłow. Należy to „ znieść od niego, iako od czło„ wieka, ktory rownie nie może „ ſię wſtrzymać od obmawiania in„ nych, i zbytecznego ſwey oſoby

„ *wystawiania, iak nie zdoła za-*
„ *niedbać wykonania dzieł do-*
„ *brych, (gdy mu się do nich po-*
„ *ra nawinie) nogę trzymaiąc w*
„ *strzemieniu, a broń w ręku.*
„ Potrzebaby mu było mieć cią-
„ gle trudniących zabaw osnowy,
„ takie naprzykład, iakie woyna
„ nastręcza; dla ich braku wyle-
„ wał się na wszystkie zbytki, i
„ na wszystkie gatunki rozrzu-
„ tności. Ogromność przegranych
„ summ w karty, iego samego prze-
„ straszała. *Nie wiem* (mawiał)
„ *iżeli nie umrę na rusztowaniu*
„ *katowskim; lecz wiem, że nie*
„ *umrę w szpitalu.* Okropna prze-
„ miana, ktora w samey rzeczy
„ czeka niekiedy wyuzdanych
„ graczow! *Biron* doświadczył,
„ że gra wielka, o krok tylko da-
„ leka iest od zbrodni. Podawszy
„ się tym uwagom po niezmier-
„ nych stratach, roziątrzał się
„ przeciwko krolowi, że mu do-
„ zwolił cierpieć niedostatek pie-
„ niędzy. Ganił iego łakomstwo
„ i niewdzięczność, nigdy mu,
„ (ieźli mowom *Birona* wiarę
„ damy) dostatecznie nie odpła-
„ cił monarcha, za tak wielkie
„ usługi. Żałował owego czasu
„ rozterkow i zamięszania, w
„ ktorym łupieztwa napełniały
„ czczość iego marnotrawstwa; zda-
„ wało mu się, iż mu wolno
„ wszystko przedsięwziąć, koń-
„ cem dostawienia żywiołu ha-
„ gowey rozrzutności, gdyby na-
„ wet krolestwo całe miał pogrą-
„ żyć nazad w okropnościach
„ woyny domowey, z ktorych go
„ po wielkiey części walecznością
„ swoią oswobodził. „ Powątpie-
wanie *Birona* o rusztowaniu ka-
towskim, ziściło się nieszczęśli-
wie dla niego. Został ściętym R.
1602. 31. Lipca. Bardzo ciekawa
iest relacya iego processu, przez
Jakoba de la Guesle, wydana po
Francuzku.

* BLACKWEL, (Tomasz) mędrzec Szkocki, umarł R. 1755. był głową akademii Aberdeeńskiey, ktorey plan edukacyi zupełnie odmienił. Tak pomyślnie zrzucił dawne iarzmo szkolne, iż się ze wszystkich prowincyi krolestwa zbiegano na nauki do tey akademii, kwitnącey pod ow czas. Do prac swoich akademicznych, przydał ieszcze prace gabinetowe. Mamy od niego: *Mémoires de la Cour d'Auguste*, Pamiętniki dworu *Augusta*, przetłumaczone, czyli naśladowane przez Pana *Feutry*, 3. Tom. in 12mo. R. 1781. Dzieło to obwieszcza prawdziwie uczonego i mądrego człowieka, ktory z dokładną wiadomością historyi Rzymskiey, łączył naygłębsze uwagi nad konstytucyą rządu własnego kraiu, oraz zdania naycnotliwsze o miłości dobra powszechnego. Zdania te miał w własnym sercu, postępki zaś iego stosowne były z temi maxymami. *Hanteburg iest rzeczą*, pisał do swego tłumacza, *dobrze pisać, a źle żyć*; iak *Salustyusz*, *Bolyngbrocke*, *Voltaire*, *i tylu innych*.

BLAKE, (Robert) *Tom II. kar: 141.* Urodził się w Bridgewater, w prowincyi de Sommerset. R. 1598. oyca miał kupca, chociaż pochodzącego z nayzacnieyszych familii kraiu. Wyborne dał oyciec ten wychowanie synowi swemu, ktorego talenta długo niewiadome były. Nakoniec, gdy zatargi wszczęte po między krolem i dwema izbami, zapaliły woynę, zaciągnął kompanią draganow dla parlamentu. Służył potym na morzu, a postępuiąc z stopnia na stopień, doszedł godności admirała Angielskiego, z strony parlamentowych R. 1649. po hrabi de *Warwick*, i po kilkakrotnie wsławił się przeciwko Hollendrom. Zburzył potym R. 1655.

Tunet, czyli Tunisę działami, spalił 9. okrętow Turseckich, tam maiących stanowisko; a wyfiadłszy z okrętu z 1200. ludzi, w sztuki rozsiekał 3000. Tunisanow. Posunął się potym ku Algerowi i Tripolis, i przymusił do wypuszczenia na wolność wszystkich ieńcow Angielskich. Ztamtąd rozpuścił żagle ku Malcie, końcem upomnienia się kawalerom o oddanie sprzętow, ktore ich armatorowie odebrali Anglikom; tak mu się powiodło, iak w Tripolu, w Algerze i w Tunecie. Tyle odniesionych przezeń korzyści na morzu śrzodziemnym; zniewoliło xiążęta Włoskie do ubiegania się o przymierze z *Kromwelem*. Wenecyanie i W. xiążę Toskański wysłali do niego wspaniałe poselstwa, i weszli z nim w chwalebne dla Anglii traktaty. *Jerzy Leti* uwiadomia nas, (w życiu *Kromwela*) że przybycie admirała *Blake* ku brzegom Włoskim, taki rzuciło postrach, iż sam papież zadrżał na Watykanie. Roku 1657. znakomite odniosł zwycięztwo nad Hiszpanami, przed *Santa-Crux*, i zabrał im takie bogactwa, iż niemi zdołał utrzymywać woynę. Lecz wracaiąc do Anglii zapadł w chorobę, i umarł nie doszedłszy do Plimouth 17. Sierpnia roku 1657. Hrabia de *Clarendon* powiada: " Iż on naypierwszy porzucił dawny zwyczay, i pokazał, że umieiętności woiowania morskiego, można nabydź wkrotszym, niżmniemano czasie. Pogardzał prawidłami używanemi bardzo długo, względem zachowania okrętow i ludzi od niebespieczeństwa; co przedtym uchodziło za owoc bardzo wielkiey biegłości, iak gdyby naygłownieyszą umieiętnością potrzebną w kapitanie okrętu, było znaleść sposob powrocenia bespiecznie i przy zdrowiu „ Pokazuiąc się oycem żołnierzy i maytkow swoich, i nie nakazuiąc nic takiego, czegoby sam nie robił, on pierwszy dał przykład dzieł nayodważnieyszych i naymniey spodziewanych na morzu. *Blake* miał pobożność taką, iaką się wiek iego zaszczycał. A nawet byłby wiernym poddanym, gdyby fakcya rozpościerająca gorno panowanie swoie, nie pociągnęła go była ważnością przykładu. Jawnie ganił knuiących zamysł śmierci *Karola* I. Pod przeciąg nieszczęśliwey iego sprawy, mawiał często: *iżby tak śmiało narazić życie, na uratowanie życia krolewskiego, iak go odważnie na niebespieczeństwo wystawiał, w usługach parlamentowych.* Tak był bezzyskowny, iż pomimo nawiiaiących się okoliczności zebrania bogactw, umieraiąc, 500. tylko funtow szterlingow zostawił więcey nad to, co dziedziczył po oycu. Nieprzyiaciołom kraiu, zabrał był kilka milionow, ale wszystkie owoce zaborow swoich oddał do skarbu publicznego.

BLAMPIN, Benedyktyn zakonu S. *Maura. T. II. kar: 141.* Umiał połączyć z przenikliwością umysłu, rozsądek wyborny, z przywiązaniem do pracy, wielką i ciągłą usilność w odmawianiu zwyczaynych pacierzy, a z głęboką erudycyą, rzadką skromność.

* BLANC, (Tomasz le) z towarzystwa Jezusowego z Witri w Szampanii, umarł w Reims R. 1669. Był pobożny, uczony, sprawował urząd prowincyała. Przystawił powszechności wielką liczbę xiążek, ktorych osnową są powinności rozmaitych stanow, iako to: le *Bon Valet*; la *Bonne Servante*; le *Bon Vigneron*; le *Bon Laboureur*; le *Bon Artisan*; le *Bon Riche*; le *Bon Pauvre*; le *Bon Ecolier*, le *Soldat géné-*

reux, i.t.d. Naywiększą iednak zrobił sobie sławę obszernym kommentarzem na Psalmy pod tytułem: *Analysis Psalmorum Davidicorum*, w Lugdunie R. 1665. in fol. w 6. Tom. w Kolonii R. 1681. in fol. Autor nie przestaie na przytaczaniu znaczenia literalnego; wnika w wszystkie znaczenia mystyczne rozmaitych kommentatorow. Dziwić się przeto należy, że pracę swoią potrafił ograniczyć rozległością Tom. 6. in fol.

BLANCHE z Kastylii, corka krola *Alfonsa* IX. potym żona *Ludwika* VIII. krola Francuzkiego. *T. II. kar: 143.* Ukochanego swego syna (S. *Ludwika*) własnemi karmiła piersiami, powinność tę pełniła z tak wielką tkliwością, iż się aż ku zawiści unosiła. Gdy podczas iedney choroby iey, pewna dama dworska dała krolewiczowi swoiey piersi, *Blanche* włożyła palec w usta małego xiążęcia, tak daleko, iż wszystek wyssany pokarm wrocić nazad musiał. Gdy posępek ten, trochę zbyt perywczy i gwałtowny dziwił przytomnych: *I cóż*, (rzekła na usprawiedliwienie swoie), *chcecież, abym ścierpiała, żeby mi odbierano tytuł matki, ktory mam dany od Boga i od natury?* *Blanche* była regentką Państwa R. 1226. podczas małoletności swego syna, i podczas iego wyprawy Krzyżackiey. Ona pierwsza z wszystkich monarchin Francuzkich, dostoyność opieki, łączyła z dostoynością regentki. Pomiędzy rozlicznemi dowodami iey męztwa, można i ten przytoczyć, ktory dała R. 1226. podczas oblężenia miasta Belléme w Perche. Miasto to pomimo oporu xiążęcia Bretańskiego, złączonego przeciwko niey z krolem Angielskim, wzięła w moc swoię. Pod ow czas uchodziło za niedobyte, iuż dla grubości murow, iuż dla wybornie uzbroioney wieży, ktora twierdzy broniła. Pora roku, drugą była zawadą, oblężenie nastąpiło w naytęższe mrozy, niezmiernie ostrey zimy. Z przeziębienia i ludzie umierali, i konie padały. *Blanche* bynaymniey to niezraziło. Osobiście była w tym oblężeniu, szła obok krola syna swego, zachęcaia żołnierza, nadzieiami uymowała officera, wystawiała im oraz iakimby się wstydem, iaką hańbą okryli, gdyby maiąc swego krola na czele, przymuszeni zostali do odstąpienia. Aby lepiey woysko przeciwko gwałtownym mrozom zabespieczyła, kazała wyciąć niezmierne mnostwo drzew, tak owocowych iak płonnych, i w obozie krolewskim tak wielkie i tak liczne rozpalono ognie, iż nakopiec żołnierz przestał pomrukiwać. Dwa szturmy gwałtowne przypuszczono do srzodka miasta; za pomocą dwoch dział, połamano dachy twierdzy, dwoma temi machinami tak wielkie mnostwo kamieni, gradem prawie rzucano, iż oblężeni żadnego mieysca bespiecznego dla siebie nie mieli. Nakoniec zniesiono wielką i naymocnieyszą wieżę. Bretonowie broniący twierdzy, poddali ią krolowi i krolowey matce, ktorey bardzo sprawiedliwie przypisać można zupełną chwałę tego oblężenia.

* BLANDRATA, (Jerzy) ieden z owych bezbożnych Włochow, ktorzy w wieku XIV. wskrzesili błędy *Ariusza*, był lekarzem, rodził się w margrabstwie Salussańskim. Gdy inkwizycya Pawii prawnie na niego, iako na kacerza nacierać zaczęła, szukał przytulenia w Genewie, gdzie się *Kalwin* nie lepiey z nim obszedł iak inkwizytorowie. Przymuszony został schronić się do

Polski R. 1658. a w pięć lat potym do ziemi Siedmiogrodzkiey. W tym nadewszystko kraiu rozsiał swoią naukę. Przypuszczał trzy Osoby i trzy Istoty w Troycy, i dodawał: że tylko sam Oyciec iest iedynym i prawdziwym Bogiem. Błędami swoiemi chciał natchnąć *Stefana Batorego* krola Polskiego, u ktorego był lekarzem, i ktory go przypuścił do rady swoiey prywatney. Gorącość Prozelityzmu ostygła w nim, gdy starość, oraz względy krolewskie wznieciły żądzę, a razem nastręczyły sposob zbierania skarbow. Obawiał się zrazić szczodrobliwości krolewskiey, i dla tey boiaźni odstąpił interesow *Unitaryuszow*, aby się przychylnieyszym pokazał Jezuitom, do ktorych krola przywiązanym widział. Łakomstwo było przyczyną iego śmierci. Synowiec własny, ktorego mianował dziedzicem maiątku, zadusił go w łożku. Smierć tę uważano powszechnie, iako sprawiedliwy wyrok Boski. *Blandrata* żył ieszcze R. 1585. gdy *Bellarmin* pisał swoy traktat o *Chrystusie*, ale iuż w ziemi leżał R. 1592. *Varillas* maluie *Blandratę*, (w xiędze XVI. *Historyi Kacerstw*,) iako człowieka, ktory pomiędzy dawnemi błędami wybierał nayprzyzwoitszy sobie, a nakoniec iął się maxym *Ariusza*. Podług tego pisarza, *Blandrata* był dworzaninem przebiegłym, umieiącym szczęśliwe chwile i godziny upatrywać; oraz niewolić cudze umysły pozornym ich słabości dogadzaniem. Gdy monarcha lub inni Panowie chorowali, same tylko zabawne rzeczy gadał; gdy do siebie przychodzić zaczęli, rozmawiał o rzeczach ważnych, podchodząc umysły zręcznie i w przyzwoitym czasie; oraz korzystaiąc z wszystkich przystępow do

serca, ktore mu nastręczano.

BLETTERIE, (Jan-Filip, René de la) *Tom II. kar: 145.* Kapłan zgromadzenia *Oratorii*. X. de la *Bletterie* uprzedzony był nieporownanym przywiązaniem i smakiem ku *Tacytowi*. Ustawicznie o nim rozmawiał z przyiaciołmi. *Wszystko winien iestem Tacytowi*, (iego są słowa) *sprawiedliwa, abym resztę dni moich na iego chwałę poświęcił.* Źle usłużył tey chwale tłumaczeniem Vlciu pierwszych xiąg iego *Dzieiow rocznych*. Życie *Jowiana* pokazało się daleko niższym od życia *Juliana*. Ale rożnica ta, (mowi *Palissot*;) mogła mieć swoy początek w samym charakterze dwoch tych autorow, ktorzy w samey istocie mało są do siebie podobni. Jeszcze do iego dzieł należy: *Très humbles Remonstrances de Mr. de Montempuis*; dzieło to bardzo iest ciemne i pomierne, pisane za nie milym pedantem, ktory się podał w pośmiewisko, przez dziwaczną i nieszczęśliwą sprawkę. X. de la *Bletterie* godnieyszy nazwiska dobrego niż pięknego dowcipu, ile większym darem rozsądku iak imaginacyi obdarzony, miał przymiot ten rzadki, iż umiał wybierać przyiaciół, i iednostaynie sobie zachowywać ich przyiaźń.

BLONDEAU, (Klaudyusz) rzecznik, czyli patron parlamentu Paryzkiego. *T. II. kar: 146.* Pisał z wspoł-towarzyszem swoim nazwanym *Gudret, Journal du Palais. Basnage de Beauval* tak o nich mowi w *Historyi dzieł uczonych*, miesiąca Września R. 1690. "Obydway z przyrodzenia wzięli geniusz szczęśliwy i grantowny; a naukę obyczayności połączyli z nauką prawa, tak, iż naytrudnieysze i nayzawilsze badania, z pod ich ręki wychodziły ogolocone z wszelkiey

„ oschłości i dzikości swoiey. „ Dway ci przyiaciele, za pomocą pożycia bardzo ściśłego, nawykli do tak rownego myślenia i rozumowania sposobu, iż „ w dziele wspolnie od obydwoch „ pisanym, widać było ieden „ duch panuiący zupełnie. Niektorzy utrzymywali, że w tym „ co wychodziło z pod pióra Pana *Guéret* postrzegaią coś żywszego i weselszego, a w stylu „ Pana *Blondeau* coś mocnieyszego i szlachetnieyszego; ale „ większa część czytelnikow nie „ czuła tey rożnicy.„

BLONDUS. *T. II. kar: 147.* Sekretarz *Eugeniusza* IV. papieża i innych. Pisał rozmaite dzieła. Styl iego mogłby bydź czystszy i gładszy, pominąwszy błędow wytkniętych przez *X. Niceron*, prace iego nie były zupełnie bezużytecznemi Rzeczy-Pospolitey nauk; bo on pierwszy rozpostarł światło nad starożytnościami Rzymskiemi. Traktatu iego *de Roma Triumphante*, bardzo się niegdyś radzono; znayduie się w zbiorze dzieł iego, rownie iako i *Roma instaurata*, w 3. xięgach.

BLOUNT, (Karol) *Tom II. kar: 148. V.* Sławny ten deista, rozkochawszy się w siostrze żony zmarłey, udał się za nią do Londynu, gdzie szukała schronienia przed iego miłością. I tam niemogąc iey poruszyć, strzelił do siebie z pistoletu, z tego postrzału w kilka dni umarł. Podczas tey choroby, nic brać, ani zażywać nie chciał, tylko z rąk swoiey kochanki. W dziele iego pod tytułem: *Wyrocznie Prawdy*, znayduie się dyssertacya dowodząca: *iż dwie rodzone siostry, można iednę po drugiey brać w małżeństwo*. Każdy się dorozumieć może, że to parodoxum nie było obojętną względem niego rzeczą. " W *Dykcyonarzu Polskim* „ *Historycznym*, mowi tłumacz: „ że się kochał w wdowie brata „ swego zmarłego, wzmianka do„ piero uczyniona w tym artyku„ le, o żenieniu się z dwoma na„ stępnie siostrami, przekonała „ mnie, iż ta amantka iego nie „ bratową, ale żony iego zmarłey „ była siostrą, gdyby dopinał mał„ żeństwa z bratową swoią, po„ winienby był pisać dyssertacyą: „ że *wolno iest damie zaślubić się* „ *z dwoma następnie braćmi*; a „ nie o tym, że *ieden mężczyzna* „ *może wziąść dwie rodzone, te*„ *dna po drugiey siostry*. „ Ta omyłka iest skutkiem dwoistego znaczenia wyrazow Francuzkich: *Belle-sœur* znaczy w ich języku, i siostrę żony i żonę braterską.

BODIN, (Jan) sławał w parlamencie Paryzkim, napisał kilka xiążek w rożnych materyach. *T. II. kar: 151. Montesquieu*, z iego dzieł powziął zdanie o *wpływaniu Klimatow* do rządu religii i nauk. Układ ten iest z wielu miar fałszywy. Widziemy, że narody niegdyś wolne, ięczą dzisiay w pętach niewolniczych, a przecię żadney tak gwałtowney nie doznaliśmy odmiany na *Atmosferze*; ludzie niegdyś dzicy, stali się oświeconemi, a wstawieni przedtym kunsztami i umieiętnościami, za czasow naszych poddani są niewiadomości i dziczy.

BOERHAVE, (Herman) *T. II. kar: 153.* Sławny lekarz. Wzrostu był nadzwyczay wielkiego i kształtnego barézo. Temperament miał dziwnie mocny i czerstwy, ułożenie proste, poważne i przystoyne. Oczy żywe i bystre, obwieszczały w nim dzielny geniusz, fizyonomia łagodna, zapewniła o charakterze nieskażonym i pełnym ludzkości. Z wielu miar podobny był do *Sokratesa*, nos tak iak mędrzec Ateński, miał w gorę zadarty, czoło wy-

pogodzone i skromne. Orator wymowny, tłumaczył się poważnie, ucząc dobrym porządkiem i z dokładną precyzyą, zupełnie zastanawiał uwagę uczniow. Często żarciki przyozdabiały iego mowę, ale żarciki łagodne, dowcipne, iedyne zdolne do rozweselenia przedięwziętey osnowy; bez wszelkiego przymięszania żołci i satyry. Radość obięta granicami przystoyności, zdawała mu się *pęsolą*, (iego iest wyraz) życia. Poranki i część wieczora poświęcał czytaniu, przeciąg upływaiący pomiędzy ich przedziałem przeznaczał na usługi powszechności. Resztę zbywaiącego czasu użyczał przyiaciołom, zabawom przyiemnym, iako to muzyce, do ktorey namiętnie był przywiązany. Dopokąd mu tylko zdrowie pozwalało, za zwyczay na konju ieździł. Gdy mu wiek zabronił tego trudu ciała, pieszo chodził, a gdy się nie mogł wyrusźyć z domu, grał na gittarze. Ponieważ filozofii iego złośliwość ludzka, nigdy skazić ani zamięszać nie mogła, samym zaniedbaniem wytrącał broń z ręki, potwarcom i satyrykom. Pociski satyry przyrownywał, *do iskier z wielkiego ognia wybuchaiących, ktore natychmiast nikną, gdy nikt na nie nie dmucha*. Twierdzą niektorzy, (a nawet w pewnym dzienniku drukowano,) iż w bibliotece iego znaleziono po śmierci wielką xięgę wspaniało oprawną, ktora iak sam twierdził, naypięknieysze taiemnice sztuki lekarskiey zawierać miała; rozpieczętowano ią. Czysty w niey papier znaleziono od deski do deski, na pierwszey tylko karcie te były napisane słowa: *Trzymay głowę w chłodzie, nogi ciepło, żołądek wolno... i śmiey się z lekarzy*. Pozostaie nam wiedzieć, czyli ten anekdot nie iest z liczby owych, ktore w sobie więcey żartow iak prawdy zawieraią. Tęż samę powieść składaią w niektorych pismach, na iednego Angielskiego doktora; to dowodzi, że musi bydź zmyślona od iakiego niewczesnego żartownisia, albo raczey potwarcy chcącego oczernić sztukę lekarską.

BOILEAU, (Idzi) brat starszy Pana *Despréaux*, pisarz wyższey izby parlamentowey. *T. II. kar: 156.* Niektorzy pisarze, pomiędzy innemi *Gueret*, winę zaszłych pomiędzy nim i bratem młodszym roziątrzeń, składaią na Pana *Despréaux*. Pozornieysza iednak, że *Idzi Boileau* w młodszym swym bracie rzeczywiście wzniecił ku sobie nienawiść, przykremi względem niego postępkami. Tego się przynaymniey dowodzić zdaie, następuiące epigramma:

De mon frere il eſt vrai, les defauts ſont vantés
Il a cent belles qualités;
Mais il n'a pas pour moi d'affection ſincere;
En lui je trouve un excellent Auteur
Un Poëte agréable, un très bon Orateur
Mais je n'y trouve point de frere.

znaczy:

Prawda, że mego brata pisma chwałą wszyscy,
Setne go zdobią przymioty,
Lecz ku mnie nic szczerego nie ma przywiązania;
Widzę w nim wybornego ze wszech miar autora,
Przytemnego poetę, i dzielnego mowcę;
Ale w nim nie widzę brata.

To naypewnieysza, że *Despréaux* z

przyrodzenia maiący duſzę wyniosłą i niezawiſną, nie mogł cierpieć, że brat iego nadſkakiwał *Chapelainowi*. Gdy poeta ten naznaczony był od *Kolberta* do układania ſpiſu, ludzi znakomitych talentami, ktorych *Ludwik* XIV. chciał zaſzczycić nadgrodą, *Idzi Boileau* życząc ſobie uczęſtnikować w dobrodzieyſtwach monarchy, tak ſię poniżył, iż wyſtawił iego poema pod tytułem: la *Pucelle*. Do tey to okoliczności ściągaią ſię te, pierwſzey iego ſatyry, wierſzy:

Enfin, je ne ſaurois, pour faire un juſte gain
Aller, bas & rampant, fléchir ſous Chapelain,
Cependant, pour flatter ce rimeur tutelaire,
Le frere en un beſoin, va renier ſon frere!

po Polſku:

Nakoniec nie zdołałbym dla prawey korzyści,
Podłemi ukłonami giąć ſię pod Chapelainem,
By iednak Klecie wierſza podchlebił optece,
Brat w zyſkownym zdarzeniu wypiera ſię brata.

BOILEAU, (Mikołay) Pan *Deſpréaux*. *T. II. kar: 158. III.* Udał ſię do prawa, ale oſchłość dygeſtow innych prawnych xiążek, wkrotce go wciągnęła w nieſmak ku temu ſtanowi; " w czym (mowi Pan d' *Alembert*) poniosło „ wielką ſzkodę prawnictwo. Pełen świateł dobrego gruſtu, byłby prawodawcą na tym wielkim „ teatrze, iakim ſię ſtał na Parnaſſie. Byłby wprowadził prawdziwą wymowę w ten kray, „ w ktorym za naſzych czaſow, „ aż nadto często ieſt nieznana, „ a przed ſtem lat, daleko ieſzcze nieznaiomſzą była. Byłby wytępił owę poſpolitą retorykę, ktora ſię zaſadza na nurzeniu tłumu wykrętnych dowodow, w morzu ſłow proźnych, i figur rownie pocieſznych, iak nierozſądnych. " W nadarzonych okolicznościach, nie zamilczał *Deſpréaux* ſwego zdania o rozlegaiących ſię, za iego czaſow, po izbach ſądowych deklamacyach. Gdy dnia pewnego popierał ſprawy dobrego gruſtu, przed iednym poważnym z ſądowych mężow, ktory ſię tak wielkim ſędzią cenił w literaturze iak w prawnictwie, chwalił mocno *Wirgiliuſza*, że nigdy nadto nie mowi... *Nie rozumiałbym*, rzekł mąż ow tonem żartu, *żeby to tak wielkim talentem było miało... Tak ieſt wielkim*, odpowiedział *Deſpréaux*, *iż na nim ſchodzi wſzyſtkim waſzym ſądowym mowom*... Ten kawałek może ſłużyć do ſądzenia o iego ſmaku względem ſtanu prawnikow, do ktorego krewni gwałtem go chcieli przynieważyć. *Dongeois* iego ſzwagier, pisarz parlamentowy wziął go do ſiebie, celem wprawienia w ſtyl ſądowy, ktorego dzikość nieznośna, musiała bez wątpienia, niezmierną czynić odrazę młodzieńcowi wiadomemu dzieł *Cycerona* i *Demoſtenesa*. Dnia pewnego, gdy pisarz miał układać dekret w ſprawie bardzo ważney, z wielkim entuzyazmem, dyktował go z natężoney myśli młodemu *Deſpréaux*. Skończywſzy, kazał go pisarczykowi przeczytać, a ponieważ pisarczyk nic nie odpowiadał, zbliżył ſię do niego i poſtrzegł, iż zaſnął, i zaledwo kilka ſłow napiſał tego wybornego prawniczey głowy płodu. Nie mogąc znieść tey obelgi, odeſłał młodego *Deſpréaux* do oyca z oświadczeniem niezmiernego żalu,

że

że tak niedołężnego ma ſyna, i z mocnym zapewnieniem, iż młodzieniec ten pozbawiony emulacyi, zdatności, a prawie i inſtynktu, *całe ſwe życie głupim niedołęgą będzie*.

W dziele wydanym pod tytułem: l' *Art Poetique*, naylepiey poznać ſię daie przedziwny iego geniuſz i talent. Naywiękſzy tym ſobie zrobił zaſzczyt, iż w nim rozumnie wierſzem ſkładnym, wdzięcznym, pełnym pięknych wyobrażeń rzeczy, zachowuiąc ściśle czyſtość ięzyka, wyborne myśli, zawſze rozſądnych i dobitnych rozłożenie; obſtuiąc w ſzczęśliwe związki, ktoremi ie na wzaiem ſpaia, i nieodſtępuiąc nigdy naturalności, ktora ieſt owocem prawdziwego geniuſzu. Prawda, że ſię nie wzbiia w gorę, ale też nigdy z raz napiętego tonu nie ſpada.

Przywiązanie do nauk, czyniło go hoynym dla Literatow, *Caſſandre* pomiędzy innemi, znacznym był uczęſtnikiem iego ſzczodrobliwości.

Niektorzy zbyt ſurowi krytycy zarzucaią mu, iż w *Liſtach* ſwoich używał myśli pozornych, niegruntownych, powierzchownych, żartow iedno-tonnych, że myśl iego nie zaſiągała daleko, nakoniec, że ich zamiary ſą nikczemne. Lecz większey części oſnowy iego, wcaleby nie przyſtały owe wielkie myśli, na ktorych niedoſtatek w iego dziełach, utyſkuią niektorzy filozofowie. *Boileau* co tylko chciał, wſzyſtko dobrze i dokładnie robił, a często zamyſły ſwoie przedziwnie i wdzięcznie wykonywał. Czytelnika zawſze prowadzi znadnemi drogami, a niekiedy ścieżkami kwieciſtemi. Tłumaczenie iego traktatu du *Sublime Longina*, oraz *Uwagi krytyczne* nad tym autorem, chociaż zbyt ſą oſtre, i zawieraią myśli niedoſtatecznie zgłębione, pozyſkały wziętość u powſzechności. Proza iego pomimo rozwlekłość ſpoſobow mowienia, pomimo zaimkow względnych i przedſłowiewnieprzypadkowanych, ktore ie ieſzcze przedłużaią, ieſt zawſze iaſna i zrozumiała; a to ieſt zaſzczytem, ktory codziennie rzadſzym ſię ſtaie.

BOINDIN, (Michał) z akademii napiſow i pięknych nauk. *T. II. kar: 161.* W komedyi iego pod tytułem: *Trois Garçons*, znaydują ſię niektore kawałki przebiegłe, dowcipne i przyiemne. Komedya zaś: *Bal d' Auteuil*, pisana ieſt w guście *Dancourа*, ktorego nawet w ſpoſobie dyalogowania naśladuie. Francuzi o nim mowią, że to był *pięknу gaduła*, ale zły pisarz. Pomimo ſwego atenſzoſtwa, uniknął prawnego na ſiebie natarcia i kary, bo często w ſporach Jezuickich i ich przeciwnikow na kafenhauzach, powſtawał przeciwko drugim. Naytwardſze umyſły potrafią mięknąć, gdy idzie o ich interes lub pokoy.

BOIS, (Gerard du) kapłan *Oratorii*, rodem z Aurelianu, umarł Roku 1696. po X. le *Cointe* przyiacielu ſwoim, wziął urząd bibliotekarza domu S. *Honorego*, i odziedziczył iego pisma. W ręku iego ſtały ſię pożytecznemi. Przeyrzał VIII. T. *Dzieiow rocznych kościoła Francuzkiego*, i wydał ie R. 1683. Praca ta zjednała mu penſyi tyſiąc liwrow, ktorą mu duchowieńſtwo zawdzięczyło. Potym na prożbę de *Harlai*, arcy-biſkupa Paryzkiego, przedſięwziął pisać hiſtoryą iego kościoła R. 1690. 2. Tom. in fol. Drugi Tom dopiero w 8. lat po śmierci iego wyſzedł, za ſtaraniem XX. *de la Rue* i *Desmolets* Oratoryanow. Często w dzieie kościelne, mięſzał dzieie świe-

ckie. Wyboczenia te, powiększyły dzieło, ale razem więcey mu nadały rozmaitości. *Dyssertacye* przezeń do niego przyłączone dowodzą, że posiadał wielką przebiegłość w rozpoznawaniu prawdy od fałszu. Historyą tę pisał po Łacinie stylem czystym i gładkim.

BOIS, (Wilhelm du) arcybiskup Kameraceński, kardynał i minister stanu. *T. II. kar: 163. VII.* Wspaniałe Mauzoleum iego, które się widzieć daie w kościele S. Honorego w Paryżu, iest wyborem dzieł *Coustona*: *Et didicêre ut nos marmora falsa loqui.* Wielu bardzo, (mowi l'abbé de *St-Pierre* w swoich rocznych dzieiach politycznych,) dziwili się wielkości i nagłemu wzrostowi iego szczęścia, nadewszystko, gdy sobie przypominali *Wilhelma* urodzeniei występki. Lecz nieprzyszła im na myśl ta uwaga, iż tak miał przenikliwy umysł, że z gruntu poznawał słabości ludzkie; a tak był zręczny, iż ich tym kanałem podchodził. Nie uważali, że prawie nic nie sypiał, bardzo mało czytywał, nie lubił ani biesiad, ani obcowania, a tym samym, że we czwornasób więcey miał czasu niż inni, do ustawicznego przemyśliwania o sposobach powiększenia swego szczęścia, do uprzedzenia grożących mu zawad, i do wynaydywania środkow na pokonanie wszelakich zamachow. Nie zastanawiali się nad tym, że umysł gorący więcey nad innych wolnego maiący czasu, do iednego tylko zmierzaiący celu, 2o. razy więcey znayduie drog do doyścia iego. Nie pomyślili, że człowieka niemaiącego ani przyiaźni, ani wdzięczności, ani poczciwości, nic nie zdoła wstrzymać w zamysłach, tak iak się sprawiedliwi wstrzymywać zwykli. Niepostrzegali, iż z zuchwalony dumną ambicyą, ktorego szczęście od iednego tylko człowieka zależy, a ieszcze takiego, ktorego nieodstępuie, lub otacza przychylnemi sobie szpiegami, wkrotce może doyść zamiaru swego, gdy się niczem nie zraża, gdy wszystko cierpliwie ponosi, i gdy mu mocno żądza dopieka, a osobliwie, gdy zdoła ruynować w umyśle Pana swego, lub szyderstwy, lub potwarzą wszystkich, ktorzy do niego przystęp maią. Gdyby ci, ktorzy się zdumiewali nad sporym losem iego, zapuścili się byli w te uwagi, postrzegliby byli, iż podług zwyczaynych praw Opatrzności, X. du *Bois* musiał koniecznie władać całkowitą powagą regenta. Lecz pomimo to wszystko, byłże od innych szczęśliwszym? Nie, bo do *Fontenella* usiłuiącego go pocieszyć z tak gornego wyniesienia, mawiał często: *Życzyłbym sobie mieszkać w Paryżu na piątym piętrze, iedną tylko gospodynią, i pięćset talarow dochodu rocznego mając.* Oto obraz człowieka ciągłą ambicyi gorączką miotanego, niezdolnego smakować w zabawach i rozkoszach zwyczaynych, obrzydliwego lub pośmiewiska godnego w oczach własnego Pana, ktory z pierwszego swego ministra, szydził pod ten sam czas, gdy usług iego używał. Oby niskiego stanu ludzie widząc takie przykłady, umieli cieszyć się w pokoiu złotą swą pomiernością! Dodaymy ieszcze z X. St-*Pierre*, iż kardynał ten wiele złego narobił krolestwu, przekonywaiąc swego Pana: "Że ani poczciwości u mężczyzn, ani cnoty nie masz żadney u kobiet; tudzież że w ministerium umysły chytre i płodne w przebiegi przenosić trzeba nad ludzi sprawiedliwych i prostego serca."

BOISIEU, (Dyonizy de Salvaing de) *T. II. kar: 165.* On także wydał: *Sylua septem de totidem miraculis Delphinatûs*, R. 1661. in 8vo. w Lugdunie. Te mniemane cuda, zdały się bardzo powszechnemi rzeczami tym, ktorzy ie pilnie roztrząsali.

* BOISSY, (Ludwik de) naypierwey dał na teatr tragedyą *Admeta* i *Alcestu*, ktorą natychmiast wygwizdano. Widząc, że mu *Melpomena* nie sprzyia, udał się do *Thalii*, i był szczęśliwszym. Komedya iego *Francuz w Londynie*, iest nikczemnym płodem, ale pobudza do śmiechu. *Pozory zwodnicze*, niektorzy krytycy przekładaią nad wszystkie inne iego roboty sztuki.

BOIVIN, (Jan) *T. II. k: 166. Ludwik Boivin* brat iego, towarzysz akademii nauk wyzwolonych w Paryżu, umarł R. 1724. wieku swego 75. Zostawił rożne Pamiętniki, są one pomiędzy Pamiętnikami akademii napisow, ktorey był towarzyszem. Kożnego zupełnie był charakteru od charakteru młodszego brata. Sam się maluie iako człowieka humoru dzikiego, otwartego aż do prostoty i grubiaństwa, wyniosłego aż do niepodległości, wahaiącego się na wszystkie strony, i nigdy nie pewnego; kaszącego się o powszechną umieiętność; a błędy i przywary swoie w szacowne przybieraiącego imiona.

BOLLANDUS, (Jan) Jezuita, pisarz życia SS. Pańskich pod tytułem: *Acta Sanctorum. T. II. kar: 167. Bollandystowie* czyli kontynuatorowie dzieła tego, po śmierci *Bollanda* musieli przerwać pracę swoią, gdy nastąpiło zniesienie towarzystwa Jezusowego. W Bruxelli pracę tę wzięto nazad przed się R. 1779. za rozkazem zmarłey cesarzowy. Tom 4. Października wyszedł R. 1781. Zbior zatym ten, ma w sobie Tomow 47.

BOLYNGBROCKE, (*Pawlet de St-Jacques Vicomte de*) Sławny pisarz Angielski. *T. II. kar: 168.* Chociażby się w dziełach iego znalazło co przeciwko religii Chrześciańskiey, imie znakomitego tego Anglika nie powinno w tey mierze żadney mieć powagi. Lord *Chesterfield* twierdzi, "iż namiętności *Bolyngbrocka* zawsze popędliwe, często się aż do szaleństwa i odurzenia posuwały; iż imaginacya iego iak i zmysły wywyższała się, i często z sił wywnętrzała z bożyszczami nocnych iego rozkosz; tudzież że rozwiozłość stołow, można było rownać z wściekłością *Bacchanek*." Lubo się tak na rozkoszy wylewał, nie był szczęśliwym. "Widziałem, (mowi ieden z naywiększych iego stronnikow) *Bolyngbrocka*, ktory zobowiązał *Popa*, aby wierszem opisał: *Wszystko iest dobrze*, widziałem go, *trawionego smutkiem i zazdrością*."

BONA, (Jan) kardynał. *T. II. kar: 169. Amelot* de la *Houssaie* domyśla się, że podobno był z domu de Bonne pierwiastkowo wyszłego z Delfinatu, wzmiankuie, że doniosł o swoim wywyższeniu xiążęciu de *Lesdiguieres*, iako pokrewnemu swoiemu, i hrabi de *Saulx* synowi iego, listem zapieczętowanym herbem domu de *Bonne*. Xiążę odpisał mu tym grzeczniey i uprzeymiey, iż się na tego kardynała nowego zapatrywał, iako na człowieka szacowanego powszechnie, i ze wszech miar godnego siadać za czasem stolicę Apostolską. Ku końcu listu prosił go, aby do zaszczytu tego, iż go raczył uprzedzić pisaniem swoim, dodał ieszcze tę łaskę, aby mu swoy portret przysłał, *ktory umieszcz*, (słowa listu) *obok z portretem Konetabla*

wspolnego naszego kuzyna. Kardynał ten pisał rożne xiążki, pomiędzy innemi: *Manuductio ad Cœlum*, ktorą *Lombert* przetłumaczył na ięzyk Francuzki.

* BONAC, (Jan-Ludwik D'USSON, margrabia de) z dawney familii kraiowey de *Donnezan*, nayprzod był kapitanem dragonii. *Ludwik* XIV. postrzegaiąc w nim wielkie talenta do sprawowania interessow, mianował go R. 1710. extraordynaryinym posłem do *Karola* XII. krola Szwedzkiego, a potym do *Stanisława* krola Polskiego. Za powrotem do Francyi R. 1710. wysłany był do Hiszpanii R. 1711. końcem nakłonienia *Filipa* V. żeby się przyłożyć raczył do traktatu pokoiu, rozpoczętego z Anglią. Zlecenie to szczęśliwie wykonał, chociaż trudne było z przyczyny, iż się Hiszpania urażała nieco o konferencye *Getruidembergu*. Mianowany posłem W. do Konstantynopolu; przez lat 9. cieszył się w tey stolicy wielką sławą. On to skłonił wielkiego sułtana do tego: iż wysłał uroczyste poselstwo do krola Francuzkiego, i pod ow czas krolowie Francyi po pierwszy raz zaczęli przyimować posłow od cesarzow Ottomańskich. Poselstwo to dało okoliczność wybicia medalu w R. 1722. Zamieszkanie margrabiego *Bonac* u Porty, znakomite iest ieszcze innym przypadkiem. Wielki sułtan i car Moskiewski wybrali go za pośrzednika, w interessie zaszłym z okoliczności zawiechrzeń Perskich, oraz wtargnienia w niektore prowincye tego Państwa. Zaspokoił te porożnienia z ukontentowaniem stron obydwoch; i został od nich znakami honoru i szacunku zaszczycony. Car obdarzył go wstęgą swego orderu S. *Andrzeia*. Margrabia de *Bonac*, nominowany potym wielkim posłem Szwaycarskim, krotko bawił w tym kraiu, z przyczyny słabego zdrowia. Umarł na apoplexyą w Paryżu R. 1738. wieku swego 66. w dostoyności konsyliarza stanu. Z wiadomościami negocyatora, łączył w sobie światła literata, a z cnotami obywatela, wielki rozsądek naturalny.

BONACINA, (Marcin) kanonista Medyolański. *T. II. kar: 170.* Był doktorem teologii i kanonow. *Urban* VIII. posłał go w charakterze nuncyusza do Rzymu, ale umarł nie doiechawszy do Wiednia R. 1631. Dzieła iego mało były wzięte we Francyi, bo w tym krolestwie lepsze w tych materyach maią.

BONAROTA, (przezwany Michał Anioł) *T. II. kar: 171.* Abrys na kościoł S. *Piotra* w Rzymie, nie iego był wynalazkiem, ale *Bramantego*, ktory go odrysował i po części wykonał; on tylko ten abrys odmienił nieco. „ Widziałem, (mowi *Vigenéres*, „ pisarz XVI. wieku) widziałem „ *Michała - Anioła*, więcey lat „ sześćdziesiąt maiącego; a ieszcze „ nie zewszystkim pod ow czas „ czerstwy, w kwadransie nie zu„ pełnym, tyle odbił łusek z mar„ muru bardzo twardego, ile „ trzech młodych kamieniarzy „ odbić niemogło we trzech go„ dzinach: rzecz wcale niepodo„ bna do wiary względem tego, „ ktoryby nie widział; a tak szyb„ ko, gwałtownie i zaciekle ude„ rzał, żem rozumiał iż cała ro„ bota w kawałki poydzie. Jednym „ zamachem, odcinał na ziemię „ wielkie sztuki na 3. lub 4. ca„ le grube tak wymierzone, iż „ gdyby był choć naymnieyszy „ kawałek daley zarwał, byłby „ wszystko zepsuł, bo tego nie „ można naprawiać ani kleić, iak „ się kleią inne rzeczy z gipsu „ lub gliny robione. „

BONAWENTURA, (Swięty) *T. II. kar 172.* Z familii nazywał się *Jan Fidenza*, ale gdy go S. *Franciszek*, pod ow czas ieszcze żyiący, uleczył z pewney niebespieczney choroby, maiącego lat cztery, matka ucieszona tak niespodzianym szczęściem, odmieniła iego imie w imie *Bonawentura*. Gdy mu przyniesiono kapelusz kardynalski R. 1273. zastano go przy umywaniu misy.

BONET, (Teofil) lekarz, rodem z Genewy. *T. II. kar: 173.* Dzieło iego pod tytułem: *Mercurius compitalitius*, iest zbiorem lekarstw i uwag biegłych lekarzy nad trudnościami praktyki. Ponieważ ta xiążka iest podobna do owych posągow *Merkurego*, ktore stawiano na krzyżowych drogach dla okazania traktu, autor dał iey tytuł *Mercurius compitalitius*. Gdy go niedołężność starości wyrwała chorym, zupełnie się na prace gabinetowe poświęcił. Posiadał wiele literatury, rozsądek miał gruntowny, pamięć szczęśliwą, wszystkie zaś te przymioty zdobył skromnością bezprzysadną.

* BORDES, (Karol) z akademii Lugduńskiey, miasto to było iego oyczyzną, umarł Roku 1781. był poetą i filozofem; rownie dobrze prozą iak wierszem pisał. Dwoma dyskursami sprawiedliwie sławionemi, odpowiadał na mowę przeciwko naukom *Jana Jakoba Rousseau*. Od niego ieszcze mamy krotkie *Listy* wierszem pisane, ktorych ton tak był przyiemny: iż ie przypisywano Panu de *Voltaire*. Lecz drobiazgi te nikną w porownaniu piękney Ody o *Woynie*, wydaney prawie pomiędzy wszystkiemi zbiorami poezyi Francuzkiey, a ktoraby tak woiownicy iak i poeci na pamięć umieć powinni. R. 1783. wydano zbior dzieł iego w 4. T. in 8vo. w Lugdunie. Naybardziey w nim sławią tragedyą pod tytułem: (*Blanche de Bourbon*,) w tey osnowie co *Piotr okrutny* Pana du *Belloi*; kilka innych komedyi pełnych dowcipu; dzieła akademickie i. t. d.

BORDEU, (Teofil de Bordeu) *T. II. kar. 181.* Lekarz tak iak i oyciec iego. Łatwość, z ktorą odbywał powinności urzędu swego, wstręt od przepisywania zbytecznych lekarstw, oraz zaufanie w naturze, ściągały na niego częste wymowki, iakoby nie wiele zawierzał nauce lekarskiey; lecz powątpiewania iego, tym nienagannieysze były, iż się bezprzestannie tym zatrudniał, aby sposoby sztuki pewnieyszemi uczynił. Nie spieszał się bynaymniey o koniec życia swego, bo podobno wiele, a nie pożytecznych w młodości swoiey, wiodł o to sporow; nikt tak iak on powątpiewać nieumiał; oraz wymawiać tych słow, ktorych niewiadomość zawsze unika: *ia nie wiem*. Mało dufał w własney swoiey umieiętności, i rownie z trudnością zawierał oświeceniu innych. Na ogromną liczbę kursow nauk, ktore codziennie dawać zwykli w wszelkim gatunku umieiętności, mawiał: *Toż nigdy kursu zdrowego rozsądku dawać nie będą?* Rozliczne pozostawiał dzieła, do ktorych liczby należy *Chilificationis Historia*.

BORELLI, (Jan-Alfons) professor matematyki w Pizie i Florencyi. *T. II. kar: 182.* Jemu winniśmy IV. ostatnie xiążki *Sekcyi konicznych Apolloniusza*, ktore znalazł R. 1658. w bibliotece *Medyceuszow*. On ie przetłomaczył i kommentarze na nie pisał.

BOS, (Lambert) professor Greckiego ięzyka w Franeker. *T. II. kar: 186.* Chociaż iedynie zatrudniony nauką, ożenił się ie-

dnak w wieku 42. i spłodził dwie córki. Ożenienie to w niczym nie umnieyszyło gorącey iego chęci do pracy; zrobił rożne xiążki mocno szacowane dla głębokiey erudycyi. Pomiędzy niemi liczy się pod tytułem następuiącym: *Antiquitates Græcæ*. Przetłumaczył ią la *Grande* na język Francuzki, wraz z kommentarzem *Fryderyka Leisnera*.

* BOS, (Karol Franciszek) archidyakon, officyał i dziekan kapituły Luzoneńskiey, umarł w mieście Luzon 3. Października R. 1724. rodził się w zamku du Bos w dyecezyi Sanfiorenńskiey, Nauka, skromność, litość nad nędznemi; miłym go czyniła wszystkim obywatelom. Smierci iego płakali gorzko ubodzy, ktorych był dobrodzieiem, i za życia i przy śmierci. *La Continuation des Conferences des Lupon*, iego iest dziełem. Konferencyi tych 5. Tomow pierwszych wydał X. *Louis* Roku 1685., *Przykazania* zabieraią Tomow 2. *Chrzest* i *Bierzmowanie*. Tom. 1. *Sakrament Ołtarza* Tom. 2. W dziesięć lat potym du *Bos* we 2. Tom. zamknął *Pokutę*; *Ostatnie Namaszczenie*, *Kapłaństwo* i *Małżeństwo*, we 2... *Wiarę* czyli *Skład Apostolski*, we 2... *Pacierz*, we 2... *Ewangelie*, we 2... *Listy S. Pawła* do Rzymian, we 2... Do Koryńczykow *List pierwszy*, we 2.; drugi *List*, we 2... *Listy* do *Galatow*, w 1... do *Żydow*, w 1... do *Tyta* i *Tymotenusza*, w 1... *Katechizm* Luzoński, nakoniec ostatni Tom. napisał o *Ofiarze Mszy S.*; wszystkiego iest 26. T. in 12mo. Od niego ieszcze mamy życie *Barillona* biskupa tey katedry; (R. 1700. in 12mo.) ktorego chot naśladował; ile pasterza używaiącego wszystkich talentow swoich, na rządzenie dyecezyą.

* BOSON, (Ludwik) hrabia d'*Arles*, szwagier *Karola Łysego*, a zięć cesarza *Ludwika* II. w R. 879. otrzymał tytuł krola Prowancyi, częścią przez męztwo, częścią przez politykę i za pośrzednictwem biskupow, ktorych umiał ująć. Zbor Mantezański w okolicy Wienny zgromadzony w *Imie Pana Naszego i z natchnienia Boskiego*, (właściwe są wyrazy tego zboru) obrał go i koronował. *Boson* widząc się na szczycie żądz swoich, i dochodząc kresu intryg, udał iakoby się znał niegodnym berła; " ale nieśmiem „ (mowił) opierać się waszym „ rozkazom; przekonany będąc, „ iż potrzeba bydź posłusznym „ biskupom natchniętym od Bo„ ga. „

BOSSE, (Abraham) sztycharz, rodem z Tours. *Tom II. kar: 188.* Pomimo rożnych dzieł, obdarzył nas i następuiącym: *Representation de diverses Figures humaines, avec les mesures prises sur des antiques qui sont de présent à Rome*, w Paryżu R. 1656. wszystko w sztychunku małym formatem.

BOSSUET, (Jakob Benign) *T. II. kar 188.* Gdy go w pałacu de *Rambouillet* zachwalono iako cud dowcipu i wymowy, miał przed licznym i wybornym zgromadzeniem kazanie, w materyi iaką mu na dorywczu podano. Mowił tak, iak gdyby się dostatecznie był przygotował. Kaznodzieia szesnasty dopiero rok miał pod ow czas, a popisywał się o 11. przed południem, to było pobudką Panu *Voiture*, obsitemu zawsze w przypowiastki, iż rzekł: *Nigdym ieszcze kazania nie słuchał, ani tak prędko, ani tak poźno.* Pani de *Sevigné* mawiała: *Bossuet zbytecznie walczy z swym słuchaczem, każde tego kazanie iest utarczką śmiertelną.* Mową pogrzebową na śmierć *Kondenusza*, zakończył kres swey krasomowskiey

Zakończył wyborem dzieł swoich, (mowi d'*Alembert*) iak powinna była zrobić znacznieysza część wielkich ludzi, ktorzy albo tyle rozsądku, albo tyle szczęścia, co on nie mieli. *Xiąże*, (mowi *Bossuet* zwracaiąc mowę do zmarłego Francyi rycerza) *kładziesz tamę tym wszystkim mowom. Zamiast opłakiwania śmierci innych, uczyć się odtąd będę od ciebie, iak mam umierać świątobliwie, szczęśliwym będę, gdy ostrzeżony tym swym włosem, tak wielką sprawę mam zdawać z rządu mojego, zachowam dla owieczek, ktore słowem życia tuczyć powinienem, ostatki głosu upadaiącego, i tłumiący się w piersiach gorliwości.* Tę dzielność doyrzałą mow pogrzebowych, przeniosł do dyskursu swego nad historyą powszechną. Obwiniano *Bossueta*, (mowi d'*Alembert*,) że w tym wyborze krasomowstwa swego, bardziey się pokazał mowcą iak historykiem, bardziey teologiem iak filozofem, że w nim nadto mowił o żydach, a mało o narodach, ktore historyą starożytną czynią tak ciekawą; tudzież, że nieiakim sposobem świat cały ominął dla narodu, ktorym się wszystkie dzisieysze pogardzać zdaią. Na zarzut ten odpowiadał; "Iż ieżeli się „ zdał w tak wielkim obrazie zanie„ dbywać rezty ziemi dla ludu, „ ktory tylko sam znał prawdzi„ wego Boga, uczynił to z tey „ przyczyny: iż nie tylko czuł „ się do tego obowiązanym, przez „ wzgląd na tego Boga, ktore„ go był ministrem; ale nadto „ przez wzgląd na Francyą, kto„ rey los iego naukom był po„ wierzony; iż w obszernym tym „ malewidle należało pokazać „ młodemu monarsze, przedmiot „ naywłaściwszy do zniewolenia „ krolow, aby byli sprawiedli„ wemi t. i. Istotę Odwieczną i „ Wszechmocną, ktorey oko su„ rowe, postrzega ich postępki, „ a ktorey wyrok straszliwy ma „ ich za czasem sądzić." *Bossuet* przedsięwziął życie w dyecezyi swoiey zakończyć. Znudzony światem i chwałą, do tego iedynie wzdychał: *aby go* (iego są słowa) *przy nogach poprzednikow zagrzebano*. Przestraszywszy w młodości wymowną moralnością swoią monarchow i panow ziemskich, tąż samą wymową cieszył słabych i nędznych, powierzonych gorliwości swoiey. Zniżał się nawet aż do opowiadania katechizmu dzieciom, a nadewszystko ubogim; nie sądził, aby go miał upodlać ten urząd tak godny biskupa. Zaiste, rzadki i tkliwy był widok, (słowa ieszcze d'*Alembert*a) patrzać na wielkiego *Bossueta*, przeniesionego z kaplicy Wersalu, do wieyskiego kościoła, uczącego wieśniakow, aby znosił cierpliwie niedolą swoią, zgromadzaiącego z tkliwością oycowską drobne ich potomstwo około siebie, podobaiącego sobie w niewinności dziatek, w prostocie oycow, w ich otwartości, w każdym poruszeniu, szacuiącego w ich przywiązaniu ową drogą rzetelność, ktorey próżnie poszukiwał na dworze.

BOUCHARDON, (Edmys) snycerz sławny krola Francuzkiego. *T. II. kar: 192.* Tuczył się czytaniem dobrych poetow starożytnych, pomiędzy ktoremi *Homer* pierwsze trzymał mieysce. *Kiedy czytam Iliadę*, (mawiał) *zdaie mi się, żem na dwadzieścia stop wysoki.*

BOUCHER, (Jan) *Tom II. kar: 193. I.* Z Flandryi powrocił nazad do oyczyzny za passeportem krolewskim. Instygator generalny kazał go uwięzić i chciał go ucisnąć processem. Krol iednak *Henryk* IV. nie dał przywoływać iego sprawy, a pomimo wszel-

kich rad i ostrzeżeń, kazał go wypuścić na wolność, mowiąc: *Gdyby przyszło wieszać wszystkich, którzy przeciwko mnie pisali, lasy całego królestwa nie wystarczyłyby na szubienice, i byłbym bardzo nieszczęśliwy, gdybym musiał wszystkich tych karać, którzy podczas ostatniey wojny wykroczyli.* Z tym wszystkim, gdy mu dano do czytania potwarze przez *Bouchera* pisane przeciwko zmarłey matce krolewskiey, wzruszył ramionami i rzekł: *O złośliwiec! powrocił do Francyi zawierzywszy memu passeportowi, nie chcę, aby mu się co złego stać miało. A potym niewiesżeż com wam powiedział? że zaiadłość Ligi była wściekłością, którą Bog na nas za występki zesłał. Wszystkiego chcę zapomnieć, wszystkim chcę darować, ani im nawet za złe tego co robili mieć nie będę; iak nie mamy za złe szalonemu, gdy bije, lub waryatowi, gdy nago po ulicy chodzi.* (Cayer *Chronologie novennaire.*)

BOUCHER, (Franciszek) pierwszy malarz krola Francuzkiego. *Tom II. karz 193. III.* Ciekawiec ieden nalegał na niego, aby mu przemalował obraz iednego z naywiększych malarzy Włoskich, skromnie prożbę odrzucił mowiąc: *Takie dzieła są dla mnie świętemi sprzętami.*

BOUCHER, (Jan) *T. II. karz 194.* Wstawił się dziełem *Les Annales d'Aquitaine.* Prawda, że w nim iest wiele pracy i dokładności; lecz styl tak przykry, iż ciężko znieść czytanie iego.

BOUCHET, (Wilhelm) *T. II. karz 194. III.* Xiążka iego pod tytułem: *Les Serées*, iest szczerym wyobrażeniem rozmow i obcowania iego czasow. Wielu autorow czerpało w iego zbiorze, a nic o tym nie wspominali. Znayduie się w nim wiele erudycyi; lecz większa iest część dzieiow wybranych z dawnych autorow pourywanych, i niewiernie przytoczonych. Pytania fizyczne, nie lepiey rozwiązał, iak historyczne dzieie opisał.

BOUFLERS, (Ludwik Franciszek xiążę de) *T. II. C. I. karz 196. I.* Podczas oblężenia Lilli, dworzanin pewien dał mu do zrozumienia, iżby łatwo mogł zabić xiążęcia *Eugeniusza* .... *Bądź pewnym uszczęśliwienia*, (odpowiedział *Boufiers*) *ieżli go możesz wziąć w niewolę; ale nayfurowiey ukaranym zostaniesz, ieżli się na życie iego zerwiesz; i gdybym mógł przeniknąć żeś zamyślał o tym, natychmiast kazałbym cię zamknąć na resztę lat życia twego.*

BOUGAINVILLE, (Jan Piotr de) *T. II. karz 198.* Ambicya Literacka, ktora nie iest nayslabszą ambicyą, na czuło w nim trafiła serce. (*Patrz* w tym dopełnieniu artykuł *Karolu Beau*) Chciał także bydź umieszczonym w akademii Francuzkiey, mocno o to nalegał na *Duclos*, ktory był iey sekretarzem. Napomknął mu nieznacznie, że ponieważ go zastarzała słabość trawi, nie długo będzie zabierał mieysce. Sekretarz człowiek poczciwy; ale ostry i nieżyty, odpowiedział mu dziko: iż *ostatnie namaszczenie dawać, nie iest powinnością akademii Francuzkiey. Bougainville* pocieszył się w tym odmowieniu, iako prawdziwy filozof.

BOUHOURS, (Dominik) *T. II. karz 200.* Pisano o nim, (bo czegoż nie piszą?) iż będąc blisko zgonu, rzekł do przytomnych, iako grammatyk chcący do ostatniego kresu grać swoią rolę: *Je vas ou vais mourir*, i tak się mowi; lecz żarcik ten oziębły należy odesłać do liczby

owych powieści podłych, ktore powszechnie zwykli rozsiewać o pisarzach, iakąkolwiek wziętość, maiących. Był to człowiek grzeczny, uprzeymy, (mowi X. *Longuerue*, nie potępiaiący nikogo, wszystkich usiłuiący wymowić. Przysłużył nam się kilku dziełami. Pierwsze z nich iest: *Les Entretiens d'Ariste & d'Eugene* in 12. R. 1671. W początkach wzięte było, bo w nim więcey uważano rozmaitość rzeczy, ktore zawierało w sobie niż styl tchnący przysadną gładkością. W wtorym swoim dziele: *Pensées ingénieuses des Anciens & Modernes.* Jezuita ten, często przytacza *Boileau*, ktorego trochę zaniedbał w swoim *sposobie dobrego myślenia.* Spodziewał się podziękowania od *Satyryka*, ale ten, rzekł mu tylko oziębłe: *Prawda, żeś mnie W Pan włożył w nową swoią xiążkę, ale w dosyć złym towarzystwie.* Bo *Bouhours* przytacza w tym dziele poetow Włoskich i rymownikow Francuzkich, ktorych *Boileau* niewiele szacował; tudzież, że ich tym tylko końcem chwalił, aby nawzaiem od nich był chwalonym; ponieważ tamtych czasow, rownie świat, iako literaci, znali tę politykę.

BOULEN (Anna) *T. II. k. 204.* Kapłan ow prosty, ktory ią z *Henrykiem* VIII. zaślubiał, nazywał się *Roland Leé*, i został potym (mowi X. *Fabre*) biskupem de *Conventry.* " Dama ta „ sławna (mowi Pan *Millot*) pod „ piorem katolickich pisarzy, iest „ poczwarą, pod piorem prote„ stantow iest cnotliwą, i niena„ ganną: iak gdyby na iey do„ brych, lub złych sprawach, „ wiele zależało, tey lub owey „ religii. Tak za zwyczay sądzi „ duch stronności. Jeżli się ze„ chcemy trzymać podobieństwa „ do prawdy, i dowodow, ieżli się „ zastanowiemy nad charakterem „ dzikiego iey męża; pokaże się „ raczey niewinną, niż występną. „ *Henryk*, podług zdania P. *Hume*, „ nie iakim sposobem, obronił ią „ na przeciwko wszystkim zarzu„ tom, zaślubiaiąc sobie na za„ iutrz, zaraz po exekucyi, *Jo„ annę Seymour.* Monarcha ten, „ wszystko łożył, na zasycenie „ wściekłey swoiey namiętności. „ Zdaie się iednak, że *Anna* de *Boulen*, poddała małżonkowi sposoby obwinienia siebie: owemi wolnemi postępkami, zgodnemi wprawdzie z uczciwością, ale maiącemi na sobie pozory galanteryi i występku. Sami nawet iey obrońcy zgadzaią się, że iey próżność, nie była obojętną na odbieranie ukłonow. Nientrzymała iey wesołość, często się dopuszczała niebeśpiecznych płochości. Zawiść męża i złośliwość dworzan, łatwo te płochości zamieniały w zbrodnie; ile, że Monarchini oskarżona, przed wstępem ieszcze na tron, dała nie iednę pobudkę do obmowy. Wesołość ta, częstokroć aż nadto niewczesna, nigdy ią nieopuściła. Na kilka godzin przed śmiercią, rzekła: iż ią tylko to cieszy, *że kat iest zręczny, i że szyię ma bardzo cienką:* Domowiwszy tych słow, chwyciła się za szyię i śmiać się poczęła. Żart wymowiony w tak okropney chwili, nie dowodził oczywiście, że śmierć bliska, odięła iey rozum?

BOURBON (Mikołay) *T. II. C. II. k. 207. III.* Jeszcze się po nim zostały trzy listy ciekawe, pod tytułem: *Apologeticæ Commentationes ad Phyllarium*, w Paryżu 1636. in 4to. To dało początek tym trzem listom: kiedy X. *Goulu*, generał Fullienfow, ukryty pod imieniem *Phylarcha*, żywo następował na *Balzaka*; pisarz ten, pobudzał do obrony swoiey wszy-

ſtkich przyiacioł. *Bourbon* był także dla niego tak wſpaniałym, czyli tak grzecznym, " Pisał do „ niego z *Langers* (mowi *Nice-* „ *ron*) liſt łaciński bardzo długi, „ i bardzo wypracowany, w kto- „ rym mu dawał wielkie pochwa- „ ły, z ohydą *Phyllarcha*. *Balzac* „ liſt ten, kazał wydrukować. „ X. *Goulu* był ſynem i bratem „ profeſſorow ięzyka greckiego „ w kollegium krolewſkim. *Bour-* „ *bon* podobnąż w nim zaſiadał „ katedrę, a zatym, rozgłoſze- „ nie liſtu obrażaiącego brata ie- „ go kollegi, dało mu ſię uczuć. „ Z drugiey ſtrony przyiaciele „ Fulienſow, obwiniali go o nie- „ przyzwoitość; iż ſam będąc ka- „ płanem *Oratorii*, pisał prze- „ ciwko generałowi zakonu, a ie- „ ſzcze na obronę człowieka świa- „ towego. Zalił ſię przeto gorżko „ na uczynioną od *Balzaka* zdra- „ dę. *Balzak* z ſwey ſtrony żalił „ ſię znowu na niego, iako na „ trwożliwego odſtępcę. Wſzyſtko „ to zmierzyło do oczewiſtego zer- „ wania przyiaźni pomiędzy nie- „ mi, i w tey oſnowie pisane ſą „ trzy wzmiankowane liſty.

BOURCHENU DE VAL-BONAIS. *T. II. k. 207.* Autor Hiſtoryi Delfinatu. Dośyć w młodym wieku ociemniał. Przypadek ten nieſzczęśliwy, mało go dotkuął, umiał z niego korzyſtać iako człowiek rozumny. Pod ow czas, cudzemi zmyſłami zaczął daleko więcey czytywać kſiążak, niż przedtym. Przyozdobił pamięć ſwoią, niezliczonym mnoſtwem iſtotnych wiadomości, ktore chciał mieć na pogotowiu w potrzebie. Lubiono w nim imaginacyą żywą i płodną, rozmowy pełne nauki, i ciągłe, a zawſze odmienne. Schadzki, ktore był zwykł u ſiebie mieważ po tym nieſzczęściu, ſtały ſię regularnieyſzemi i czyſtſzemi. Ponieważ tracąc wzrok, nie miał żony; przekonał ſię; że ten traf przykry łatwiey ponoſić będzie mogł w bezżeńſtwie, i nic zdania iego odmienić niemogło. Bojąc ſię atoli, aby dom iego ſametny, nieutracił dla przyiacioł wdzięków, troſkliwie weń zebrał to wſzyſtko, co go miłym czynić mogło przyiaciołom iego zaufanym i dobrego gułtu. Trzy razy w tydzień dawał u ſiebie koncerta, te, przyciągały do niego nayzacnieyſze i nayprzyiemnieyſze z całego miaſta oſoby.

BOURDALOUE (Kazno-dzieia ſławny Francuzki) *T. II. k. 208.* Kadzono go ſię bardzo często iako rządcy ſumnienia i biegłego kazuiſty. Gdy go ſię pewna dworſka dama zapytała, czyli dobrze robi: *iż uczęſzcza na komedye? W Pani mnie o tym naylepiey uwiadomić potrafiſz*, odpowiedział Jezuita; a przynaymniey taką odpowiedź, kładą w iego uſta wſzyſcy anekdotarze. Z kazań atoli iego widać, że niechwalił widowiſk; ztąd można ſię dorozumiewać, iż odpowiedź ta, poźnieyſzych czaſow zmyſłona była.

BOURDEILLES (Piotr de) znany pod imieniem BRANTOMA. *Tom. II. C. II. kar. 208. I.* " *Brantome* (mowi Pan *Angue-* „ *til*) wſzędzie ſię znayduie; „ wſzyſcy chcą go czytać, ale na- „ dewſzyſtko. potrzebaby go pod- „ ſunąć pod ręce Monarchow, „ aby ich nauczył, iż ſię ukryć „ niemogą; że dworzanie, tak „ ważne w nich upatruią iſtoty, iż „ naydrobnieyſze zważaią czyn- „ ności; tudzież, że naytaie- „ mnieyſze ich poſtępki, rychley, „ lub poźniey odkryte będą po- „ tomności. Uwagę tę uczyniłby „ koniecznie muſieli, widząc: że „ *Brantome*, drobne dzieie, ſło- „ wka niebaczne z uſt wyſunione, „ czynności pełnione pod poſtacią „ obo-iętnych, (ktore miały podług

„ maiemania właſnych ſprawcow „ zupełnie bydź zaniedbane i zgi- „ nąć w niepamięci; a ktore ie- „ dnak piętnuią ich charakter;) „ zebrał w iedno; i to uczyniłoby „ ich przezornieyſzemi... Czyta- „ iąc *Brantoma*, przychodzi na „ myśl pytanie ciężkie do rozwią- „ zania. Bardzo często widzieć „ ſię daie: że autor ten, nayniez- „ godnieyſze prawie myśli łaczy „ z ſobą, w materyi obyczaiow. „ Niekiedy wyſtawia kobietę pod „ obrazem wyuzdaney na wſzy- „ ſtkie rozwiozłości przebiegi, a „ kończy na ſtwierdzeniu, że by- „ ła cnotliwą i dobrą chrześcian- „ ką. Podobnież o Xiędzu, mni- „ chu, lub innym ktorymkolwiek „ duchownym, nie wacha ſię przy- „ taczać kawałkow nayrozko- „ ſznieyſzych, a ku końcu, mowi „ tonem zadufania, że człowiek „ ten żył rządnie podług ſtanu „ ſwoiego. Wſzyſtkie prawie pa- „ miętniki iego, ſą zapchane po- „ dobną ſprzecznomownością. Z „ tey okoliczności takie układam „ pytanie: czyli *Brantome* był „ libertynem, ktory chcąc tym „ beſpieczniey ſzydzić z obycza- „ iow i religii, często przybiera „ faſſzywą ſkromność wyrazow, „ z ktorey ſama oſnowa rzeczy „ ździera wſzyſtkie pozory? czyli „ też był z owey liczby ludzi, „ ktorych świat nazywa przyie- „ mnemi niewiadomcami; ktorzy „ rownie właściwych ſobie ma- „ xym, iak i ſtałych zamyſłow po- „ zbawieni, mieſzaią cnotę z wy- „ ſtępkiem? Pomimo naypodchle- „ bnieyſzych zdań o nim, zawſze „ godzien będzie nagany; iż w „ piſmach ſwoich, nie ſzanował „ przyſtoyności, a często płonieć „ ſię każe duſzom niewinnym. „ W *Brantomie* widać charakter „ owych młodzianow, ktorzy u- „ rodzeniem przywołani na dwor, „ żyią na nim, bez kuſzenia ſię o „ zbytnią wziętość, i bez du- „ mnych chuci. Bawią ſię wſzy- „ ſtkim; gdy uczynek iaki ma w „ ſobie co pociefznego, chwytaią „ go w tym względzie; ieźli ieſt „ oſchły nadaią mu weſołość i za- „ bawność. *Brantome*, wierzchem „ tylko dotyka przedmiotow; „ nie umie zgłębiać poſtępkow, „ ani wyſzukiwać ich pobudek. „ Żywo i dobrze maluie co wi- „ dział; opowiada otwarcie co ſły- „ ſzał; lecz często mu ſię trafia, „ iż rzuca głowny ſwoy przed- „ miot, powraca do niego, zno- „ wu go rzuca, i kończy na zu- „ pełnym iego zaniedbaniu. Po- „ mimo tych wſzyſtkich nierzą- „ dow, podoba ſię, bo bawi... „ Wiele anekdotow iego, zdaie „ ſię na los ślepy przytoczonych. „ Do tych ſzeregu należy o *Ka-* „ *rolu* V. wzmiankowana. Po- „ wiadano mi (mowi) iż gdyby „ ieſzcze był miał tyle ſił ciała „ co rozumu, byłby ſię puścił do „ Rzymu z mocnym woyſkiem, „ aby ſię tam kazał obrać papie- „ żem, albo przez miłość, albo „ przez moc. Co to za dzieło! „ co za człowiek dumny w zamy- „ ſłach! (dodaie) ale też Bog „ nie dopuścił tego. Nie mogąc „ zatym bydź papieżem, zoſtał „ mnichem. „ Zamyſł ten, od *Brantoma* przypiſany *Karolowi* V. w żadnym ſię nieznayduie hiſto- rykn, ani w tych nawet, ktorzy naywięcey złego piſali o tym mo- narſze. Prawda, że go obwiniano o żądzę uniwerſalnego pano- wania; ale żadnego śladu nigdzie doſtrzedz niemożna ubiegania ſię o troykoron, a nawet i taiemne- go zamierzania na papieztwo. Gdyby przyſzło roztrząſać mno- ſtwo innych dzieiow wzmianko- wanych od *Brantoma*, a za iego przewodnictwem po ſetne razy powtorzonych, pokazałoby ſię, że większa ich część niema grun-

townieyszych zasad iak papieztwo *Karola* V.

* BOURDELIN (Ludwik Klaudyusz) z akademii umieiętności, rodził się w Paryżu 18. Października R. 1696. Dziad i oyciec iego, byli także członkami tey akademii; dziad iego naypierwszy był z akademikow, na ktorego wystawienie pisał *Fontenelle* pochwałę. Stryi, był członkiem akademii pięknych nauk, czyli literatury, *Bourdelin* utracił oyca w 14. Roku wieku swego, a wkrotce potym, matka iego poszła za woyskowego człowieka. Cały się wylał na naukę lekarską, i chymią; postąpił na doktorstwo w medycynie R. 1720. Na rok przedtym był się ożenił; krewni nalegali na niego o przyięcie tych związkow; nastręczali mu korzystne partye, lecz wszystkie odrzucił, końcem zaślubienia sobie corki, aptekarza, nic więcey, procz cnoty i piękności nie maiącey. Akademia umieiętności, przyięła *Bourdelin* w swoie grono R. 1725. *Pamiętniki*, ktore dał temu zgromadzeniu, maią za osnowę chimiczne dostrzeżenia. Rodził się z znacznym maiątkiem; praktyka iednak lekarska, do ktorey się nayprzod przez szczerą grzeczność i chęć przysługi udał, stała się potym potrzebnym dla niego kanałem dochodow. Powtorny mąż matki iego, rozprosżył swoy i żony maiątek; nadto, umieraiąc, pozostawiał długi, do ktorych wypłacenia zobowiązała się była matka *Bourdelina*; spłacił ie zupełnie, chciał oprocz tego matce zabeśpieczyć pożycie nie zawiste i stanowi iey przyzwoite. Ofiary te, pochłonęły wielką część iego maiątku R. 1761. *Bourdelin* mianowany był pierwszym lekarzem krolewien Francuzkich; otrzymał iednak od nich pozwolenie praktykowania w Paryżu; a nadzarze, byli zawsze naydroższym iego troskliwości celem. Umarł R. 1777.

BOURSAULT, (Edmus) Wierszopis sławny. *Tom II. kar. 214.* Komedye iego *Mercure Galant*, Merkury w umizgach, *Esope à la ville*, *Esope à la Cour*, dotąd zachowane i sławione na teatrze Paryzkim, zawieraią w sobie przyiemną krytykę nierostropności wszystkich stanow. Podchodzi występki i wady w prawdziwey ich zdrożności, i wystawia ie pod wszystkiemi powierzchowności pozorami. Z tonu poważnego, wpada w komiczny, z komicznego do moralnego, z moralności powraca do żartow, a przechody te, nic w sobie zrażaiącego ani naglego nie maią. Wiersze iego w ogolności, są dokładnego rozmiaru, i dobrze rymowane, styl łatwy i stosowny do osnowy. *Boursault* iednak, pomimo wziętości swoiey, był wystawiony na ostrą krytykę, ale umiał odwracać swoich cenzorow. Gdy pewna kabała, zatamowała okrzyki pierwszey reprezentacyi, *Ezopa w Mieście*, autor przypiął do niey baykę o *wole*, i o *brytanie*, z następuiącą moralnością, stosowną do parteru.

A tant d'honnêtes gens qui sont devant vos yeux
Laissez la liberté applaudir sans mélange
Et ne ressemblez pas à ce dogu envieux
Qui ne veut pas manger, ni souffrir que l'on mange.

to iest:

„ Dozwolcie, tylu zacnym ludziom, ktorzy są przed oczyma „ waszemi, bez wszelkiey przyklaskiwać przeszkody; nie ubiegaycie się do podobieństwa z owym brytanem, ktory sam nie iedząc, cierpieć niemoże, aby kto inny zażywał posiłku. „

Ostrzeżenie to, trochę zuchwałe, stłumiło kabałę zupełnie, a sztukę iego 43. razy potym grano. *Tomasz Corneille*, kochał *Boursaulta*, chciał koniecznie, aby się starał o mieysce w akademii. *Boursault* składał się swoią niewiadomością, i pytał otwarcie przyiaciela; na coby się akademii przydała głowa pusta, i nie ozdobiona naukami, ani łacińskiego ani greckiego ięzyka nie umieiąca. *Wszak niemowiemy*, odpowiedział *Corneille*, *o akademii greckiey, lub łacińskiey, ale o Francuzkiey, a ktoż lepiey nad W Pana umie po Francuzku?*

BOURVALAIS (Paweł Poisson, znany pod imieniem de) sławny dzierżawca dochodow Francuzkich. *T. II. kar. 215.* syn prostego wieśniaka z okolicy *Rennes* w Brytanii. Nayprzod był lokaiem u Pana *Tevenin*, generalnego dzierżawcy. Wrocił się potym do swoiey wioski i w niey był urzędowym sługą. Pan de *Pontchartrain*, pierwszy prezydent parlamentu Renneskiego, przyiął go do swoich usług; i używał do interessow, gdy otrzymał urząd superintendenta skarbowego. *Bourvalais*, chciwy i przebiegły, nagle się spanoszył, i zebranym maiątkiem cieszył się z okazałością od R. 1700. aż do 1716. Pod ow czas, Xiążę *d'Orleans* regent państwa, ustanowił izbę sprawiedliwości. *Bourvalais* obwiniony o korzystanie z potrzeb krolestwa, przez przeciąg woyny o sukcessyą tronu Hiszpańskiego, skazany był od izby sprawiedliwości, na wrocenie 4,400,000. liwrow, ale odstąpił wszystkiego co posiadał; wyłączywszy 450,000. liwrow, i obowiązku spłacenia kredytorow. Szczegolnieysze niektore względy sprawiły, iż mu wrocono cały maiątek, wyrokiem rady, 5. Września 1718. Umartwienie, skutkowane zrzynowaniem tak ogromnego maiątku, nadwerężyło mu zdrowia. Umarł R. 1719. Duma iego, wyrownywała bogactwu. W pewnym zatargu pomiędzy nim i Panem *Tevenin* wszczętym; *Tevenin* rzekł: *Pamiętay, żeś był u mnie lokaiem... To prawda*, odpowiedział, *ale gdybyś ty był moim, dotądbyś ieszcze liberyą nosił*

BOURZEIS, (Amabilis) Jeden z 40. akademikow Francuzkich. *T. II. kar. 215.* Trzymał pierwsze mieysce na zgromadzeniu literatow w pałacu *Kolberta*, ktore nazywano małą akademią. *Chapelain* w swoim spisie literatow Francuzkich, żyiących R. 1662. tak o nim mowi. " Człowiek ten, „ pięknego dowcipu, mogłby był „ dobrze pisać oboim ięzykiem; „ ale się tak zapuścił w teologią, „ iż go niemożna sądzić zdatnym „ do dzieł inney osnowy. Gdyby „ się atoli do ich pisania skłonił, „ dopiąłby dobrze zamysłu; po„ nieważ ma wielką żywość, „ wiele porządku w rozumowa„ niu i sposobie wyrażania się „ dosadnego. „ *Voltaire* iemu przypisuie, *testament kardynała de Richelieu*, ale bez fundamentu.

* BOUTIERES (N... des) Generał leytnant za *Franciszka* I. 16. rok miał dopiero, gdy się wsławił dziełem pełnym męztwa, wyższego nad wiek swoy. Służąc u Raytarow w kompanii *Bayarda*, nadarzyła mu się okoliczność sprobowania się, sam na sam, z pewnym officyerem kawaleryi lekkiey Albańskiey; strasznym, dla ogromney wysokości; i wziął go w niewolę. Nowy *Dawid* przyprowadził swego *Goliata* przed cesarza, ktory mocno zdumiały tak oczewistą nierownością zwycięzcy a ieńca, rzekł: *dziwi mnie mocno, iż tak wspaniały kolos, dał się pochwycić dziecku, ktoremu podbrodek, ledwo za cztery*

łata mchem poraſtać zacznie. Albańczyk, bardziey tą wymowką, niż ſwym pokonaniem zawſtydzony, chciał okryć ſwoią lękliwość, i powiedział: iż muſiał uſtąpić większey liczbie, i że go czterech kawaleryi poymało. *Bayard* przytomny temu, obrocił ſię do *Boutieres* mowiąc: *Słyſzyſz WPan co mowi, przeciwi ſię WPana powieści, na tym honor iego ſzkodute.* Natychmiaſt młody rycerz, wſpiąwſzy ſię na palce: *Kłamieſz*, odpowiedział mężnie ieńcowi, *i abym pokazał, żem cię ſam ieden ſchwycił, wſiądźmy na konie, albo cię zabię, albo drugi raz przymuſzę do proſzenia o życie.* Albańczyk, należycie obdarzony pierwſzą walką, nie śmiał przyiąć wetu. Dzieło to nielękliwego męztwa, ſpełnił R. 1509.

BOYER, (l'Abbé Claude) z akademi Francuzkiey. *Tom II. kar. 218.* Doſyć młodo przybył do Paryża, gdzie ſię ćwiczył w wymowie. Ze zaś kazania iego mało mu czyniły wzięttości, porzuciwſzy ambonę, chwycił ſię teatru. Wiele mowił przeciwko ſcenie drammatyczney, a całe życie nią ſię zatrudniał; zawſze kontent z ſiebie ſamego, a rzadko z powſzechności. Z przyrodzenia wziąwſzy imaginacyą nieutemperowaną, wybierał oſnowy dziko-połączone, i oſoby dwu-znaczne, nie maiące żadnego właściwego charakteru. Ponieważ tam uſiłował gorować, gdzie ſię należało trzymać proſtoty naturalney, wpadł w matwaninę, podobno i dla niego ſamego, nie rozumiałą. Mamy od niego 22. ſztuk drammatycznych, pełnych nadętości, i piſanych bez wſzelkiey wiadomości teatru. Dramma *Judythy*, wyſzłe z pod iego piora, przemiiaiącą miało wzięttość. Wiadomo do iakiego epigrammatu pobudziło *Racina*: "*Ubolewam nieſzczęſzł, nad „ nędznym Hołofernesem, tak zło„ ſliwie przyprawionym o ſmierć „ przez Judytę.*„ Gdy na pewną iego ſztukę, nikt z ſpektatorow nie przyſzedł, *Boyer*, to ogołocenie teatru przypiſał deſzczowi. *Furetierre*, z tey okoliczności, naſtępuiące ułożył epigramma.

Quand les pieces réprefentées
De Boyer ſont peu frequentées,
Chagrin d'avoir peu d'aſſiſtans,
Voici comme il tourne la choſe:
Fendredi la pluie en eſt cauſe
Et le Dimanche le beau tems.

to znaczą:

" Gdy ſię na drammata X. *de* „ *Boyer* mało ſchodzi widzow, „ ſtroſkany o małą ich liczbę, w „ ten ſpoſob pocieſzyć ſię uſiłuie: „ w piątek winę ogołoconego z „ ludzi parteru, ſkładał na de„ ſzczowe ulewy, a w niedzielę „ na pogodę. „

Poeta ten umarł w Paryżu R. 1698. Połączyć go należy z owym gatunkiem ludzi, ktorzy będąc obdarzeni łatwością mowienia obficie i żywo, mamią głupcow, i tak ich zaślepiaią: iż ſię w ich umyſłach wydaią geniuſzami pierwſzego ſzeregu.

BOYLE, (Robert) *Tom II. kar. 219.* Wielki ten fizyk, miał zwyczay ſkłaniać głowę, ile razy tylko w iego obecności wymowiono to ſłowo Bog.

BRADLEY, (Jakob) Aſtronom krola Angielſkiego. *T. II. f. 221. Bradley* złożył dobrowolnie dwa beneficya, dla tego ſzczególnie: iż będąc zatrudniony obſerwacyami aſtronomicznemi, niemogł dopełniać powinności kościelnych. Wkrotce, po oſiągnieniu katedry profeſſorſkiey, dawano mu bogatą plebanią *Gréenwicku*; ale będąc zawſze ſkromnym, i prawdziwie godnym oſiadania

naywiękſzych urzędow, niechciał iey przyiąć. Krol uwiadomiony o tym, naznaczył mu penſyi 250. funtow ſzterlingow, *przez wzgląd* (ſłowa ſą patentu) *na głębokie wiadomości matematyki, tudzież na korzyści, ktore ziednał handlowi i żegludze Wielkiey Brytanii.* Wkrotce potym zoſtał przypuſzczony do rady towarzyſtwa krolewſkiego. W R. 1748. był ogłoſzony członkiem akademii krolewſkiey, umieiętności i literatury w Berlinie; w R. 1752. akademii Petersburſkiey; a R. 1757. akademii Bonońkiey. Ale niezmordowany w miarę ſzerzącey ſię ſławy imienia ſwoiego *Bradley*, z przyrodzenia temperamentu żywego i ſilnego, uſilnością pracy, wywnętrzał ſiły ſwoie, ſam nie poſtrzegaiąc tego. R. 1760. oſłabiał ſię znacznie, a ku końcu Czerwca R. 1762. zapalenie nerek przyprawiło go o całkowite zatamowanie uryny, co 12. Lipca, tegoż ſamego roku, przecięło bieg iego życia. Miał pod ow czas lat 70. Humor iego był iednoſtayny, charakter łagodny, ſerce litościwe i wſpaniałe. Chociaż dobrze mowił, z natury wielkim był przyiacielem milczenia. Rownie piſać iak mowić nie lubił, bo nie dowierzał talentom ſwoim.

BRECOURT, (Wilhelm Martoureau Pan de) poeta Francuzki, autor i aktor. *Tom II. kar. 227.* Wſzyſtkie oſnowy dzieł iego zły tok maią; żadnego w nich niemożna doſtrzedz charakteru dobrze odryſowanego; wſzyſtkę zaletę dzieł ſwoich winien znaiomości teatru i codziennemu nałogowi, ktory mu podał ſpoſob przeniknienia tego wſzyſtkiego, co ſię na chwile dobrym i dokładnym pokazać może.

BREDENBACH, (Maciey) *Tom II. kar. 228. Tilleman Brendenbach* ſyn iego umarł R. 1593. kanonikiem Kolońſkim: zoſtawił nam dzieło: *Méthode pour détruire les hereſies*; VIII. *livres de Conferences ſacrées*, ktore naśladował z *Caſſiena*; mowę iednę o czyſcu; hiſtoryą woyny Inflandzkiey, do ktorey materyały podał mu *Ph. Olmerus.*

BREGY, (Hrabina de) Piſała liſty i wierſze. *Tom II. kar. 228.* " Bardzo lubię pochwały, (mowi „ w portrecie ſwoim własną iey „ ręką odpiſanym) i te mi ieſt „ pobudką: iż ią z lichwą odda„ ię tym wſzyſtkim, od ktorych „ ią odbieram. Mam dumne i „ pogardliwe ſerce, nie zaniedby„ wam iednak bydź łagodną, u„ przeymą i towarzyſką. Nigdy „ ſię cudzym zdaniom nie prze„ ciwię, ale i to nie zawodnie: „ iż ich nigdy z pokrzywdzeniem „ zdań własnych nie przybieram. „ Mogę mowić, bez przeſady, „ żem z przyrodzenia roſtropna „ i ſkromna, tudzież: że duma „ uſtawicznie we mnie pielęgnuie „ te dwa dobre przymioty. Mam „ w ſobie gnuśność, nie poſzu„ kuię uciechy ani rozrywek; ale „ kiedy kto na ziednanie mi o„ nych, więcey łoży uſilności, „ niż ia ſama, obowięzuie mnie „ mocno; w ten czas pokazuię ſię „ bardzo weſołą, chociaż nie ie„ ſtem bardzo... Nie mam umy„ ſłu ſkłonnego do intryg, ale „ raz wkroczywſzy w intereſs, „ ſtaram ſię wynieść z niego o„ brotnie. Stateczna ieſtem aż „ do uporczywości, i tayna w ſo„ bie ſamey aż do zbytku. Kto „ ſię zemną przyiaźnią chce zła„ czyć, muſi w naywyżſzym ſpo„ ſobie nadſkakiwać; lecz potym, „ doſtatecznie nadgradzam te „ mozoły, bo z taką gorliwością „ zwykłam uſługiwać przyiacie„ łom moim, iaką powſzechnie „ ludzie zwykli łożyć na kiero„ wanie intereſſow oſobiſtych.

„ Wyſławiam ich i bronię nigdy „ nieprzytwierdzaiąc tego, co na- „ przeciwko nim mowią. Nie „ mam tyle cnoty, abym była „ bez chęci maiątku i honorow; „ ale tak ieſtem poczciwa, iż ſię „ nie udaię żadną ścieſzką pro- „ wadzącą do nich. Na świecie, „ poſtępuię ſobie podług tego, „ czymby bydź powinien; a bar- „ dzo rzadko podług tego, czym „ ieſt. „

BRETONNEAU, (Franciſzek) Jezuita. *T. II. kar. 230.* Ztąd, że wydał na widok publiczny kazania X. *Bourdaloue*, *Cheminais* i *Giroſt*, xiądz la *Rue* ſtoſował do niego pochwałę niegdyś dawaną Świętemu *Marcinowi*: *Trium Morinorum Juſcitator Magnificus.*

BRETONNIER, (Bartłomiey) *T. II. kar. 230.* Edycyą dzieł Klaudyuſza *Henrys* we 2. Tom. przyłużył ſię 1708.

BREUGEL, (Jan) Malarz. *Tom II. kar. 230. II.* Wſzyſtkie obrazow iego cięgi ſą wolne i ſubtelne, wſzyſtkie poſtawy wypracowane. Dzieła iego, tak ſą dokonane: iż w nich nic do pożądania nie zoſtaie. Ryſunki iego, rownie ſą ſzacowne iak obrazy. Z nieporownaną zręcznością używał pędzla do liſtkowania drzew.

* BREUIL (Piotr du) Francuz, kapłan Sakramentaryuſzow, przez kilka lat rozſiewał błędy ſwoie w *Strasburgu* i *Tournay*. Gdy niebeſpieczny iego fanatyzm, obruſzył radnych miaſta *Tournay*; kazali zamknąć bramy, aby mu przeciąć wſzelki ſpoſob ucieczki. Lecz ſtronnicy tey nauki, chcąc go wyrwać śmierci, 2. Lutego, 1542. w nocy ſpuścili go z wałow. Już dopadał ziemi, gdy ieden z przyiacioł iego, na ſzczycie muru będący, ſchyliwſzy ſię, końcem „ oświadczenia oſtatniego poże- „ gnania, zwalił ogromny kamień „ ktory nieſzczęśliwemu du *Breuil*, w ſamym udzie, ſtrzaſkał „ nogę. Wrzaſk, boleścią wyci- „ śniony doſzedłſzy uſzu tych, co „ go ſzukali, poymano go i za- „ prowadzono do więzienia. Gdy „ ſię Senat Strasburgſki dowie- „ dział o iego przytrzymaniu, „ wſtawiał ſię gorliwie za nim, „ rownie iak i poſłowie Prote- „ ſtantcy przytomni w Worms; „ ale te wſzyſtkie zabiegi poźno „ nadeſzły. Du *Breuil* żywo zoſtał „ ſpalony 10. Lutego R. 1543. nie- „ chcąc odwołać ſwych błędow, „ ktore aż do oſtatniego tchu wy- „ znawał, „ z ſtałością, czyli raczey uporem zaślepionego Entuzyaſty. (*l'Hiſtoire Eccle:*) *de Fabre. liv. 141. nro. 60.*

* BREZE, (Piotr de) Hrabia de *Maulevrier*, wielki marſzałek Andegawſki, Piktawſki i Normandzki, z familii ſtarożytney: wielkiemi ſię cieſzył względami pod *Karolem* VII. *Ludwik* XI. ſyn i ſukceſſor tego monarchy, nie kochaiąc ani oyca, ani tych ktorzy mu ſłużyli, zaraz z początku, nieprzyiaznym okiem ſpoglądał na *Breze*. Twierdzą nawet, że nie innym końcem, wybrał go na wodza, ſzczupłego bardzo woyſka, ktore poſłał *Małgorzacie d'Anjou*, krolowy Angielſkiey, tylko: aby go ſię pozbył. Z pierwſzego wſtępu dobyć ſię poſzczęściło Panu *Breze*, ale potym przymuſzony był porzucić zdobyte miaſta, i wrocić ſię do Francyi. Niepomyślny ſkutek tey Angielſkiey wyprawy, niewſtrzymał *Breze* od pokazania ſię na dworze, a nawet cieſzył ſię na nim znakomitym poważaniem. Woyna *dobra powſzechnego*, zapalona R. 1455. od hrabi de *Charolois*, wielkiego nie pokoiu nabawiła *Ludwika* XI. Chociaż monarcha ten, miał w porozumieniu *Breze* o związki z nieprzy-

nieprzyiacielem, nielękał ſię bynaymniey zaſiągać rady od niego względem zaſpokoienia oney; a nawet zwierzył mu ſię ſwoiey nieufności. *Breze*, ktory wſzyſtko w żart obracał, żartobliwą tylko zrzucił ſię odpowiedzią, i Krol zaſpokoionym zoſtał. *Ludwik* dał mu kommendę pierwſzey ſtraży na ſławney potyczce de *Montlhery*, *a Breze*, czyli to urażony iaką wymowką, czyli też przeto, że z natury był odważnym, tak ſię gwałtownie nadſtawiał, iż naypierwſzy zoſtał na placu 14. Lipca 1455. Miał na ſobie zbroię krolewſką, umyślnie dla ułudzenia nieprzyiaciela. On to powiedział *Ludwikowi* XI. iadącemu na niſkiey klaczy: *iż chociaż ſię ten podiezdek tak mdłym zdaie, ieſt iednak naymocnieyſzym ze wſzyſtkich koni, gdyż on ſam noſi krola Jegomości i całą radę iego.* Mogłby był dodać: *i wſzyſtkich iego przyiaciol. Filip* de *Comines*, ktory w pamiętnikach ſwoich, często ieſt odgłoſem podeyrzliwego *Ludwika* XI. utrzymuie, że *Breze* w ſamey rzeczy zdradzał tego monarchę. Trudno iednak wierzyć, aby człowiek taki iak *Maulevrier*, miał iść na śmierć za krola, ktorego zdradzał. *Jakob* de *Breze* ſyn iego, wielki marſzałek Normandyi R. 1462. zaślubił ſobie *Karolinę*, corkę naturalną *Karolu* VII. i piękney *Agneſzki Sorel*, rownie ſkłonną do umizgow iak matka. Zeſzedł ią na cudzołoſtwie, i pchnął puginałem w Romiers nie daleko Dourdanu, 14. Czerwca 1476. Że zaś niemogł doſtatecznie zbrodni tey dowieść; był zapozwany, ſkarano go na ſto tyſięcy talarow grzywien, na ktorych wypłacenie wſzyſtkich dobr ſwoich odſtąpić muſiał. Lecz po śmierci *Ludwika* XI. wniosł ſprawę do parlamentu, i R. 1484. ſkaſowano wſzyſtkie przeciwko niemu wypadłe dekreta.

BRICONNET, (Wilhelm) *T. II. kar. 232. Le Feron* nazywa go: ORACULUM REGIS, REGNI COLUMNA. Kardynał ten miał dwa hafla: iedno francuzkie, *L'humilité m'a exalté*, drugie łacińſkie, *Intat ſervata fides.* Syn iego *Wilhelm Briçonnet* biſkup Meldeńſki w R. 1516. człowiek rozumny i dobrych obyczaiow, lecz nadto uprzedzony na ſtronę tych, ktorzy tylko o reformie, o greckim i hebrayſkim ięzyku mowili, przybrał do ſiebie niektorych uczonych ludzi, potaiemnie utrzymuiących luteranizm, i ci w Meldzie nowe rozſiali błędy. Parlament zapozwał ich, i muſieli prędko uchodzić do Niemiec. *Briçonnet* uſiłował naprawić poczynione od nich zgorſzenie w ſwey dyecezyi. Umarł R. 1633. w 65. roku wieku. Przełożył na francuzki ięzyk: *Contemplationes Jdiotæ.*

BRILL, (Mateuſz) *Tom II. kar. 234.* Malarz wſławiony w Rzymie malowaniem okolic. *Annibal Carache* lubił bardzo, w okolicach iego, oſadzać oſoby ſwoią ręką malowane. *Brill* malował także, w ſtaroſci ſwoiey, okolice na blachach; ſzacowano ie bardzo, dla dokładności i delikatności. Ryſunki iego bardzo ſą wzięte; daią ſię w nich widzieć cięgi dowcipne i wdzięczne.

* BRIQUEMAUT, i CAVAGNES. Dway ſzlachta Francuzcy, proteſtanci, ſtraceni ku końcu panowania *Karola* IX. Dekret potępiaiący ich na ſzubienicę, wydany był, 27. Liſtopada R. 1572. we dwa miesiące po ogolney rzezi S. *Bartłomieia*. *Briquemaut* 70-letni ſtarzec, uſłyſzawſzy przeczytany wyrok, niemogł ſtrawić żalu, gdy poſłyſzał wymienienie ſwych dzieci. Widząc, iż mu kładą okowy, poſłał

do krola niektorych przyiaciół swoich, z zapewnieniem: iż ieźli go zechce zachować przy życiu, da mu nie omylny sposób odebrania *Rochelli*, ktorą pod ow czas oblężeniem ścisnąć myślano; lecz krol pogardził tym warunkiem okupuiącym życie; kazał mu tylko wyznać zbrodnie, o ktore go obwiniano, a nadewszystko, aby zupełnie wyiawił co tylko wiedzieć może o spisku *Koligniego*, przeciwko poświęcaney iego osobie knowanym. *Briquemaut* nieczuiąc się winnym, odrzucił tę propozycyą. *Cavagnes* znowu, ktory zawsze ku niebu wzniesione trzymał oczy, i odmawiał psalmy, obawiaiąc się aby *Brquemaut* nie upadł w stateczności, wołał na niego: *Przyzwiey do swoiego serca owe męztwo, ktoregoś dowody od tylu lat dawał na woynie.* Gdy się tak obydwa do wspolnego zachęcali męztwa, poprowadzono ich na mieysce śmierci i obwieszono. Na teyże samey szubienicy zawieszono portret Pana *Coligny*, zrobiony ze słomy, ktoremu dla pośmiewiska, dłubi-ząb włożono w usta. *Karol* IX. i matka iego *Katarzyna* de *Medicis*, stali w oknie pod czas tey exekucyi, wraz z *Henrykiem* krolem Nawarry, ktorego przyniewolili, aby był świadkiem tego widoku (*Mezerai*, *l'Histoire Ecclesiastique de Fleury* 173)

BROGNI. (Jan de) Urodził się w Sabaudyi w wiosce de *Brogni* z świnio-pasa. Sprawował podły urząd oyca swoiego, gdy dwoch podrożuiących zakonnikow, uderzeni fizyonomią iego, oraz żywością dowcipu, namawiali go, aby się z niemi udał do Rzymu, i przyrzekli mu, że go uczyć będą. Z radością chwycił się ich rady. Pobiegł natychmiast do Genewy, kupić parę trzewikow. Szewc skredytował mu sześciu denarow brakuiących do ceny, mowiąc: *oddasz mi te, tak kardynałem zostaniesz.* Jeźli to zdarzenie iest prawdziwe, widzieć można, iakie zachodziło podobieństwo pomiędzy losem początkowym *Jana de Brogni*, i losem, iakiego blisko dwoma wprzod wiekami doszedł *Peretti* znany pod imieniem *Syxtusa* V. Postępki *Jana* de *Brogni* były bardzo nagłe. Powrociwszy z Rzymu, wstąpił do Kartuzow, a wkrotce potym *Filip* xiąże Burgundyi, chcąc iego talenta znaiomszemi uczynić, wyciągnął go z tego stanu. Xiąże ten, obdarzył go rozmaitemi dostoynościami kościoła. Papież *Klemens* VII. uwiadomiony o zacności iego przymiotow, mianował go na arcy-biskupstwo de *Viviers* R. 1380. a potym R. 1385. zrobił go kardynałem kapłanem S. *Anastazego*. Prałat ten, z zaszczytem pokazał się na zborze Pizańskim i Konstancyeńskim. umarł 1426. zostawuiąc kilka funduszow, pomiędzy innemi funduszu kollegium S. *Mikołaia* Awenionskiego.

BROSSARD. (Sebastyan de) *T. II. kar:* 238. Sławny w Teoryi muzyki. *Dykcyonarz iego muzyczny* in 8vo. był wielką pomocą *Janowi Jakobowi Kousseau*, bo mu poddawał wielką część osnow rzeczy, iuż w iedno zebranych i dosyć dobrze wyłuszczonych. To iest zdanie Pana *la Borde w uwagach nad muzyką.* " W artykułach, w ktorych ten „ biegły nauczyciel służył mu za „ przewodnika, bardzo mało iest „ takich, (dodaie) iżby się w „ nich znaydować cokolwiek miało do nagany. Wcale inna o „ tych, ktore zupełnie są dziełem obywatela Genewskiego. „ I te iednak z taką są ułożone „ gładkością, tak kształtnie, z „ owym interessem i z ową ży-

„ wością imaginacyi, ktora nie- „ woli do przebaczenia lub wy- „ mawiania omyłek. „

BROWN, (Tomasz) *T. II. kar: 241.* Z zaszczytem imienia swego praktykował medykę. Epitaphium, czyli nadgrobek iego obwieszcza, iż był: *Vir Sapientissimus, integerrimus, & bonis litteris haud leviter imbutus.*

* BROWN, (Robert) urodził się w Northampton w Anglii, uczył się teologii w Cambridge, a potym ułożył zamysł poprawy religii reformowaney. Przybrał sobie za towarzysza do uskutecznienia tego zamiaru *Richarda Harrisona* dozorcę szkoły. *Brown* do strzegł, że *Purytanie*, to iest protestanci Angielscy nienawiśni władzy biskupiey, ieszcze się nad to przywięzywali do zmysłow w czci oddawaney Bogu; twierdzili: iż chcąc go czcić prawdziwie w duchu, odciąć należało wszystkie modły głosowe, nawet *Oycze nasz*. Niechciał przeto bywać w żadnym kościele, gdzie odmawiano pacierze. Pozyskał uczniow; ci skleili sektę, ktorą uważali iaką *iedyny prawdziwy kościoł*. Z tym wszystkim *Brownistowie* schodzili się w iedno mieysce, i kazywali na swoich schadzkach. Każdy miał u nich prawo opowiadania słowa bożego, nie wyciągali do tego powołania, iako Kalwiniści i Purytanie. Anglikanie, Presbyteryanie, Katolicy, zarowną byli tchnięci nienawiścią przeciwko tym nowym fanatykom, miotaiącym potwarze na kościoł Angielski. Publicznie przeciwko niemu mowili na ambonach, zarzucali mu to samo, co Protestanci i Kalwiniści zarzucali kościołowi Katolickiemu. Rząd karząc ich surowie, niemogł zapobieżeć wzrostowi nowey sekty w krolestwie Angielskim. *Brown* był iey horsztem, i przybrał tytuł *Patryarchy kościoła reformowanego.*

* BRUIX, (le Chevalier de) Szacowny literat, umarł R. 1780. był łagodny, wesoły, żartobliwy, humoru zawsze iednostaynego, grzeczności doskonałey, a co rzadsza ieszcze, prawdziwą miał skromność. Wydał koło R. 1756. *Reflexions divers*, in 12. z nich pewne są bardzo rozsądne i dowcipnie wyrażone. On był dozorcą układania czterech pierwszych Tomow dzieła pod tytułem: *Conservateur*. Szkoda, że zbior ten, bardzo pożyteczny, popadł przerwaniu.

BRULART DE SILLERI. Znakomity we Francyi męztwem i radą. *T. II. kar: 247. I. Henryk* IV. w rozmowie potoczney z dworzanami, w ktorey był zwykł opisywać rożnych swoich ministrow, tak odmalował *Brularta.* " *Sillery* z natury iest cier- „ pliwy i skłonny do litości; dzi- „ wnie giętki, przebiegły i zrę- „ czny w wszystkich postępkach „ życia. Rozum ma bardzo do- „ bry, dosyć iest biegły w wszelkim „ gatunku umieiętności i interes- „ sach swoiego stanu, a nawet „ nie iest ciemnym i w innych. „ Mowi dosyć dobrze, sprawy „ wszystkie iaśnie bardzo wypro- „ wadza i wykłada. Nie iest zdol- „ ny do pełnienia czarnych zło- „ śliwości, pomimo tego iednak, „ kocha bardzo maiątek i dostoy- „ ności, i na wszystko dla ich „ zyskania zezwolić gotow. Nie „ odważyłby się nigdy ślepo na- „ razić osoby swoiey lub maią- „ tku, za osobę lub maiątek cu- „ dzy. Ponieważ zatym cnoty „ tak w nim nadgradzaią przy- „ wary, łatwo mogę używać po- „ żytecznie pierwszych, i snadno „ zabespieczyć się przeciwko u- „ szkodzeniom drugich. „

BRULART, (Piotr) *T. II.*

k. ta fama II. Syn poprzedzaiącego. Z przymiotami moralnemi łączył korzyści zewnętrzne. Dnia pewnego, gdy go kardynał *Richelieu* profił na obiad, wstawszy od stołu grał z kardynałem w grę hiszpańską nazwaną, *la prime*. Kardynał bardzo wiele wygrywał. Nastąpiło potym rzucenie kości, ktore pod sąd przytomnych podano. *Brulart* iednostaynym głosem został potępiony. Rozgniewany tym wyrokiem, zapłacił szemrząc i rzekł stłumionym w uściech głosem: *Nie wszyscy korsarze na morzach przebywaią.... Richelieu* usłyszał to, a gdy *Brulart* wychodził i iuż był blisko drzwi, kardynał cicho za nim poszedł, wziął z wolna za głowę i zwrociwszy trochę twarzy rzekł: *Wcale piękna głowa trzyma się tego pięknego ciała. Szkodaby ią odłączać!*

BRUMOI, (Piotr) *T. II. k. 248.* Tragedye iego: *Izaak Jonathas*, *Koronacya Dawida*; tudzież komedye: *Boëte de Pandore*, i *Plutus*, oraz inne rozmaite sztuki, dowodzą podług *Voltaira*, iż daleko łatwiey tłumaczyć starożytnych autorow, niżeli ich naśladować. W tragedyach iego, lubo pisanych stylem podłym i słabym, znayduią się niektore piękności, i niektore szczęśliwe naśladowania *Racina*. Wybornie maluie namiętności łagodne i tkliwe, a wrześnie, ze wszystkim iest mdły i oziębły. Poezya komiczna, ieszcze w nim niedoskonalsza niż tragiczna: maxymy moralności, w komedyach iego znayduiące się, są obłąkane i pospolite, co się zaś tycze zdrożności świata wielkiego, ile zakonnik, niemogł mieć dostateczney ich wiadomości, a nieuchronnie do ich malowania potrzebney.

BRUN, (Karol le) Malarz *Ludwika* XIV. krola Francuzkiego. *T. II. kar: 248. II.* Dnia pewnego mowiono w obecności tego monarchy: iż obrazy piękne, zdaią się godnieyszemi podziwienia po śmierci swych tworcow. *Niech co chcą mowią o tym, niekwap się umierać* (rzekł *Ludwik* XIV. obracaiąc się do *le Brun*) tak cię teraz szacuię, iak się tylko potomność szacować będzie mogła.

BRUN, (Piotr le) *T. II. k. 249. III.* Następuiąca okoliczność dzieł iego, godna uwagi. Gdy X. *Bignon* obowiązał oyca *Brun* do pisania liturgii, *Brun* wydał 4. T. in 8vo. w tey materyi. Iwszy wyszedł R. 1716. pod tytułem: *Explication litterale & dogmatique des prierres & des cerémonies de la Messe, suivant les anciens auteurs, & les monumens de la plupart des Eglises avec des notes &c.* 1716. in 8vo. w roku 1726. wydał trzy inne Tomy pod tytułem: *Explication de la Messe, contenant des dissertations historiques & dogmatiques sur les Liturgies de toutes les Eglises du Monde Chrétien, où l'on voit ses Liturgies, le tems auquel elles ont été écrites, comment elles se sont répandues & conservées dans tous les Patriarchats, leur uniformité dans tout ce qu'il y a d'essentiel au Sacrifice, & cette uniformité abandonnée par le Sectaires du XVI. siecle.* Wydał był R. 1718. *Manuel pour la Messe, ou courte explication des cerémonies, avec des pratiques pour entrer dans l'éprit du sacrifice.* Dzieła te są napełnione myślami głębokiemi, ułożonemi porządnie; styl ich iest prosty, czysty i iasny. Ponieważ X. *le Brun* w 3. Tomie swoiego wykładu napisał, że forma istotna poświęcenia wymaga wezwania i modlitwy połączonych razem, xiądz *Bougeant* Jezuita powstał przeciwko temu zdaniu;

spor ten był zrzodłem wielu pism wyszłych z oboiey strony. *X. Brun* napisał z tey okoliczności: *La Defense del'ancien sentiment, que la forme de la consecration de l' Eucharistie. &c.* w Paryżu *Lanne* 1727 i ten odpis naygodnieyszy iest uwagi, ale natworzył rozmaitych pism.

BRUNETTO LATINI. (*T. II. k. 251.* Xiążka iego pod tytułem. *Il Tesoro* powtornie druko wana była w Wenecyi R. 1533 in 8vo Dzieło to, pisał pod zamieszkanie swoie we Francyi; ma za cel *Początek i naturę wszystkich rzeczy.* Pisał go po Francuzku, bo mawiał: i język ten iest powszechnieyszy i przyiemnieyszy iak inne Potym dopiero przełożył na Włoski.

*BRUNNER [Jan Konrad] podniesiony do zaszczytu Szlachectwa pod imieniem barona de *Hamerstein*, zięć *Wepfera* i lekarz elektora palatyna, był podług encyklopedyi naybiegleyszym w swym wieku. Wcześnie wszedł w spory z naysławnieyszemi anatomikami; czynił bardzo ciężkie doświadczenia, na pokazanie: że zwierzę może się obeyść bez *Pancreas* [podusżki żołądkowey] tudzież, iż płyn, ktorego ten gruczoł dostawia, nie iest istotnie potrzebny do życia. Odkrył potym gruczoły *duodenu* i dołki cyrkularne gruczołu flegmistego; wydał oraz dzieło o *trawieniu*, pełne dobrych myśli.

BRUNUS [Jordanus] *T. II k. 251.* autor ten bez przestanku myśli swe odmienia i tak ie ciemno tłumaczy, iż ciężko podług pana *Formey* ustanowić, iakiego był prawdziwie zdania.

BRUYERE [Jan de la] *T. II. k: 258.* Chociaż go porownywaią z *Molierem* dla rzeczywistości portretow, daie się czuć iednak, iż talenta poety komicznego, daleko są odległe od talentow biegłego malarza charakterow, gdyby nawet naywyższego w swym rodzaiu. *Accarias* z *Serionym* tłumacz sentencyi *Publiusa Syrusa* uważa, iż la *Bruyere* roztoczył prawie po wszystkich charakterach swoich, myśli tego łacińskiego poety, i przytacza wiele przykładow iako n, p. te: *Fortuna usu dat multa, mancipio nihil: levis est fortuna citò reposcit quod dedit* „Fortuna nic niedaie „ pożycza tylko na czas; iutro od„ biera od swoich kochankow, „ co się im na zawsze dawać zda„ wała. *Mortem timere crudelius „ est quam mori.* Większą iest mę„ ką lękać się śmierci niżeli ią „ ponieść. *Est vita misero longa, fe„ lici brevis.* Życie dla nędzarzy „ iest za długie dla szczęśliwych „ za krotkie

BRUIS [Franciszek] *T. II. k. 259.* pisał *Histoire des Papes*, o ktorey tak mowi l'abbé. *Joly.* „ Autor dopiero 22. miał rok w ten „ czas, gdy koło tey historyi Pa„ pieżow robić zaczął, skończył „ ią w roku 25. R. 1735. Jakieyże się „ dokładności spodziewać można „ w tak ważney ofnowie, po tak „ młodym pisarzu. Pan *Bruis* wy„ znał przedemną, iż mu niedo„ statek pioro włożył w rękę. „ Pod ow czas był w zatargach „ z krewnemi mieszkaiącemi w „ Hadze, a drukarz dawał mu „ po 24. liwrow za arkusz: był „ to iedyny sposob przyspieszania „ dzieła; aż nadto widać w nim „ tę wadę; gdyby tylko ta wa„ da iedyną była. Sam autor, „ oprocz zdań kacerskich, ktore„ mi się brzydził po poiednaniu „ swoim z kościołem, mało dbał „ o tę historyą i sam naypier„ wey wyśmiewał się z tych „ wszystkich, ktorzy szacunek ku „ niey okazywali. Płonnie mo-

„ wi w tyſiącznych tego dzieła
„ mieyſcach: że ieſt z grona ka-
„ tolikow; pod ow czas był kal-
„ winem, iak ſam przedemną wy-
„ znał, a nawet ieſzcze czymſiś
„ gorſzym, czegoby mi nie tru-
„ dno dowieść. Prawie każda
„ karta prowadzi czytelnika w
„ grube błędy; odkrylę tu nie
„ ktore, nie tak dla tego: abym
„ dowiodł, że autor był proteſtan-
„ tem czyli raczey, iż nie miał
„ żadney religii; iako tym koń-
„ cem: abym pokazał zdumienie
„ moie, iż ſam znam wiele oſob
„ ſzacuiących to dzieło. Jedno-
„ ſtaynie pisze w poſtaci czło-
„ wieka zaprzeczaiącego *Jezuſowi*
„ *Chryſtuſowi* Boſtwa, i zaręczam
„ iż mi nikt ani iednego miey-
„ ſca nie pokaże, w ktorymby
„ mu dawał święte to imie.

BRY [Teodor] Ryſſownik i ſztycharz niemiecki. *T. II. k. 161* Naywybornieyſze dzieła iego ſą następuiące: *Wiek złoty*, kſztaltu okrągłego, bardzo rzadki. *Bal Wanecki. Fontaine* de *Jouvence*. le *Triomphe* z obrazu J. *Romana*. la *petite Foire*. Jego ieſzcze ſą roboty figury w *Proſcenium, czyli Emblemata vitæ humanæ* 1627. in 4to.

BUCHANAN, (Jerzy) *T. II, k: 162*. ku końcu dni ſwoich ſtaſzy nieco miał umyſł. Zoſtał po nim liſt, w ktorym poſtrzegamy, drżącą rękę zwątlonego ſtarca, ale duſzę ſtałą filozofa. Nie tak ſię w nim żałł na przykrości zgrzybiałego wieku, iak na iego nudy. Mowi, iż porzucił dwor, aby mieznacznie i bez łoſkotu zniknął z towarzyſtwa tych, ktorzy mu nie byli podobni. Można w prawdzie pisać tym tonem filozofa, chociaż ieſzcze w ſercu gwałtowność namiętności, ſwoie rozpoście a burze.

BUCKINGHAM [Jerzy de *Villiers* Xiąże de) *T. II, k 264*

Gdy R. 1625. przybył do Francyi, po *Henriettę* krolewnę, ktorą otrzymał dla *Karola* I. tyle miał czoła, że z Krolową *Anną z Auſtryi*, rozmawiał tonem pełnym przymilenia: Margrabina de *Senneçei*, dama krolowy, znudziwſzy ſobie rozmowę, w ktorey *Buckingham* przybrał poſtać namiętną, rzekła: *MC Panie uciſz ſię, tym tonem nie rozmawiaią z krolową Francuzką*. Nadaremnie R. 1626. chciał ſię powrocić do Francyi; kardynał de *Richelieu*, ktorego dumy nie wiele poważał, i ktory poniękąd zawiſtny był znakom uprzeymości, iakiemi go krolowa obdarzała, odpiſał mu ręką *Baſſompierre*: *iż dla przyczyn dobrze temu wiadomych, bytność iego nie byłaby przyiemna krolowi Chrześciańſkiemu*. Pod ow czas obnrzył ſię na Francyą i on był podżegaczem woyny. *Karol I.* przez mocne do *Buckinghama* przywiązanie, wſzyſtkie iego kreatury utrzymał w takim ſtopniu w iakim za życia *Buckinghama* były. Zuchwały ten wieroiś, z krolem ſamym, przybierał poſtać naywiększey poufałości. Marſzałek de *Baſſompierre* powiada, iż gdy, podczas poſelſtwa ſwego w Anglii, przekładał pewną rzecz krolowi, a rozmowa coraz większey nabierała żywości, *Buckingham* nagle ſtanął pomiędzy nim i Monarchą mowiąc: *chcę was dwoch rozbronić*. Nie można artykułu tego przyiemniey zakończyć, iak przytaczaiąc wierne iego wyobrażenie, ktore nam podał autor *Hiſtoryi Parlamentu Angielſkiego*.

„ Xiążę de *Buckingham* poſiadał
„ wſzyſtko, czem tylko pſuć i gu-
„ bić panow własnych można.
„ Nikt z większym nad niego
„ wdziękiem nie mowił, ani ſzla-
„ chetniey nie kierował intereſ-
„ sow. Znał wſzyſtkie zayścia
„ dworu, i brzydził ſię niemi;

„ nie wiedział intereſſow a czy-
„ nił ſię ich roziemcą. Męſtwo
„ iego rownie łaśniało w zapale
„ woyny iak w naygorſzych nie-
„ bezpieczeńſtwach na ktore ozię-
„ błym ſpoglądał okiem; ale nie
„ miał tyle biegłości w przewidy-
„ waniu niebezpieczeńſtwa, ile
„ odwagi w znoſzeniu iego. Za
„ pierwſzym zaraz ziawieniem
„ ſię na dwor, uſiadł przy boku
„ krolewſkim, a przyzwyczaiwſzy
„ ſię do względow monarchy, po-
„ gardzał poddanemi, ktorzy mu ſię
„ w czymkolwiek opierali; prze-
„ ſladował ich zapalczywie, ale
„ bez podłości; oſzczerſtwo, za-
„ wſze ſproſnym wyſtępkiem w
„ oczach iego było. W z mſtach
„ od niego zamierzonych, błyſka-
„ wica poprzedzała piorun, iego
„ nieprzyiaciele, przed czaſem
„ zawſze oſtrzeżeni byli: iakie
„ im knowa nieſzczęście. Fa-
„ woryt ten, oſtateczny w zapa-
„ le nienawiści, ślepił ſię przy-
„ iaźnią. Każdy krewny lub
„ przyiaciel iego, zdawał mu
„ ſię do wſzyſtkiego zdolnym.
„ Wſpaniałość ſwoie na nayobo-
„ ętnieyſze względem ſiebie roz-
„ ciągał oſoby, i więcey czuł
„ rozkoſzy w użyczaniu ſwych
„ łaſk, niż iey doznawano w ich
„ odbieraniu. W nadgrodę tak
„ wielkiey rozrzutności, nie miał
„ żadnego ſzczerego przyiaciela.
„ Lubo dumny, mogł iednak ſłu
„ chać rad mądrych i umiarko-
„ wanych, a żadnego nie znalazł
„ tak wdzięcznego: iżby mu ich
„ użyczył. Do zrobienia ſię wiel-
„ kim, na niczym mu podobno
„ nie ſchodziło, procz namiętno-
„ ści; ktora tylu innych fawo-
„ rytow nienawiſnemi uczyniła.
„ Do tego tylko zmierzał, w czym
„ poſtrzegał przyiemność lub ſzla-
„ chetność; byłby uknował po-
„ myślne i pożyteczne zamyſły,
„ gdyby mu nie zbywało na am-
„ bicyi. Niechęci iego oſobiſte,
„ ſtanowiły tak intereſſow pu-
„ blicznych, a iego zdaniem po-
„ wodowane, ſzły haniebnie i
„ nieſzczęśliwie. (zobacz FELTON)

BUCKINGHAM (Jerzy de Villiers, Xiąże de (*T. II. k. 264. II*, Był wzięty niebaczuie w dawnieyſzych edycyach za iana *Scheffield*, Xiążęcia de *Buckingham*, iednego z naylepſzych poetow Angielſkich. *Jerzy* w ſamey ſię tylko polityce ćwiczył, a nawet w tym rodzaiu, nie bardzo imie ſwe wſławił.

BOUCQUET, (N, Doktor i regent zgromadzenia lekarzy Paryzkich, członek akademii umieiętności i towarzyſtwa krolewſkiego lekarzy; oſtatniemu zgromadzeniu dał ciekawe pamiętniki o leczeniu *Aſphyxyi*, i o ſpoſobie przygotowania *Opium*. Dał ſię poznać R. 1773. dziełem dobrym pod tytułem. *Introduction à l. étude des corps naturels tirés du regne végetal* w 2. T. in 12. Autor, ogarnął wſzyſtkie umieiętności, ktorych światła mogą obiaśnić medykę, anatomią, botanikę, chimią. Życie ſwoie dzielił po między ſzpitale i amphiteatra; przebiegłość ſkora i żywa, czyniła go zdolnym do nauczania w teyże ſamey chwili, tego czego ſię nauczył. Mowił łatwo i z precyzyą, mowił z zapaleniem, ale porządnie. Zbyt ſtała nauka ſkrociła życia iego; umarł R. 1788.

BULLINGER, (*T. II. k. 269* W młodości ſwoiey uczuł natarczywość nędzy tak dalece: że muſiał chodzić od domu do domu i śpiewaniem nikczemne wyprafzać pożywienie.

BUONAMICO (Łazarz, *T. II. k. 271*. W Rzymie, Bononii i Padwie uczył wymowy. Tak wiele cenił (ilowa ſą *Nice-*

xona) umieiętność swoią, (ieżeli to co o nim powiadaią prawda) iż miał zwyczay twierdzić, żeby wolał raczey tak mowić *tak Cicero*, niżeli bydź papieżem, tudzież żeby wymowę wielkiego mowcy przekładał nad cesarstwo *Augusta*. Rozgłoszono o nim następuiącą baykę, iż gdy się dnia pewnego spytał diabła, ktory był w opętanym, o naylepszy wiersz *Virgiliusza*, diabeł mu ten powiedział.

Discite iustitiam moniti & non temnere divos.

„ Uczcie się sprawiedliwości na-
„ pomnieni, a nie pogardzaycie
„ Bogami;

a gdy o naygorszy; przytoczył ten;

Flectere si nequeo superos, Acheronta movebo.

Jeżeli nie zdołam bogow nakłonić piekła same pornszę.

Mamy od niego pism kilka, dobrze, na swoim ziawieniu się, przyiętych, pomiędzy innemi, *Rymy Łacińskie* in 8vo w Wenecyi 1553. umarł w Padwie R. 1552. w 73. roku.

*BUONDELMONTE, nayznotliwszy y nayksztaltnieyszy młodzieniec Florencki z familii szlachetney, miał się żenić z damą z familii *Amidei*; ale gdy dnia jednego przeieżdżał konno koło domu pewney damy z familii *Donatow*, pod ow czas we drzwiach stoiącey, i wielką ku niemu padaiącey namiętnością pokłoniła mu się bardzo uprzeymie, zaczęła go prześladować zmowioną oblubienicą, dała mu w rzeczie poznać, iż go tamta nigdy nie była warta. Dodała, iż dla niego zachowuie cerkę swoią iedynaczkę, mnż przy niey stoiącą y godnieyszą, niż tamta, iego przyiaźni. *Buondelmonte* rozkochał się natychmiast w tey młodey panience, i odpowiedział, iż się nad to zna na prawdziwym swoim szczęściu, aby miał pogardzać tak wymiącą ofiarą. W samey rzeczy, ożenił się z nią wkrotce potym. *Amidei* dowiedziawszy się o tym zaślubieniu, zaciekli się w gniew, i samą tylko oddychaiąc zemstą, umyślili w krotce zatrzeć hańbę odniesioną. Pewien zbrodzien, nazwany *Mosca di Lamberti*, na pewney schadzce, podał tey rozsiątrzoney familii sniechybny pomszczenia się sposob. W kilka czasow *Lamberti* napotkawszy *Buondelmonte* na koniu, natarł na niego z kilku krewnemi swoiemi, i zabił go nie daleko starego mostu *Larny*. Przypadek ten, zdarzył się na początku XIII. wieku. Ledwo co się wieść zaboystwa tego rozeszła po mieście, każdy chwycił się oręża, i wszystko w zakłoceniu stanęło. Szlachta podzieliła się na dwa spiski, ktore potym nazwano spiskami *Guelfow i Gibelinow*. *Guelfowie* trzymali stronę Papieską, *Gibelinowie* Cesarską. *Buondelmonte* familia, i innych kilka była dowodzcami, partyi *Guelfow*, familia *Uberti* spokrewniona z familią *Amidei*, tudzież inne, były chefami *Gibelinow*. Ten iest prawdziwy początek, podług *Capecelatro*, historyka Neapolitańskiego krolestwa, dwoch związkow, przez kilka wiekow, wiecznie trzących Włochami.

BURIDAN (Jan) *T. II. k. 273*. Zadnego na to nie masz dowodu, żeby on miał zakładać akademią Wideńską.

BURNET. (Gilbert) *T. II. k. 274*. Dzieła iego tym porządkiem iść powinny: *1. L' Histoire de son tems*, 1er. vol. *contenant l'histoire depuis la retablissement du roi Charles II. jusqu'à la revolution, qui mit sur le trône Guillaume III. & Marie; & un abregé historique de l'état des affaires, tant civiles qu'ecclésiastiques, depuis Jacques I. jusqu'à l'an 1660.* po Angielsku w Londynie 1724. in fol. Styl dzieła tego, wcale nie iest historyczny, nie widać w nim ani gładkości, ani powagi, ani odmiany. Właściwie mowiąc, iest to styl obcowania pospolitego, lecz mały, zaniedbany, twardy, obciążony podobne miż wyrazy i myślami. Co się tycze samey osnowy, obwiniaią autora o zbyteczną łatwowierność; twierdzą, że udaie za prawdę rzeczy, ktore mu iedynie końcem dwbrowania z niego powiadano, lub też dla tego, aby się pozbyto natrętnych iego pytań. Z drugiey strony, nadto się puszcza za własną niechęcią, a gdy mowi o osobach lub związkach sobie nie miłych, bardziey mu nienawiść niż prawda pioro napuszcza. Dzieło to po dwakroć tłumaczone na ięzyk Francuzki, obydwa tłumaczenia źle były y spiesznо pisane. Jedno wydał pan de *Pilloniere*, drugie bez imienny. Pierwsze pod tym ziawiło się tytułem: *Mémoires pour servir à l'histoire de la Grande-Bretagne sous Charles III. & Jacques II.* w Hadze 1725. 3. T. Drugie pod następuiącym: *Histoire des dernières révolutions d'Angleterre.* w Hadze 1725. in 40. 2. vol. Trevoux. 4. vol. in 12.

BUSBEC, czyli BUSBEQUIUS (Augesius Gislenius) *T. II. k. 277*. W listach swoich przywięzuie się nadewszystko do dzieiow przyiemnych y osobliwszych. Można mu atoli naganić, iż gdy idzie o nieszczęścia ludzkie, bardzo o nich swobodnie rozmawia.

BUSCHIUS (Herman) *T. II. k. 278*. Ożenił się w Marpurgu R. 1527. Podczas zamieszkania swego w tym mieście, dnia pewnego przechodził pomiędzy wielką liczbę ludzi w ubiorze dosyć mizernym, i nikt mu się nie pokłonił. Wrocił do siebie, wdział suknie okazałe, a każdy zdiął przed nim z uszanowaniem kapelusz. Powtornie przyszedłszy do siebie, zdiął suknią z gniewem, deptał ią nogami mowiąc: *Tobież to nie przymiotom moim osobistym mam bydź obowiązanym, za uszanowanie i grzeczność, ktore mi oświadczaią? Buschius* czuiąc przystępy starości przeniosł się do *Dulmen*, gdzie miał nie co maiątku, i tam umarł 1554. w 66. roku wieku.

BUSEMBAUM (Herman) Jezuita Teolog *T. II. k. 278*. Sławny rozwolnioną Teologią, ktorą wszyscy Francuzcy Jezuici potępiali iako i wnioski z niey wypadaiące.

BUXTORF (Jan) *T. II. k. 281*. Wydał pomiędzy innemi *Synagoga iudaica*. Uniosłszy się zbytecznym uprzedzeniem na stronę rabinow, przybrał tysiączne dziecinności, ktore tylko w ich muzgu uroione zasady miały. Mały traktat *Leona de Modene*, pisany w tey samey osnowie, iest podług *Nicerona* daleko lepszy i rozsądnieyszy.

BUXTORF, (Jan) Syn poprzedzaiącego. *T. II. k. 281*. Po mimo innych pism, zostawił: *Florilegium Hebraicum* w Bazylei. Jest to zbior zdań, przypowieści, apophtegmatow i podobieństw wyiętych z autorow Hebrayskich, ciekawy iest ztąd, że w nim autor dowodzi, iż wszyscy prawie pisarze iednakowe mieli maxymy i wyobrażenia moralności.

C.

* CAFFIAUX, (D. Joseph) Benedyktyn zgromadzenia S. *Maura*, rodem z Valenciennes, umarł nagle w St-Germain-des Près w Grudniu Roku 1777. Miał sobie zdane wraz z D. *Grenier*, pisanie Historyi powszechney Pikardyi, i miał tytuł historyografa tey prowincyi. Mamy po nim niektore pisma o muzyce; naygłowniey szym atoli dziełem iego iest: *Trésor Généalogique*, ktory ma mieć 10. Tom. in 4to. a ktorego 1wszy tylko Tom wydał, gdy go śmierć zaskoczyła. W tym zbiorze znayduią się dawne tytuły i prawa ściągaiące się do familii Francuzkich i Sąsiedzkich prowincyi, znanych R. 1440. i dawniey ieszcze. Spisu tego tytułow porządkiem alfabetu ułożonego, stosowanego do szyku chronologii i genealogii, nikt uważać nie powinien, iako szczery zabytek starożytney próżności; iest on owocem wielu szperań ciekawych, i rozciągłych wiadomości historyi teraźnieyszey.

* CAHAGNES, (Jakob) professor krolewski medycyny w akademii Kadomskiey, w mieście Kaen oyczyźnie swoiey, rodził się R. 1548. a umarł R. 1612. Uczynił się sławnym nauką i gorliwością. Ułożył nową xięgę ustaw dla szkoły lekarskiey Kadomskiey, ktorych się dotąd trzymaią. Szczodrze łożył na młodzież obwieszczaiącą w sobie talenta, a osobliwiey emulacyą, bez ktorey talenta są niczym. Rownie ich radami, iak pieniędzmi wspierał. Mamy od niego: I. *La centurie des éloges des hommes celebres de Caen*, R. 1609. in 8vo. II. Tłumaczenie xiążek *Juliana le Paulmier*, o *tablecznika* i *chorobie Weneryczney*. III Dwa traktaty o *febrach* pisane po Łacinie R. 1616. tudzież o *Chorobach głowy*, R. 1618. Znać we wszystkich dobrego praktyka.

CAIET, (Piotr Wiktor Palma) kapłan Kalwiński. *Tom II. część II. kar: 6.* Po odprzysiężeniu się swoich błędow, miał konferencyą z Du *Moulin*, i to była nową, dla iego przeszłych współbraci, pobudką do roziątrzenia. *Caiet* nie zamilczał, wydał R. 1603. xiążkę przeciwko Du *Moulin* pod nadętym tytułem: *La Fournaise ardente, & le Four de réverbere pour évaporer les prétendues Eaux de Silve*, (taki dał tytuł du *Moulin* dziełu swoiemu) *& pour corroborer le fett du Purgatoire.*

Przytaczaią o nim pewien anekdot, ktory ieżli iest prawdziwym, wielki mu przynosi zaszczyt. Związek hrabiego de *Soissons* z siostrą *Henryka* IV do tey ściłości przyszedł, iż rozkazali *Caietowi* aby im natychmiast dał ślub. Gdy się ten kapłan wzbraniał, xiąże groził mu zabiciem. *Zabiy mnie W. X. M.* (odpowiedział *Caiet*) *wolę umierać z ręki xiążęcia, aniżeli z ręki kata. Niceron* w Tom. 35. Pamiętnikow swoich, przytacza na to wielu świadkow.

* CAILLARD, (N...) sławny rzecznik w parlamencie Paryzkim, przed kilku laty zmarły, spraw tylko popierać umarł. Oziębły, mrukowaty, oboiętny, i prawie do niczego nie zdolny; tym się rzeczywiście zdawał na

świecie w konferencyach swych współ-towarzyszow, a nawet w swym gabinecie. Koniecznie mu potrzeba było sądow i biretu. Pod ow czas iuż nie był tym samym człowiekiem; postrzegano w nim rozum czysty, utuczony maxymami prawnictwa. Nagłe przewartowanie papierow i xiążek, dostatecznym dla niego było usposobieniem do popierania sprawy. Dziwił nadewszystko obfitością mowy swoiey. Dwie lub trzy godziny łożył na induktę, nigdy się nie mięszaiąc, ani w układzie rzeczy, ani w myślach, a nie widać było, żeby trudkliwym był o dobieranie wyrazow. Wyższy nad zwykłą rzecznikom gadatliwość; lecz bardzo rzadko zbliżaiąc się do wymowy, niechybiał ani wdzięku w sposobie tłumaczenia rzeczy, ani mocy silnego ich wyłuszczania, a częstokroć roztrząsał sprawy podwyższonym i szlachetnym tonem.

CAILLY, (le Chevalier de) szczycił się zpowinowaceniem z familią owey *Joanny* dziewicy, ktora obroniła miasto Aurelian. *T. II. część II. kar: 6.* Wydał zbior epigrammatow swoich, pomiędzy niemi napadamy na niektore madrygały, w ktorych delikatne daie pochwały. Taki iest zrobiony na portret *Ludwika* XIV. malowanego bez korony!

Que cette Majesté me plait!
Avec l'éclat qui l'environne,
Il ne lui faut point de couronne
Pour nous apprendre ce qu'il est.

to iest:

Ah! iakże ta wspaniałość me serce zachwyca!
Swietność co z przyrodzenia zarzy się na twarzy
Bez pobocznego blasku krolewskiey korony
Zdoła nas ostrzedz czym iest ten, kogo wyraża.

Jego Epigramma na Etymologistow znaiomsze iest ieszcze:

Alfana *vient d'equus sans doute;*
Mais il faut avouer aussi
Qu'en venant de-là jusqu'ici
Il a bien changé sur la route.

znaczy:

Alfana *bez wątpienia pochodzi od* equus;
Lecz i to także każdy przyznać nam powinien,
Iż idąc przez tak długi przeciąg odległości
Niezmiernie się zmieniło przezpęd mużney drogi.

* CALAS, (Jan) kupiec Tuluzki, religii iak nazywaią reformowaney; był obwiniony iakoby syna swego *Marka Antoniego* udusił 13. Listopada R. 1761. dla nienawiści przeciwko religii Katolickiey, ktorą (iak mowiono) nieszczęśliwy ten potomek chciał przyiąć, albo iak się domyślano, potaiemnie wyznawał. Młodzieniec ten umysłu ponurego, miotany niespokoynością i burzą namiętności gwałtownych, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, sam na swoie życie natarł; z tym wszystkim gmin pusciwszy mimo siebie pozory, posądził o zbrodnię syno-boystwa oyca stroskanego. Poymano go na fundamencie domysłow przemocy, nie stawiaiąc żadnego świadka, ktoryby na oko widział ten występek, wzięto na inkwizycye i tortury, skazano na śmierć i rozszarpano żywo 9. Marca R. 1762. Zdało się powszechności, iż nieroztropną byłoby rzeczą, samego tylko starca 63. lat maiącego, posądzać o zaboystwo syna, ktory do-

piero dwudziestego piątego roku dochodził, nie mięszaiąc w żadne uczęstnictwo przytomnych pod ow czas w domu. Z tym wszystkim *Jan Piotr Calas*, brat młodszy *Antoniego*, na samo tylko wygnanie był skazany, a żonę *Jana Calasa*, służącą, oraz syna rzecznika Tuluzkiego, nazwiskiem *Lavaisse*, twierdzących, że tego wieczora na krok nie odstępowali oyca, puszczono wolno. *Calas* poniosł bole męczarni z mężnym poddaniem się złośliwości losu. Nie uniosł się naymnieyszym gniewem przeciwko sędziom, i winy swey śmierci nie składał na nich. *Muszą bydź*, (mowił) *fałszywemi świadkami ułudzeni; umieram niewinny; Jezus Chrystus, ktory był samą niewinnością, chętnie się ofiarował na śmierć nie rownie okrutnieyszą i obelżywszą.* Wdowa i dzieci tego nieszczęśliwego starca, uciekli się do tronu, prosili aby rada iego roztrząsnęła ich sprawę. Pięćdziesiąt referendarzow zgromadzonych na rozpoznanie processu tego ważnego, ogłosiło *Calasa* i całą familią za niewinnych. Działo się to 9. Marca R. 1765. Ze zaś rada zamiast decydowania, czyli potrzeba było wnikać w rozpoznanie processu, i w tym przypadku odesłania go do parlamentu, z gruntu rzecz rozsądziła, wyrok iey nie mogł bydź wykonany mocą parlamentu Tuluzkiego. Domniemywano się nawet, (co żadnych nie miało dowodow,) iż do wyroku tego przystąpiono iedynie dla ukoienia szemrzących Protestantow; ile fałszywie u siebie przekonanych, że *Calas* padł ofiarą nienawiści prześladuiącey ich religią. Pomimo iednak tey wieści, krol Francuzki szczodrobliwościami swoiemi, nadgrodził nieszczęścia pomienione familii *Calas*, jeźli nieszczęścia takowe nadgrodzone bydź mogą. Po dziś dzień ieszcze z chciwością poszukuią processow, ktore Panowie *Eliasz de Beaumont*, *Loiseau* i *Mariette* podali do druku, końcem podźwignienia uciemiężoney niewinności.

CALCAGNINI. *Tom II. część II. kar: 8.* Pisał z wielką łatwością, ale bez wdzięku i żywości. Z drugiey strony, zapychaiąc pisma swoie cytacyami, dla poszczycenia się z umieiętnością, dopuścił się śmiesznej mędrkowania przysady, i zaraził pisma nudnością. Zostawił także niektore wiersze, lepsze iak proza iego pióra. Śmiałość, ktorą uniesiony targnął się na *Cycerona*, krytykuiąc iego xięgę de *Officiis*, zdała się plocha ludziom uczonym wspołżyiącym. Pogrzebany był w bibliotece Dominikanow, ktorey wszystkie swoie xiążki zapisał; aby się po śmierci w tym mieyscu znaydował, ktore za życia naywiększą dla niego było rozkoszą.

CALEPIN, *czyli* CALEPINUS, (Ambroży) *T. II. część II. kar: 10.* Dykcyonarz Poliglotyczny, byłby dziełem bardzo pożytecznym, ale w każdym artykule należałoby wytknąć, co ieden ięzyk przybiera z drugiego. Etymologie wspolne kilku rożnym od siebie słowom, metafory używane od rożnych narodow, na oznaczenie tegoż samego przedmiotu, byłyby także ważnemi postrzeżeniami, a iednak ktoby tych uwag, tych postrzeżeń tak szacownych i drogich w oczach grammatyka filozofa, poszukiwał w Dykcyonarzu *Calepina*, prożnoby czas ronił.

CALIARI, (Paweł) *T. II. część: II. kar: 10.* Le *Guide* mawiał o nim: " iż gdyby mu wolno było wybierać pomiędzy wszystkiemi malarzami, prag„ nąłby bydź *Pawłem Veroneze*, że w innych uznaie kunszt, a w dziełach *Pawła* natura pokaznie się w zupełney swoiey rzeczywistości. „ Ponieważ czasami malował z zwyczaiu, nie wszystkie dzieła iego rownie są piękne. Wielka część rysunkow samym piorem robionych i powloczonych czernidłem, lub tuszem Chińskim, iest doskonała.

CALIGULA, (*Caius*) cesarz Rzymski. *Tom II. część: II. kar: 11.* " Prawdziwym był sobą w okrucieństwie swoim, (mowi *Montesquieu*). Ponieważ rownie pochodził od *Antoniego* i *Augusta*, mawiał: że ukarze konsulow, ieżliby uroczyście obchodzili dni powszechney radości, ustanowione na pamiątkę zwycięztwa pod Akcium, i że ich ukarze, ieżli zaniechaią tey uroczystości. „ Gdy *Druzilla* siostra iego, ktorey cześć Boską wyrządzał, umarła, zbrodniarzem był każdy w oczach iego, ktory ią opłakiwał; bo była boginią, i rownie występnym, kto na iey zwłoki suchym patrzał okiem, bo była iego siostrą. X. *Condillac* bardzo ładnie odkrył charakter *Caliguli*. " Młodym będąc xiążęciem, a zawsze widząc zaboystwa, ktore ku końcowi panowania *Tyberyusza* codzień częstemi bywały; wziąwszy do tego z wydziału przyrodzenia dzikość, ośmielił się na wylewanie krwi wspol-obywatelow. Zawsze ateli boiaźliwy o siebie samego, dopokąd nie odebrał władzy naywyższey, ćwiczył się należycie w sztuce pokrywania wewnętrznych skłonności, ktorey potrzebę własnych krewnych nieszczęścia zdawały się w niego wmawiać. Pod ow czas nigdy mu się naymnieysze niewymknęło słowo względem losu matki i braci, prawie iak gdyby nie wiedział, że żyli. Niemniey pokazywał się nieczułym na własne swoie krzywdy. Lecz skoro się tylko utwierdzonym zobaczył na tronie, natychmiast panowanie iego zmieniło w szaleństwo obłąkanego i zapalczywego umysłu. „

CALIXTE, (Jerzy) teolog Luterski. *T. II. część: II. kar: 11.* CALIXTUS. Mamy od niego: I. *Anti-Moguntinus*, R. 1644. in 4to. II. Traktat Łaciński przeciwko *bezbożnemu Duchowieństwu*, Roku 1631. in 4to. pisał i inne bardzo pomierne dzieła. Co wydał o niektorych xięgach Nowego Testamentu, iak to naprzykład: *Concordia Evangelistarum*, podług *Richarda Simona*, nie ma ani krytyki, ani wyboru. Usiłuie iednak szukać znaczenia literalnego, przydaiąc niektore uwagi teologiczne. Nadał imie swoie pewney sekcie Lutrow, nazwanych *Kalixtynami*, czyli *Sinkrytykami*. Ci mniemali, iż zdołaią połączyć rozmaite fakty Lutrow, rownią przeciwko sobie, iak przeciwko katolikom palaiące nienawiścią.

* CALIARD, (Jan-Chrzciciel) towarzysz akademii Kadomskiey, i nauczyciel sztuki lekarskiey tamże, umarł w Kadomie czyli w Kaen R. 1718. Był lekarzem oświeconym i gorliwym obywatelem. Jemu winni Francuzi pierwsze założenie ogrodu Botanicznego w tym mieście. Znany iest z szacownego dzieła, ktore po ostatni raz wydrukowano R. 1693. in 12mo. pod tytułem: *Lexicon medicum Etymologicum*. Gotował edycyą tegoż samego dzieła in fol., zwiększoną trzema czwartemi częściami, gdy go śmierć zabrała. Rękopismo zostało przy familii.

CALLISTHENES, uczeń *Arystotelesa*. *T. II. część. II. kar:*

13. " *Alexander* (ſłowa ſądzielo-
„ piſa *Juſtyna*) rozgniewany prze-
„ ciwko filozofowi *Calliſthenesowi*
„ o to, że otwarcie i w ręce na-
„ ganiał w nim żądzę odbiera-
„ nia czci Boſkiey, podług nie-
„ rozsądnego zwyczaiu krolow
„ Perſkich udał, iż go przekona-
„ no iakoby *Calliſthenes* wpływał
„ w ſpiſek przeciwko niemu kno-
„ wany; pod tym pozorem nie
„ maiąc dosyć na tym, że mu
„ kazał nieludzko oberżnąć uſta,
„ nos i uſzy, tak zeſzpeconego i
„ ſkaleczonego wſzędzie za ſobą
„ woził, wraz ze pſem, w żela-
„ zney klatce zamkniętego, aby
„ woyſku iego był celem boiaźni
„ i ſtrachu. *Lyſimach* uczeń tego
„ cnotliwego męża dotknięty wi-
„ dokiem tak wielkiey nędzy,
„ ktorą na ſiebie ściągnął chwa-
„ lebną otwartością i ſzczerością
„ mowy, poddał mu truciznę, i
„ ta wybawiła *Calliſthenesa* od
„ mąk i obelgi. *Alexander* do-
„ wiedziawſzy ſię o tym, taką ſię
„ unioſł zapalczywością, iż *Ly-*
„ *ſimacha* kazał wyſtawić na wście-
„ kłość lwa zgłodniałego. Gdy
„ odważny ten człowiek widział
„ zbliżaiącą ſię ku ſobie poczwa-
„ rę, i iuż gotową na pożarcie
„ ſiebie, uwinął rękę w płaſzcz,
„ wpuścił ią w lwią paſzczękę,
„ a wyrwawſzy mu ięzyk, nie
„ żywego rozciągnął na placu
„ śmierci. Dzieło tak mężne,
„ przeięło krola podziwieniem,
„ ukoiło w gniewie, i odtąd mil-
„ ſzym mu nad wſzyſtkie czaſy
„ uczyniło *Lyſimacha*. " (Hiſt:
liv: 15. chap. 3.) Radbym wie-
dzieć co łatwieyſzego: czyli go-
łemi rękami lwią paſzczękę z ſta-
wow wiwichnąć, czyli ręką w
płaſzcz obwiniona, a tym ſamym
znacznie uſzkodzoną w naturalney
ſwoiey mocy, wyrwać z głębi pa-
ſzczęki ięzyk?

CALMET, (D. Auguſtyn) *T. II. czę: II. kar: 14.* Utrzymu-
ią, iż w kommentarzu na biblią,
nie dosyć przykładał uſilności na
zniesienie zarzutow, ktore czynią
filozofowie przeciwko wielu u-
łomkom xiąg świętych. To tym
pożądańſzą byłoby rzeczą, że
dzieło iego ſtało ſię właśnie na-
doręcznym regeſtrem rozmaitych
niedowiarkow naſzego wieku.
Tam poſzukiwali zarzutow, a zło-
śliwym uniesieni podeyściem nie
przytoczyli odpowiedzi *Calmeta*,
po większey części doſtatecznych,
i zaniedbali dokładnieyſzych ie-
ſzcze wywodow, nayświeżſzych
obrońcow Chrześciaństwa. Figu-
ry przydały ważności iego *Dyk-*
cyonarzowi Biblicznemu, ale nie
zawſze daią prawdziwe wyobra-
żenie przedmiotu, ktory oznacza-
ią. N. p. możemyż wiele zadufać
wyobrażeniu wieży Babilonſkiey.
Xiążkę tę pożyteczną zaczęto zno-
wu odbiiać w Tuluzie, w 6. T.
in 8vo. bez figur. *Biblioteka p.*
farzy Lotaryngſkich, iego roboty,
wydana in fol. R. 1751. ieſt zbio-
rem pamiętnikow raczey, niżli
prawdziwą biblioteką krytyczną.
Do *Hiſtoryi ſwoiey Powſzechney*,
prawie ſłowo w ſłowo wybrał z
Fleurego, co ſię tylko tycze hi-
ſtoryi kościelnoy; a gdy text iego
ſkraca, nie ma ani tyle uprzey-
mości, ani tyle dokładności co X.
Racine. Wſzyſtkim ſię iednak po-
doba iego proſtość ſtylu i bez-
ſtronność. *Kommentaryuſz na Re-*
gułę S. Benedykta, wyſtawia cie-
kawe rzeczy o ſtarożytnych zwy-
czaiach, i nie ſami tylko Bene-
dyktyni, z pożytkiem xiążkę tę
czytać mogą.

CALPRENEDE, (Gautier de Coſtes Pan de) *T. II. czę: II. kar: 16.* Piſał tragedye i roman-
ſe; iak te, tak i tamte iednako-
wego doświadczyły loſu. W uſta
bohatyrow ſwoich więcey ułom-
kow nadętych, niż zdań mężnych

kładzie. Przeciąż iego *Comte d' Eſ-*
ſex, ze wſzyſtkich ſztuk naym-
niey wad maiąca, ma kilka
ſceu dobrych, ktore *Boyer* prze-
piſał po części w ſwoią tragedyą
pod tymże tytułem.

* CALVAIRE, (Panny du) zakonnice, fundowane od *Anto-*
netty d' Orleans, pod rządem ſła-
wnego Xiędza *Jozefa du Trem-*
blai Kapucyna. *Patrz* Joze F.

CALVO-GVALBES, (Franciſzek de) *T. II. czę: II. kar: 17.* Był to człowiek nieleą-
kliwy. Gdy indzinierowie nalega-
li na niego aby poddał Maſtrycht:
M Pancwie, odpowiedział, *ia ſię*
nie znam na ſztuce bronienia for-
tecy, ale to wiem dobrze, że ſię
nie poddam.

* CAMBIS-VELLERON, (Jozef, Ludwik, Dominik margrabia de) z ſtarożytney familii hrabſtwa Weneſſyńſkiego, wyłu-
żony kapitan dragonii, general-
pułkownik piechoty wſpomnione-
go hrabſtwa i Awenionu, uro-
dził ſię w tymże ſamym mieście
R. 1706. i tam umarł 1772. Guſt
do xiążek, ktorych miał zupełną
wiadomość iako biegły literat,
był mu powodem do zebrania o-
gromnych bogactw w tym rodza-
iu. Biblioteka iego była naypię-
knieyſzą ze wſzyſtkich bibliotek
prowincyalnych. Zamyślał ią u-
czynić publiczną, gdy go śmierć
zabrała. Mamy od niego: I. *Ca-*
talogue raiſonné de manuſcrits de
ſon cabinet, 2. Tom. in 4to. gdzie
ſię znayduią ciekawe i godne
wiadomości, oraz rzadkie rzeczy.
II. *Additions aux Mémoires Hi-*
ſtoriques de la vie de Roger de
St-Lary de Bellegarde, in 12mo.
R. 1767. Wiele zebrał materyałow do piſania hiſtoryi ſwey oy-
czyzny. Margrabia de *Cambis* był prawdziwym filozofem Chrześci-
ańſkim, charakteru poważnego,
duſzę miał ſtateczną, kochał cno-
ty, i ſwym przykładem w innych
iey miłość wzniecał.

CAMOENS, (Ludwik) *T. II. czę: II. kar: 20.* Umarł w
ſzpitalu, wyrzekaiąc na niewdzię-
czność wſpoł-obywatelow. Na
grobie iego taki położono napis:
Tu leży Ludwik Camoens xiążę
Poetow wſpołczeſnych. Mowią,
że obcowanie z nim mile i przy-
iemne było, iż męztwo umyſłu
wyrownywało w nim męztwu ſer-
ca, ktorego dawał dowody w u-
tarczkach, tudzież, iż tak ſta-
łym umyſłem znoſił nieſzczęścia,
iak ſię odważnym na niebeśpie-
czeńſtwa narażał. Skłonny był do
rozkoſzy i do miłości, ſzczodrzey-
ſzy niż przyſtoi na tego, ktory
tylko dopadkowy ma maiątek;
porywczy do ſzyderſtwa i ſatyry,
co tym tylko ludzie wybaczać
zwykli, ktorzy iaśnieią rzeczy-
wiſtą wyżſzością geniuſzu. " Wy-
„ iąwſzy niektore epizody, poe-
„ ma iego ieſt ſzczerą hiſtoryą
„ Portugalii, (mowi Pan de *la*
„ *Harpe*) przytoczoną w epizo-
„ dach, nudno po ſobie naſtępu-
„ iących; a częſtokroć źle umo-
„ cowanych. Nie maſz w nim a-
„ ni dosyć wielkich niebeśpie-
„ czeńſtw, ani przypadkow do-
„ brze dotykaiących, ani tak ry-
„ cerſkich oſob, aby mogły ſkła-
„ dać baykę poematu. Brakuie
„ autorowi na imaginacyi twor-
„ czey, ale mu niebrakuie na
„ maluiącey wdzięcznie. „

CAMPISTRON, (Jan-Galbert) *T. II. czę: II. kar: 23.* Poeta ten nadto mdły, aby miał uni-
knąć wad *Racyna*, a nieumieią-
cy ich okupować wyſokiemi ie-
go wdziękami, kopiował ie tym ſłod-
kim ſpoſobem rysowania miłości
bohatyrow ſwoich, ktorym z nich
czaſami, (wyznać należy) po-
robił *wzdychaczow* przyzwoi-
ſzych wybornym komedyom, ni-
żli ſcenie tragiczney; nakoniec,

że użyiemy żartobliwego tonu X. *Delille*, widać w *Campiſtronie*:

Toujours des feux, *toujours* des
beaux yeux; *c'eſt toujours*,
Ou de charmans appas, ou de tendres amours.

to ieſt:

Pełno *gorących ogniow*, pełno *pięknych oczow*,
Pełno *tkliwey miłości*, pełno *lubych wdzięków*.

Czaſami *Campiſtron*, chciał wygorować w mowach pryncypalnych oſob, w ſamotnych ſceny rozprawach w wyrażaniu charakteru, że iednak tego gurowania nie ożywia geniuſz poety, powſzechnie ſamą tylko rozwlekłość, nierowność, wybaczanie z oſnowy, ſkutkuie, a to wſzyſtko ſtudzi gorącość czucia, i ſpożnia poſtępki akcyi. Jego *Alcydes*, czyli *Tryumf Herkuleſa*, *Tragico-Opera* ſkutkowała naſtępuiące epigramma:

A force de forger on devient forgeron
Il n'en eſt pas ainſi du pauvre Campiſtron,
Au lieu d'avancer il recule.

wypada na to:

Nałog wſzyſtkiego uczy, on wſkrzeſza talenta,
To ſię iednak nie prawdzi o biednym Campiſtron
W nim geniuſz nie wzraſta; lecz coraz opada.

Campiſtron cieſzył ſię w Tuluzie przyzwoitą talentom ſwoim wzięttością. Uczęſzczaiąc w Paryżu pomiędzy znakomite ſchadzki, nabył ſpoſobu przyprawiania rozmow ſwoich, ciekawemi i intereſſuiącemi anekdotami, ktorych żyiący na prowincyi chciwſi ſą ieſzcze nad obywatelow ſtolic. Lubił żyć wygodnie, a miał w ſobie gnuſność człowieka zatopionego w rozkoſzach. Chociaż u xiążęcia de *Vendôme* był ſekretarzem, krotſzą mu ſię zdało rzeczą, palić piſane do xiążęcia liſty, niż odpiſywać na nie. Ztąd gdy go raz xiążę zobaczył przy wielkim ogniu, w ktory rzucał pęk papierow, rzekł: *Patrzcie, łuk ſię* Campiſtron *zupełnie zatrudnia odpiſywaniem na Liſty.* Xiążęciu temu w wyprawach nawet woiennych towarzyſzył. Na potyczce de Steinkerque, xiążę widząc go nieodſtępnym od ſwego boku, ſpytał ſię: *Co tu robiſz* Campiſtron? *M. Xiąże*, odpowiedział, *czekam rychło ſię W. X M. nazad zechceſz powrocić.* Ta ſpokoyność poety, i ta oboiętność w chwili bardzo niebeſpieczney, niezmiernie podobała ſię bohatyrowi. W reſzcie umarł *Campiſtron* R. 1723. na apoplexyą, w ktorą zapadł rozgniewawſzy ſię, iż go dla zbyteczney otyłości, niezmiernie ciężkiego, nie chciano nieść w lektyce.

CAMUS, (Jan Piotr) *T. II. czę: II. kar: 25.* Tym tonem kazał co i piſał; a podobno ieſzcze ſzczegolnieyſzym. W kazaniu mianym u Franciſzkanow na uroczyſtość S. *Franciſzka... Oycowie moi*, mowi do zakonnikow, *dziwcie ſię wielkości waſzego Swiętego; iego cuda, przechodzą cuda Syna Bożego. J. C. pięcioro giem chleba i trzema rybami, pięć tyſięcy tylko ludzi nakarmił; i to raz w życiu ſwoim, a Swięty Franciſzek łokciem płotna, to ieſt torbą żywi codziennie, cudem wieczno trwałym 40000 próżniakow.* Każąc na zgromadzeniu trzech ſtanow kroleſtwa, pierwſzey Niedzieli adwentowey R. 1614. tak mowił. *Coż by byli*

by byli rzekli oycowie naſi, gdyby widzieli, iż urzędy ſądowe przechodzą do kobiet i do dzieciek w kolebkach? Coż więcey pozoſtaie, ieżli nie to co dawniey Rzymſki ceſarz uczynił, t. i. aby do rady i konie przypuścił? Czemużby ich nie można przypuścić, kiedy ſię w nią tyle oſłow wciſnęło? Nie lubił nowych świętych, i z tey okoliczności powiedział raz na ambonie: *Stu nowych świętych naſzych dałbym za iednego dawnego. Il n'eſt chaſſe que de vieux chiens, il n'eſt châſſe que de vieux ſaints.* Jeſt to alluzya z ſłow podobnych w brzmieniu, a rożnych co do znaczenia, w ktorych ſobie chociaż naygorſzych, biſkup ten podobał, po Polſku znaczy: *Nayleplze polowanie z ſtaremi pſami, nayleplze relikwie z ſtarych świętych.* Nie znać tu alluzyi; bo ſię w Francuzkim języku na tych dwoch ſłowach, *chaſſe*, *polowanie*, i *châſſe relikwiarz*, czyli ſchowanie na zwłoki, zaſadza. Dnia pewnego, temi wyrażami mowił o klaſztorach. *W ſtarych zakonnach widziano znakomitych mnichow, ſzacownych zakonnikow, teraz illic paſſeres nidificabunt, wrobelki ſię tylko w nich gnieżdżą: Dans les anciens Monaſteres, on voyoit de grands* Moines, *de venérables religieux; à preſent*, illic paſſeres nidificabunt, *l'on n'y voit plus que des* Moineaux.... W tymże ſamym guście ieſt powieść iego naſtępuiąca: *Les* Papes *après leur mort deviennent des* Papillons, *les* Sirks *des* Cirons, *& les* Rois *des* Roitelets. To co dnia pewnego przed zaczęciem kazania w kościele Panny Maryi powiedział ieſt dowcipnieyſze. *M. Panowie! polecu ſię miłości waſzey pewna Panienka, ktora nie ieſt tak bogata, aby mogła uczynić ślub ubożſtwa.* (Mémoires de Niceron.)

CANGE, (Karol du Freſne du) *T. II. czę: II. kar: 28. Hiſtoria Byzantina illuſtrata*, Roku 1680. in fol. iego ieſt dziełem. W tey hiſtoryi podaie wiadomość rozmaitych familii Carogrodzkich, daie opis miaſta tego, obiaſnia wiele mieyſc hiſtoryi w dyſſertacyach i przypiſkach uczonych. Procz tego ieſtemy winni: *Illyricum vetus & novum*, Poſonii R. 1746. in fol.

* CANNAMARES, (Jan) wieśniak prosty z Katalonii, nieſzczęściem dla ſiebie wyſzedł z nikczemności pierwotnego ſtanu, ktory właściwym był iego wydziałem R. 1492. Dnia 7. Grudnia tego ſamego Roku krol *Ferdynand* odebrawſzy Grenadę Maurom, wychodził z pałacu ſwego otoczony tłumem dworzan i urzędnikow; ten zbrodzień utaiony za drzwiami bramy, ktorą krol miał przechodzić, dobył ſzpady i uderzył monarchę pomiędzy ſzyię i łopatki. Cios tak był gwałtowny, iż gdyby go łancuch złoty, ktory krol zawſze miał zwyczay nosić, w pierwſzym zamachu nieoſłabił, nie uniknąłby ſmierci. *Ferdynand* czuiąc ſię uderzonym, nic nie utracił przytomności umyſłu, a poſtrzegłſzy, iż orſzak dworzan rzucił ſię na zaboycę i chciał go zabić, wſtrzymał ten zapęd, rozkazał tylko winowaycę ſtrzedz w więzieniu, i wyrozumieć z niego czyli ma iakich wſpolnikow zbrodni. Wzięto go na inkwiſycyę, zeznaniano nakoniec, iż to był ſzaleniec, ktory ſobie uroił w głowie, iż korona Arragonii iemu należała, że ią ſobie *Ferdynand* z pokrzywdzeniem iego przywłaſzczył, i niepraweedliwie dzierży. Krol, ile bardzo ſłabo raniony, chciał aby go wypuſzczono bez kary; lecz mimo wiedzy iego, ſkazany był na rozſzarpanie końmi, ten

tylko wzgląd na odurzenie rozumu miano, iż go wprzod kazano udusić,

* CANTENAC, (N.... de) mało znany kleci-wierſz. Poezye jego wydane R. 1662. i 1665. byłyby zoſtały w niewiadomości, gdyby nie iedna rozwiozła ſztuka pod tytułem: *L'occaſion perdue & recouvrée*, którą niektorzy literaci przez niewiadomość długo przypiſywali wielkiemu *Corneille*. To prawda, że dowcipne niektore kawałki zapełniaiące ſtrofy tey ſztuki lubieżney, dośyć ſą ſtoſowne do nadętości i wykwintu oſtatnich dzieł tego oyca teatru. Przydać ieſzcze do tego należy, iż czytamy w *Carpenteriana*, że *Corneille* przetłumaczył wierſzem Francuzkim *Naśladowanie Chryſtuſa*, aby zagładził nieprawość, którą ſkutkować mogła *Okazya opuſzczona*; lecz powieść ta należy do liczby owych anekdotow nikczemnych, ktore nayłżeyſzego nawet zaſtanowienia nie warte. To zaś naybardziey pobudziło do przywłaſzczenia wzmiankowaney ſztuki *Corneillemu*, iż przy końcu iey, ile przeznaczoney do umieſzczenia w zbiorze dzieł P. *Cantenac*, daie ſię czytać: *Koniec rymow nowych i miłoſnych Pana de C.* W reſzcie *Okazya opuſzczona*, &c. znayduie ſię w niektorych exemplarzach wzmiankowanych edycyi; niedoſtaie iey w większey części, chociaż odcięcia tego nie znać bardzo, ile że ieſt piſmkiem właśnie tylko z nienacką do innych przypiętym, z 14. kartek złożonym, liczby iego ſtronnic nie przerywaią ciągłego ſzeregu liczb zbioru. Znayduie ſię iednak w wielu zbiorach ſproſnych, krzewiących ſię na wzor roślin iadowitych. Nie co innego było nam pobudką do wydobycia imienia *Cantenaca* z niepamięci, w ktorey leży zagrzebane, tylko chęć oczyſzczenia wielkiego *Corneille*, z tak nieprzyzwoitego zarzutu.

CAPPERONIER, (Klaudyuſz) *T. II. część II. kar: 38. Jan Capperonier*, powinowaty *Klaudyuſza*, rodził ſię w Montdidier, a umarł w Paryżu R. 1774. wieku ſwego 59. był towarzyſzem akademii napiſow, nauczycielem Greckiego języka w kollegium krolewſkim, i dozorcą biblioteki krolewſkiey. Mamy od niego edycyą *Kommentarzow Cezara*, R. 1755. w 2. Tom. in 12. tudzież *Komedyi Plauta*, R. 1759. 3. Tom. in 12mo.

* CARACCIOLI, (Robert) nazwany de *Lice*, ztąd że ſię rodził w Lice w kroleſtwie Neapolitańſkim, zmarł ku końcu XV. wieku. Za młodych lat wſtąpił do zakonu *Fratrum Minorum*, w nim ſię wſławił gorliwością i talentem wybornego kazania. Doſtayność biſkupa Akwilei, ktorą był odziany, zamiaſt oſtudzenia gorliwości iego, nowych iey ſił przydała. Ożywiony miłością *Apoſtoła Narodow*, z ktorym go porownywano, żywo naſtępował na obyczaie zepſute ſwego wieku, na zbytek i przepych kardynałow, oraz dworu Rzymſkiego. Zoſtawił rozmaite zbiory ſwych kazań: *Traktat o ułożeniu człowieka i ćwierćiadło wiary Chrześciańſkiey*. Większa część dzieł iego drukowana była w 3. Tom. w Wenecyi R. 1490. a w Lugdunie Roku 1503. Na grobie iego w Lice napiſano dwa wierſze Łacińſkie, ktorych to było znaczenie: *Od czaſow S. Pawła, nie widziano nigdy na świecie tak ſławnego kaznodzieiy*. Ale piſarze tych wierſzy, (mowi Xiądz *Fabre*) muſieli nieznać innych kaznodzieiow, albo też nie mieli ſobie za wyſtępek, niemi powiększać ſławy własnego zakonu.

CARDAN (Hieronim) *T. II. C. II. k. 421.* Sławny głupſtwami medyki i matematyki. Nie można mu zaprzeczać, aby nie miał bydź ozdobiony wielką liczbą wiadomości, i żeby nie miał uczynić więcey poſtępkow w filozofii, medyce i aſtronomii, niż większa część owych, ktorzy za iego czaſow, iedney tylko z tych umieiętności pilnowali. Lecz potrzeba, przymuſzaiąca go pracować raczey dla zarobku pożywienia, niż chwały, wciągała go wzbyt długie wybaczania, a dziwactwo umyſłu, uplątało w innych obłąkaniach. Czytanie dzieł iego zbyt utrudza. W traktacie ſwoim de *ſubtilitate*, przytacza niektore maxymy i prawdy rozmaitych religii, z dowodami na ich poparcie używanemi. Przytacza dowody, pogan, żydow, mahometanow, chrześcian, ale chrześciańſkie zawſze nayſłabſze. Z tym wſzyſtkim w hiſtoryi życia własnego, *De vita propria*, w ktorey ſię rownie do dobrych iak złych przymiotow z rzadką ſzczerością przyznaie, bardziey ſię pokazuie zabobonnikiem, niż duchem mocnym. Zaręcza iż chociaż był z przyrodzenia mściwy, zaniedbywał zemſty, *ob Dei venerationem*. Gdy ſam na ſam ieſtem, „ mowił, ściśley nad inne czaſy „ przebywam z temi, ktorych ko„ cham, t. i. z Bogiem i moim „ aniołem dobrym„. On to w oſtatnim wieku wſkrzeſił ową tayemną i chimeryczną kabały, oraz kabaliſtow, filozofią; świat cały napełniaiącą duchami, ktorym ſię człowiek mogł ſtać podobnym, oczyſzczaiąc ſię przez filozofią. Bezbożność ſwoię przypiſywał gwiazdzie urodzenia, iako i wſzyſtkie złośliwości, nierządy, ślepą ku kobietom namiętność, i chęć ſzaloną do gry. Wziął ſobie za haſło. *Tempus meæ poſſeſſio, tempus ager meus. Czas moim bogactwem, czas rolą moią.*

CARIBERT, albo CHEREBERT, (Krol Paryzki) *T. II C. II. k. 44.* Monarcha ten dobierał ſobie żon z naypodleyſzych ſtanow. *Mirofleda* i *Marcouefa* były corkami tkacza wełnianych płocienek, a trzecia nazwana *Teudegilda* miała oyca paſtucha. *Piotr wielki* podobnież prawie nczynił na początku tego wieku, lecz *Katarzyna* bądź dzieląc z nim władzę bądź ſama tron oſiadaiąc, uſprawiedliwiła wybor małżonka ſwego. Hiſtorya Francuzka, przypominaiąc imiona tych trzech Monarchiń ſamą tylko ich piękność ſławi. Pod panowaniem *Cariberta* wzięła początek władza marſzałkow nadwornych, ktora w naſtępnych czaſach ochłonęła powagę ſamych Monarchow.

CARLOS (Don:) Syn Filipa II. Krola Hiſzpańſkiego *T. II, C. II. kar. 45.* Wſzyſtkie te domyſły mogą bydź tak, niepewne, iak grunt ſam tego przypadku ieſt ciemny, ile zafadzaiący ſię na ſpiſku ſyna przeciwko oycu. Hiſtorya *Don Carlos* napiſana przez *St. Reala*, zamiaſt odwikłania iey, do mocnieyſzego oney przyćmienia poſłużyła, bo ſię bardziey przywięzuie do ukſztalcenia miłego romanſu i dotykaiącego a niżeli do poſzukiwania prawdy

CARLOSTAD czyli CAROLSTAD. (*Andrzey Rudolf*) *T. II. C. II. k. 46.* Gdy ſię dnia pewnego u iednego ſtołu z *Lutrem* znaydował; *Luter* zachęcał go tonem pogardliwym, do piſania przeciwko ſobie, a gdy ſpor mocno ſię zażywać począł z obotey ſtrony, *Luter* dobył z kieſki talara złotego, obiecał go dać *Carloſtadowi*, ieżeli zacznie przeciwko niemu piſać; oto zły ty talar, rzekł, weź go a piſz

„ przeciwko mnie, iak tylko mo-
„ żesz naymocniey„ *Carloſtad* przyſtał na ten warunek. Potym uderzyli ſię w dłonie, przyrzekaiąc ſobie na wzaiem, iż ieden z drugim bez przeſtanku walczyć będzie. *Luter* pił zdrowie *Carloſtada*, oraz narodzin prędkich pięknego dzieła ktore miał na świat wydać. *Carloſtad* wypłacił ſię wzaiemnością, i pełną ſzklankę wychylił. wypowiedzieli ſobie za tym woynę, ſpoſobem niemieckim, 22. Sierpnia 1524. Pożegnanie dwoch tych ſzermierzy było pamiętne „ *Obym cię mogł oglą-*
„ *dać na kole*, rzekł *Carloſtad*
„ do *Lutra*, ktoren mu odpowie-
„ dział: *Bogdayżebyś wprzod kark*
„ *zkręcił niż z miaſta wyiedzieſz.* Tym to tonem, opowiadana była nowa Ewangelia; ſzynkownia wydała herſzta Sakramentaryuſzow *Carloſtad* dotrzymał ſłowa, piſał przeciwko Lutrowi o Eucharyſtyi.

CARNEADES. *T. II. C II. k. 46.* Cnota mędrcow pogańſkich, zawſze prawie przeciwnemi poſtępki czerniła ſię potaiemnie. Poważny ten filozof, nie wſtydził ſię utrzymywać w domu nałożnicy. *Plutarch* w Traktacie ſwoim, gdzie pokazuie rożnicę po między podchlebcą a prawdziwym przyiacielem zachodzącą, zachował nam bardzo piękną przypowieść *Carneadeſa*„ Mło-
„ dzi xiążęta, w ſamey tylko ſzko-
„ le ieżdżenia na koniu, wolni
„ ſą od boiaźni podchlebſtwa.
„ Inni nauczyciele przypiſuią im
„ doſyć często dobre przymioty,
„ chociaż ich nie maią. Ci z
„ ktoremi idą w zapaſy, daią ſię
„ czaſami o ziemię powalać. Ale
„ koń bez wſzelkiego względu,
„ nędzarza i bogacza, poddane-
„ go i monarchę, ſłowem wſzy-
„ ſtkich niezręcznych, zrzuca na
„ ziemię „

CARRE, (Ludwik) Towarzyſz akademii umieiętności: *T. II. C. II. k. 50* Słabość z młodu ieſzcze wkorzenioną, przecięła uczone iego prace, i na koniec przyprawiła „ o ſtan życia
„ tak niebeſpieczny (mowi *Fon-*
„ *tenelle*) iż ſon ſam naypierwey
„ oznaymił wyrok śmierci ſwo-
„ iey Xiędzu, ktory podług zwy-
„ czaynego obrządku, używał ro-
„ zmaitych zabiegow, chcąc go
„ przygotować do śmierci po-
„ wiedział: *Iż go filozofia i re-*
„ *ligia tuż dawno nauczyły umie-*
„ *rać.* Miał w ſamey rzeczy zu-
„ pełne męſtwo, iakim natchnąć
„ mogą obydwie te miſtrzynie.
„ Spokoynym umyſłem rachował
„ ile ieſzcze dni pozoſtaie mu
„ do życia, a w dniu oſtatnim li-
„ czył godziny, bo choroba, wzgle
„ dziła rozum iego, ktoren z ta-
„ ką troſkliwością doſkonaliſ-
„ Na dwie godziny przed śmier-
„ cią, kazał w przytomności ſwo-
„ iey popalić wiele liſtow od ko-
„ biet odbieranych. Każdy ſię
„ łatwo ich oſnowy dorozumieć
„ może. Uznać iednak należy,
„ iż iego dyſkrecya, rożna była
„ nieſkończenie od dyſkrecyi, kto-
„ rą tyle męſzczyzn nie takiego
„ iak on charakteru, zachowy-
„ wać zwykło. Umarł II. kwie-
„ tnia 1711. To oſobliwſzego w
„ iego charakterze, iż ſię nigdy
„ dwa razy niedopominał, o na-
„ leżytą, za podiętą pracę nad-
„ grodę. Można ſobie było z
„ nim i źle poſtąpić, a z tym
„ wſzyſtkim bydź pewnym: że
„ to w ściſłym dotrzyma ſekre-
„ cie. Akademią umieiętności
„ kochał, iako własną oyczyznę;
„ gotow był dla niey przedſię-
„ brać godne Rzymian czynno-
„ ści „

CASALANZIO (Jozef de)

znaiomy pod imieniem *Jozeſa Ka-*
*ſanteg*o. Urodził ſię w Peralcie w krolеſtwie Arragońſkim R. 1556. z familii ſzlachetney, bardzo poźno chwycił ſię ſtanu duchownego, do ktorego miał wſzyſtkie cnoty potrzebne. Odprawił podroż do Rzymu, i wſzedł w bractwo nauk chrześciańſkich. Czuł iak wiele zależy na tym, aby dzieci wcześnie uczone powinności Religii, Niektorzy gorliwi kapłani, złączyli ſię znim chcąc uczeſtnikować w tey pracowitey i ważney nauce. *Paweł V* przekonany o pożytęczności takiego związku, podniosł go do zaſzczytu zgromadzenia 1617. pod imieniem *Congregationis Paulinæ*. Duchowni, w tym zgromadzeniu żyiący, proſte tylko czynili ſłuby, ale R. 1621. *Grzegorz* XV. pozwolił im czynić ſłuby uroczyſte, i nadał im imie: *Clericorum regularium de ſcholis pris.* Za czaſow naſzych, zowią ſię powſzechnie *Piiarami*. Ubior ich bardzo podobien do ubioru Jezuitow; byli niegdyś ich rywalami w literaturze, filozofii i teologii. Wielką maią liczbę, kollegiow we Włoſzech, w Hiſzpanii, Niemczech, Polſzcze, i Węgrzech. Pobożny ich fundator, biorąc ubior zgromadzenia ſwego, wziął na ſiebie imie *Brata Jozefa od Matki Bożey*. Założyciel i Patryarcha Piiarow umarł świątobliwie w Rzymie 25. Sierpnia 1648. w 92. wieku ſwego. Klemens XIII. policzył go w liczbę S. 1757.

CASANATE (Hieronim) Neapolitańczyk, wcześnie przybył do Rzymu. Tam umiał ſię przypodobać X. *Altieri* ktory po tym był Papieżem pod imieniem *Klemenſa* X. Papież ten zaſzczycił go purpurą kościoła Rzymſkiego R. 1673. i zdał na niego nayważnieyſze ſprawy. *Innocenty* XII. wiedząc, że w ſobie miłość nauk łączy z wiadomością intereſſow, mianował go bibliotekarzem Watykańſkim. Miał zamyſł obiawić powſzechności iakie w ſobie zawierał bogactwa ſkarb iego dozorowi powierzony. X. *Zacagni*, wydał pod iego rządem, zbior, *Dzieł ſtarożytnych piſanych* in 40. byłoby po nim wyſzło wiele innych, gdyby śmierć kardynała, przypadła 1700. nie była przecięła tak chwalebnych zamiar ow. Umieraiąc zoſtawił bibliotekę ſwoią Dominikanom mieſzkaiącym w klaſztorze *Minerwy*, pod tym warunkiem iż publicznie otwierana będzie; i tym końcem fundował dochod 4000. talarow Rzymſkich, na utrzymywanie biblioteki, bibliotekarza i dwoch proſeſſorow.

CASTELNAU, (Michał de) *T. II. C. II. kar: 671.* Pamięniki pana *de Caſtelnau*, wydane iuż były R 1521. in 40. w Paryżu. *Le Labourеur* tak o nich mowi w prefacyi do ſwoiey edycyi„ Po-
„ wiem na pochwałę tych pamię-
„ tnikow: iż nie ma żadnych
„ prawdziwſzych, tudzież, iż nikt
„ lepiey takiego iak on nie wy-
„ konał zamyſłu, to ieſt, nikt nad
„ niego lepſzego wyobrażenia
„ Francyi nie uczynił, od R. 1559.
„ do R. 1570. Mowa iego, ieſt czy-
„ ſta i zwięzła, zdania piękne,
„ ſprawiedliwe, dokładne; widać
„ w nim prawdę bez wſzelkiego
„ wytworu, i doświadczenie po-
„ zbawione przyſady i próżno-
„ ści. Ztąd też, ieden tylko ieſt
„ *Caſtelnau* że wſzyſtkich hiſto-
rykow teraźnieyſzych, ktorego naymniey o namiętność w piſa-
ſzniu obwiniaią. Ci nawet przeciwko ktorych religii powſtawał nie maią mu co zarzucać, ani naganiać w kommentarzach. Powſzechności użyczył wſzyſtkich ſwoich świateł; żadne mu zaś taiemnice rządu ukryte nie były,

bo wraz z *Janem* de *Morvilliers* biſkupem Aurelianſkim, był żywym onych ſkładem. Sama ich piękność ukazuie pewną wadę, to iest: że ie nadto ſkrocił i że ſię trochę mniey niżby należało w nie zapuścił.

CASTELVETRO, (Ludwik de) *T. II. C. II. kar. 67.* La *Menardiere*, takie o iego *Poetyce* daie zdanie: byłaby to dobra xiążka, gdyby chęć ſprzeciwiania ſię *Aryſtoteleſowi*, nie nakłoniła go była do przypuſzczenia dziwacznych myśli i gdyby w nią był nie mieſzał tyle badań i rozumowań niepożytecznych. *Dacier* nie tak o niey dobrze trzyma „ *Caſtelvetro* (ſłowa ſą przedmowy o poetyce *Aryſtoteleſa*) ma „ wiele dowcipu i umieiętności, „ ieżeli dowcipem, to nazwać „ można, co ſzczerą ieſt imaginacyą a imie nauki dać wielkiemu obfitemu czytaniu. Zebrawſzy w iedno wſzyſtkie „ przymioty dobrego tłumacza; „ łatwo ſobie można uczynić do„ kładne *Caſtelvetro* wyobrażenie, biorąc wſzyſtko na opak. „ Nie zna ani teatru, ani namię„ tności, ani charakterow; nie „ rozumie ani przyczyn Aryſtote„ leſa, ani ſpoſobu iego niepo„ znaie, i raczey uſilnieyſzym „ ieſt w przeciwieniu ſię autoro„ wi, niżeli w wykładaniu iego. (Z „ drugiey ſtrony tak ieſt uprzedzony na ſtronę autorow ſwoiego „ kraiu, iż nie może bydź do„ brym krytykiem. Tak iak ow „ *Terſites Homera*, mowi bez li„ czby ſłow, i toczy woynę z „ tym wſzyſtkim, co ſię piękne„ go znaydnie. Prawda że nie „ kiedy i dobre rzeczy powiada, „ ale te nie wartaią czaſu, któ„ ren łożyć potrzeba na ich wy„ ſzukanie„ A potym dziwnie ieſt ciemny, i połowy tylko przytaczanych od ſiebie ułomkow kładzie; a nawet czaſami, początkowe tylko ſłowa, wcale do iego oſnowy nie przydatne, zwykł napomykać.

CASTRO, (Paweł de) *T. II. C. II. k 70.* z początku był kopiſtą pod *Baldę* i pod tym prawnikiem tyle nabył wiadomości, że powſzechnie mowiono: *Si Bartholus non eſſet, eſſet Paulus. Cujas* bardzo go wiele cenił; miał zwyczay mowić *Qui non habet Paulum de Caſtro, tunicam vendat & emat.*

CATELLAN, (Jan de) *T. II C. II. k. 73. Catellan* mowi *Bretonier.*) dokładną zawiera wiadomość treści uczynku, iey okoliczności, oraz pobudek wyrokow. Że tak powiem, miał mały ſenat domowy; bo oyciec iego był dziekanem parlamentu, brat iego prezydentem pierwſzey izby, a dway iego ſioſtrzeńcy konſyliarzami. Przecież zbior iego nie ieſt tak dobry, iak zbior P. de *Olive*, ktoremu ſię czaſem bez przyczyny ſprzeciwia. Dom ten, ieden z naydawnieyſzych domow Tuluzkich, wydał wielką liczbę biſkupow i urzędnikow, zarowno znakomitych.

CATILINA (Lucyuſz) *T. II. C. II k. 73. Cycero* oſtrzeżony od *Fulwii* nałożnicy iednego z ſpiſkowych, odkrył knowaną przez *Katylinę* rokoſz. *Katylina* obwiniony przed radą całego ſenatu, rzekł zburzony gniewem: *Rozwalinami Rzymu przytłumię ten pożar w ktorem mnie pogrążyć uſiłuią.* Wyborną ſpiſku tego hiſtoryą napiſał *Saluſtyuſz*

CATINAT, (Mikołay) *T. II. czę: II. kar: 73.* Wielki *Kondeuſz* umiał cenić zacne iego przymioty po potyczce pod Senef, na ktorey *Catinat* ranionym został, Pisał do niego: *Nikogo tak iak mnie, nie dotyka ranienie W Pana; tak mało ieſt podobnych temu, ludzi, iż utracaiąc ich, nadto wiele ponoſiemy ſzkody.* Tenże ſam zoſtawſzy mianowanym na marſzałka Francyi R. 1693. był przytomny, gdy krol ſpiſywał regeſtr marſzałkow w gabinecie ſwoim. Zobaczywſzy w tym ſpiſie imie *Catinat* zawołał: *To prawdziwie uwieńczona cnota.* Gdy R. 1701. zaiela ſię woyna, wyſłano go do Włoch na czele woyſka Francuzkiego, przeciwko xiążęciu *Eugeniuſzowi* kommenderuiącemu woyſko ceſarſkie. Dwor na początku tey woyny, długo rozmyślał o wyborze generałow, i wahał ſię pomiędzy PP. *Catinat*, *Vendôme* i *Villeroi*. Mowiono o tych trzech w radzie ceſarſkiey. *Eugeniuſz* ſię odezwał: *Jeżeli kommendę dadzą Panu* Villeroi, *pobiię go, iżli de* Vendome *będziemy ſię bić, ieżeli* Catinat *zbije mię.* Zły ſtan woyſka, brak pieniędzy na utrzymywanie iego, mała zażyłość pomiędzy nim a xiążęciem Sabaudyi, ktorego ſzczerość miał w podeyrzeniu, nie dały ſię ziścić przepowiedzeniu xiążęcia *Eugeniuſza*. Ranionym zoſtał w ſprawie de *Chiari*, i muſiał ſię cofnąć aż za Oglio. Coſoienie to, ktorego przyczyną był ſam dwor niedozwalaiący tamować przeyścia xiążęciu *Eugeniuſzowi*, było źrzodłem iego błędow i iego poniżenia. *Catinat* pomimo zwycięztw i negocyacyi ſwoich, muſiał ſłużyć pod *Villeroi*, a oſtatni uczeń *Turena* i *Kondeuſza*, namieſtnicze tylko pełnił urzędy. Nieſprawiedliwość tę zniosł iako człowiek wyżſzy nad los własny. *Uſiłuię zapomnieć poniżenia moiego*, (piſał do przyiaciół) *abym wolnieyſzy miał umyſł do wykonywania rozkazow marſzałka de* Villeroi. *Oſtatnich ſił dobędę na popieranie iego zamyſłow. Złośliwych, ſtrawiłby gniew niechybnie, gdyby wiedzieli, iak daleko zachodzi w tey mierze moy interes.* Krol R. 1705. mianował go kawalerem orderow, ale nie chciał przyiąć tey łaſki. Familia mocno i gorzko żaliła ſię przed nim ſamym na ten poſtępek. *A no*, rzekł do krewnych, *to mnie wymażcie z genealogii ſwoiey.* Bardzo rzadko łączył ſię z tłumem nadſkakuiących dworzan. Spytany od *Ludwika* XIV. czemuby go prawie nigdy nie widywano w Marli, i czyli mu interes iaki nie przeſzkadza do tego? odpowiedział: *Nie, nie mam żadnego tak naturczywego intereſſu; ale dwor W. K. M. bardzo ieſt liczny, i ta dla tego tak rzadko bywam, abym innym zoſtawił pole ubiegania ſię do łaſki W. K. M.* Proſtota zewnętrznego układu, zupełnie była ſtoſowna do oboiętności względem doſtoieńſtw i urzędow. Nienawiśni iemu, poſądzaiąc go o dumę ukrytą, do ktorey ſkłonnym nie był, mawiali: *Ten mondur ſukna ordynaryinego, ktory marſzałek codziennie noſi, ieſt naypewnieyſzym ſpoſobem zwrocenia na ſiebie cudzych oczow.* Lecz *Catinat* zbiiał to złośliwe porozumienie, pokazuiąc ſię podczas znakomitych obrządkow, bogato i okazale ubrany. Powolności ſwoiey nigdy nie tracił. W nieſzczęśliwey ſprawie pod Chiari wymknęła mu ſię powieść, godna naywiększych mężow z ſtarożytności. Po bezużytecznym uderzeniu na nieprzyiaciela, ieſzcze ſzykował przełamane woyſka ſwoiego ſzwadrony. Officer pewien rzekł do niego: *Gdzież iść mamy? czy na śmierć? ... Prawda*, odpowiedział *Catinat, śmierć ieſt przed nami, ale nas w tyle wſtyd czeka.* Żołnierze nazywali go Le perc la penser. Na drugi dzień po potyczce pod Staffarde grał w kręgle. Pewien officer zdał

się zadziwiony takową rozrywką, *Byli, że się WPan*, odpowiedział *Catinat*, *ta zabawka w ten czasby WPana dziwić mogła, gdyby generał przegrał potyczkę*. Relacya sławney tey bitwy, którą sam napisał, tak była skromna, iż czytaiąc ią, brała chęć każdego zapytać się: *Byłże tam Catinat?* Do tego stopnia zapominał własnych usług, aby cudzym nadał ważności i ceny. Wiedział dobrze, że *Feuquieres* był iego szpiegiem z strony *Louvois*, i używał go iako zręcznego i przebiegłego. *Na cóż mu mam złe wyrządzać*, mawiał do przyiaciół swoich, *więcey go dręczy ambicya, niżeli mnie iego dopiekania szkodzić mogą*. Życie marszałka de *Catinat* wydane R. 1775. in 12mo.

CATTHO, (Angelo) *T. II. część: II. kar: 76.* Rodem z Tarentu, nayprzod był w służbie xiążęcia de *Bourgogne*, którego odstąpił po potyczce pod Morat, aby się przywiązał do *Ludwika* XI. który go zrobił iałmużnikiem swoim, a potym arcy biskupem Wiennenskim w Delfinacie. *Filip. de Commes* opisuiąc śmierć xiążęcia de *Bourgogne*, mowi, iż *Angelo Catho* maiąc Mszą dla *Ludwika* XI. w kościele S. Marcina w Tours, pod ow czas właśnie, gdy toczono bitwę pod Nanci 5. Stycznia R. 1477. podał krolowi patynę do pocałowania, mowiąc: *Consumatum est*; obwieszczaiąc mu oraz, że woysko xiążecia de *Bourgogne* zniesione, i że sam zabitym został. Los sprawdził to proroctwo.

CAUMARTIN, (Ludwik le *Fèvre* de) *T. II. część: II. kar: 80.* Z familii znakomitey biegłością w prawie i radzie. Był prezydentem parlamentu, konsyliarzem stanu, a nakoniec został kanclerzem R. 1622. Zostawił kilkoro dzieci, z nich nayznaiomszy biskup Ambieński, człowiek prawoziwie Apostolski, który umarł na apoplexyą R. 1652.

CAUSSIN, (Mikołay) *T. II. część: II. kar: 81.* Gdy chotliwy ten Jezuita został wygnanym, mowiono, iż depiey kierował interessa swoie na *Dworze świętym* (taki dał tytuł iednemu dziełu swoiemu) *niż na Dworze Francuzkim*.

CAYLUS, (Anna-Klaudyusz Filip de Tubiere, de Grimoard de Pestels de Lewi, Hrabia de) *T. II. część II. kar: 82. II.* Około roku 1715. udał się na wschod, z posłem Francuzkim do Porty Ottomańskiey. Przybywszy do *Smyrny*, chciał korzystać z wypocznienia dni kilku, i pod ow czas zwiedzić rozwaliny Efezu, ile na dzień tylko iazdy od Smyrny odległe. Okolice wszystkie pustoszyła zgraia łotrow, na których czele był straszliwy *Caracayli*, niebespieczno zatym było puszczać się w nayblizszą drogę. Lecz hrabia *Caylus*, gorąco zawsze pragnący tego, co mogło świateł iego powiększyć, wynalazł osobliwszy sposob, który mu się udał. Odziany prostym i grubym płotnem, nic niemaiąc takiego, coby mogło naychciwszego rozboynika pokusić, puścił się za przewodnictwem dwoch rozboynikow z zgrai *Caracayli*, przybyłych do Smyrny; ugodził się z nimi na pewną summę, pod tym iednak warunkiem: iż za powrotem dopiero pieniądze odbiorą. Ponieważ zatym w zachowaniu iego, zyskowny mieli interes, byli naywiernieyszemi w świecie przewodnikami. Zaprowadzili go nayprzod wraz z tłumaczem do swoiego herszta, od którego bardzo uprzeymie był przywitany. *Caracayli* uwiadomiony o pobudce iego podróży, chciał usłużyć tak piękney ciekawości; uwiado-

mił Hrabię: iż w iego sąsiedztwie znayduią się gruzy godne poznania, kazał mu dać dwa konie Arabskie, które powszechnie za naylepsze w biegu uznaią. Hrabia wkrotce się widział przeniesionym, właśnie iak gdyby sztuką czarodzieyską, wśrzod wzmiankowanych gruzow. Znalazł tam rozwaliny *Kolofonu*. Rozpatrzył się z podziwieniem w zwalonych szczątkach teatru, którego siedliska brane w gruncie pagorka, przedstawionego morzu, do roskoszy widowisk, dodawały roskoszy swoyrzenia nayweselszego i nayobfitszego w rozmaitość. Wrocił się potym na noc do twierdzy, która *Caracayli* służyła za schronienie, a nazaiutrz udał się w owe mieysca, które w starożytnych czasach zalegał Efez.

CERCEAU, (Jan Antoni de) Jezuita. *T. II. część II. kar: 93.* Jezuita ten naymilszą do czytania napisał sztukę pod tytułem: *La nouvelle Eve*. Z komedyi iego naylepsze są: *les Incommodités de la Grandeur*, tudzież *l'Enfant Prodigue*. Dzieła iego teatralne, były drukowane w Hollandyi w 2. T. in 12.

CERES, (*T. II. część II. k. 99.* Na iey cześć wiele obchodzono nieczystości. Iedne z nich nazywały się *Eleuzyńskie* od *Eleuzyny*, imienia nadanego *Cererze*, czyli od miasta *Eleuzy*, gdzie się ziawiły. Inne zwane były *Thesmophoria*, od Thesmophon, co znaczy Prawodawczynę; nazwisko to dano iey, z przyczyny praw, które ustanowiła w Atenach. Inne nakoniec *Amaburvalia*, tak nazwane od dwoch słow łacińskich *ambire arva*, te przeznaczone były do obchodzenia wkoło pol, dla wyproszenia dobrego zbioru.

CERISANTES, (Marek Duncan Pan de) Syn *Marka Duńskiego* szlachcica Szkockiego, osiadłego w Saumur. *T. II. część II. kar: 95.* Miał dowcip, postawę przyiemną, ale był próżny, dumny i samochwał. Margrabia de *Vigean* powierzył mu wychowania starszego syna swego, margrabi de *Fors*, ten zostawszy pułkownikiem regimentu Nawarskiego, dał porucznikostwo nauczycielowi swoiemu. Gdy Margrabia legł na placu podczas oblężenia *d'Arras* R. 1640. *Cerisantes* przedał porucznikostwo, i w rok potym był wysłany do Carogrodu od *Richelieu*. Poiechał potym do Szwecyi w charakterze posła; ale dla chełpliwości i dumy odwołany R. 1646. Rzym zdał mu sposobnym miastem do ścigania fortuny. Udał się tam R. 1647. W tym właśnie roku, wybuchnął sławny spisek Neapolitański. Xiąże de *Guise*, człowiek gorący i płochy, obowiązał się dać pomoc buntownikom. *Cerisantes* towarzyszył mu w tey niebespieczney wyprawie, i umarł podczas oblężenia Neapolu R. 1648. Zrobił testament, którym poczynił zapisy krewnym i przyiaciołom; za ledwo miał czym opłacić pogrzeb; ale się już mniemał właścicielem wszystkich dobr, które mu przyrzekał xiąże de *Guise*, chcąc go zachęcić do wspolnego narażenia się na niebespieczeństwa woyny. Kusił się o pisanie wierszow, i gdyby tylko cokolwiek gorętszą miał był imaginacyą, byłby celował w tym gatunku pisma.

* CERISIERS, (Xiądz) Jezuita. Mało iest znany od Biografow, ale pospolstwo, a nawet dusze czułey znaią i z pociechą czytaią życie S. *Genowefy de Brabant*, napisane przez niego R. 1723. "Dzieło to małe (wowi „ Berquin) składaiące cząstkę „ biblioteki pospolstwa, w nie„ których mieyscach pisane z

„ śmieszną przysadą, pełne jest „ śladow nayszlachetnieyszey pro- „ stoty, i świątobliwego ducha. „

CESALPIN, (Jędrzey) *T. II. C. II. k. 98.* Lekarz pierwszy *Klemensa* VIII. W dziele swoim de *Plantis* podzielił klassy roślin, podług liczby rożnicy i stosunkow *nasion*. Wyborney tey Historyi na niczym nie zbywa, tylko na tym, aby była ozdobiona figurami, ktorych piękność, w oczach ciekawych, bywa czasem przymiotem wyższym nad samą erudycyą. *Cesalpin*, na wiek swoy, był bardzo biegły w fizyce. Nasiona roślin, przyrownywał do iaiek zwierząt; sposob, ktorym się cząstki iay wykluwaią, bardzo iego zdaniem, zbliża się do pierwszego wzrostu, ktoren nadaie roślinie fermentacya pierwszego ziarka. Sławny *Jan Ray* mowi w przedmowie swoiego: *Nouvelle Methode de Botanique*, że korzystał z dowcipnego układu *Cesalpina*; że przed nim nikt inaczey nie szykował roślin, tylko podług mieysc, na których rosną, lub cnot ktore maią; podział ten był bardzo zły, ile że nie ustanawiał ani rodzaiow, ani gatunkow, mieszał wszystko, i pod iednym rozdziałem łączył naymniey podobieństwa między sobą maiące rośliny. Z tym wszystkim, chociaż *Ray* wielką miał pomoc, w swoim układzie, z układu *Cesalpina*, nie sądził rozsądną rzeczą, naśladować go we wszystkim.

CESAR, (Cajus, Julius) *T. II. C. II. kar: 93. Kato*, znaiący go bardzo dobrze, mawiał: *iż zimną krwią, i ponurym rozmysłem przemyśliwał o zgubie Rzeczypospolitey. Cesar*, młodym ieszcze będąc, iechał do *Rhodu* na naukę retoryki, pod sławnym *Appolloniuszem*; lecz na przeprawie wzięty był od rozboynikow, ktorzy się domagali od niego 20. talentow okupu. Zaczął się *śmiać* z tego żądania ich, ile takich, ktorzy nie znali ceny swoiey zdobyczy, a zamiast 20. talentow, obiecał im pięćdziesiąt. Trzydzieści dni bawił pomiędzy dzikim tym ludem, i tak się z niemi dumno oraz pogardliwie obchodził: iż ilekroć chciał zażyć spoczynku snu, posyłał do nich z rozkazem: aby nie robili wrzawy i łoskotu. Smiał nawet przygrażać, że ich poobwieszać każe. Zboycy groźby te, brali za nieroztropną młodzika chełpliwość. Z tym wszystkim *Cesar* odzyskawszy wolność, uzbroił kilka pomnieyszych statkow, podszedł zboycow stoiących ieszcze na kotwicach, i kazał ich potracić, taką śmiercią iaką im odgrażał.

Pod ow czas, gdy *Pompeusz* uszedł do *Epiru*, zostawuiąc Włochy nieprzyiacielowi, *Cesar* postępował sobie w tym państwie, iako zwycięzca i pan. Rzym na przybycie *Cesara*, utracił czucie sił i mocy swoiey. *Cesar* wkroczywszy w miasto, chciał skarb zagarnąć. *Metellus* trybun, mocno się temu opierał, i każdy wystawiał iego męztwo. Lecz *Cesar* przybieraiąc ton zwycięzcy, pogroził: iż go natychmiast zabiie, ieżeli nie będzie posłusznym. *Młody człowiecze*, (rzekł do niego) *wszak wiesz, iż mi to łatwiey zrobić niż mowić.* Te ostatnie słowa, tak mocno zmieszały *Metella*, iż wypełnił z uszanowaniem wszystkie rozkazy *Cesara*. *Pompeusz*, ogłoszony wodzem woysk Rzeczypospolitey, cofnął się w głąb Włochow z woyskiem nie dosyć ćwiczonym w boiu. Namiestnicy iego, trzymali kommendę w rożnych prowincyach. *Cesar* idąc przeciwko nim: rzekł, iż *idzie bić woysko bez wodza, aby powrocił na pokonanie wodza bez woyska.* Wielki ten człowiek, w

wszystkich wyprawach swoich, bardziey się starał o ujęcie serc uprzeymością, a niżeli o podbicie ich mocą oręża. Niejaki *Domitius* rozpaczaiąc, iż niemogł obronić miasta, kazał niewolnikowi swemu, znaiącemu sztukę lekarską, aby mu podał truciznę. Niewolnik dał mu pewien napoy, ktoren wypił w nadziei prędkiego utracenia życia. Zaledwo trucizna doszła żołądka, gdy się dowiedział, z iaką łagodnością zwycięzca postępuie z ieńcami. Zaczął opłakiwać nieszczęśliwość losu i utyskiwać, że tak nagle namyślił się brać truciznę. Lekarz ukoił bolażń iego, zaręczaiąc: iż napoy podany, nie iest napoiem śmierci, i że nic więcey, nad lekkie zaśnięcie, skutkować niemoże. *Domitius* natychmiast wstał, poszedł do *Cesara* i otrzymał wolność od niego.

CHABANES, (Jakob de) Pan de la Palice. *T. II. część II. kar: 104.* Pan *d'Arnaud* inną śmierci iego, nie potyczkę pod Pawią, naznacza przyczynę. La *Palice* (mowi ten pisarz) miał rząd fortecy; uczynił był mężną wycieczkę; na niey okryty został ranami; chciał wracać nazad do twierdzy, ale mu Hiszpanie przecięli drogę. Pod ow czas oparł się o mur, bronił się długo szpadą, wytrzymał natarcie kilka przeciwnikow: wreszcie, ustępuiąc niedoli stanu swoiego, padł okryty krwią własną. Zołnierz ieden, tak daleko uniosł się dzikością: iż go spisą w głowę ranił, nagruchotał kości, i powlokł prawie konaiącego do namiotu *Gonsalvesa*. *Gonsalves* groził mu śmiercią haniebną, ieżliby natychmiast nie zobowiązał oblężeńcow do poddania fortecy. Wielki ten człowiek, spokoynym umysłem słuchał pogrożek Hiszpana, a głosem wpołumarłym te tylko wymowił słowa: *Każ mnie zanieść pod waly.* Tam kazał przywołać namiestnika swego, i rzekł przychodzącemu: "*Cornonie, Gon- „ salves* ktorego widzisz, grozi „ mi odebraniem ostatniego wąt- „ ku życia, ieżli się ty natych- „ miast nie poddasz. Musisz wie- „ dzieć przyiacielu! w iakim sta- „ nie iest twierdza, uważay „ mnie, iako człowieka inż zmar- „ łego; a ieżli masz iaką nadzie- „ ię dotrzymania fortecy aż do „ przybycia xiążęcia de *Nemours*, „ czyń co ci powinność każe. „ La *Palice*, mowi daley autor, nie był ani Grekiem, ani Rzymianinem, był Francuzem. Powinniby pozbierać takie ślady heroizmu, i podać ie w ręce młodym naszym woiownikom; czytanie ich, stanęłoby za czytanie starożytnych heroizmow, byłyby dorącze nieiako obrazy familii, ktorebyśmy każdego czasu przed oczyma mieć mogli. *Mendoza* generał Hiszpański, niemogł się wstrzymać, mowi historya, od zawołania w pewney okoliczności. *O szczęśliwy la Palice! iakże Ferdynand z całą swoią potęgą? iak Gonzalves z zupełną swoią przebiegłością, zdaią się nikczemnemi w porownaniu z tobą.* Pochwała tym chlubnieysza zaiste, że się rozległa w ustach nieprzyiaciela.

CHABOT, (Filip) Pan de *Brion*, z familii znakomitey pochodzącey z Piktawy. Admirał Francuzki. *T. II. część II. kar: 104. II.* Wyrok zapadły przeciwko admirałowi *Chabot*, skazuiący go na zapłacenie 70,000. talerow i utratę urzędu, nie zaspokoił zupełnie, tak kanclerskich iako i krolewskich niechęci. Pod tym pozorem, iż do kanclerza, ile prezydenta sądow, należało dekretom ostatnią nadawać formę, kazał go *Poyet* przynieść

do siebie, i dezdzierstw, oraz niewierności przeciwko powinnościom urzędu, o ktore przekonano admirała, dodał z własnego domysłu, te wyrazy, *niewierności i fałszerstwa*. Nadto do ogołocenia z urzędow, oraz bannicyi, na ktore go skazano, przyrzucił warunek: *tak iż nigdy do nich przywołany, bydź niemoże*. Surowość ta, nie długo opierała się łzom xiężny *d'Etampes*. Admirał otrzymał pozwolenie podania tymże samym kommissarzom, ktorzy go sądzili, niektorych kawałkow służących do iego usprawiedliwienia, a w ciągu processu zaniedbanych. Kommissarze, nie naruszaiąc pierwszego wyroku, ogłosili winowaycę wolnym od występku *obrażonego maiestatu*, tudzież *niewierności ku naypierwszemu wodzowi*. Wkrotce potym krol pozwolił mu przybydź do dworu. Rzekł mu na przywitaniu: *A teraz będziesz się teszcze chełpił swoią niewinnością? Nayiaśnieyszy Panie!* odpowiedział pokornie admirał: *iż nadto przekonany zostałem, iż żaden nie test niewinnym przed Bogiem i krolem swoim; lecz to mnie przynaymniey cieszy, że złośliwość nieprzyiaciol, niemogła we mnie znaleść żadnego śladu niewierności przeciwko osobie monarchy mego.*

CHABRIAS, (Wodz Ateński.) *T. II. część II. kar. 104. Chabrias* wielkie miał wyobrażenie dostoyności naywyższego wodza, i mniemał, że kto ią przyzwoicie chce piastować, powinien bydź wybornemi obdarzony przymiotami. Mawiał: *Woysko ielени kommenderowanych od lwa, przekładałbym nad woysko lwow samych, kommenderowanych od ielenia.*

CHAISE, (Franciszek de la) Spowiednik *Ludwika* XIV. *Tom II. część II. kar: 105. II.* Pani de *Maintenon* posądzała go o chytrość i zbyteczną podufałość. "*Ma* (iey są słowa w liście pisanym do kardynała d. *Noailles*) *więcey talentow do złego tak do dobrego*. Czy możeż to „ bydź inaczey kiedy chęci nie „ są proste? Może też to skutkuie brak światła. Bez przestanku utyskuie przed krolem. „ W innym znowu. " Xiądz de *la Chaisse* był u mnie z wizytą, „ wesoły i swobodny podług swego zwyczaiu. Wizyta większe „ miała pozory szyderstwa, iak „ grzeczności.„

CHALAIS, (Henryk de Taleyrand, xiążę de) *T. II. część II. kar: 106.* Co się tycze obwinienia nieszczęśliwego *Chalais*, tak o tym mowi Pan de *Bury*. "Powiem tylko, iż pod ow czas tak wieść powszechna niosła, że hrabia wyznał się winnym, iakoby radził *Gastonowi* porzucić dwor i połączyć się z Hugenotami, że kusił kommendantow kilku znakomitszych fortec, aby ie poddali wzmiankowanemu xiążęciu, a tym usposobili go do oparcia się mocy krolewskiey, nakoniec, że był przytomny radzie, na ktorey wielki przeor zasiadał z spiskowemi, i rozmyślał o zabiciu kardynała *Richelieu*, aby tym sposobem wybawić z więzienia marszałka d'*Ornano*.„ Te były głownieysze punkta obwinienia. Co się tyczy innych w tę wielką sprawę namięszanych, te tylko przytoczę, co mowi X. *Griffet*, zostawuiąc czytelnikowi wolność sądzenia tak o tym iak mu się zda rozsądniey; bo nie widzę, aby to co mowi popierał dostatecznemi dowody. "Pokazuie się, (mowi ten Jezuita) iż tam zachodziły ieszcze inne świadectwa, ktore utrzymywano w sekrecie, ponieważ dodaią, iż *Chalais* bądź mocą prawdy zniewolony, bądź uludzony

nadzieią dłuższego odwleczenia processu, mianował pomiędzy wspolnikami zbrodni krolową, ktorą koniecznie osłonić należało, że oraz wyznał, iż się naradzano pomiędzy spiskowemi o ogłoszeniu krola bezwładnym i niezdolnym do panowania, o odebraniu mu korony, o rozgłoszeniu nieważności ślubu iego z *Anną* z *Austryi*, ktora potym miała zaślubić brata krolewskiego, tudzież, iż monarchini ta ściśle złączona z xiężną de *Chevreuse*, a przez nią z większą częścią spiskowych, będąc uwiadomioną o tym zamyśle, wpłynęła w niego; lecz wyznanie to zbrodnia nie było podane do wiadomości publiczney, a nawet nie pewna, czy w samey rzeczy złożone było w sądach... Bądź co chce, *Gaston* nadaremnie prosił o życie Pana *Chalais*. Skazano go na ucięcie głowy. Z tey okoliczności, iż *Richelieu* pod nieprzytomność w Nantes kata, ile dla odwłoki śmierci od przyiaciol *Chalaisa* wystanego z miasta, szewca iednego, za zbrodnie trzymanego w więzieniu, użył do ścięcia *Chalaisa*, ktory tak był niezręczny, iż ledwie za trzydziestym razem przeciął kark berdyszem, wprzod pobliskie części kaleczac. Pewien nieprzyiaciel skazanego, czyli raczey dworzanin kardynała *Richelieu*, głupią tchnięty dzikością napisał mu nadgrobek, w ktorym wyraził, iako oczywisty dowod sprawiedliwości Boskiey, że *Chalais* zamiast śmierci ścięcia poniosł śmierć rozsiekania w sztuki. X. d'*Artigni* w VI. Tomie swoich Pamiętnikow namienia, iż *Chalais* ubierając *Ludwika* XIII. przedrzeźniał się stoiąc w tyle; że nawet w więzieniu nie wstrzymał się od iego szkalowania, co miało bydź pobudką *Ludwikowi* XIII. do powiedzenia tych słow: *Człowiek ten z przyrodzenia pełen iest złośliwości.* Z tym wszystkim może też i ci, ktorzy go pragnęli zgubić w umyśle podeyrzliwego tego monarchy, zmyślili te wszystkie szkaluiące mowy i nieprzystoyne wydrzyżniania się.

CHALIPPE, (Ludwik Franciszek) Reformat, umarł w Paryżu oyczyźnie swoiey R. 1757. wieku swego 90. a zakonności 73. Umieiętnością i cnotami wzbudzał ku sobie powszechny szacunek. Gdy *Baillet* powiedział, iż godną iest podziwienia rzeczą, że w zakonie tak rozległym, iak iest zakon S. *Franciszka*, dotąd ieszcze niepokazało się na świat życie S. tego założyciela, ktoreby pisane było sposobem znośnym w czytaniu, X. *Chalippe* przedsięwziął tę historyą, i wydał ią in 4to. Dzieło to iest wzięte dla wielkich wywodow historyi i dla krytyki. Mamy ieszcze od niego niektore kazania przygodne.

* CHALLE, (Karol-Michał-Anioł) professor akademii malarskiey w Paryżu, umarł tamże w Lutym R. 1778. ozdobiony wstęgą orderu S. Michała. Obrazy iego zdobią rozmaite budowle stolicy. Obraz zawieszony u S. *Hippolita*, wyobrażaiący duchowieństwo Rzymskie, wnoszące świętemu nawrocenia się do wiary, iest ieden z nayszacownieyszych.

CHAMBRAI, (Roland Ferdynand de) *T. II. część: II. kar: 109. III.* Przetłomaczył także na język Francuzki, Traktat o malarstwie *Leonarda* de *Vinci*, w Paryżu R. 1651. in fol.

CHAMILLART, (Michał de) *T. II. część: II. kar: 110.* Minister woyny za *Ludwika* XIV. Sam znał nieudolność swoię, i pisał do *Catinata*. *Czytay ze mnie nieuk, nowicyat dopiero w sztuce woiennev odprawiam, a zatym pomiędzy mną i WPanem, to wszy-*

ſko co ia mowię, nic nie powinno znaczyć.

* CHAMDIVERS, (Odetta de) corka człowieka kupczącego końmi. Spodobała ſię *Karolowi* VI. pod ow czas iuż oſłabionemu na umyśle, krolowi Francuzkiemu. Nie tak ſię ſtarano o uleczeniu iego, iak o naſtręczanie mu zabawek, bo choroba iego zdała ſię iuż nieuleczoną. Krolowa żona iego naypierwey uſilności ſwoiey przykładała do ziednania mu tey panienki młodey, ktorey piękność zdobiły wdzięki umyſłu. *Karol* podbity urodą *Odetti*, dozwalał iey powodować ſobą w tym nawet czego uczynić niechciał na prożby wiernych ſobie ſłużących. Pomiędzy innemi przywarami, i tę ſmutna ta choroba ſkutkowała w nim, że niechciał odmieniać bielizny. *Mała krolowa*, (tak nazywano *Odettę*) przygrażała mu nienawiścią lub oziębłością, a on boiąc ſię by go nieprzeſtała kochać, wſzyſtko czynił czego ſię po nim domagano. *Odette* tłumiła w nim gniew i wywodziła z dziwactw. Sposoby ktorych używała, naturalnieyſze były niż te, ktorych ſię potym chwycono. Kazano wchodzić do iego pokoiu dzieſięciu lub 12. ludziom, ubranym czarno i twarze zaſmolone maiącym, ci go brali nic doń niemowiąc, rozbierali go i kładli w łożku. Bał ich ſię ſtraſznie, a nieśmieiąc z niemi walczyć wſzyſtko czynił co chcieli. Rok śmierci *Odetti* wcale nie ieſt wiadomy.

CHAMPIER, (Symforyan) lekarz *Antontego* xiążęcia Lotaryngii. *T. II. czę: II. kar: 101. I.* Pisał o Lugdunie pod tytułem: *De origine & commendatione Civitatis Lugdunenſis*, w Lugdunie R. 1507. i 1537. in fol. W tym dziele pełno baiek. Druga edycya obſzernieyſza niż pierwſza. Autor przybrał w niey imie *Pierchamp*, to ieſt iego właſne przewrocone.

CHAMPMESLE, (Maria-Deſmares, żona Karola Chevilet ſieur de) *T. II. czę: II. k. 112.* Wątpliwości wielkiey podpada, czyliby dziſieyſzego wieku odbierała te przyklaſki, ktoremi iey pod ow czas ſzafowano. Dawnieyſza deklamacya, iak poſtrzega pewny autor rozſądny, była tylko recytatywą uiętą rozmiarem, śpiewaniem prawie punktowanym, ktore kładą tamę poruſzeniom tragicznym, ktore iedno ſłowo, iedno ſkinienie, ieden wzroſt poſtawy, iedno zamilczenie, ieden krzyk ulatuiący z uſt boleści maluie przedziwnie. Pani de *Champmesle* uymowała za ſerce i dotykała, a tamto czułość potrzeba było rozrażać.

Mąż iey ſzczęśliwy w graniu komicznych ſcen, w komedyach przez ſiebie wydanych, zoſtawił nam ślad wyraźny, iak wielki poſiadał talent malowania zdrożności, i śmiechu godnych przefad, panuiących pomiędzy partykularnemi ſchadzkami mieſzczan. Sytuacye iego bohatyrow ſą nowe i dotykaiące, przypadki ſzczęśliwie wywiedzione i bawiące, ſtył niepoprawny, ale żartobliwy i weſoły. Teatr bardziey znał z ćwiczenia codziennego, niżeli z umieiętney rozwagi; nadto ſię iednak powodował łatwością, ktorą w nim ſkutkowała ta nałogowa znaiomość; prawie wſzyſtkie ſkutki intryg ſą chybione, lub z pomiernych wypadaią ſrzodkow, co dowodzi, albo niedoſtatku geniuſzu, albo gnuſności autora.

* CHANTOCE, (Idzi Pan de) ſyn drugi *Jana* VI. xiążęcia Brytanii i *Joanny* z Francyi ſioſtry *Karola* VII. R. 1450. został zaduſzonym pomiędzy dwoma materacami, z rozkazu xiążęcia *Franciſzka* I. ſwego brata. Obwiniano go o porozumiałość z Anglikami, ktorych zaznał na dworze *Henryka* VI. tudzież o pogwałcenie wielu żon i panienek. Naywiększą iego zbrodnią było (iak mowią dzieiopiſowie,) że xiążę brat iego śmiertelną ku niemu tchnął nienawiścią, i że roziątrzył na ſiebie *Arthura* z Mont-Albanu, ktorego podſtąpił w miłości żeniąc ſię ſekretnie z *Alixą de Dinant*, ktorą namiętnie kochał, i od ktorey był kochany. Dodaią nawet, iż Franciſzkan przyprawiaiący do śmierci *Chantece*, zapozwał z ſtrony ſwoiey xiążęcia iego brata przed ſąd Boſki, aby ſię ſtawił na dzień w piśmie pozywaiącym wyrażony, tudzież że xiążę umarł w ſamey iſtocie w przeciągu nie wielu mieſięcy po ſprofnym bratoboyſtwie. (*Patrz Nouvelle Hiſtorique* przez P. d'*Arnaud*, pod tytułem: *Le Prince de Bretagne*).

CHAPELAIN, (Jan) *T. II. czę: II. kar: 114.* Tak wielką miał wziętość i tak ogolne poważanie, iż kardynał *Richelieu* chcąc pewne dzieło zbiiać, profil *Chapelain*, aby mu w tey okazyi ſwoiego imienia użyczył, przyrzekaiąc, że mu w innych okolicznościach nieubliży ſwego worka. Łakomy ten poeta wśrzod lata wchodził w płaſzczu pod pozorem ſłabości. Z tego powodu powiedział mu był *Conrart*, iż ſuknia iego nie rownie bardziey iak on choruie. Suknia ta była tak poſzywana, iż ſciegi na niey porobione, kſztaltowały coś podobnego do paięczyny, i dla tego pewien złośliwy żartowniś nazwał go *Kawalerem orderu paięczego*. Po śmierci znaleziono przy nim 50000. talarow. Zartobliwe duchy mowiły, iż te pieniądze zbierał na wydanie ſwoiey dziewicy za kawalera zacnego domu, lub też na iey kanonizacyą; lecz żarty te niezbyt dowcipne były.

* CHAPELLE, (Klaudyuſz Emanuel-Luillier) Panu *Boileau* czaſem doſyć przykre powiadał prawdy. Pewnego dnia przy końcu obiadu czytał mu ten poeta wierſze, ktore *Chapelle* ſurowo krytykował. Uciſz ſię, rzekł mu ſatyryk, opileś ſię... Nie opiło mnie tak wino, iak ciebie wierſze właſne. Niektore kawałki komedyi *Plaideur*, do ktorey ſię *Chapelle* po części przyłożył, byli owocami balikow, ktore ſobie *Boileau*, *la Fontaine*, *Racine* dawali. *Racine* ściſły przyiaciel Pana *Chapelle*, pytał go coby ſądził o iego *Berenice*?... Co ſądzę? odpowiedział *Chapelle*:

Marion pleure, Marion crie,
Marion veut qu'on la marie.

Zarcik ten prędki i pełny lubey proſtoty, ktory nieſprawiedliwie przypiſywano innym, ieſt zdaniem bardzo rozſądnym o tey tragedyi, czyli raczey tey paſterki heroiczney. Francuzi wiadomi anekdotow Literackich po dziś dzień wſpominaią ſławną ową wieczerzą w Auteuil, ktorą zakończył przypadek rzeczywiſtſzy nad ſamo podobieńſtwo, nie tak podobien do prawdy iak rzeczywiſty. Wino, wſzyſtkich bieſiadnikow z radości naynienmiarkowańſzey wciągnęło w nayważnieyſzą moralność. Uwagi uczynione nad nędzami życia, i nad tą niepocieſzną wcale niektorych dawnych Sofiſtow maxymą: iż pierwſze ſzczęście ieſt nierodzić ſię, a drugie umierać iak nayprędzey, literatow naſzych ſzaleniuteńkim natchnął zamyſłem; dali ſobie w ſłowo, że wſzyſcy powſkakaią w głęboką rzekę, nie daleko płynącą. Już ſię zabierali do wykonania tego głupſtwa, gdy ich *Moliere* zaſtanowił, że tak pięknę-

go uczynku nienależy zagrzebywać w ciemnościach, tudzież że wart aby był we dnie i w oczach całego Paryża wykonany. Zart ten zatamował tak piękne przedsięwzięcie, a *Chapelle* rzekł śmiejąc się: W samey rzeczy McPanowie! nie topmy się aż iutro z rana, a tym czasem poydźmy wypijmy ieszcze pozostałe wino.

CHARLEVAL, (Karol Faucon de Ry, Pan de) *T. II. czę: II. kar: 120.* Postępki życia swoiego ujął następuiącemi maxymami, ktore sam wierszem ułożył:

Moderons nos propres vœux
Tachons de nous mieux connoître.
Desires-tu d'être heureux?
Desire un peu moins de l'être.

Le fameux souverain bien,
En un séjour de misere,
N'eſt qu'un pompeux entretien
Et qu'une noble chimére...

Voici comment j'ai compté
Dés ma plus tendre jeuneſſe
La vertú, puis la ſanté,
La gloire, puis la richeſſe.

Znaczy po Polsku:

„ Poskramiaymy chęci nasze, u-
„ silnymy codziennie lepiey nas
„ samych poznawać. Pragnieszże
„ bydź szczęśliwym? Nie pra-
„ gniey bydź tak bardzo szczę-
„ śliwym. Sławione to dobro nay-
„ wyższe, w tym przybytku nę-
„ dzy, iest tylko wymową oka-
„ załą, iest tylko szlachetną i
„ wspaniałą bayką. Patrzay iá-
„ kem ia rzeczy cenił od pier-
„ wszey młodości. Nayprzod dba-
„ łem o cnotę, potym o zdro-
„ wie. W pierwszey u mnie ce-
„ nie była sława, a w drugiey
„ bogactwa. „

Wiernie przestrzegaiąc prawideł od siebie samego przepisanych, przeciągnął kres swoy aż do roku 80. pomimo delikatność temperamentu. Częste używanie Rhubarbarum sprawiło mu zapalenie, ktore skutkowało gorączkę. Doktorzy mniemali, że ią wypędzili raz po raz krew puszczaiąc, mowili pomiędzy sobą w przytomności *Thevenota* vice-bibliotekarza krolewskiego: Otoż teraz gorączka iuż przecię ustępuie... A ia WPanom powiadam, rzekł *Thevenot*, że to dusza z chorego ustępuie; w samey rzeczy *Charleval* w godzinę potym czyli we dwie umarł.

CHARLEVOIX, (Piotr Franciszek Xawery de) znakomity rozmaitemi dziełami. *Tom II. czę: II. kar: 121.* Szacowny ten dla prac swoich Jezuita, był trochę rozwlekły, i w mowie i w pisaniu.

CHARLIER, (Jan) przezwany *Gerſon. T. II. czę: II. kar: 121.* „ *Jan Gerſon*, (mowi „ xiądz *Gonjet*,) był nazwany do- „ ktorem Chrześciańskim, czyli „ Ewangelicznym, i zasługiwał „ na tak chlubny tytuł. Czy- „ stość nauki, oraz gruntowną „ pobożność iaśnieiąca w oby- „ czaiach, ziednały mu go spra- „ wiedliwie. Dodaymy: iż go „ się ieszcze stał godnym, woiu- „ iąc świątobliwie z Faryzai- „ zmem swoiego wieku; tudzież „ zwycięztwem odniesionym z „ tych wszystkich, ktorzy w „ Chrześciaństwo wprowadzić „ chcieli nowości przeciwne wol- „ ności Ewangeliczney, i pro- „ stocie religii, a ktorzy usiło- „ wali przycisnąć prawowiernych „ iarzmem wielu przykazań u- „ ciążliwych; oraz rozmaitemi „ ustawami karności niesłycha- „ ney aż do owych czasow w „ kościele... Co się tycze kardy-

„ nała de *Cuſa*, nie iest mi wia- „ domo, co było przyczyną za- „ szczycenia go tymże samym ty- „ tułem. Jedni chwalili go z pię- „ knego dowcipu, z biegłości „ sprawowania interessow kościel- „ nych, i politycznych. Inni mie- „ li go za wybornego kanonistę, „ innych zastanawiały w nim wia- „ domości matematyczne; w ża- „ dnym atoli piśmie iego nie ma „ nic takiego, i tak osobliwego, „ bądź w rzeczach ściągaiących „ się do teologii, bądź tyczących „ istoty religii, coby mogło dać „ pobudkę do wyniesienia kardy- „ nała nad innych, przydaniem „ nadzwyczaynego przymiotu i „ zaszczytu *Chrześciańskiego Do- „ktora.*„

CHARRON, (Piotr) *T. II. czę: II. kar: 125.* Znakomite iest iego dzieło: *Traité de la Sageſſe*, w Burdegali in 8vo. *Elzewira* in 12mo. R. 1646. W pierwszey edycyi były pewne wyrazy niedokładne, ktore w następnych edycyach poprawiono, i ułagodzono. *1mo.* Autor mowił w ogolności, iż religie pochodzą od ludzi nie od Boga. W drugiey edycyi wyłączył, iak powinien był uczynić religią Chrześciańską. *2da.* Utrzymywał, iż nieśmiertelność duszy, iest naypowszechniey do wiary przyięta, a nayslabszemi stwierdzana dowodami; ta także myśl naganna poprawioną została. *3tio.* Nieszczęścia, ktore spory wzbudzone na łonie kościoła skutkowały, opisane były rowno wdzięcznie iak mocno, łatwą atoli było rzeczą nieszczęścia te złożyć na namiętności ludzkie, używaiące na złe wszystkiego, a ktore tyle razy nayzbawienniey- sze lekarstwa zamieniły w szkodliwe trucizny. *4to. Charron* zarzuty i wątpliwości libertynow wykładał z wielką dobitnością, i to się nayśilniey przyczyniło do

powątpiewania o iego Chrześciaństwie. Zarzucano mu naprzykład, iż w usta *Ateusza* włożył następuiące słowa: *Religia iest mądrym wynalazkiem ludzi, na utrzymanie gminu w powinności.* Jezuita *Garaſſe* oskarżył go, iakoby się w tey mierze sprośnego dopuścił przestępstwa, nieznacznie popiera iąc sprawy bezbożnikow, i nie zbiiaiąc dostatecznie ich wywodow. Wielka nieprawda, żeby *Charron* winnym był tey zbrodniczey stronności; bo przytoczywszy wiernie zarzuty Ateuszow, zbiia ie z rowną otwartością i gruntownością. Z tym wszystkim, xiążka ta pisana mocno i śmiało, mogła mocne skutkować uczucie w powszechności, a nadewszystko pomiędzy teologami. Dway doktorzy z Sorbonny krytykowali ią, nie daiąc na to uwagi, że *Charron* w kilku mieyscach dzieła swego raczey iak filozof, nie iak teolog pisze.

CHARTIER, (Alain) archidyakon Paryzki, konsyliarz parlamentowy, oraz sekretarz *Karola* VI. i VII. krolow Francuzkich. *T. II. czę: II. kar: 126. I.* Nadano mu tytuł: oyca wymowy Francuzkiey; zasłużył na niego prozą raczey, niż wierszami swoiemi. Niektore ułomki z pism iego pozostałe są oczywistym dowodem, iż *Chapelle* nie iest wynalazcą rymow powtarzanych, iak mniemaią powszechnie.

* CHARTIER, (Piotr) malarz i szmelcarz, celował zeszłego wieku w malowaniu kwiatow. Wyflawiano mocno wyborną iego robotę, to iest wierzch do pudełka okrągły, na ktorym idzie do koła wężykiem wieniec kwiatow; subtelność i delikatność, są znamionami drogiey tey sztuki, żywość kolorow, cieniowanie i dobitne wyrażenie mamią oko i

zdaią się przyciągać do siebie powinienie.

CHASLES, (Grzegorz de) *T. II. czę: II. kar: 127.* W dziele iego pod tytułem: *Illustres François*, upatrzniá sprawiedliwie tę wadę, że pomimo interessuiącey i zabawney osnowy, mdłym trochę pisane iest stylem.

CHASSENEUX, (Bartłomiey) *T. II. czę: II. kar: 127.* Pierwszy prezydent parlamentu Prowanckiego, uczynił sobie sławę wstrzymaniem dekretu zapadłego w R. 1540. na Waldeńczyków, obywatelow Meryndolu. Pobudkę do wstrzymania wykonania tego dekretu, nadarzyła bardzo dziecinna okoliczność, ale nader rzeczywiście malniąca obyczaie tamtego wieku. *Chasseneux* R. 1529. wydał wielką xiążkę in fol. pod tytułem: *Catalogus gloriæ mundi.* " Opowiada w niey, „ (słowa są P *Garnier*,) iż pod „ ow czas kiedy się bawił rze„ cznictwem, w Autun nagle roz„ krzewiło się tak niezmierne „ mnostwo szczurow, iż wszystkie „ pustoszyły pola, i mocno się o„ bawiano powszechnego głodu. „ Ze zaś środki ludzkie nie do„ statecznie były na poskromienie „ tey klęski, udano się do nad„ przyrodzonych. Obowiązano „ officyała aby ie wyklął. Żeby „ zaś klątew uczynić ważną, po„ trzebną zdało się rzeczą, aby „ zachować wszystkie uroczysto„ ści prawnictwa. Na uczynione „ zażalenie przez powoda, zu„ pozwano szczurow do stawienia „ się w sądach. Gdy czas nad„ szedł, powod zyskał kondemna„ tę, i nalegał aby przystąpiono „ do ostatecznego wyroku. Offi„ cyał urzędownie naznaczył o„ brońcę zapozwanych, i tym o„ brońcą był *Chasseneux*. Usiło„ wał nayprzod dowieść, iż szcza„ ry rozprosżone po tak licznych „ wioskach, nie były dostatecznie „ zapozwane prostym pozwem, „ i że ich należało uwiadomić o „ tym zapozwaniu z wszystkich „ ambon parafialnych, i tym koń„ cem otrzymał bardzo znaczną „ zwłokę. Gdy czas zwłoki upły„ nął, a zapozwane szczury nie „ stanęły, przedsięwziął ich obro„ nę, przekładał długość i trudy „ podróży, oczywiste niebespie„ czeństwo śmierci, na które były „ wystawionemi z strony kotow „ sprzysięgłych nieprzyiaciół swo„ ich, ile czatuiących na ich życ„ cie po wszystkich drogach i ścia„ kach. Nakoniec okazywał nie„ przyzwoitość i niesprawiedli„ wość owych bannicyi ogolnych, „ które ściągaią dzieci wraz z „ rodzicami, niewinnych wraz „ zbrodniarzami, i tak mocne„ mi przyczynami popierał swo„ ich wywodow, iuż to z słuszno„ ści przyrodzoney, iuż z prawa „ pisanego zaśiąganych, iż od o„ wego czasu nabył wziętości, i „ tym pierwsze rzucił zasady wy„ wyższenia swoiego. Kiedy gor„ liwie nacierał na wykonanie „ wyrokow parlamentu Akwa„ sexty przeciwko Waldeńczy„ kom, d'*Allens* szlachcic Prowan„ cki, poszedł do niego i poka„ zuiąc mu ten ułomek iego dzie„ ła rzekł: *Toż W Pan rozumiesz, iż pierwszy prezydent nie po„ winien tak iak rzecznik przestrze„ gać porządku i uroczystości pra„ wnych, albo mniemasz że, iż „ zgromadzenie ludzi nie zasługu„ ie tyle względow, ile podły „ tłum i nikczemna gromada owa„ du szczurowego?* Zapłonął się „ prezydent, a chociaż nie od„ wołał publicznie pierwszych „ swoich wyrokow, dopokąd ie„ dnak żył, zawiesił ich wykona„ nie.„ Kommissarze dworscy dopomagali zamysłom *Chasseneux*, od owego przypadku łagodnieyszego nie rownie w zdaniach swoich sądowych. *Wilhelm* du *Bellay* Pan de *Langei* rządca Piemontu, był obowiązanym od króla, aby się uwiadomił o obyczaiach i maxymach Waldeńczykow. Po dokładnym roztrząśnieniu, oznaymił dworowi, " iż ci, któ„ rych nazywaią Waldeńczykami „ w gorach Prowancyi, brali „ grunta odłogiem leżące i pozo„ stałe, pod obowiązkiem pła„ cenia czynszu ich właścicielom, „ tudzież, że za pośrzednictwem „ ustawiczney pracy uczynili ie „ płodnemi, zdatnemi na łąki i do „ zasiewow, iż to są ludzie pra„ cowici, i mało kosztu łożący, „ że krolowi zupełnie się wypła„ caią z podatku, tak iak z czyn„ szu właścicielom gruntowym, „ że ich wprawdzie rzadko wi„ dywać w kościołach, że uczę„ szczaiąc nawet do nich, nie klę„ kaią nigdy przed obrazami, że „ nie zakupuią Mszy, ani za sie„ bie, ani za umarłych, że się „ nie żegnaią, nie biorą wody „ święconey, nie zdeymuią ka„ peluszy przed krzyżami, że się „ od nas różnią obrządkami, że „ modły publiczne rodowitym od„ prawnią ięzykiem, nakoniec, „ iż ani papieża, ani biskupow „ nieuznaią, i niektorych tylko „ z pomiędzy siebie maią, któ„ rzy im służą za ministrow i pa„ sterow, w ćwiczeniu się w po„ winnościach religii. „ (*Fabre. Hist: Eccles: tom: CXLI. Nro. 63.*) Gdy to doniesienie uczyniono krolowi, posłał do parlamentu Akwasexty deklaracyą, zapisaną pod dniem 18. Lutego R. 1541. którą przepuszczał wszystko Waldeńczykom, byle się tylko w przeciągu trzech miesięcy swych błędow wyprzysięgli. Mieszkańcy Merindolu wysłali natychmiast dwoch deputatow do Akwasexty z prożbą, aby parlament raczył uwiadomić ich i przekonać o zarzucanych błędach. *Chasseneux* wytknąwszy im wszystkie, przełożył, iż wcale niepożyteczną iest rzeczą roztrząsać błędy powszechnie znane. Pobudzał ich do wyparcia się wszystkich, radził aby nie przymuszali parlamentu do obeyścia się z sobą z ostateczną surowością, dodał iednak, że pomimo tego, mogą podać wyznanie swey wiary. Uczynili to w usprawiedliwieniu swoim, (7. Kwietnia R. 1541.) które bardzo wiele zawierało artykułow. Kiedy ie roztrząsano, tak w Paryżu, iak i w Akwasexcie, śmierć zabrała prezydenta *Chasseneux*. Wszyscy się historycy zgadzaią, a *Piton* w swoiey historyi wspomnionego miasta zapewnia, że umarł strawy bukietem kwiatow. Nie uwiadomia kto mu go podał, ale iak *Nicéron* mowi, dorozumiewać się można, iż ten cios wynalerzyła nienawiść zawziętych na zniszczenie miasta Merindolu, którzy w krotkim bardzo czasie przyspieszyli krwawey tragedyi wspomnionych mieszkańcow.

CHASTELET, (Gabryela, Emilia de *Breteuil*, margrabina du) *Tom II. czę: II. kar: 128.* Chociaż żyła z uczonemi, i sama uczoną była, z temi tylko o umieiętnościach rozmawiała, od których się większego spodziewała zaciągnąć oświecenia. Długo miała zażyłość z takiemi, którzy niewiedzieli czym była, a tey niewiadomości zdawała się wcale nieuważać. Damy wraz z nią bawiące się przy krolowy, dalekie były od naymnieyszego domysłu, że obok stoią z *Kommentatorką Newtona*, brały ią za zwyczayną osobę. Dziwiono się tylko szybkości i dokładności, z iaką odbywała rachunki w grze zapadłe i rozeymowała zaszłe spory. Widziano iż 9. liczb, dzieli-

ła przez drugie 9, na pamięć, bez naymnieyszey zewnętrzney pomocy, z zadumieniem przytomnego geometry, ktory nie mogł iść za iey przykładem. Z przyrodzenia dziedzicząc osobliwszą wymowę, w ten czas iey tylko używała, gdy w padła w ofnowę godną wyboru krasomowskiego. Właściwość wyrazow, precyzya, dobitność i moc były piątnem iey stylu. Wdzięki rymotworstwa i wymowy przenikały ią i ucho bardzo miała czule na harmonią. Naylepsze wiersze na pamięć umiała; mierne nieznośnemi dla niey były. Nauka rodowitego ięzyka, naygłownieyszą dla niey była zabawą. Mowiła dobrze i żywo; iey atoli obcowanie, nie tchnęło dotkliwością zwyczayną tylu innym damom; nigdy nie zwykła dworować z zdrożności rywalek swoich w piękności i rozumie; ani czasu, ani woli nie miała postrzegania tego. Gdy iey oznaymiano, że pewne osoby uchybiły należącey iey przymiotom sprawiedliwości odpowiadała: iż chce o tym nie wiedzieć. Gdy pewnego autora osadzono w więzieniu za to, że przeciwko niey pisał; margrabina du *Chastelet*, wzięła pioro na iego obronę, i wyiednała mu wolność. Pochwała zacney tey damy, ktorąśmy w ninieyszym artykule skrocili, znayduie się na czele dzieła: *Traduction des principes de Newton.* Pan du *Chastelet* syn sławney margrabiny, dziedziczył po części rozum macierzysty i użył go w rożnych negocyacyach, bardzo ważnych i pożytecznych dla kraiu.

CHATEAUBRIANT (Franciszka de *Foix*, żona Jana *de Laval* Hrabi de) *T. II. C. II. kur. 150.* „ Słyszałem mowiących „ (powiada *Brantome*) i powieść „ tę mam z ust godnych wiary, iż „ gdy krol Francuzki *Franciszek* „ porzucił panią de *Chateaubriant* ulubioną sobie amantkę, „ dla Pani *d'Etampes*, ktorą regentka państwa przybrała sobie „ była za pannę, pani *d'Etampes* „ profiła krola, aby odebrał od „ rzeczoney damy wszystkie naypięknieysze kleynoty, niegdyś „ dane iey od siebie, nie dla ceny ich i szacunku, (be pod ow „ czas kleynoty nie były tak, iak „ w czasach następnych wzięte) ale z upodobania pięknych napisow, wyrzniętych i wyrytych; „ ktore krolowa Nawarry, siostra „ monarchy, sama utworzyła, ile „ że w tym celowała wszystkich. „ Krol *Franciszek* dał się nakłonić „ iey prożbie. Gdy zatym posłał „ pewnego z dworskich do pani „ *Chateaubriant*, uczyniła się natychmiast chorą, i za trzy dni „ rozkazała przyiść do siebie mowiąc: iż odbierze czego żąda. „ Z tym wszystkim, zburzona „ gniewem, kazała przywołać złotnika i zleciła mu, aby ztopił „ wszystkie kleynoty, bez wzelkiego względu na piękne na „ nich sztychowane napisy; gdy „ w czas naznaczony powrocił „ ow dworzanin, oddała mu „ wszystkie kleynoty poobracane „ na bryły złota. *Idź WC Pan „ (rzecze) odnieś to krolowi, i powiedz mu, że ponieważ iego iest „ wola, aby mi odebrał to, czym „ mnie tak hoynie obdarzył, oddaię mu i odsyłam ztopione na „ bryły złota. Co się tycze napisow, takiem ie dobrze w myśli „ umieścił a, i wypiętnował a, i „ tak ie w niey drogo zachowuię, „ iż nie mogę dozwolić, aby niemi „ kto miał zarządzać, i posiadaiąc, te z nich odnosić rozkosz, „ ktorą mnie sprawiały.* Krol „ odebrawszy ztopione kleynoty „ usłyszawszy namienioną odpowiedź rzekł tylko: *Wroć się „ odday iey wszystko. Nie dla „ seny kleynotow, ale dla upodobania w napisach, chciałem ie „ odebrać, i za nie we dwoynasob „ bybym nadgrodził; kiedy ich „ zaś tak zgubiła, nie chcę złota „ odsyłam iey go. W tym więcey „ pokazała odwagi i wspaniałości, „ niżem się mogł po kobiecie spodziewać (Dames Galantes to 2,)*

CHATEAUBRUN, l. Jan Chrzciciel *Vivien* de) Dozorca domu xiążęcia Aurelianskiego *T. II. C. II. kar. 131,* Pan de *Buffon* w publiczney swey mowie akademiczney, tak o nim swe zdanie otwiera " Pan *Chateaubrun* był człowiek sprawiedliwy, łagodny, pobożny, ale pełen tolerancyi, czuł, wiedział, iż panowanie nauk nie może brać wzrostu, a nawet utrzymywać się nie może, tylko wolnością. A zatym, przychwalał chętnie wszystkim mu, a nic nie naganiał bez uwagi i wielkiego umiarkowania. Wszystko czynił w zamiarze dobra, wszystko mowił z dobrą i nienaganną chęcią "

CHATEAURENAUD (Franciszek, Ludwik *Rousselet* Hrabia de) *T. II. C. II. kar. 131.* Xiądz *St-Pierre* powiada, iż mierny miał dowcip, ale był odważny, prędki do przedsięwzięć i szczęśliwy.

* CHATELARD (N.. du) Szlachcic z Delfinatu, wnuk z strony matki sławnego *Bayarda*, był przywiązany do domu *Montmorencych*. Postać i kibić miał doskonałe, rozum i dowcip odpowiadały przystoyności postawy. Rozkochał się nie umiarkowanie w *Maryi Stuart* żonie krola *Franciszka* II; mowią nawet: że Monarchini ta, czułą była na iego wzdychania. Gdy po śmierci męża wyiechała do Szkocyi, towarzyszył iey *Chatelard*, i dopuścił się tey bezczelności, iż się w nocy utaił w iey gabinecie, chcąc dogodzić namiętności. Skazany był na utratę głowy. Nie byłby bez wątpienia tak surowo karany; gdyby samą *Maryą* miał za sędziego, lecz dla sławy obrażonego tronu, z nalegania rady, musiała zezwolić na śmierć iego, i ściętym został. „ Gdy dzień śmierci nadszedł, (mowi *Brantome*) *Chatelard* prowadzono na rusztowanie katowskie; przed śmiercią wziął hymny pana *Ronsarda* na pociechę swoią wieczystą, czytał cały hymn o śmierci, bardzo dobrze napisany i zdolny odwrocić lękliwość oneyże nie używaiąc żadney xiążki duchowney, ani ministra, ani spowiednika. Przeczytawszy go zupełnie obrocił się ku owym mieyscu, gdzie mniemał zobaczyć krolową i zawołał głośno: *Zegnam cię naypięknieysza y nayokrutnieysza w świecie Monarchini.* To wyrzekłszy, z przedziwną stałością umysłu, wyciągnął oprawcy szyię i dał się ściąć z niewypowiedzianą łatwością „

* CHAVIGNY (Jan AYMER de) Oyczyznę swoią Belnę porzucił i udał się na branie nauki astrologiczney, czyli na zarażenie się głupstwami iey pod *Nostradamusem* lekarzem w Salon w Prowancyi. Po śmierci nauczyciela swego, osiadł w Lugdunie. Tam rozmyślał przez lat dwadzieścia ośm, nad proroctwami drukowanemi astrologa Prowanckiego, i nad kommentarzami ktore żywym głosem podał, i wydał na świat mozoły swoie pod tytułem *La premiere face du Janus François, contenant sommairement les troubles, guerres civiles & autres choses memorables advenues dans la France, & ailleurs de l'an du salut 1534. jusqu' a l'an 1589. fin de la maison Valésienne; extraite & colligée des centuries & autres commentaires de Mr' Michel de Notre Dame. in 4o.* Lyon 1594. Nie trzeba się dziwić, że *Chavi-*

gny przepędziwszy część życia swoiego z prorokiem, i sam koleyno nim sobie bydź życzył, i nie przestał na urzędzie kommentatora. W roku 1603. wydał nowe swe płody pod tytułem: *Les Pleiades du fr*, Chavigni *Beaunois, divisées en sept livres, prises des anciennes Prophecies, & conferées avec les Oracles du celebre Grenoumé* Michel de NotreDame, *où est traité du renouvellement des fideles, changement des Empires & avancement du nom Chrétien*, à Lyon in 8, xiążka ta, zawiera w sobie przeszło kart 900. Pleady iego są tylnż przepowiedzeniami ubogaconemi kommentarzem prorockim, i przypisanemi chrześciańskiemu i niezwyciężonemu *Henrykowi* IV. krolowi Francyi i Nawarry; *Chavigni* iest Sybillą Kumeyską, ktora podała *Tarkwiniuszowi* swoy zbior wyroczni nad losem państwa Rzymskiego; krokami postępuie za *Henrykiem* IV. w wszystkich przyszłych zwycięstwach, a dozwoliwszy mu zburzyć Państwo Ottomańskie, głosi go nakoniec panem całego świata.

CHAUMONT (Paweł Filip de) z akademii Francuzkiey. Lektor *Ludwika XIV. T. II. C. II. kar 138. III. Chapelain* bardzo źle o nim mowi w swoim spisie niektorych uczonych ludzi we Francyi, żyiących w R. 1662. „„ *Chaumont*, (iego są słowa,) iest „ dowcipny i dobry ma gust mowy. Nic iednak nie wyszło z pod „ iego pióra, coby mu mogło uczynić zaszczyt. Chociaż nie „ dobrze każe, każe iednak z „ łatwością i śmiało. Zysk maiątku „ wciągnął go w podłości niższe „ nad iego urodzenie, i w pewne „ sposoby postępowania, hańbiące iego osobę; czyni to iednak bardziey przez brak rozsądku, niżeli „ przez złośliwość wrodzoną. „ *Niceron* zaświadcza, iż dzieło iego pod tytułem: *Reflexions sur le Christianisme* w Paryżu 1693. 2. Tom in 12. iest gruntowne i dobrze pisane.

* CHESTERFIELD (Filip *Dormer Stanhope*, hrabia de) rodził się w Londynie R. 1694. Umarł 1773. był naylepszym filozofem moralnym w Anglii. Odbywszy wyborne nauki, bawił się podrożami dla poznania ludzi, o ktorych czytanie, niedoskonałe tylko podaie wyobrażenia. Za powrotem do oyczyzny pokazał się na dworze i otrzymał dostoyność kapitana gwardyi-Szwaycarskiey w trzy lata potym wypadł z łaski i wszystke mu odebrano urzędy. Smierć oycowska otworzyła mu wstęp do wyższey izby, a śmierć *Jorzego* I. w, okazałym umieściła go stanie. Miał szczęście żyć współcześnie z znayznakomitszemi i nayslawnieyszemi swego narodu mężami, iakiemi byli: *Adisson*, *Vanbrung*, *Garth*, *Gay*. *Pope* i t. d. Wszyscy ci pisarze, przyiaciełmi iego byli nie wynosił się po nad nich, iak tyle wielkich panow czyniło, chociaż był ich protektorem. Lecz okropna namiętność, przyćmiła iego chwałę, i zatruła słodycz życia, to iest, zbyteczne przywiązanie do gry, ktore go czasami łączyło z ludźmi naywiększey godnemi pogardy. Urząd posła do Hagi, dokonał zerwania towarzystwa iego z Muzami; wdzięk wymowy swobodney, i hoyność wspaniałego charaktern, tyle ku niemu serc wiązały, że krol uznał go potrzebnym w Hollandyi. 1732 miał ten honor, że xiążęcia Łotaryńskiego, a potym Cesarza pod imieniem *Franciszka* I. ztowarzyszył z gronem Wolnych Mularzy. Monarcha ten, zawsze się z nim iako tkliwy przyiaciel obchodził. Gdy hrabia *Chesterfield* zachorował w Hadze, prosił o odwołanie siebie z Hollandyi, i na innym iaśniał teatrze. Wymowa, i inne talenta domieściły go wielkiego wpływania w interessa izby wyższey. W resztie, umyśliwszy na osobności ćwiczyć się w filozofii i naukach, zerwał wszystkie związki, ktore go niedostępnie przywięzywały do dworu. Ożenił się R. 1733. i szczęśliwie otrzymał gubernią Irlandyi, gdzie go ludzkość i humor szczodrobliwy drogim w pamięci uczyniły. Zostawił nam rozmaite dzieła moralne, filozoficzne i polityczne: Nie są wprawdzie wyięte od błędow, ale w sobie zawieraią oryginalne uwagi. Z wszystkich naytkliwsze iest *Bramin natchniony*, przetłumaczony na Francuzkie w 1. małym T, in 12. Szacuią także pomiędzy innemi iego *Listy do Syna*, gdzie mowi iako człowiek doskonale maiący poznanie świata; zdaniem atoli iego ten, ktory iest przyiemnym, dosyć zawsze ma w sobie uczciwości. Zamiast nauczania go powinności obywatela, filozofa, uczy go iak ma łudzić kobietki. Obwiniano milorda *Chesterfield*, że Sceptycyzm rozciągnął aż do maxym moralności, że mało trzyma o cnocie, bo iey sam miał nie wiele, a przynaymniey nie obfitował w takie, przymioty, ktore prawdziwie na imie cnoty zasługują. Ztąd też postrzegano, że w parlamencie codziennie odmieniał zdanie, bo odmieniał interes. Odstąpił sprawy krolow, gdy byli w nieszczęściu; a zdradzał interes narodu, gdy się od monarchow względow iakich spodziewał. On się naybardziey przyczynił do uczynienia parlamentu siedmioletnim, lecz nie tym tylko zamachem stargnął się na konstytucyą władzy narodowey.

CHEVREUSE, (Maria de *Rohan Montbason* Xiężna de) *T. II. C. II. kar. 147.* O niey mowi Kardynał *de Retz* „„ Nikogo „ mi się procz niey, widzieć nie „ zdarzyło, żywością nadgradzaiącego niedostatek rozsądku. „ Tak prędkie, tak dowcipne, „ miała powieści, iż się zdawały „ niby błyskawicami; a co dzi„ wnieysza wszystkie były tak „ roztropne, iżby ich nayrozsą„ dnieysze tamtego wieku umy„ sły, zaprzeczyć i ganić nie mogły. To tylko naywiększe dla niey było nieszczęście, że dozwalała rozumem swoim władać tym ktorych kochała. *Karol* IV. xiąże Lotaryngii, pierwszy iey czciciel, wciągnął ią w intrygi i zayścia. Xiążę de *Buckinkam* utrzymywał w tym guście, ktorego nie utraciła bynaymniey na burzliwym dworze *Ludwika* XIII.

CHILMEAD, (Edmund.) *T. II. C. II. kar. 153.* On także pisał noty czyli przypiski na rożnych autorow, pomiędzy innemi na kronikę, *Jana* z *Antyochii* zwanego *Malala*, w Oxfordzie 1681.

CHOIN, (Ludwik Albert *Jaly* de) rodził się w Borges czyli w Bourg w Bressyi 22. Stycznia R. 1702. z teyże samey familii, z ktorey Maria-Emilia- *Joly de Choin* (*T. II. C. II. kar. 159.*) chwycił się stanu duchownego, uczył się w seminarium *S. Sulpicyuszu* w Paryżu. Wyszedłszy ztamtąd został officyałem w Nantes, był mianowany biskupem Toulońskim R. 1738. Dyecezya iego w poźne czasy czuć będzie, iak iey wiele ziednały dobrego tego pasterza światła, gorliwość i miłosierdzie. Zostawił dzieło wielkiey wagi, przedrukowane w Lugdunie R 1778 3. T. in 4o. pod tytułem: *Instructions sur le Rituel:* xiążka ta zawiera w sobie teoryą i praktykę Sakramentow,

oraz nauki moralney, tudzież wszystkie maxymy i decyzye potrzebne plebanom, spowiednikom &c. Dzieło to ile owoc ustawicznego czytania S. pisma, Oycow teologow i kaznistow, zawiera w sobie maxymy i zdania niezawodne, oraz przystosowania do szczegolnych przypadkow pełne światła, wszystkich decyzyi zgromadzanego duchowieństwa. Każdemu duchownemu dozorem dusz obarczonemu, może służyć za doręczną bibliotekę. Trzeci Tom rozdzielony iest na dwie części, z ktorych drugą całą zaległ rytuał Rzymski, stosowany do użycia dyecezyi Tuleńskiey. Biskup *Choin* umarł w swoiey dyecezyi 17. Kwietnia R. 1759.

CHOISI, (Franciszek-Timoleon de) *T. II. czę: II. kar: 258.* "Z przymiotami milemi w „ w pożyciu towarzyskim, brakowało mu na nayistotnieyszym względem niego samego przymiocie, (mowi d'*Alembert*) a przymiocie takim, ktory wszystkim innym nadaie ceny, to iest: przestrzegania powagi właściwego stanu, bez ktorego wszystkie wdzięki płonnym tylko są blaskiem, i nowo przybyłą wadą. Pogrążony zawsze w ostateczności, gdzie ani przystoyność, ani prawda nie znayduią się nigdy, z miłością do nauk łączył zbyteczny smak w drobiazgach; z owym gatunkiem odwagi i męztwa, ktore na kray świata doprowadzać zwykło, słabość i niedołężność kokieteryi. W każdą chwilę życia dał się pociągać rozkoszom, i dręczyć zgryzotom sumnienia. Miał poniekąd serce dobre, i obyczaie łagodne; ale łagodność ta była owego gatunku, ktory bardziey od krewkości i miłości sprzeczynku, niż od uprzeymości ku sobie podobnym zawyst. *Bogu dzięki*, mowi w swoich Pamiętnikach, *nie mam nieprzyiaciol; i gdybym znał ktorego człowieka źle mi życzącego, natychmiast usiłowałbym mu tyle czynić przysługi, iżby się przyiacielem moim stać musiał.* W samey rzeczy, będąc obdarzonym z natury tak swobodną pewnością, nie powinien był mieć nieprzyiaciol, iakoż ich niemiał. A nawet podchlebiał sobie, że mu na przyiaciołach niezbywało; lecz nie umieiąc bydź przyiacielem, mieć przyiaciol niemożna, ażeby się stać godnym kochania i sposobnym do niego, należy mieć w charakterze pewną stałość i moc o ktorą się xiądz de *Choisi* nie troszczył wiele. „ Pisarz ten niebył uczonym i dalekim się pokazywał od chęci przybierania na siebie postaci uczonego. Mamy tego dowod w szczerym opisaniu iego obcowania, czyli raczey milczenia iego w towarzystwie uczonych Missyonarzy, z ktoremi się zszedł podczas poselstwa swego do Siamu. Tym sposobem tłumaczy się przyiacielowi: "W ich zgromadzeniach i schadzkach trzymam mieysce słuchacza, (pisze do niego) często używam sposobu WPana, wielką zachowuię skromność, i nie dam się świegotliwości pociągać do rozmow. Gdy na mnie oczywiście koley przychodzi, i gdy się czuię z gruntu wiadomym rzeczy o ktorey mowa, pod ow czas daię się zniewolić i mowię w pół cicho, rownie skromny w tonie głosu, iako i w słowach. To przedziwny bierze skutek, a często kreć, gdy ani słowa nie mowię, mniemaią: że to czynię z rozmyślney niechęci, chociaż prawdziwą milczenia moiego przyczyną iest głęboka niewiadomość, ktorą przyzwoitość każe ukrywać przed cudzym wzrokiem. „ *Bossuet* iak sam wyznaie, obowiązał go do pracowania koło historyi kościelney. "Nadaremniem się wzbraniał, „ dodaie, wystawuiąc wielkość zamysłu i nieudelność własną. *Nie radziłbym WPanu*, mowił do mnie, *przedsiębrać Historyi dla uczonych: iuż koło tey X. Fleury pracuie, i iuż wydał cztery Tomy z wielkiemi okrzykami przyięte. Chciałbym abyś WPan zrobił dzieło dla ludzi światowych, pół-uczonych, dla dam, zakonnikow, zakonnic, ktoryzy nie wyciągaią ani rozeymu sporow, ani zbyt dokładnych szperań chronologii; umieść w nim tylko głownieysze dzieie, znakomitsze kacerstwa, a to z naystroszliwszym wyszczegolnieniem; pomiń milczeniem nieziczone mnostwo pomiernieyszych kacerzow, ktorzy znikli prawie przed swoim ziawieniem się; przyłącz do tego na wzor* de Tillement, *głownieysze czyny cesarzow od* Konstantyna, *tudzież czyny krolow Francuzkich, ktorzy zawsze byli obrońcami kościoła.* Zachęceny od tego wielkiego człowieka, pracowałem, zaniosłem mu rękopismo pierwszego mego Tomu, ktory raczył poprawić, a ktory dla tego samego musi bydź lepszym iak następuiące. „ Z dzieła tego zrobił coś nakształt historyi powszechney, mięszaiąc w nią to wszystko, co może bydź ciekawego w dzieiach cesarstwa Wschodniego i Zachodniego, tudzież w dzieiach krolestwa Francuzkiego. Chociaż wystawiaią sposob pisania xiędza de *Choisi*, wyznać należy, iż ostatnie Tomy bardzo źle urobione i niewybornie pisane.

CHOSROES I, *czyli* Kosroes I. Patrz *T. IV. czę: II. kar. 100.* Pisarze Chrześciańscy obwiniaią go o dumę, dzikość, okrucieństwo i nieroztropność, ale autorowie Wschodni daleko inaczey mowią o tym Perskim monarsze. Tyle mu cnot przyznaią, ile przymiotow wojennych. Dwor iego był schronieniem nieszczęśliwey zasługi. Nigdy nieuchybił zasiadania na radach, opiekował się naukami, tak dobrze znał mechanikę iak naybiegleysi artyści. Chociaż zawsze poważnie rozmawiał, nie miał za złe, gdy go ktory dworzanin rozweselił. W śrzod pomyślności swoiey, wielką pokazywał iednostayność umysłu. Dnia pewnego, kuryer na samym do niego wyiściu zawołał: *Bog iest sprawiedliwy, nieprzebłagany, Krola naszego nieprzyiaciel umarł. Niech Bog zachowa*, odpowiedział *Chosroes, abym się miał cieszyć z śmierci nieprzyiaciela moiego. Nie masz nic względem ludzi nierozsądnieyszego, iako cieszyć się z przykładu powszechney śmierci teluości.* Innego razu będąc na polowaniu, gdy go wielki wziął gust do zwierzyny, ludzie iego poszli do sąsiedzkiey wioski, i w niey wzięli soli, ile do gotowania potrzeba było. Krol dorozumiewaiąc się, iż za sol nie zapłacono, kazał natychmiast przyzwoitą nadgrodzić cenę. Obracaiąc się potym ku pierwszemu ministrowi: *Rzecz ta w sobie samey*, powiedział, *nikczemney iest wagi, ale bardzo wielkiey względem osoby mojey. Krol zawsze powinien bydź sprawiedliwym, bo iest wzorem dla poddanych. Jeżli to bydź nie może, abym w naydrobnieyszych rzeczach dochował sprawiedliwości ludowi moiemu, mogę przynaymniey pokazać mu, że nie iest rzeczą niepodobną zachować prawa słuszne-*

ści. Mowią inni, że na koronie swoiey taki kazał dać napis: *Życie naydłuższe i nayświetnieysze panowanie, miła luk sen; a następcy nagią na nas o ustęp. Od oyca mam tę koronę, taż sama wkrotce komu innemu służyć będzie za ozdobę.* Edukacyi syna swego *Hormisdasa* powierzył niejakiemu *Buzurge-Mihir*, pierwszemu mędrcowi Perskiemu. Filozof ten znaydował się podczas pewney rozmowy, wszczętey pomiędzy Grekami i Indyanami w przytomności *Chosroesa*. Monarcha pytał się, jaki stan może bydź naygorszy? ieden filozof Grecki odpowiedział, takim stanem iest: *starość połączona z ubostwem*. Zdaniem mędrca Indyiskiego nayokropnieyszym zdarzeniem było, *ostateczne omdlenie na siłach rozumu, przy gwałtownych boleściach ciała. Buzurge-Mihir* rzekł: *Naynędzniejszym ze wszystkich byłby ow człowiek, ktoryby się zobaczył bliskim kresu życia, nigdy nie ćwicząc się przedtym w cnocie. Chosroes* dziwił się raz mocno, że filozof ten głębokie zachowywał milczenie na radzie, na ktorey wszyscy ministrowie swoie dawali zdanie. *Konsyliarze słuchu*, odpowiedział krolowi, *powinni bydź podobni do lekarzy, ktorzy tylko potrzebnym swych lekarstw użyczają.*

CHRISTIERN I, krol Duński. *T. II. część: II. kar: 163. I.* W hoyności na ubogich, tak był szczodrobliwy, iż mu czasem zbywało na potrzebnych wydatkach.

CHRISTIERN III. *T. II. część: II. kar: 163. III.* Twierdzą, że z *Chrystiernem* II. niewolnikiem swoim, ktory tylko 24. dni żył po iego śmierci, miał długą rozmowę; zupełne poiednanie się, miało bydź oney owocem. Zostawił kilka potomkow z *Doroty* corki *Magnusa* xiążęcia Saxonii, pomiędzy innemi *Fryderyka* II. następcę swego.

CHRYSTYNA, krolowa Szwedzka. *T. II. część: II. kar: 164. Gustaw* wiele sobie obiecuiąc po młodey krolewnie, lubił ią brać w wszystkie podroże swoie. Wziął ią do Kalmarn, gdy ieszcze i dwoch lat nie miała. Gubernator mieysca pytał się, czyli ma kazać strzelać z armat, i czyli się nie należy obawiać, żeby onych huk nieprzestraszył dziecięcia. *Gustaw* wahał się z początku w odpowiedzi; lecz po krotkim milczeniu: *Każ bić*, zawołał, *iest corką żołnierza, powinna się do tego przyzwyczaić.* Dziecię, zamiast lękania się, śmiechem okazało radość, biło ręką w rękę, i zdawało się prosić, aby ieszcze strzelano. Nielękliwość ta, podobała się *Gustawowi*, ktory potym w iey oczach czynił rewią woysk swoich, a gdy widział iak rozkoszuie patrzyła na ten widok boiowy: *Nie przeszkadzay mi*, rzekł, *niech robię co mam robić, za czasem poprowadzę cię w takie mieysca, gdzie się ucieszysz.* Smierć zbyt prędka niedozwoliła mu dotrzymać słowa, a *Chrystyna*, ktora całe życie żałowała, iż się nieznaydowała na batalii i nie była na czele woyska, żałowała ieszcze bardziey, że się sztuki woienney nie uczyła pod tak wybornym nauczycielem. *Chrystynę* siedzącą iuż na tronie, naybardziey zatrudniała wielka owa sprawa pokoiu Westfalskiego zakończonego w Październiku R. 1648. *Salvius* drugi iey pełnomocnik na zieździe, a kanclerz prywatny, przyłożył się wiele do zawarcia ważnego tego traktatu. Krolowa nadgrodziła tę pracę, podwyższaiąc go do dostoyności senatora. Stopień ten zawsze w Szwecyi dawany urodzeniu, odważyła się dać zasłudze. "Kiedy idzie, rzekła w senacie, o dobre zdanie i zdrowe rady, nie pytamy się o herbow, ale o to co robić przystoi. *Salviuszowi* na tym tylko schodzi, iż nie idzie z znakomitego domu, a za korzyść to swoią rachować może, że mu czego innego nikt zarzucić nie zdoła; wiele mi na tym zależy, abym zdatnych ludzi miała..,

Urazę i gniew zawsze w listach swoich obwieszcza pogrożkami śmierci. W interesie wolnego schronienia, ktorego niesłusznych praw popierała z wielką dumą, pisała do urzędnikow papiezkich: Daię wam słowo, iż skazani od was na śmierć, żyć ieszcze czas niejaki będą, ieźli taka wola Boska, a gdy losem iakim mieli umrzeć inną śmiercią nie naturalną, nie umarliby sami.

Muzykant pewien porzucił iey dwor, i przeszedł do xiążęcia Sabaudyi, raczyła się o to zapalczywie urazić, i napisała te nieprzystoyne słowa: I tak on dla mnie na świecie, a ieźli tam nie śpiewa dla mnie, nie długo będzie, bądź dla kogo chce śpiewać, w służbie moiey żyć i umierać musi... *Chrystyna* sama wyznawała na siebie, że była podeyrzliwą, niedowierzaiącą, zbyt dumną, gniewliwą, niecierpliwą, pogardliwą, uszczypliwą, niewierną, nienabożną, temperamentu gorącego i popędliwego, skłonnego do miłości, ale nie padła pod gwałtownością iego. Jeźli damy wiarę co o niey piszą, miała w sobie, mowiąc ogolnie, nadzwyczayną i osobliwszą mięszaninę przywar, występkow i przymiotow wybornych; dziwić się zatym nie można, iż po dziś dzień tak rozmaite o niey zdania daią.

CHURCHILL, (Jan) xiążę i hrabia de MARLEBOROUGH. *Tom II. część: II. kar: 168.* Po potyczce pod Hochstet poznawszy między ieńcami żołnierza, ktorego widział w zapale bitwy mężnie walczącego, rzekł: Gdyby Pan twoy miał wiele takich iak ty żołnierzy, byłby niezwyciężonym... Nie schodzi mu na żołnierzach takich iak ia, odpowiedział odważny żołnierz, ale mu brak takich generałow iak Wac-Pan.

CIAMPINI, (Jan Justyn) *T. II. część: II. kar: 171.* Mędrzec ten umarł R. 1698. w 65. R. wieku swego. Z przyrodzenia wziąwszy temperament żywy, łatwo się dał unosić gniewowi, ale rownie łatwo tłumił go w sobie. Chociaż serce miał dobre, nie miał względem przyiaciół owey stosowności humorow i owego ulegania, ktore się wiele przykłada do zachowania ich sobie. Gdy się raz zdania ktorego uchwycił, nie można się było spodziewać, aby go odstąpił. Upor ten wypływał po części z miłości iego własney. Miał się za zdatnego do naywiększych zamysłow, i do ich wykonania brał się gorliwie.

CICERO, (Marek Tullius) *T. II. część: II. kar: 173.* Otrzymawszy urząd Budowniczego, *Edilis*, przyczynił się do potępienia *Verresa* zdziercy i łupieżcy prowincyi Sycylii, na nadgrodzenie zdzierstw poczynionych. W dzień ostatni swego konsulatu, będąc obowiązanym złożyć zwyczayną przysięgę, gdy się gotował na mowę do ludu podług obrządku, nie dał mu mowić trybun *Metellus*, ile chcący go znieważać. *Cycero* zaczął od tych słow *Przysięgam*; Trybun przerwał mu, i oświadczył, iż mu niedopuści mowić. Wielka powstała wrzawa. *Cycero* zastanowił się nieco, a powiększaiąc głosu swego wspaniałego i sil-

nego dźwięku, zamiaſt mowy, rzekł te ſłowa: PRZYSIĘGAM ŻE WYBAWIŁ OYCZYZNĘ. Zgromadzenie ucieſzone tym niezmiernie zawołało: *Poprzyſięgamy, że prawdę powiedział.* Gdy mu ſię rząd Cylicyi doſtał, wſławił ſię na nim ſprawiedliwością, wſtrętem od zyſku, a dwie cnoty przyſtępność i powagę, tak rzadko ſobie towarzyſzące, połączył razem. Gdy Partowie wśrzod pokoiu powſzechnego wtargnęli, chcąc ſzturmować Antyochią, ſtanął na czele pułkow, aby zabeſpieczył prowincyą ſwoią od naiazdow tego narodu.

Hiſtorycy ryſuią nam *Cycerona* iako człowieka wyſokiego ſtanu, ale ſzczupłego, ſzyią nadzwyczaynie długą maiącego, twarz prawdziwie męzką, iey cięgi regularne, czoło tak otwarte i tak wypogodzone, iż poſtawą ſwoią razem do miłości i uſzanowania pobudzał. Temperamentu był ſłabego, zmocnił go iednak pomiernym używaniem wſzyſtkiego. W ſukni i ſtroiach, na ktore ſię mędrcowie iako na piątną duſzy zapatruią, zachowywał przepiſy podane od ſiebie w xiędze o powinnościach. Ubierał ſię tak ſkromnie i tak przyzwoicie, iak na iego charakter i doſtoyność przyſtało. Lubił ochędoſtwo bez przyſady. Troſkliwie ſię wyſtrzegał wſzyſtkich oſobliwości, rownie daleki od proſtey gnuſności, iak od miękkości zbyteczney. Nic nie było przyiemnieyſzego nad iego poſtępki w pożyciu domowym, i w obcowaniu z przyiaciołmi. Był oycem łagodnym, przyiacielem gorliwym i ſzczerym, panem czułym i wſpaniałym, z przyrodzenia miał humor weſoły i umyſł ſkłonny do żartow. Używał ich w ſprawach publicznych, ale zawſze tak umiarkowanie, iż na niego żadney nie ściągały nagany; lecz w obcowaniu prywatnym często dobre i uſzczypliwe żarciki mięſzał do naypoważnieyſzych rzeczy, i nie obawiał ſię robić ſobie nieprzyiacioł dowcipnemi przypowiaſtkami. Poſtrzeżono ieſzcze, iż w pomyślnościach bardzo ſię nadymał, a w nieſzczęściach nadto był zgryźliwym, w obydwoch przypadkach łatwo ſię przekonywał, iż nigdy końca nie wezmą. Nayżywſzą i nayokazaliſzą namiętnością ſerca iego, była namiętność chwały, i owo pragnienie uwielbiania, ktorego nic ſtłumić nie mogło. Przyznawał ſię ſam do niego; chęć tę tuczył z pobłażaniem w ſobie, a czaſem unoſił ſię nią aż do nieroztropności. Często ſzydzono z zbyteczney przyſady, z ktorą uſtawicznie wyſtawiał właſną ſwą zacność i uſługi. W traktacie iego o prawach, dway głownieyſi interlokutorowie, ſą niby dwa uczniowie ſtoiący przed nauczycielem, w uſtawiczne wpadaią zachwycenie, a trzymaiąc kadzielnicę w ręku, trudnią ſię iedynie uwielbianiem *Cycerona* tak względem prozy iako i wierſzow. Prożność ta w naywyżſzych geniuſzach wcale oſobliwſzą ieſt rzeczą. Uważaiąc troſkliwość mowcy Rzymſkiego, możnaby mowić, iż nieſowierzał potomności, ktora grzebiąc w niepamięci iego przywary, oddała ſprawiedliwość wyſokim iego talentom. Niektorzy piſarze uważaią, iż *Demoſtenes* byłby ieſzcze daleko lepiey przypadł do ſmaku Rzymianom, a *Cycero* Ateńczykom, bo Rzymianie z przyrodzenia byli poważni, a żarty i ozdoby, w ktore *Cycero* przybierał ſwą wymowę, byłyby bawiły Ateńczykow iako narod płochy i żartobliwy. Z pomiędzy przypowiaſtek *Cycerona* wybierzemy przyiemnieyſze. *Verres* był pretorem w Sycylii, gdzie

wywierał ogromne ździerſtwo. Zapozwano go do ſądow, a chcąc zniewolić mowcę *Hortenſyuſza* do ſwoiey obrony, darował mu Sphynxę z ſłoniowey kości w poſągu bardzo wielkiey ceny. *Cycero* mowił w ſenacie przeciwko temu pretorowi. *Hortenſiuſz* iego obrońca, udał iakoby niezrozumiał mowy *Cycerona*. *Nie dziwi mnie to bynaymniey*, odpowiedział złośliwie naſz mowca, *bo Sphynxę maſz u ſiebie. Publiuſz Cotta* maiący ſię za bieglego prawnika, chociaż bardzo nie umieiętny, będąc od *Cycerona* zapozwany na świadectwo, powiedział, że ten uczynek wcale mu nieznaiomy. *Nie*, nie, odezwał ſię *Cycero*, muſiſz wiedzieć, bo to nie prawo... *Metellus Nepos*, ieden z przeciwnikow iego, chcąc mu wyrzucić, iż nowym w Rzeczy-Poſpolitey ieſt człowiekiem, to ieſt nie bardzo znanym, często go ſię pytał: QUIS EST PATER TUUS? *Kto ieſt twym oycem. Matka twoia*, odrzucił *Cycero*, utrudzony częſtym tego powtarzaniem, *pytanie to uczyniła bardzo trudnym do rozwiązania względem ciebie.* W ſamey rzeczy pożycie matki *Metella* nie było zbytecznie rządne... Tenże ſam *Metellus* naganiał mu dnia pewnego, iż oſkarzaniem ſwoim więcey ludzi przyprawił o śmierć, niżli ich broniąc, zachował. Przyznaięto, bo we mnie więcey ieſzcze ieſt poczciwości niżeli wymowy... Młodzieniec pewien obwiniony o ſtrucie właſnego krewnego w ciaſcie, frożył ſię iż przygrążał *Ciceronowi. Nie trwoż ſię, przyiacielu*, rzekł, *wole ia twoie groźby tak ciaſteczka*... Niejaki *Oktawiuſz* był niewolnikiem w Afryce, a tam było we zwyczaiu, iż niewolnikom uſzy przekłuwano. Dnia pewnego, gdy *Cycero* w ſenacie mowił, *Oktawiuſz* rzekł, iż go nieſłyſzy. *A przecię nako maſz dobrze przekłute*, odpowiedział *Cycero... Marek Appiuſz*, mowiąc w ſprawie bardzo wielkiey wagi, rzekł w ſtępie ſwoim, iż przyiaciel, za ktorym mowi, profił go, aby w tey ſprawie dołożył wiele troſku, dokładności, erudycyi i rzetelności: *A czemuż maſz tak nieużyte ſerce, iż nic tego nie robiſz coś przyrzekł przyiacielowi.* Podobnemi odpowiedziami, mowca ten w niedoſtatku gruntownych przyczyn, zbiiał często przeciwnika, zawſtydzał go i tłumił. Jeźli oſoba, przeciwko ktorey mowił, godna była względzenia, wprzod, że tak rzekę, zdobił i piękrzył ſwoy zamach niż nim ugodził, miękczył tę część, ktorą ranić zamyślał; lecz oręż iego niemniey przeto zwyciężał. Większa część powiaſtek iemu przypiſana nie godna przytoczenia, iak uſt iego nie godna była.

Xięgi iego o *Prawach*, z ktorych nam ſię trzy tylko zoſtało, rownie miłe ſą przez dobry guſt polityki, iak przez piękne zdania patryotyzmu, cnoty, myśli dalekie, i przedziwne ſzczegolności, ktoremi ſą zapełnione, czaſami iednak możnaby było kunſztowniey wyprowadzać oſnowy, i ſzykować ie w porządnieyſzym układzie. Zdaie ſię, iż oſoby przerywaiące mowę, nie dla czego innego umieſzczone ſą w tym traktacie kſztalt dyalogu maiącym, tylko aby ſłuchały *Cycerona* i przyklaſkiwały iemu. Mowca ten ułożył także na wzor *Platona* xięgę o Rzeczy-Poſpolitey, ta niedoſzła do nas. W Tuſkulańſkich i akademickich pytaniach, oraz w dwoch xięgach o *Naturze Bogow*, pokazuie ſię filozofem głębokim i wdzięcznym piſarzem. Płonnie bardzo obwiniano *Cycerona*, iakoby niewierzył nieśmiertelności duſzy. " Pra-

„ wdziwy akademik, i tak pocz-
„ ciwy człowiek iakim znamy
„ *Cycerona*, nie był (mowi X.
„ d'*Olivet*,) z owych liczby, kto-
„ rzy nie wierzą niczemu. Był
„ to filozof, ktory nie uważaiąc
„ na prostą powagę żadney w
„ szczegolności sekty, zachowy-
„ wał sobie prawo, roztrząsania
„ przeciwnych na wzaiem mnie-
„ mań, a wolności tey szczegol-
„ nie tym tylko używał końcem,
„ aby się do tego przywiązał, co
„ mniey wątpliwym i roztro-
„ pnieyszym sądził. „

CID, (Le) *T. II. część: II. kar: 177.* Historycy, czyli raczey pisarze Romansow Partugalscy, do dzieiow *Cida* namięszali niezliczone mnostwo dzieł cudownych. *Ferreras*, ktory z rowną dokładnością iak rozsądkiem, nayciekawsze dzieie Hiszpańskie roztrząsał, w tych słowach całą osnowę przypadkow *Cida* zamknął. *Cid* przywiązał się do D. *Sancha* krola Kastylii, i towarzyszył mu R. 1063. do Arragonii. Znakomicie celował innych na potyczce pod Grao, na ktorey poległ D. *Ramires* I. krol Arragonii. Służył ieszcze mężnie D. *Sanchemu*, na woynie przeciwko *Alfonsowi* bratu iego, krolowi Leonu, był z nim przy oblężeniu Zamory, gdzie zdradą zabitym został D. *Sancho*. Gdy *Alfons* VI. połączył Kastylią z krolestwem Leonu, zdaie się, iż się do niego *Cid* przywiązał. Wziął w małżeństwo R. 1674. Donna *Ximenę Diaz*, corkę hrabiego D. *Diegue-Alvarez* z Austryi. Gdy *Alfons* dał mu potym przyczynę do urazy, pod ow czas porzucił Kastylią, wyprowadzaiąc z niey wielu krewnych i przyiaciol. Przy pomocy tych odważnych ludzi, wkroczył w Arragonią, ktorą spustoszył i zagarnął zamek Alcocer. Zniechęceni obywatele Kastylii i Leona wkrotce zaciągnęli się pod iego znaki, i wraz z niemi wtargnął do kraiu Maurow, ktorych nieprzestawał nażeżdżać. Korzyść, ktorą odnosił z mieysc stoczystych i w gorę wyniesionych, nakłoniła go do osiedzenia okolic Terulinu, i tam się utrzymywał w pewney fortecy nazwaney potym *skałą Cida, Roche du Cid*. W resztcie po śmierci *Hiaga* krola Toledu, wziął w moc swoią Walencyą, i mieszkał w niey aż do R. 1099. ktorego umarł. Oto iest krotki wykład pięknych dzieł tego bohatyra Kastylskiego. Cokolwiek oprocz tego znayduie się w *Mariana*. i innych historykach iest baieczne, niewyłączaiąc nawet iego poiedynku z hrabią *Gomez*, ktorego iak mowią *Cid* zabił. Dodaią, iż zapamiętale kochał *Chimenę*, czyli *Ximenę* corkę tego hrabiego, i niemniey od niey był kochanym. Sława domagała się po niey zemsty, miłość nalegała o przepuszczenie, i ona wzięła gorę. *Chimene* profita krola *Ferdynanda* o *Cida* na ukoienie swego żalu, i swoim go uczyniła małżonkiem.

CIMON, starzec Rzymski, pierśią własney corki karmiony. *T. II. część: II. kar: 180. II. Liwiusz* i inni pisarze utrzymuią, że to była matka nie oyciec tey corki, na umorzenie głodem skazana. Bądź co chce, sztycharz ieden Flamandczyk przekopiowawszy *miłość Rzymską* z *Rubens*, te cztery wiersze napisał pod spodem:

Discite quid sit amor! Lactat pia gnata parentem
Quem miseranda fames & fera vincla premunt.
Tantus amor fertur vitam meruisse Cimoni.
Sicque fuit Patri filia facta pater.

Du *Belloi* w *Zelmirze* swoiey użył tego tkliwego historyi kawałka.

CINCINNATUS, (Lucius Quinctius) *T. II. część. II. kar: 180.* Od pługa wzięty na konsula. Gdy go deputowani od Rzeczy-Pospolitey powtornym zawodem odciągali od sochy, tym się tylko oświadczał bydź zmartwionym, że rola iego na ten rok nieuprawną zostanie; lecz senat tknięty tak szlachetną iego prostotą, ustanowił aby szczupłą tę nowego konsula dziedzinę, publicznym kraiu uprawiano nakładem.

CINQMARS, (Henryk Coiffier, nazwany Rużę Margrabia de) *T. II. część: II. kar: 182.* Pod ow czas kiedy usiłował wzmocnić mocną przychylność, ktorą ku niemu uposił się *Ludwik* XIII. *Richelieu* przysporzył mu nieco troskow, i dziwnie się na nie czułym pokazał Cinqmars. Za zwyczay znaydował się samotrzeć na radach, ktore krol miewał z kardynałem. Chcę, mowił *Ludwik*, aby kochany moy przyiaciel zawczasu się uwiadomił o interesach rady moiey, żeby wczasie mogł bydź sposobnym do usług moich. Kardynał, ktorego przytomność *Cinqmarsa* utrudzała, i ktory nie lubił iż za każdą iego u krola bytnością *Cinqmars* w też kroki ministra nadchodził, strofował go o niewdzięczność w wyrazach naydobitnieyszych. Powiedział mu, że tak lekkiey głowie iak iego, nieuależy mięszać się do interessow stanu, tudzież że do pozbawienia Francyi zupełnego kredytu u zagranicznych dworow, tego tylko brakuie, aby takiego iak on człowieka do spraw publicznych użyć. Zakazał mu, aby się od tego czasu na żadney nieznaydował radzie, i tak się w ten dzień surowo z nim obszedł, że *Cinqmars* z wstydu i złości płakał, oraz od owego czasu zaczął przemyśliwać o znakomitey zemście, ktora mu do utraty głowy posłużyła.

CLAIRAUT, (Alexy Klaudyusz) *T. II. część: II. kar: 185.* W dziele swoim: *Elemens de Géométrie*, idzie drogą przeciwną powszechnemu uczenia sposobowi. Od geometryi praktyczney postępuie do poznania prawd i axyomatow; sposob ten przyprawia uczniow o tę rozkosz, iż się nieiako wraz z nauczycielem wynalazkami wszystkich prawd staią. Mniemaią niektorzy, iż te *Początki* pisał dla margrabiny du *Chatelet*... *Clairaut* drugi z liczby 21. dzieci, miał brata, ktory w piętnastym roku wydał traktat o *Kwadraturach cyrkularnych*. Traktat ten akademia umieiętności zaszczycila swemi pochwałami. W rok potym umarł.

CLARKE, (Samuel) *T. II. część: II. kar: 186.* Pomimo niektorych zdań szczegolnieyszych, miał wielki grunt religii. "Pamiętam, (słowa są autora początkow filozofii *Newtona*,) iż w kilku rozmowach ktorem miał z doktorem *Clarke*, nigdy filozof ten nie wymawiał imienia Boskiego, tylko w postawie człowieka zebranego w duchu i z bardzo wyraźnym uszanowaniem. Przyznałem mu się iaką to impressyą na mnie czyniło; powiedział mi w tenczas, że od *Newtona* nieznaczuie przebrał ten zwyczay, ktory w samey rzeczy powinienby bydź powszechny wszystkim ludziom,... Zupełnie był dalekim od zyskowności. Po śmierci *Newtona* dawano mu mieysce dozorcy mennicy, czyniące corocznie 1200. luizow, przecięż dochod tak znaczny niemogł skusić filozofa, lepiey wartość czasu, iak szacunek bogactw znaiącego.

* CLAUDIA z FRANCYI, (Claude de France) corka *Ludwika* XII. i *Anny* z Brytanii, rodziła się w Romorentynie Roku 1499. Krolowa iey matka nielubiąca *Francyszka* hrabię d'*Angouleme*, potym krola Francuzkiego, chciała ią wydać za *Karola* z Austryi, ale *Ludwik* XII. z początku ustępuiący iey chęciom, sprzeciwił się temu za radą nayrozumnieyszych Panow dworskich. A zatym krolewna *Klaudya* została zaręczoną z xiążęciem *Francyszkiem* R. 1506, ślub brali w St-Germain-en-Laye 14. Maia Roku 1514. Pobożność szczera, rowność iednostayna charakteru, niewypowiedziana dobroć, ściągnęły na nią nazwisko Dobrey krolowy, *la bonne Reine*. Co się tycze zewnętrznych przymiotow, nie tak szczęśliwy miała wydział. Upadała trochę na nogę, tak iak iey matka. Taili była pomierney, cięgi twarzy podobne do cięgow oycowskich, nic w sobie nie miały, coby zwracało uwagę procz otwartey postawy, dobroci i łagodności. Ztąd też *Ludwik* XII. powiedział *Annie* z *Brytanii*, ktora go strafszyła w stretem hrabiego d'*Angoulesme*: Prawda, że nie iest piękna, ale iey cnoty dotkną hrabiego, i nie będzie się mogł wstrzymać od szacowania iey. Jedynym iey starunkiem było przypodobać się mężowi, służyć Bogu i ratować nieszczęśliwych. Za dewiskę sobie wzięła xiężyc w pełni z tym napisem: *Candida Candidis*. Koronowana była w St-Denys R. 1517. a umarła w Blois 20. Lipca R. 1524. powiwszy trzech krolewicow, i cztery krolewne.

* CLAUDIA z FRANCYI, xiężna Lotaryngii, siodmy potomek *Henryka* II. i *Katarzyny* de *Medicis*, rodziła się w Fontainebleau R. 1547. zaślubiona Roku 1558. *Karolowi* II. xiążęciu Lotaryngii, z ktorym znakomite miała potomstwo. Cnoty iednały iey miłość u małżonka i u poddanych. Umarła 20. Lutego R. 1575.

* CLEMENCET, (D. Karol) urodził się w Painblanc w dyecezyi Augustoduneńskiey, wstąpił do zgromadzenia S. Maura R. 1722. w wieku 18. Uczywszy z zaszczytem retoryki w Pont-le-Voy, był wezwany do Paryża do klasztoru des Blancs-Manteaux, gdzie umarł R. 1778. Był to człowiek pobożny, prawdziwy, szczery, przyiaciel dobry, gorącego temperamentu, przywiązany do zdań swoich i za ledwo mogł znosić, gdy mu ie zbiiano. W obecności iego niemożna było ani źle o uczonych de Port-Royal, ani dobrze o Jezuitach mowić. Obdarzony pamięcią szczęśliwą i chęcią do pracy, aż do grobu samego pracował. Następuiące zostawił owoce usilności swoiey: I. *L'art de vérifier les dates*: R. 1750. in 4to. ktore układał z D. *Durandem*, a ktore z D. *Clement* R. 1770. powtornie kazał wydrukować in fol.; lecz edycya ta iest raczey zupełnie nowym dziełem. Część historyczna, zawiera treść i istotę historyi powszechney od J. C. aż do czasow naszych; nie można daley posunąć biegłości w historyi i dokładności chronologiczney. II. *Lettres à Morenas sur son Abrégé de l'Hiſtoire Eccléſiaſtique de Fleury*, R. 1757. in 12mo. Dzieło to dobrze pisane, i pełne rzeczy należycie roztrząśnionych, ale w nim znayduiemy wielki zapał umysłu i przywiązanie do strony. III. *Hiſtoire générale de Port-Royal*, od reformy opactwa, aż do zupełnego zburzenia R. 1755, 1757. 10. Tom. in 12mo. Xiążka ta zawieraiąca w sobie wiele ważnych rzeczy,

ozy, pisana iest z wielką usilnością, większa nieco bezstronność i precyzya milsząby ią czyniły, a podobno i pożyteczniejszą. IV. Obowiązany od przełożonych swoich do dokończenia Historyi literatury Francuzkiey, wydał X. T. R. 1756. a XI. 1759. Wyszedł potym XII. ale ten pisał D. *Clement*. V. *La juſtification de l'hiſtoire Eccléſiaſtique de Racine*, R. 1760. in 12mo. VI. *La Verité & l'Innocence victorieuſes de l'erreur & de la calomnie*, z okoliczności projektu de Bourg-Fontaine, R. 1758. 2. Tom. in 12mo. Nietylko w tey xiążce mocno i z ogniem pisaney, autor zbijał Jezuitow. Wydał przeciwko nim rozmaite pisma przed dekretem parlamentu R. 1762. Wspaniałszymby się bez wątpienia pokazał, gdyby się nie frożył na ludzi już pokonanych. Lecz ponieważ zakonnik chciał pisać przeciwko zakonnikom, o ktorych się wygnaniu naradzały urzędy, powinien był naśladować ich roztropność i skromnieyszy ton przybrać, na ktorym mu wcale brakowało. Niech każdy osądzi z następuiącego tytułu, pod ktorym wyszło iedno z pism iego. *Authenticité des pieces du procès criminel de religion & d'état, qui s'inſtruit contre les Jeſuites depuis deux cents ans demontrée*, R. 1760. in 12mo.

CLERC, (Jan le) nazwany *Buſſy*. *T. II. czę: II. kar: 197. I.* "W Sobotę 18. Sierpnia R. „1590. (mowi l'*Etoile*) *Buſſy*, „ktory podobnież iak iego to„warzyſze, nie dał sobie i wspo„minać o pokoiu, nie z gorli„wości o religią, ale z boiaźni „lekarza, ktorego nazywano *la* „*Corde*, przystąpił do prezyden„ta *Briſſon*, i rzekł mu: iż fly„szał mowiących o pokoiu i u„godzie. Rzeczony prezydent spu„ściwszy z miny, odpowiedział: iż „z swoiey strony więcey zawsze „będzie miał względu na religią, „iak na potrzebę„... Chociaż ta potrzeba iest bardzo wielka, rzekł *Buſſi*, wiem że tylko iest nadobnym czegoś innego pokryciem; lecz powiadam ci, iż iedno tylko mam dziecię, a gotow iestem pożrzeć go raczey z głodu, niżeli się kiedy poddać; dodał kładąc rękę na szpadzie, płytki mam oręż, nim w sztuki tego porąbię, o ktorym się dowiem, że naypierwey wzmiankę czyni o pokoiu.

CLERC, (Sebastyan le) *T. II. czę: II. kar: 198. IV.* Snycerz i rysownik, urodził się w Metz R. 1637. z tak podłych rodzicow, iż bardzo miedo oddany był do opactwa S. *Arnulfa* w tymże samym mieście za pomocnika do kuchni. Gust ktory zwykł decydować o talentach, skłaniał go do łożenia wolnego czasu na rysowanie piorem rozmaitych małych portrecikow, na zbieranych kawałkach papieru. Przeor domu tego zastał go raz nad wzmiankowaną zabawą, i mocno się przyglądał coby robił. Małe to dzieło tak mu się zdało bliskie natury, iż niewątpił ani młody *le Clerc* nie miał celować innych, byle tylko cokolwiek od kunsztu był wsparty. Natychmiast przedsięwziął pielęgnować iego talenta zakopane, dał mu w rękę ołowek, i powierzył go dozorowi iednemu z swych zakonnikow. W roku 10. już zaczął robić rylcem sztycharskim. Serce miał czułe i wspaniałe. *Colbert* dowiedziawszy się o wziętości iego geometryi, kazał autorowi dać pensyą 600. talarow i mieszkanie w Farbierni. Lecz wkrotce porzucił tę pensyą ile przywięzuiącą go do usług krolewskich, a to tym końcem, aby mogł wolniey pracować, i o-

koło rzeczy własnym wybranych gustem.

* CLINAS, sławny lekarz w Marsylii. Poiechał praktykować do Rzymu, i tam tak wielkie zebrał bogactwa, że na opatrzenie twierdz oyczyzny swoiey zapisał testamentem sześć milionow sestercyow.

* CLOTILDA, (Swięta) corka *Chilperyka* krola Burgonionow R. 493. poszła za *Klodoweusza*, pierwszego krola Chrześciańskiego we Francyi, pomimo woli stryia *Gondebalda* zaboycy *Chilperyka* i uzurpatora tronu iego. Wiele się przyczyniła do nawrocenia swoiego męża, rozumem i cnotą znakomitą. Po śmierci *Klodoweusza* R. 511. *Klodomir* krol Aurelianski, *Childebert* Paryzki, i *Klotaryusz* Swessyonski wnieśli woynę do krolestwa Burgonionow. *Klotylda* wznieciła tę woynę podług iey zdania sprawiedliwą. Monarchini ta miała po sobie prawa, do ktorych się chciała odwołać, i chciała się razem pomścić za śmierć oyca własnego, na *Zygmuncie* krolu Burgonionow synu i następcy *Gondebalda*. *Klodomir* wstępuiący w ślady okrucieństwa *Gondebalda*, skaził się krwią *Zygmunta*, iego żony i dzieci, ktore wziął był w niewolą. Docierał woyny zaciekle, i legł trupem na iedney potyczce. Dzieci iego wkrotce doświadczyły wszelkich wściekłości ambicyi i łakomstwa, ktoremi tchnęli wyrodni ich krewni. *Childebert* i *Klotaryusz* razem przedsięwzięli wydrzeć im dziedzictwo. Pierwszy zobowiązał *Klotyldę*, aby ią sprowadziła do Paryża, gdyż iak mowił, miał im uroczyście dać tytuły krolow. Co tylko stanęli w tym mieście, natychmiast przydano im straże. Dway stryiowie posłali do *Klotyldy* nożyczki i szpadę, uwiadomiaiąc, iż dla młodych xiążąt nic więcey nie zostaie, tylko klasztor albo śmierć. *Klotylda* wskroś przeięta żałością i nieprzewiduiąca, że się na wylanie krwi własney targną, rzekła, iż ich woli widzieć umarłemi, niż pozbawionemi właściwych koron. Odpowiedź ta, stała się hasłem zbrodni. *Klotaryusz* własną ręką dwoch starszych zarznął. Młodszy usuniony iego zaiadłości, ukrył się do pewnego klasztoru, i dziś go czci Chrześciaństwo pod imieniem S. *Klodoalda*. *Klotylda* oczywisty świadek tylu nieszczęść, udała do Tours, i tam zamieszkała przy grobie S. *Marcina*. Umarła tamże w wielkiey pobożności R. 543. Monarchini ta miała umysł szlachetny, duszę wspaniałą, dowcip delikatny, charakter uymuiący. Nad *Klodoweuszem* zawsze zachowywała ową moc i władzę, ktorą nadaie osobista zacność i rzetelne talenta. " Lecz chociaż „ nabożna, (mowi X. *le Gendre*) nie moiey była mściwa. „ Bez wątpienia niechęci swoie „ miała za sprawiedliwe; w błąd „ ten wpadaią często nabożne o„ soby, ktore się łatwo przeko„ nywaią, iż krzywdy im wy„ rządzone, są krzywdami po„ czynionemi Bogu. „ To pewna, iż gdyby była mogła zapomnieć zaboystwa oyca swoiego, wieleby krwi oszczędzała, domieymie byłby zgaszony, aniby pozabiiano iey wnukow. *Klotylda*, mowi X. *Goujet* w żywotach świętych, dała się powodować dwom namiętnościom, tym szkodliwszym, że często uchodzą za wielkość duszy, to iest: zemście i ambicyi. Pełna iednak żalow i boleści za popełnione występki zagładziła wszystkie pokutą.

CLODOVEUS I, fundator monarchii Francuzkiey. *Tom II. czę: II. kar: 205. Sigebert* krol Kolońśki, *Cararic* krol Morynow, *Renomert* krol Manu, *Ranacaire* krol Kambreyski, padli nieszczęśliwemi ofiarami iego ambicyi. *Ranacaire*, krewny *Clodoweusza* zwyciężony i zdradzony od własnych poddanych, przyprowadzony był przed niego z *Ricaire* bratem swoim w tył maiąc związane ręce. Tchorzu niedołężny, (rzekł mu *Clodoweusz*) na coż się dozwalasz obciążać więzami. Nielepiey było zginąć niż znosić, aby się z tobą iak niewolnikiem obchodzono, czym hańbisz swoie pokolenie. Natychmiast uderzył go woiennym toporem w głowę, potym obrociwszy się do *Ricaire*: A ty, rzekł, gdybyś był bronił brata, nie przyszedłby do takiego stanu, i zaraz powtornym zamachem odiął mu życie. Gdy mu dway zdraycy, ktorych użył na zgubę dwoch monarchow wspomnionych, kazali powiedzieć, że są oszukanemi, ponieważ dary, ktoremi ich obsypał, nie były, iak im powiadał złote, ale mosiężne pozłacane... Niech zamilczą, ich to iest rzeczą, odpowiedział, powinni mi bydź obowiązani, że im życie zostawiam. Usługę tych fałszywych przyiaciol, ktorzy i Panow swoich i swoy honor zdradzili, fałszywą należało płacić monetą. Czasami iednak *Clodoweusz* nadgradzał poczynione niesprawiedliwości, ale dzikość charakteru nawet przez dzieła słuszności przebiiała. Woysko iego złupiło kościoły. Ponieważ się w tey liczbie i Swessonenskie znaydowały, biskup prosił go aby mu kazał oddać kielich złoty, nadzwyczaynie wielki, a zatym bardzo znaczney ceny. Gdy łupy podzielano, *Clodoweusz* prosił, iak o łaskę iaką, aby ow kielich odłożono na stronę, nikt nieśmiał odmowić; lecz żołnierz ieden zuchwały i dumny, rzekł uderzaiąc berdyszem w naczynie: Weźmie go *Clodoweusz* ieżli mu losem przypadnie. Kielich dano krolowi, ktory się nieczułym na odniesioną zniewagę pokazał, a w rok potym postrzegłszy tego samego żołnierza na rewii generalney, zbliżył się ku niemu, strofował go o gnuśność i nieochędożne utrzymywanie oręża, wydarł mu berdysz i rzucił na ziemię. Gdy się po niego żołnierz schylił, uderzył go w głowę swoim, i trupem przy nogach położył mowiąc: Takeś uderzył w kielich, kiedym o niego prosił w Swessonie.

CLODOVEUS II. *Tom II. czę: II. kar: 206. II. Archambald* marszałek nadworny panował pod iego imieniem. *Clodoweusz* II. był dobry, ale niedołężny i lękliwego umysłu, i można postawić na czele krolow prożniakow. On pierwszy dał widok bardzo stosowny z charakterem swoim, na ktorym widziano:

Quatre bœufs attelés, d'un' pas tranquille & lent
Promener dans Paris le Monarque indolent.

to iest:

Cztery sprzężone woły, krokiem cichym, wolnym
Ciągnęły po Paryżu gnuśnego monarchę.

Do iego czasu, same tylko krolowe Francuzkie tak spokoynego używały sprzężaiu.

COCCEIUS, (Jan) profesor teologii w Leydzie. *Tom II. czę: II. kar: 208.* są szczegolnieysze zdania Coccela. " Ze „ *Dekalog*, (dziesięcioro przykazania) iest przymierzem łaski, „ ktorey warunki wykłada, i bar„ dzo dziekie są od tego, aby

„ wierzyć, iż są cząstką *Mojżeszowego* prawa. Zdania iego popieraią, że przykazaniu Sabatu „ iest szczerym wizerunkiem i „ ceremoniałem, że nic w sobie „ moralnego ani niewzruszonego „ niezawiera, tudzież, że to nie „ iest ani prawem przyrodzonym „ ani Boskim, aby naznaczać pewien dzień w tygodniu, iedynie tylko na poświęcenie go uczynkom religii. Lecz naygłownieysza sekty *Coccejanow* rożnica, zależy na szczegolnieyszym sposobie tłumaczenia pisma. Te są ich maxymy, iż słowem textu świętego należy „ przyznać wszelką iaka tylko „ bydź może dobitność, iż wszystko w nim iest pełne taiemnic „ i allegoryi, tudzież, że się tam „ zawiera całkowita historya kościoła Chrześciańskiego. Dla tego, pewien *Coccejanin* spytany od Pana de *Soncourt*, iaki „ wybor należy uczynić pomiędzy historyą Patryarchow, aby „ z niey wyciągnąć wizerunki, a „ ktoraby część oney sądził bydź „ allegoryczną? bez wszelkiego „ wahania się odpowiedział: nic „ niepotrzeba wybierać ani na „ części dzielić; cała historya „ iest allegoryczna, tudzież, iż „ nie masz ani iedney wioski, „ ani iednego statku, ktoryby nie „ wchodził w sens mistyczny, „ nakoniec, że gdyby nie to, ta „ historya byłaby ze wszystkich „ na świecie godną pogardy.... „ Sposob ten tłumaczenia pisma, „ rozsiany po wszystkich ich dziełach, rozciąga się nawet do kazań *Coccejanow*, ktore bywaią „ zapchane wnioskowaniami bardzo mało gruntowności maiącemi, taiemnicami, urojeniami „ prorockiemi, słowem nic się w „ nich zgoła nie znaydnie, coby „ mogło ludzi pobudzić do prawdziwey pobożności.„ (*Némoires de Niceron*, Tom. VIII.)

COCHIN, (Henryk) sławny rzecznik Francuzki. *T. II, część: II. kar: 209.* Pewna zacnego urodzenia dama, rzekła mu raz w izbie wyższey... Gdybyśmy byli w czasie pogaństwa, czciłabym WPana iako Boga wymowy...Nie, Pani, odpowiedział *Cochin*, iesteśmy w prawdzie Chrześciaństwa, a w tey świętey religii, człowiek nic nie ma z czegoby sobie sławę mogł przywłaszczać. Innego razu zaczął induktę prawie tłuminonym głosem. Przerwał mu pierwszy prezydent, pytaiąc coby mu się stało? Nic wcale J. W, Panie, odpowiedział *Cochin*, katar mi tylko padł na piersi, ale mi nieprzeszkadza do popierania sprawy. Pod ow czas za zezwoleniem wszystkich, dodał prezydent. " Sądy w oszczędzaniu WcPana „ wielki maią interes; i nie mogą zezwolić, abyś mowił w tym „ stanie, w ktorym cię widzieymy. „ Mosiał zatym ustąść. Człowiek ten takiey żywości pełen, tak wymowny w oczach powszechności, ktora w nim ogień zażywiała, był ozięblym i cichym w schadzkach prywatnych. Jeźli ci, mawiał, ktorzy mnie widzą, maią rozsądek i religią, dosyć im na kilku słowach, jeźli zaś ani rozsądku, ani religii nie maią, na coż się nam z niemi łączyć. W *Mercure* miesiąca Kwietnia Roku 1782. czytamy wiadomość Pana de *la Cretelle*, gdzie mocno mowi o talentach Pana *Cochin*. Ze zaś zdanie, ktore przytacza o tym sławnym rzeczniku, zdaie się bydź czynione z rozmysłem; przytaczamy go, ani całkowicie przypuszczaiąc, ani odrzucaiąc. " Czytaiąc (słowa są Pana de la *Cretelle*) sześć Tomow in 4to. P. „ de *Cochin*, bierze chęć poszukiwania przyczyn tak pięknej „ chwały, i każdy przymuszonym

„ się czuie mniemać, że *Cochin* „ innym był daleko człowiekiem „ w sądach, nie takim iak go „ znayduiemy w pismach. Tyle „ wybornych sędziow, ktorzy go „ mowiącego słuchali, zaświadczaią dosyć gruntownie, iakie „ podziwienie wzbudzał. Podpisuię się chętnie na te powszechne zaświadczenia i tak ważne. Sam tylko przymiot pisarza roztrząsam teraz, a nawet „ w tey okoliczności nikt lepiey „ nademnie nie czuie biegłości „ iego, przyznam się iednak, iż „ potrzeba była pałać niezmierną chęcią utwierdzenia wymowy prawniczey, aby mu przysądzić iey zaszczyt. *Cochin* utrzyma się, prawda, zawsze w „ liczbie celnieyszych rzecznikow, ale nie iest ani wielkim „ prawnikiem, ani wielkim mowcą. Czytay naypięknieysze iego indukty, dostrzeżesz w nich „ roztrząśnienia rzeczy prawego „ i dosadnego; ale nigdy ani obszernych wywodow, ani wielkich maxym własnego tworu, „ ani obalenia błędow, ani zniszczenia przesądow. Zazwyczay „ w stylu ani upada, ani się wywyższa, bo styl iego iest właściwym stylem rozbioru praw. „ Znayduie się z tym wszystkim „ znaczna liczba wybornych rzetelnie indukt, w tych układy „ iego z przymierną trochę rozciągłością uknowane, ale z „ wielką przebiegłością i gruntownością rozumu. Styl iego ma „ moc, prostotę, ale i ochłość „ nigdy ani duszy, ani rozumu „ nie podwyższa. Tak mało posiada talentu stylu, iż ilekroć „ chce, albo ożywić myśl swoią, „ lub ubarwić wyraz, zbacza do „ złego gustu. A przecię w tuzinie dzieł swoich bawi czytelnika i przywięzuie go. Przyczyna tego iest, iż w wysokim „ stopniu posiada naydroższą w „ sztuce pisania zaletę, to iest płynność mowy: właśnie nagli na „ myśli swoie, sposoby mowienia „ ścieśnia, zawsze postępuie, a „ że w układzie wyobrażeń bardzo dobrą ma logikę, czytelnik postępuie za iego śladami „ bez zamieszania i trudu. Dziwi mnie tym bardziey, iż go „ chciano wystawić za wzor, im „ lepiey przed nim i po nim pisano, że on nic nie poprawił, „ nic swoiey sztuce nie przydał, „ i że się zdawał bardziey przedsiębrać ścieśnienie iey okręgu, „ niż rozprzestrzenienie granic „ dotąd znanych. Powtarzam ieszcze, iż iest rzecznikiem bardzo wielkich talentow, a śmiem „ twierdzić, że talent iego nie„ iest talentem pierwszego szeregu. „ Dodać ieszcze należy, że *Cochin* przestawał częstokroć na tym, aby był iasnym, rozsądnym, dobitnym, bo większa część spraw ktore popierał, nie wyciągała inney zalety, a ta codziennie staie się rzadszą.

COCHLEE, (Jan) kanonik Wrocławski. *T. II. część: II. kar. 210.* Zbiiał *Lutra*, *Ofiandera*, *Bucera*, *Melanchtona*, *Kalwina*, i innych. R. 1539. odebrał z Anglii pisma od *Ryczarda Moryfina* doktora Angielskiego, przeciwko traktatowi, ktory wydał o nieważności ślubu *Henryka* VIII. Napisał odpowiedź pod tym tytułem, *Mimetika Jana Chochlée do spędzenia paiąkow Moryfinu*. Angielczyk ten wyrzucał mu, że został kanonikiem Mersbourgskim pod tym warunkiem, że iuż więcey przeciwko Lutrom pisać nie będzie, tudzież, że niedotrzymał słowa, bo się dał uludzić obietnicom papieża. *Cochlée* obwieszcza, że nie iest kanonikiem Mersbourgskim, że go xiążę *Jerzy* de *Saxe* przywołał do Megun-

cyi, gdzie był kanonikiem S. Wiktora, aby mu dał kanonią kościoła katedralnego miſſyi, żeby pomagał *Hieronimowi Emſer* w obronie wiary katolickiey. Dodaie, że ſię nie zgadza z prawdą, aby miał przyrzec, iż przeciwko *Lutrowi* piſać nie będzie, gdyż zeſzłego roku ſześć xiążek przeciwko niemu wydał. Broni tego, co napiſał przeciwko rozwodowi *Henryka* VIII. i ſzczyci ſię że *Erazm* pochwalił iego dzieło.

* COGER, (Franciſzek Maryan) Wyzwolony w teologii, profeſſor wymowy w kollegium *Mazarynego*, dawny rektor akademii, urodził ſię w Paryżu R. 1723 umarł tamże ku końcu Maia R. 1780, oprocz właściwych ſtanowi ſwoiemu przymiotow, obyczaie miał czyſte, łagodne, przyſtoyne, i charakter dobroczynny. Familie nieſzczęśliwe znalazły w nim człowieka miłoſiernego i wſpania łego. Kilku młodzieńcow, pełnych talentow, ale pozbawionych maiątku, zachęcił ſwoią hoynością. Przyſłużył ſię Francyi: *L'examen de l'Eloge de M le Dauphin* par M. *Thomas* 1766. in 8vo *de l'eloge de Belliſaire de M. Marmontel* 1767 in 8vo Dwa te piſma oddychaiące wybornym ſmakiem, i prowadzące do prawdziwych maxym, roziątrzyły mocno *Woltera*, ile nie ſoſzczędzanego w poźnieyſzym. Od owego czaſu nie nazywał inaczey krytyka tylko *Coge Pecus*. Odmalował go iako nieuka, głupca, ktory ſię teologii nauczył w owey eklodze Wirgiliuſza. *Formoſum Paſtor* a polityki w *Juwenaliſie*. Wſzyſtko to przedziwną tchnie delikatnością, a nadewſzyſtko filozofią wyborną. Zoſtawił ieſzcze X. *Coger* rozmaite wierſze iacińſkie, ſtylem czyſtym i poprawnym, ale poezya w nich ſłaba.

COLARDEAU (Karol Piotr) *T. II, C. II. kar. 275.* Dał z ſiebie rzadki przykład delikatności literatom w naſtępuiącym przypadku. Dowiedziawſzy ſię że pan *Watelet* tłumaczy *Jeruzalem oſwobodzone*, przeſtał tłumaczenia ſwego ktore iuż był zaczął. Więcey ieſzcze uczynił, miał tyle męztwa nad miłością własną że kilka pieśni iuż przetłumaczonych, przed śmiercią rzucił w ogień. Poeta ten tak dobrze malujący naturę w ſwoich wierſzach, i umieiący nawet ryſować, nie widział nic po między kolorami procz białego i czarnego, tudzież rozmaitey mianey iaſności i cieniow. To ſzczegulnieyſze ułożenie wzroku, w niczym nie oſłabiło wdzięków iego imaginacyi. Dzieła iego były zebrane w T. 2. in 8vo w Paryżu 1779. Oprocz innych dzieł, znayduie ſię w tym zbiorze komedya pod tytułem: *Les perfidies à la mode*, w ktorey ſię daią widzieć piękne wierſze, dwa lub trzy portrery bardzo dobrze wydane; ale naymnieyſzey nie ma iſkierki geniuſzu komicznego. W nim ieſzcze znayduią ſię nie ktore ſztuki dorywcze płody ſwobodney iego muzy, pełne naturalności i wdzięków.

* COLASSE (Paſchał) muzyk Francuzki, wſpolczeſny *Campiſtronowi*, ułożył muzykę do *Achilleſa* Tragico-Opery, do ktorey wierſze zrobił *Campiſtron*. Granie iey dało okoliczność naſtępuiącemu epigrammatowi.

Entre Campiſtron & Colaſſe
Grand debat ſ'emut au parnaſſe.
Sur cequoi l'opera n'eut pas un ſort heureux;
De ſon mauvais ſuccès nul ne ſe crut coupable.
L'un dit que la muſique eſt plate & miſerable
L'autre que la conduite & les vers ſont affreux,

Et le grand Appollon toujours juge equitable
Trouve qu'ils ont raiſon tous deux

wypada na to.

„ Pomiędzy *Campiſtronem* i *Colaſſem*, wſzczęła ſię wielka zwada na parnaſie, oto że opera „ nie wzięła pomyślnego ſkutku; „ żaden ſię nie chciał uznać za „ przyczynę złego iey loſu. Jeden mowił, że muzyka była podła i nikczemna; drugi że ſnowa i wierſze ſą ladaiakie; lecz „ wielki Apollo, iako ſędzia zawſze ſprawiedliwy rozpoznał, „ że obydwa ſprawiedliwie ſię „ ganią „

Jeſzcze i naſtępuiące rzucono na muzyka i poetę wierſze:

Lulli *près du trépas*, Quinault *ſur le retour*
Abjurent l'opera, renoncent à l'amour
Preſſés de la frayeur que le remords leur donne
D'avoir gâté de jeunes cœurs
Avec des vers touchans & des ſons enchanteurs
Colaſſe & Campiſtron ne gâterons perſonne.

po polſku

„ Lulli przy śmierci, *Quinault* za ſwym z grobu powrotem, wyprzyſięgaią ſię opery, wyrzekaią miłości. Przynagleni do tego ſtrachem, ktorym ich zgryzota ſumienia przeięła; że tyle ſerc młodych zepſuli tkliwemi wierſzami, oraz mamiącym dźwiękiem *Colaſſe* i *Campiſtron*, nie zepſuią nikogo „

COLBERT, (Jan Chrzciciel) Margrabia na *Seignelai* miniſter ſkarbowy Francuzki *T. II. C. II. kar. 216.* Kardynał *Mazurini* umieraiąc rzekł do krola: Jużem wſzyſtko powiedział nayiaśnieyſzy Panie. Mniemam iednak, że ſię W. K. M. wypłacam nie iako, gdy mu zoſtawuię *Colberta*. Po upadku *Foucqueta*, do ktorego ſię *Colbert* wiele dołożył, i ktorego trochę zbytecznie prześladował; rządził ſkarbem pod tytułem kontrolera generalnego. Ledwo uniknął, po śmierci zaiadłości poſpolſtwa. Za życia pogardzał iego ſzemraniem, często niesprawiedliwym. Gdy zniosł niektore czyńſze z ratuſza Paryzkiego, liczącą cenę nabyte od R. 1656. dzierzawcy ich, czuli ſi na ſzczegolnę ſwoie intereſſa, niż na pożytek wſzyſtkich zakładow, ktoremi *Colbert* bogacił Francyą, uſiłowali rzucić plamę na iego rozrządzenia ſkarbem. Smieli mu nawet odgrażać i czy to wychodził, czy powracał do ſiebie, zawſze go mniemani pokrzywdzeni otaczali. Dnia pewnego kiedy ſię *Colbert* znaydował u kanclerza *Seguier*, kilku z nich do niego przyſzło, a po mocnych utyſkah poſunęli ſię do gróźb. Miniſter ſłuchał ich z wielką ſpokoynością a nawet zdał ſię dotkniętym ich troſkiem. Pytał ſię potym iak ſię zowią i byli tak nieoſtrożnemi, że mu powiedzieli ſwoie imiona, podchlebiaiąc ſobie że go zmiękczyli. *Colbert* nie zapomniał ich, doniosł krolowi wſzyſtkich ktorzy winnieyſi, ſtraż kazał poprzydawać. Przykład ten nie tylko zniechęconych nie zaſtraſzył, ale owſzem dokonał całkowitego roziątrzenia. Dzierzawcy czyńſzow tak głośno utyſkiwać zaczęli, iż namieſtnicy *Colberta* nie maiący pana ſwego odwagi, powſzechnie krachem zdięci byli, aby ta nawałność nie zlała ſię wreſzcie na ich głowy. *Picon* pierwſzy iego kommiſſant, człowiek zręczny w kierowaniu intereſſow, ale lubiący napiiać, gdy ſię w poł rozmarzony winem po-

łożył, a procz tego umyśł zaprzątnął pogrozkami czyńszowników obudził się nagle mniemaiąc że go iuż za gardło trzymaią. Straźliwey narobił wrzawy i cały dom obudził. *Colbert*, wstał iak i inni, nie pokazuiąc naymnieyszey boiaźni. Dowiedziawszy się przyczyny tak wielkiego hałasu, odszedł do siebie i nazaiutrz oddalił *Picona*. Minister ten miał coś odrażaiącego w postawie. Oczy w dół miał zapadłe, brwi czarne i szerokie. Mało mowił, i przybierał nawet ow gatunek milczenia, ktory się zdawał zaprzeczać mowy innych. Pani de *Cornuel* żona podskarbiego, znana z prędkich odpowiedzi, rozmawiała z nim dnia pewnego o interessach. Minister nic iey nie odpowiadał. J. W. Pan, rzekła do niego, przynaymniey day znak iaki, że mnie słyszysz. Po mimo iednak postawy swoiey oziębłey i surowey, był dobry, uczynny i niepozbawiony poczciwości. Nigdy nie mogł przybierać ani tonu ani wyśłępkow dworskich, a *Ludwik* XV, mawiał, że żyiąc na dworze zachował postawę mieszczanina Paryzkiego. Prezydent de *Lemoignon*, ktory go znał bardzo dobrze, zarzuca mu ieszcze że uporńie żądał wszystkiego czego chciał *że wszystkiemi rzeczami despotycznie kierował*, że się nadto lękał aby z nim kto powagi nie dzielił, na koniec, że łatwo przyimował rozmaite impressye, ktore mu poddawali właśni iego kommissianci. (Obacz w tym dopełnieniu, *Sully*.)

COLBERT, Margrabia de *Torcy*, *T. II. C. II. kar. 217. IV.* Pana *Torcy*, słusznie malowano iako człowieka biegłego i rozumnego w wielkich interessach, maiącego geniusz obfity w sposoby w naytrudnieyszych czasach, z nowną mądrością umieiącego znosić ciężar dobrey i złey fortuny. Chociaż charakter iego był ponury, w obcowaniu stawał się pełen przyiemności, nadewszystko gdy się wylewał na przebiegły i delikatny ton żartow, sobie wcale właściwy. Humoru iego iednostaynego zawsze żadne nayzawiklańsze okoliczności, ani mieszały ani ćmiły. Do tego przymiotu łączył przymiot dobrego męża, tkliwego oyca, przyiaciela wiernego, pana łagodnego i ludzkiego.

COLBERT, (Karol) Margrabia de *Croissy* Minister i Sekretarz wielki *T. II. C. II. kar. 227. Ludwik XIV.* użył go do kilku poselstw i negocyacyi wielkiey wagi; *Colbert* wszystkie pomyślnie odprawił. Umarł R. 1699 w 67, roku unosząc żale dobrych obywatelow.

COLETE BOILET, Reformatorka Zakonu S. Klary urodziła się w Korbii w Pikardyi R. 1380. Wziąwszy sukienkę Tercyarek S. Franciszkal, pracowała około zreformowania Klaryssek. Lecz nie mogąc swego dopiąć w Francyi, przeszła do Sabaudyi, gdzie wprowadziła swoią reformę, ktora potym rozkrzewiła się po rożnych prowincyach. Umarła w nadziei świątobliwości w Garid 6. Marca R. 1447, w 66. roku wieku. Nie ktorzy zakonnicy S. Franciszka tknięci przykładami i cnotami *Colety*, przybrali ostrość iey reguły i nazywano ich COLETANAMI, ale od *Leona* X. roku 1517, zostali połączeni z Obserwantami.

COLIGNY, (Kasper de) II tego imienia *T. II. C. II, kar. 219.* Gdy po pokoiu zawartym R. 1571. powrocił na dwor krolewski, pobudzano go ze wszech stron, aby niedowierzał chytrym przymilaniom się i względom ktore odbierał. Pewien kapitan kalwin odieżdżaiąc na prowincyą przyszedł go pożegnać. *Coligny* pytał się o przyczynę tak nagłego odiazdu: Ta iest, odpowiedział kapitan, bo nam tu wiele grzeczności i przymilenia oświadczaią. Wolę raczey, z głupiemi unikać niebespieczeństwa, niż ginąć z nadto mądremi. Rady przyiacielskie i przestrogi nic nie skutkowały na umyśle admirała *Coligny* a na reszcie padł pod zemstą Gwizyuszow. Niektorzy pisarze twierdzą, iż konaiąc rzekł: Przynaymniey gdybym z ręki poczciwego człowieka nie z ręki *Guiata* ginął. Zakończemy ten artykuł porownaniem, ktore nam X. de *Mably* zostawił, admirała *Coligny*, znosząc z Francyszkiem *de Lorraine* xiążęciem de *Guisse*, „ *Coligni* był „ naywiększym czasu swego wo„ iownikiem, rownie odważny iak „ xiąże *de Guise* ale nie tak śmiały, „ bo zawsze był mniey szczęśliwym. Zdatnieyszym był do „ knowania wielkich zamysłow, „ i roztropnieyszym w układzie „ szczegulnych części wykonywania onych. *Gwizyusz*, za pomocą znakomitszey i świetnieyszey odwagi, ktorą swoich nieprzyiaciol zadziwiał, wszystkie „ okoliczności ściągał do swoiego „ geniuszu, i że tak rzekę, zrobił się ich panem, *Coligny* był „ im podległy, ale iako wodz „ daleko wyższy nad nie. Wśrzod „ iednakowych zdarzeń, ludzie „ pospolici w pierwszego krokach „ samoby tylko postrzegali męztwo, w drugiego samą roztropność, chociaż za rowno obydwa dziedziczyli dwa te przymioty, lecz w nierowney z sobą „ stosowności. *Gwiziusz* szczęśliwszy, mniey miał okoliczności „ użycia przemysłow własnego geniuszu. Chytra duma iego, i „ na pozor, podobnież iak duma „ *Pompeusza* łaknąca wywyższenia, ugruntowana na interessach „ monarchy, ktorego upadek knowała, popierana była iego imieniem dotąd, dopokąd nie brała sił dostatecznych do utrzymywania się z siebie samey. *Coligny* nie tak winny, chociaż się winnieyszym zdawał, na wzor „ *Cesara*, otwarcie toczył woynę „ z monarchą swoim i Francyą. „ *Gwizyusz* umiał zwyciężać i korzystać zwycięstwa *Coligny* przegrał cztery potyczki i zawsze był postrachem własnych zwycięzcow, ktorych się zdawał pokonywać. Niewiadomo czymby był pierwszy w klęskach ktore uciśnęły admirała *Coligni*, łatwo iednak wnieść sobie, iż admirał byłby ieszcze większym, gdyby mu tak iak *Gwizyuszowi* szczęście sprzyiało. Widziano iako niesiony na marach i że tak rzekę, na ręku śmierci, rozrządzał i dowodził naydłuższe i naytrudnieysze pochody, wśrzod nieprzyiacioł obiegał Francyą, iako radami swoiemi męstwo wzrastaiące krola Nawarry czynił straszliwym, i sposobił go do owych wielkich przymiotow ktore z niego miały zrobić krola dobrego, wspaniałego przystępnego, i zdolnego do władania całą Europą, wprzod go ukształciwszy na bohatyra rozumnego, straszliwego i łaskawego w boiu. Jedność ktorą utrzymywał po między Francuzami i Niemcami zaciągnionemi pod swoie chorągwie, ktorych interes samey religii nie dostatecznie łączył; roztropny sposob wyciągnienia pomocy z Anglii, gdzie wszystko było w zamieszkach; sztuka ktorey użył na wzruszenie gnuśney powolności Niemieckich xiążąt, przeto że nie niemieli tyle co on geniusza rozpaczaiących łatwo o wybawieniu protestantow Francuzkich, i zwłoczących nadesłanie posiłkow

„ ktorych pochodu nadzieia łupu iuż więcey nieprzyspiesza„ ła, w kraiu spustoszonym, są „ naywybornieyszemi dziełami iego polityki. *Coligny* był człowiek nienaruszoney poczciwości. *Gwizusz* nosił larwę większey liczby cnot, ale niezmierna ambicya truła w nim wszystkie, Posiadał wszystkie pozyskuiące gminne serca i przymioty, *Coligny* bardziey w sobie samym zawarty większy miał „ szacunek u nieprzyiaciół i większe poważanie u swoich. Kochał „ porządek i oyczyznę i własną. „ Ambicya mogła zamysłow iego „ popierać, ale nigdy dla niego „ pierwszą do czynności pobudką nie była. Zarowno dobry „ Kalwin, iak dobry Francuz, „ dla zbytecznej furowości nigdy „ nie mogł nauki swoiey pogodzić, z obowiązkami poddanego. „ Z przymiotami rycerza łączył „ bolaziwą duszę. Gdyby nie „ był tak wielkim człowiekiem „ byłby fanatykiem : miał ducha „ apostolstwa i gorliwości„.

COLIGNY, (Franciszek Pan d'Andelot) *T. II. C. II. kar. 221.* Roku 1557. był na potyczce pod St Quentin z bratem swoim, ktorego męztwo dzieli, lubydway poymani zostali. D'*Andelot* znalazł sposob uyścia i w rok potym służył w oblężeniu miasta *Calais*. Wkrotce potym intrygi knowane na stronę Kalwinizmu przyprawiły go o u więzienie w Melunie. Zona zobowiązała go do słuchania Mszy na odzyskanie wolności, ten iednak postępek natchniony polityką, nie wstrzymał go od chwycenia się strony Protestantow podczas woien domowych. Wsławił się na potyczce pod Dreux R. 1562 a w rok potym bronił Aurelianu. Po wzięciu miasta tego nastąpił pokoy ktory tylko trwał do R 1567. następuiącego roku woiował w Brytanii, w Piktawie, wszędzie pokazał się rownie odważnym na wszelkie zamysły iako nie zmordowanym. Ostatni raz znaydował się na potyczce pod Zarnakiem 13. Marca R. 1569.

COLIGNY (Kasper de) trzeci tego imienia generał pułkownik piechoty i marszałek Francyi. *T. II. C. II. kar. 221.* We dwa roki po wygraney pod Avein, zabrał *Suoy* i Damvilliers, dobył Arras 1640. z marszałkiem de *Chaulnes* i z marszałkiem de la *Meilleraie* przegrał potyczkę w Marsee przeciwko hrabiemu Swesyoneńskiemu, R. 1641.

COLLET (Piotr) kapłan zgromadzenia Missyonarzow *T. II. C. II. kar. 223. III.* Pomiędzy innemi wydał: *Abregé du Dictionnaire des Cas, de conscience de Pontas Morenas* dał był *Abregé de Pontas* w 2. małych tom: in 8vo *Collet* poprawił to dzieło, zwiększył trzecią częścią i wydał w 2. T. in 4to Obwinia *Pontas* iż się sobie samemu sprzeciwia, lecz ogołem mowiąc, zbior krotki *Colleta*, iest pożyteczny i dobrze zrobiony. Dzieła iego pobożne, są gruntowne, ale im braknie ducha gorącości.

COLLETET, (Wilhelm) Patron radny ieden ze 40. akademii Francuzkiey *T. II. C. II. kar. 223.* Gdy mu kardynał *Richelieu* za sześć wierszy z Monologium komedyi *les Tuilleries* dał 600. frankow, powiedział *że ie tak pięknemi znayduie, iż bogactwa samego krola nie wystarczyłyby na opłacenie reszty*. Nie zrzekł się iednak praw Protektora i człowieka znaiącego się na tym co ceni, też same wiersze krytykował. Utrzymywał iż zamiast: *J'humecter de la bourbe de l'eau.* wilgocić się w kale wody, powinien był *Colletet* napisać *barboter dans la bourbe de l'eau*, pluszczeć się w kale wody. *Colletet* nie przypuszczał teykrytyki, a nie przestaiąc na tym, że wiersz swoy bronił w przytomności kardynała, za powrotem do siebie pisał w tey samey osnowie do *Richelieu*. Gdy kardynał kończył czytać ten list. kilku dworzan weszło z powinszowaniem pomyślności woysk krolewskich, mowiąc: iż nic oprzeć się nie może iego eminencyi. Mylicie się WCPanowie, odpowiedział z uśmiechem, bo nawet w Paryżu znayduię przeciwiącey mi się osoby. Pytano się natychmiast ktoby był tak zuchwałym. Oto *Colletet*, rzekł, bo naspierawszy się wczora ziemną o iedno słowo, dotąd ieszcze nie ustępuie mi wzdaniu, i napisał do mnie list obszerny na obronę swoią. Upor ten nie rozgniewał ministra ktory mu dalszey użyczał protekcyi. *Colletet* miał ieszcze i innych dobroczyńcow. Lecz ożenienie się z *Claudiną* służącą, połączone z innemi nie więcey zyskownieyszemi związkami, tudzież z stratami ktore podczas woien domowych poniosł oraz z rozrzutnym iego charakterem, przywiodło go do ostatniego ubostwa. Oprocz rymopism, zostawił inne ieszcze dzieła w prozie (iako to tłumaczenia romansu *Izmenyi Izmeniasza*) ale te oddawności weszły w szereg nieczytywanych xiąszek. Niektore rymy iego chociaż nie są naywybornieysze, dowodzą że miał dowcip obfitość i czasami maią w sobie dziwnie przyiemny obrot myśli.

COLLIN, DE VERMOND. (Jacek) *T. II. C II. kar. 225.* Członek akademii Krolewskiey malarskiey co do historyi, urodził się w Wersalu. Był synem chrzestnym i uczniem sławnego *Rigaud* ktory poznał iego talent. Odbył nauki we Włoszech, ztamtąd przywiozł wyborny gust rysunkow, ktorych sztuka zależy rowno na wystawianiu natury pod miłemi postaciami, iak na wyrażeniu iey z dokładną czystością i wdziękiem. W swoich nauczycielskich ćwiczeniach celował w przedstawianiu wzorow w poprawnym ich rysowaniu, słowem w zręcznym wykonywaniu wszystkich obowiązkow szkoły. Dzieła iego oddychaią łagodnością, cnotą, i przystoynością właściwą wewnętrznemu charakterowi. Do iego obrazow należy: *choroba Antyocha* Umarł w roku wieku 68.

COLOMBUS, (Krzysztof) *T. II. C. II. kar: 226.* Gdy z Jamaiki, ktorą odkrył powracał, zewsząd go otoczyła wściekła nawałność tak dalece, iż się z całą swą drużyną bliskim zatracenia widział. Otoczony wszystkiemi okropnościami śmierci, o iedney tylko rzeczy myślał, ieden mu tylko żal dopiekał; to iest iż owoc podroży iego, miał iuż zupełnie zaginąć dla ludzi. Wszedł do swego okrętowego pokoiku, pisał skwapliwie przy szumie nawałności i krzykach orszaku współtowarzyszow; na pargaminie dziennik żeglugi swoiey, obwinął go płotnem woskowanym, włożył potym w krążek wosku, i rzucił na morze w dobrze zabitey beczułce, pełen nadziei, że niebo zachowa skład tak drogi, i doprowadzi go iakim sposobem do znaiomości ludzkiey. Po dziś dzień trwa podanie w Hiszpanii, iż gdy *Colombus* przeszedł przez ulice w owey zamyślonej postawie, w ktorą go wprowadzać musiało, tak wielkie przedsięwzięcie tak wielkiego zamysłu, nayrozumnieysi ludzie, przytykali dłoń do srzodka czoła, i wstrząsali głowami, tym znakiem daiąc innym do zrozumienia, że *Colombus* mozg utracił. Sława ludzka bardzo rzadko czystą bywać zwykła. Chwała żeglarza Genueńskiego zezer-

nioną została niektoremi uczynkami przyganionemi od historykow. *Imo.* Obwiniaią go, iż przył wiarołomności przeciwko Kacykowi *Caonabo*, za powrotem swoim do wyspy St. Dominguo. Kacyk ten pomścił się obelgi poniesionych od Indyanow, wyrzynaiąc Hiszpanow zastawionych od *Kolumba*. Kacyk schwytany w pewney zasadzce, miał bydź prowadzony do Europy; lecz okręt na ktory go włożono wraz z piącią innemi, nieodbiwszy ieszcze od portu, nagle wszczętą burzą zgruchotany i zatopiony został. *2do.* Ze używał brytanow na pożarcie nieszczęśliwych Indyanow, ktore węchiem Europeyczykow od Indyanow rozpoznawać umiały. W reszcie może też te srogości popełniali żołnierze *Kolomba*, ktorzy byli zbiorem rozboynikow i awanturzystow Kastylii, bez wszelkiego w tym uczęstnictwa wodza, a może i bez naymnieyszey iego wiedzy. *Ferdynand* dał mu za herb srebrne i lazurowe morze, w ktorym stały trzy wyspy złote, a zamiast hełmu glob, czyli krąg ziemny.

COLONNE, (Idzi) *T. II. czę: II. kar: 231. III.* W traktacie swoim *De Regimine Principum*, wydanym w Rzymie, sztukę rządow porownywa z grą szachow. *Jan de Vignay*, pod *Filipem Walezyuszem* przetłum: to dzieło na Francuzkie; znayduie się w rękopiśmie po niektorych bibliotekach.

COMES, (Natalis) *T. II. czę: II. kar. 236.* Od *Skaligera* nazwany *Futtissimus*, wiele miał erudycyi, a wielu pisarzy czerniąc go, żywili się znacznie z zostałych po nim dzieł.

COMMINES, (Filip de) *T. II. czę: II. kar: 238.* Urodził się w Flandryi z familii szlachetney, pierwsze lata młodości przepędził przy *Karolu śmiałym*, xiążęciu Burgundyi. Od niego przeszedł do *Ludwika* XI. Nikt niewiedział dobrze pobudki, ktora skłoniła *Commines'a* do porzucenia domu Burgundzkiego, bo się nigdy z niey nie tłumaczył. Zapewne pobudka ta nie wielki mu czynić musiała zaszczyt, i możnaby ią przywłaszczyć roztropnie wielkim obietnicom i podchlebnym nadzieiom krolewskim. *Jakob Marchand*, (w opisaniu Flandryi, xiążce 1. p. 167.) mowi, iż słyszał od pewnego starca człowieka zacnie urodzonego, iż *Commines*, podczas młodości hrabi de *Charolois*, żył z nim bardzo podufale, iż hrabia przywiązany do *Commines'a*, przypuszczał go do wszystkich swoich rozrywek, iż raz powrociwszy z polowania, *Commines* znużony usiadłszy, posunął podufałość, czyli raczey brak uszanowania do tego stopnia, że młodemu P. swemu powiedział: *Karolu! ściągniy mi buty*; iż xiąże ściągnął ie w samey rzeczy śmieiąc się, ale że także śmieiąc się wziął z nich ieden i mocno nim uderzył w głowę *Commines'a*, ktory się stał pośmiewiskiem dworu Burgundzkiego, że gniew z tey obelgi chociaż zasłużoney, zniechęcił go przeciwko hrabiemu, ktorego stronę porzucił, skoro tylko znalazł przyiazną swoim chęciom okoliczność. Pan *Duclos* mowi o iego Pamiętnikach: "Zamiary zdrowe, rozsądek prosty i głęboki, ktorą panuie w „ dziele iego, sprawiedliwie mu „ nabyły wziętości, ktorą ma i „ ktorą zachowa na zawsze. Ci „ ktorzy z historyi szczegolnieyszą dla siebie czynią naukę, „ przyznaią, że tylko Pamiętniki, a nie historyą pisał. Pomimo błędow poprawionych przypiskami brzeżnemi w ostatniey „ edycyi, wymknęło mu się kilka innych. Smiało ie wytknę,

„ bo w tym powinność moia zachodzi. Ile razy myśl moia nie „ zgadzała się z iego, miałem w „ podeyrzeniu własne zdanie, i „ nie upierałem się przy nim, aż „ po naydokładnieyszym roztrząśnieniu. Błędy te nie są wielkiey wagi, ale błędy wielkich „ ludzi zawsze poprawiać można.„

COMMIRE, (Jan) Jezuita, wierszopis. *T. II. czę: II. kar: 239.* Chociaż rymy iego zazwyczay są raczey wdzięczne iak wysokie, ma iednak niektore Ody heroiczne, w ktorych przybiera ton szlachetny i podwyższony.

CONCINI, *albo* CONCINO, znany pod imieniem marszałka d'*Ancre*. *T. II. czę: II. kar. 242.* Zonę iego spalono iako czarownicę. Twierdzono powszechnie, iż pewien żyd Włoski, nazwany *Montalto* palił na ofiarę koguta białego u marszałkowy. Z tym wszystkim czarodziey ten nie mogł iey uleczyć z waporow: wapory te tak były gwałtowne, iż zamiast uznania się za czarownicę, sądziła się bydź zczarowaną. Kazała sprowadzić dwoch mnichow z Medyolanu, aby ią exoreyzowali. Pomimo tego iednak nastąpiono na nią prawem iako na czarownicę. Z dwoch donosicielow, ktorzy byli powodami processu marszałkowy d'*Ancre*, pierwszy zwał się *Courtin*, zaprzedany xiążęciu de *Luynes*, drugiego nazywano *Deslandes-Payen*, człowiek sprawiedliwy, ktory nie chciał przypuszczać wyroku śmierci. Pięciu sędziow nie bywało na sessyach, inni chcieli tylko wyrokować na bannicyą; lecz xiążę de *Luynes* tak gorliwie nacierał, iż większa część zgodziła się na stos. Ciągniono zatym marszałkową na karze od błota ku brzegowi rzeki, iako kobietę z podłego pospolstwa gminu. Tę iey tylko łaskę uczynioną, iż przed wrzuceniem ciała w ogień ucięto głowę. Wyroku dokonano 8. Lipca R. 1617. Nieszczęśliwey tey Włoszki iako iey męża nikt z dworskich nie bronił, ani użałował. Przecięż Pan *Anquetil* w dziele *Intrigue du Cabinet sous Henri* IV. *& Louis* XIII. mowi: iżby niesprawiedliwą była rzeczą marszałka d'*Ancre*, brać za takiego iakim go maluią niektorzy współcześni iemu historykowie. *Bassompierre* i marszałek d'*Estrées*, ktorzy go nierychło po śmierci sądzili, a tym samym z wielką bezstronnością twierdzą, że "*Concini* był grzeczny, dobrego rozsądku, serca szlachetnego, hoyny aż do rozrzutności, miły w „ obcowaniu i przystępny. Przed „ rozruchami wszczętemi lud go „ kochał, ktoremu dawał widowiska, uczty, igrzyska, gonitwy, i w nich zawsze celował, „ bo był pięknym kawalerem i „ zręcznym we wszystkich ćwiczeniach rycerskich. Grał wiele w karty, ale wspaniale i bez „ namiętności. Dowcip miał grzeczny, wesoły, miły i obrotny... Margrabia *Bonnivet*, Pan Flamandzki, gdy był iako woienny ienieć w twierdzy *Amiens*, ktorey *Concini* był rządcą, umyślił udać się za chorego, potym za umarłego, aby w reszcie wyniesiony za twierdzę mogł uciec. *Concini* rzekł mu: Bardzoby źle było gdybyś WPan umarł pod moią strażą; bo ponieważ Włochow we Francyi powszechnie mają za wielkich trucicielow, musiałbym WPana po śmierci kazać otworzyć. Żart ten, powiada *Siri*, wybornym był elixyrem dla chorego, ktory ozdrowienia nieodwłoczył na długo. Obcowanie marszałka d'*Ancre* było pełne dowcipnych powieści i wesołe, i wielkie iest podobieństwo do rzeczy, iż gdyby losu swego

niepołączył był z zuchwałą i nienasyconą *Galigai*, ktorey zdzierstwa dzielić musiał, byłby w swoim łożku umarł.

CONDAMINE, (Karol-Marya de la) kawaler S. Łazarza, towarzysz akademii Francuzkiey i akademii umieiętności w Paryżu, i towarzysz kilku akademii zagranicznych. *T. II. czę: II. kar: 243.* Zostawiwszy znakomite po sobie dzieła, umarł z operacyi czynioney na uleczenie ruptury. Na dwa dni przed śmiercią, napisał zabawny *Couplet* na przyczynę swey śmierci. Przeczytawszy ten *Couplet* nawiedzaiącemu go przyiacielowi, rzekł, *Musisz mnie W Pan samego zostawić, mam dwa listy pisać do Hiszpanii, może na przyszłą pocztę iuż czasu niebędzie.*

* CONDE, (Henryk II. de Bourbon, xiąże de) pierwszy xiąże z krwi krolewskiey, urodził się po śmierci oyca *Henryka* I. w St-Jean-d'Angeli R. 1588. z młodu bardzo był kochany od *Henryka* IV. ktory kazał go wychować w religii Katolickiey. Roku 1609. zaślubił *Karolinę de Montmorenci*, iakie związek ten miał następności wyłuszczemy w artykule: *Montmorenci*, (*Karolina de.*) To zaślubienie poroźniło xiążęcia de *Conde* z krolem, ktory się namiętnie w młodey xiężnie rozkochał. Pod regencyą *Maryi de Medicis*, raz dobrze, drugi raz źle żył z dworem, ile że dwor pod ow czas był stekiem intryg i kabał. Wsadzono go do Bastylii R. 1616. w Wrześniu, i nie dano wolności aż R. 1619. Nowe niechęci przymusiły go do porzucenia dworu R. 1625. W R. 1623. dowodził woysko w hrabstwie Burgundyi, nie poszczęściło mu się w oblężeniu Doli. Lepiey poszły zamysły iego w Rousillon, gdzie wziął zamek de Salses R. 1639. i miasto Elne Roku 1642. Po śmierci *Ludwika* XIII. był postanowiony głową rady, i ministrem stanu pod Regentką. Pożytecznie służył krajowi na ważnych urzędach, umarł w Paryżu 29. Grudnia R. 1646. To mu naywiększy przynosi zaszczyt, że był oycem *Wielkiego Kondeusza*.

* CONDE, (Henryk Juliusz de Bourbon, xiąże de) syn *W. Kondeusza*, rodził się R. 1643. umarł R. 1709. był to xiąże bardzo oświecony, lubił ludzi dowcipnych, iakoż i sam wiele miał dowcipu. (*Patrz* w tym dopełnieniu Cretin.) Wsławił się w rożnych okolicznościach pod znakomitym swym oycem, a nadewszystko R. 1672. przechodząc Rhen, i R. 1674. na potyczce pod Senef.

* CONDILLAC, (Stefan Bonnot de) z akademii Francuzkiey i Berlińskiey, opat w Mureaux, nauczyciel infanta D. *Ferdynanda* xiążęcia Parmy, rodził się w Grenoblu R. 17**. umarł na zgniłą gorączkę w swoiey włości w Flux niedaleko Beaujanci 2. Sierpnia R. 1780. Zdanie wielkie, rozsądek niezawodny, metafizyka czysta i głęboka, literatura rownie wyborna iak rozciągła, charakter stały, obyczaie poważne bez surowości, ton trochę zapełniony sentencyami, większa łatwość w pisaniu niż mowieniu, składaią celnieysze zarysy portretu X. *Condillac*. Jego Uwagi nad *Początkami wiadomości ludzkich*, Traktat o *Sensacyach*, drugi Traktat o *Systematach* czyli *Układach*, zebrano we trzy Tomy in 12mo. pod tytułem: *Oeuvres de M. l'abbé de Condillac*. Dzieła te są wyborne, pełne wyobrażeń dokładnych, oświecaiących i nowych, pisane iaśnie, rozważane głęboko, w nich zaś ton filozoficzny zdaie się

ięzykiem naturalnym autora. Jego *Cours d' Etude*, w 16. Tom. in 12mo. R. 1776. ułożony dla nauki zacnego ucznia, na też same pochwały zasługuie; lecz w części historyczney, poniekąd bardzo dobrze zrobioney i pełney zamiarow nowych, często schodzi na ogniu i większey żywości styl. Xiążka ta oddychaiąca nayszczerszą ludzkością i nayżywszą chęcią ukształcenia monarchow na dobroczynnych, i przychylenia ludziom szczęścia, pozbawiona iest owego dotkliwego i przenikaiącego tonu, ktorego używał *Fenelon* zmierzaiąc do podobnego celu. Mamy iescze od niego: *Le commerce & le Gouvernement, considerés rélativement l'un à l'autre*, in 12mo. To dzieło okrzyknęli Anti-Ekonomiści, chociaż zawiera w sobie dobre postrzeżenia. Żądano iednak, aby się był nierozpościerał z pewnemi systematami handlu zbożowego, żeby maxymy swoie nieprzybierał w postawę tak głęboką i tak usuniona od zmysłow, tudzież, żeby w materyach tyczących wszystkich ludzi, użył był sposobu pisania zrozumiałego każdemu. W niektorych dziełach xiędza de *Condillac* postrzeżono, że wielkie miał mniemanie o swoich talentach, nie znał się do powinności ukrywania tego. Człowiek umieiący tak dokładnie rozbierać i liczyć wyobrażenia, musiał wiedzieć doskonale iak wiele ma myśli nowych, a wiadomość mogła wymowić iego miłość własną. Naganiano mu ieszcze, że w swym Traktacie o *Sensacyach*, ustanowił maxymy, z ktorych materyaliści smutne powyciągali wnioski; że w swym *Cours d' Etudes*, kilka wyiątkow z *Boileau* osądził iak nie biegły konesor, jego poezyą wolną nieregularną i śmiałą, podciągaiąc pod kompas geometryczny.

CONFUCIUS, *czyli* Congfutzee, *czyli* Konfucyusz. *Tom IV. czę: II. kar: 78.* Do iego maxym należą następuiące: Rozum iest źwierciadło ktoreśmy odebrali z nieba, ieżli się zaciera, trzeba go otrzeć.... Chcąc ludzi poprawiać, należy zacząć od poprawy własney... Niechciałbyś aby kto inny o twey myśli wiedział i niepowiaday iey. Niechciałbyś aby wiedziano do czego cię chęć bierze, nie czyńże tego... Mędrzec lęka się pogodnego nieba, w nawałnościach deptałby po wałach i wichrach... Jeżli cię bierze chęć do knowania wielkiego zamysłu, napisz go na prochu, aby za naymnieyszą zgryzotą zatrzeć go do szczętu... Bogacz pewien pokazywał iednemu mędrcowi swoie kleynoty. Dziękuię ci za te kleynoty, rzecze mędrzec, ktore mi daiesz... Oh! nie, ia ci ich nie daię, odpowiedział bogacz... Przepraszam daiesz mi ie, odrzucił mędrzeć, daiesz mi ie; bo i ty ie widzisz i ia, a zatym posiadamy ie rowno.

* CONRADIN, krol Sycylii, xiąże Szwabski i Frankoński, urodził się 25. Marca R. 1252. Został ścięty z rozkazu *Karola* z Francyi krola Sycylińskiego. Kat, ktory mu uciął głowę, zginął sam zaraz, iak powiadaią z ręki innego kata, aby (słowa są *Brantome*,) nie mogł się chełpić, że tak szlachetną krew przetoczył... Niektorzy historycy utrzymuią, że to *Klemens* papież IV. pod ow czas zmarły, radził *Karolowi*, aby się *Conradina* pozbył, i te do niego miał napisać słowa: *Conradi vita, Caroli mors*: *Caroli vita Conradi mors.* Ale wieść ta bardzo iest fałszywa, a chociaż się wszyscy dorozumiewaią, że dom Szwabski wielkim ku sobie zarazil wstrętem poprzednikow *Klemensa*, nie można tego żadnemi

poprzeć dowodami, aby papież ten tak surowych obyczaiow, miał aż do radzenia śmierci *Conradina* posuwać swą nienawiść. Ten iednak odgłos gminu, mniał tamtych czasow wiarę, siebie znaleść, gdyż po dziś dzień ieszcze na nadgrobku iego czytać się daią wiersze Łacińskie następuiącego znaczenia. " Niestety! „ przepowiedzenie ludu aż nad- „ to rzeczywisty otrzymało skutek: *Bo w rejzcie życia Karola stało się twoią śmiercią* Niech „ zamilkną prawa, niech wszy- „ stek porządek przewroconym „ zostanie, kiedy krol taką prze- „ moc wywiera nad drugim krolem. „ Patrz w tym dopełnieniu artykuł *Klemens* IV. gdzie innemi wywodami stwierdzamy, że ta potwarz niewinnie na *Klemensa* włożona.

CONRART, (Walentyn) konsyliarz i sekretarz krola Francuzkiego. *T. II. czę: II. kar: 240. Conrart* maiątkiem swoim zarządzał bez skąpstwa i bez rozrzutności. Charakteru był szlachetnego, bardzo czuły na przyiaźń, a skoro tylko raz kto iego przyiaźń zaskarbił, został iey dziedzicem na zawsze; w tey mierze nic mu nie można było zarzucać procz zbytniey ufalności ofiarania i wymawianja swych przyiaciol. Mało kto posiadał tak iak on przyiaźń i zaufanie wszystkich tak dam iako i mężczyzn wszelkich stanow krolestwa. W naywiększych interessach iego zasięgano rady, a ponieważ świat znał naydoskonaley, w iego oświeceniu miano pewne na wszystkie okoliczności środki. Nieskażenie dotrzymywał obcych sekretow i swoich, nikt go iednak o chytrą skrytość posądzać nie mogł, i do roztropności swoiey nic nie przymieszywał oszczerstwa. Obwiniano go tylko o trochę uporu.

CONSTANTIN, (Robert) *T. II. czę: II. kar: 248. Jozef Scaliger*, syn *Juliusza Scaligera* u ktorego został *Robert*, zazdrosząc mu zaufania ktorym go oyciec zaszczycał, powziął nienawiść strasliwą ku iego osobie, Zapamiętale go czernił. Nazywał go fałszerzem, bezwstydnikiem, ostem względem rozumienia, dochodzenia myśli starożytnych autorow. Lecz potwarze te samemu ich rozsiewaczowi nie zaś *Robertowi* szkodziły.

* CONTANT, (Piotr) urodził się w Ivri-sur-Seine Roku 1698. umarł w Paryżu R. 1777. był uczniem *Watteau* co do rysunkow, a *Dulina* co do architektury. Domy Pana *Crozat* de *Thiers*, tudzież Pana *Crozat* de *Tugni*, Staynie de *Bissy*, gdzie naypierwey praktykował owych sklepień cegielnych tak śmiałych; Kościoł de Panthemont, kościoł de Conde w Flandryi, kościoł S. *Vaast* w Arras, S. *Magdaleny* w Paryżu, *Amphiteatr* S. *Klodoalda*, od niego lub za iego abrysem stawiane były. Zostawił T. 1. in fol. sztychowany swoich postępkow architektonicznych. Pan *Dulin*, ktory zaślubił iego corkę iedynaczkę, utrzymuie stawę teścia.

* COOK, (Jakob) urodził się w okolicach Newkastlu w Anglii R. 1725. z rodzicow podłego stanu, zaczął był służyć w kopalniach węgielnych; lecz w 18. Roku terminuiąc u kupca tym gatunkiem kopalnin handluiącym, nauczył się pierwszych początkow żeglugi na okrętach przenoszących wzmiankowany towar. Z węglarni przeszedł na okręty krolewskie, a z stopnia podwyższaiąc się na stopień, doszedł stopnia kapitana aktualnego bez kompanii. Na pierwszą w około świata podroż wybrał się z Panami *Bank* i *Solan-*

der, 30. Lipca R. 1768. Wrocił się w Lipcu R. 1771. po skończonym krążeniu, ktore mu nastręczyło bardzo drogie postrzeżenia. Wybrał się powtornie w Czerwcu R. 1772. z Panami *Forster*, ktorzy uczęstnikowali w iego pracach, i zebrali swoie uwagi nad geografią, historyą naturalną i filozofią moralną. Przedarł się aż do 17. stopnia szerokości południowey, gdzie był zatrzymany lodami i nie mogł posunąć się daley na morzu, ktore oczom iego nic więcey procz nowych niebespieczeństw i nieprzełamanych zawad nieprzedstawiało. Wrociwszy do Europy 20. Lipca R. 1775. w Rok potym ieszcze wyiechał w ostatnią podroż. Zdwoiwszy ziemię Diemenu, i nową Zeelandyą, przybył w miesiącu Sierpniu R. 1777. na wyspę Taiti, gdzie się był zastanowił w powtorney swoiey podroży. Odiechał w miesiącu Grudniu, a w Marcu następuiącym przybił do brzegow Amerykańskich głębiey w południe Kamtschathki. Daleko posunął drogę swoią z strony cieśniny oddzielaiący Azyą od Ameryki, ale gory lodowate przymusiły go do skierowania iey w inną stronę. Poczyniwszy rożne odkrycia, wysiadł na ląd wybrzeża Cara-ca-Cossa na wyspie Owhyhe, i tam zabity został od wyspiarzy, ktorzy go z razu mile przyięli. Smierć iego była nienadgrodzoną stratą. Z talentami professyi swoiey łączył wszystkie przymioty człowieka miłym i szacownym czyniące. Przyiaciel pewien profil go w młodych latach, aby mu corkę trzymał do chrztu, przysiął na to i obiecał, że za czasem poymię swą chrześnią za żonę. Gatunek życia ktory przedsięwziął, nie przeszkodził mu w dotrzymaniu słowa; dał rękę tey panience, skoro tylko doszła lat piętnastu. Gdy się wybierał w podroż, mowił do swych przyiaciol: Wiosna życia moiego była pełna nawałności; Lato iest trudne, ale zostawiam w oyczyźnie grunt radości i szczęścia, ktory przyozdabiać będzie moią Jesień. Zaden Marynarz nie znał lepiey sztuki zachowania, wciągu podroży swoich, okrętu w dobrym stanie i ekwipażu morskiego przy zdrowiu. Wiadomo, iż w drugiey swoiey żegludze więcey iak trzy lata trwaiącey, podczas ktorey obiegł wszystkie klimata 52. gradusu szerokości połnocney, i 71. szerokości południowey, iednego tylko utracił człowieka z 118. ktorych miał na okręcie. Przetłumaczono na ięzyk Franc: iego. *Voyage dans l'Hémisphère Austral & autour du monde*, w 5. Tmia 4to. R. 1779. Dzieło bardzo szacowne dla żeglarzow.

CORBIERE, (Piotr de) zakonnik reguły S. *Franciszka* obrany R. 1328. anti-papą pod imieniem *Mikołaia* V. *T. II. czę: II. kar: 252.* Większa część Annalistow przywiązanych do *Jana* XXII. o *Piotrze de Corbiere*, mowi iako o hipokrycie i wylanym na rozpusty. Pisarze rozsądnieysi wystawiaią nam go, iako człowieka poczciwego, obdarzonego wszystkiemi cnotami. Pierwsi twierdzą, iż niewiasta ktorą był poiął w małżeństwo przed wstąpieniem do Franciszkanow, i ktora ieszcze pod ow czas żyła, wszczęła proces z nowym papieżem małżonkiem swoim, ktorego iak mowią biskup *Rieti* wyrokował na powrocenie do niey. Ale to iestna scena, ktorą nastroiono umyślnie, aby go podać w pośmiewisko. *Jana* XXII. bawiło to niezmiernie, i tym chciał uśmieszyć wszystkich monarchow Chrześciańskich, bo im rozesłał wyrok biskupa *Rieti*. *Matthourga* bardzo obchodzi ten postępek pa-

pięzki, na ktory się zapatruie, iako na niegodny naywyższego biskupa. " W samey rzeczy, mo-„ wi on, ktoż niewiérzi, iż sta-„ ruszka sześćdziesiąt letnia, kto-„ ra niemowiła, ani nic nie czy-„ niła na odzyskanie mniemanego „ swego męża, przez przeciąg „ lat 40. ktore był Franciszka-„ nem, xiędzem i penitencya-„ rzem Apostolskim, a ktora się „ namyśla czynić o niego pra-„ wnie, skoro tylko ogłoszony zo-„ stanie papieżem w wieku 70. lat, „ musiała bydź nasadzona na wy-„ rządzenie tey zabawney sztuki.„ Pomimo wszystkich cnot *Piotra* de *Corbiere*. *Mainbourg* gani go sprawiedliwie, że przyiął papieztwo. " Niechże teraz kto zadufa „ owym wszystkim powierzcho-„ wnościom zakonności, umar-„ twienia i pobożności. „ Z tym wszystkim nie zbywa na cnotach opierających się przyłudom ambicyi, ale cnota *Piotra* de *Corbiere* nie była tego gatunku.

CORELLI, muzykant Włoski. *T. II. czę: II. kar: 256.* Powiadano, że człowiek ten biegły, chociaż Włoch, nie pogardzał muzyką Francuzką, i że gdy go kardynał d' *Estrées* wychwalał z Sonat, odpowiedział skromnie: *Bom się ich uczył od Lullego*, to bydź może. Ale i to prawda, iż w inney okoliczności sławnemu *Handel*, ktory nu dał dwie sztuki bardzo trudne do grania, rzekł: *Kochany Sasie, muzyka ta iest w stylu Francuzkim, a ia się na nim bynaymniey nie znam.*

CORNEILLE, (Piotr) *T. I. czę: II. kar: 259. I.* Prawda iest, mowi *Voltaire*, iż *Poliukt* ani litości nie wzbudza; lecz w roli iego są bardzo piękne kawałki, i do rozrządzenia podobney osnowy tak w sobie samey trudney, wielkiego potrzeba było geniuszu. Nie będziemy mowić bynaymniey o ostateczney piękności roli *Sewera*, o doli rozrzewniaiącey *Pauliny*, o przedziwney scenie z *Sewerem* w IV. akcie. Piękności te zagładzaią zupełnie wszystkie tey sztuki wady, i zaręczaią iey pomyślność i wziętość wieczystą. Po *Poliuktcie* następuie *Pompeusz*, w tey sztuce korzystał autor z *Lukana*, iako w *Medei* naśladował *Senekę*, ale w mieyscach tych gdzie ich kopiuie, zdaie się oryginalnym. Pełen *Farsalii*, pompę całą poematu tego, i śmiałość zupełną myśli rożtoczył po swym dziele; okazałość ta, rownie w wierszopisu Francuzkim iako i w Łacińskim, czasem idzie aż do nadętości. Pomimo tego iednak *Pompeusz* iest dziełem iedynego rodzaiu, i do wykonania iego, sam tylko *Corneillego* geniusz był zdatny. Utyskuią niektorzy, że poniżył wielkość Rzymską w miłości *Cesara* ku *Kleopatrze*, w miłości godney śmiechu i śmiesznie opisaney. Jeźli tylko wyłączemy niektore sceny *Chimeny* w *Cidzie*, i pewne kawałki *Poliuhta*, *Corneille*, nigdy tak iakby się należało, nie malował tey namiętności. Poeta ten dał wzor dobrych tragedyi, wzor zaś komedyi podał w sztuce komiczney *le Menteur*, graney R. 1642. Komedya *Corneillego* chociaż niezewszystkim doskonała, miała długo znakomity szacunek i większy od wszystkich sztuk współczesnych iemu pisarzy. Scena 3cia aktu V. iest pełna mocy i szlachetności, widać w niey tęż samę rękę, ktora malowała starego *Horacyusza* i D. *Diegue*. *La Suite du Menteur*, grana R. 1643. rownie naśladowana z Hiszpańskiego, z początku nie miała wzięstości; ale potym szczęśliwszy los zyskała. Intryga drugiey tey sztuki iest nierownie interessownieysza niżeli

pierwszey; i autor nadaiąc nielako duszę charakterowi *Philisa*, usiłuiąc nieco lepiey piękne zdania i żarciki wprowadzać, nakoniec odrzucaiąc niektore złe subtelności, uczynił z niey naymilszą iaką kiedy widzieć na teatrze można było sztukę. *Teodora* Panna i Męczenniczka, grana R. 1645. służyła tylko do pokazania że geniusz naywyższy może czasami nayniżey upadać. Rymowanie iey iest takie iakie znayduiemy w naylepszych sztukach *Corneilliego*, czasami mocne, czasami słabe; zawsze iednakową widać nierowność stylu, ieden tok sposobow mowienia, ieden zawsze obrot intrygi. Lecz ponieważ pryncypalną akcyą iest wydanie Heroiny na nierząd, sztuka ta musiała obrusyć parter delikatny. Znayduiemy w niey wiersze wystawiaiące naypodlevsze obrazy. Grożą *Teodorze* wydaniem iey na zhańbienie, ona odpowiada, iż gdyby ią przyprowadzono do tey ostateczności:

On la verroit offrir, d'une ame résolue
A l'epoux sans macule une épouse impollue.

to iest:

" Widzianoby, że czysta Dzie-„ wica, rozmyślną duszą, mał-„ żonkowi bez skazy daie nieznie-„ waną Oblubienicę.„

Fontenelle, ktoremu dnia pewnego czytano wzmiankowane wiersze, nie wymieniaiąc autora, zawołał: *Ktoryż to Ronsard mogł tak pisać? Oto twoy rony wielki Corneille*, odpowiedziano mu. Po tey mniey przystoyney sztuce następiła tragedya, ktorey osnowa tak była wielka i tak okropna, iak osnowa *Teodory* dziwaczna i śmieszna, to iest *Rodogony*. Ziawił się potym *Heraklius*, publicum uznało tę sztukę godną wytwornych dzieł ktore ią poprzedziły. Grunt iey iest szlachetny, teatralny, pełen tkliwości przywięzuiącey. Tragedya ta, iest tak obciążona pośrzedniemi wypadkami, iż pierwsza reprezentacya iest raczey pracą niż zabawą; ale intryga wzbudzaiąc ciekawość, zatrudnia umysł spektatorow, ktorych miłość własną to cieszy niezmiernie, iż ią prawie sami przez się odkrywaią. *Boileau* nazywał ią logogryphem. Wyznać potrzeba, iż w tym Enigmacie znayduią się bardzo piękne kawałki, a chociaż dykcya nie iest ani dosyć czysta, ani dosyć gładka, da się czytać z uciechą. D. *Sancke d'Arragon*, *Andromede*, *Nicomede*, *Perthurite*, oboiętnych doznały losow; ostatnia ieden tylko raz grana była. To iednak nie mogło *Corneilla* odrazić od teatru. Idąc za powodem poetycznego geniuszu swego, i ustępuiąc naleganiom Pana *Foucquet*, wydał znowu Roku 1659. *Oedipe*. Sztuka ta udała się i zjednała mu nowe dobrodzieystwa krolewskie. Przypisał ią listem w wierszach Panu *Foucquet*, iak niegdyś *Cinnę* poświęcił imieniu *Montauruna* podskarbiego Francuzkiego, ktory mu dał 1000. pistolow. Od owego czasu korzystne dedykacye nazywano: *Epitres à la Montauron*. Imię *Foucqueta* nie prześle potomności tragedyi *Oedipa*, gdzie autor bardziey się trudni rozprawą, niż natchnieniem słuchacza patetycznością, takiey a takiey osnowy, takiego a takiego poety (*Sophocleusa*). Geniusz iego okazałey się wydał w *Sertorius*... *Othon* grany R. 1664. nic nie ma dobrze przywięzuiącego. Z tym wszystkim sztuka ta poszła szczęśliwie przez wzgląd

na piękność pierwszych scen, i niektorych szczęśliwych naśladowań *Tacita*. *Corneille* usiłował malować zepsucie dworu cesarzow, tym samym pędzlem ktorym wyobraził cnoty Rzeczy-Pospolitey. Lecz farby iego daleko się usuwają od owey mocy i żywości, ktorą oddychają pierwsze sztuki. Marszałek de *Grammont* z okoliczności przyklaskow, ktore zyskała ta tragedya, powiedział, że *Corneille* powinienby bydź brewiarzem krolow; a *Louvois* dodał, iż do dobrego iey osadzenia potrzebaby parteru złożonego z ministrow stanu. *Corneille* zachęcony temi pochwałami, dał teatrowi nowe sztuki, ale wszystkie nie godne imienia iego.

* CORNEILLE, (Tomasz) brat wielkiego *Corneillego*. Tragedya iego pod tytułem: *Ariane* dotąd się utrzymuie w liczbie sztuk grywanych często. Niewiasta wszystko co tylko można czyniąca dla *Thezeusza*, wybawiająca go z naywiększego niebespieczeństwa, poświęcaiąca się zupełnie dla niego, pewna wzaiemney miłości, i godna iey ze wszech miar; zdradzona od siostry własney i porzucona od kochanka, iest naydotkliwszą osnową starożytności, ale też w tey sztuce sama tylko *Ariana* celuie, reszta tragedyi iest bardzo słaba. Znayduią się w niey iednak kawałki bardzo naturalne i tkliwe, a niektore nawet zupełne do przepisow sztuki stosowne. " Można u-„ważać, mowi *Voltaire*, że w „niey mniey się znayduie błę-„dow przeciwko grammatyce, i „mniey ciemności iak w osta-„tnich sztukach *Piotra Corneil-„lego*. Młodszy nie miał mocy i „głębokości geniusza starszego „brata; ale rodowitym iezykiem „mowił czyściey chociaż niedo-„sadniey. „ Osnowa tragedyi *Comte d'Essex*, reprezentowaney R. 1678. nie iest tak szczęśliwie wywiniona iak osnowa *Ariany*. Sama sztuka w sobie iest mierna, tak względem intrygi iak względem stylu; przecież znayduie się w niey cokolwiek interessu, niektore wiersze szczęśliwe, i długo była grywana na tym samym teatrze co *Cinna* i *Andromach*. Aktorowie a nadewszystko aktorowie prowincyalni, lubili grać rolę hrabiego d'*Essex*, aby się pokazali w podwiązce haftowaney pod kolanami, i w szerokiey niebieskiey wstędze w poprzek zawieszoney. Hrabia d'*Essex* wystawiony w charakterze bohatyra pierwszego szeregu prześladowany zawiścią, wznieca ku sobie znakomite czucie. Gdy się człowiek czuie dotkniętym, lzy czasami roni, nie wnika w to, czyli autor nie odmienia istoty dzieła i charakterow, co się przytrafiło *Tomaszowi Corneille*; czy styl zawsze iest czysty i gładki, czyli w nim namiętności mowią właściwym sobie iezykiem. Taki właśnie los spotkał *Comte d'Essex*; dola iego dotkliwa wciągnęła wszystkich w poruszenie, nie dano uwagi, ani na rozmowy osob nie zawsze szlachetne, ani na przystoyność częstokroć w nich obrażoną. (Zobacz BOURSAULT *w tym Dopełnieniu.*)

CORNETO, (Adrian CASTELLERI) kardynał. *T. II. część II. kar: 265.* *Pierius Valerianus*, ktory pisał R. 1534. twierdzi, że powszechnie mniemano, iż go własny służący chcący korzystać z pistolow, ktore sobie Pan iego zaszył w kaftan, zabił.

CORROZET, (Idzi) xięgarz i autor. *T. II. część II. kar: 267.* Wziął sobie był za hasło słowa zmierzaiące do syllab iego imienia. Hasło to wyrażała ręka trzymaiąca serce, wśrzod ktorego była roża rozwinięta z temi słowami: IN CORDE PRUDENTIS REVIRESCIT SAPIENTIA. Jego *Parnas wierszopisow Francuzkich*, iest zbior, w ktorym umieścił autorow naynikczemnieyszych.

COSMUS I, wielki xiąże Toskański. *T. II. część II. kar: 270.* Chciał wziąć na siebie tytuł krola, ci ktorzy mowią, iż mu go brać niedozwolił *Pius* IV. mylą się. Papież ten zupełnie przywiązany do *Kosmusa*, i chętnie przyznaiący się do domu iego, byłby mu nieubliżył tego zaszczytu, gdyby się wszyscy xiążęta Włoscy nie opierali. Miał syna *Franciszka Maryą*, ktory zmarł R. 1587. był oycem *Maryi* de *Medicis*, żony *Henryka Wielkiego* i *Ferdynanda* I. ktora umarła R. 1608.

COSMUS III, syn i następca *Ferdynanda* II. xiążęcia Toskańskiego. *T. II. część II. karta 270. III. Jan Gaston* syn i następca iego, umarł R. 1737. bez potomny. Krolowa Hiszpańska, *Elżbieta Farnese*, miała prawo do tego wielkiego xięztwa, ile należąca do potomstwa *Kosmusa* II. tegoż samego roku ustąpiła go Francyi za krolestwo obydwoch Sycylii, ktore dano iey synowi Don *Carlos*. Francya zamieniła Toskanią za Lotaryngią. Teraz posiada go *Piotr Leopold Jozef* arcy-xiąże Austryacki.

COTTON, (Piotr) Jezuita. *T. II. część II. kar: 279.* Zawsze się pokazywał gorliwym o zgromadzenie Towarzystwa Jezusowego. Wspoł-bracia iego, po swoim przywołaniu do Francyi, nie łatwo mogli osiadać pierwsze mieysce swoie w niektorych miastach. " Nadewszystko miasto Poitiers „ zuakomite czyniło trudności. „ Xiądz *Cotton* chciał dać do zro-„zumienia krolowi, że wszyst-„kie te opory są dziełem *Sul-„lego* rządcy Piktawii. Gdy *Hen-„ryk* fałszywą mienił to bydź „potwarzą, i Jezuitę o zbyte-„czną łatwowierność strofował: „ Niech mnie Bog zachowa, „ rzekł *Cotton*, abym źle miał „ mowić o tych, ktorym W. K. „ M. użyczasz swego zaufania! „ Ale w resźcie, nie trudno mi „ się z tey powieści usprawiedli-„wić, dowiodę tego listami Pa-„na *Sulli*. Widziałem ie, i po-„każę ie W. K. M. Monarcha „ wziął go za słowo, a *Cotton* „ nazaiutrz powiedział krolowi, „ że listy owe przez omyłkę spa-„lono.„ (*Cours d'Histoire de Condillac Tom. 13. p. 505.*) Powiadaią, iż spytany dnia pewnego od *Henryka* IV: Czyliby wyiawił spowiedź człowieka zamyślaiącego mnie zabić? ... *Nie*, odpowiedział, *ulebym stanął wśrzodku pomiędzy nim, a W. K. M.* Kiedy Jezuita *Santarelli* podał do druku pewne dzieło, gdzie stwierdzał moc Papieży nad krolami. X. *Cotton* pod ow czas prowincyał, był wezwany do parlamentu 13. Maia R. 1626. aby dał sprawę z zdań swoich wspoł-braci. Pytano go się ieźli utrzymuie, że oyciec święty może wykluczać i wydziedziczać krola Francuzkiego: *Ah!* odpowiedział, *Sr ol Francuzki iest starszym synem kościoła, i nigdy nie takiego nie zrobił, coby popiąża niewolić miało do tak gwałtownych krokow.* Jezuita ten miał w sobie cnoty, gorliwość, i co pod ow czas nazywano wymową. Obcowanie iego bardzo mile było *Henrykowi* IV. Nie po-

trzeba o nim sądzić ani z dzieła *Anti-Cotton*, ani z przesadnych pochwał, któremi go obsypali Jezuici.

* COUCY, (Radulf) sławny wojownik, z familii znakomitey z siebie sławey i z powinowactwa, służył woyskowo pod *Filipem Augustem* R. 1181. na woynie przeciwko *Filipowi* z *Alzacyi* brabiemu Flandryi. Towarzyszył temu xiążęciu do Palestyny, i w tey wyprawie dał znakomite dowody swoiey dzielności, zabito go w oblężeniu Akry R. 1191. O nim przytaczają następniącą powieść historyczną czyli raczey romansową, o ktorey namienia *Fauchet* w dziele: *Anciens Poetes Francois*, tudzież *la Croix du Maine* w swey bibliotece. *Radulf* de *Coucy* zokochał się namiętnie w Pani de *Fayel*, czyli de *Fayel*, dla ktorey pisał wiele złych wierszy. Widząc się rannym śmiertelnie, rozkazał koniuszemu swemu, aby serce iego zaniosł kochance wraz z listem tkliwie napisanym i przyłączonym do tego smatnego podarunku. Koniuszy chciał wiernie wykonać rozkaz, ale gdy się zbliżał do zamku wspomnioney damy, napotkał iey męża, ktory go przyniewolił do oddania całkowitego poselstwa. *Fayel* odziedziczywszy serce swoiego rywala, kazał go dać żonie w siekance. Ta z zbyteecznego żalu i rozpaczy, że taki wzięła pokarm, odtąd żadnego iuż brać niechciała, i głodem się zamorzyła. *Duschesne* nie czyni żadney wzmianki o tym przypadku w swoiey historyi *Domu de Coucy*. PP. d'*Arnaud* i du *Belloy* usiłowali scenę tę straszliwą i niemiłą przystosować do teatru

Enguerrand de Coucy, trzeci tego imienia, syn iego, człowiek wyniosły, zwykł był mawiać w przystępach dumy: *Wstąpię na Tron*. Złączył się z *Henrykiem* III. krolem Angielskim, pod regencyą krolowey *Blanchy*, ktora mu darowała winę, przymuszwszy powrocić w obręby powinności. *Enguerrand* IV. tego imienia, wnuk *Radulfa* tak był zatopiony w polowaniu, iż R. 1256. 3. młodzianow szlachetnego w Flamandyi urodzenia, wywieszać kazał za to, że w dobrach iego lowy sprawowali. S. *Ludwik* rozgniewany tym postępkiem chciał go poddać pod karę wetu, lecz go darował życiem na usilne wstawienie się krewnych, i skazowszy go na kary pieniężne. Umarł R. 1350. bezdzietni. Dobra iego przeszły do *Enguerranda* i do *Jana* de *Gvines*, siostrzeńcow, synow *Aliny* de *Coucy* hrabiny de *Gvines*... Z tego drugiego domu Panow de *Coucy*, był *Enguerrand* VII. syn *Enguerranda* VII. i *Katarzyny* z *Austryi*, ktory znakomite oddał usługi *Karolowi* V. i *Karolowi* VI. *Karol* V. ofiarował mu szpadę hetmańską czyli konnetablę, po śmierci Pana du *Guesclin*; ale iey niechciał przyiąć mowiąc, że *Clisson godniyszy iest iego zaszczytu niż on*. Na prożbę *Filipa świątego* xiążęcia Burgundyi, hrabiemu de *Nevers*, synowi tego xiążęcia, towarzyszył w wyprawie przeciwko niewiernych. Podroż ta krzyżaczka miała taki los, iakiego doświadczyły wszystkie zapuszczaiąc się w te dalekie kraie. Woysko Chrześciańskie zbite było pod Nicopolis R. 1396. a nieszczęśliwy i zacny *Enguerrand* umarł ranny w Burse 16. Lutego następuiącego Roku. Na tym bohatyrze zgasł Dom de *Coucy*, gdyż z dwoch żon, to iest: pierwszey corki *Edwarda* III. krola Angielskiego, z drugiey *Izabelli* z *Lotaryngii*, dwie tylko zostawił corki.

* COURAYER, (Piotr-Franciszek le) urodził się w Rotomagu R. 1681. Wstąpiwszy do zakonu kanonikow Regularnych S. Augustyna, iaśniał w nim dowcipem i umieiętnością, został potym bibliotekarzem S. *Genewefy* w Paryżu. Sprzeciwił się bulli *Unigenitus*, i ztąd wziął pochop do roztrząsania władzy naywyższego biskupa, tudzież praw iakie maią głowni pasterze do rozsądzenia nauki. Wplątał się w mniemania przeciwne mniemaniom kościoła, i rzucał niemi w rozmowach. Wreszcie obiawił się z niemi publicznie, w dziele *Dissertation sur la validité des ordinations Anglicanes*, w Bruxelli R. 1723. 2. Tom. in 12mo. Po wyiściu dzieła tego, wielu uczonych przestraszyło się, i zaczęli zbiiać zdania iego. Dziennikarze de *Trevoux*, D. *Gervaise*, Jezuita *Hardouin*, Dominikan le *Quien*, weszli w spory, i mocno następowali na nowy układ nauki. Bibliotekarz S. *Genewefy*, nie uznał błędow swoich, ale ich ieszcze znacznie powiększył w obronie wspomnioney Dyssertacyi, ktorą wydał R. 1725. w 4. Tom. in 12mo. (do ktorych dodał 5. R. 1732.) Odpowiedź ta, rownie dumno iak żywo pisana, wraz z Dyssertacyą, potępiona była od arcy-biskupa Paryzkiego, i wielu innych biskupow, oraz dekretem rady 7. Września R. 1727. sfalmiona. X. *le Courayer*, ktorego umysł zatwardził się przeciwko cenzurom, czulszy był na klątow rzuconą na siebie od generała zakonu. Miał potaiemnych przyiacioł w Anglii, porzucił bibliotekę S. *Genewefy* na początku R. 1728. i uszedł na tę wyspę, gdzie mile i z radością był przyięty. Poprzedzaiącego Roku, akademia Oxfordzka posłała mu była patent doktorski. Krolowa Angielska naznaczyła mu pensyą, dwoch Panow obmyślali mu stoł i pomieszkanie, ieden w zimie, drugi w lecie. Na ostatnim mu nie schodziło do życia swobodnego i przyiemnego, doszedł zatym dalekiey starości. Umarł w Londynie 16. Października R. 1776. Chociaż w dziełach swoich miał ton bardzo żywy, w obrowaniu był łagodny i uprzeymy, obyczaiow czystych. Rozmowy iego były oświecaiące, mięszał w nie wiele anekdotow literatury i historyi. Oprocz dzieł wyżey wzmiankowanych, mamy ieszcze od niego: I. *Relation historique & apologetique, du sentiment du Pere le Courayer, avec les preuves justificatives des faits avancés dans l'ouvrage*, w Amsterdamie R. 1726. 2 Tom. in 12mo. Xiążka ta ieszcze bardziey rozdrażniła nieprzyiaciół iego: utrzymuie w nim, iż decyzya zboru generalnych nie tamuie potrzeby roztrząsania. II. *L'Histoire du Concile de Trente, de Fra-Paolo traduite de nouveau de l'Italien en François, avec de notes critiques, historiques & theologiques*, w Londynie R. 1736. 2. Tom. in fol. w Amsterdamie R. 1736. 2. Tom. in 4to; w Trevoux (*sous le titre d'Amsterdam*) 3. Tom. in 4to. *avec la Defense de cette version par l'Auteur*. Tłumaczenie to daleko iest lepsze, niż tłumaczenie *Amelota de la Houssaie*. Styl iasny i czysty, wyiąwszy niektore wyrazy źle dobrane. Uwagi pełne rozumowania i nauki; lecz często nadto śmiałe. Zdaie się, iż autor chciał założyć systema dążące do usprawiedliwienia wszystkich religii, iż nayoelnieyszym iego zamiarem iest dowieść, że zbor Trydencki pododawał nieco do dawnych dogmatow; tudzież odkryć epokę tych, ktore nierozsądnie biorą za nowe. Praca, ktorą sobie zadał obciążaiąc dzieło przypiskami nad niektoremi roztrząśnieniami

historycznemi, iest niepożyteczna względem czytelników nielubiących, osobliych i nudnych cytacyi o dniu daty. III. *L'Hiſtoire de la réformation par Sleidan, traduite du latin en François*, R. 1767. 3. Tom. in 4to. Dzieło to ozdobione iest notami obfitemi, w ktorych autor roztrząsa przypadki i dzieie intereſſuiące. Wielką może bydź pomocą chcącym poznać historyą kacerſtw XVI. wieku; lecz autor nie rowną utrzymuie wagę pomiędzy Katolikami i Proteſtantami, bardziey się ku ſtronie powtornych ſkłania. W tym iednak ſkromnieyſzy iest niżeli w innych piſmach ſwoich. X. le *Courayer*, dał także kilka artykułow do Dziennika de l'*Europe ſavante*.

COURTILZ DE SANDRAS. *T. II. czę: II. kar: 288.* Dzieło *Vie du Vicomte de Turenne*, in 12. wyſzło pod imieniem *Dubuiſſona*, ktorego zrobił kapitanem w regimencie de *Verdelin*, własnym iego iest płodem. Dowiedziono mu, że w tym regimencie niebyło nigdy kapitana tego nazwiſka; pomimo tego wydał drugą edycyą pod tymże ſamym tytułem. Hiſtorya ta iest niedokładna i pomięſzana z powieściami romanſowemi. Taką podobną wieścią iest poiedynek, na ktory Elektor *Palatyn* wyzywał Vikomta *Turenne*. *Voltaire* nazywa go le *Gaſcon Landras*... Autor ten był Paryżanin nie Gaſkonczyk, ale nie wſzyſcy Gaſkonowie mieſzkaią i rodzą się w Gaſkonii. Zgoła *Sandras* iest nazwiſko maiętności, leżącey w Normandyi.

COURTIN, (Antoni de) *T. II. czę: II. kar: 218.* Do dzieł tego autora przydać potrzeba wyborną edycyą *Corn. Nep. ad uſum Delphini*, w Paryżu R. 1674. in 4to.

* COUSIN, (Jan) biegły hiſtoryk oſtatniego wieku, rodem z Tornaku. Dał ſię oſobliwie poznać hiſtoryą rownie uczoną iak rzadką oyczyzny ſwoiey. Drukowana była w Duaku R. 1620. 4. Tom in 4to.

COUSTANT, (Piotr) Benedyktyn S. Maura. *T. II. czę: II. kar: 290.* D. *Couſtant* układaiąc duch oycow do zrozumienia ich piſm ſłużący, ich także maxymy wziął za prawidło poſtępkow ſwoich. Litość iego nad ſwemi wſpoł-braćmi, a oſobliwie nad ubogiemi nie miała granic. Nie tylko kochał ubogich, ale i nboſtwo; naypodleyſzych rzeczy naybardziey pragnął. He edytor celował rozciągłością erudycyi, dokładnością i prawością rozſądku, i oſtateczną dokładnością.

COUSTOU, (Mikołay) ſnycerz nadworny krolewſki. *T. II. czę: II. kar: 290.* W Marly znayduią ſię dwa posągi roboty iego wyrażaiące dwa konie uśmierzone od ieźdźcow. Gadatliwiec pewien udaiący wielką w tey mierze znaiomość rzeczy, ośmielił ſię ſnycerzowi zatrudnionemu tym oſtatnim wyborem dzieł ſwoich, powiedzieć. *Ale ta lica, powinnyby bydź iak mi ſię zdaie, wyprężone... Czemużeś W Pan*, rzekł *Couſtou*, *momentem wprzod nieprzyſzedł, bybyś widział w takim ſtanie, iakiego żądaſz, lice; ale te konie tak miękkiego ſą puſka, że wypręzenie licow przez tedno tylko, oka mgnienie trwać może.*

COUSTOU, (Wilhelm) brat poprzedzaiącego, dyrektor akademii krolewſkiey malowania i ſnycerſtwa. *T. II. czę: II. kar: 290. II.* Nie zawſze go tak iak zaſługiwał ſzacowano. Pewien ſkarbowy urzędnik mieniący ſię konneſſorem, kazał go do ſiebie przywołać. *Chciałbym, M Panie*, rzekł doń *Plutus*, *żebyś mi Wc Pan porobił z marmuru Chińſkie*

oſobki ktoreby można popoſtawiać na kominie. Poſążnik, zdziwiony tym mocno, odpowiedział oziębłe nieroztropnemu urzędnikowi: *Uczynię to chętnie bylebyśmi, WC Pan użyczył ſwego wzoru.*

COUSTOU (Wilhelm) rodził ſię w Paryżu, był ſynem poprzedzaiącgo, dziedziczył oycowſkie talenta, na ktorych wydoſkonalenie udał ſię do Rzymu. Powrociwſzy do Francyi gdzie przed podrożą włoſką, w roku wieku 19. odniosł dzieła ſwego nadgrodę, dlatem ſwoim przyſłużył ſię wielu panom i xiążętom. On był zobowiązany do wyſtawienia *Mauzoleum Delfina* Oyca *Ludwika* XVI. i iego małżonki: monument ten przyozdabia katedrę Senonenſką. Dokonawſzy zupełnie *Mauzoleum* umarł w Lipcu R. 1777. Inne dzieła iege ſą następuiące: *l'Apothoſe de S. Francois Xavier* robione z marmuru dla Jezuitow Burdegalſkich; posąg *Apollina* ktory ſię widzieć daie w *Bellevue*, *Venera* i *Mars* ktore krol Pruſki kupić kazał na przyozdobienie galeryi Berlińſkiey.

COUVREUR, (Adryanna le *T. II. C. II. kar: 291.* Ona naylepiey grała rolę *Phedry*" rolę tę (mowi Pan *de la Bretonne*) tru„ dną, do ktorey *Clairon* tyle ſztu„ ki używała, ktorą *Dumesnil* nie „ zawſze wykonywała lepiey iak „ *Gauſſin* ale w ktorey celowała „ *le Couvreur*, ponieważ ona zda„ wała ſię bydź utworzona dla „ roli, a rola dla niey, „ na ſpodzie portretu ſławney tey aktorki, malowanego przez *Coypel*, te cztery położone wierſze:

Ton art par un effort heureux,
Tranſmet mon atr, mes traits, ma
gloire à nos neveux.
Ne t'énorgueillis pas du talent
qui t'honore
Coypel; *quand je jouois, je peignois mieux encore.*

wypada na to:

„ Kunſzt twoy ſzczęśliwą uſilno„ ścią poſtawę moią, układ twa„ rzy, i moią ſławę przeſyła do „ wnukow: *Coypel* nie nadymay „ ſię z talentu ktory cię znako„ mitym czyni, gdym ia grała ró„ le, daleko ieſzcze lepiey malo„ wałam ludzi„

* COYER (urodził ſię w Balmie w Burgundyi, umarł w Paryżu R. 1782. był czas nie iaki Jezuitą. Porzuciwſzy towarzyſtwo Jezuſowe, udał ſię do ſtolicy koło R. 1751. i w piorze ſzukał ſpoſobow wyżywienia ſię. Zaczął piſać ſzpargaliki potoczne. Z nich kilka, iako to: *la Découverte de la pierre philoſophale*, ktoren naśladował z *Swift*, tudzież *l'année Merveilleuſe*, naypomyślniey przyięte były. Małe te piſma iego połączone zoſtały razem pod tytułem bardzo przyzwoitym *Bagatelles morales*. W niektorych ſztukach zbioru tego iest doſyć ſwobody ſtylu, dowcipu i wdzięku; lecz ponieważ Jronia iest ulubioną figurą autora, wſzyſtkie piſane ſą iednoſtaynym tonem, a żarty czaſami z bardzo daleka zabierane. W piſmach Xiędza *Coyer* iako też w iego rozmowach widać było ciągłą uſilność przymilenia ſię, co iest naypewnieyſzym ſrzodkiem uchybnienia przyiemności lub nie długo w niey trwania. Jego *Nobleſſe commercante*, i mały romans *Chinki* z początku przypiſawany *Wolterowi*, większe ieſzcze wznieciły czucie niżeli *Drobiazgi czyli fraſzki moralne*. Dwa te piſma, poprzedziły dwie uſtawy; z ktorych pierwſza nadawała ſzlachectwo znakomitym kupcom, a druga zniosła na czas nieiakie urzędy cechmiſtrzowſkie. X. *Coyer* zoſtawił nam ieſzcze *I. L'Hiſtoire de Jan Sobieſki 3. Tom. in 12.* R. 1761. dzieło ciekawe pomimo nie zmierney

mnogości dzieiow na wzaiem ſobie podobnych. Styl iego ieſt żywy, zwięzły, a czaſami uwłaczający nie co doſtoyności hiſtoryczney, ile że w nim nadto ieſt śladow wykſztaltowaney mowy autora: *des Bagatelles* II. *Podroż do Włoch i Hollandyi* R. 1775, 2. vol. in 12. Xiądz *Coyer* dwa pomienione kraie przebiegł nie tak iak głęboki i rozważny filozof, ale iak Francuz lekkomyślny, ktory na wſzyſtko powierzchownym rzuca wzrokiem, a porywczo daie niektore uwagi ſtoſowne do odmienności umyſłu, guſtow, i charakteru ſwego. Xiążkę tę iednak damy i młodzi ludzie, nie wiadomi ani uwag Pana *Grosley*, ani podroży *Pana de la Lande*, z upodobaniem czytać muſieli. III, *Nowe uwagi nad Anglią* R. 1779. in 12. dzieło to ieſt prawie *Londynem* Pana *Grosley* ſkroconym, wyiąwſzy niektore przypiſki dane od autora. Neologizm i chęć pokazania dowcipu bardziey ſię ieſzcze w nim czuć daią niżeli w *podroży Włoſkiey*. Połączono w 2. T. in 12mo *les Bagatelles morales, la Nobleſſe commercante, Chinki* tudzież dzieło *de la predication*: wktorym autor uſiłuie dowodzić, że kazania ſą nie pożyteczne; iak gdyby nikczemne *fraſzki*, z ktorych wiele nie właściwie nazwane ſą *moralnemi*, tak zdolne były do poprawy ludzi, iak *kazania Maſſiliona*. Xiądz *Coyer* pomimo ſukienki ſwoiey, przybrał był wiele zdań filozofii teraźnieyſzey i popierał ich zwyczaynym ſobie ſpoſobem.

COYPEL. (Antoni) *T. II. C. II. kar. 292, II. W Paſſe-tems poetiques de la Martiniere*, znayduie ſię rytm *Antoniego* pod tytułem: *Epitre d'un pere à ſonfils ſur la peinture*; wiele w nim pięknych rzeczy.

COYTIER, lekarz *Ludwika* XI. *T. II. C. II. kar. 293. Ludwik XI.* nigdy mu nic nie odmawiał, *byle tylko wypędził ſtraſzliwą marę śmierci na ktorey wſpomnienie za grzebywał ſię w łożku.*

CRAMMER, albo CRANMER. *T. II. C. II. kar. 296.* Anny *de Boulen*, krolowy Angielſkiey ktorą *Henryk* VIII. iey małżonek obwiniał o cudzołoztwo, bronił ſpoſobem obrotnego dworaka „ Nayiaśnieyſzy Panie, nie miałem o „ żadney kobiecie lepſzego mniemania iak o małżonce W.K.M. „ nie mogę wierzyć aby winną „ bydź miała. Lecz gdy widzę „ z iaką W.K.M. ſurowością po„ ſtępuieſz przeciwko niey, nie „ mogę nawet myśleć żeby zupełnie niewinną była. Obdarzała mnie dobrodzieyſtwy ſwemi, a zatym dozwol Nayiaśnieyſzy Panie, abym przeſtał na proſzenia Boga, iżby ſię w oczach „ W.K.M. zupełnie uſprawiedliwiła „ Oſzczerca ten, nie uſzedł kary winney zbrodniom. Dekretowany był na ſtos, a chociaż *Fabre Burnet* i X. *Millot* twierdzą, że ſam rzucił ſię w płomienie, *Wolter* przeczy mocno temu.

CRAMOISY, (Sebaſtyan) Drukarz Paryzki *T. II. C. II. k. 297*, Pod iego dozorem wyſzły wielkie kſiążki drukowane w Luwrze. Spis iego edycyi, nie raz był drukowany przez niego i iego wnuka iako naſtępcy po nim na dyrekcyą drukarni krolewſkiey; lecz ten ani talentow ani dokładności dziada nie poſiadał. *Ludwik* XIV. ſprowadził z Lugduun R. 1691. *Jana Aniſſon*, ktory zaſtąpił iego mieyſce i utrzymał ſławę drukarni krolewſkiey

CRATERUS, faworyt *Alexandra* W. *T. II. C. II. kar. 299* Był to cnotliwy dworzanin, ściśle zachowuiący ſurowe obyczaie Macedończykow i otwarcie mowiący z Panem ſwoim. Ztąd monarcha ten zwykł był mawiać " *Eſeſtyon* kocha we mnie *Alexandra* a *Craterus* kocha we mnie krola„ Pod ow czas kiedy *Eſeſtyon* wchodził w umowę z Perſami, zażył go *Alexander* do ugody Macedońſkiey.

CRATES, *T. II. C. II, kar. 299* Cnota wyſłużyła mu naywyżſze poważanie w Atenach. Znał zupełną udzielność tego gatunku powagi publiczney, i użył iey na poprawę wſpoł obywatelow. Cierpliwy aż do znoſzenia razow, nie ſzukał zemſty za policzek ktorym go pokrzywdził niejaki *Nicodromus*, kazał tylko pod napuchłą iagodą napiſać: FECIT NICODROMUS. Chociaż był brzydki i garbaty, *Hipparchią* natchnął naywyżſzą ku ſobie miłością, y wziął ią za żonę. Nieroztropną byłoby rzeczą dawać wiarę temu, co *Dyogenes Laercyuſz*, *Sextus Empiricus* i *Apuleuſz* o nim przytaczaią, to ieſt: że miał domagać ſię po żonie aby małżeńſtwa dokonał w portyku czyli publicznym mieyſcu przechadzki, na co zezwoliła.

CREBILLON, (Proſper Jołyot de) *T. II. C. II. kar. 301.* Lubił oſobność, tam wolny od wſzelkiego roztargnienia knował układy romanſow, a potym oſnowę ich ſnuł z pamięci nic nie piſząc. Pewnego dnia gdy był bardzo zatrudniony, wſzedł ktoś do niego nagle„ Nieprzeſzkadzay mi „ W.CPan, zawołał, ieſtem w „ ſzczęśliwym momencie, każe „ obwieſić miniſtra, zdraycę i filu„ ta, a z urzędu złożyć miniſtra nie „ dołężnego „ *Crebillon* ieſt twortą iemu tylko właściwey części, to ieſt owey okropności, ktora uſtanawia prawdziwą tragedyą. Jeżli kiedy ſtawiać Francuzi będą posągi autorom tragicznym, trzeci iemu ſię w podziale doſtanie. Po pierwſzym graniu *Atreuſza*, był pytany dla czegoby ſobie obrał tak okropny rodzay ſceny „ Nie „ miałem w czym wybierać od„ powiedział, *Corneille* wziął już „ niebo, *Racine* ziemię, nic dla „ mnie nie zoſtawało procz pie„ kła, pochwyciłem to co inni „ minęli „ Smiały w malowaniu wyobrażeń rzeczy, mocny w charakterach, wielki w myślach, a w układach okropny!, on tylko ſam podobne z wſzyſtkich Franc: teraźnieyſzych poetow, poſiadał wielki ſekret ſztuki *Melpomeny* w tym ſtopniu iak go niegdyś poſiadali Tragikowie Greccy. Życzyć by tylko należało, aby za ich przykładem idąc nie używał owych pozorow, owych wdzięczności kore bardziey do romanſu iak tragedyi należą. Roku 1705. zaczął wſtawiać ſię daiąc na teatr *Idomeneuſa*, chociaż każdy poſtrzega że dzieło to ieſt dziełem młodego człowieka, że w nim intryga ſłaba i mowa rozwlekła, dziwią ſię iednak w tey ſztuce pięknym ułomkom i ſzczęśliwym położeniom. Sceny Oyca z ſynem wzniecaią nayżywſzy interes. Zamiar całey oſnowy niemniey dotyka, ta tylko w nim wada, że ſię zbliża do cołu *Ifykgenii*. *Crebillon* wkrotce potym pokazał całą świetność talentu ſwego w tragedyi *Atreuſza*, ktoremu nadał charakter mężnieyſzy i oryginalnieyſzy. Okropność, patetyczność w tey ſztuce panuiąca, zaſtanawiaią wſzyſtkich znaiących ſię na tym. Rola *Phliſteneſa* wyſtawia bardzo piękną rożność charakteru iego od charakteru *Atreuſza* ſłowem tragedya ta, wyiąwſzy tylko wadę powtornego po iednania ſię, ieſt cudotworem wykonanym naykunſztowniey; lecz powſzechność przyzwyczaiona do błachych wdzięków tkliwości, nie mogłaby znieść była tak ſtraſzliwego widoku bez przyłączenia nieco miłoſtek. Sztuka ta grana R. 1707. 18. razy powtarza-

na była. *Elektra* grana ku końcu następuiącego roku znakomitą wziętość miała. Treść osnowy interessuie; malowna iest z wielką dzielnością; rola *Elektry* wyborna tak iak rola *Oresteſa* i *Palamedeſa*. Ostatnia ta rola, mowi *Voltaire*, naybardziey pociągała do pochwał, „ Potym dopiero dostrzeżono, dodaie, że rola *Palamedeſa*, obca „ była względem sztuki, tudzież „ że podły nieznaiomiec głownieyszą osobę znaczący w Familii *Agamemnona* kazi zupełnie „ wielkość osnowy poniżaiąc *Oresteſa* i *Elektrę*. Romans ten „ ktory *Oresteſa* baiecznym czyni „ człowiekiem, pod imieniem *Tydeuſza* i nadaiący mu postać „ syna *Palamedeſa* zdał się „ bardzo mało podobnym do „ prawdy. Nikt nie zdoła po „ znać iakim sposobem *Oreſtes*, „ dokazawszy pod imieniem *Tydeuſza* tyle pięknych dzieł na „ dworze *Thyeſteſa*, zwyciężywszy „ dwoch krolow Korynthu i Aten „ iakim sposobem bohatyr znany zwycięstwami swoiemi, mogł „ uniknąć znaiomości *Palamedeſa*. Potępiano nadewszystko „ wspoleczność z dwoch par obo„ iey płci osob złożoną, t. i. *Elektry* z *Itysem* synem *Thyeſteſa*, oraz *Iphianisy* z *Tydeuſzem*, „ na koniec uznanym za *Oresteſa*. „ Miłostki te tym są naganniey„ sze, że się w niczym nie przy„ kładaią do tragicznego końca. „ W tey sztuce dla tego tylko mowią o miłości, aby o niey mowić. Wyznać potrzeba że wielki w tym błąd popełnił iż *Elektrę*, iuż w wieku czterdziestym „ będącą rozpalił miłością, *Elektrę*, ktorey samo imie znaczy, „ *bez słabości*, i ktorą cała starożytność wystawia pozbawioną „ wszelkiego innego czucia procz „ żądzy pomszczenia się za Oyca. W *Elektrze* wyborne są ustępki, życzonoby sobie powszechnie, aby w dykcyi mniey znay dowało się wad, żeby dyalog kształtniey był rozłożony, i myśli prawdziwsze„ Uwagi *Voltaira* chociaż ostre, zdały się sprawiedliwemi prawdziwym konneserom. W samey rzeczy przyznać należy, że *Elektra* rozkochana, nie ma dostayności właściwey scenom Greckim; lecz miłość ta skutkuie scenę dotkliwą, to iest ową w ktorey *Elektra* usiłuie rozradzić *Itysowi*, aby nie szedł do ołtarzy. Inne błędy tey sztuki są następuiące: zbytna zawiłość intryg, nudna rozwlekłość i obfitość opisow, połowa aktu II. pisana iest stylem epicznego poematu. Tragedya *Radamista* grana 30. razy R. 1711. ma w sobie tragiczność, interes, wierszе zastanawiaiące, Wszystkim się podoba poznanie *Radamista* z *Zenobią*. Rola *Zenobii* iest szlachetna, pełna cnoty i rozrzewnienia. Wada *Semiramidy* w tym naywiększa iż poznawszy, że *Ninias* iey własnym był synem ieszcze się w nim kocha, a co dziwna, miłość ta nie ma w sobie okropności i interessu. Wierszе w niey złe, tok osnowy bardzo nikczemny, a żadna piękność nienadgradza tych przywar. W Tragedyi *Katyliny* dziwiono się nadewszystko nieznośnemu spodleniu *Cycerona*. *Cycero* radząc corce rozkochać się w *Katylinie*, w całey sztuce okryty iest pośmiewiskiem, Gdy autor czytał tę tragedyą akademii na zwyczaynym posiedzeniu, postrzegł że słuchacze iego znaiący *Cycerona* i historyą Rzymską wstrzą sali głowami. Autor obrocił się do X. d'*Olivet* antuzyasty za *Cycerona* *Widzę dobrze, rzecze, że się W. Panu ten kawałek nie podoba*. Bynaymniey odpowiedział ten akademik, mieysce to iest godne reszty. Bardzo mnie cieszy, że

Cycerona widzę tak grzecznego dla córki. Oprocz tego nierządnica *Fulwia* przebrana po męzku, była drugą niezuosną nieprzyzwoitością. Publiczność źle przyięła iego Tryumwirat, gdy go wydał wraz z listem żałącym się na straszliwą kabałę. W samey rzeczy i autorowie teatru nieunikaią kabał; ale ktoraż iest tak dzielna bądź parteru, bądź lożow intryga, aby zatamowała widzom uczęszczanie na sztukę, ktora się podoba powszechności.

CREBILLON, (Klaudyusz, Prosper, Jolyot de) syn poprzedzaiącego. *T. II. czę: II. karta 304. II.* Ze celował wdziękami i lekkością stylu, a oyciec iego męzkim i dzielnym wyobrażaniem rzeczy, powiem *Abbé* rzekł mu w zapędzie gniewu. " Umilkniy... „ Oyciec twoy był wielkim człowiekiem, a ty tylko iesteś chłopcem. " *Crebillon* oyciec, mowi „ d'*Alambert*, występki i złośliwość ludzką maluie nayczarnieyszemi farbami. Syn odrysował naydelikatnieyszym i „ nayprawdziwszym piorem, przebiegi, pozory, zayścia, cienie „ ukrycia, a nawet wdzięki wy„ stępkow naszych; tę mamiącą „ swobodność, ktora Francuzow „ czyni, iak mowią *miłemi*, a „ co nie znaczy godnemi *kochania*; ową czynność burzliwą, „ ktora im nudność nawet na łożnie roskoszy uczuwać daie; ową przewrotność maxym obleczonych w pozory, i niby ułagodzoną maską przystoyności; „ słowem obyczaie nasze, wszystkie razem zepsute lub płoche, „ w ktorych zbytek zepsucia łączy się z zbytkiem śmieszności „ i nierozsądku. „ To porownanie dokładnie i roztropnie uczynione, dowodzi iak płonne iest zdanie edytora de *Ladvocat*, ktory mowi, iż romanse *Crebillona* są bardzo interessuiące, bo wszystkie w nim maxymy czerpane są w sercu tkliwym. Bądź co chce *Crebillon* nie miał innego urzędu, procz cenzora krolewskiego. Z oycem swoim żył iak z przyiacielem i bratem. Zaślubienie się z Angielką, ktorego oyciec nie chciał przytwierdzić, przemieniaiące tylko pomiędzy niemi wszczęło niesnaski. Pomimo krytyk sprawiedliwych iego dzieła pod tytułem: *Le Sopha*, *conte moral*, Pan de la *Bretonne* nie waha się mowić: iż nieżna traktatu moralności, ktoryby wyrownał scenie pomiędzy *Zulica*, *Mazulin* i Nasses. Jemu przypisywano listy, de *Madame* de *Pompadour*.

CREVIER, (Jan Chrzciciel Ludwik) *T. II. czę: II. kar: 310.* Wydał także *la Réthorique Françoise*. Drugi Tom traktatu o naukach *Rollina* iego nauczyciela, podaie wymowę łagodnieyszą wcale zgodną z rodzaiem dydaktycznym, a czytanie iey milsze iest daleko. *Crevier* nie miał charakteru przywięzuiącego do czytania iak *Rollin*. Cnota iego zdawała się bydź ostrą i surową.

CROMWEL, (Tomasz) *T. II. czę: II. kar: 316.* *Henryk* VIII. znienawidziwszy *Annę* de *Cleves*, do ktorey zaślubienia nakłonił go *Cromwel*, umyślił zgubić sprawcę tego związku. *Katarzyna Howard*, siostrzenica xiążęcia de *Norfolck*, pozyskała serce tego monarchy. Xiążę użył iey na zgubienie znienawidzonego sobie ministra. Otrzymał zlecenie poymania go. Im więcey parlament podchlebiał *Cromwelowi* w losie przyiaznym, tym skwapliwiey usiłował pognębić go w nieszczęściu. Obwiniono go o kacerstwo i o nayczarnieyszą zdradę. Został potępionym, (mowi X. *Millot*) bez processu i dowo-

dow. Nadaremnie błagał łaskawość dziwacznego i okrutnego *Henryka*, liftem rownie tkliwym iak pokornym. R. 1540. ucięto mu głowę. Minister ten nie zasługiwał poniekąd na los tak okropny. Wywyższony z nayniższego stanu, ani dumnym przeciwko niższym od siebie, ani niewdzięcznym przeciwko swym przyiaciołom nigdy się niepokazał; lecz nieumiał poskramiać swey nienawiści ku tym, ktorzy nie iedneyże religii z nim byli, i ta intolerancya była poczęści źrzodłem iego nieszczęść.

CROMWEL, (Olivier) *T. II. czę: II. kar: 310. Mazarini* w rozmowach swoich pousałych nazywał go *głupcem szczęśliwym*; ale miał względem niego tyle polityki, iż się z nim iak z wielkim krolem obchodził. Posłał do niego *Mancini* swego siostrzeńca z oświadczeniem, że ubolewa nad tym, iż mu sam osobiście nie może oświadczyć attencyi. Z tym wszystkim serce to dumne, polerały nayczarnieysze troski. Własni iego zięciowie, własne corki brzydziły się tym nieprawym przywłaszczeniem rządu. Trwogi okrucieństwa miotały nim nadzwyczaynie. Pokryty pancerzem, uzbroiony w oręże śmierci, otoczony liczną strażą, zawsze miał przed oczyma żelazo zaboycow, gotowe w każdey chwili zemścić się na nim zamordowania *Karola* 1. Dzikі ten stan duszy zapełnioney ambicyą i skatowaney zgryzotami, wolną w nim rozniecił gorączkę, ktora się wkrotce niebespieczną pokazała. Wyobrażenie życia przyszłego zastanowiło iego umysł, i natchnęło go doskwiernym żalem sumnienia. Pytał się pastora, czy to zapewne prawda, że sprawiedliwy upaść nigdy nie może, ani popaść niebespieczeństwu odrzucenia? Nic nad to pewnieyszego, *A więc się nie mam czego obawiać*, (rzekł *Cromwel*) *bo pewien iestem, żem przedtym był w stanie łaski.* Podług maxym takiey nauki, ktorą nie wszyscy Protestanci przypuszczaią, naywiększy zbrodzień mogłby się cieszyć słodką spokoynością sprawiedliwych. Jałmużnicy ieszcze go bardziey zapewnili, opowiadaniem podchlebnych obiawień, ktore żadney o uleczeniu iego nie zostawiały wątpliwości. Przyzwyczaiony będąc paść się chimerami, chwycił się ich z upragnieniem, iako niemylnego i upragnionego zakładu. *Wierzay mi*, mowi do swego lekarza, *Pan użyczy mi łaski powstania z choroby, na prożby tylu dusz świątobliwych. Może to bydź żeś doskonale biegły w swym kunszcie; lecz natura wyższa iest od wszystkich całego świata lekarzy; a Bog nieskończenie wyższy od natury.* Znane są powszechnie wiersze iego Łacińskie, ktore przyłączył do swego portretu, gdy go posyłał *Chrystynie* krolowy, tak ie wyłożono na Francuzkie:

Les armes à la main, j'ai défendu les loix.
D'un peuple audacieux, j'ai vengé la querelle.
Regardez sans frémir, cette image fidelle;
Mon front n'eſt pas toujours l'épouvante des Rois.

to iest:

Z broyną ręką bronitem Praw własnego kraiu,
Pomściłem się za krzywdy odważnego ludu,
Bez trwogi na ten wierny obraz rzuć swym wzrokiem.
Czoło moie nie zawsze iest pogromem Krolow.

* CROMWEL, (Richard) syn poprzedzaiącego. Był to młodzieniec umiarkowany, prostego serca i obyczaiow, rownie niedołężny iak łagodny, wychowany na prowincyi o podał od intrygi i interessow, nie maiący ani gustu, ani nałogow, ani talentow potrzebnych do zastąpienia mieysca uzurpatora.

* CRONEGK, (Jan Fryderyk Baron de) rodził się w Anspachu R. 1731. z familii starożytney, umarł na ospę R. 1758. Żywą obdarzony imaginacyą, wielki miał gust w poezyi, i wsławił się w Niemczech iako poeta przyiemny, dowcipny i czuły, ale bardzo często gnuśny. Obiegł większą część Europy, zastanowił się osobliwiey w Paryżu, gdzie sobie wyiednał przyiaźń i szacunek uczonych, nadewszystko Pani de *Greffigni*. Dzieła iego Niemieckie drukowano w Lipsku R. 1760. Znayduią się w nich rozmaite poemata, sztuki teatralne, elegie pod imieniem *Samotności* i. t. d.

CROZE, (Mathuzin Veyssiere de la) *T. II. czę: II. kar: 317.* Benedyktyn S. Maura. Posiadał tłum anekdotow ciekawych, powieści i przysłowiow, ktoremi przeplatał rozmowę. Gdyby sobie był kto z ciekawych zadał pracę zbierania ich, *la Crozіana* przewyższyłyby były *Menagiana*. Sposob iego opowiadania tym był zabawnieyszy, że mowę swoię przecinał głębokiemi wzdychaniami, i łkaniem żałośliwym, ktore w nim żywość nieszczęść własnych, a czasami także hypokondrya wzniecała. Stawał kiedy miał ięknąć lub zakrzyczeć, potym wracał do powieści, ktora zawsze była oryginalną. Pomimo obfitey mizantropii, był dobry, czuły, tkliwy, bardzo łatwo odbierał niektore impressye, ale ie też bardzo prędko utracał. Rozsądek nigdy w nim nie wyrownał innym przymiotom umysłu, osobliwiey ku schyłku życia. Stał się na ow czas prawdziwym dzieckiem, chociaż pamięć iego wiernie dotrzymywała ogromnego owego składu słow, imion, dat i ułomkow, na ktorych liczbę dziwili się uczeni. Sławny *Leibnitz* nasłuchawszy się cudownych rzeczy o pamięci de *la Croze*, miał ciekawość doświadczyć iey. La *Croze* skłonił się chętnie do zamysłu przyiaciela; w obecności iego przytoczono na raz dwanaście wierszy rożnemi językami. *Croze* zatrzymał wszystkie w pamięci po iednym odmowieniu, i przekładał ie podług woli doświadczaiących tak szczęśliwego daru... *Pelloutier* sławny mędrzec, chciał także doświadczyć mieyscowey iego pamięci. Zebrał cztery rozmaite ułomki, wyięte z *Katulla*, z *Pindara*, z *Arystofana* i z S. *Hieronima*. Naciągniono zręcznie do tego mowę. *Croze* wytknął wszystkim właściwe mieysca, a potym słowo w słowo przytoczył.

CTESIBIUS. *T. II. czę: II. kar: 319.* Nie trzeba go brać za iedno z Ctesibiuszem z Chalcis. Ten był filozof cynnik, charakteru żartobliwego i wesołego umysłu. Umiał się podobać Panom nie roniąc dla nich podłego kadzidła. Mowił im prawdę i nawodził do zasmakowania w cnocie, nigdy niepopadaiąc ich nienawiści.

CUDWORT, (Rudolf) *Tom II. czę: II. kar: 320.* Mowią, że w kilku punktach teologicznych należał do owych, ktorych Anglicy nazywaią *Latitudinarii*. Wielki miał wstręt od zdania powszechnego Kalwinow ścisłych, względem wyrokow absolutnych Boga, ten sam wstręt służył po części *Hobbesemu* do ustanowienia

szkodliwych swoich maxym. Gorliwy stronnik *Platona*, szedł za tym filozofem i iego naśladowcami. Nie tylko bronił iego zdań, nawet nayfałszywszych; lecz nadto i styłu iego naśladować usiłował. Styl *Cudworta* obciążony ciężkiemi do zrozumienia wyrazami, słowami twardemi i zbytecznemi metaforami. Jego *Systéme intellectuel* długo było zawarte granicami Anglii, ale uczony *Jan le Clerc* dał się znakomicie poznać, wyiątkami ciekawemi i ich rozbiorem, ktore umieścił w rozmaitych tomach dzieła swego *Bibliothéque choisie*. Rozbiory te mogą wystarczyć, niemaiącym oryginału.

CUJAS, (Jakob) *T. II. część: II. kar: 321.* Do *Cujas* przystosowano, co pewien dowcipny człowiek powiedział o starożytnych prawnikach. " W ich pismach „ znayduiemy obszerną wiado- „ mość i głębokie rozważanie o- „ wey części praw, do ktorey „ się każdy z nich szczegolniey „ przywiązał, zamysł zrownania „ i sprostowania wszystkiego, „ prawie zawsze wielkie zdanie, „ dzielność stałego i wolnego u- „ mysłu; częstokroć nawet ślady „ śmiałe oryginalnego ducha, tu- „ dzież wielką liczbę zamiarow „ reformy roztropney i odwa- „ żney. Lecz drogie te przymio- „ ty spodlone są błędami, ktore „ samemu tylko ich wiekowi przy- „ pisywać można; ustawicznym „ nad użyciem, erudycyi prze- „ sądami ścieśniaiącemi ich geniu- „ sze; szczegolnościami niepożyte- „ cznemi i płonnemi; rozwlekłością „ pociągaiącą w obłąkanie i utru- „ dzaiącą; stylem często na sobie no- „ szącym cechę talentu, ale przy „ tym zachowuiącym iednostaynie „ ociężałość i dziwactwa czasu, w „ ktorym ieszcze zbywa na zdaniu „ złączonym z czuciem, oraz na „ głownych zasadach gustu. „ Pomimo tego, *Cujas* iaśnieyszy iest i metodycznieyszy, niż większa część współczesnych iemu prawnikow.

* CURION, (Cœlius Secundus) Piemontańczyk. Chwyciwszy się błędow Lutra, wytrzymał rożne prześladowania, potym ożenił się R. 1530. w Medyolanie, gdzie nauczał. Dnia pewnego, słysząc blisko Cksal gdzie osiadł " Dominikana żywo po- „ wstaiącego przeciwko Lutrowi, „ i obciążaiącego go nowemi „ zbroduiami, oraz nowemi zdaniami kacerskiemi, ktorych nie „ był winnym, prosił o pozwo- „ lenie, aby się mogł zapytać tak „ przesadnego kaznodziei. Otrzy- „ mawszy pozwolenie: Oycze „ moy! rzekł do zakonnika, przy- „ pisałeś Lutrowi bardzo okro- „ pne rzeczy. Ale w ktorymże „ to mieyscu tak mowi. Czy nie- „ możesz mi wytknąć xiązki, w „ ktorey uczył tak sprosney nau- „ ki. Zakonnik odpowiedział mu, „ iż tego zaraz uczynić niemoże; „ lecz że mu zadosyć uczyni w „ Turynie, ieźli mu zechce to- „ warzyszyć. A ia ci, odpowie- „ dział *Curion*, natychmiast po- „ każę przeciwną twym słowom „ naukę. Potym wyciągnąwszy z „ kieszeni kommentarz Lutra na „ list do Galatow, zbiiał tak sil- „ nie Dominikana, iż się pospol- „ stwo rzuciło na niego, i z tru- „ dnością wymknął się im z rę- „ ku. „ (*Fabre. Hist. Eccles* Liv. 171.) Gdy się o tym sporze inkwizycya Turyńska i biskup Turyński dowiedzieli, *Curion* był przytrzymany. Lecz biskup widząc, że go znaczna partya utrzymuie, pojechał do Rzymu pytać się papieża co ma robić. Gdy się to działo, *Curiona* przeniesiono na mieysce taiemnieysze, okuwszy kaydanami nogi, i tam go mocno

mocno strzeżono. Przecież znalazł sposob ucieczki podczas nocy ciemney. Uszedł do Salo w xięztwo Medyolańskie, potym do Pawii, zkąd we trzy lata musiał się zabierać do Wenecyi, bo papież pogroził kłątwą senatowi Pawii, ieżeli go nie każe poymać. Z Wenecyi przeniosł się *Curion* do Ferrary, ztamtąd do Luki, z Luki do Lauzanny do Szwaycar, gdzie był przełożonym nad kollegium, a nareszcie do Bazylei R. 1547. Tam uczył wymowy i literatury przez lat 22. to iest aż do śmierci, ktora przypadła R. 1569. w 66. iego wieku. *Calvinus Sudufans* iego iest dziełem R. 1595. in 8vo.

CYRIL, (Swięty) patryarcha Alexandryiski. *T. II. część: II. kar: 331.* Du *Pin*, ktory w swoiey bibliotece autorow kościelnych namienił, iż zatargi *Nestoryusza* z S. *Cyrilem* były szczeremi sporami o słowa, musiał zdanie swoie odwołać. W samey rzeczy w artykule tego herezyarchy da się widzieć, że oczywiście zaprzeczał złączenia hypostatycznego słowa z naturą ludzką; tudzież że dwie osoby przypuszczał w J. C. Dodamy ieszcze z xiędzem *Pluquet*, że ieźli woyna tym kacerstwem wzniecona była utrzymywaną z zbyteczną żywością, to po części przypisać należy samemu *Nestoryuszowi*. On wprzod ostro się z nieprzyiaciołmi obchodzić począł. On wprzod użył zniewag i potwarzy, iako się to widzieć daie w liście, ktory kazał pisać *Focyuszowi*. On pierwszy użył środkow gwałtownych. On w sprawę zupełnie kościelną wciągnął powagę cesarską, a skoro ambicyą, iego i humor gwałtowny poznano, dla charakteru swego tak się stał obmierzłym, iak i dla swych błędow. Nie mowiemy tu, żeby S. *Cyrill*, ktory z początku łagodność wielką pokazywał, nie zaszedł potym w zbyt żywą podobno trochę gorliwość, ale miał prawdę po sobie, i utrzymywał sprawę wiary.

CYRUS I, krol Perski. *Tom II. część: II. kar: 333. I. Xenofon* prawie zawsze przeciwny powieściom *Herodota* mowi, że w łożku swym umarł. Lecz za czasow *Cycerona* powątpiewano: czyliby iego *Cyropedyą* można uważać iako historyą prawdziwą względem szczegolnych dzieiow. 1mo. Widać nayprzod że wszystkie rozmowy tego romansu moralnego, są stosowane do dyskursow *Sokrata*, a częstokroć prostym powtarzaniem owych, ktore *Xenofon* kładzie w usta tego filozofa w swoich *Dicta memorabilia*. 2do. Chronologia zupełnie w nim iest naruszona. 3tio. *Xenofon* zatail czynności i dzieie, ktore niemogły się umieścić w wyobrażeniu *Cyrusa* iako monarchy doskonałego. 4to. Aby mogł układać przypadki podług własnego upodobania, utworzył w muzgu swoim *Cyaxaresa*, syna *Astyagesa*, całey starożytności nieznaiomego. *Patrz* I. Xenophon. Lecz puściwszy mimo prawdziwość historykow *Cyrusa*, oczywista rzecz, że miał wielkie przymioty pomięszane z występkami zaborcow.

CYRUS II, *T. II. część: II. kar: 333.* Nazwany *Cyrus młody*. *Xenofon* mowi o *Cyrusie*, ktory mu się z dowcipu i zacności przypodobał, iako o monarsze pełnym doskonałości. Ale bezwątpienia mocno się na iego stronę uprzedził. Mogłże w nim wymawiać rokosz przeciwko własnemu krolowi, nienawiść przeciwko bratu, i wściekłą żądzę przywłaszczenia sobie tronu woyną domową. W liście pisanym do Spartańczykow o posiłki, *Cyrus* chlubił się z swoią religią, filozofią, z sercem swoim krolewskim, tu-

dzież z tym, że więcey niż brat iego pić może wina nie uszkadzaiąc bynaymniey zdrowia. Pomimo tego występki nie powinny nam oczu zamykać na iego przymioty. Miał męztwo. *Clearch* wodz Spartańśki radził mu, aby osoby swoiey nie narażał. *A to co*, odpowiedział, *chcesz żebym w tenczas kiedy się ubiegam do korony, dowiodł żem iey niegodny.*

D.

DAGOBERT I, krol Francuzki. *T. III., czę: I. kar: 4. I.* Coż myśleć należy o takim monarsze iak *Dagobert*, który podbiwszy Saxonow, dopuścił się tey dzikości, iż wszystkim kazał pouciąć głowy, którzy wzrostem przechodzili wysokość iego szpady? Wiem ia dobrze, że szpady Frankow dłuższe daleko pod ow czas były niż za dni naszych, ale gdyby nawet długie były i polszosty stopy, Saxony powszechnie rośli, ogromney papaść musieli rzezi.

* D'ALIBRAI, (Karol Vion) poeta Paryzki. Zdało mu się, że szczęśliwszy będzie, gdy broń porzuci, ale (iego są prawie wyrazy) rownie był nieszczęśliwy pod Marsem, iak pod Wenerą. Ten ran wkrotce mu obmierzł, i reszte życia przepędził na ćwiczeniu się w wierszopistwie, na umizgach i na zabawach z przyiaciołmi. Karczma była iego Parnasem. W rymach swoich o niczym więcey nie mowi, procz sztuki picia dobrze. Zobaczmy iak się sam maluie w fanecie piątym tonem Epikureyczyka trochę podłego.

Je ne vais point aux coups exposer ma bedaine;
Moi qui ne suis connu, ni d'Armand, ni du Roi;
Je veux savoir combien un poltron comme moi
Peut vivre, n'etant pas Soldat ni Capitaine.
\- - - - - - - - - - - - -
\- - - - - - - - - - - - -
Je veux mourir entier, & sans gloire & sans nom;
Et crois moi, cher Clindor, si je meurs par la bouche,
Que ce ne sera pas par celle du canon.

to iest:

Nie chcę sławić na postrzał otylego brzucha,
Ja, którego król nie zna, ani wielki Armand;
Chciałbym wiedzieć wiele lat tak lękliwy iak ia
Żyć może, ni żołnierzem, ni też kapitanem
Nie będąc - - - - - - - -
\- - - - - - - - - - - - -
Całkowicie chcę umrzeć bez tytułu chwały
A jeżli przez odięcie dechu mam umierać,
Wiem że go huk armatny w usłach mych nie ściśnie.

Muza iego wesoła i żartobliwa nigdy nieokadzała wielkich Panow oltarzy, ani ich względow, ani ich dobrodzieystw nie poszukiwał, przestaiąc na uczciwym maiątku, używał tego, co posiadał, a nad to niczego więcey nie pragnął. Roskoszy czyste i słodkie, iakich ziemianie na wsi kosztować zwykli, były iedyną swobodą ostatnich lat iego. Umarł ku końcu R. 1654. czyli też na początku R. 1655. w wieku podeszłym. Dzieła iego ziawiły się we dwa roki potym pod tytułem: *Les oeuvres poetiques de M. D'Alibrai*, w Paryżu R. 1653. in 8vo. Zbior ten na sześć części podzielony zawiera wiersze Bachiczne, Satyryczne, Heroiczne, Moralne i Chrześciańskie, ale żadne z nich nie miały wielkiey wziętości, chociaż są naturalne.

DANCHET, (Antoni) *Tom III. czę: I. kar: 12.* Gdy pewien człowiek na urzędzie będący, dopuszczał się po nim rzeczy przeciwney iego charakterowi, a bez wątpienia obrażaiącey dokładną poczciwość, odpowiedział mu następuiącemi dwoma wierszami *Piotra Corneillego*:

Le Maitre qui prit soin d'instruire ma jeunesse
Ne m'apprit point, Seigneur à faire une bassesse.

to iest:

Nauczyciel co młodość moią oświecił pilnie
Nie uczył mnie iak się mam sprosnościami podłić.

Ponieważ *Danchet* postawę miał prostą i niepozorną, nie był tak szacowany iak zasługiwał. Przez długi czas powtarzano, widząc go następuiący wyiątek z autora sławnych *Coupletow* R. 1710.

Je te vois, innocent Danchet
Grands yeux ouverts, bouche béante,
Comme un sot pris au trébuchet,
Ecouter les vers que je chante.

tak znaczą:

„ Widzę cię kochany i w prostocie swoiey niewinny *Danchet*,
„ że na wzor głupca w rozstawione sieci schwytanego, wytrzyszczasz oczy, rozdziawiasz usta, i w tak dziwotworney postawie, słuchasz mnie śpiewaiącego wiersze.„

Lecz niewiniątko to, był w samey rzeczy człowiek bardzo zacny, przepisuiący sobie samemu to wszystko, czego porządek, przystoyność, powinność wyciąga; szanuiący prawa, tron i oltarz, i na swoich dziełach piętnuiący obraz własnego serca. Tę mu daie pochwałę P. *Gresset*, następca iego w akademii i naśladowca cnot.

DANES, (Piotr) biskup Tuloński, wprzod prezydent kamery skarbowey. *T. III. czę: I. kar: 14.* Gdy mu doniesiono o śmierci syna iego iedynaka, poszedł na moment do gabinetu, potym wrociwszy do kompanii, rzekł: *Pocieszmy się, ubodzy wygrali sprawę.* Zacny ten biskup przypuszczał ich do uczęstnictwa dochodow swoich.

DANGEAU, (Ludwik Courcillon de) *T. III. czę: I. kar: 15.* Cnoty iego daleko wyższe były od umieiętności. „ Pełen ludzkości ku nieszczęśliwym, (mowi Pan d'*Alembert*) mierny posiadaiąc maiątek, szanował rzemieślnika ubogiego, a z dobrodzieystwami swemi łączył rzadszą iescze ukrywania ich dobroczynność. Miał ową rozrzutną oszczędność, bez ktorey nie masz wspaniałości, i ktora nigdy nierozprzestaiąc, aby bez przestanku dostarczać mogła, umie zawsze bydź wczesną w darach swoich. Serce iego by-

„ to utworzone do przyiaźni, i „ dla tey przyczyny nie łatwo u„ życzał swoiey, ale skoro ią tyl„ ko raz kto otrzymał, był iey „ pewien na zawsze. Jeźli miał „ iakie błędy to chyba ten, że „ bardzo pobłażał wadom i kre„ wkościom ludzkim; błąd kto„ ry dla rzadkości swoiey cnotą „ iest prawie, a ktory nie wielu „ ludzi wyrzucać sobie może, na„ wet względem własnych przy„ iacioł. Posiadał w ostatnim sto„ pniu ową znaiomość świata i „ ludzi, ktorey ani xiąźki, ani „ sam rozum nie daie filozofowi, „ gdy zaniedbuie żyć z podobne„ mi sobie. Ciesząc się szacun„ kiem i zaufaniem wszystkich „ wielkich Panow kroleftwa, u„ miał naylepiey zaradzać w in„ tereffach nayważnieyszych. Se„ kretu cudzego i swego nieska„ żenie dochowywał. A przecięż „ dusza iego szlachetna, delika„ tna i cnotliwa nieznała chy„ trości dyssymulacyi, a roztro„ pność tak była oświecona, iż „ naymnieyszego nie miała podo„ bieństwa do chytrości. Łago„ dny i swobodny w społeczności, „ ale prawdę nad wszystko prze„ kładaiący, w ten czas tylko „ wiodł spory, gdy iey bronić „ potrzeba było; ztąd też gorli„ wość z ktorą pod ow czas za „ prawdą obstawał, w oczach „ większey części ludzi miała po„ stawę uporu, ktorego wzglę„ dem siebie nie tak często znay„ dnie pomiędzy ludźmi, iak o„ ziębłą i występną oboiętność.„

DARIUSZ II. krol Perski. *T. III. część: I. kar: 23. Athenusz* powiada, iż miał 277. kucharzy, 29. niewolnikow przeznaczonych do nakrywania stołu i zbierania z niego, 17. podczaszych od wody, a 70. od wina, 40. urzędnikow do napuszczania monarchy zapachami, a 60. ktorych iedyną powinnością było sporządzać wieńce kwieciste, ktoremi oplatano połmiski. Woysko, przy ktorym prowadzono tyle niepożytecznych ludzi, nie mogło się opierać *Alexandrowi*.

DAUBENTON, (Wilhelm) Jezuita. *T. III. część: I. kar: 25.* Xiądz *Grozier* w liście umieszczonym w L'*Année Littéraire* (R. 1777. Nro. 8.) zaprzecza. 1mo. Że *Daubenton* nie wyiawiał regentowi żadnego sekretu, mogącego mieć związek z tym, czego się *Filip* V. na spowiedzi mogł zwierzyć. 2do. Że ten Jezuita nie umarł, tak iak twierdzi *Wolter* idąc za *Bellando* historykiem niedokładnym, i ktorego dzieło stłumione było w Hiszpanii. 3tio. Utrzymuie, że *Daubenton* nietylko niebył intrygantem, ani mniechem nadętym ambicyą, aby się miał przeciwić abdykacyi *Filipa* w zamiarze utrzymania się przy dworze; ale owszem od lat kilku nalegał sam o powrot na osobność zakonną. List o ktorym namieniamy godny iest czytania, dla roztropney krytyki ktora w nim panuie.

DAWID. (Swięty) prorok i krol. *T. III. część: I. kar: 27.* Dusza w Psalmach iego znayduie wszystko co tylko należy do życia spokoynego względem samey siebie, względem ludzi i Boga. Moralność zawarta w tych Boskich pieniach zasadza się na następuiących maxymach: Że w przyrzeczeniach swoich rzetelnym być potrzeba, nigdy nieużywać zdrady, każdemu oddawać co mu się należy, czynić sprawiedliwość bez względu na osoby, uiszczać się w ślubach uczynionych, pieniędzy nie dawać na lichwę, nikogo nie potwarzać, nikomu bądź naylichszemu źle nie czynić, nawet nieprzyiacielowi swemu. Jedna tylko okoliczność mogłaby wznieść

mniemanie, iż moralność Psalmow daleka iest od łagodności i miłości Chrześciańskiey: to iest wyrzekanie i klątwy miotane przeciwko grzesznikom i nieprzyiaciołom sprawiedliwych. Życzy w nich *Dawid* aby byli zawstydzeni, aby zginęli, a wpadli w rozstawione przez siebie sidła, aby ich mieszkania spustoszały, aby ich śmierć goniła, aby żywo zstąpili do piekłow. Ale wyrzekania te i klątwy, mowi du *Pin* na samych tylko bezbożnych padaią, na samych zbrodniarzy, na nieprzyiacioł pokoiu, na złośliwych, ktorzy ustawicznie stawiaią sidła na cnotliwych i na życie sprawiedliwych ludzi. „ Cały powszechności iest interes„ sem, (mowi wzmiankowany au„ tor) aby osoby takiego gatun„ ku karane były, i aby raczey „ same ginęły, ieźli iuż do po„ prawy są niezdolne, niż żeby „ innych w zatracenie pociągały. „ Powtore i tę uwagę uczynić ie„ szcze należy, że autorowie „ Psalmow nie życzą zatracenia „ duchem zemsty, dla własney „ satysfakcyi; ale tym końcem a„ by się sprawiedliwość Boska o„ kazała, aby Bog dał poznać „ że się oplekuie niewinnemi, „ tudzież, że surowo karze grze„ sznikow.„

* DAWID II. krol Szkocki Syn *Roberta Brusa*, koronowany R. 1329. Dzieckiem ieszcze był pod ow czas, panował pod opieką hrabiego de *Murrai*. *Edward Baillеul*, syn *Jana Baillеula*, ktory sobie przywłaszczył tytuł krola Szkocyi, chcąc popierać praw oycowskich do tego kroleftwa, wtargnął do niego z licznym woyskiem, odniosł kilkakrotnie zwycięztwo, i przymusił *Dawida* do schronienia się do Francyi. Szkoci zawstydzeni iego ucieczką przyzwali go nazad, przywrocili na tron, i przynaglili do wydania woyny Anglikom utrzymuiącym *Edwarda*. Lecz powtorna ta woyna nie poszła szczęśliwiey iak pierwsza. *Dawida* poymało woysko Angielskie R. 1346. dopiero po dziesięcio-letniey niewoli, i to za mocnym okupem odzyskał wolność. Monarcha ten nieszczęśliwy umarł R. 1370. w 47. wieku swego. Był to krol sprawiedliwy i ludzki, bardziey mu na szczęściu niż roztropności brakowało. Nie zostawił żadnego potomstwa z *Joanny*, corki *Edwarda* II. krola Angielskiego.

DAVILA, (Henryk Katarzyna) *T. III. część: I. kar: 30.* Historyk ten umie przywięzywać czytelnikow swoich, szczegolnieyszym sposobem opowiadania rzeczy, i szczęśliwym połączeniem dzieiow. Wybornie maluie szturmy, potyczki, wzruszenie i bunty pospolstwa. Jego opisy topograficzne, iako to n.p. układu wewnętrznego i zewnętrznego miasta, ogolney postawy kraiu, obrazu szczegolnego każdey iey cząstki, są znakomitey rzeczywistości. Wykłada czysto negocyacye, zaymuie zupełną przebiegłość mowy, stosowność odpowiedzi, zayście rozmawiaiących, i zręcznie okazuie gest, rzucenie oka, oraz wszystkie owe poniewolne ruszenia, ktore czasami zdradzać zwykły naybiegleyszych negocyatorow. Prezydent de *Thou* i on pracowali czasami około doniesień stronnych, iakiemi są prawie zawsze owe, ktore ciekawość, złośliwość lub miłość nowości rozsiewać zwykły przed gruntownym roztrząśnieniem przypadkow. Każdy z nich przybrał te, ktore widział stosowniey sze z swoim gustem. Można za tym niedowierzać *Davili* gdy przytacza dzieie przyiazne dwo-

rowi, a prezydentowi de *Thou*, gdy przeciwko dworowi mowił.

DEBONNAIRE, (Ludwik) *T. III. czę: I. kar: 32.* Umarł R. 1752. w Paryżu w ogrodzie Luxembourg, nagłą śmiercią w wieku podeszłym, który iak mowią osłabił umysł iego. W dziele iego *Leçons de la Sagesse*, mądrość mowi trochę po duchownemu, a czasem, nie dość iaśnie. *L'Esprit des Loix quintessentié*, iest złą krytyką, częścią poważną, częścią żartobliwą, ofiowarzeczy powierzchownie tylko w niey dotknięta, a autor dzieła znanego l'*Esprit des Loix* bardzo mało poważany. (Tak daie zdanie *Freron*) X. *Debonnaire* był wysoki i wyschły, miał imaginacyą i wiadomości, ale na to skłonny do krytyki i do ganienia tych, ktorzy nie tak iak on myśleli.

DECIUS, (Cneius Metius Quintus Traianus) *T. III. czę: I. kar: 34.* Woiniąc przeciwko Gotom, gdy widział woysko swoie rozproszone, natarł koniem na błotniste bagno, i w nim się ze wszystkim pogrążył. " Mowią o " nim, że w tey smutney okoli- " czności, (słowa są *Crevier'a*) " dał dowod męztwa i wielko- " ści duszy, bardzo podobny do " owego, ktory historya sławi " w *Krassusie* otoczonego klęską- " mi w sprawie przeciwko Par- " tom. Powiadaią, iż gdy syn " starszy *Deciusza*, ktorego wy- " niosł do dostoyności *Augusta*, " został zabity na potyczce, oy- " ciec ten mężny, nią legł pod " tak ciężką żałością, ale raczey " umyślił cieszyć woysko swoie " i zachęcać ie do odwagi, prze- " kładaiąc, że utrata iednego żoł- " nierza nie iest zniszczeniem ca- " łego woyska. Męztwo iego wcá- " le mu nie było pożyteczne w " tak okropnym położeniu. U- " grążeni w kale, wystawieni na " rażyste strzały nieprzyiaciela, " ktory z daleka miotał swoie " pociski nie narażaiąc się na ża- " dne niebespieczeństwo; *Deci-* " *usz*, syn iego i całe woysko " Rzymskie, żołnierze prości i " wszyscy officyerowie, poginęli " tak, że ani ieden nie uszedł. " Tym sposobem sprawiedliwość " Boska pomściła się krwi Swię- " tych swoich, okrutnie przela- " ney od tego gwałtownego prze- " śladowcy. " Panowanie *Deciusza* mało co dłużey nad dwa lata trwało. Smierć iego przypadła ku końcu Listopada, lub na początku Grudnia R. 251. po J. C. Zostawił iednego syna *Hostiliana*, ten padł ofiarą wiarołomności *Galliusa*. Pokazuie się, że *Deciusz* szacował przystoyność postępkow, i pragnął naprawy obyczaiow. *Trebellius Pollio* świadczy, iż *Decyusz* będąc w Illiryi, pisał do senatu, aby nakazał obranie cenzora, tudzież, że wybor ten padł na *Walerya*na, ktory potym był cesarzem. Historycy brzydząc się iego ambicyą i srogością na przeciwko Chrześcian, dla ktorych był drugim *Neronem*, wystawiali w nim wiele innych przymiotow.

DEMETRIUS POLIORCETES, (to iest *Zaborca* Miast) *T. III. C I. kar. 39. §.* „ Monarcha ten „ (mowi *Rollin*) miał kibić u- „ przeymą i osobliwszą piękność. „ Na twarzy iego widzieć się da- „ wała łagodność pomieszana z „ powagą, coś pogodnego i razem „ coś wzniecaiącego postrach, ży- „ wość młodego wieku umiarko- „ wana postawą bohatyra i wspa- „ niałością prawdziwie krole- „ wską. Też samę przeciwność „ postrzegano w iego obyczaiach „ Gdy się nie miał czym zaprzą- „ tnąć, obcowanie z nim było ro- „ zkoszne, pod ow czas sławił

„ się naywspanialszym, nayroskosz- „ nieyszym i naydelikatnieyszym panem. Gdy z nieprzyiacielem toczyć woynę przyszło, „ pokazywał się nayczynnieyszym „ i nayczulszym z wszystkich ludzi. Nic nie wyrownywało iego „ żywości i odwadze, procz cierpliwości i ustawiczności pracy. „ *Plutarch* głębokie uszanowanie „ ktore oycu i matce swoiey ie- „ dnostaynie oświadczał, każe „ uważać, iako szczegolny por- „ tretu iego zarys, rożniący go „ od wszystkich monarchow wspol- „ czesnych. *Antygon* zswey stro- „ ny palał ku synowi swemu tkli- „ wością prawdziwie oycowską „ ktora w niczym nie umnieysza- „ iąc powagi oyca i krola, „ kształciła pomiędzy niemi związek i zaufanie, od wszelkiey „ boiaźni i od wszelkiey podey- „ rzliwości wolne. Dnia pewne- „ go, gdy *Antygon* był zatrudnio- „ ny przyimowaniem posłow, *De-* „ *metryusz* powracaiąc z polowa- „ nia wszedł na salę, powitał oy- „ ca całuiąc go w rękę i usiadł „ przy nim, trzymaiąc ieszcze o- „ szczepy w ręku. *Antygon* wro- „ cić kazał odchodzących posłow- „ i rzekł głośno „ *Odpowiedzcie panom waszym sposob pożycia moiego z synem.*

DEMOCRITUS, *T. III. C. I. kar. 42.* Filozof ten osobliwszy trzymał, iak świadczy *Lucyan*, iż dusza umiera wraz z ciałem. Ponieważ nie wierzył aby dusze umarłych ludzi chodzić miały po świecie; młodzież swawolna przebierała się za poczwary straszliwe, i przyszła raz w nocy do iego samotności, ktora była nakształt grobu wybudowana za miastem. Filozof nie mieszaiąc się bynaymniey widokiem tych mniemanych strászydeł, rzekł do nich nie przerywaiąc sobie pisania *Przestańcie iuż udawać głupcow.*

DEMONAX, Filozof Kreteński *T. III. C. I. kar: 43.* Filozof ten ćwiczył się w cnocie bez okazałości i naganiał występki bez żołci. Słuchano go, szacowano i kochano za życia, a po śmierci wystawiał go *Lukan.*

* DENNYS, (Jan) sławny krytyk, umarł w Londynie 17. Grudnia R. 1733; tym był w Anglii czym pod ow czas znano we Francyi *Gacona* to iest *Zoilem* wszystkich sławnych poetow a nadewszystko *Popa*, ktory go nie opuścił w swoiey *Dunciadzie*. „ Umarł „ (mowi X. *Prévôt*) w wieku „ bardzo podeszłym; tak okryty „ sławą i bliznami, iak tylko mo- „ że bydź krytyk; ktory całe ży- „ cie strawił na kąsaniu i na od- „ bieraniu ran wzaiemnych. Ci „ ktorzy tylko odebrane przez „ niego ciosy uważaią, maią go „ za naygodnieyszego politowa- „ nia, i za naybardziey skrzy- „ wdzonego. Ci przeciwnie, kto- „ rzy iedynie na pociski od nie- „ go wymierzone, oczy zwracaią, „ muszą się na niego zapatrywać, „ iako na straszliwego szermierza, „ z ktorym nigdy korzystnie wal- „ czyć nie można. Na śmierć ie- „ go wiele bardzo pisano wier- „ szy, w ktorych mu dano tytuł „ pełen zaszczytu, *ostatniego kry-* „ *tyka, ostatniego dowcipu klassy-* „ *cznego z pod panowania Karola* „ II. w tym to właśnie rozumie- „ niu iak *Brutusa* nazwano *ostat-* „ *tym Rzymianinem*. „ Humor „ uszczypliwy i prawie nietowa- „ rzyski, dwa na niego ściągnął „ nieszczęścia, ktore mu śmierć „ powinny były wystawiać iako „ prawdziwe dobro. Nie miał „ żadnych przyiaciol, został przy „ wiedziony do ostatniego uhoftwa *Pour & Contre Tom. III. p: 68.*

DESCARTES, albo CARTHESIUS, (Renatus) *T. III. C. I.*

kar. cp. Nauki pierwsze odbył w Klesz. Rektor tak z przyczyny delikatności zdrowia, iako też z przyczyny wielkiey skłonności do rozważania, pozwalał mu długo leżeć w łożku. Młody filozof tak się do tego nałożył, iż całe życie zachowywał ten sposob ćwiczenia się w naukach. Porannym w wielkiey części chwilom, ktore przepędzał w łożku, zaciemniony należycie, winniśmy nayważnieysze dowcipu iego płody. Fortuna wcześnie dla niego obojętną była, maiątek oyczysty nie donosił 7000 liwrow ale tysiąc frankow z własney pochodzących familii, bardziey szacował, iak 10000 zkąd inąd przybyłe. Nigdy od partykularnych ludzi żadney pieniężney pomocy przyimować nie chciał. Hrabia d'*Avaux* posłał mu znaczną summę do Hollandyi, nie chciał iey przyiąć. Wiele osob, znakomitych czyniło mu podobne ofiary, podziękował wszystkim; przyiął obowiązek wdzięczności, ale ich dobrodzieystwy niechciał się obciążać. *Powszechność* mawiał, *płacić mi za to powinna, co dla powszechności czynię.* Bogacił się umnieyszaiąc wydatkow. Ubior iego bardzo był filozoficzny, a stoł bardzo oszczędny. Odkąd się tylko schronił do Hollandyi, zawsze nosił ubior prostego czarnego sukna. Przy stole, iarzynę i owoce na wzor *Plutarcha* przekładał nad krwawe mięso zwierząt. Po obiedni czas dzielił pomiędzy przyiacioły, i uprawę ogrodka. Uszykowawszy z rana planetę, wieczorem przeszadzał kwiatki. Zdrowie miał słabe, dokładał staranku na utrzymanie się przy życiu, ale nie był niewolnikiem zbytecznej o to troskliwości. Wszystkim wiadomo iak do zachowania zdrowia wpływaią namiętności. *Descartes* znaiący to dobrze, ustawiczną miał baczność na przyzwoite ich urządzenie. Tym sposobem *Fontenelle* życie swoie blisko do końca całkowitego wieku doprowadził. Wyznać potrzeba, że się to nie udało *Kartezyuszowi*. Lecz pisał w pewnym liście zamiast wynalezienia sposobu zachowania życia, znalazłem inny daleko pewnieyszy to iest sposob nie lękania się śmierci.

DESCARTES, na początku R. 1650 napisał ustawy akademii, ktorą miano wprowadzić do Stckolmu, i zaniosł ie krolowy 1. dnia Lutego. I w ten czas po ostatni raz widział monarchinię Szwedzką. Za powrotem z pałacu uczuł przeczucia choroby maiącey zakończyć dni iego, nazaiutrz zaraz wzięła go nieprzerwana gorączka, i popadł zapaleniu płuc. *Chanut* z podobney choroby powstaiący chciał aby go podobnemiż środkami leczono; ale głowę tak miał zamąconą, iż go przeprzeć nie można było, tudzież iż uporczywie nie chciał zezwalać na krwi puszczenie mowiąc do radzących sobie: *MC Panowie ofszczędzaycie krew Francuzką.* Z tym wszystkim dał się w resztcie nakłonić, lecz iuż było po czasie i choroba nieznacznie gorę brała. Umarł 11. Lutego R. 1650 w 54. roku wieku. Krolowa zamyślała kazać go pochować w grobie krolewskim, i wystawić mu *Mauzoleum* marmurowe, lecz *Chanut* otrzymał: iż nie z taką okazałością był pochowany, na cmentarzu szpitala sierocego, podług zwyczaiu katolikow. Ciało iego leżało w *Stokolmie* aż do roku 1666. Pod ow czas za staraniem *Daliberta* podskarbiego Francyi wykradzione, i zaniesione do Paryża gdzie znowu z wielką okazałością grzebane 24. Czerwca R. 1667. w kościele *S. Genevieve du Mont. Ludwik XIV.* kazał robić posąg iego marmurowy panu *Pajou* R.

1777. Chociaż Carthesius nie miał tonu swobodnego obcowań wielkiego świata, w społkowaniu z innemi przestrzegał grzeczności łagodney, a ta ieszcze się bardziey w zdaniach iego niż w zewnętrznych postępkach wydawała. Dusze miał bardzo czułą i ludzką. Z służącemi swoiemi obchodził się iak z nieszczęśliwemi przyiaciołmi, ktorych cieszyć miał sobie za obowiązek. Dom iego był dla nich szkołą obyczaiow, a dla wielu stał się szkołą matematyki i umieiętności (zobacz Il Gillon) Mowią iż ich nauczał z dobrocią prawdziwego Oyca; a gdy iuż pomocy ich nie potrzebował oddawał ich współeczności. Raz chciał mu ieden dziękować. Co robisz, rzekł iesteś moim rownym; z długu się tylko wypłacam. Filozof ten, zostawił wielką liczbę dzieł. Zawsze mowi *Fontenelle*, dziwić się potrzeba *Kartezyuszowi*, a czasami iść za iego zdaniem. Przymuszony tworzyć nową zgoła fizykę, nie mogł dać lepszey. Budowka ta iest obszerna, szlachetna, rozciągła przy zwoicie; szkoda wielka że geniusz wieku w ktorym żył, nie poddał mu wybornieyszych materyałow. Pomimo sporow ktore Kartezyanizm zaraz z początku wycierpiał, miał znakomitych naśladowcow. Można na ich czele postawić X. *Malebrancha*, ktory nie we wszystkim poszedł za układem *Kartezego*, Inni są następuiący: *Rohault*, *Regis*, *Fontenelle*, *Privat* de *Molieres* i inni ktorych artykuły można przeyrzeć. Za ledwo akademie poddały się nauce *Kartezyusza* ktorey w początkach zbraniały się poświęcić *Arystotelesa*, musiały *Kartezego* porzucić dla *Newtona*. Blisko 40 lat temu iak we Francyi powstali partyzanci filozofa Angielskiego, iako to *Maupertuis*, *Voltaire* i inni. Wiele użyli trudności w przekonaniu o swoich myślach, ale na koniec układ *Newtona* przetorował sobie drogę do wszystkich akademii, i dzisiay wszyscy prawie professorowie szkoł publicznych nauczaią filozofii Angielskiey, bądź ztąd że moda wpływa w niemania szkolne, bądź ztąd że Newtonianizm ma gruntowniey sze zasady iak Kartezianizm (zobacz w tym dopełnieniu Baillet.

DESGODETS (Antoni) architekt krola Francuzkiego, *T. III. C. I. kar.* 51. Wiele strawił czasu na rysowaniu naydroższych szczątkow zabytkow ktore zdobiły starożytną stolicę Cesarstwa tego. Wyrysował był plan zupełny, z nayściśleyszą dokładnością. *Colbert* tak był ucieszony iego pracą, iż obowiązał krola do nakładania na sztychunek i edycyą, z ktorey cały zysk dostał się autorowi. Blachy dzieła tego ważnego, po śmierci *Desgodetsa* (przypadley Roku 1728 w wieku swego 75) dostały się w ręce zazdrośliwego ciekawca, ale dziedzice pozwolili na wydanie ich, aby powtorną tak szacownego dzieła przystawić edycyą, ktora wyszła R. 1779.

DESLANDES, (Andrzey Franciszek) *T. III C. I. kar.* 51. W dziele iego *Reflexions sur les grands-hommes qui sont morts en plaisantant*, oprocz dowcipu pokazuie się ieszcze wielbiony od filozofow przymiot mocnego ducha, ale samo dzieło z siebie nie iest zbyt ciekawe.

DESMAHIS (Jozef Franciszek *Edward de Corsembleu*) urodził się w Sualy sur-Loire R. 1772 umarł 25. Lutego 1761. w 38. roku wieku swego *T. III. C. I. kar.* 52. Bardzo wielki miał dowcip i serce szacowne, ktore się pękało na widok troskow i udręczenia cudzego. Więcey żyiąc dla przyiaciol niż samego siebie, uprze-

dział wszystkie ich żądania. Gdy się moy przyiaciel śmieie, mawiał, iego iest obowiązkiem oznaymić mi przyczynę tey radości; kiedy zaś płacze, do mnie należy odkryć przyczynę iego trosku. Nigdy się nie starał ani o wzięty ani o nadgrody. Przypowieścią iego było: Gdyby godność i harmonia panowały pomiędzy ludźmi uczonemi pomimo szczupłey swey liczby stałiby się panami świata. Dnia pewnego czytano mu pismo satyryczne, rzekł z gniewem, Porznęna zawsze ten sprośny rodzay pisania, ieżli chcesz ze mną zachować związki przyiaźni. Jednę tylko ieszcze napisz satyrę, a wyrzeczemy się siebie na wzaiem. Skromny wśrzod pomyślności, po kilka krotnie rzekł do przyiaciół: przestaiąc na tym że z ludźmi wielkiemi moiego wieku żyię w przyiazni, nie ubiegam się chęcią do tego abym obok z niemi był stawiony w świątyni pamięci.

* DESTOUCHES, (Filip *Nericault*) komedya iego *Curieux impertinent*, Natrętny ciekawiec, grana była z powszechnym przyklaskiem, chociaż w sobie samey iest smutna oziębła i osnowa nie ma żadnego podobieństwa do prawdy. *Voltaire* z okoliczności komedyi *Glorieux* (*Dumny*) napisał następuiące wiersze do pana *Destouches*.

Auteur solide, ingenieux
Qui du théâtre êtes le maître,
Vous qui faites le Glorieux
Il ne tiendroit qu'à vous de l'être.

po polsku:

Autorze pełen dowcipu i mocy
Ty który władasz powabami sceny,
Którego pióro stworzyło dumnego
Nim bydź, tobyś tylko się godziło.

DEZ, (Jan Jezuita) *T. III. czę: I. kar: 56.* Xiądz *Dez* (podług dykcyonarza autorów kościelnych) był człowiek popędliwy, wrodzony do sporów; rodzay ten pisma byłby przedsięwziął przez skłonność temperamentu, gdyby go był nie obrał przez stan życia. Wsławił się w zatargach wszczętych z okoliczności obrządków Chińskich.

DIANA. Bogini polowania naysławnieyszy kościoł, na cześć tey bogini stawiony, był w Efezie. Kościoł ten liczono pomiędzy siedmioma cudami świata. 220. lat łożono na doprowadzenie sławnego dzieła tego do przyzwoitey doskonałości, chociaż wydatków na niego cała Azya mnieysza dostarczała. *Pliniusz* uważa, że zwyczay umieszczania kolumn na pedestałach, i ozdabiania ich kapitelami, w tym kościele wziął swoy początek. Było wnim 227. kolumn, ktore tyleż krolow wystawiało. Długości miał 425. a szerokości 220. łokci, bramy do niego robione były z cypryssowego drzewa zawsze lśniącego się i polerowanego; cębrowany cały cedrem. Wspaniały ten kościoł zdobiły posągi i obrazy ceny nieoszacowaney; przemysł naylepszych rzemieślnikow silił się przez dwa wieki, na upiększenie iego. Szaleniec ieden, nazwany *Herostrat*, chcąc imie swoie podać nieśmiertelności spalił go tey samey nocy, ktorey się W. *Alexander* rodził 336. przed J. C. Postrzegaią autorowie, że kościoł ten palił się siedm razy, i tyleż razy był naprawiany, tudzież że *Alexander* chciał dostarczyć Efezyanom wszystkiego czegoby było potrzeba do przywrocenia pierwszey okazałości bezcenney tey budowli, byleby mu pozwolili na przednicy facyacie swoie położyć imie. Grzecznie mu odmowiono tego. *Neron*, ktory się zdał zrodzonym do niszczenia naypięknieyszych rzeczy, złupił tę świątynię z bogactw, a pod panowaniem *Gallyena*, Scytowie obrocili ią w gruzy. Wielu uczonych tego iest zdania, że *Dyana*, ktorey poświęcono tę sławną budowlę, nie była *Dyana* Bogini polowania, ale inna, na ktorą się Grecy zapatrywali, iako na żywicielkę wszystkich ogołem zwierzow. Z tey przyczyny nazywano ią *Multimamma*, i powszechnie wyrażana była pod postacią kobiety, po całym ciele maiącey piersi; iak niegdyś Gaułowie wyobrażali Boginię *Isis*.

* DIANE de FRANCE xiężna de *Castro*, potym Xiężna de *Montmorenci* była corką uznaną za prawną *Henryka II.* do ktorego ze wszystkich dzieci naypodobnieyszą była. Spłodził ią *Henryk* z nieiakiey damy Piemontckiey nazwaney *Filippa Duc*. Dowcip, cnota i piękność *Diany* podobały się nieskończenie *Franciszkowi* I. i *Henrykowi* II. Wielkiey przykładano pieczołowitości do wychowania iey, nauczono po Hiszpańsku, po Włosku, a nawet i po Łacinie trochę. Wydana była R. 1563. za *Horazego Farnese* xiążęcia de *Castro*, ktory w sześć miesięcy legł na placu broniąc twierdzy d'*Hesdin*. Powtornie poszła za Marszałka de *Montmorenci* syna *Konnetabla*; iednego tylko z nim miała syna zmarłego wkrotce po narodzeniu. Męstwo, rostropność i inne cnoty *Diany*, dały się nadewszystko widzieć w woynach domowych. Dom *Bourbonow* iey był winien zachowanie swoie, a Państwo swoie wybawienie; bo ona pogodziła *Henryka* IV. krola Nawarry z *Henrykiem* III. *Henryk* III, dał iey xięstwo d'*Angoulesme* i *Chatelleraut*, hrabstwo Ponthieu i gubernatorstwo du Limousin. *Karol Walezyusz*, syn piękney *Touchet* i *Karola IX.* iey był winien szczęście, maiątek a podobno i życie swoie. Wzięto go w niewolę iako występcę przeciwko kraiowi, i wielkie były domysły, że wchodził w spisek z marszałkiem de *Biron*. *Diana* de *France*, Ciotka iego mocno się za nim wstawiała do *Henryka* IV. przekładaiąc mu, że przykład ktorenby pokazał na synie iednego z swych poprzednikow, mogłby poyść za czasem w naśladowanie, i służyłby za pozor, przeciwko własnym iego dzieciom naturalnym. Uwaga ta, wrodzona dobroć krola, przychylność do *Karola Walezego* skłoniły na koniec *Henryka* do odpuszczenia winy. *Joachim* du *Bellai* w łacińskich rymach swoich ofobliwszy zachował nam anekdot: Pierwszey nocy po zaślubieniu xiężny z *Franciszkiem Montmorenci*, płomień spuścił się z nieba, wpadł oknem do pokoiu gdzie nowożeńcy spali, obiegłszy wszystkie kąty, doszedł aż do łożka, spalił ubior na głowie, wszystkę bieliznę a nawet śniknie nocne nowozaślubioney nie sprawuiąc w niey żadnego dolegliwego czucia, procz boiaźni. *Dyana* umarła w wieku przeszło 80. 3 Stycznia 1617.

* DIAZ, (Juan) młody Hiszpan, zasłużył na mieysce w szeregu nieszczęśliwych ofiar fałszywey gorliwości. Uczył się teologii w Paryżu, i nieszczęściem czytaiąc rezmaite dzieła *Lutra* zaraził się błędami iego. Opoiony tą trucizną poruczył Paryż "" „ Poiechał do Genewy szukać *Kalwina*, ale nie mogąc się zgodzić „ (mowi x. *Fabre Hist. Eccl. t. 142*) „ z człowiekiem tak dumnym i tak „ zgryźliwego umysłu, poiechał do „ Strasburgu, i lepiey przpadł mu „ do gustu *Bucer*, ile człowiek

„ łagodnieyszego humoru i zdol-
„ nieyszey do towarzyskiego po-
„ życia. *Bucer* dostrzegaiąc w no-
„ wym uczniu wielkiego uspo-
„ sobienia, otrzymał pozwolenie
„ od miasta, aby go wziął z sobą
„ na rozmowę Ratysbońską. Co
„ tylko tam *Diaz* stanął, poszedł
„ do *Malvendy*, ktorego znał w
„ Paryżu. *Malvenda* zatrwożony
„ biędami młodzieńca wspol ro-
„ daka swego, naymocnieyszych
„ używał przyczyn, i nayży-
„ wszych pobudek, aby go przy-
„ wrocił na łono kościoła; ale nic
„ nie mogło uczynić impressyi na
„ umyśle młodego *Diaz*, zacięte-
„ go w swoim uporze, i od owego
„ czasu nie bywał więcey u *Malwen-*
„ *dy*. Młody ten nowator gdy przy-
„ był do Newburgu dla popra-
„ wiania książki *Bucera*, ktorą w
„ tym mieście drukowano, z po-
„ dziwieniem zobaczył przyież-
„ dzaiącego brata swego *Alfon-*
„ *sa* rzecznika dworu Rzymskie-
„ go, ktory dowiedziawszy się o ie-
„ go apostazyi, natychmiast wyie-
„ chał, w zamiarze nawrocenia
„ go. *Alfons Diaz* nie był szczę-
„ śliwszym iak *Malwenda*, ale
„ miasto ubolewania nad zatwar-
„ dzeniem brata swoiego, i upo-
„ korzenia się pod wyrokami Bo-
„ ga, ktory zamysła lub otwiera
„ oczy ludziom podług własnego
„ upodobania; zawziął się na ży-
„ cie cielesne tego, o ktorego tyl-
„ ko duchowny żywot profić Bo-
„ ga był powinien. Udał że na-
„ zad powraca, i w samey rze-
„ czy wyiechał aż do *Ausburgu*,
„ lecz nazaiutrz powrocił wtey
„ tropy, w towarzystwie przewo-
„ dnika, i samym świtaniem sta-
„ nął nazad w Newburgu. Nay-
„ przody brata swego pozukiwał;
„ prosto poszedł, z towarzyszem
„ przebranym za posłańca, do iego
„ mieszkania. Sam został przy
„ schodach, tamten zaś wszedł do
„ pokoiu *Diaza*. *Diaz* spał ie-
„ szcze, obudzono go, mniemany
„ posłaniec oddaie mu listy zmy-
„ ślone od brata; a pod ow czas
„ gdy *Diaz* czyta, wiarołomny
„ zdrayca, uderza go toporem,
„ ktoren pod płaszczem ukrył, w
„ głowę, zabiia, i ucieka wraz
„ z dowodzcą tey zbrodni *Alfonsem*.
„ Bratobóystwo to wiele narobi-
„ ło wrzawy w Ausburgu i po in-
„ nych miastach; z usilnością gonio-
„ no zaboycow, ktorych złapano i
„ do więzienia wsadzono w In-
„ spurgu, lecz *Karol* V, cesarz
„ wstrzymał rozpoczęty proces,
„ pod tym pozorem, że na przy-
„ szłym ziezdzie sam chce roz-
„ poznać tę sprawę„ Przypa-
dek ten zdarzył się 27 Marca Ro-
ku 1546.

DIDIER, (Swięty) *Tom. III. czę: I. kar. 59.* II. Swięty *Grze-*
gorz W. 3, listy do niego pisał. Oprocz tego był ieszcze inny S. *Didier* biskup w *Cahors*, ktorego kilkanaście listow mamy w Kaniziuszu de *Basnage*, oraz w bibliotece OO. umarł R. 654.

DIDIER, ostatni krol Lombardow. *Tom. III. czę: I. kar. 59. III.* Lombardowie obrali go krolem po śmierci *Astolfa* R. 756. Wprzod był konnetablem koronnym i xiążęciem Toskańskim. Z początku udał, iż chce żyć w dobrym porozumieniu z biskupami Rzymskiemi, ale wkrotce rozpoczął te same nieprzyiazne naiazdy, iak i poprzednicy iego. Spustoszył Pentapole, wziął w niewolą xiążęcia Spoletu, i Benewenckiego wygnał, dla tego że mieli związki z biskupem Rzymskim, ktorego utrzymywał krol Francuzki. To go tylko wstrzymało od podniesienia oręża na Francyą, że się czuł słabym. Krolowa *Bertha*, żona *Pepina*, gdy chciała żenić syna swego *Karola*, potym nazwanego *Wielki* z corką krola Lombardow, papież *Stefan* III. bał się, aby ten związek nie był przeciwny iego doczesnym interessom. Wszelkich dobywał usilności na odwrocenie od tego zamysłu *Karola*. Odmalował mu Lombardow, iako narod bezsławny, ktorych pokolenie wzięło początek z trędowatych; chciał mu dowodzić z pisma, że takowe zamężcie iest niegodziwe. *Berthe* nic nieważała na papiezkie przestrogi i strofowania, sama poiechała prosić o corkę *Didiera*, i przywiozła ią do Francyi, gdzie odprawiono wesele w rok po śmierci *Pepina R.* 769. Związek ten nie był szczęśliwy. *Karol* znudziwszy sobie żonę ustawicznie charuiącą, i nie daiącą mu potomstwa, odesłał ią do Lombardyi drugiego roku po ślubie. *Didier* żywo uczuł tę obelgę, i zaczął się mścić na papieżu. Zagarnąwszy kilka miast Exarchatu, posuwał się ku Rzymowi pod pozorem podroży do grobow Apostolskich, i pustoszył wszystkie okolice. *Adrian* pod ow czas osiadaiący stolicę S. *Piotra*, uciekł się do krola Francuzkiego, ktory zbiegł na iego pomoc. *Didier* oblężony w Pawii, dostał się w niewolą R. 774. *Karolowi Wielkiemu*, ktory go kazał zamknąć z żoną i z dziećmi w opactwie Korbei. Jeden tylko syn uniknął nieszczęścia wspolnego całey familii. Schronił się do Carogrodu, gdzie został dopuszczony do dostoyności Patrycyusza. Tym sposobem zgasło we Włoszech krolestwo Lombardow. Po 206. latach trwałości swoiey.

DIDIER-JULIEN, (*Didius Julianus*) cesarz Rzymski. *T. III. czę: I. kar: 59. IV.* Podle miał w sobie łakomstwo. Samemi tylko iarzynami i ziołami zastawiano mu stoły. Pomimo tego iednak, ieżli w tym *Dionowi* wierzyć damy, temu cesarzowi kilkogodzinnemu, bardzo złą i nieprzyzwoitą zdała się wieczerza nagotowana dla *Pertynaxa*, i zamiast oney, zastawić kazał ucztę kosztowną i wyborną; na tey uczcie grał w kości, podług tegoż samego historyka, chociaż ieszcze trup *Pertynaxa* leżał w tymże samym pałacu, a nawet pozwolił sobie rozrywki teatralney. *Spartyan* zbiia tę powieść, iako nie-
maiącą inney zasady procz wieści złośliwie puszczoney przez nieprzyiacioł *Didiera*. Utrzymuie, że nowy monarcha dopiero po pogrzebie ciała *Pertynaxa* iadł, że biesiada ta bardzo była smutna, i że przepędził noc, nie na rozrywkach i uciechach bezsennych; ale zatrudniony troskami swego stanu i na przemyśliwaniu o srzedkach iakie miał przedsięwziąć. Przyznać potrzeba, że poźnieysza osnowa dzieiow, (mowi *Crevier*) podobnieysza iest do prawdy, i *Didion* zdaie się nadto uprzedzonym na przeciwko *Didiera* z ktorym miał zatargi; *Spartyan* zaś, ile piszący w sto lat potym, nie miał żadnego interessu sprzyiać nieszczęśliwemu monarsze, w reszcie sama przezorność ktorey użył *Didier* względem pamiątki *Pertynaxa*, niedozwala wierzyć, aby się chciał z niego natrząsać w smutny dzień śmierci. Za prawo sobie wziął ścisłe, nie mowić o nim publicznie, bądź w dobry, bądź w zły sposob. Bojaźń żołnierzy niepozwalała mu pochwał. Potwarze byłyby ich cieszyły; ale się od tych wstrzymał przez szacunek iego cnoty.

DIDYMK, *czyli* Didymus z Alexandryi. Slepy. *T. III. czę: I. kar. 60.* Przywiązanie do *Orygenesa*, zniechęciło przeciwko niemu S. *Hieronima*, i przyznać należy, że nie bez przyczyny. Pokazuie się, że w szkole Alexan-

dryi ukształcili się wszyscy herszstowie znakomitych kacerstw, ktore tak straszliwie wstrząsały kościoł Grecki w wieku IV. i V. Dzieła *Orygenesa* w niey wysławiane, rozsiały tam nieznaczną truciznę, ktora wielu zaraziła. Z drugiey strony, ponieważ się na tę szkołę zapatrywano iako na wyrocznią, od ktorey rad zasięgano zewsząd; iey doktorowie, mocno się ćwiczyć musieli w filozofii *Arystotelesa* i *Platona*, musieli zgłębiać metafizykę, aby byli w stanie uczynienia zadosyć filozofom, i wszystkim uczonym zarzucaiącym trudności przeciwko religii. Nieskończone mnostwo klęsk i zamięszań, odwroconoby owych czasow od kościoła, gdyby mędrcow wszystkich przekonano, iż prawdziwe źrzodła metafizyki religii są w piśmie, a nie w *Platonie*.

DIOCLETIANUS, *albo* Dioklecyan, (Cajus Valerius) *T. III. czę: 1. kar: 64.* Przyznać zaiste należy, że *Dioklecyan* był krwawym prześladowcą, ale z drugiey strony oddać powinniśmy sprawiedliwość dobrym iego przymiotom. To uczynił *Crevier* w następuiących słowach rysuiąc wierny i bezstronny iego portret. " Wszystko zważaiąc, *Dioklecyan* „ wielkim był monarchą, geniu- „ szu wysokiego, pełen przebie- „ głości, umiał sobie narod uczy- „ nić posłusznym, a nawet na „ tych, po ktorych nie mogł się „ spodziewać zupełnego posłuszeń- „ stwa, potrafił wymodz uszano- „ wanie; stateczny w zamysłach, „ brał zawsze naydokładnieysze „ do ich wykonania środki; „ czyny i zawsze w obrotach; „ troskliwy o przyzwoite umie- „ szczenie rzetelnego talentu i „ oddalenie od osoby swoiey lu- „ dzi występnych; czuły w u- „ trzymywaniu obfitości w stoli- „ cy, w woysku, w całym Pań- „ stwie. Ale dziedzicząc tyle przy- „ miotow godnych szacunku, ma- „ ło znał sztukę uczynienia się „ miłym i przyiemnym, a chociaż sobie wziął za zaszczyt na- „ śladować *Marka Aurelego*, da- „ lekim był od wyrażenia na so- „ bie iego dobroci. Pomimo sro- „ giego okrucieństwa, ktore prze- „ ciwko Chrześcianom ogłosił, pa- „ nowanie iego w ogolności by- „ ło twarde i skłonne do uciśnie- „ nia ludu. Cała historya naga- „ nia w nim wyniosłość, prze- „ pych i zuchwałość. Roztropność „ nawet iego zamieniała się w „ chytrość, oraz wzniecała nie- „ wierność i podeyrzenie. Uwa- „ żano, że iego współkowanie by- „ ło trochę niebespieczne, i że „ ci ktorych nazywał przyiaciol- „ mi swemi, nie mogli się spo- „ dziewać z iego strony przy- „ chylności szczerey i prawdzi- „ wey. Charakter iego bardzo był „ podobny do charakteru *Augu- „ sta*, obydwa wszystko do siebie „ ściągali, i dla samego tylko „ interessu cnotliwi byli. Lecz „ skromność i łagodność ustana- „ wiaią chlubną rożnicę, z za- „ szczytem założyciela monar- „ chii *Cezarow*, a z poniżeniem „ zrownanego teraz z nim mo- „ narchy. Co się tycze woyny, w „ tey mierze rownoważność po- „ między niemi zachodzi. Ani „ ten, ani ow nie lubił boiu, „ żaden w iego sztuce nie celo- „ wał, chociaż nie można mowić, „ aby w niey niewiadomemi byli, „ lub żeby im schodziło na mę- „ stwie w okolicznościach doma- „ gaiących się odwagi serca. O- „ bydwa nadgradzali to na czym „ im w podobnych razach brako- „ wało, wyborem dobrych i bie- „ głych namiestnikow lub wspol- „ towarzyszow. *Dioklecyan* nie „ miał wydoskonalonego rozumu,

„ i nic nie widzę coby nas pobu- „ dzać mogło do mniemania, iż „ sprzyiał naukom i opiekował się „ umieiętnościami, w ktorych „ wcale był niewiadomy. „ Taki ro był monarcha aż do czasu ab- dykacyi. Wydatki na budowle by- ły trochę uciążliwe dla ludu, a nierozsądna i zbyt okazała iego wspaniałość, szkodliwe ściągnęła skutki. Od *Dyoklecyana* czasow, cesarstwo coraz bardziey słabieiąc w mocy i dostatkach, zaczęło się skłaniać do upadku nad to rzeczywistego. Posłuchaymy co o tym mowi xiądz de *Conditlac*. " Od *Augusta* aż do *Marka Au- „ relego*, Rzymianie utrzymywa- „ li się pod dobremi cesarzami, „ siłami własnemi zachowywane- „ mi dobrze; a pod złemi przez „ nałog iaki był pod ow czas, „ boiaźni ich powagi, bano ich „ się nie tak dla tego, że zwy- „ ciężać mogli, iak dla tego, że „ ich zwycięztwa tkwiły w wszy- „ stkich pamięci. Od *Marka Au- „ relego*, aż do *Dioklecyana*, „ wszystko się przyczyniało do „ ich upadku; naywiększe po- „ myślności żadnego nie przyno- „ siły owocu, nic im nie pozosta- „ ło procz chwały bronienia się, „ i niszczyli się własnemi zwy- „ cięztwami. Woyny domowe i „ woyny zagraniczne, przyczy- „ niły się do ogołocenia z ludzi „ prowincyi: plądrowania Bar- „ barzyńcow ubożyły ich; złe na- „ łogi, ktore czasami pokrywa- „ no, ale ktore się gwałtowniey „ na iaw wydzierały, pomnaża- „ ły bezprzestannie nierządu; po- „ datki mnożące się tym bardziey „ im więcey ubywało źrzodeł, „ gotowały dokonanie nędzy. Pod „ *Dioklecyanem*, cztery xiążę- „ ta i cztery wielkie woyska by- „ ły nadrostkiem uciążliwości, „ ktorych kray ponosić nie mogł „ bez wycieńczania się. A prze- „ cię w tych to okolicznościach „ przepych Azyatycki wcisnął się „ na dwory cesarzow; przepych, „ ktory częstokroć tyle kosztował „ narody, ile samo utrzymywa- „ nie woysk. Pod ow czas Rzym „ przestał bydź stekiem bogactw „ kraiowych, bo iuż do niego „ prawie nigdy niezieżdżali ce- „ sarze, ubożał więc oczywiście, „ a iednak nie przestano podda- „ wać Włoskiego państwa pod „ też same podatki, ktore płaci- „ ło przedtym. W końcu cesar- „ stwo, ktorego się bogactwa wy- „ cieńczały, wpadło w niedosta- „ tek obronnego ramienia. Ale „ skoro wspomniony monarcha „ przyzwyczaił pułki do posłu- „ szeństwa, gdy woyska nie mo- „ gły iuż składać z tronow cesa- „ rzy, łupić pospolstwa, ani na- „ kładać podług woli gratyfika- „ cyi, nie zazdroszczono więcey „ losu żołnierza, i iuż nikt więc- „ cey broni nosić niechciał. „ Gdy potym cesarze przymuszeni zostali brać Barbarzyńcow na żołd, ci Barbarzyńcy poczęli wkrotce, że składaią całą siłę Państwa, a z podłych naiemnikow, iakiemi byli z razu, chcieli się stać Panami; ztąd zaś cała wynikła zguba.

DIODOR Sycyliyski. *T. III. czę: I. kar: 66. Diodor* nie chwa- li tego aby ciąg historyi przery- wać częstemi i długiemi mowami. Ich atoli użycia nie odrzuca zu- pełnie, mniema nawet, że ich można zażyć stosownie do rzeczy, gdy ważność materyi zdaie się te- go domagać. Po klęsce *Nicyasa*, radzono na zgromadzeniu Syra- kuzańskim, iakby się przystało o- beyść z ieńcami Ateńskiemi? *Diodor* przytacza mowy dwoch oratorow, długie i bardzo piękne, osobliwie pierwsza. Nie można za- wierzać zupełnie datom chrono- logicznym, ani imionom, bądź

archontow Ateńskich, bądź trybunow lub konsulow Rzymskich, w ktore zapadło kilka omyłek i błędow. Historya iego poddaie bez przestanku bardzo mądre i rozsądne uwagi. *Diodor* nadewszystko wielkiey przykłada usilności w opisaniu pomyślnych skutkow woyny, i innych zamiarow przedsięwziętych, nie ściąga ich do losu lub do szczęścia ślepego, iak wielka część historykow, ale do mądrości i opatrzności, ktora włada wszystkiemi wypadkami.

DIOGENES Cynik. *Tom III. czę: I. kar: 67. II.* Wygnany z Synopy, pisał do swoich współ-rodakow: *Wygnaliście mnie z swoiego miasta, a ia was skazuię na wygnanie do własnych waszych domow. Zostaiecie w Synopie, a ia idę do Aten, codziennie rozmawiać będę z naypoczciwszemi ludźmi w świecie, a wy przez ten czas będziecie wśrzod schadzki naygorszego ludu....*, *Anthistenes* herszt Cynikow, nie miał gorliwszego nad *Diogenesa* ucznia. *Diogenes* smakował sobie bardzo w tym rodzaiu filozofii, ktory mu obiecywał sławę, i ktory mu tylko tych bogactw zrzeczenie się przepisywał, ktorych on wcale nie posiadał,.. Co tylko rozgłoszone wyrok nakazuiący, aby zwycięzcę Macedońskiego czczono pod imieniem *Bachusa* Indyiskiego, zaraz *Diogenes* prosił, aby go czczono pod imieniem *Serapisa* Greckiego. Z natury wziąwszy umysł żartobliwy, dowcipny i żywy, duszę zaś maiąc odważną i wyniosłą, przedrwiwał wszystkie głupstwa, i szydził z wszystkich postrachow. Przypisuią mu wiele pięknych myśli. " Cwiczenie iest dwoiakie, ciała „ i duszy. Pierwsze iest obfitym „ źrodłem wyobrażeń wysokich, „ ktore się rodzą w duszy, ktore ią zapalaią i unoszą. Wtorego nie potrzeba zaniedbywać, „ bo człowiek zdrowym bydź nie „ może, ieżli iedna cząstka z ktorych się składa iest chora.,... „ Wszystkiego można nabydź „ ćwiczeniem, niemożna nawet „ wyłączać cnoty; ale ludzie pracowali na uczynienie się nieszczęśliwemi, wylewaiąc się na „ uczynki i zabawy przeciwne „ ich pomyślności przeto, że niezgodne są z ich naturą... Nałog roztacza wdzięki i słodycz, „ aż na samę pogardę rozkoszy... „ Więcey my winni naturze, niż „ prawu... Pomiędzy mędrcem i „ iego przyiaciołmi wszystko iest „ wspolnym, w pośrzodku nich „ iest, iako istota dobroczynna i „ naywyższa w pośrzodku swoich... Żadnego niemaż „ społeczeństwa bez prawa. Mocą prawa obywatel używa swobod swego miasta, a Republikant zaszczytow swoiey Rzeczy-Pospolitey. Ale ieżeli prawa są złe, człowiek iest nieszczęśliwszym i gorszym w społeczności niż w naturze. To co „ nazywaią *Chwałą*, iest poręką „ głupstwa, a to co nazywaią „ szlachectwem, iest iego maską... „ Rzecz-Pospolita dobrze urządzona, byłaby obrazem starożytnego życia ludzi... Zwycięztwo siebie samego, iest dopełnieniem całey filozofii... „ Ten iest zaszczyt filozofa, że „ go żaden przypadek nie dziwi... Dopełnieniem głupstwa „ iest uczyć cnoty, wystawiać ią, „ a w niey się nie ćwiczyć... „ Miłość iest zabawką prożniakow. „ Człowiek w stanie niedołężności, podobny iest bardzo do „ zwierzęcia w stanie naturalnym... Obmowca iest nayokrutnieyszą ze wszystkich drapieżnych bestyą, a podchlebca „ nayniebezpiecznieyszą ze wszystkich uglaskanych... Fortunie „ opierać się trzeba pogardą, prawu naturą, namiętnościom rozumem... Dobrych miey za „ przyiaciol, aby cię zachęcili do „ czynienia dobrze, a złych za „ nieprzyiacioł, aby ci nie dali „ źle czynić... Proś Bogow o „ to co ci się zdaie dobrem, i „ wysłuchaliby cię, gdyby się nie „ litowali nad twoim głupstwem... „ Z wielkiemi Panami tak się obchodź iak z ogniem, ani się od „ nich daleko odsuway ani zbliżay bardzo. „ Pomimo te piękne maxymy można sądzić, iż choty *Diogenesa* skażone występkami, ktore dały przyczynę tey powieści: *że się nie potrzeba zbytecznie wpatrywać wgłąb tego beczki*, były raczey owocem dumy, niż mądrości. Z drugiey strony, ponieważ charakter iego w samym gruncie był wesoły, wielkie podobieństwo do prawdy, że temperament wiele wpływał w ową nieczułość spokoyną i wesołą, ktora go skłaniała do pogardy złego naturalnego i potwarzy, oraz krzywd ludzkich.

DION-CASSIUS, historyk. *T. III. czę: I. kar: 70.* Dion wziął sobie za wzor *Thucydydesa*: daleko niższy iest od niego, ale go usiłuie naśladować w sposobie opowiadania, a nadewszystko w mowach. Styl iego iest ostry, maxymy gruntowne, rozumne, rozsądne, wyrazy szlachetne, narracya płynna, obroty szczęśliwe; lecz go obwiniaią że zbyt łatwowierny, zabobonny, dziwaczny, stronny, rownie skłonny do podchlebstwa iak satyry. Chwyta się strony *Cezara* przeciwko *Pompeiuszowi*. Czerni *Cycerona* i *Brutusa*. Senekę maluie iako człowieka bardzo nierządnego w obyczaiach. O charakterze iego umysłu sądzić można z opisania pobudki od niego samego przytoczoney, i ktora go nakłoniła do pisania tey historyi. Ułożył, (iak sam mowi) małe dzieło o snach i przepowiedzeniach, ktore wywrożyły cesarstwo *Sewerowi*, a mięszaninę tę podchlebstwa i zabobonu posłał samemu *Sewerowi*, ktory autorowi listem długim i grzecznym, podziękował. *Dion* odebrał ten list wieczorem, w nocy zaś zdało mu się, że widział we śnie iakieś bostwo czyli geniusz iakiś, ktory mu rozkazywał pisać historyą. Usłuchał tego rozkazu i sprobował sił swoich na panowaniu *Kommoda*. Gdy pierwszy owoc pracy iego historyczney dobrze przyięto, pomyślność ta zachęciła go, i powziął zamysł pisania całkowitego zbioru dzieiow Rzymskich. Strawił lat 10. na zbieraniu materyałow tak wielkiego dzieła, dwanaście na układaniu iego. W dziennikach literackich R. 1751. obwieszczono 21. xiąg pierwszych historyi *Diona*, ktore udano za nowo odkryte, i przywrocone do należytego porządku. Ale to mniemane odkrycie uknowane w Neapolu R. 1747. zamieniło się w kompilacyą czterech pierwszych życiow znakomitych Rzymian przez *Plutarcha*, do ktorey przydano wyiątek *Zonara*. Wreszcie nie pierwiastki to *Diona* uważać należy i brać za naydroższą iego pracę, dosyć obfitujemy, co się tycze pierwszych czasow Rzymu. Lecz ktoby był tak szczęśliwym, iżby wynalazł ostatnie xięgi tego historyka, ofobliwie od *Wespazyana*, zapełniłby (mowi *Crevier*) wielki niedostatek, i oddałby znakomitą literaturze przysługę.

DIONISIUS, (Richel) Kartuz. *T. III. czę: I. kar: 73.* Nadano mu imie doktora extatycznego, co zaczęły po Polsku zachwyconego, "Imie *Doktora Extatycznego*, ktore mu nadano, nie

„ zdaie mi się dobrze ugruntowa-
„ nym, (mowi X. *Gouiet*). Ci kto-
„ rzy wiedzą, iak wielkie mno-
„ ſtwo dzieł zoſtawił, łatwo oſą-
„ dzić mogą, iż ſobie nie dawał
„ ſwobodnego czaſu do rozwa-
„ żania, ani do zapędzenia ſię w
„ zachwycenie podczas piſania.

DIONISIUS I, Tyran w Syrakuzie. *T. III. czę: I. kar: 74.* Nieufność iego prawdziwie tyrańſka, podana ieſt potomności zabytkiem dotąd trwaiącym w Sycylii. Jeſt to piwnica ogromney wielkości, nazwana *Ucho* Dionizyusza *Tyrana*, wykuta ieſt w ſkale, i ma dokładny kſztalt ucha ludzkiego, wyſoka na 8. ſtop, a długa na 250. Powiadaią: że tak wyrobiona była, iż wſzyſtkie w niey odbiiaiące ſię głoſy w iedno ſię zgromadzały i kupiły mieyſce niby w ogniſko; punkt ten nazywał ſię bębenek. Tyran w końcu bębenka kazał zrobić małą dziurę, ktora ſię ſtykała z izbą, gdzie bywał ukryty: do tey dziurki przytykał ucho i wſzyſtko ſłyſzał dokładnie co kto mowił w lochu. Skoro tego dzieła dokonano i doświadczono zupełnie nadzwyczaynego przymiotu, wſzyſtkich robotnikow koło niego pracuiących kazał pozabiiać.

DIONISIUS II, Młodſzy. *T. III. czę: I. kar: 74. Dyonizyuſz ſtary* przepowiedział ſynowi co mu ſię miało przytrafić. Dnia pewnego ſtroſował go o zgwałcenie iedney damy Syrakuzańſkiey, i pytał ſię w gniewie, czyli ſłyſzał kiedy, aby on w młodości podobnego co robił? *To dla tego*, odpowiedział roziątrzony młodzieniec, *żeś ſię nierodził ſynem krolewſkim... A ty nigdy nie będzieſz miał ſyna krolem!* Ziściło ſię to przepowiedzenie. W ſamey rzeczy *Dyonizyuſz* młody okrutnieyſzy ieſzcze iak oyciec, a mniey biegły w polityce, wypędzonym zoſtał z Syrakuzy, ſchronił ſię do Koryntu, gdzie iak mowią, otworzył ſzkołę, chcąc ſobie ieſzcze podług uwagi *Cycerona* iakikolwiek pozor panowania zoſtawić. Można było pod ow czas w oczy zażartować tym tonem z młodego *Dyonizyuſza*, bo iuż znał w Koryncie żarty, i umiał na nie odpowiadać. Pewien Koryntczyk wchodząc do iego pokoiu, i chcąc z niego dworować, zrzucił płaſzcz z ramion i rozłożył go, co było zwyczaiem u tyranow, dla pokazania, że nie ma ukrytego oręża; lecz *Dyonizyuſz* chwytaiąc zręcznie pocisk, ktorym weń ugodzić chciano, odwrocił go na żartownisia. *Przyiacielu!* rzekł, *zrzucay ty raczey płaſzcz w ten czas kiedy wychodziſz, nie kiedy przychodziſz*; chciał mu dać do zrozumienia, że go ſądzi zdatnym do wyniesienia czego. Inny Koryntczyk chcąc go przegryść tym, że podczas wielkości ſwoiey współkował z filozofami, pytał go iak na ſzyderſtwo, na co mu ſię cała mądroſć *Platona* przydała? *Toż widząc mnie tak cierpliwie znoſzącego nieſzczęścia teraźnieyſze, rozumieſz żem żadney nie odniosł korzyści z czytania Platona?* Profeſſya iego rządcy ſzkoły, zdało ſię bayką *Hewmanowi* doktorowi Niemieckiemu, i o tym napiſał grubą xiążkę in 4to.

DIONISIUS z Halikarnassu. *T. III. czę: I. kar: 74.* Traktat iego de *Struktura Orationis*, w Londynie R. 1702. in 8vo. nie ieſt pospolity.

DOESSIN, (Ludwik) Jezuita. *T. III. czę: I. kar: 80.* Był przez czas nieiaki nauczycielem w kollegium *Ludwika W.*, pozyſkał miłość i ſzacunek ſwych uczniow. Zoſtawił po ſobie dwa poemata łacińſkie, iedno o *Snycerſtwie*, drugie o *ſztuce ſztychun-*

ku. W nich opiewa przepiſy tych dwoch kunſztow, i oſnowę ich przybiera w wdzięki ſwoiey imaginacyi. Nayſzacowniey ſzym atoli pokazał ſię poetą w opiſaniu cudotworow ſnycerſkiego kunſztu, tak ſtarożytnych iak i teraźnieyſzych; ożywia prawie w tych pełnych ducha opiſanych: *Wenerę*, *Praxyteleſa*, *Laocoona* Watykanu, ſławną krowę *Mirona*, piękne posągi ogrodu Tuilleries, S. *Kledoalda*, Wersalu i t. d.

DOLABELLA, zięć *Cycerona*. *T. III. czę: I. kar: 80.* Był to człowiek ſzczupły, zdawał ſię raczey utworzonym do taſzczenia i figurowania w gronie kobiet, niż do ponoſzenia w polu ciężkich prac *Marſa*. *Cycero*, ktory nie zawſze delikatne miał żarty, widząc go raz do ſiebie wchodzącego z długim bardzo pałaſzem przy boku, zawołał: *A któż to zięcia mojego do tego miecza przywiązał*.

DOMAT. *T. III. czę: I. kar: 82.* Pomiędzy ienemi mamy od niego *Prawa Cywilne*. Wybor maxym, ſpoſob, ktorym ie wykłada i ſzykuie, czynią xięgę iego tak ſzacowną, iż godna ieſt, aby ią ludzie dowcipni brali za wzor rozkładania i ſzykowania ſwoich myśli. Podobno żadna xiążka, a nawet w żadney umieiętności nie była lepiey zrobiona. Żałoſna rzecz, że nie miała takiey wzięłości, ani takiey nadgrody, na iaką zaſługiwała.

DOMINIS, (Marek Antoni de) *T. III. czę: I. kar: 85.* Pod pozorem podania ſrzodkow złączenia Proteſtantow z Katolikami, człowiek ten śmiały i dziwaczny, popierał kilku zdań bardzo przyiaznych odſzczepieńcom. Te były głownieyſze: " że ko-
„ ſciol pod biſkupem Rzymſkim
„ nie ieſt iuż kościołem, ale ſta-
„ nem ludzkim pod monarchią
„ doczeſną papieża; że kościoł
„ nie ma władzy niewolenia, a-
„ ni władzy zewnętrznego muſu;
„ że kapłani właściwie mowiąc,
„ nie ofiaruią ofiary J. C., ale że
„ tylko obchodzą ley pamiątkę;
„ że nie rowność władzy pomię-
„ dzy Apoſtołami, ieſt tylko wy-
„ nalazkiem ludzkim, nie maią-
„ cym żadney zaſady w Ewan-
„ gelii; że *Duch* S. ieſt prawdzi-
„ wym Namieſtnikiem Chryſtu-
„ ſa na ziemi; że *Jan Hus* źle
„ był potępiony na zborze Kon-
„ ſtańcyeńſkim; że *Jeſus Chry-*
„ *ſtus* obiecał S. *Ducha* całemu
„ kościołowi, nie przywięzuiąc
„ go do xięży lub biſkupow i nie
„ wyłączaiąc świeckich; że bi-
„ ſkupi naſępuią, każdy w ſzcze-
„ golności na władzę powſzechną;
„ że kapłaństwo nie ieſt Sakra-
„ mentem; że kościoł Rzymſki
„ z przyczyny doſtoyności ſame-
„ go miaſta ieſt pierwſzym ko-
„ ściołem w okazałości, ale nie
„ w Iuryzdykcyi; że miniſtrowie
„ kościelni nie ſą obowiązani do
„ bezżenności; że ſluby uroczy-
„ ſte mnichow nie maią większe-
„ go ſkutku iak ſluby proſte, że
„ papieztwo ieſt urojeniem ludz-
„ kim, &c. „ Z wykładu tych zdań oczywiſta, że *Dominis* bardziey był Kalwinem niż Katolikiem.

DOMITIANUS, (Titus Flavius) *T. III. czę: I. kar: 87.* *Tillemont* mowi, podobnym był do *Tyberyuſza* humorem ponurym, złośliwością rozmyślną, polityką rownie chytrą, iak okrutną. Wśrzod wſzelkich zaciekłości i głupſtw ſwoich, miał chęć utrzymania ſprawiedliwości w ſwym Państwie. Był wyſoki, kſztaltny, twarz iego obwieſzczała ſkromność, i łatwo ſię płonęła. Szczycił ſię z tym, i wiedney mowie do ſenatu, w tych ſię chlubił wyrazach: *Że dotąd doświad-*

czaliście zdania mego i wstydliwości, ktora na motey twarzy panuie... Ale wewnętrzne usposobienie zdzierało larwę tey pozorney skromności. Rumianość ustawiczna twarzy była w nim, mowi *Tacyt*, przerwatywą od wstydu, ktory iuż nie miał przyzwoitego do okazania się znaku. Wcześnie olysiał, i to go bardzo martwiło, gniewał się nawet, gdy kto o to w iego obecności drugiego strofował, bądź żartem, bądź do prawdy. Dla tego to *Juvenalis*, chcąc go wytknąć potwarzliwie i z uszczypkiem, nazywa go *Neronem łysym*. Z tym wszystkim *Domicyan* w małym piśmie, ktore ułożył o pielęgnowaniu włosow, i ktore posłał przyiacielowi tak iak sam łysemu, cieszył go i siebie, dosyć mężnie w tym spolnym nieszczęściu. " Nie widzisżż, (mowił stosuiąc do siebie słowa *Achillesa* w *Homerze*) „ iak ko„ rzystnie obdarzony iestem z „ strony postawy i kibici? A prze„ cież włosy moie doznaią tego „ samego losu co twoie, i odwa„ żnie znoszę tę przykrość: iż „ włos moy iuż widzę starzeią„ cy się, chociaż ieszcze młody „ iestem. Iest to dla nas nauka: „ że nic niemasz ani przyiem„ nieyszego, ani skażytelnieysze„ go, iak to co służy do ozdo„ by.„ Ułomek ten, ktoremu ani na guście, ani przyiemności nie brakuie, dowodzi, że *Domicyan* mogł dobrze mowić i pisać, gdyby sobie chciał był tę pracę zadać. Z początku pokazał w sobie chęć do literatury, ale potym tak dalece ią zaniedbał, że przeciwko zwyczaiowi pierwszych cezarow używał pióra cudzego do pisania listow, mow i ustaw swoich. Same tylko Pamiętniki *Tyberyusza* czytał, aby się z nich uczył maxym tyrannii.

DONAT, biskup w Cassis Nigris w Numidyi. *T. III. czę: I. kar: 89.* Uważaią go powszechnie iako pierwszego sprawcę odszczepienia się Donatystow. Schisma to długo trapiące kościoł zaczęło się R. 311. *Cecyllian* obrany był za następcę po *Menzuryuszu* na stolicę biskupstwa Kartagińskiego; wybor ten nie wziął skutku dla mocney kabały, ktorą uknowała niewiasta nazwana *Lucyla*, i dway xięża *Brotus* i *Celestius*, ktorzy się sami ubiegali o tęż stolicę. Namowili na obranie *Maworyna* pod tym pozorem, że ordynacya *Cecyliana* była nieważna, ile że go konsekrował *Felix* biskup Aptongski, ktorego obwiniano o świętokradzkie wydanie, to iest: że podczas prześladowania wydał Peganom xięgi i naczynia święte. Biskupi Afrykańscy podzielili się na dwie strony. *Donat* uczynił się głową *Partyzantow Maroryna*. Gdy iednak spor wytoczył się przed cesarza, zdał rozsądzenie tey sprawy na trzech biskupow Gaulow; *Materniusa* Kolońskiego, *Retycyusza* Augustodunońskiego, *Maryna* Arelatenskiego, wspolnie z papieżem *Milcyadesem*. Ci pralaci na zborze odprawionym w Rzymie R. 313. na ktorym było 15. Włoskich biskupow, i na ktory się stawili *Cecylian* i *Donat*, każdy dziesięciu biskupow maiąc z swey strony; dali wyrok pomyślny dla *Cecyliana*; lecz ponieważ rozrożnienie, wkrotce się znowu wszczęło, Donatyści na nowo potępieni byli na zborze Areletańskim R. 314. a nakoniec edyktem *Konstantyna* w miesiącu Listopadzie R. 316. *Donat*, ktory iuż był wrocił do Afryki, tam odebrał wyrok złożenia i wyklęcia swoiego, dany od papieża *Milcyadesa*.

DONAT, biskup Schizmatycki Kartaginy. *T. III. czę: I. kar: 89. III.* Potwierdził Schizmę w Azyi. Wymowa i łagodność S. *Augustyna*, nie mogły iey zupełnie przytłumić. Jego naśladowcy przypuszczali wiele dziwotwornych błędow. Utrzymywali: " że prawdziwy kościoł zaginął wszędzie, wyiąwszy tę „ cząstkę świata, ktorą oni po„ siadali w Afryce, i wszystkie „ inne kościoły mieli za nieprawe, oraz pogrążone w zaśle„ pieniu, że chrzest i inne Sa„ kramenta administrowane za „ kościołem, to iest: za ich sło„ ką były nie ważne, a zatym „ chrzcili powtornie tych, kto„ rzy rzucaiąc kościoł Katolicki „ wchodzili w ich społeczność.„ Wszystkich sposobow zażywali na rozkrzewienie swey sekty; zdrad, przyłudzenia, pism chytrych, iawnych gwałtow, dzikości, prześladowania, nawet przeciwko Katolikom. Schizma ta, straszliwa dla kościoła, ile że ią wielka liczba biskupow utrzymywała, byłaby podobno trwała dłużey, gdyby się sami Donatyści zaraz z początku nie podzielili byli na kilka małych sekt znanych pod imionami *Klaudyanistow*, *Rogatystow*, *Urbanistow*, a w resztcie gdyby nie Schizma pomiędzy niemi wszczęta z okoliczności podwoynego obrania *Przyscyana* i *Maxymiana* na biskupstwo kole R. 392 lub 393. co dało imie, iednym *Przyscyanistow*, drugim *Maxymianistow*. Utrzymywali się w Afryce aż do podbicia tey części świata przez Wandalow, a nawet znayduiemy niektore ich szczątki w Historyi kościelney VI. i VII. wieku. Niektorzy autorowie obwinili Donatystow, o przeięcie błędow Aryańskich, że *Donat* ich herszt był do nich przywiązany; ale S. *Augustyn* oczyszcza ich z tego. Przyznaie iednak, że niektorzy z pomiędzy nich chcąc po-

zyskać względy Gotow, ktorzy byli Aryanami, oświadczali się przed niemi, że tak iak oni o Troycy trzymaią; ale w tym nawet przekonani byli o chytrość, powagą własnych przodkow, ile że *Donat* ich herszt nie był Aryanem. Donatyści są ieszcze znani w historyi kościelney pod imieniem *Circoncellionow*, *Montesow*, *Campitow*, *Rupitow*, z ktorych pierwsze dane im było z przyczyny łupieztw, a trzy inne przeto że schadzki swoie w Rzymie odprawiali w łaźniach, w lochach, lub na otwartym polu. *Donat* o ktorym i z ktorego okoliczności mowiliśmy o Donatystach, umarł R. 355.

DORAT, (Jan) *T. III. czę: I. kar. 91.* Właściwe iego nazwisko było *Dinemandi* albo *Disnematin*, potym wziął imie od miasta *Dorat*.

" DORAT, (*Klaudyusz Józef*) rodził się w Paryżu R. 1734. syn rachmistrza, rodem z Limousin, z zaszczytem odbył nauki w kollegium *Mazaryniego*, z pierwszych lat przeznaczono go do prawnictwa i rządu interessow; lecz umysł lekki i przyiemny, nie mogł się stosować do nauk poważnych, iakich stan ten wyciąga. Pozedł do Mufzkieterow R. 1757. i wkrotce potym ten stan porzucił, aby się mogł całkowicie poświęcić literaturze i poetyce. Zaczął od *Heroid*, ktore pomimo kilkudziesiąt pięknych wierszy, są długiemi i oschłemi monologami. Lepiey wskorał u ludzi światowych płochemi sztukami, naśladowanemi z *Woltera*. Umiał zręcznie chwytać osobliwości momentu, i trafiać w ducha czasu. O sobie samym rzekł w swoich przywidzeniach:

Entre l'amour & la folie,
Ce pauvre globe eſt bulotté

Sentir l'un eſt ma volupté,
Rire de l'autre eſt mon génie,
to ieſt:

„ Pomiędzy miłością i głupſtwem
„ świat ten nędzny uſtawicznie
„ ſię miota. Czuć miłość ieſt mo-
„ ią rozkoſzą, drwić z głupſtwa
„ moim geniuſzem.„

Ta przyſada śmiania ſię z głupſtwa w człowieku, ktory uſiłował pokazać ſię wylanym na miękkość i gnuſność; a ktory pomimo tey gnuſności przyſadney, uſtawicznie czuł w ſobie niepokoie miłości właſney, zdawała ſię tylko chimerą owey kokietki, ktora chce łudzić powſzechność nie mogąc ſiebie ſamey omamić. Ale naganiaiąc w nim tę nieroztropność doſyć powſzechną dziſiay, oddamy ſprawiedliwość charakterowi łagodnemu i uczciwemu tego poety, oraz czuciom ferca iego, przedziwnie uſpoſobionego do przyiaźni. Miał przyiaciel i umiał ich zachowywać. Umarł na mdłości w Paryżu 29. Kwietnia R. 1780. roztrwoniwſzy maiątek doſyć znaczny. Dzieła iego ozdobione ſztychunkami bardzo koſztownemi dla autora i czytelnikow, wydane ſą w kilku Tomach in 8vo., z nich człowiek dobrego guſtu, mogłby wyciągnąć 2. małe Tomiki in 12mo. Komedye iego, z ktorych naylepſza ieſt *La Feinte par amour*, niektoremi tylko dobrze rymowanemi kawałkami, oraz niektoremi zabawnemi rolami zaſtanawiały. Tragedye zaś iego wziętość ſwoią przemiaiającą winne były wierſzom ſzczęśliwym i ſcenom pełnym tkliwości. Tragedya *Ragulus*, ieſt nayſzacowniejſza. *Bayki* niektore, nie ſą pozbawione wdzięków, ale nie wyrownywaią wdziękom *de la Fontaine*, a przyſada ćmi proſtotę i otwartość fabuliſty. Wydał także *les Baiſers*, wierſze pełne pięknych zwrotow myśli, do mich przyłączył *Buſta Joannis Secundi Hagenſis*, i poema *le Mois de Mai* pełne bogatych opiſow. Piſał także niektore dzieła prozą; ſtyl iego pozbawiony mocy i naturalności, oddycha tylko dowcipem i harmonią. Autor ten więcey miał wdzięków iak gruntowności, więcey dowcipu niż rozſądku i guſtu. (*Patrz* DRYDEN i POPE.)

DORIA, (Andrzey) *T. III. czę: I. kar: 93.* Niektorzy autorowie obwiniaią go, że czaſami nadto był okrutny, i tego naſtępuiący przytaczaią przykład: Margrabia de *Marignan*, ktory wziął Porto-Hercole Roku 1555. wziąwſzy tam w niewolą *Ottobona* de *Fieſque*, brata *Ludwika* i wſpolnika rokoſzy, oddał go w ręce *Doria*, aby ſię na nim podług upodobania zemścił śmierci *Janutina Doria*, ktory podczas tego buntu był zabity. *Andrzey* zapalony gniewem, kazał *Ottobona* obſzyć w worek iako oyco-boycę i wrzucić w morze. Ci ktorzy piſali na pochwałę *Doria*, zamilczeli tego poſtępku, iako wcale iego oſoby niegodnego... Gdy raz maytek ieden, ktory mu ſię często naprzykrzał, przyſzedł do niego i oświadczył, iż tylko trzy ma powiedzieć ſłowa. *Dobrze*, odpowiedział *Doria*, *ale pamiętay, że iżli więcey powieſz, każę ſię obwieſić.* Maytek nie zdumiewaiąc ſię bynaymniey, zabrał głos i rzekł: *Zapłać lub odprawuy.* *Andrzey* ucieſzony tą odpowiedzią, kazał mu wſzyſtko zapłacić i w ſłużbie ſwoiey zatrzymał.

* DOSITHEUS, czarnoxiężnik Samarytańſki, ktory ſię mienił *Meſſyaſzem*, uważaią go iako naypierwſzego kacermiſtrza. Ściągał do ſiebie wſzyſtkie proroctwa tyczące ſię *Jezuſa Chryſtuſa*. Miał 30. uczniow, tyle ile dni w mieſiącu, i nie chciał ich więcey. Przypuścił pomiędzy nich iednę niewiaſtę, ktorą nazwał *Xężycem*. Zachowywał obrzezanie, i wiele pościł. Chcąc przekonać, że wſtąpił do nieba, ſchronił ſię do iaſkini, i tam zamorzył ſię głodem. Sekta Doſitheuſzow bardzo ſzacowała Panieńſtwo. Nadęta ſwoią czyſtością, na reſztę rodzaiu ludzkiego z pogardą patrzała. Pewien *Doſitheuſz* niechciał ſię ani zbliżać do tych, co tak iak on nie myśleli i nie żyli. Oſobliwſze mieli zwyczaie, do ktorych ſię mocno przywięzywali: iako n. p. od zaczęcia Sabaſu, całe dwadzieścia cztery godzin w takiey poſtawie trwali, w iakiey ich Sabas zapadł. Ta niewzruſzona poſtawa była u nich nieuchronnym wypadkiem zakazu roboty w dzień Sabaſowy. Podobne zachowuiąc obrządki, *Doſitheuſzowie* mieli ſię za wyżſzych od nayoświeceńſzych ludzi, od naycnotliwſzych obywateli, od duſz naydobroczynnieyſzych. Sekta ta trwała w Egipcie aż do VI. wieku. Gdy ieden z uczniow *Doſitheuſza* umarł, wyznaczył na ſwoie mieyſce *Szymona*, ktory wkrotce przeſzedł nauczyciela ſwego, i ſtał ſię herſztem ſekty, był to *Szymon Czarnoxiężnik*.

DOUCIN, (Ludwik) Jezuita. *T. III. czę: I. kar: 98.* W hiſtoryi Neſtoryanizmu, wſzyſtko co ſię tycze tego ſławnego kacerſtwa, dokładnie ieſt roztrząśnione, a przyſtoſowania uſtawiczne do popieraiących błędy oſtatniego wieku, uczyniły to dzieło żywſzym i ciekawſzym.

DRACK. *T. III. czę: I. kar: 101.* Jeden z nayſławnieyſzych Anglikow na morzu. Po wyprawie R. 1577. i 1578. krolowa *Elżbieta* przyodziała doſtoieńſtwem kawalera tego obywatela, ktory przyſławił oyczyźnie ſwoiey materye złote i ſrebrne, a co ieſzcze droższym ieſt bogactwem, wiadomości pożyteczne. Monarchini ta, raczyła ieść obiad na iego okręcie w Derpford, i kazała porobić napiſy, ktoreby przeſtały potomności, zdarzenie tak pamiętne. Ciało iego morze miało za grob, ktore oraz było teatrem dzieł znakomitych *Dracka*. Z tey okoliczności napiſano taki nadgrobek:

Quem timuit ſævis etiam Neptunus in undis,
Et rediit toto Victor ab Oceano;
Fœdifragos pellens pelago proſtravit Iberos,
Drakius: huic tumulus æquoris unda fuit.

DRYDEN, (Jan) *T. III. czę: I. kar: 220.* Krytycy podobni, (mowi *Pope*) do owych muſzek, ktore naylicznieyſzemi gromadami wylatywać zwykły podczas zachodu ſłońca w piękny dzień lata, nagabali iego ſtarość.

DUBOS, (Jan Chrzciciel) *T. III. czę: I. kar: 111.* W dziele: l'*Hiſtoire de la Ligue de Cambrai*, daie poznać intereſſa monarchow, intrygi dworow, zwyczaie i obyczaie czaſow, i w tym rodzaiu ieſt wzorem... W drugim znowu: *Les Interets de l'Angleterre mal entendus dans la guerre préſente*, obwieścił Anglikom co im ſię potym w 70. lat przytrafiło, to ieſt: oderwanie Kolonii od ſtolicy.

* DUC, (Mikołay le) kapłan z dyecezyi Rotomageńſkiey, był nayprzod plebanem w Tronville. Plebanią tę, wiele w niey uczyniwſzy dobrego, porzucił, i oſiadł w Paryżu. Przez lat 15. był wikarym S. *Pawła*, ale gdy go R. 1731. Arcy-biſkup (*Vintimille*) wplątał w interdykt, przed kto-

tym, był obwiniony o Jansenizm, zamknął się w swym gabinecie. Przyczynił się wiele do tłumaczenia historyi prezydenta de *Thou*, 16. Tom. in 4to. Zostawił ieszcze po sobie: *L'Année Ecclésiastique*, 25. Tom. in 12mo. O *Naśladowaniu z modlitwami i uwagami*, in 12mo. tudzież tłumaczenie *Drogi do Nieba*, oraz: *Le plus court Chemin pour aller à Dieu*, kardynała *Bony*, in. 12mo.

DUCŁOS, (Karol Dineau) *T. III. czę: I. kar: 115.* Szczera poczciwość, źrzodło owey otwartości trochę przyostrzey, którą mu naganiano w obcowaniu, dobroczynność i inne cnoty wysłużyły mu prawo do szacunku powszechnego. " Mało osób znało lepiey „ cenę i obowiązki przyiaźni, „ mowi xiążę de *Beauvau*. U„ miał mężnie czynić przysługi „ swoim przyiaciołom i zapomnia„ nemu talentowi: pod ow czas „ posiadał sztukę, którey nięnie„ domyślano nigdy, a któreyby „ się nawet nie spodziewano po „ człowieku, który całe życie swo„ ie wolał raczey wytknąć dziel„ nie prawdę, niżeli ią wmawiać „ zręcznie.„ Z razu chwycił się partyi znaney pod imieniem *Filozoficzney*; ale zdrożności pryncypalnego szefa tey partyi, i niektorych iego uczniow, uczyniły go ostrożnieyszym. I w mowach i pismach swoich, ganił tych płochych pisarzy, ktorzy pod pozorem walczenia z zabobonnością, usilnią podkopać grunta moralności, i czynią zamachy na związki towarzyskie: tym nierostropniey, im więcey by dla nich samych wynikło szkody, gdyby obfitowali w Prosalytow. " Okro„ pny skutek, (mowi) ktory czy„ nią na czytelnikach w tym za„ chodzi, że ich w młodości ale„ mi robią obywatelami, zbro„ dniarzami gorszącemi, a w wie„ ku podeszłym nieszczęśliwemi.„ Słysząc iak bezbożni Entuzyaści na złe używaią rozumu, powtarzał często: *Poty widzę dokazywać będą, iż mnie w reszcie nabożnym uczynią.* Z drugiey strony kochaiąc swoy pokoy i szczęście, strzegł się naśladować ich zbytkow, nawet w zamiarze zaskarbienia sobie, bądź ich przyiaźni, bądź ich pomocy. Tak był delikatny i roztropny, iż nic nie chciał rozgłaszać, co pisał w charakterze historyografa Francuzkiego: *Nalegano często na mnie, abym dał iakie utemki panowania teraźniejszego. Zawszem odpowiadał, iż nie chcę ani siebie gubić prawdą, ani się uniżać podchlebstwem. Kiedy nie mogę mowić do współczesnych, nauczę synow, czym byli ich oyczowie.*

DUGUET, (Jakob Jozef.) *T. III. czę: I. kar: 117.* " *Duguet*, gruntowny i tkliwy, (mowi X. *Trublet*.) ma coś właściwego z *Nicolem* i *Fenelonem*, ale od obydwoch iest niższy. Niebeśpieczny podobno dla tego, że okazały, dowcipny; nadto zatrudniony swoim układem, nie wyczerpany w szczęśliwych obrotach, zle nie dość odmienny, częstokroć iednąż pod rożnemi postaciami wystawia myśli. Gdyby wielka iego pobożność nie tak znana była, posądzonoby go o wykwintność i przysadę w sposobie pisania; a podobno miał nieco tych wad z początku; lecz za czasem ten sposob stał się względem niego naturalnym, a nawet tak łatwym, iż większą część tego co komponował, dyktował. X. *Bignon*, ktory go znał w zgromadzeniu Oratorii, gdzie z sobą kilka lat przepędzili, powiada: że *Duguet* w młodości swoiey wiele pracował koło nabycia stylu. To iest iedyny sposob postrzegania naturalności iego, bo żeby dykcya

stylu była naturalna, powinna się rodzić bez usilności, z czystości i żywości wyobrażeń. W rzeczie nie my tylko sami naganiamy X. *Duguet* przysadę stylu. Doktor *Antoni Arnauld*, mawiał o nim. *Ten człowiek ma dziwek rażący mnie w oczy.* W samey rzeczy niektore listy *Dugueta* dowodzą, że się czasem chwytał wyrazow wykwintnych. Lecz pomimo to wszystko, dzieła iego mocno wzięte były.

* DUPIN, (Piotr) rzecznik parlamentu Burdegalskiego, umarł w Burdegali 22. Listopada R. 1745. Rodził się R. 1681. synem pisarza Tatarskiego w les Landes, i tam przez czas nieiaki sprawował urząd prokuratora. Zostawił nam: I. *Traité des Pairies des secondes Noces*, w Paryżu R. 1745. in 4to. dzieło bardzo ciekawe i rozumne. II. *Conférences de toutes les questions traitées par Mr. le Ferron; avec le Commentaire de Bernard Automne*, w Burdegali R. 1746. in 4to. III. Edycya *Kommentarzu*. (*Patrz* Automne). Od P. *Dupin* często zasiągali rady sędziowie i inni rzecznicy.

* DUPLEIX, (Jozef) sławny kupiec i negocyant Francuzki, rywal P. la *Bourdonnaye* w Indyach, tak iak on czynny, ale więcey myślący; był posłany w te dalekie krainy R. 1730. dla rozrządzenia osady de *Chander-Nagor*, ktora upadała dla niedostatku zakładow. *Dupleix* przywrocił iey życie. Handel tey osady rozciągnął po wszystkich prowincyach Państwa Mogolskiego aż do Tybetu. Wyprawił okręty na morze czerwone, na odnogę Perską, do Goa, do Maldywow, do Manilli. Wystawił miasto iedno, i obszerne porobił zakłady. Gorliwość iego i biegłość nadgrodzone były. R. 1742. gubernatorstwem *Pondicheri*. Roku 1746. *la Bourdonnaye* wziął Madras mieysce kapitulowane. *Dupleix* zazdrościc taiemnie zwycięzcy, skasował kapitulacyą; chciał go nawet wziąść w areszt, i iego doniesienia do dworu Francuzkiego były przyczyną, że za powrotem do Paryża wzięty był do Bastylli. *Dupleix* nadgrodził ten błąd w R. 1748. broniąc *Pentyszeri* przez 42. dni w rozpoczętych okopach, przeciwko dwom admirałom Angielskim, posiłkowanym od Nadabow kraiu. Był w tenczas generałem, indzinierem, artylerzystą, &c. Wstęga czerwona i tytuł margrabiego, były nadgrodą tak piękney obrony, ktora imie Francuzkie uczyniła szanownym w Indyach. We dwa lata potym, odebrał od W. mogola patent na *Nadaba*. Temi krokami prosty kupiec stał się, że tak rzekę monarchą, a Indyanie często go nazywali krolem, żonę zaś iego krolową. Pomyślność ta nie długo trwała. R. 1751. powstało dwoch pretendentow do Nadabii, Arkaty. Anglicy sprzyiali rywalowi *Nadaba* utrzymywanego od Francuzow. Kompanie, Angielska i Francuzka zaczęły prawdziwą woynę z sobą; iey skutek niepomyślny był dla Francyi. *Pondyszeri* zostało w niedostatku, upokorzeniu i strachu. Posłano zażalenia na *Dupleixa*, iak on niegdyś posłał na la *Bourdonnaye*. *Dupleix* był odwołany R. 1753. wyiechał R. 1754. i przybył do Paryża w rozpaczy. Rozpoczął proces przeciwko swoiey kompanii, od ktorey żądał wypłacenia milionow, ktorych ona zaprzeczała, i ktorychby nie mogła była wypłacić, gdyby była winna. Podał długi Pamiętnik, ktory pod ow czas z chciwością czytano, a o ktorym dzisiay iuż prawie nikt nie pomni. Nakoniec umarł po-

tym wkrotce z zgryzoty, ktorey go nabawił upadek z tak gorney wielkości, i żałosna potrzeba kłaniania się sędziom, po zakończonym tak prędko panowaniu. O. la *Burdonnaye* i *Dupleix* powiadano, że ieden miał przymioty marynarza i woiownika, drugi przymioty monarchy skorego do zamysłow i polityka. To zdanie przyiął za sprawiedliwe, autor wieku *Ludwika* XV.

* DUVAL, (N...) bibliotekarz cesarza *Franciszka* I. zmarły przed lat kilkunastu, był cudem pamięci. Oyca miał prostego wieśniaka. R. 1709. porzucił oycowską chatę, i poszedł za pasterza do pustelnikow mieszkaiących blisko Lunewillu w Lotaryngii. Pasąc barany, sam z siebie nauczył się pierwszych początkow astronomii. Uczył się rok cały nie używaiąc żadney inney xiążki procz nieba, i niemaiąc innych nauczycieli procz własnych oczow. Ztąd tyle nabrał wiadomości, że obrot xiężyca mogł poznać, a bez mała i nie całą drogę, ktorą słońce obiegać się zdaie corocznie; naznaczył sobie dwoma laseczkami, dwa przesilenia dnia z nocą, nie wiedząc co to iest przesilenie. " Xiążęta „ Lotaryngii, (mowi *Caraccioli* „ ktory znał *Duvala*,) zastawszy „ go pod drzewem okrytego gałęziami, i trzymaiącego grubą „ xiążkę w ręku, zadawali mu „ pytania, i zdumiewali się na „ odpowiedzi iego, mowili mu „ tedy aby przyszedł do dworu. „ Namyśliwszy się z wielką trudnością poszedł, i iako prawdziwy filozof bynaymniey się „ nie dziwił wspaniałości mieszkania xiążęcego. Ciekawi xiążęta, iakąby na tak śmiałym „ umyśle uczynił impressyą, Paryż i Opera, kazali mu zabrać „ się z sobą. Wypełnił ich rozkaz, a widząc że nic z tego co „ widział nie przybliża się do „ przedziwney piękności wschodzącego i zachodzącego słońca, „ otwarł wolno myśl swoią. Prosił o xiążki iako naymilsze rzeczy; dano mu ie. Czytał z ową naturalną chęcią, ktorą sobie samemu był winien, i wkrotce przeszedł wszystkich. Z łaski ktorą sobie ziednał u xiążąt, tyle tylko chciał korzystać, aby się miał czym żywić, a gdy rewolucye Lotaryngii w „ inne mieysca przeyść mu kazały, był wzięty na dwor, gdzie „ żył iak wśrzod pustyni, i w „ ten czas tylko do Pana mowił, „ gdy chciał ratunek wyprasząć „ nieszczęśliwym. Widziałem go „ w maley celce wybitey obrazkami, ktore on sam rysował, „ a ktore wyrażaią całe życie iego. Widzieć się daie w chalupce zupełnie spustoszaley, w ktorey matka iego otoczona gronem dziatek, nie ma im co „ dać do posiłku procz łez; potym pokazuie się na środku „ stayni, okryty ospą i zagrzebany w gnoiu, ktory mu zastępuie mieysce łożka i ognia. „ Potym widać go uciekaiącego „ po pastuszu, zgoła w wszystkich stanach, przez ktore go „ Opatrzność prowadziła do tego, w ktorym teraz żyie. Filozofia iego iest samym Chrześciaństwem przystosowanym do „ uczynkow. Pisze i mowi z taką dzielnością, iaką tylko u „ niego samego znayduię; a wszystkie rękopisma i mowy, maią „ za cel religią i ludzkość. Napisał dzieło przeciwko zdzierstwu Kommissantow i Poborcow, ktore daleko więcey ma „ siły i mocy, niż wszystkie nayboryieysze dzieła dotąd znane w tey materyi.„ (*Lettres recréatives & morales.* T. 4.)

E.

EBROIN. *Tom. III. czę: I. kar: 134.* Gdy się z woyskiem zbliżył aż ku Paryżowi, krol czuiąc się bardzo słabym w sile był przymuszony uczynić go rządcą pałacu. *Ebroin*, ktory tylko maiątku i szczęścia swego poszukiwał, bez trudności uczynił ofiarę z *Klodowęusza*. " Lecz Pan „ ten, tak był obmierzły, a panowanie iego tak ciężkie, (mowi X. *Millot*) iż Austrazya „ zrzuciła iarzmo, nadała sobie „ wodzow, czyli niezawisłych „ rządcow. Wielkie przymioty „ *Pepina*, nazwanego *Heristal*, „ zdały się godne tego urzędu. „ Ambicya iego doprowadziła go „ do obszernieyszey władzy. Przeciez *Ebroin* nie przestał się „ wsławiać wściekłością. Gdy był „ zamknięty w Luxeu pod szatą „ zakonną, pokazywał się przyiacielem *St-Legera d'Autun*, „ pod ow czas tak iak on wypadłego z łaski. Stał się iego nieprzyiacielem śmiertelnym, bo „ cnotliwy ten prałat radził obrać innego rządcę. Nie przestaiąc na ucięciu mu ięzyka, „ przedsięwziął wydrzeć mu ieszcze uszanowanie ludu potwarzami. Każe go zapozywać na „ radę w przytomności krolewskiey, iako winnego zaboystwa „ *Childeryka*. Odpowiedzi mężne „ obwinionego, i brak dowodow, „ nie wstrzymuią niesprawiedliwości. Biskupi go składaią z „ dostoyności, rozdzieraią na nim „ szaty na znak degradacyi, i *Ebroin* wydaie go katowi. Pod „ takim ministrem, zawsze postępuiącym z zbrodni do zbrodni, „ religia i oyczyzna bez przestanku nowych doznawały nieszczęść. Nayświętsze osoby dzi- „ ko prześladowano.„ *Dagobert* II. panuiący w Austrazyi, zginął zabity od rokoszanikow, ktorych śpisek *Ebroin* ukuwał.

ECCARD, (Jan Jerzy) *T. III. czę: I. kar: 135. Historia Francia Orientalis*, w Viceburgu R. 1729. 2. Tom. in fol. iego iest dziełem.

* ECHIUS, *albo* ECKIUS, (Jan) urodził się w Szwabii R. 1486. Professor teologii w akademii Ingolstadyńskiey, wsławił się gorliwością i nauką R. 1519. w swoich konferencyach przeciwko *Lutrowi*, *Carlostadowi*, *Melanchtonowi*, &c. gdzie mu wyższość sami przeciwnicy przyznali. Nie trzeba go brać za iedno z *Leonardem Echiusem* sławnym prawnikiem, zmarłym w Munichu R. 1550. *Karol V.* użył go do poiednania podczas woyny Smalkaidskiey; ztąd też mowiono, iż *cokolwiek bez* Echiusa *ułożyli*, *ułożyli nadaremnie.*

EDGAR, krol Angielski. *T. III. czę: I. kar: 138.* " Dziwna „ rzecz wcale, (mowi l'abbé „ *Millot*) że go chciano zaświęcić; pomimo rozwiązłość obyczaiow. Wykradł ieden zakonnicę. Jedna nałożnica *Edgara*, nazwana *Elfleda*, „ posiadała wielkie względy, aż „ do ożenienia się krolewskiego z „ *Elfrydą*, ktora była corką, i „ ktora powinna była bydź dziedziczką hrabiego de *Devon*, „ naywiększego Pana w krolestwie. Chociaż się nigdy nie pokazała na dworze, odgłos piękności czynił ią sławną. *Edgar* „ myślił mocno o zaślubieniu iey, „ ale niechcąc nic robić na los,

„ zlecił *Athelwoldowi* faworytowi swemu, aby był u hrabiego pod iakim pozorem, i roztrząsnął czyli rzeczywistość zgadza się z wieścią powszechną. „ Wdzięki *Elfrydy* tak mocno „ uderzyły *Athelwolda*, iż ią myślił wydrzeć pann swoiemu. „ Powraca, maluie ią iako kobietę „ bez wszelkiey piękności niewiernym doniesieniem obmierza „ ią krolowi, zręcznie mu potym „ podstawa, że taka partya, nie „ iest godna monarchy, i dosyć „ by przystała na uszczęśliwienie „ poddanego; tudzież że bogate „ dziedzictwo, nie tak by go uważnym czyniło na niedorodność postawy. *Edgar* zezwala chętnie na zamysł faworyta. „ Zaciągaią małżeńskł związek, „ nowożeniec troskliwie chowa na „ Prowincyi małżonkę; lecz zazdrośnicy, czyli też sama sława „ wkrotce odkryły wiarołomność. „ Krol pokrywaiąc gniew swoy „ mowi *Athelwoldowi* iż by go „ rad w zamku iego nawiedzić i poznać żonę iego, *Athelwold* uprzedza krola pod pozorem potrzeby przygotowania się „ na przyięcie oznaymuie całą „ taiemnicę *Elfrydzie*, zaklina, „ aby użyła swego dowcipu i swoiey „ zręczności, na pokazanie się „ taką, iaką ią odmalował. *Elfryda* nięta chęcią podobania „ się, a może i zemsty, rozpościera wszystkie swoie wdzięki. Mi„ łość, zapalczywość, ogniaią serce krolewskie. Mowi *Athelwoldowi*, aby z nim iechał na „ polowanie, i tam go własną ręką zabiia, a w krotce po tym „ żonę iego zaślubia sobie „ Tych uczynkow wcale nie można pogodzić, z cnotami Chrześciańskiemi, ktoremi zaszczycaią *Edgara*; ieżeli błędow swoich nie naprawił pokutą. Poddał się pokornie karze, ktorą mu *Dunstan* przepisał, za wykradnienie zakonnicy, a *Fleury* ktory mowi o zgorszeniu danym pospolstwu i całemu narodowi od *Edgara*, wspomina także o pokucie, ktorą tę nieprawość zagładził.

EDMOND, PLANTAGENETES. *T. III. czę: I. kar. 140.* Zostawił iednego syna tegoż samego imienia EDMOND, Następuiącego parlamentu otrzymał od krola, iż wyrok przeciwko oycu dany, za nieważny poczytany będzie ile uczyniony na fundamencie fałszywego obwinienia. Umarł bez potomka tak iak i brat młodszy, a hrabstwo de *Kent* przeszło do *Joanny* siostry iego, żony *Tomasza Holland*.

EDWARD I, krol Angielski. *T. III, czę: I, kar. 141.* Szkocya znowu broń podniosła R. 1306. maiąc na czele woyska pewnego rycerza. *Robert* de *Brus* syn kompetytora *Jana Baillet* wypędził Anglikow, odebrał koronę z rąk ludu Szkockiego, i zachował ią. *Edward* rozgniewany gotował się do wtargnienia osobiście w to krolestwo, miał go ogniem i mieczem pustoszyć, w tym umarł w *Carlisle* R. 1307. w 68. roku Rozkazał *Edwardowi* II. synowi swemu umieraiąc; aby podbił i ukarał Szkocyą. *Każ zwłoki moie nieść przed sobą* mowił, *buntownicy nie strzymaią ich widoku*. Nazwano go *Justyniańskim Angielskim*.

EDWARD, II. krol Angielski syn poprzedzaiącego *T. III. czę: I. kar. 142.* Uważaią, słowa są *M. Millota*, iż pod tym panowaniem, cena zboż przewyższała połową ich wartość a bydło 8. razy mniey ceniono iak dzisiay. Uwaga ta dowodzi, że pod ow czas rolnictwo mało kwitnęło. Panowie za zwyczay grunta swoie poddanym uprawiać kazali, produkta ztąd trawili z grzeczą ludzi, ktorzy gościnność w ich domach znaydowali. Pod *Edwardem* II. *Templaryuszowie* zniesieni, co tym dziwnieysza, że Anglia temu zakonowi, od Francuzow prześladowanemu, sprzyianie okazywała. Angielczykowie woiuiąc przeciwko *Edwardowi* pod *Wilhelmem Trussel*, niegodnie użyli odniesioney nad Monarchą korzyści Tak daleko posunęli nieludzkość ku nieszczęśliwemu *Edwardowi*, iż go wśrzod czystego pola, zimną wodą, czerpaną z błotnistego rowu, golić kazali. (mowi *Rapin de Toiras*) Na tak frogi postępek rzekł tylko do prześladowcow. „ Gdyby naywiększe czynili ufiłowania, nie odzwyczaią mnie od „ używania ciepłey wody do ogolenia „ a w tymże samym czasie (dodaie ten historyk) łzy dwoma strumieniami z oczu wytoczył.

EDWARD, III. syn poprzedzaiącego. *T. III. czę: I. kar: 143* Po zwycięstwie pod Poitiers R. 1357 kazał sporządzić wspaniałą ucztę, sam częstował poymanego krola, iak gdyby był urzędnikiem iego, i rzekł skromnie, niechcąc z nim obok przy stole siadać, iż *będąc poddanym zna dostatecznie; odległość doskonałości krolewskiego Majestatu, od swego stanu, a przeto, nie może się tey śmiałości dopuścić.*

EDWARD PLANTAGENETES. *T. III. czę: I. kar, 146,* Podczas długiey niewoli iego, nieiaki *Lambert Simnel*, namowiony od Xiędza *Simondi* udał się także za Hrabiego de WARWICK, pod imieniem EDWARDA *Plantageneta*; był to syn iednego rzecznika, ale obdarzony wszystkiemi talentami do grania naytrudnieyszey roli. Był ogłoszony krolem w *Dublinie* przez fakcyą R. 1487. a *Simondi* włożył mu na głowę koronę, wziętą z statui Nayświętszey Panny. Krol zwyciężywszy go kilkakrotnie, wziął w reszcie w niewolą, nie maiąc się iuż czego obawiać, darował go życiem; żeby iednak całkowitey zemsty nie utracił, dał mu pocieszny urząd w kuchni swoiey *marmitona* to iest kuchcika. I tym sposobem krolestwo doprowadziło go do urzędu godnego (mowi X. *Millot*) iego urodzenia. Za czasem uczyniono go sokolnikiem. Na tym się skończyła scena, ktora iednak wiele krwie rozlała. *Edward* chcąc się raz pomścić na Irlandczykach, szyderskim sposobem, rozkazał temu samemu chłopcu ktorego Irlandczykowie ogłosili krolem aby ich deputatom usługiwał przy stole. Co się tycze X. *Simondi* zamknięto go w nieznaiomym więzieniu, gdzie resztę dni przepędził.

EDWARTS, (Jerzy) *T. III. czę: I. kar, 147.* Przysłużył się ieszcze następuiącym dziełem; *Glanures d'Histoire naturelle*, 1758 od 1764. 3. czę: in 4to. Są to figury, czyli wyobrażenia sztychowane czwornogich zwierząt, ptakow, owadow, roślin, z tłumaczeniem Francuzkim i Angielskim, to dzieło niemniey iest wzięte iak inne.

EGMONT, (Lamoral hrabia d') *T. III, czę. I. kar. 150.* Wmieszał się w zamieszki wszczęte w Niderlandzie; usiłował iednak gubernatorkę tych Prowincyi, i panow sprzymierzonych przeciwko niey, nakłonić do pokoiu i umiarkowania. Wykonał nawet przysięgę przed wzmiankowaną xiężną, że utrzymywać będzie religią Rzymską, karać nie zaniecha świętokradztwa, oraz wytępiać kacerstwa. Lecz związki z xiążęciem d'*Orange* i przednieyszą szlachtą, stronę xiążęcia utrzymaiącą podeyrzanym go czyniły na dworze Hiszpańskim. Gdy xiążę d'*Alby* posłany był od *Fili-*

pa II. do Niderlandu, na pokromienie buntownikow, kazał mu uciąć głowę 5. Czerwca 1568. wraz i *Filipowi* de *Montmorency* Hrabiemu de *Hornes*. Hrabia d'*Egmont* miał lat 46. umarł z zupełnym zdaniem się na los sobie zesłany i w wyznaniu Wiary katolickiey. Poseł Francuzki doniosł dworowi swoiemu, iż *widział oddalaiącą z karku tę głowę, która dwa razy zatrwożyła Francyę*. Dnia tego samego, ktorego Hrabię *Egmonta* ścinano, żona iego *Sabina* z *Bawaryi*, przybyła do Bruxelli chcąc koić w żalach hrabinę d'*Aremberg*, po śmierci męża stroskaną. W tym samym czasie kiedy wypełniała świętą powinność miłości chrześciańskiey, oznaymiono iey dręczącą wieść: że hrabia iey mąż, na utratę głowy skazany. Hrabia d'*Egmont* pisał do Filipa II" iż nic nigdy nie „ knował przeciwko religii kato„ lickiey, ani przeciwko powin„ nościom dobrego poddanego„, ale to usprawiedliwienie, zdało się niedostatecznym. Aponiekąd chciano koniecznie dać przykład. Potomstwo iego zgasło w osobie *Prokopa Franciszka* hrabiego d'*Egmont* generała kawaleryi i dragonii krola Hiszpańskiego, tudzież Brygadiera woysk krola Francuzkiego, ktory umarł bezdzietny w *Fruga* w Aragonii R. 1707. w roku 38. *Maxymilian d'Egmont*, hrabia de *Buren*, Generał woysk *Karola* V. z teyże samey familii co i poprzedzaiący, ale z inney linii, dał dowod swey odwagi i biegłości, na woynach przeciwko *Franciszkowi* I. ale próżno obległ Tervanę; umarł na skwinancyą w Bruxelli R. 1548. Prezydent de *Thou* mowi, że był wielki w pokoiu i woynie; chwali iego wierność i wspaniałość. Lekarz nadworny *Maximiliana* Andrzey *Vasal's*, przepowiedział mu iak wieść niesie, godzinę śmierci. Odebrawszy tak niepocieszne, względem większey części ludzi, zwiastowanie, kazał wspaniałą sporządzić ucztę i wszystkich posprasał przyiaciol. Pod czas stołu rozdał przytomnym bogate upominki. A po skończoney uczcie, położył się w łożku i umarł, iak twierdzą powszechnie o tym samym czasie, o ktorym *Vasale* przepowiedział.

* EISEN, (Karol) biegły ryssownik, zmarły w Bruxelli, 4. Stycznia R. 1778. Tak się z nim fortuna obchodziła iak zwykła prawie z wszystkiemi ludźmi zacnemi i wybornych talentow: umarł w pomierności. Ryssunki figur do *Powieści de la Fontaine* R. 1762. 2. Tom. in 8vo. Do *Metamorfoz Owidiusza* R. 1767. 4. Tom in 4to Do *Henryady* 2. Tom. in 8vo powszechnie są szacowane od wiadomych sztuki ryssowniczey.

ELBOEUF, (Renat z Lotaryngii Margrabia d') *T. III. czę: I. kar. 152.* Kardynał de *Retz* w następuiących słowach zostawił portret xiążęcia d'*Elbauf*" Dla „ tego tylko miał serce odważne, że „ nie podobna; aby xiążę domu Lo„ taryńskiego, nic w sobie nie miał „ męztwa. Tak był dowcipnym, „ iak dowcipnym bydź może czło„ wiek więcey nauki niż rozsą„ dku zdrowego posiadaiący; do„ wcip iego był matwaniną nay„ przybraństą w kwieciste ozdo„ by„. Jego wnuk *Emmanuel Maurycy* xiążę d'*Elboeuf*, blisko *Pontici* kazał wystawić wspaniały pałac, i przyozdobiwszy go wielu pięknemi posągami, wygrzebanemi z rozwalin miasta *Heraklei* darował krolowi Neapolitańskiemu.

* ELEONORA z Austryi krolowa Francuzka i Portugalska, Corka *Filipa* I. arcyxiążęcia Austryackiego, krola Hiszpańskiego, i *Joanny* z *Kastylii*; siostra Cesarzow *Karola* V. i *Ferdynanda* I. Wesele to odprawiło się w opactwie Kaspiyskim, pomiędzy *Burdegulą* i *Baionną* w miesiącu Czerwcu 1530. Wrodzona dobroć i łagodność, zyskały iey na czas nie iakie serce małżonka, iściągnęły na nią uwielbienia wierszopisow Francuzkich. Ponieważ ona była pośrzedniczką ziazdu *Karola* V. i *Franciszka* I. *Beze* napisał wiersz łaciński, tak przetłumaczony na Francuzki.

D' Helene *on chunta les attraits*
Auguste Eleonor *vos' n'êtes pas moins belle*
Mais bien plus estimable qu'elle.
Elle causa la guerre, & vous donnez la paix.

po polsku znaczy.

„ Powaby *Heleny* wysławiano wier„ szami; wspaniała *Eleonoro* i ty „ niemniey piękna iesteś lecz sza„ cowniey sza od *Heleny*; ona by„ ła przyczyną woyny, ty przy„ wracasz pokoy„.

Pomimo tego kredyt xiężny d'*Etampes* i tych wszystkich, za ktoremi się wstawiała do krola, kredyt krolowy mało możnym uczynił. Cwiczenia pobożne i czytanie xiążek, były iey zabawami; a iey rozrywkami: polowanie i rybołowstwo; towarzyszyła we wszystkich łowach krolowi, i była ozdobą wszystkich uciech w *Fontainebleau* i w *St-Germain*. Niektorzy dziejopisowie obwinili ią, iż zniewoliła konetabla *Montmorenci* do przestania na słowie, ktora Cesarz przeieżdżaiąc przez Francyą R. 1540, dał, że przywroci xiążęciu Aurelianskiemu inwestyturę xięstwa Medyolańskiego, nie wyciągaiąc po Cesarzu stwierdzenia na piśmie tey obietnicy; iak roztropność uczynić radziła. Daley ieszcze postępuią autorowie i mowią że się *Montmorenci* powolnym w tey mierze pokazał krolowey, *boią kochał*. Błąd ten wziął złe skutki, bo *Karol* V. niedotrzymał słowa. *Nie widzę iednak*, (mowi Pan *du Radier*) *żeby to obwinienie miało mocne dowody*, i podobnieysza do prawdy, że próżność konnetabla, ugłaskana od cesarza okazuiącego nadzwyczayne względy i poważanie *Montmorencemu*, a kto wie ieźli nie intrygi iego z xiężną d'*Etampes*, były przyczyną błędu: przynaymniey pewna, że *Eleonora*, nie przyłożyła się do niego w charakterze głowney przyczyny, a może i sama uludzoną była od brata. Po śmierci *Franciszka* I. *Eleonora* nie maiąca z nim potomstwa, a zatym nie mogąca we Francyi osiadać stopnia dostoyności wyrownywaiącego tey z ktorey schodziła, udała się do Niderlandu do cesarza, a potym R. 1556. do Hiszpanii. Umarła w Talavera, 3. mile od Badaios 18. Lutego R. 1558.

ELEONORA, xiężniczka de *Guienne T. III. czę: I. kar. 154. Mateusz Paris* powiada, że do *Celestyna* III. i do cesarza *Henryka* IV. pisywała listy bardzo dowcipne. Lecz listy pisane do papieża przywłaszczaią *Piotrowide Bleis* a nawet znayduią się w dziełach iego. Podobno do prawdy, że i drugiesą płodem tego pisarza, ale i to wielka rzecz, gdy krolowa umie rozpoznawać ludzi dowcipnych i używać ich przyzwoicie.

* ELFRYDA, czyli Elfrida, żona *Edgarda* krola Angielskiego, (zobacz Edgar) z monarchą tym miała syna imieniem *Ethelreda*, ktory nastąpił po *Edwardzie* starszym bracie, zabitym z rozkazu *Elfrydy* R. 978. Krolowa ta okrutna na zagładze-

nie zbrodni, wystawiła dwa klasztory, i w iednym z nich dokonała życia. Powiadaią o niey, że często ciało swoie okładała krzyżykami, aby od siebie odpędziła diabła ktorego się aż nad to słusznie obawiała.

ELZBIETA, (Swięta) krolowa Portugalska *T. III. czę: I. kar: 161.* Papież *Leon* X. policzył ią w liczbie błogosławionych R. 1516. a *Urban* VIII. ogłosił Swiętą R. 1625.

ELZBIETA z Austryi, corka cesarza *Maxymiliana II.* a żona *Karola* IX. krola Francuzkiego *T. III. czę. I. kar: 161. VI. Elzbieta* mało co wchodziła w sprawy burzliwego panowania *Karola* IX. iedynie baczna była na urządzenie swoiego dworu, i na rozpostarcie w nim maxym uczciwości i cnoty, ktorą przenikniona była. Czuła na obłąkanie męża swoiego, *ktorego bardzo kochała* i *szanowała*, niepokazywała po sobie owych troskow zazdrosnych, ktore często-kroć złe roziątrzają, a rzadko leczą. Była łagodna i cierpliwa, *Karol* przeciwnie popędliwy i gniewliwy, ogień przeto zapalczywości krolewskiey, miarkowała powolność *Elżbiety*, i dla tego nigdy iego serca ani szacunku nie utraciła; sama ią umieraiąc zalecał *Henrykowi* IV. pod ow czas krolowi Nawarry, z wyrażeniem wielkiey tkliwości. *Miey pieczą nad corką i żoną moią*; rzekł mu, *miey bracie nad niemi pieczą poruczam i zalecam ci obydwie*. Pod czas choroby krolewskiey, *Elżbieta*, czas wszystek ktory nie trawiła przy krolu, łożyła na modlitwy za iego zdrowie. Nawiedzaiąc go, nigdy nie siadała przy wezgłowiu, iak iey pozwalało prawo, ale trochę opodal i tak aby się w twarz iego wpatrywać mogła. Uważaiąc iey skromne milczenie, iey spoyrzenie tkliwe i pełne uszanowania, mogł każdy powiedzieć, *że go w sercu swoim okrywała miłością, ktorą ku niemu pałała*" a potym dodaie *Brantome*, widziano, że tak tkliwe i „ ukryte łzy roniła, iż nie uważaiący z natężeniem, nic po„ znać nie mogł; ocierała zręcznie oczy zrosone, tak iż każdego do wielkiey pobudzała „ litości; bom, dodaie ieszcze, „ sam widział„ Wewnątrz zawierała żal swoy; nie śmiała wyiawiać rozrzewnienia swego, bała się, żeby tego krol niepostrzegł. *Karol* mowiąc o niey, nie mogł się wstrzymać od następuiących wyrazow: *Mogę się poszczycić, że w nadobney małżonce, mam kobietę naymędrszą, naycnotliwszą, nie z całey Francyi, nie z całey Europy, ale z świata całego*. Przecież tak względem niey był ostrożny iako i krolowa matka iego, ktora bojąc się, aby iakiey władzy niewzięła nad krolem, odwracała bez wątpienia syna od powierzenia się zaufanego *Elżbiecie*, by snadź iey zamysłow w czem nie burzyła.

* ELZBIETA, żona *Edwarda* IV. krola Angielskiego, była corką pana *Chevalier de Wodwill*, i *Jakobiny* z Luxemburgu, ktora pierwey zaślubiła się z xiążęciem de *Bedfort*. Nayprzod była przy *Małgorzacie* żonie *Henryka* VI. Piękność miała okazałą ktorey wyrownywała mądrość. Poszukiwana w małżeństwo od kilku znakomitych panow, dała rękę kawalerowi *Gray*, ktory R. 1455. utracił życie na potyczce pod *St Alban*. *Elżbieta* zostawszy wdową osiadła przy matce swoiey w Grafton w Hrabstwie Northampton. Roku 1464. *Edward IV.* polu iąc w tamtych okolicach, zaięty był mocno powabami młodey wdowy, ktora klęcząc prosiła go o opiekę nad osieroconemi dziećmi. Monarcha ten wkrotce od litości przeszedł do nayżywszey miłości; gdy zaś iey cnota nie dała się przełamać ani usilnościom namiętności, ani wdziękom iego osoby; *Edward* ofiarował iey koronę. Złączył ich ślub potaiemny, pod ow czas kiedy hrabia de *Warwick*, z rozkazu samego krola, negocyował godnieyszy monarchy związek z *Bonną* z *Sabaudyi*, siostrą krolowy Francuzkiey. Xiężniczka, byłaby go może nieszczęśliwym zrobiła, corka prostego szlachcica przychyliła mu szczęścia. *Elżbieta* tak wielką i gruntowną miała władzę nad umysłem oraz sercem małżonka, iż iey aż do śmierci iego zupełnie dochowała. Korzystała ztąd w wywyższeniu swoiey familii. Oyciec iey wziął hrabstwo de *Rivers*, iey bracia i dzieci pierwszego łoża, obdarzeni zostali dostatkami i dostoieństwy. R. 1470. gdy *Edward* dla zamieszania wzniecone w państwie uchodzić musiał do Flandryi, krolowa zamknęła się w Wesminster, gdzie powiła *Edwarda* naystarszego syna. Nadchodzącego roku, los przyiaźnieyszy był *Edwardowi*, a gdy przywrocony został na tron, *Elżbiecie* dał nowe dowody miłości i przywiązania. Gdy monarcha ten umarł R. 1483. xiąże de *Glocestre*, brat *Edwarda IV.* poymał *Edwarda V.* chcąc pod iego imieniem panować. *Elżbieta* unikaiąc gwałtowności szwagra, zamknęła się znowu w Wesminster, z xiążęciem d'*Yorck* synem swoim i z krolewnami corkami swemi. Xiąże de *Glocestre*, przybrawszy imie *Protektora krolestwa*, co dzień większey nabywał mocy w Anglii. Gruntował ią rozlewem krwi. Uprzątnął trzech synow *Edwarda* IV, zawadzaiących mu na wstępie do tronu, ktoren osiadł pod imieniem *Richarda* III. *Elżbieta* uciśniona widokiem tylu srogości, przymuszona była od zaboycy własnych iey dzieci do wyiścia z swego schronienia i do pokrycia sprawiedliwych żalow. Zawarto ią potym w klasztorze Bermondsey z roskazu *Henryka* VII. ktory się ożenił z naystarszą corką tey nieszczęśliwey krolowy, nazwaną tak iak matka, *Elżbieta*. *Richard* III. chcąc utwierdzić niesprawiedliwie przywłaszczone panowanie, nadaremnie usiłował zaślubić się z tą młodą krolewną, ktora się mężnie oparła zabiegom zaboycy braci swoich. *Elżbieta* matka iey umarła R. 1486. pogrzebana w Windsor, przy ciele *Edwarda* IV. swoiego małżonka.

ELŻBIETA, krolowa Angielska, corka *Henryka* VIII. i *Anny* de *Boulen*. *Tom. III. czę; I. kar 162. VII.* Wiele barzo praw ustanowiła zakazuiących publicznego sprawowania obrządkow Katolickich. Pierwsze przestępstwa tych praw, karane były wielkiemi poborami pieniężnemi, potym zabierano na skarb dobra, w końcu skończono na wtrąceniu wielu katolikow do wieczystego więzienia, gdzie im nie kiedy z nędzy umierać dozwalano. Wszystkich xięży Katolickich, ktorzyby się do Anglii powracać ważyli, kazała ogłosić winnemi obrażonego maiestatu. Niektorzy z nich ponumierali w więzieniu, niektorzy w męką, (zobacz Campian) ale wyroki śmierci okrutney, (iak uważa pan *Hume*) nie były wybornym sposobem poiednania umysłow z rządem, ani z religią narodową. (z bacz Fitz-Moritz w tym dopełnieniu) śmierć *Mary* z *Stuartow*, tym większa iey uczyniła zakałę, iż nikt dowieść nie mogł iey wpływania w spisek

knowany od 5. zbrodniarzy na zabicie *Elżbiety*. *Elżbieta* łącząc chytrość do dzikości, udawała żal z śmierci tey, ktorey życie odebrać kazała; podobno rowniedla zazdrości, iako i z interessu polityki. Dyssymulacya była w iey oczach, nayglownieyszym przymiotem monarchow. Gdy się pewien biskup odważył iey przekładać, iż w pewney okoliczności, raczey po politycznemu, niż po chrześciańsku postąpiła: *Widzę dobrze*, odpowiedziała, *żeś czytał wszystkie xięgi pisma, oprocz xiąg krolow*. Mowią, że skazuiąc na śmierć hrabiego d'*Essex* płakała; twierdzą nawet, że w czasie pomyślności iego dała mu pierścień, przyrzekaiąc, iż chociażby się w nayokropnieyszych znaydował okolicznościach, i chociażby nayglownieysze czynili usiłowania nieprzyiaciele na iego zgubę, zawsze gotowa będzie na iego prożby skoro iey pokaże ten drogi zadatek. Faworyt skazany na śmierć, prosił hrabiny de *Nothingham*, aby ten pierścień zaniosła *Elżbiecie*, lecz hrabia de *Nothingham* iego nieprzyiaciel przeszkodził temu. Krolowa dodaią czekała z niecierpliwością pierścienia okropnego, a nie odbieraiąc go, mniemała, że nią pogardza i podpisała wyrok śmierci. Nakoniec Hrabina de *Nottingham*, dręczona zgryzotą w chorobie śmiertelney, wyznała wszystko przed krolową. *Elżbieta* miotana zapalczywością i nie utulona w smutku, z początku uniosła się zapędami gniewu, a potym wpadła w gorzkie żale. Głębokie zasępienie myśli, wciągnęło ią w odrzucenie wszystkich pociech i lekarstw. Okropne sił zwątlenie, wkrotce ią przywiodło do niebezpiecznego stanu. Rada pytała się, iakie iey zamysły względem następcy? mianowała krola Szkockiego, naybliższego krewnego. Umarła 3. kwietnia R. 1603. w 70. roku wieku, panowania 44. Nigdy niechciała zezwolić na małżeństwo. Wielu dzieiopisow twierdzi że się bała przybrać do boku pana. Gdybyś W.K.M. przyięła związki małżeńskie, mowił do niey pewien poseł Szkocki, byłabyś tylko krolową, a teraz razem i krolową i krolem iesteś. Mawiała parlamentowi swemu, że naychlubnieyszym dla niey nadgrobkiem, byłby ten; *Tu leży Elżbieta, ktora żyła i umarła Panną i krolową*. Niepozwalaiąc wolności sumnienia, umiała się zabezpieczyć przeciwko woynom religii, ktore całą Europę zapalały. To także niemniey szczegulnieyszego uważano, że pomimo władzy arbitralney, ktorey tak zazdrosną była, posiadała miłość poddanych. Dała im kilkakrotne dowody zaufania swego. *Nigdy o nich*, mawiała, *nie przypuszczę myśli takich, ktorychby oycowie i matki o dzieciach swoich przypuszczać niechcieli*. Chwałę ktorey nabyła stałością, przezornością i mądrością rządu swoiego, głęboką polityką, niezmordowaną czułością, odwagą, męstwem w sprawach naytrudnieyszych, oszczędnością wyiętą od skąpstwa; przyćmiła chytremi zayściami i skaziła śmiercią *Maryi* z *Stuartow*. Można iescze dodać, iż niekiedy surowość aż do okrucieństwa posuwała. Gdy doktor *Hayward*, początek Historyi przypisał Hrabiemu d'*Essex* w czasie iego nieszczęścia, chciała karać autora iako winnego wiarołomności. Pytała się *Bakona* co o tym sądzi, krory odpowiedział: że w xiążce nie masz występku wiarołomności, ale że można przekonać autora, o głowną, zbrodnię ... Jaką rzekła ... O to tę że autor w text swoy powsuwał niektore myśli *Tacyta*, i sobie ie przywłaszczył ... Gdy się potym dorozumiewała, że *Hayward* komu innemu użyczył swoiego imienia, zamyślała kazać go wziąść na tortury, aby ten uroiony sekret odkryła. Nie, nayiaśnieysza Pani, odpowiedział rozumnie *Bakon*, nie osobę tę, ale styl potrzeba wziąść na tortury. Pozwol W.K.M. doktorowi kałamarza, papieru, i xiążek; nakaż mu ciągnąć daley osnowę dzieła; ia porownywaiąc styl, będę usiłował rozeznać, czyli on iest, czyli nie iest autorem. Gdyby nie dowcipny wybieg *Bakona* literat niewinny, byłby popadł torturom, za to że Hrabi d'*Essex*, ktory przez czas niejaki był mecenasem Angielskim, dał publiczny dowod swoiego uszanowania czyli wdzięczności. *Elżbieta* miała wielką wiadomość historyi i geografii. Zaszczyt autora i piękney kobiety, naybardziey podchlebiał iey prożności. W tenczas nawet kiedy już 68. rok miała, nikt ią doskonale nie porusyzł pochwałą gdy mowiąc o talentach, nie wysławiał piękności.

EMMANUEL, (nazwany WIELKI) *T. III. część: I. kar: 166* Na pamiątkę szczęśliwego odkrycia nowych kraiow kazał wystawić wspaniały klasztor w *Belem* i tam pochowany. Na grobie iego czytamy napis.

Littore ab occiduo, qui primum ad littora solis
Extendit cultum notitiamq; Dei,
Tot Reges domiti cui submissere tiaras
Conditur hoc tumulo maximus EMMANUEL.

znaczy.

„ Ten co od zachodnich brzegow „ pierwszy w wschodnie strony ro- „ ciągnął część prawą i znaio- „ mość Boga, ktoremu tyle zwy- „ ciężonych krolow poddało ko- „ rony, pod tym leży kamieniem. Wielki *Emmanuel*, owdowiawszy po pierwszy żonie *Izabelli* krolewnie Hiszpańskiey, ożenił się za dozwoleniem papiezkim z *Maryą* młodszą zmarley siostrą. Trzecie związki zaciągnął z *Eleonorą* z *Austryi*.

EMILIUS, (Paweł) po włosku *Emilio Paulo*, sławny dzieiopis. *Tom: III. część: I, kar: 169. II.* W osnowę rzeczy mieszał rozmaite mowy. Większa ich część tym bardziey godnieysza nagany, że barbarzyńcow wprowadza tak wymownie mowiących, iakby mowić mogli byli dawni Rzymianie.

EMPEDOCLES, z *Agrygentu*, Filozof Sycyliyski. *T. III. część: I, kar. 170.* Zawsze się pokazywał iawnym nieprzyiacielem tyranow; mocno prześladował tych ktorzy się zdawali zamyślać o władzy naywyższey. Pewien Agrygentanin prosił go do siebie na obiad. Gdy czas południowy nadszedł, pytał się czemuby do stołu niedawano? Dla tego, odpowiedział Pan domu, że czekamy na ministra rady. W samey rzeczy urzędnik ten w krotce nadszedł, i uczyniono go krolem biesiady. Podczas stołu tak zuchwałą przybierał postawę; iż *Empedocles* wpadł w podeyrzenie taiemnego na wznowienie tyranii spisku pomiędzy krolem uczty, i tym ktory go zaprosił. Podeyrzenie to gruntowne było. Filozof obydwoch nazaiutrz przypozwał do rady i skazano ich na śmierć. Na wzor *Pytagorasa* używał czasami muzyki iako naywybornieyszego lekarstwa przeciwko chorobom duszy, a nawet przeciwko chorobom ciała. Mie-

szkał w mieście Geli u przyiaciela swego *Anchita*. Ostrzeżony że niejaki młodzieniec w gniew zaciekły, chce zabić iego przyiaciela, ktery oyca wzmiankowanego młodzieńca skazał był na śmierć, *Empedocles* usiłował mowami swoiemi ukoić rozjątrzony umysł. Wymowa filozofa żadnego nie wzięła skutku, usiłował zatym przyiemne lutni swoiey dźwięki połączyć z mową uiętą rozmiarem poezyi. Użył naytkliwsze czyniących impressye melodyi; dokazał nareszcie tego, iż serce owego młodzieńca zmiękczył, ktory potym stał się naywiernieyszym iego uczniem. *Empedocles* naypierwszy w *Sycylii* dał przepisy wymowy i talentu mowienia dobrze, użył pożytecznie na naprawę rozwiozłych obyczaiow Agrygentczykow... Niektorzy autorowie utrzymuią, iż umieiętny namiętnym upodobaniem w fizyce przedsięwziął zwiedzić otwor gory *Etny*, i że płocha iego ciekawość ukarana została poniewolnym upadkiem w przepaść ognistą: czyli raczey, że chcąc się udać za Boga, oraz przekonać ludzi, że do nieba był wzięty, rzucił się sam w tę otchłań gorejącą, mniemiąc, że śmierć iego na zawsze ukryta będzie przed ludźmi, ale wiarołomne gory ogniste wiry wyrzuciły iego obuwie, i wydały głupca, ktoremu się znudziło bydź człowiekiem. Ta iednak powieść nie iest powszechnie wzięta.

ENGELBERT, (Korneli) bardzo sławny malarz XVI. wieku, rodem z Leidy *T. III. czę: I. kar. 172.* Miał dwoch synow, ktorzy się także sztuką malarstwa wsławili, *Cornelius Cornelii* i *Lucas Cornelii*. Ubostwo przymusiło wtorego do chwycenia się kucharstwa: wkrotce powrocił do pędzla, przeszedł do Anglii i użyty był od *Henryka* VIII.

EPAMINONDAS, *T. III. czę: I. kar. 175.* Wielki hetman Tebański, człowiek cnotliwy, samym swoim przykładem mogłby był odmienić i naprawić cały swoy narod. W wielu okolicznościach dał ważne cnoty nauki, z ktorychby mogła była Oyczyzna iego korzystać. Zaproszony od przyiaciela na wielką i wspaniałą ucztę, gdzie wszystko przepych, zbytek i delikatność sporządzało, kazał sobie przynieść potrawy zwyczayne Przyiaciel zdawał się zadziwionym, i oświadczył mu swoie zdumienie. *Nie chcę zapomnieć* rzekł *Epaminondas, iak w domu moim żyię.* Teby obchodziły publiczną uroczystość, na ktorey każdy obywatel pokazywał się w naykosztowniejszych sukniach. *Epaminondas* tak iak za zwyczay ubrany przechodził się po mieyscu publicznym. Jeden przyiaciel wymawiał mu, że pogardza uczęstnictwem powszechney radości. *Ale gdybym ia szedł za przykładem innych*, odpowiedział mu *Epaminondas, ktożby został do czuwania nad bezpieczeństwem miasta, gdy się wszyscy zagrzebiecie w winie i rozpuście.* Gdy trzymał stir rządu oyczyzny swoiey, *Artaxerxes* przysłał mu bogate upominki w zamyśle otrzymania przymierza z Tebańczykami; lecz *Epaminondas* nie chciał nawet na to zezwolić, aby mu ie posel pokazał. *Jeśli Pan twoy żąda korzystnych rzeczy dla moiey oyczyzny, nie potrzeba aby mnie uymował; lecz ieśli chęci iego są przeciwne moim powinnościom, nie ma tyle dostatkow, aby niemi kreskę moią zakupił.* Koniuszy iego wziął znaczną kwotę na okup od iednego niewolnika, kazał mu *Epaminondas* złożyć puklerz. *Bogactwa*, rzekł mu, *przywięzywać się będą do ciebie, nie będziesz zatym zdolny narażać się na niebezpieczeństwa woyny, na ktoreś się będąc ubogim narażał.* Mądrość i nauka iego wyrownywały prawie Patryotyzmowi, pokrywał ie iednak, i mowiono o nim: że nikt więcey nie umiał, ani mniey nie mowił.

EPIKTET, filozof stoik. *T. III. czę: I. kar: 178.* Niewolnik ten w ciele szczupłym i szpetnym wielką i stałą nosił duszę. Cierpliwości iego nic wyrownać nie mogło. Rociechę, ktorą nieszczęśliwi ztąd okazywać zwykli, iż inni też same co i oni cierpią dolegliwości, uważał sprawiedliwie iako znak zepsowanego serca. *Jakże*, mowił ten filozof: *gdyby cię skazano na utratę głowy, potrzebaźby aby i cały narod ludzki podobney popadł męce?* Podług niego nauka filozofii wymagała duszy czystey. Powien człowiek wyniszczony rozpustą, pragnął nabydź wiadomości, ktorych *Epiktet* udzielał uczniom swoim. *Głupcze*, rzekł mu filozof, *cóż robić zamyślasz? Wprzod potrzeba, aby naczynie twoie było czyste, niż cokolwiek wleieśz w nie; inaczey wszystko co w nim mieć żądasz zepsute się... Fortunę* przyrownywał do kobiety zacnego domu, ktora się prożnie udziela służalcom. " Błądziemy „ bardzo, (iego iest zdanie,) gdy „ obwiniamy ubostwo, że nas nie„ szczęśliwemi czyni, ambicya „ to, nasze to nienasycone chuci „ pogrążaią nas w tak wielkiey „ nędzy. Gdybyśmy nawet całego świata Panami byli, iego „ posiadanie nie mogłoby nas o„ swobodzić od naszych boiaźni „ i troskow; moc tę sam tylko „ ma rozum... *Epiktet* utrzymywał nieśmiertelność duszy, bez „ ktorey ani cnoty, ani moral„ności zdrowey bydź nie może. „ Rownie w tym był gorliwy iak „ Stoicy. „ Powstał iednak przeciwko siebie-boystwu, ktore wzmiankowani filozofowie mniemali bydź godziwym. Kładziemy tu modlitwę, ktorą pragnął przy śmierci mowić. Wyięta iest z *Arryana*, " Panie! zgwałciłżem two„ ie przykazania? Użyłżem na „ złe darow, ktoremiś mnie ob„ sypał? Nie poddałżem ci zmy„ słow, żądz i zdań moich? U„ tyskiwałżem kiedy na Ciebie? „ obwiniałżem Opatrzność? Cho„ rowałem, boś tak chciał, i ia „ tegoż zarowno chciałem. By„ łem ubogi, boś tak chciał, i „ byłem kontent z mego ubostwa. „ Byłem w podłym stanie, boś „ tak chciał, i nie żądałem nigdy „ wyniść z niego? Widziałżeś „ Panie! abym się kiedy smucił „ z własnego stanu? Dostrzegł„ żeś mnie kiedy w zwątleniu „ duszy i szemraniu? Jestem ie„ szcze gotow ponosić wszystko, „ coć się względem mnie roz„ rządzić będzie podobało. Nay„ mnieyszy znak od Ciebie dany „ iest dla mnie nieprzełamanym „ rozkazem. Chcesz abym zszedł „ z tey wspaniałey widoczni? „ zchodzę, i tysiączne z pokorą „ czynię dzięki, żeś mnie do „ niey przypuścić raczył, abym „ oglądał wszystkie dzieła Two„ ie, i abyś rozpostarł przed o„ czyma moiemi przedziwny po„ rządek, ktorym świat ten roz„ rządzasz...

EPIKUR. *T. III. czę: I. k. 179.* Filozof ten obwiniony o ostabienie czyli wytępianie czci Bogow, uczęszczał do świątyń, i zawsze się w nich pokazywał w postaci pokornego modlcy. Dnia pewnego *Diocles* postrzegłszy go, zawołał: *Co za widok dla mnie, nigdym nie czuł lepiey wielkość Jowisza, iak teraz, gdy Epikura klęczącego widzę.* Domysł iego o atomach tyle znalazł przeciwnikow, ile szkodliwe iego myśli o

Bostwie, a *Cycero* mowi: *In physicis Epicurus totus alienus. Epikur* zupełnie obcy iest w fizyce. Chociaż wielu znakomitych pisarzy, a nawet niektorzy oycowie kościoła usprawiedliwiali *Epikura* względem obyczaiow, wyznać potrzeba, że wszędzie gdzie się tylko Epikureizm przedarł, bądź przeto, iż na źle usposobione głowy natrafił, bądź, iż osiadł w sercach przewrotnych, wiele narobił złego. Gdy nauka ta przeszła z Aten do Rzymu, i gdy tam przyięta była od ludzi uczanych oraz urzędnikow Państwa, gdy ią *Lukrecyusz* pięknemi ułożył wierszami, zepsuła umysły i serca Rzymian, iak postrzega *Montesquieu*. Stłumiła pomiędzy niemi męztwo, miłość oyczyzny i wielkość duszy. Interes podły, pragnienie złota, zbytek, rozwiozłość, wdarły się za iey przewodnictwem do wszystkich stanow Rzeczy-Pospolitey. Ztąd gdy *Fabrycyusz* posyłał *Cyneusza* mowiącego w senacie o moralności *Epikura*, prosił Bogow, *aby wszyscy nieprzyiaciele Rzymu mogli przetąć iego maxymy*. Zaiste Epikureizm przyczynił się do upadku tego Państwa; lecz w wiekach powszechney dziczy narodow, będąc zaniedbanym lub niewiadomym, nie mogł nic złego ani dobrego uczynić. W zeszłym dopiero wieku wyszedł z niepamięci za staraniem sławnego *Gassenda*, ktory tłumacząc zdania *Epikura* na dobrą stronę, obiaśnił naukę filozofa Greka, przez pisma i obyczaie swoie. Uczniami iego byli *Chapelle*, *Molière*, *Bernier*, ktorzy się wygodnieyszego niż ich nauczyciel chwycili Epikureizmu. Ich przykłady i ich nauki, podbiły pod filozofią *Epikura* wielu znakomitych ludzi, ktorzy łączyli heroizm z miękkością, i smak w filozofii z smakiem rozkoszy.

Ludzie ci osobliwsi ukształcili pomiędzy Francuzami rozmaite Epikureizmu szkoły tak moralne, iako i literackie. Polacy nieszczęściem, czy też ięci żądzą zaszczytu wieku ośmnastego, wiernie naśladowcy swobodnego tego narodu, coraz bardziey powiększaią liczbę ich uczniow. Naydawnieysza szkoła Epikureizmu Francuzkiego, miała schadzki swoie w domu *Ninony de Lenclos*. Tam nowe to *Leontium* zgromadzało wszystkich oświeconych, obyczaynych i rozkosznych ludzi z całego dworu i miasta. Hrabina de *la Suze*, hrabina d'*Olonne St-Evremont*, ktory wniosł Epikureizm do Londynu, gdzie miał uczniow sławnego hrabię de *Gramont*, poetę *Wallera*, xiężną de *Mazarin*, są naysławnieyszemi tey szkoły imionami. Po niey nastąpiła szkoła Swiątyni, ktora w liczbie składaiących iey zgromadzenie rachowała, Xiążęta: de *Kendôme*, *Chaulieu*, *Chevalier* de *Boutillon*, margrabiego de *la Fare*, *Rousseau*, xiędza *Courtin*, *Campistrona*, la *Fosse*, *Palaprata*, barona de *Breteuil*, oyca zacney margrabiny du *Chastelet*, *Ferranda*, *Perigniego*, margrabiego de *Dangeau*, xiążęcia de *Nevers*, marszałka de *Catenat*, hrabiego de *Fiesque* i innych. Szkoła trzecia nazwana l'*Ecole de Sceaux*, przystoynieysza niż poprzedzaiąca, obięła resztę pozostałych przyiaciol zbytku, grzeczności, polityki i nauk: *Malezieu*, xiądz *Genet*, la *Motte*, *Fontenelle*, *Voltaire*, nadali okazałości temu przybytkowi zbytku i pięknych nauk. Mamyż ieszcze mowić o małym zgromadzeniu Epikureyskim, nie tak świetnym, ale ieszcze weselszym niż dwa poprzedzaiące, ktore wzięło swoy początek koło R. 1730. Przez połowę literackię, przez połowę

bachiczne, łączyło roskosze Parnassu i stołu, nazwane było le *Caveau* imieniem mieysca, na ktore się członki iego schodziły. Składali go *Crebillon* oyciec i syn, *Gresset*, *Piron* la *Bruere*, rozkoszny *Bernard*, la *Noue* komedyant, *Gallet* śpiewak, PP. *Saurin* i *Colle*, Pan *Selybte*, i. t. d. Na tych posiedzeniach, każdy czytał płody swey weny, i do wspolney uciechy, przyczyniał szczegolnym iakim talentem, ktory posiadał. Towarzystwo to, dziesięć tylko lat trwało, bo niektorzy panowie szukaiąc w nim zabawy, zatruli go musem i utrudzeniem. Można przeyźrzeć artykuły głownieyszych Epikureyczykow dopiero przytoczonych. Z samego szeregu ich imion oczywista, iż ieżli *Epikur* był człowiekiem rządnych obyczaiow, życie rozpustne i na rozkoszach strawione, prawie wszystkich iego stronnikow dawnych i teraźnieyszych, mogło poddać w wielki przesąd przeciwko niemu. Większa część mężczyzn i kobiet noszących w śrzod nas iego proporce, zatopiła się w rozkoszach, nie znała innego celu procz uciech i rozrywek, oraz przyczyniła się pożyciem swoim lub pismami, do powszechnego skażenia obyczaiow. Zapewne tego nie przewidywał *Gassendy*, naywiększy dziwiciel i szacownik filozofa Greckiego, gdy pisał obronę iego moralności rozumowey i uczynkowey w zbierze o iego pismach i życiu wydanym, w Hadze R. 1656. in 8vo. X. *Batteux* nie iest mu tak przychylnym w swoiey *Nauce moralney Epikura z własnych dzieł iego wyciągniętych*, in 4to. Roku 1758. Kto chce wiedzieć co za prawodawcą, i przeciwko prawodawcy, Epikureizmu mowiono, może się poradzić pism wzmiankowanych.

* EPIPHANIUS, syn *Carpocratesa*, uczył się filozofii *Platona*, mniemał, że w niey znalazł maxymy służące do tłumaczenia początku *złego*, i do usprawiedliwienia moralności swego oyca. Przypuszczał początek odwieczny, nieskończony, i nie poięty, a z tą zasadową maxymą, godził i łączył układ *Walentyna*. Ludzie tworząc prawa, wyszli byli podług niego z porządku natury; aby do porządku tego powrocić, potrzeba znieść te prawa i wprowadzić stan rowności, w ktorym świat był stworzony. „ Ztąd *Epiphanius* wnosił, (mowi Pan *Pluquet*,) że wspolność kobiet, iako i wspolność ziemi, była naprawą porządku. „ Ządze ktore odbieramy od natury, były naszemi prawami podług *Epiphaniusza*, i przywileiami, ktorych ważności nic osłabić ani stłumić nie mogło. „ Wszystkie te maxymy usprawiedliwiał wyiątkami z S. *Pawła* twierdzącemi, że przed „ prawem nie znano grzechu; tudzież, iżby nie było grzechu, „ gdyby nie było prawa. „ Na tych wsparty zasadach *Epiphaniusz*, usprawiedliwiał moralność Karpokracyanow, i bił przeciwko wszelkiey nauce Ewangelii. *Epiphaniusz* umarł w 17. roku: czczono go iak Boga, poświęcono na iego chwałę kościoł w Same mieście Cefalonii, stawiono mu ołtarze, i pod imieniem iego założono akademią.

ERAZM, (Desiderius) *Tom III. czę: I. kar: 185.* W odpisie swoim do *Melanchtona*, ktorymu się usprawiedliwiał z odmiany religii, mowi, „ Niechcę sądzić o „ pobudkach *Lutra*, ani ciebie o„ bowiązać do odmiany zdania, „ chciałbym tylko był, abyś maiąc dowcip zdolny do nauk, „ przywiązał się zupełnie do nich,

„ i nie wkraczał w te spory re-
„ ligii. „ Dodaie, że go wiele
rzeczy razi w nauce i postępkach
Lutra, żali się osobliwie na to,
że zdań swoich z niepomiarkowaną gorliwością broni, że wszystko przesadza, tudzież, że na naymnieysze sprzeciwienie się nie rownie daley suwa swoią popędliwość. *Wolność umiarkowaniszą*, mowi, *byłaby daleko zdatnieyszą do pociągnienia biskupow i monarchow do reformy*. Mowi potym o *Oecolampadzie*, *Pellikanie* i *Hedionie*, ktorzy przyięli iego reformę, i ktorzy mniemali, iż wielkiey bardzo dokazali rzeczy, gdy iakiego mnicha oswobodzili z kaptura, kilku xięży pożenili. Mowi ieszcze, że *Luter* opacznie bierze rzeczy, tudzież, że chcąc poprawiać źle zwyczaie, daleko więcey złego robi, wzniecaiąc tak wielkie zamięszania i śpiłki. „ Zgadzał się to z pobożnością
„ Chrześciańską, aby z ambon
„ nauczać ludzi, że papież iest
„ *Antychrystem*, że biskupi i ka-
„ płani są dziwotworami i marą,
„ że ustawy ludzkie są kacerstwa-
„ mi, że spowiedź iest powie-
„ trzem, że mowić o uczynkach,
„ o zasłudze, iest bydź odszcze-
„ pieńcem: twierdzić, że nie-
„ masz w ludziach wolney wolno-
„ ści, że wszystkie rzeczy przy-
„ trafiaią się koniecznością, że
„ nic na tym nie zależy, iakiey
„ natury są nasze dobre uczyn-
„ ki. Nakoniec, mowi: Ewan-
„ gelia niegdyś naprawiała lu-
„ dzi, ale nowa mniemana E-
„ wangelia, psuie ich tylko... „ W *Pochwale głupstwa* miał za cel dowieść, że panowanie swoie na wszystkich ludzi rozciąga. Gdy *Leon X.* czytał tę pochwałę głupstwa, rzekł: *Autor także ma swoie głupstwo*. Papież ten miał tyle umysłu, że się śmiał z tey satyry, w ktorey bezwzględnie opisał papieży; a kardynał *Wenens* chociaż surowszy w zdaniu iak *Leon X.*, nie mogł się wstrzymać od następuiącey odpowiedzi pewnemu krytykowi *Erazma*: *Albo lepiey zrob, albo dozwol robić tym, ktorym Bog użyczył talentu*... 3. Tom. dzieł *Erazma*, zawiera listy, wiele z nich ściąga się do interessow kościoła; styl ich iest miły, łatwy i naturalny. Z trudnością na ich drukowanie zezwolił; *bojąc się*, mawiał, *aby w nich, ile pisanych do przyiaciół, nie było co poniewolnie wyszłego z pióra z obrazą kogo*. Przyiaźń przeuosił nad wielkość. Gdy mu xiążęta i monarchowie ofiarowali miesysca, w zamiarze przywiązania go do siebie, mawiał: *że Literaci są względem znakomitych Panow tak owe obicia Flandryyskie, ktore w ten czas tylko skutkuią, gdy są z daleka widziane*. Rynek oyczyzny *Erazma* ozdobiono iego posągiem, a na domie w ktorym się rodził, taki napis urząd położyć kazał:

Hæc est parva Domus, Magnus quâ natus ERASMUS.

to iest:

„ W tym Domku małym, uro-
„ dził się wielki ERAZM.

* ERCHEMBAUD, *czyli* ARCHEMBAUD. Mistrz pałacu pod panowaniem *Dagoberta*, i *Klodowesza* II. rządził (mowi X. de *Kely*) raczey iak iedynowładzca, nie iak minister. Był wzorem mądrości i wierności. *Dagobert* na łożu śmiertelnym, zalecał mu żonę i syna swego. Rownie gorliwie iak sprawiedliwie we wszystkim postępował. Wielu rozmaitym partykularnym osobom poddawać kazał, co skarb był niesłusznie zabrał.

ERYK, XIV. krol Szwedzki. *T. III. czę. I. kar: 189.* Postępki iego w rządzeniu Państwem tak głupie były iak miłostki. Za ministra swego i faworyta wziął *Jorama Persona*, naywiększego Szweckiego zbrodniarza, za czasem haniebną straconego śmiercią. Brat iego *Jan* xiąże Finlandyi, zaślubił się z *Katarzyną* z *Jagellonow*, corką krola Polskiego. *Eryk* dwoch tych małżonkow zamknąć kazał w ściśłym więzieniu, gdzie pokilkakrotnie przychodził, grożąc, że ich własną pozabiia ręką. Wszelkie łożył usiłowania, aby wykradł żonę bratu, i zaślubił ią z xiążęciem Moskiewskim. Zgładził sztyletem kilku Panow, ktorych nielubił, a przekładaiących, że podobne czynności nie zdobią monarchę, śmiercią pokarał. Nakoniec nie mogąc braci wyzuć z dziedzictwa, przedsięwziął pozabiiać wszystkich na iedney uczcie. Xiążęta ostrzeżeni o iego zamysłach, wzięli broń, oblegli go w Stockolmie, poymali i przymusili do zrzeczenia się korony.

* ESCALQUENS, (Wilhelm) ławnik Tuluzki R. 1326. imie swoie uczynił znakomitym w historyi pobożną sceną. W zupełnym będąc zdrowiu, kazał odprawić za siebie obrządek pogrzebowy w kościele Dominikańskim wzmiankowanego miasta, na ktorym się znaydowali ławnicy iego kolledzy, z wielkiem mnostwem innych ludzi sproszonych na tę ceremonią nadzwyczayną. Żadna komedya naturalniey grana bydź nie może; bo on sam leżał rozciągniony na katafalku, z złożonemi rękami, i otoczony 30. pochodniami rozpalonemi. Po skończoney Mszy okadzano w koło mniemanego trupa, i śpiewano zwyczayne pogrzebowe modlitwy. Już tylko do grobu zanieść go należało; lecz gorliwość iego nie rozciągała się pod te knieie śmierci. Zaniesiono go zatym za wielki ołtarz, i tam postawiono. Wyszedł ztamtąd po nieiakim czasie, Potym zdiąwszy śmiertelny ubior, wziął suknię ławniczą, wrocił do domu w towarzystwie swoich kollegow, tudzież innych sproszonych, i wszystkich zatrzymał na obiad. Rozmaicie o tym postępku sądzono, iedni nazywali go zabobonnością, innym zdawał się pobożnym, oraz zdolnym do żywego wzbudzenia w duszy pamięci na śmierć. Nie było podow czas arcy-biskupa w Tuluzie. Za swoim powrotem, zgromadził zbor prowincyalny w swoim pałacu. Trzy posiedzenia strawiono na roztrząsaniu tey nadzwyczayney czynności, napisano potym dekret, zabraniaiący wszystkim wiernym w całey rozciągłości archidyecezyi naśladowania tego obrządku, pod karą klątwy. Z tym wszystkim *Karol V.* w 200. lat potym wznowił go w Hiszpanii.

ESCHYLES. *T. III. czę: I. kar: 195.* *Elian* pisze, że wierszopis ten pozwany był przed sąd przeto, iż w pewney tragedyi swoiey ziadliwe rzucił pociski na taiemnice *Cerery*. Miano go potępić iako bezbożnego przeciwko Bogom, gdy *Aminias* brat iego, ktory na obronę *Eschylesa* stanął, odgiął rękawa, chcąc pokazać uciętą rękę na usługach Rzeczy-Pospolitey. Ponowił zaraz w pamięci odważne dzieła *Eschylesa*. Wzmianka potyczek, na ktorych się obydway bracia dzielnie wsławiali, i miłość ich zobopolna, dotknęły sędziow i nieśmieli dawać wyroku śmierci.

* ESPAGNE, (Karol d') wnuk *Ferdynanda* de la *Cerda*, zięć S. *Ludwika*, postradawszy nieszczęśliwie dziada, syna starszego *Alfonsa X.* krola Kastylii,

przed swoim nad dziadem, wyłączony był od korony, którą wziął *Sanche* syn młodszy *Alfonsa*. Linia ta wydziedziczona osiadła we Francyi, *Karol* był faworytem krola *Jana*, ktory go obdarzył szpadą konnetabla R. 1350. *Tom III. czę: I. kar: 200. I.*

* ESPAGNE, (Ludwik d') mianowany admirał Francuzki R. 1341. brat poprzedzaiącego. Służył pod *Filipem* IV. na woynie przeciwko Anglikom, i pod *Karolem* de *Blois* w zaborze *Brytanii*. Odebrał w tey prowincyi *Janowi* de *Montfort*, wspołdopinaczowi *Karola* de *Blois* Guerande szturmem, a Dinant przez ugodę; lecz gdy obległ Quimperle na morzu, Anglicy rozprosztyli iego flotę, i musiał w czołnie rybackim uciekać. Ta przegrana tak go gwałtownie roziątrzyła, że zniewolił *Karola* de *Blois* trzymaiącego w oblężeniu Hennebond, aby mu wydał dwoch kawalerow Angielskich na ucięcie głow w oczach oblężeńcow, i na zemszczenie się, tym sposobem na dwoch nieszczęśliwych, za cały narod. *Karol* de *Blois* musiał to uczynić, chociaż z żałością; lecz oblężeńcy umieli ich wybawić. Uczynili wycieczkę w okolice odległe od mieysca owego, gdzie strzeżono ieńcow; każdy śpieszył się z natarciem na Anglikow, a podczas owey gonitwy, odłączona część garnizonu, bez trudności uniosła ieńcow. Wkrotce potym *Ludwik* powrocił na morze, ustawicznie w sercu niosąc zemstę, ale flota iego znowu rozpędzona była. Żył ieszcze R. 1351. Syn iego iedynak zabitym został z rozkazu *Piotra okrutnego*, i nic dzieci nie zostawił.

* ESSARS, (Piotr des) ieden z Panow Francuzkich, ktorzy przeszli do Szkocyi na obronę krola przeciwko Anglikom, wzięty był w niewolą na potyczce R. 1402. Za powrotem do Francyi przywiązał się do xiążęcia Burgundyi, i za wstawieniem się tego Pana otrzymał urzędy: sędzi Paryzkiego, wielkiego podczaszego, łowczego i podskarbiego. Oprocz tych urzędow, był ieszcze gubernatorem w Nemours i w Cherbourg, gdzie osiadł, straciwszy łaskę xiążęcia Burgundzkiego przeto, iż się chciał przywiązać do *Delfina* xiążęcia Guyenny. Mieszkał tam aż do roku 1415. Na początku tego roku taiemnie powrocił do Paryża. Ukrył się w Bastylii, zkąd był wyprowadzony zdradą, i osadzony w więzieniu w Luwrze, potym w pałacu, gdzie proces iego rozpoczęto. Obwiniony, że chciał uwieść krola i xiążęcia Guyenny, skazany był na utratę głowy, i ścięty pierwszego Lipca R. 1413. Ciało iego zaniesiono do Montfaucon, gdzie przed czterema laty kazał był zanieść ciało *Jana* de *Montagu* wielkiego marszałka Francuzkiego. Wyniesiono go potym ztamtąd, i zaniesiono do kościoła Trynitarzow, gdzie go uroczyście chowano; bo żona iego wdowa odzyskała wzięte na skarb dobra, i oczyściła iego pamiątkę. Zakennik S. *Dyonizego*, ktory pisał historyą *Karola* VI. " mowi, że des *Essars* był człowiek bardzo popędliwy, ktory „ we wszystkim postępował z „ większą gorącością i nagłością „ niż rozsądkiem; że się zatrudniał intrygami i śpiskami, i „ wtrącił się w niebeśpieczne zarządzenie skarbem krolestwa, „ że się powodował ślepą żądzą „ wywyższenia swego domu, iż „ iedynie tylko o zbogaceniu brata swego i przyiacioł myślał; „ i że z tego powodu nakłonił „ xiążęcia Burgundyi do wyciągania z ludu pieniędzy, pod „ pozorem marnym reformy i innych tytułow. „ Brat iego *Antoni des Essars* o mało nie popadł tegoż samego co i on losu. Ten to był *Antoni*, ktory wystawił posąg niezmierney wielkości S. *Krzysztofa*, dziś umieszczony w kościele katedralnym Paryzkim, a to na podziękowanie za wybawienie od śmierci. O zbyteczney iego boiaźni, sądzić można z ogromności upominku *ex voto*.

* ESSARS, (Karolina des) hrabina de *Romorentin*, corka *Franciszka* des *Essars* generalnego rządcy Szampanii, była pełna dowcipu i wdzięków. W młodych latach swoich była w Anglii z hrabiną de *Beaumont Harlai* swoią kuzyną, gdzie się wszystkim bardzo podobała. Za pierwszym na dwor Francuzki wstępem, zapaliła miłością *Henryka* IV. R. 1590. i z niego miała dwie corki, potym za prawe uznane. Przeto niemniey czułą była na miłość *Ludwika* z *Lotaryngii*, kardynała *Gwizyusza*, z ktorym żyła bardzo ściśle. Po śmierci tego prałata, poszła R. 1630. za marszałka de l'*Hospital* znanego na ten czas pod imieniem du *Hallier*. Intrygi tey dumney w zamysłach kobiety, wkrotce na nią ściągnęły klęski znakomite. " Miała, (mowi *Mayert*) syna iednego w służbie „ xiążęcia Lotaryngii, nazwanego *Chevalier Romorantin*, ktorego wzięła w owocu związkow z kardynałem *Gwizyuszem*. „ Mniemała, że naypewnieyszym „ sposobem pracowania około wyższenia syna tego, mogło „ bydź poiednanie xiążęcia z krolem i przywrocenie mu kraiow. Pan du *Hallier* przynagłony ustawicznym naleganiem „ żony, aby rozpoczął tę negocyacyą, przełożył krolowi i „ kardynałowi de *Richelieu*, iż „ w tym toku interessow krola „ Jmci, w ktorym się pod ow „ czas znaydowały, zdało mu się, „ iżby było z pożytkiem odciągnąć xiążęcia od Hiszpanow „ iakim traktatem. Pani du *Hallier* z swey strony, łącząc uwagi swoie do uwag męża, dała do zrozumienia xiężnie de *Conte-Croix*, ktorą xiążę zaślubił sobie, chociaż oprocz niey inną ieszcze miał żonę, iż „ ponieważ w tym iey osobisty „ interes zachodzi, aby się iak „ nayprędzey udzielną xiężną ogłądała, powinna użyć wszelkiey swoiey zręczności na nakłonienie xiążęcia, do przyięcia pokoiu i odzyskania państw swoich. Wkroczono zatym z obydwoch stron w przymierze, „ i stanął pokoy w Saint Germain „ Roku 1641. Xiążę rozumieiąc „ się bydź obrażonym tą umową, „ a znaiąc siły swoie zbyt słabe „ na oparcie się Francyi, cofnął „ się z woyskami pomiędzy Sambrę i Mozę. Aby dał iakikolwiek pozor temu wyścia, wysłał kuryera do kardynała *Richelieu*, ktorym go ostrzegał, „ iż nie tym zamysłem cofnął się, „ aby łamał zawarty traktat, ale dla tego: iż iest ostrzeżony „ przez Panią du *Hallier*, że go „ myślą wziąść w niewolą, żeby „ zaś usprawiedliwił boiaźń tę „ iako nie płonną, posłał mu bilet pisany ręką tey damy do „ xieni zgromadzenia de *Nanci*. „ Kardynał rozgniewany, rozkazał Panu du *Hallier*, ktory pod „ ow czas trzymał w oblężeniu „ miasto Charité, aby odesłał żonę do ktorego z swych domow. „ Na tey to poniewolney osobności, umarła R. 1651 nie maiąc potomstwa z du *Hallier*, „ nie wmięszanego w iey los, bo „ nie uczęstnikował bynaymniey „ w nieroztropnych swey żony „ postępkach. „

ESSEX, (Robert d'Evreux Hrabia d') *T. III. czę: I. kar: 203.* Faworyt *Elżbiety* krolowy Angielskiey, od niey wywyższony do naywiększych dostoieństw. Pokaznie się, iż przez czas nieiaki mniemał, że iest Panem serca swoiey monarchini. Jeźli mu się sprzeciwiła w iakich żądaniach oddalał się od dworu, i znieważał krolową do odkupowania swego powrotu. Tak poufale postępował z *Elżbietą*, iż pod pozorem słabości, w szlafroku do iey pokoiu wchodził... Wpadłszy w niełaskę po zatraceniu 20000. ludzi, miał ieszcze nadzieię przebłagania krolowy. Pisał do niey dnia pewnego, " iż całuie rozgę, ktory „ rey używa na iego poprawę, i „ że iedzie zagrzebać się na wsi, „ aby tam zagładził błąd swoy, „ i opłakiwał to nieszczęście, że „ iest usłuniony z iey obecności. „ Hrabia miał przyiemną i rozumną małżonkę. Usiłowała wszelkiemi sposobami uspokoić zburzoną iego duszę, namawiaiąc go do czytania wybornych dzieł starożytnych; w tey iednak osobności nie mogła go uleczyć z przywidzeń i urojeń ambicyi. Niechęć iego ku *Elżbiecie* coraz bardziey zapalała się zamiast niknienia. Zamyślił się pomścić. Aby powiększył liczbę stronników, podchlebiał Katolikom, przymilał się Purytanom, ktorych sekta zuchwała dzień w dzień szerzyła się bardziey. Dom iego stał się na wzor zboru, był teatrem tych nowych Entuzyastow. Mowy w nim prowadzone nie oszczędzały krolowy. *Essex* malował ią pod postacią starey kobiety, rownie rozum iak ciało zwątlone i skażone maiącey. *Elżbieta* wiele płochych fraszek płci swoiey dziedzicząca, i bardzo delikatna względem piękności, pacifki te krzywdzące siebie uczuła iak kobieta i iak monarchini. Nierozsądny d' *Essex* przywiązał się tegoż samego czasu do *Jakoba* krola Szkockiego, ktoremu przyrzekł wszystkie swoie usługi i gorliwość, na zabespieczenie dla niego Angielskiego tronu. Ułożył plan rokoszy, przedsięwziął z swemi stronnikami uderzyć na pałac krolewski, zniewolić krolową do zwołania parlamentu, i do odmiany rządu Państwa. Nie wątpił, że obywatele Londynu za pierwszym znakiem wezmą się do broni. Lecz dwor ostrzeżony o spiski, roztropne przedsięwziął środki. *Essex* pokazał się w mieście w towarzystwie 200. ludzi. Namowy iego buntownicze nie wzięły żadnego skutku. Puszczono za nim w pogoń, pomimo męztwa swoiego, poddał się. Zamiast bronienia się przed sądem, wylał się na sentymenta religii, ktorych pozor przez politykę na sobie nosił. Wyznał się winnym, i ogłosił swych przyiaciol, był to krok, na ktoryby w innym czasie iako na podłość pogladał. *Elżbieta* okropnemi miotana poruszeniami, wahała się pomiędzy sprawiedliwością i łaskawością. Czuła, iak mowią, namiętność nie dobrze stłumioną. I gdyby był hrabia chciał prosić o życie, (wielkie zachodzi podobieństwo do prawdy) iżby mu darowała była. Stracony był w wieży R. 1601.; bo się bano, aby widok iego śmierci nie uczynił wzruszenia w pospolstwie. Nie miał więcey iak lat 34. " Wyszedłszy z domu krolewskiego przez kobiety, obdarzony „ wyższemi talentami i przymiotami bohatyrskiemi, zgubił się, „ (mowi l'abbé *Millot*) że nieumiał używać szczęścia z należytym pomiarkowaniem. Lud, „ ktoremu był bardzo miły, „ śmierć iego rozgniewała, a krolowa iuż więcey nieflyszała o-

„ krzykow, ktoremi dawniey po„ spolstwo każde iey wyiście z „ pałacu głosiło.„

* ESTHER, żydowka wielkiey piękności, słynęła wieku XIV. pod *Kazimierzem* III. krolem Polskim, ktory ią wziął za nałożnicę. Monarcha ten zbyt zatopiony w kobietach, w Polszcze i Litwie wielkie nadał przywileie żydom, a obrzezany narod, tyle dawał błogosławieństwa nowey *Esther*, ile iego przodkowie obsypywali *Esthery* starożytną.

ESTOILE, (Piotr de l') wielki audytor kancellaryi Paryzkiey, zmarły R. 1611. zostawił po sobie rozmaite rękopisma, z ktorych wyięto: 1. *Dziennik Henryka* III. *T. III. czę: I. kar: 206.* II. *Dziennik panowania Henryka* IV. z uwagami historycznemi i politycznemi przez *Chevalier* C... B... A... (Xiędza *Lenglet* du *Fresnoi*) oraz z wielu ułomkami historycznemi i politycznemi tegoż samego czasu, w Hadze R. 1741. 4. Tom. in 8vo. R. 1598. 1599. 1600. 1601. niedostaie w dzienniku de l' *Estoile*. Nadstawiono ten brak dopełnieniami danemi nayprzod R. 1636. ktorych autor bezimienny. Dwa dzienniki wielkiego audytora wydane były przez Panow *Gedefroy* w Kolonii (*Bruxelles*) pierwszy pod tytułem *Dziennika Henryka* III. 4. Tom. in 8vo.; drugi pod tym: *Mémoires pour servir à l'Hiſtoire de France*, R. 1719, 2. Tom. in 8vo. z fig. Pamiętniki te zawieraiące w sobie wiele rzeczy wyrzuconych w edycyi xiędza du *Fresnoi*, tym bardziey są poszukiwane od ciekawych, że teraz bardzo rzadkie. L' *Estoile* w dwuch tych dziennikach pokazuie się przywiązanym do parlamentu, dobrym obywatelem, poczciwym człowiekiem, pisarzem prawdę mowiącym, ktory rownie dobre i złe sprawy opisuie, dobre z rozkoszą, złe z szczerą otwartością. Bardzo był wiadomy wszystkich szczegolności panowania *Henryka* III. i *Henryka* IV. Wchodzi oraz w nayciekawsze szczegolności. Interessa stanu są w nich przeplatane interessami familii. Smierci, urodzenia, cena towarow, choroby panuiące, przypadki zabawne lub smutne, zgoła wszystko, co bywa osnową rozmow, iest celem dziennika iego. Odwołuie się z taką szczerością, z iaką łatwością przytwierdził. Zbior ten drogi wystawia obraz wierny mow i odgłosow gminnych, oraz ich początku często tak niepewnego, ich naglego przyrostku, tudzież ich upadku tak prędkiego iak sam zawiązek. Autor ukrywa pod postawą prostą i szczerą, charakter uszczypliwy i złośliwy, nie dziwno zatym, że wiele miał czytelnikow.

ESTOUTVILLE, (Wilhelm d') kardynał i arcy-biskup Rotomageński. *T. III. czę: I. kar: 207.* Był to człowiek nielękliwy i dokładnie przestrzegaiący sprawiedliwości. Gorliwy partyzant Sankcyi *Pragmatycznej*; zgromadził biskupow do Biturygi i z niemi radził o sposobach dobrego zachowania iey rozrządzeń. Chwycono się pewnych do tego środkow, pomimo nalegania deputatow kościoła Burdegalskiego i *Piotra* arcy-biskupa tegoż kościoła utrzymuiących stronę papieża, przy ktorym zupełną moc zostawić chcieli.

ESTRÉES, (Jan d') generał artyleryi Francuzkiey. *Tom. III. czę: I. kar: 207.* Przytaczamy tu co *Brantome* o nim powiada: " Pan d' *Estrées* był ieden z „ ludzi godnych stanu swego, u„ le tym krzywdy nikomu nie „ czynił, oraz nayobeźmieniey-

„ szym pokazywał się w okopach „ i batteryach, bo po nich w pro- „ stey chodził postawie, iak gdy- „ by po polach wyznaczonych do „ łowu; a nayczęściey konno, „ to iest na wielkiey klaczy, więk- „ cey 20. lat maiącey, tak zabe- „ śpieczoney iak sam Pan, bo „ na huk armat i grady kul lata- „ iących po okopach, żadne z „ nich nigdy nie uchyliło głowy; „ i widać go było po nad oko- „ py połową ciała, bo i on był „ znacznego wzrostu i klacz wy- „ soka. On naylepiey umiał roz- „ poznawać mieysca do zakłada- „ nia bateryi, i one naydoskona- „ ley rozrządzać, zkąd xiążę *Gwi- „ zyusz* iego sobie życzył za kon- „ fidenta w podbiciu i wzięciu „ miasta, iak uczynił w Calais. „ On naypierwszy przystawił „ Francuzom owych przedziwnych „ szpidział i armat, ktorych dzi- „ siay używamy, i z ktorych po „ sto razy raz za razem strzelać „ można, bez boiaźni rozerwa- „ nia, czego dał dowod przed „ krolem, gdy ich po pierwszy „ raz doświadczano; ale niechcą „ tak wszystkich obciążać, bo do- „ brych rzeczy ile możności o- „ szczędzamy. Przedtym laniem „ armaty nalze nie były tak do- „ bre, ale sto razy kruchsze, i „ potrzebuiące częstego chłodze- „ nia octem, w czym ieszcze „ większa zachodziła trudność. „ Był to wielki człowiek, pięk- „ ny i szacowny starzec, miał bro- „ dę bardzo nisko spadaiącą, i „ widać w nim było starego woy- „ skowego awanturnika prze- „ szłych czasow, ktorego profes- „ syą sprawował, czym się nau- „ czył bydź nieco okrutnym.

ESTRÉES, (Gabriela d') *T. III. czę: I. kar: 209. Gabrie-la* rozkochana w xiążęciu *Bellegarde* W. koniuszym Francuzkim, z początku nie odpowiadała nadzieiom krolewskim. Lecz wywyższenie iey oyca i brata, szczere przywiązanie *Henryka* IV. postępki iego miłe i pełne dobroci, zniewoliły ią do lepszego obchodzenia się z kochankiem tak wspaniałym i tak tkliwym. W pewney niebespieczney okoliczności, *Henryk* pisał do niey w następuiących wyrazach: *Jeżli mnie zwyciężą, bo tak mnie znasz dobrze, iż się przekonasz że uciekać nie będę; ale ostatnia myśl moia będzie o Bogu, a przed ostatnia o tobie.* Gdy umarła, *Henryk* IV. nosił po niey żałobę, iak po xiężniczce z krwi krolewskiey. Nie miała iednak takiey władzy nad nim, aby go zniechęcić mogła przeciwko ministrom, ktorych nie lubiła. Mowiła z nim raz o *Sullym*, ku ktoremu pałała nienawiścią: *Wolę umrzeć niż żyć w takim wstydzie, że widzę utrzymywanego człowieka przeciwko mnie, ktora nosze tytuł kochanki... Przebog MPani*, odpowiedział *Henryk*, *to nadto, i widzę dobrze, że cię nafadzono na ten żart, końcem przymuszenia mnie do oddalenia sługi, bez ktorego się obeyść nie mogę. Ale nie uczynię tego, i żebyś spokoyna w tey mierze serce miała, i więcey nie opierała się krnąbrnie woli moiey, oznaymuię WPani, iż gdybym był przywiedziony do ostatniey konieczności utrucenia iednego z dwoyga, prędzeybym się obeszł bez 10. kochanek iak WPani, niżeli bez iednego takiego sługi iak Sully.* Gdy podczas iedney uczty, ktore *Henryk* zwykł był dawać *Gabrieli*, oznaymiono mu, że Hiszpani wzięli Ambian. *Ten cios iest od Boga*, rzekł: *Żużem dosyć udawał krola Francuzkiego, czas się pokazać krolem Nawarry*, i obracaiąc się do d'*Estrées*, ktora rowno z krolem ubrana była w suknie galowe, i strumieniami łzy lała, powiedział. *Kochanko! trzeba porzucić broń naszę, i iąść na konia inną toczyć woynę.* Tego samego dnia zebrał nieco woyska, i zapominaiąc o miłości, szedł iako bohatyr ku Ambianowi.

ESTRÉES, (Wiktor-Marya d') vice-admirał Francuzki. *T. III. czę: I. kar: 209. V.* Chociaż X. de *St-Pierre*, maluie go iako człowieka pełnego, dumnego i przykrego humoru, miał przymioty serca, i umiał bydź przyiacielem.

ESTRÉES, (Ludwik Cesar xiążę d') marszałek Francuzki. *T. III. czę: I. kar: 210, VI.* Gdy zwyciężył xiążęcia de *Cumberland*, Hannowerczykowie dozwolili mu wziąść miasto Hannoweru; iuż się nakłaniali do opuszczenia Elektoratu, gdy na iego mieysce przysłano marszałka de *Richelieu*, ten korzystał z otrzymanych nad nieprzyiaciołmi zyskow przez marszałka d' *Estrées*, na stwierdzenie kapitulacyi Klosterseveńskiey, ktorą Hannowerczykowie przyrzekli bydź oboiętnemi pod dalszy przeciąg woyny. Marszałek d' *Estrées* przywołany przez intrygi dworu, a potym posłany do Giessen, po przegraney pod Mindą, nie brał żadney kommendy; przestał tylko na dawaniu rad pożytecznych Panu de *Contades*.

EVAGORAS I, krol Cypryiski. *T. III. czę: I. kar: 215. I.* Miał dwoch synow: *Nikokles*, ktory był krolem po nim i *Protagoras*, ktory synowcowi swoiemu *Evagorasowi* II. wydarł koronę.

EVAGORAS II, wnuk poprzedzaiącego. *T. III. czę: I. kar: 215. II.* Ani męztwa, ani cnot swego dziada nie dziedziczył. Gwałtowne niesprawiedliwości, ktore popełnił w Salaminie, były po części przyczyną utraty korony. Nie lepiey się sprawował w rządzeniu Azyą, i to przywiodło *Ochusa* do przyśpieszenia mu śmierci.

EUGENIUSZ IV, papież po *Marcinie* V. *T. III. czę: I. kar: 224. IV.* Kontynuator *Fleu-ego* tak go maluie, w xiędze 109 Historyi kościelney. "Jeźli „ *Eugeniusz* miał wady, miał „ także i wielkie przymioty. Pa- „ pieztwo iego w ustawicznych „ było burzach przeplatane złym „ i dobrym losem; ale dosyć „ szczęśliwie zakończył wszyst- „ kie przedsięwzięte woyny, i nie „ mięszał się w zatargi wznieco- „ ne, za iego papieztwa pomię- „ dzy Panami Chrześciańskiemi. „ Zniewolił Grekow do poddania „ się kościołowi Rzymskiemu, o- „ raz nawrocił Armenianow i Ja- „ kobitow, monarchow Chrześ- „ ciańskich pobudził do przedsię- „ wzięcia kilku wypraw Krzy- „ żackich. Chociaż nie miał sła- „ wy uczonego, nie zaniechał „ zostawić kilku pism przeciwko „ Hussytom. Kochał ludzi uczo- „ nych, wystawił kilka kościo- „ łow, i bardzo był miłosierny na „ ubogich. Utracił Marchią An- „ końską, ale ią wkrotce odzy- „ skał. Był złożony na zborze „ Bazyleyskim, iednak nie pod- „ dał się wyrokowi temu, a na- „ wet tym, ktorzy się przyłoży- „ li do iego złożenia, odebrał pur- „ purę. Nie można zaprzeczać: „ iż wielką miał dumę i ambicyą; „ ponieważ w iedynym zamia- „ rze utrzymania swoiey powagi „ i władzy, nie obawiał się u- „ trzymywać tak długo Schizmy „ w kościele. Błąd popełniony „ w wywyższeniu własnego syno- „ wca na kardynalstwo, i wzda- „ niu się na niego ze wszystkie- „ mi sprawami rządu, wiele mu „ przyciągnął nieszczęścia. Sio-

„ strzeniec ten iedynie o zboga-
„ ceniu się i rozrywkach myślą-
„ cy, tak się źle obchodził z Rzy-
„ mianami, iż nie mogąc dłużey
„ znosić iego postępkow, i stra-
„ szliwie rozitrzeni znakomitą
„ przezeń sobie wyrządzoną obel-
„ gą, podnieśli broń przeciwko
„ papieżowi, ktory z wielką tru-
„ dnością uciekł przez Tyber,
„ przebrany za mnicha. „

EUGENIUSZ, (Xiążę) Franciszek z Sabaudyi. *T. III. czę: I. kar: 226. IX.* Twierdzono, że po potyczce pod Hochstet R. 1704. Xiążę *Eugeniusz* zaprosił ieńcow Francuzkich na operę, a zamiast ciągłey iey osnowy, kazał śpiewać sześć monologow *Quinaulta* na pochwałę *Ludwika* XIV. *Widzicie W Panowie*, rzekł, *że lubię słuchać pochwał waszego Pana.* Ale ten kawałek, ktoryby był okrutnym szyderstwem, wcale niegodnym rycerza, zdaie się anekdotem bez fundamentu przytoczonym. Ponieważ wodz ten zaciągnął od kupcow Londyńskich posiłkow potrzebnych na chwalebne swoie kampanie R. 1706. oznaymił im o pomyślnych skutkach. *Cieszę się*, pisał do nich w liście, *żem pieniędzy waszych na własną waszą pociechę użył....* Wzięcie Lilli, naywiększych nabawiło nadziei sprzymierzeńcow; ieden ich officyer tak się uniosł otuchą, iż rzekł: " nie tracę na-
„ dziei, że widzić będę woyska
„ przedzieraiące się aż do Baion-
„ ny.„ Xiążę *Eugeniusz* skromny wśrzod zwycięztw swoich, odpowiedział: *Prawda, doydziemy tam, ieżli nam król Francuzki, da list wolnego przechodu, i wolnego nazad powrotu.* Stany sprzymierzone chciały wzięcie Lilli obchodzić próżną uroczystością powszechney zabawy; ale xiążę *Eugeniusz* zmowiwszy się z *Malcborenghem*, prosił aby pieniądze

przeznaczone na faierwerki, użyte były na poratowania żołnierzy Rzeczy Pospolitey, poranionych na kampanii. Zabor Lilli pociągnął za sobą potyczkę pod Malplaquet wygraną 10. Września R. 1709. gdzie zwyciężeni marszałkowie de *Villars* i de *Bouflers*, ktorzy z nim długo walczyli o zwycięztwo. *Eugeniusz* szkodliwie został rannym w samym zapale czynności. Officyerowie walczący obok z nim, widząc krew płynącą strumieniami, nalegali, aby choć na kilka minut ziechał z placu. *Na cóż się przyda zawitać rany*, odpowiedział, *ieżli tu umierać będziemy musieli? A ieżli odwrociemy nieszczęście dzisiay wieczor dosyć będzie do tego czasu.* Wielkość ta duszy tyle uczyniła na żołnierzu impressyi; że nakoniec otrzymali plac... Xiążę *Eugeniusz* nigdy się nie chciał żenić. Żona zdawała mu się ciężarem uciążliwym dla rycerza, ktory często zapomina powinności, aby myślał o maiątku, i ktory oszczędza życie, aby go zachował dla małżonki. W miłości, głupią tylko widział namiętność, rozszerzaiącą władzę kobiet, a ścieśniaiącą władzę mężczyzn. *Rozkochani są tym w społeczności*, mawiał, *czym są fanatycy w religii.* Znał z gruntu Chrześciaństwo, szacował go, i był do niego przywiązanym. W wyprawach swoich woiennych zawsze miał przy sobie: o *Naśladowaniu Jezusa Chrystusa* xiążkę nayzdolnieyszą do okazania próżności chwały ludzkiey, i do prowadzenia ku sprawcy prawdziwey chwały.

EUMENES, wodz Grecki. *T. III. czę: I. kar: 230. I.* Gdy wydanego dla odzyskania bagażow *Eumenesa* przyprowadzono do obozu nieprzyiacielskiego, *Antygon* nie miał odwagi widzenia się z nim, bo iego obecność była krwa-

wą obelgą dla *Antygona*. Spytany od tych, ktorym go straży powierzył, iak go strzedz maią? *Jako słonia*, odpowiedział, *albo iako lwa.* Lecz w kilka dni rozrzewniony i zmiękczony litością, rozkazał go uwolnić z naycięższych okowow, i aby mu przydano do usług iednego służącego; nadto pozwolił przyiaciołom nawiedzać go, przepędzać z nim dni całe, i dodawać mu wszelkich ktorychby potrzebował posiłkow. *Antygon* walał się przez czas niejaki, coby miał czynić z swym ieńcem. W ściśley żyli przyiaźni służąc pod *Alexandrem*; pamiątka dawney tey przyiaźni, wzniecała w nim czucie dobroci. Syn także iego *Demetrius* mocno się wstawiał za *Eumenesem*; lecz interes oswobodzenia się od tak niebespiecznego nieprzyiaciela, pokonał wspaniałe sentymenta, ktoremi go syn natchnąć usiłował, kazał aby go w więzieniu zabić, rozkaz ten był wykonany roku 315. przed Chrystusem. Taki wziął koniec, człowiek naydoskonalszy ze wszystkich współwiecznych, a podobno naygodnieyszy następca po *Alexandrze*. Posiadał wszystkie przymioty woiownika i wielkiego wodza; ale nad to wszystko przekładam iego nienaruszone przywiązanie do swego monarchy, ścisłą poczciwość, i czucie dobrego imienia, ktore w nim panowało. *Antygon* i całe woysko wspaniale obchodziło pogrzeb *Eumenesa*, i wyrządzano mu cześć naywiększą. Ponieważ śmierć iego wszelką nienawiść i boiaźń stłumiła, kości i popioły iego posłano w trumnie srebrney żonie i dzieciom do Kapadocyi; słaba to nadgroda dla owdowiałey małżonki i ofiarowanego potomstwa. Woysko zwyciężonego, ile zostaiące bez wodza wkrotce rozproszono; *Antygon* niedowierzaiąc zdray-

com, kazał ich wytępić.

EUMENES II, krol Pergamu, synowiec *Eumenesa I. Tom III. czę: I. kar: 231. III. Eumenes* szczupłe bardzo po oycu odebrawszy państwo, uczynił go tak możnym, iż był w stanie bronienia swych kraiow przeciwko kilku innym krolestwom. Wszystko winien był usilności i stałości pracy, własney czynności, roztropności i obrotowi. *Eumenes* (mowi *Polyb*) miał duszę szlachetną i wielką w mdłym i delikatnym ciele. Chciwy piękney sławy, dokupował się iey dobrodzieystwami, i więcey zbogacił szczegolnych obywatelow, niż ktory inny tamtego wieku monarcha.

EUNOMES, *albo* Eunomius, kacermistrz. *T. III. czę: I. kar: 232.* " Chcąc bronić Ary-
„ ryanizmu, (mowi Pan *Pluquet*) wpadł w Sabellianizm,
„ ktorego się podług mniemania
„ *Aryusza* uchronić nie można,
„ tylko zaprzeczaiąc *Bostwo sło-*
„ *wa. Aryus* aby nie wpadł w ka-
„ cerstwo *Sabellinsza*, ktory za
„ iedno brał osoby Troycy, z Oy-
„ ca i Syna zrobił dwie rożne od
„ siebie osoby; utrzymywał oraz,
„ że Syn był stworzeniem. Bo-
„ stwo zatym Jezusa Chrystusa,
„ stało się niby zasadą wszystkich
„ sporow Katolickich z Aryana-
„ mi. Katolicy w Istności Bo-
„ skiey przypuszczali Oyca, kto-
„ ry nie był zrodzony; Syna, kto-
„ ry nie był zrodzony; a ktory
„ pomimo tego był współistotny
„ z Oycem i iemu współwieczny.
„ Bostwa Jezusa Chrystusa oczy-
„ wiście uczyło pismo, i Arya-
„ nie nie mogli oprzeć się mocy
„ textow, ktore im Katolicy za-
„ rzucali. *Eunomes* mniemał, iż
„ naukę tę należało roztrząsnąć
„ w sobie samey i zobaczyć, czy-
„ li w samey rzeczy można przy-

„ puścić w Istności Boskiey dwa
„ początki, z ktorychby ieden
„ był zrodzony, a drugi niezro-
„ dzony. Chcąc rozwiązać to py-
„ tanie, zaczął od maxymy przy-
„ puszczoney od Katolikow i A-
„ ryanow, to iest od niesłkadano-
„ ści czyli poiedynczości Boga.
„ Zdało mu się, że w iedney rze-
„ czy niesłkadaney i poiedyńczey
„ nie można się dorozumiewać
„ dwoch początkow, z ktorych-
„ by ieden był zrodzony, a dru-
„ gi rodzący. Rzecz poiedyńcza
„ (podług *Eunomiusa*) mogła mieć
„ rozmaite odnośności i względy,
„ ale nie mogła w sobie zawie-
„ rać dwoch rożnych początkow.
„ Z tey maxymy *Aryusz* chcąc
„ uniknąć Sabellianizmu, za ie-
„ dno biorącego Osoby Troycy,
„ wznioſł: że Oyciec i Syn są
„ dwiema rożnemi od siebie rze-
„ czami. Ze zaś nie można było
„ przypuszczać kilku Bogow, są-
„ dził, że Słowo czyli Syn nie
„ był Bogiem, ale stworzeniem.
„ Z tey samey maxymy *Euno-*
„ *mes* wniosł, nie tylko że w I-
„ stocie Boskiey nie można się
„ dorozumiewać Oyca i Syna, a-
„ le iż nawet kilku przymiotow
„ nie godzi się w niey przypu-
„ szczać; tudzież, że mądrość,
„ prawda, sprawiedliwość, były
„ iednąż Istotą Boską uważaną
„ pod rozmaitemi względami, i
„ w sobie samych są imionami ro-
„ znemi, nadanemi iedneyże rze-
„ czy podług względow i stosun-
„ kow, iak e maią z zewnętrz-
„ nemi przedmiotami. „ Chrzcił
na nowo tych, ktorzy chrzcone-
mi byli w wierze Troycy, i u-
trzymywał, że wiara może zba-
wić bez uczynkow. Bezbożne ie-
go zdania tym szkodliwsze były,
iż z niektoremi talentami łączył
wiele chytrości. S. *Grzegorz z*
Nyſſy, S. *Bazyli* wstawili się wy-
mową swoią i gorliwością przeci-

wko temu zdradliwemu kacerzo-
wi.

* EUPHRATES, kacerz z
miasta Pery w Cylicyi przypu-
szczał trzech Bogow, trzy *Słowa*,
trzech *Duchow Swiętych*. „ Po-
„ między filozofami usiłuiącemi
„ odkryć naturę świata, (mowi
„ *Pluquet*) niektorzy zapatry-
„ wali się nań, iako na ogromną
„ *Wszystkość*, ktorey cząstki by-
„ ły połączone, i ieden tylko
„ świat przypuszczali w naturze,
„ iak *Ocellus* z Lukanii nauczał,
„ a nie kilka światow, iak *Leu-*
„ *cyppus*, *Epikur* i inni filozofo-
„ wie utrzymywali. *Euphrates*
„ przeiął grunt tego układu, i
„ nieprzypuszczał tego szeregu ro-
„ zmaitych światow, do ktorego
„ się uciekali wodzowie sekty,
„ chcąc godzić filozofią z religią,
„ lub chcąc tłumaczyć iey nau-
„ ki. Przypuszczał świat ieden,
„ i w nim trzy rożne upatrywał
„ części, ktore zawierały trzy
„ porządki Istot zupełnie od sie-
„ bie rożnych. Pierwsza część za-
„ wierała w sobie Istotę konie-
„ czną i niestworzoną, ktorą so-
„ bie wyobrażał iak ogromne
„ źrzodło, ktore z łona swego
„ wydawało trzech Oycow, trzech
„ Synow, i trzech Duchow SS.
„ *Euphrates* musiał tego bydź
„ zdania; iż Istota odwieczna bę-
„ dąc przeznaczoną przez wła-
„ sną naturę do wyprowadzenia
„ trzech Istot rożnych od siebie;
„ liczba *trzy*, była nieiako kre-
„ sem wszystkich doskonałości I-
„ stoty koniecznej, tudzież, że
„ potrzeba było przypuścić w Bo-
„ gu: trzech Oycow, trzech Sy-
„ now, trzech Duchow Swiętych.
„ Ponieważ zaś *Jezus Chrystus*
„ Syn Boski był człowiekiem,
„ *Euphrates* mniemał: że trzech
„ Synow było tyluż ludźmi. 2go.
„ Część świata zawierała liczbę
„ nieskończoną rozmaitych mo-

„ czyli potęg. W reszcie trzecia
„ część świata zawierała to wszy-
„ stko, co ludzie powszechnie na-
„ zywaią światem. Wszystkie te
„ części świata były zupełnie od-
„ dzielone, i nie powinny były
„ wspołkować z sobą; ale mocy
„ czyli potęgi trzeciey części po-
„ ciągnęły do sfery swoiey Istno-
„ ści drugiey części świata, i po-
„ wiązały ie. Około czasow *He-*
„ *rodá*, Syn Boski zstąpił z przy-
„ bytku Troycy, aby wyzwolił
„ mocy, ktore wpadły były w si-
„ dła mocy czyli potęg 3ciey
„ części świata. Syn Boski, kto-
„ ry zstąpił z nieba na ziemię,
„ był człowiekiem maiącym trzy
„ natury, trzy ciała, i trzy po-
„ tęgi. „ X. *Pluquet* z ktorego
ten artykuł przytaczamy, nie
wspomina, ktorego wieku marzył
Euphrates.

* EUPHROSYNA-Duce-
NE, żona *Alexego* III. cesarza
Wschodniego, całkowicie rządziła
niedołężnym swym mężem, i
wszystkim w Państwie władała.
Monarchini ta miała męztwo, wy-
mowę, dowcip, przenikliwość,
ale obyczaie haniebne, i iawnie
się chlubiła z bezwstydu. Duma
iey tak wielka była, iak i rozwi-
ozłość. Kazała się nosić krew-
nym *Alexego*, a gdy dawał au-
dyencye posłom, miała obok tak
wysoki iak on tron, na ktorym
się pokazywała okryta dyamenta-
mi. Pałac miała odłączony od pa-
łacu cesarza, czego nigdy żad-
ney cesarzowy nie pozwalano.
Alexy chciał znieść przedayność
urzędow; *Eufrozyna* oparła się
temu, i pobor haniebnego tego
podatku, powierzyła iednemu fa-
worytowi swemu. Nakoniec do-
kazano tego, iż ią podeyrzaną
cesarzowi uczyniono, z przyczy-
ny związkow z niejakim *Vatace-*
sem obwinionym o chęć przywła-
szczenia sobie cesarskiey korony.
Eufrozyna wypędzoną została z
pałacu R. 1178. w ubiorze gmin-
ney niewiasty, i zamknięto ią w
klasztorze z dwiema niewiastami
obcego narodu, zaledwo po Gre-
cku umieiącemi, ktore iey wy-
znaczono do usług. Ale tak natę-
żyła intryg, iż wyszła w resztę
z tey osobności, i powrociła do
łaski. Gdy Francuzi odebrali Ca-
rogrod R. 1204. uciekła; a histo-
rya od tey Epoki, nic o niey nie
wzmiankuie.

Była także Swię ta tegoż imie-
nia, rodem podług pospolitego
mniemania z Alexandryi w V.
wieku. Historya iey bardzo iest
baieczna. Mowią, iż ukrywszy
pięć swoią, wstąpiła do zakonu
męzkiego, w ktorym żyła lat 38.
pod imieniem *Smaragda*.

EURIPIDES, tragiczny
poeta Grecki. *T. III. czę: I. kart.*
234. Aryslephanes wystawił go na
publiczne pośmiewisko w komę-
dyach swoich. *Euripides* walczył
z razu przeciwko krytyce z szla-
chetnym męztwem, ktore tak do-
brze przystoi geniuszowi. Gdy
spektatorowie żądali dnia pew-
nego, aby z sztuki swoiey wyrzu-
cił niektore wiersze, zbliżył się
ku brzegu teatru i rzekł: *Nie*
dla tego układam dzieła małe, a-
bym się od was uczył, ale dla te-
go, abym was nauczał. Inną ra-
zą przyganiano mu, że bogac-
twom dał imię *najwyższego do-*
bra, *oraz podziwienia Bogow i*
ludzi. Euripides prosił spektato-
ra, aby poczekał końca, gdzie
rzeczeciel ow i dziwiciel bogactw,
winne odbierał ukaranie.

EUTYCHES, kacermistrz.
T. III. czę: I. kart: 243. Bojąc
się wpaść w Nestoryanizm przy-
puszczaiący dwie osoby w *Jezu-*
sie Chrystusie, przeto: że ma dwie
natury, mniemał, że te dwie na-
tury tak są połączone: iż iednę
tylko składaią. Tym sposobem

dwie natury w iednę poiedyńczą zamienił, aby był pewnieyszy, że nie przypuszcza w *Jezusie Chrystusie* dwoch natur iak *Nestoryusz*. " Namiętność połączona z „ niewiadomością, (słowa X. „ *Pluquet*) ostateczności tylko „ widzi; śrzodek, ktory ie od„ dziela, i w ktorym przemie„ szkiwa prawda, rozumy tylko „ oświecone, uważne i umiarko„ wane dostrzegaią. *Eutyches* za„ tym nauczał mnichow swoich, „ że w *Jezusie Chrystusie* iedna „ tylko iest natura. Niechciał, „ aby mowiono: iż *Jezus Chry„ stus* iest wspol-istotny Oycu, „ podług natury Boskiey, a nam „ podług natury ludzkiey. Wie„ rzył, że naturę ludzką ochło„ nęła sobą natura Boska, iak „ krople wody chłonie bezden„ ność morza; lub iak materyą „ palną rzuconą w piec rozpalo„ ny, trawi ogień; tak dalece „ że już w *Jezusie Chrystusie* nic „ więcey nie masz człowieczego, „ i że się natura ludzka prze„ mieniła nieiako w naturę Bo„ ską. A więc błąd *Eutychesa* nie „ iest, (iak utrzymuie Pan de *la* „ *Croze*) sporem o słowo. Bo „ *Eutyches* utrzymuiąc, że natu„ rę ludzką ochłonęła natura Bo„ ska, i że iest z Boską tak po„ mięszana, iż obie razem wzię„ te iednę tylko naturę stanowią; „ ogołacał *Jezusa Chrystusa* z „ przymiotu Pośrzednika, i oba„ lał prawdziwość męki, śmier„ ci i Zmartwychwstania *Jezu„ sowego*, bo to wszystko wła„ ściwe iest naturze ludzkiey; tu„ dzież rzeczywistości, tak du„ szy ludzkiey, iako i ciała lu„ dzkiego, połączonych z osobą „ Słowa, a nie należą do Sło„ wa. „ Eutychianizm potępiony był na zborze Chalcedońskim, *Dyoskor* z biskupstwa złożony, co pokoy przywrocile kościołowi. Z tym wszystkim, mnich ieden imieniem *Teodozyusz* umysłu gorliwego i buntowniczego, oburzył kilku swoich wspol-braci przeciwko zborowi Chalcedońskiemu. Wciągnął w swoie zamysły cesarzową *Eudoxyą*, wdowę po zmarłym cesarzu *Teodozyuszu* II. ktora mu dała schronienie w swoim pałacu w Palestynie. *Teodozyusz* wsparty od tey monarchini, kazał się ogłosić biskupem Jeruzalemskim, wygnawszy prawego biskupa *Juwenaliſa*. Tłum mnichow żyiących z szczodrobliwości cesarzowey, uczęszczaiąc po wszystkich domach rozgłaszali, że cesarz chce wskrzesić Nestoryanizm, i tym zayściem wznieciali bunty. Chciano podpalać domy stronnikow zboru Chalcedońskiego; cała prowincya wystawiona była na rokosz i łupieztwa; *Marcyan* musiał posłać żołnierzy na wstrzymanie tych burźliwych i niespokoynych teologow. *Teodozyusza* wypędzono. *Marcyan* wiadomy spornego i uszczypliwego geniuszu Grekow, ustanowił prawa zabraniaiące sporow publicznych o religią. Rozumne ustawy nie mogły pohamować wściekłego dogmatyzmu Eutychinianow. Kacerstwo to poczyniwszy wielkie spustoszenia na Wschodzie, rozdzieliło się na kilkanaście linii. *Nicefor* rachuie ich dwanaście. Jednych nazywano Schizmatykami czyli *Apparentes*, bo *Chrystusowi* przyznawali ciało fantastyczne; Teodozyanami, od imienia biskupa Alexandryiskiego; innych Jakobitami, imieniem nieiakiego *Jakoba*. Linia ta wzmocniła się w Armenii, gdzie dotąd trwa ieszcze, i zkąd się rozciągnęła po Egipcie i Syryi. Inne głownieysze sekty wynikłe z Eutychianizmu, są następuiące: Theopaschitanie, ktorzy utrzymywali, że w męce *Jezusa Chrystusa* Bostwo

samo cierpiało; Acephalianie, to iest bez herszta; Seweryanie tak nazwani od mnicha *Sewera*, ktory wstąpił na stolicę Antyochieńską R. 513. nazywano ich ieszcze *Corrupticoles* i *Incorrupticoles*. Seweryanie podzielili się ieszcze na 5. sekt, to iest: na Agnoetanow czyli Agnoitanow, na naśladowcow *Pawła* czyli Melanianow, na Agnelitow, nakoniec na Abryatow czyli Kanonitow.

F.

FABERT, (Abraham) marszałek Francuzki. *T. III. czę: II. kar: 3.* Roku 1642. Francuzi oblegli Collioure w Roussillon. Trzy tysiące Hiszpanow zastępowało na pagorku, zkąd ich zegnać potrzeba było, chcąc postąpić ku miastu. *Fabert* kommenderuiący pierwszy batalion Francuzki, odebrał rozkaz od marszałka de *la Meilleraie*, aby pośpieszył do niego na rozmowę. *Fabert* będąc kapitanem gwardyi, i ktory słyszał iak marszałek niegdyś kompanią iego nazywał *kanonikami Faberta*, dla tego, że dwa roki stała przy dworze, do żywego uczuł ten żart uszczypliwy. Nie chciał się ruszyć z mieysca. Odpowiedział zmu generałowi adiutantowi: *Masz WPan taki rozkaz dla batalionu? wykonam go; inaczey się z mieysca nie ruszę.* La *Meilleraie* sam przybiegł. *Mości Panie Fabert*, rzekł do niego, *zapomnieymy przeszłych dzieiow, day WPan swoie zdanie, co będziemy robić? Oto iest pierwszy batalion gwardyi gotow na wykonanie rozkazow WPana*, odpowiedział *Fabert, posłuszneml tylko bydź umiemy ... Nie gnieway się WPan*, odpowiedział marszałek, *przyszedłem dowiedzieć się iakie WPana w tym zdanie .... Aby natrzeć na nieprzyiaciela*, odpowiedział *Fabert*. *Marsz!* zawołał marszałek. *Na to słowo pierwszy batalion gwardyi poszedł; drugie poszły za nim. Fabert* uderzył na Hiszpanow, gnał ich natarczywie, bijąc aż do bram miasta Collioure, i wziął znacznie w niewolą. Gdy tego samego roku Francuzi przedsięwzięli zabrać Perygnan, *Fabert* co poranek dawał sprawę *Ludwikowi* XIII. z czynności oblężenia. Dnia pewnego W. koniuszy *Cinq-Mars* śmiał przyganiać niektorym okolicznościom. *Mustałeś zapewne noc przepędzić na okopach, kiedy tak uczenie mowisz*, rzekł mu krol. *Naytaśnieyszy Panie*, odpowiedział W. koniuszy, *i owszem przeciwnie, iak W. K. M. dobrze wiadomo... Odeydź*, rzekł *Ludwik, nieznośnym mi iesteś! Chcesz, aby mniemano, że całe nocy przepędzasz ze mną na rozrządzaniu i układzie państw krolestwa, a trawisz te w garderobie na czytaniu* Aryosta *z memi pokoiowcami. Odeydź dumny człowiecze, iużeś mnie od sześciu miesięcy znudził.* Mowa ta przynagliła do odeyścia Pana *Cinq-Mars*, rzucaiąc na odeyściu iskrzącym się wzrokiem na *Faberta*, rzekł: *Dziękuię WPanu... Co on mowi?* zawołał krol, *zdaiemi się, że ci odgraża ... Nie Naytaśnieyszy Panie*, odpowiedział *Fabert*: *nikt nie śmie w przytomności W.*

K. M. odgrażać; a potym nikt odgrażania nie cierpi.

FABIUS MAXIMUS, przezwany *Rullianus T. III, czę: II. kar: 5.* Familia *Fabiuszow* była bardzo bawna i można w Rzymie swoim kosztem przedsięwzięła woynę przeciwko Weienom i więcey 300. Fabiuszow zginęło podczas tey woyny na potyczce pod Kremerą R. 476. przed J.C. Ztąd mowi *Owidiusz* in Fastis.

Una dies Fabios ad bellum miserat omnes,
Ad bellum missos perdidit una dies.

Jak mowią: ieden tylko z nich pozostał, wywyższony potym do naypierwszych urzędow, i ktory był szczepem rozmaitych linii domu *Fabiuszow*. Lecz *Dyonizy z Halikarnassu* woynę tę wzmiankowaną od *Tyta Liwiusza*, poczytuię za bayke.

FABIUS PICTOR, pierwszy dziejopis Rzymski *T. III, czę: II. kar: 6. IV.* Ileż to hałek rozsiać się musiało w owym czasu przeciągu, (mowi *X. Millot*) kiedy niewiadomość ślepiła wszystkie umysły, kiedy zabobonność wierzyła wszystkiemu, i gdy pisma były rzadkie, tudzież, gdy monumenta kapłanow, były archiwami cudu? Jeszcze zabytki te, podług świadectwa *Tyta Liwiusza*, prawie wszystkie zaguibione zostały, w pożarze rozniecony przez *Gaulow*. Ztąd to wypłynęło tyle nierozsądnych podań przyiętych od dziejopisow; ztąd owe cuda namnożone bez podobieństwa do prawdy. Rzym miał się za nabożny; przyimował wszystko, co podchlebiało iego przesądom. Można zatym bezpiecznie sądzić, że historya *Fabiusza Pictora*, była ciągłą mieszaniną prawdy i fałszu.

FABRETTI, (Raphael) *Tom. III. czę: II. kar. 7.* Dzieło iego pod tytułem: *Inscriptionum antiquarum explicatio*, w Rzymie R. 1699, uważane od uczonych iak skarb osobliwszy. Minister protestantcki *Eliasz Benoit*, nie tak o nim myślił" Jeżli „ kto, iego słowa, ma ciekawość „ wiedzieć, iak antykwaryusze „ używaią napisow (*Inscriptiones*) i iakiemi popieraią się do„ mysłami, chcąc z nich wyciągnąć to, co im się podoba, „ niech tylko czyta zbior *Rafała Fabretti*, drukowany w Rzymie R. 1699. u *Dominico Antonio Ercole*, znaydzie też tam „ znaczą liczbę drogich zabytkow, i rzadkich napisow, ktorych cała zacność na tym się „ gruntuie, że na nic nie zdatne. „ W napisach i medalach, ortografia często zła bywa; składnia mowy nie dobrze zachowana, barbaryzmy bardzo powszechne, i tysiąc innych błędow popełnionych przeciwko „ięzykowi. Z tym wszystkim „ iest zrzodłem, z ktorego panowie krytycy zasiągaią dowodow, na poparcie domysłow „ swoich względem poprawy autorow.

FABRICIUS, (Cajus) przezwany *Luscus Tom. III. czę: II, kar. 8. Pyrrhus* zdumiały na iego bezzyskowność, chciał w nim nielękliwości i odwagi doświadczyć. *Fabrycyusz* nigdy nie widział słonia. *Pyrrhus* kazał uzbroić naywiększego z tych walecznych zwierzow, i poprowadzić tam, gdzie się miał znaydować z posłem Rzymskim, przykazuiąc aby go trzymano za obiciem. Wykonano ten rozkaz; a gdy się już *Pyrrhus* i *Fabrycyusz* zeszli, pociągniono w gorę obicia, i zwierzę to ogromne natychmiast stanęło w ich tyle, a

wznosząc nos swoy po nad głowę *Fabrycyusza*, wydało ryk straszliwy. *Fabrycyusz* obrocił się spokoynie i nie pokazuiąc naymnieyszego zdumienia, ani bojaźni rzekł: Ani mnie złoto twoie nie wzruszyło wczora, ani mnie dzisiay twoy słoń nie zadziwia... Filozof *Cyneasz*, ieden z dworzanow krola *Epiru*, utrzymywał przy stole tego monarchy, wśrzod wesołości uczty iż naywyższe szczęście człowieka zawisło na życiu rozkosznym i dalekim od interessow publicznych. Mowił z wielu naśladowcami *Epikura*,, iż Bostwo, ile wystarczaiące sobie samemu, a tym samym oboiętne na to, co się dzieie na ziemi, nic nie dba o uczynku człowieka. Jeszcze *Cyneasz* mowił, gdy *Fabrycyusz* zawołał: *Wielki Herkulesie*! oby Samnitowie i *Pyrrhus* szli za tą nauką, gdy z Rzymem woynę prowadzić będą... *Pyrrhus* ktory miał inne okoliczności, dostrzeżenia w *Fabrycyuszu* wielkiey roztropności i rozumu, przyrzekł mu, iż skoro zawrze pokoy z Rzymianami, da mu pierwsze mieysce pomiędzy przyiaciołmi, i wszystkiemi wodzami swoiemi, byle tylko chciał iechać z nim do Egiptu. *Pyrrusie*! (odpowiedział wspaniały Rzymianin z zwyczayną sobie szczerością) iesteś bez wątpienia znakomity monarcha, wielki woiownik, ale narody twoie ięczą w nędzy. Co za nie rozsądek chcieć mnie prowadzić do Epiru! Powątpiewaszże o tym, iżby wkrotce lud twoy, pod moiemi stanąwszy prawami, przeniosł oswobodzenie podatkow, nad ucisk poborow i bezpieczeństwo nad niepewność swych maiątkow? Dzisiay twoy faworyt tylko, stałbym się nazaiutrz twym panem.

FABRICIUS, (Jan Albert) *T. III. czę: II. kar: 9. VII.* Oprocz niezmierney pamięci i nadzwyczayney łatwości w pisaniu, tak wielką miał pilność, iż naymnieyszego momentu próżno nie ronił. " Z drugiey strony, (mowi *Niceron*) ponieważ od młodości zaraz przemyśliwał o głownieyszych dziełach, ktore ułożył; zawszasu czynił zbiory w tych osnowach, w ktorych wszystko wytknął z ostateczną dokładnością; ponieważ niczego mu nie brakowało, tylko uszykować ie w porządku: co uczynił w krotkim czasie, gdyż żywość dowcipu niedozwalała mu długo nad iednym omulewać dziełem. Dodaymy i to, że w uczniach swoich znaydował pomoc, ktorzy go często wspierali, osobliwie w udzielaniu tablic do dzieł iego. W resztcie, ieźli od innych przyimował pomoc, i sam iey prosżącym chętnie udzielał, bądź przez rady, bądź szarunkiem ich wspieraiąc. Skromność skłoniła go do odrzucenia mieysca w akademii umieiętności w Berlinie, tudzież w towarzystwie krolewskim w Londynie, ktore mu z naleganiem ofiarowano. Przekonany, że im więcey człowiek umie, tym się poczuwa do większey niewiadomości, nie gniewał się, gdy mu w własnych iego dziełach błędy pokazywano, przestaiąc tylko na tey odpowiedzi. „ *Gdyby tego było potrzeba, sambym więcey ieszcze innych pokazał.*

FABRICIUS, (Hieronim) znany pod imieniem AQUAPENDENTE. *T. III. czę: II. kar: 10. VIII.* Lekarz ten rozsądnie mniemał, że teoryą leczenia łączyć potrzeba z praktyką, a praktykę z chirurgią. Uwagom iego i rozmyślaniom nad chirurgią winniśmy dzieła w tey materyi, zebrane w Hollandyi R. 1723. in fol.

* FAHRENHEIT, (Gabriel, Daniel) urodził ſie w Gdańſku, nayprzod obrocony do handlu, ale gdy go guſt ſkłonił do fizyki, przyłożył ſię do robienia barometrow i thermometrow, i robił wyborne R. 1720. Merkuryuſzu użył zamiaſt ſpirytuſu winnego, i tym thermometra uczynił dokładnieyſze. Żył ieſzcze R. 1740. wydoſkonalił ſwoie wiadomości rozmaitemi podrożami do Hollandyi, Prus, Kurlandyi i Inflant. Zoſtawił *Dyſſertacyą o Thermometrach*, drukowaną roku 1724.

FALLOPE, *czyli* FALLOPI, (Gabryel) lekarz Włoſki. *Tom III. część II. kar: 20.* W pierwſzym Tomie dzieł iego znayduią ſię: *Inſtitutiones & Obſervationes Anatomicæ. Traktaty* o lekarſtwach proſtych, o wodach mineralnych, o krufzczach, i o rzeczach kopalnych. Drugi Tom zawiera: *Traktaty* o ranach, wrzodach, nabrzmiałościach, kauteryach, kościach, i. t. d.

* FARINELLI, (N... nazwany BROSCHI) nayſławnieyſzy z muzykow tego wieku, obdarzony głoſem podobno naypięknieyſzym, iaki dotąd mogł bydź na świecie; wcześnie ſtał ſię podziwieniem i rozkoſzą teatrow Włoſkich. Gdy imie iego doſzło dworu Hiſzpańſkiego, przybrał go do uſług ſwoich, obdarzył bogactwy i zaſzczytami, *Filip V.* i *Elżbieta* obchodzili ſię z nim iako z ſawerytem. Gdy monarcha ten zapadł na głęboką melancholią, ktora go przymuſzała do zaniedbania intereſſow, i niedozwalała nawet golić ſię, oraz na rady uczęſzczać; krolowa doświadczała mocy muzyki w uleczeniu krola małżonka. Kazała potaiemnie dać koncert bliſko appartamentu krolewſkiego, wśrzod ktorego *Farinelli* nieſpodziewanie dał ſłyſzeć naypięknieyſzą aryą ſwoią. Monarcha czuły niezmiernie na harmenią, zaraz z początku czuł ſię niby ocuconym, a potym wſkroś poruſzonym. Po ſkończoney drugiey aryi, przywołał muzyka; po tyſiącznych oświadczeniach ukontentowania, pytał ſię iakieyby żądał nadgrody? *Farinelli* proſił krola aby ſobie pozwolił brodę ogolić, i żeby ſzedł na radę. Od owey chwili choroba krolewſka powolnieyſzą ſię ſtała na lekarſtwa. Ten był początek łaſk i względow *Farinellego*. Stał ſię niby pierwſzym miniſtrem; ale nigdy nie zapomniał, że wprzod proſtym był śpiewakiem. Nigdy Panowie dworſcy *Filipa*, codziennie w krolewſkim pałacu iadaiący, nie mogli wymodz na *Farinellim* aby z niemi ſiadł do ſtołu Twierdzą, że gdy dnia pewnego ſzedł do pokoiow krolewſkich, ſłyſzał, iż ieden officyer ſtraży mowił do drugiego: *Doſtoieńſtwa gradem ſpadaią na nikczemnego błazna, a ia ktory tat 30. ſłużę, zoſtaię bez nadgrody.* Muzyk ten żalił ſię przed krolem, iż zaniedbywa ſług ſwoich, i natychmiaſt wyrobił mu na wyżſzy ſtopień patent, ktory oddał officyerowi mowiąc: *Słyſzałem iakeś W Pan mowił: że ſłużyſz od lat 30. Pobłądziłeś, dodaiąc, że bez nadgrody, oto ią W Panu krol przyſyła.* Po ſmierci *Filipa V. Farinelli* udał ſię do Bononii, gdzie odbierał wizyty cudzoziemcow ſzacuiących talenta, i tam umarł R. 1782. Z wiadomością nayglębſzą muzyki, łączył guſt naywybornieyſzy; a talentem tak rzadkim obdarzony, nie znał ani dumy, ani zazdrości. Serce miał wſpaniałe. Krawiec pewien Madrycki, nigdy za robotę ſukni nie chciał od niego inney zapłaty, tylko aby choć iednę zaſpiewał aryą. *Farinelli* długim naleganiem nie mogąc go ſkłonić do przyięcia pieniędzy, zamknął ſię z nim, i ucieſzył go aż do zadumienia przyiemnym i pełnym melodyi głoſem ſwoim. Gdy ſkończył, krawiec nie poymuiący ſię od pociechy, ſiłił ſię na podziękowanie nayuroczyſſze i w roſzcie chciał wychodzić. *Nie wyidzieſz*, rzekł *Farinelli*, *mam czułą i wynioſłą duſzę; i tym to tylko zyſkałem nieco korzyści nad innemi śpiewakami. Uſtąpiłem naleganiom twoim, ſprawiedliwa, abyś i ty moim uſtąpił.* Natychmiaſt dobył kieſki, i wedwoynaſob zapłacił. Powiadaią ieſzcze, iż *Farinelli* graiąc w operze Włoſkiey rolę bohatyra poymanego, aryą wyprafzał u frogiego tyrana życie ſwoie i ſwoiey kochanki. Aktor graiący tyrana, tak zoſtał zmiękczonym melodyą żałoſną *Farinellego*, iż zamiaſt odrzucenia prożby, iak oſnowa ſztuki wyciągała, zapomniał z grunta charakteru ſwego, rozpłynął ſię we łzach, i przytulił niewolnika do pierſi ſwoich. Niektorzy autorowie, anekdot ten innym przypiſuią muzykom.

FAUCHET, (Klaudyuſz) *T. III. część II. kar: 26.* Traktat iego o *Swobodach kościoła Francuzkiego* Roku 1610. in 4to. ieſt zbieraniną źle urządzoną dzieiow krotko przytaczanych, ale ich większa część nie znayduie ſię gdzie indziey. Prezydenta tego nazywali Francuzi *Franc-Gaulois*, dla proſtoty obyczaiow i mowy. Nieudatność zewnętrzney poſtawy ściągnęła na niego niektore żarciki. Gdy poiechał do Saint-Germain, chcąc oddać dzieło ſwoie *Henrykowi* IV. zaſtał go w ogrodzie zatrudnionego rozporządzaniem, iakiego *Neptuna* zrobić miano do łazienek. Snycerz ryſował brodę, ktora powinna była bydź iak broda bożyſzcza morſkiego długa i płaſka. Na widok Pana *Fauchet*, ktory takąż noſił, krol zawołał: *Oto właśnie nam niefie pożądany wzor brody.* Odebrał xiążkę od prezydenta, ale bardzo mierną dał nadgrodę, chociaż dzieło wiele pracy i czaſu koſztowało. *Fauchet* z przyrodzenia zgryźliwy, zemścił ſię za to wierſzami, w ktorych mowił, że krol w zupełną nadgrodę kazał go wyrznąć w kamieniu, *takieſt hoyny i ludzki.* Twierdzą, że *Henryk* przeczytawſzy te wierſze, naznaczył mu penſyi 600. talerow, i zaſzczycił tytułem hiſtoryografa Francyi. Wſzyſtkie dzieła prezydenta *Fauchet*, w iedno zebrane były w Paryżu R. 1610. in 4to. pod tytułem: *Oeuvres du feu Préſident Fauchet.*

FAUR DE PIBRAC. *T. III. część II. kar: 28.* Xiądz *Condillac*, wraz z wielu innemi dzieiopiſami, wyrzuca mu znaczny błąd. *Pibrac* był deputatem do dworu krola Nawarry, ktory wiedział iak wiele na tym zależy na pozyſkaniu człowieka poſiadaiącego zupełne zaufanie krolowey *Katarzyny de Medicis*. *Małgorzata* żona *Henryku* IV. znaiąca tak dobrze iak i krol iey małżonek potrzebę nieuchronną uwikłania go, uſiłowała go natchnąć miłością. " Złoſliwą ſobie uczyniła rozrywkę, wciągaiąc w upadek tego poważnego człowieka. Od owego czaſu *Pibrac* to tylko robił co ona chciała, a *Katarzyna*, ktora nie przewidywała namiętności tak nierozſądney w głowie tak mądrey, dozwoliła ſobą kierować konfidentowi, ktorym *Małgorzata* powodowała. " (*Cours d'Hiſtoire, T. 13. p. 39.*). *Pibrac* uſprawiedliwiał ſię z tego błędu, ktoren ſama *Małgorzata* pokonała *Apologią* zdolną natchnąć po-

wątpieniem. Jeźli do tey apologii przyłączemy charakter iego żywy i niecierpliwy, inną namiętność, ktorą z razu był zatrudniony, tudzież niektore uwagi nad miłością własną *Małgorzaty*, ktora ią przekonywała, iż iey nikt widzieć nie może bez zapalenia się ku niey miłością, i ktoraby nie gniewało, gdyby mogła rachować w liczbie swych lubownikow człowieka tak znakomitey zacności, iak *Pibrac*; podobnebyśmy musieli usprawiedliwić *Pibraka* z Dom *Vaissette*, z xiędzem d'*Artigny*, przeciwko prezydentowi de *Thou*, *Péréfixe*, *la Faille*, *Bayle*, prezydentowi *Hesnault*, i xiędzu de *Condillac*.

* FAUSTA, (Flavia Maximiana) corka *Maxymiana*, *Herkulesa* i *Eutropii*, była siostrą *Maxencyusza*. Urodziła się w Rzymie, i tam wychowana była, iak przystało na iey dostoyność. Oyciec iey odzyskawszy purpurę z tytułem *Augusta*, R. 306. zawiozł ią następuiącego roku do Gaulow, gdzie panował *Konstantyn*, i dał ią w małżeństwo temu cesarzowi. W pierwszych latach panowania pokazała się doskonałym wzorem cnoty. Przywiązana do chwały małżonka swego, zachęcała tego monarchę do ratowania ludu i do obsypywania nędznych szczodrobliwością. *Fausta* namowiona od *Maxymiana* oyca swego do zdradzenia *Konstantyna*, przyrzekła mu wszystko czego żądał; lecz pełna tkliwości ku małżonkowi swemu, odkryła mu czarne oyca zamysły, ktory był schwytany i skazany na śmierć. Przywiązanie *Fausty* do swoich powinności, i usilna staranność i wychowanie swych dzieci, były szczęściem iey życia. Tym bardziey ieszcze kochała cnotę, że przyięła wiarę Chrześciańską. Lecz okropnym losem, (ktoreny nawet poiąć ciężko było, gdyby krewkość ludzka nie poddawała nam wielu tego przykładow) wszystkie namiętności, nagle się w iey sercu zaięły. Na ukaranie zbrodni, w ktore się bezczelnie zapuściła, uduszono ią w łaźni ciepley R. 327. po J. C. Tak zginęła monarchini, corka, żona, siostra cesarzow. Lecz familia, z ktorey pochodziła rownie była zmazana zbrodniami, iak napełniona wielkością; a w sprosney intrydze ktorą zaślużyła na śmierć, każdy rozpoznać może corkę *Maxymiana Herkulesa*, i siostrę *Maxencyusza*. " Niepo- „ dobną rzeczą było, (mowi *Cre-* „ *vier*) aby scena tak tragiczna „ przeszła w domu cesarskim, nie „ mięszaiąc wielu w występek. „ Ztąd *Eutropius* świadczy, że „ ią kilku przyiaciół *Konstantyna* „ życiem opłaciło, i powszechnie „ po całym prawie państwie ła- „ tała para wierszy, ktore cesa- „ rza razem o zbytek i dzikość „ obwiniały; w podobnych wy- „ razach: Na coż mamy żądać „ wieku złotego *Saturna*? Ten „ w ktorym żyiemy, iest wie- „ kiem pereł, ale w guście *Ne-* „ *rona*. Szkoda nieodżałowana, „ że w życiu pierwszego cesarza „ Chrześcianina znayduią się u- „ czynki tak przeciwne nie tyl- „ ko świętości Chrześciaństwa, „ ale nawet prawom cnoty zu- „ pełnie ludzkiey! „ *Konstantyn* poniekąd Pan znakomitych przymiotow miał to wspolne z tylu innemi monarchami nieszczęście, że się dał mamić uprzedzeniom pobocznie natchnięty, i niezawsze umiał pokonać poruszeniom charakteru żywego i popędliwego z natury.

* FAUSTYNA, z ktorą cesarz *Heliogabal* trzecie zawarł związki małżeńskie, była corką *Klaudyusza Sewera* senatora znakomitego, i *Wibii Aurelii* trzeciey corki *Marka Aureliusza* i *Faustyny*. Monarchinią tę uważano iako naypięknieyszą ze wszystkich Dam Rzymskich. Znakomitość urodzenia i świetność wdzięków nowym okrywała blaskiem mądrość, ktorey nie wzięła dziedzictwem po dwoch *Faustynach* swych babkach. Wydana była za *Pomponiusza Bassusa* konsula, ku końcu panowania *Septima Sewera*, i rządce *Moesyi* pod *Caracallą*. Senator ten do rodu znakomitego przydawał poczciwość ponawiaiącą pamiątkę pierwszych bohatyrow Rzeczy-Pospolitey. *Heliogabal* tknięty powabami *Faustyny*, a niemogąc iey cnoty usidlić, przedsięwziął pozbyć się *Bassusa*, i kazał go zabić R. 221. pod tym pozorem, że naganiał postępki cesarskie. Użyczywszy młodey wdowie kilku dni na opłakiwanie straty, ktorą poniosła, nakłonił ią wreszcie do oddania sobie ręki. *Faustyna* nie miała tyle cnoty, aby wzgardziła łożem zaboycy swego małżonka; może uludzona ambicyą wstąpienia na tron swych przodkow. Nie długo go ofiadała, bo dziwaczny iey małżonek w samey tylko rozmaitości rozkosz znayduiący wdzięki, wkrotce przestał kochać *Faustynę*, i odartą z wszystkich zaszczytow odesłał do własnego iey pałacu, żyła w nim iak prywatna osoba, a *Heliogabal* w dwa ieszcze potym nowe wkroczył małżeństwa, w resztę wziął nazad do siebie *Akwilią Sewerę* powtorną swoię żonę.

* FAYETTE, (Ludwika de la, Dama na dworze *Anny* z *Austryi*) z tey samey familii co i marszałek *Gilbert*. Podobała się *Ludwikowi* XIII. i tkliwa była na rozprężenie serca tego monarchy, ktory czuiąc ciężar pętow, ktoremi go *Richelieu* krępował, szukał

ulgi i pociechy w przyiaźni. Panna de la *Fayette* kochała iego osobę, i była troskliwą o chwałę monarchy. Chciałaby go była uczynić szczęśliwym w pośrzod narodu i zewnątrz. Tkliwy interes, ktorym się unosiła za tym wszystkim, co się tyczyło krola, gdy się zaczął zamieniać w miłość, umyśliła zerwać związek przestraszaiący iey cnotę. *Ludwik* zazwyczay bardzo utrzymały, delikatnie iey przekładał, iż życzył sobie dla niey wyznaczyć w Wersalu, pod ow czas pałacu zabaw i uciechy, appartament gdzieby ią mogł wolnie nawiedzać. Ofiara ta otworzyła iey oczy, i zamknęła się w klasztorze Wizytek, gdzie przyłęła welum roku 1637. *Richelieu*, ktory przyśpieszył iey osobności, wzmacniaiąc skrupuły monarchy, nic na tym nie zyskał. *Ludwik* zabeśpieczony przeciwko własney słabości swoiey, nowym stanem swoiey szanowney przyiaciołki, odwiedzał ią często. Nawiedziny w rozmownicy trwały długo i niespokoiły kardynała. Pewien imieniem *Bosneval*, był wiernieiem tego wspolkowania. Za iego pośrzednictwem, minister uwiadomionym został o taiemnicach rozmow. Poprzeymował listy, niektorych oddanie wstrzymał, inne pofałszował, powtrącał wyrazy, ktore musiały koniecznie zobopolną ich delikatność razić. Tym sposobem doszedł do osłudzenia przyiaźni i do rozłączenia ich. Zerwanie związku tego obraziło krolową. Panna de la *Fayette* oddała iey istotną przysługę, przymuszaiąc krola do powrocenia serca małżonce. Owocem tego poiednania po dwudziestudwoch letniey niepłodności, był syn, ktory potym panował pod imieniem *Ludwika* XIV. *Anna* z *Austryi* wdzięczna tak dzielney przysługi Pannie de la *Fayette*,

wſzelkie łożyła uſiłowania na wyciągnienie iey z klaſztoru, ale wſzyſtkie niepożyteczne były. Zoſtała w klaſztorze, gdzie żyła ſzacowana powſzechnie; daiąc w ſobie Francyi przykład Dziewicy, w wieku namiętności i wpośrzod nayokazalſzych nadziei poświęcaiącey ſię z własney chęci, aby w upadek ſwoy nie wciągnęła monarchy, ktorego kochała. Umarła R. 1665. w zgromadzeniu de *Chaillot*, ktore założyła. Artykuł ten wyięty ieſt po części z dzieła pod tytułem: L'*Intrigue du Cabinet ſous Henri* IV. & *Louis* XIII. par Mr. *Anquetil*.

FELIX, biſkup Urgelſki w Katalonii, przyiaciel *Elipanda* biſkupa Toledſkiego, utrzymywał tak iak i on, że *Jezus Chryſtus* był ſynem przyſpoſobionym. *T. III. czę: II. kar: 42. VII.* Z naſtępuiących okoliczności wciągnął ſię w błąd wzmiankowany. Mahometanie, ktoremi pod ow czas napełniona była Hiſzpania, hałwochwalcami nazywali wſzyſtkich, ktorzy iakąkolwiek liczbę przypuſzczali w Boſtwie. "Uznawali (ſłowa ſą X. *Pluquet*) „ *Jezuſa Chryſtuſa* za wielkiego „ Proroka, ale nie mogli cierpieć, aby kto powiadał, że *Jezus Chryſtus* był Bogiem i Synem Boſkim przez ſwoią naturę. Zydzi byli pod ow czas, „ i ſą dotąd w tych ſamych maxymach, chociaż *Meſſyuſza* wſzyſtkie proroctwa obwieſzczaią iako Syna naturalnego Boga. A„ by odpowiedzieć na te zarzuty, „ nie każąc nauki o iedności Boſtwa, Chrześcianie Hiſzpańſcy „ mowili, że *Jezus Chryſtus* nie „ był Synem Boga przez naturę, „ ale przez przyſpoſobienie. Po„ kazuie ſię, że ta odpowiedź „ przyięta była od xięży, i rozeſzła ſię doſyć powſzechnie po „ Hiſzpanii. *Epilad*, ktory był „ uczniem *Felixa* d'*Urgel*, radził „ go ſię, coby ſądził o *Jezuſie Chryſtuſie*, i czy go ma za Syna naturalnego, czy za Syna „ przyſpoſobionego Boga? *Felix* „ odpowiedział, że *Jezus Chryſtus* podług natury ludzkiey był „ tylko Synem przyſpoſobionym, „ czyli *nazwiſkowym*, i w piſmach „ utrzymywał to zdanie. Ponieważ J. C. podług *Felixa* d'*Urgel* był nowym człowiekiem, „ powinien był także mieć nowe imie. Jako w pierwſzym pokoleniu, przez ktore rodziemy „ ſię podług ciała, nie możemy „ zkądinąd zaſiągać początku, „ tylko od *Adama*; tak w drugim pokoleniu, ktore ieſt duchowne, nieodbieramy łaſki „ przyſpoſobienia, tylko przez „ *Jezuſa Chryſtuſa*, ktory zaſiągnął obydwoch generacyi; pierwſzey z Panny ſwey Matki; „ drugiey z chrztu ſwoiego. *Jezus Chryſtus* z człowieczeńſtwa „ ſwego ieſt Synem *Dawida*, Synem Boga; ale niepodobna, „ (mowił *Felix*) aby ieden człowiek miał dwoch oycow podług „ natury; a więc ieden z nich „ ieſt naturalny, drugi przyſpoſobiony.„

FENELON, arcy-biſkup Kameraceńſki. *T. III. czę: II. kar: 43. II.* Na grobie iego, mowi d'*Alembert*) czytamy nadgrobek bardzo długi i bardzo oziębły, na ktorego mieyſcu możnaby ten położyć. *Pod tym grobowcem ſpoczywa* Fenelon: *Przechodniu! niezacieray łzami twemi tego napiſu, aby go i inni czytali, i płakali iak ty.* Ale ſamo imie *Fenelona* bardziey rozrzewnia wſzyſtkie ſerca czułe, niżli nayprzednieyſze płody dowcipu. "W nadgrobku d'*Alemberta* nie wiem „ wcale co chwalić; nie mogę w „ nim doſtrzec owego ognia, na „ ktorego niedoſtatek w pier-

„ wiaſtkowym grobu iego napiſie, tak ſię mocno żali, iż nawet inny, a ieſzcze ſwego płodu naſtręcza. Niech go ſam roſtropny czytelnik ſądzi, kładąc go ſłowo w ſłowo po Francuzku.„ *Sous cette pierre repoſe Fenelon! Paſſant, n'efface point par tes pleures cette Epitaphe, afin que d'autres la liſent & pleurent comme toi.*

Pewien bardzo złośliwy człowiek napiſał mu inny; lecz zbyt nieſprawiedliwy.

Ci git qui deux fois ſe damna
L'une pour Molinos, l'autre pour
Molina.

W ſamey rzeczy Janſeniści obwiniaią go, że ſię uſiłował przypodobać oycu le *Tellier* ich nieprzyiacielowi, powſtaiąc otwarcie przeciwko nim i kardynałowi de *Noailles*. "Lecz duſza ieſ„ go ſzlachetna i ſzczera, (mowi „ d'*Alembert*) nie była zdolna „ do powzięcia takiey pobudki. „ Sama łagodność iego charakteru, oraz wyobrażenie, ktore „ ſobie uczynił Dobroci Naywyżſzey, nie ſkłaniały go ku nauce xiędza *Queſnel*, ktorą nazywał nielitościwą i wiodącą ku „ rozpaczy. Chcąc go zbiiać, „ radził ſię własnego ſerca, Bog, „ mawiał, dla nich ieſt tylko „ *ſtraſzliwą* Iſtotą; dla mnie ieſt „ tylko Iſtotą *dobrą* i ſprawiedliwą. Nie mogę ſię na to odważyć, abym z niego robił tyrana, ktory nam rozkazuie poſtępować kładąc na nogi pęta, „ i ktory nas karze ieźli niepoſtępuiemy.„ Ale odrzucaiąc zdania, ktore mu ſię zdawały zbyt oſtre, a ktorych wnioſkow ci nawet zaprzeczali, ktorzy ſię zdawali pierwiaſtkowe ich maxymy utrzymywać, nie mogł cierpieć aby ie prześladowano. Twierdzą nawet, że mawiał: Bądźmy tym względem nich, czym oni niechcą aby Bog był względem ludzi; pełni litości i łagodności. Przekładano mu, iż Janſeniści ſą iego oczywiſtemi nieprzyiaciołmi, i nic niezaniedbuią, co piſma iego lub oſobę zczernić może: W tym nowa zachodzi przyczyna do znoſzenia ich i przepuſzczenia im. Co ſię tycze kardynała de *Noailles*, *Fenelon* piſał R. 1714. to ieſt na rok przed śmiercią. "Pra„ wdziwie zmartwiony ieſtem, „ gdy ſobie wyſtawiam wſzyſtkie „ iego troſki. Nie pomnę na przeſzłość, tylko abym ſobie przypomniał wſzyſtkie względy, „ ktoremi mnie przez tyle lat „ zaſzczycał. Wſzyſtkie inne okoliczności Bogu dzięki, zagładzone ſą w ſercu moim; nic „ w nim nie ma ſkażonego.„ Mowiono o nim, żeby był niemiał żadney wymowy, gdyby w kazaniach iego nie uczęſtnikowało ſerce; lecz *Fenelon* do wſzyſtkiego używał ſerca; iednak lubo czuie wiele, rozumuie mało. Mogłby kto powiedzieć, że to ſą mowy dorywcze, znayduią ſię w nich mieyſca bardzo patetyczne; ale ſą też zaniedbane i bardzo ſłabe. Jeſt to mięſzanina piękności i wad, mocy i ſłabości, i to dało pobudkę do umieſzczenia kazań iego w drugim ſzeregu. *Fenelon* miał talent kazania na dorywczu, ale ta łatwość ſzkodziła iego kompozycyi. Piſał tak, iak mowił; a zatym (mowi X. *Trublet*) muſiał piſać trochę zaniedbanie.

FERDYNAND I, ceſarz Niemiecki. *T. III. czę: II. kar: 47.* Umarł w Wiedniu na puchlinę 25. Lipca R. 1564. wieku ſwego 61. Oprocz arcy-xiężny *Anny* corki *Ferdynanda* I. zaślubioney z *Albertem V.* xiążęciem Bawaryi, ceſarz ten zoſtawił z *Elżbie-*

ty Anny krolewney Węgierskiey i Czeskiey, trzech synow i 9. corek. Synowie są ci: *Maxymilian*, ktory po nim na tron cesarski nastąpił. *Ferdynand* nazwany *Roztropny*, hrabia Tyrolski. *Karol* arcy-xiążę Gratzu w Styryi. Miał jeszcze czwartego syna, imieniem *Jana*, ktory umarł w kwiecie wieku.

FERDYNAND II, cesarz Niemiecki. *T. III. część: II. kar: 48.* Umarł R. 1637. w roku 59. uciśniony trudami i słabością. Miał z pierwszey małżonki swoiey: *Maryannę* z Bawaryi, *Ferdynanda* III. następcę na cesarstwo, i *Leopolda - Wilhelma* biskupa Strasburskiego. Dwie corki iego poszły: pierwsza (*Maryanna*) za elektora *Maxymiliana* z Bawaryi, druga (*Cecylia-Renata*) za *Władysława* krola Polskiego. Z drugiey żony *Eleonory*, corki *Wincentego* xiążęcia Mantuy, nie miał żadnego potomstwa. Możnaby mu zarzucać wielką ambicyą; lecz Protestanci, ktorych moc chciał poniżyć, przesadzili nadto, gdy mu przypisuią dumny zamysł zrobienia się jedynowładnym Panem całego cesarstwa.

FERDYNAND III, nazwany *Ernest. T. III. część: II kar: 48.* Wspaniały, łagodny, ludzki, pobożny, przyiaciel nauk, czynił dobrze poddanym, nadgradzał usługi, i zachęcał kunsztа. Obwiniaią go tylko o to, że niezawsze dobry czynił wybor faworytow; tudzież, że radę swoię zapełnił ziemi politykami, duchami pełnemi dumy, i ci po części byli przyczyną iego nieszczęść. Następuiące miał żony. 1mo. *Maryą Annę*, corkę *Filipa* III. krola Hiszpańskiego. 2do. *Maryą Leopoldynę*, corkę *Leopolda* xiążęcia Tyrolu. 3tio. *Eleonorę* corkę *Karola* II. xiążęcia Mantuy. Z dzieci iego, samego tylko *Leopolda-Ignacego* przytoczemy, ktory potym był cesarzem. Brat iego starszy *Ferdynand* krol Rzymski umarł w roku wieku 21. Obydwa byli owocami pierwszego małżeństwa.

FERDYNAND V, nazwany Katolicki. *T. III. część: II. kar: 50. VIII.* Mniemać należy, (mowi pewien autor szacowny) że przezwisko *Katolicki* było przezwiskiem uszczypliwym dla niego, bo w samey rzeczy nikt nie posiadał w pewnych względach, mniey ducha religii iak *Ferdynand V.* Dzieiopis z początku z zbytecznemi przyięty przykłaskami, a potym zbytecznie wzgardzony *Varillas*, odrysował portret *Ferdynanda*, gdzie się znayduie wiele rzeczy sprawiedliwie i dokładnie postrzeżonych, i z tey pobudki kładziemy go tutay, ile pewni, iżby go gdzieindziey nie poszukiwano. " Żadney prożno nie uronił pory korzystania z błędu sąsiadow, lub obłąkania własnych poddanych. Skierował na umocnienie powagi swoiey, dwa iedyne przypadki życia swego, ktore ią mogły obalić: chcę mowić, śmierć żony swoiey, i słabość corki. Stał się pierworodnym domu przez śmierć braterską w owych okolicznościach, w ktorych korona Arragońska nieuchybnie była potrzebna do doyścia korony Kastylii; i małżeństwo iego z krolową *Elżbietą*, nie tak było owocem wyboru, iak skutkiem tego, iż potrzebował iego męztwa i broni, aby weszła w posiadanie dziedzictwa, ktorego iey zaprzeczano. Uprzedził rywalow, i otrzymał gorę nad nieprzyiaciołmi, widział wielką liczbę ludzi obyczaiow rozmaitych, pod iednymże rządem; broń sobie nienawistnych podniesioną na sieble, umiał zwrocić na niewiernych. Utrzymywał zuporczywą stałością woynę *Grenady*, i został Panem tego krolestwa drogami ieszcze nieznaiomemi; potym dzielił krolestwo Neapolitańskie z Francuzami, i wkrotce wydarł im cząstkę, ktorą posiadali. Wszystkie zamachy czynione na iey odzyskanie niepożytecznemi zrobił. Zburzył przeciwko nim tyle i tak straszliwych nieprzyiaciol, że mu dozwolili wziąść Nawarrę, w tenczas nawet, gdy mu do tego zaboru przeszkodzić mogli. Wygrał potyczki Afrykańskie, popodbiał tam krolestwa, utrzymywał porty dla bezpieczeństwa handlu: osadami żydowskiemi zaladnił, z ktorych o mało nie oczyścił Hiszpanii. Zabeśpieczył swoich następcow przeciwko potrzebie pieniędzy, ktora ich i iego zawsze dręczyła, ieduaiąc im wszystkie bogactwa nowego świata; zostawił im oraz wszystkie zamiary zdolne do założenia monarchii powszechney. Słowem, przeszedł wszystkich wieku swoiego monarchow w umieiętności gabinetu, i iemu przypisać należy wynalazek i naydokładnieyszy sposob użycia dzisieyszey polityki. „ Monarcha ten, same tylko corki zostawił po sobie. *Jan* syn iego umarł za życia oyca, szwankowawszy z konia. Z czterech krolewien, ktore mu powiła *Elżbieta*, naystarsza i naymłodsza zaślubione były następnie *Emmanuelowi* krolowi Portugalskiemu, a *Joanna* srzednia dała rękę *Filipowi* arcy-xiążęciu Austryi, dziedzicowi z matki 17. prowincyi Niderlandu i hrabstwa Burgundyi, ktory do tak obszernego dziedzictwa, miał ieszcze przyłączyć po śmierci cesarza *Maxymiliana* oyca, wszystkie oyczyste dzierżawy domu Austryackiego. *Joanna* nie miała tak dzielnego umysłu iak oyciec. Wpadła w pomięszanie zmysłow, a *Filip* chcąc ią ogołocić z praw, ktore z sobą wniosła, rozgłosił przypadek, ktorego po części sam był przyczyną, i ktory powinien był ukrywać troskliwie. Tym sposobem *Ferdynand* tak szczęśliwy zewnątrz, miał domowe troski, ktore na ostatnie dni iego roztoczyły gorycz. Imie *Katolickiego* monarchy nadał mu papież po wypędzeniu Maurow; a następcy iego imie to wzięli za tytuł dziedziczny krolow Hiszpańskich. (*Patrz* Cannamares *w tym dopełnieniu*).

* FERDYNAND I, krol Neapolitański i Sycylijski, nastąpił R. 1458. po *Alfonsie z Arragonii*, ktory kilku wprzod latami połączył te dwa krolestwa. *Ferdynand* był raczey ich tyranem niż krolem. Wielkie miał zatargi z papieżem *Innocentym* VIII. wszedł w ligę przeciwko *Karolowi* VIII. krolowi Francuzkiemu, (*patrz* Karol VIII.) Umarł R. 1494. wieku swego 70. znienawidzony od poddanych, dla rozwiozłości, okrucieństwa, i niesłychanych postępkow, zostawiaiąc na tronie syna tak złośliwego iak sam był. I syn i oyciec potracili, (mowi X. *Fabre*) wiele prałatow oraz znakomitych ludzi, żelazem, długim więzieniem i trucizną.

FERDYNAND I, wielki xiążę Toskański. *T. III. część: II. kar: 52.* Zaraz na początku panowania swego, oswobodził kray z ogromney zgrai naiezdnikow i łupieżcow tak wzmocnionych, że stale mieli pomieszkania. Morze śrzodziemne, pustoszyły rozboynicy mauscy, ustawicznie pustoszący brzegi Włoskie, i tamuią-

cy handel uſtawicznemi rozboiami. *Ferdynand* chcąc zapobiedz temu nierządowi, uzbroił flotę, ścigał ich, wielkie nad niemi odniosł korzyści, zabrał kilka okrętow, gonił aż do Afryki, gdzie zabrał kilka twierdz, ktore z ziemią zrownać kazał. Tak wielką miał pomyślność, iż o mało niezabrał Famagosty na Cyprze. Wielki xiążę ożywiony tym powodzeniem, chciał się zupełnie z iarzma Hiſzpańskiego ofwobodzić. Tak dzielnie i roztropnie poſtępował, iż nakoniec przymuſił do porzucenia włości Państwa ſwego. Przyiaciel ſprawiedliwości, zawſze utrzymywał ſtronę monarchow nieſłuſznie prześladowanych, wſpierał ich radą i ſkarbami ſwoiemi.

FERDYNAND II, wielki xiążę Toſkańſki. *T. III. czę: II. kar: 52. Ferdynand* wziął w małżeńſtwo *Wiktoryą* wnuczkę *Franciſzka Maryi* oſtatniego xiążęcia Urbinu. Radzono mu pod ow czas aby pomienione xięztwo wziął w ſwoią dzierżawę; ale odrzucił ten zamyſł, ktory pomnażaiąc iego włości, byłby go pociągnął do woyny. Kray ten pozwolił przyłączyć do ſtanu kościelnego, ktorego był lennikiem.

FERMAT, (Piotr) *T. III. czę: II. kar: 53.* Dziela iego matematyczne ſą we dwoch Tomach in fol. Pierwſzy Tom zawiera *Traktat o Algebrze Diophanta*, z kommentarzem i niekteremi wynalazkami rozbiorowemi. W drugim mamy iego wynalazki matematyczne, tudzież liſtowne wſpołkowanie z nayſławnieyſzemi geometrami tamtych czaſow. W tym to tomie znayduiemy zawiązki wſzyſtkich kalkułow geometryi *Infinitezimalney*, ktorąśmy winni *Leibnitzemu* i *Newtonowi*. Zaiſte *Fermat* prawie tyle uczynił dla matematyki, ile *Kartezyuſz*, chociaż nie ieſt tak ſławny.

FERRARI, (Oktawian) *T. III. czę: II. kar. 56.* Nayprzod uczył retoryki w Medyolanie, potym polityki, wymowy i ięzyka Greckiego w Padwie, gdzie go Rzecz-Poſpolitą Wenecka przywołała, chcąc akademii pierwotną przywrocić świętność. W traktacie ſwoim o *Lampach grobowych* dowodzi, iż lampy wieczyſte, ktore gorzały, nie trawiąc ſię nigdy, ſą ſzczerym urojeniem.

FERRARIIS, (Jan Piotr de) *T. III. czę: II. kar: 57.* Nie trzeba go brać za iedno z *Antonim* de *Ferrariis*, ktory ułożył w Włoſkim ięzyku *Hiſtoryą dobycia Otranty przez Tarkow*, wytłumaczoną na ięzyk Łaciński przez *Michała Martiano* R. 1612.

FERRETI, (Emilius) *T. III. czę: II. kar: 58.* Wiele miał dzieł w rękopiſmach, ale iak mowią, popalił ie w oſtatniey chorobie, bądź że nie doſyć wypracowane były, bądź że iego ſkromność chciała uczynić tę ofiarę religii.

FERTE, (Henryk de Senneſterre, rzeczony le Maréchal de la) *T. III. czę: II. kar: 60.* Syn iego *Henryk Franciſzek*, xiążę de la *Ferté*, zmarły R. 1703. nie zoſtawił potomkow płci męzkiey. Gdy ſłużył pod ſwym oycem, pokazano *Henrykowi* oycu ſpis prowiantow, iakie ſyn na kampanią przygotować kazał. Znaydowały ſię w ſpiſie tym: tryfle, ſmarże, zgoła wſzyſtkie rzeczy potrzebne do wybornych przyſmakow. Marſzałek rzucił ſpis z gniewem. " Nie tym my ,, ſpoſobem wołowali, rzekł, mięſo wołowe proſto przygotowane było całym przyſmakiem naſzym. Powiedz ſynowi moiemu, ,, dodał, zwracaiąc mowę do marſzałka dworu, że ſię niechcę w ,, niczym przykładać do wydatku

,, tak

,, tak nierozſądnego i tak nie ,, przyſtoynego żołnierzowi.,, Bardzo był przywiązany do trybu woyſkowego, ale miał wiele prożności i dumnego o ſobie rozumienia.

FEVRE, (Jakob le) z Etaples w Pikardyi. (*Patrz* FABER) *T. III. czę: II. kar: 94. 1.* Teolog ſławny od mieyſca urodzenia nazwany *Stapulenſis*. Mowią o nim, że w dzień ſmierci ſwoiey, obiaduiąc z krolową *Małgorzatą* i innemi mędrcami, ktorych monarchini ta często zapraſzała do ſiebie, ſmutnym ſię bardzo pokazał u ſtołu, a nawet płakał; gdy go krolowa pytała o przyczynę ſmutku, powiedział: że ſprośność zbrodni podaie go w ięzyotę. " Mam iuż, rzekł, lat ſto i ,, ieden; żyłem zawſze nieſkażenie; co ſię tycze innych naſ,, miętności, ktore ludzi pogrąża,, ią w nierządach, czuię ſię doſyć ſpokoynym na ſumnieniu; ,, ale za wielką poczytuię zbro,, dnią, iż poznawſzy prawdę, i ,, nauczywſzy iey wielu oſob, ,, ktorzy ią wylaniem krwi ſtwierdzili, dopuſciłem ſię tey ſłabo,, ści, żem w ukryciu przemie,, ſzkiwał i daleko od tych mieyſc, ,, gdzie korony męczeńſkie roz,, dawano.,, Krolowa wielką poſiadaiąca wymowę, wyprowadziła go z trwogi; żywym głoſem uczynił teſtament, poſzedł na łożko, i tak go w kilka godzin za marłego zaſtano. Krolowa kazała go pogrześć uroczyście pod tym ſamym marmurem, ktory ſobie przeznaczył.

FEVRE, (Mikołay le) lekarz, *Tom III. czę: II. kar: 65. VIII.* Dokładność, z ktorą opiſuie wſzyſtkie poſtępki chimiczne i doświadczenia ſzczegolne, po dziś dzień ieſzcze dzieł iego poſzukiwać każą. Wielkim był dziwicielem *Paracelſa*, tak iak *Paracelſus* ſzczycił ſię z wynalazkiem ſekretu przywrocenia młodości człowiekowi, i czerſtwości zwątlonym zwierzętom. Powierzył, mowią, tego ſekretu ſławnemu *Boyle*, z ktorym bardzo był złączony przyiaźnią; lecz bez wątpienia mędrzec ten przyiął mniemany ſekret, iak tyle innych lekarſtw od Charlatanow i Entuzyaſtow ſławionych, ludzie rozſądni przyimować zwykli.

FEVRE, (Andrzey le) *Tom III. czę: II. kar: 66. XIII.* Rzecznik, rodził ſię w Troyes Roku 1717. Synowiec ſławnego *Houdar de la Motte*. Związki krewieńſtwa i przyiaźni z Szacownym tym człowiekiem, zjednały mu w Paryżu przyiaciol i protektorow. Piſał wierſze; lecz talent ten ile w nim mierny nie prowadził go do ſzczęścia; zatrudnił ſię przeto pokilkakrotnie edukacyą. Poſiadał wſzyſtkie przymioty potrzebne do dobrego wychowania młodzieży. " Daleki od ,, płochości, powolny, z młodo,, ści należycie ułożony, mowi ,, Pan *Grosley*, przenikniony był ,, wſzyſtkiemi maxymami, pro,, ſtoty, poczciwości, nienaru,, ſzoney ſprawiedliwości, cnoty ,, takiey, iaką ſławiemy w ſtare,, żytnych filozofach. Zacne te ,, przymioty wziął dziedzictwem, ,, a wzmocnił ie czytaniem i ro,, zmyślaniem. Słowem, był ta,, kim, iakim ſię ſam, pomimo ,, wſtrętney wiedzy, odmalował w ,, artykule *Gubernur*, ktory dał ,, do Encyklopedyi. Umarł w Pa,, ryżu R. 1766. ,,

FIELDING, (Henryk) *T. III. czę: II. kar: 68.* Syn generała lieutenanta, urodził ſię w hrabſtwie Sommerſet 22. Kwietnia R. 1781. Z początku edukowany w domu oycowſkim. Dozor wychowania iego miał pewien nauczyciel, ktorego tak miłe i

przyiemnie odmalował, pod przybranym imieniem ministra *Trullibier* w romansie *Józefa Andrews*. Posłano go potym do kollegium Etonu, gdzie żył w nayściśleyszey przyiaźni z zacnemi współuczniami, iako to: z Milordem *Littleton*, z Panami *Fox* i *Pitt*. W roku 20. tak się wylał na rospustę, iż tym i zdrowie i mierny swoy maiątek zniszczył. Roztargnienia iednak swawoli, nie skaziły w nim gustu do nauk i przywiązania do literatury. W 30. roku ożenił się z *Craddocką* sławną pięknością hrabstwa Salisbury; po iey śmierci w powtorne wkroczył związki, i z drugiey małżonki zostawił czterech potomkow bardzo dobrze wychowanych z szczodrobliwości przyiaciela ich oyca. *Fielding* był temperamentu czerstwego. Wzrost przechodził 6. stop. Namiętności, chuci, czułość miał zbyteczne. Stały i gorliwy w przyiaźni, porywczym był w nienawiści, ale iey zapędy umiał poskramiać tak w obcowaniu, iak w pismach; przestrzegał przytym wszelkich względow, ktore nakazuie przystoyność. Wesoły, szczery, towarzyski, wspaniały, szafował maiątkiem swoim dla przyiaciół, i pierwsze u niego mieli względy ci, ktorym fortuna nie sprzyiała. Klęski familii były własnemi iego klęskami; rownie dobrym był mężem iak oycem. Lepieyby ieszcze był zasłużył na te tytuły, gdyby nie był tak często nierozsądnym, iak rozrzutnym. Gdy los iego ku końcu dni, zamienił się na lepszy, zamiast przedsięwzięcia rozsądney oszczędności, łożył swoie dochody na utrzymywanie stołu tak obfitego iak rozkosznego. W kraiu i wieku mało ważącym religią, zawsze interessa wiary poczytywał za święte. Zbyt lubił rozkosze, ale nigdy nie był występnym z charakteru. Rozsądek przenikliwy i skory dawał mu rozpoznawać w naytaynieyszych zakątkach serca ludzkiego, miłość własną, oszczerstwo, prożność, łakomstwo, przyiaźń zyskowną, niewdzięczność i gnuśność duszy; walczył z temi wadami, miotaiąc na nie pociski żartu nayuszczypliwszego, a czasem naydowcipnieyszego. Wady romansow iego zagładzono po części w tłumaczeniach Francuzkich, nayznaczniey zaś w tłumaczeniu *Amelii*. Romans pod tytułem *Tom-Jones*, z 6. Tomow wciągniono w 4. Z tym wszystkim romans ten (podług Pana de la *Harpe*) iest xiążką tak wyborną, że wybornieyszey cała Anglia nie ma. " Myśl pierwiastkowa, na ktorey całe dzieło budowane, iest, co do moralności śladem geniuszu. Z dwoch głownieyszych aktorow, ktorzy zabieraią scenę, ieden zdaie się zawsze przestępnym, drugi zawsze sprawiedliwym; na końcu widzi każdy, że pierwszy iest człowiekiem poczciwym, a wtory sprostym oszustem. Lecz pierwszy zawsze pełen otwartości i trzpiotostwa młodego wieku, popełnia wszystkie błędy, ktore tylko uprzedzić przeciwko niemu mogą. Wtory zawsze władaiąc sobą, występkow swoich używa tak zręcznie, iż zdoła nawet oczernić niewinność, i swey potwarzy przekonać cnotę. Pierwszy same tylko wady ma w sobie, pokazuie ie i tym daie nad sobą gorować nieprzyiacielowi; drugi ma rzetelne występki, ukrywa ie, i w ten czas tylko źle czyni, gdy się bespiecznym widzi. Ta przeciwność charakterow iest rzeczywistą historyą życia towarzyskiego. Wszystkie osoby są oryginalami wybornie odrysowanemi, ktore codziennie nachodziemy w świecie, a ktore autor nie obfitością słow, ale rzeczywistością czynow maluie. " Osnowa intrygi przebiia przez przypadki epizodyczne, tak że iey nigdy z celu stracić nie można; a wywiklanie iey rownie dobrze przytoczone iak zręcznie i przyiemnie zawieszane. *Fielding* przez kilka miesięcy dawał *Dziennik moralny*, ktory miał w sobie wady romansow iego, a nie uczęstnikował w ich piękności. Był to tłum uwag czynionych na prędce, zbierany z ogolnych moralności prawideł i źrzodeł powszechney satyry. Zbior dzieł iego drukowano w Londynie w 8. Tom. in 8vo.

* FISCHER, *albo* FISHER, (Jan) rodził się w dyecezyi d'Yorck koło roku 1455. Doktor i kanclerz akademii Kambryckiey, nakoniec nauczyciel *Henryka* VIII. niechciał uznać swoiego ucznia za głowę kościoła Angielskiego, gdy monarcha ten dla iedney nierządnicy odszczepił się od Rzymu. Niektore członki duchowieństwa przekładały mu na kilka lat przedtym, ażeby znioss pomnieysze klasztory. Prałat ten oparł się mocno ich zamysłom; przewidywał dobrze, iżby to było iedno, co wskazać krolowi sposob zniesienia nayznaczniejszych opactw. Z tey okoliczności przytoczył im baieczkę o siekierze: ktora prosiła lasu o użyczenie gałązki drzewa na toporzysko; iak tylko otrzymała, użyła go na wycięcie tegoż samego lasu. (*Patrz* T. III. czes. H. kar. 103. I.).

* FITZ MORITZ, (Jakob) umysł burzliwy i buntowniczy, chciał R. 1579. podnieść rokosz w Anglii podczas burzy wznieconey w Irlandyi pod panowaniem *Elżbiety*. Ułożywszy sobie w głowie ztrącenie krolowey z tronu, udał się nayprzod do *Henryka* III. krola Francuzkiego i do Gwizyuszow, chcąc od nich zyskać woyska, obiecał im podać Irlandyą i Anglią. Gdy dwor Francuzki odrzucił iego proiekt, udał się do Rzymu, gdzie go lepiey przyięto. Dway xięża (*Nic. Sanderus* i *Alan*) pierwszy Anglik, wtory Irlandczyk wprowadzili go do papieża *Piusa* V. Ułudził S. Oyca nayznakomitszemi obietnicami. " *Fitz Moritz* uzbroiony, (mowi xiądz *Fabre*) sztandarem, ktory sam papież błogosławił, i listami rekomendacyonalnemi przeszedł do Hiszpanii, gdzie otrzymał od *Filipa* II. siedm kompanii Biskayczykow. Zadufany w tym posiłku, poszedł do Irlandyi i przybił do brzegu w Kerrey. Tam kazał pobłogosławić xiężom, ktorzy mu towarzyszyli, znaczne mieysce, na ktorym zniosł twierdze, gdzie się schronił z okrętami. Ale natychmiast wpadł na niego Th. *Courtenay*, niedaleko od owego mieysca obozuiący: wziął wszystko w moc swoię, i tym sposobem zamknął wszelką drogę na morzu *Fitz Moritzowi*. Klęska ta niezmiernie Hiszpanow zmartwiła, zamiast owych woysk licznych, ktore im xięża Irlandzcy obiecywali, z każdey strony sama tylko okropną bezludność widzieli, i wkrotce gorzko żałowali łatwowierności swoiey; z tym wszystkim *Fitz Moritz* chcąc ich w trwodze ukoić obiecywał prędkie nadeyście posiłkow; a nawet usiłował podburzyć włościanow Ułonii i Konnacyi, dwoch prowincyi Irlandzkich. Lecz poźne były w tym zamysły iego. Wszyscy włościanie obrocili broń przeciwko herszтowi buntu, większą część ludzi iego pobili, sam wziął kulą w głowę, i legł na placu. Ciało iego rozsiekano na

sztuki, a głowę wbitą na wierzchołek śpisy postawiono przed bramą miasta Kilmalock. (*Fabre* Hist: Eccles: L. 175.)

FLAUST, (Jan Chrzciciel) sławny rzecznik parlamentu Rotomagskiego, umarł w swey włości de Saint-Sever blisko Vire 21. Maia R. 1783. w 72. wieku swego. Z młodych lat poświęcił się nauce prawniczey. Vire oyczyzna iego było rzeczywistym świadkiem pierwszych zawodow w tym kresie pracowitym i trudnym. Przyzwany do Rotomagu nie zmieszkał pozyskać szacunku rzecznikow nayslawnieyszych owego czasu, wkrotce stał się ich zapasnikiem: skutki pomyślne odpowiedziały nadzieiom powziętym o iego talentach. Wmięszawszy się do rozterku zdarzonego w gronie rzecznikow parlamentu Rotomagskiego Roku 1745. przestał stawać w tamtych sądach. Ale utrzymywał sprawy w pałacu des Aides, którego rzecznicy uczynili *Flausta* wieczystym swoim sędykiem. Żadna wiadomość istotnie potrzebna prawnikowi nie była mu obcą. Miał zaufanie sędziow i powszechności, a co większa dochował go do ostatniey chwili życia. Zostawił po sobie dzieło w dwoch Tomach in folio pod tytułem: *Explication de la Jurisprudence & de la Coutume de Normandie, dans un ordre simple & facile.* Dzieło to, owoc pięciudziesiatletniey pracy mile przyięte było od prawnikow. Życzonoby sobie tylko, aby autor skrocił był niektore mieysca rozwlekłe, i przyłączył tablicę rzeczy zawartych w dziele.

FLECHIER, (Esprit) *T. III. czę: II. kar: 110.* Dyecezya Nemauzeńska zapełniona była kacerzami, postąpił z niemi iak przystało na dobrego pasterza, nauczał ich gruntownością swych rozmow, i wielu przywiodł do uznania prawdy duchem pokoiu, łagodności i pobłażania, ktory go ożywiał. Miłość, ktorą okazywał ku cząstce trzody swoiey odłączoney od kościoła, dała się ieszcze więcey czuć owey, ktora zostaiąc na łonie iedności, potrzebowała iego łagodności i ratunku. Nędzna iedna dziewica od rodzicow przymuszona do klasztoru, nieszczęściem powszechnym krewkości upadła pod gwałtem miłosney żądzy, a co więcey dolegliwości przydawało, niemogła nakryć przed xienią opłakanych skutkow ułomności swoiey. *Flechier* dowiedział się, że owa xieni ukarała ią nayokrutnieyszym sposobem, rozkazuiąc wtrącić do więzienia, gdzie leżąc na barłogu, nie miała inney żywności procz surowego chleba, i oczekiwała śmierci iako kresu nędzy swoiey. Biskup Nemauzeński poszedł do klasztoru, a po długim i wielkim oporze, kazał sobie otworzyć loch ow okropny, gdzie nieszczęśliwą ułomney miłości ofiarę trawiła rozpacz. Skoro postrzegła pasterza swoiego wzniesła ku niemu rece iako ku swemu wybawcy. Biskup rzucaiąc wzrokiem gniewliwym na przełożoną rzekł: *Gdybym tylko samey sprawiedliwości ludzkiey słuchał, powinienbym cię kazać zamknąć na mieyscu ofiary okrucieństwa twego: ale Bog łaskawości, ktorego iestem ministrem, rozkazuie mi użyć łagodności nad tobą, ktorey nie miałaś względem niey, a ktorey on sam użył względem cudzołożney niewiasty.* Kazał natychmiast wynieść zakonnicę z owego okropnego mieszkania; zalecił, aby kole niey miano naywiększą pieczą. Lecz roskazy te pełne litości nie mogłyiey przywołać do życia. Umarła w kilka miesięcy, błogosławiąc imieniu cnotliwego

swego biskupa... Nayslodszą *Flechiera* zabawą było i naymilszym warunkiem cieszyć nieszczęśliwych dyecezanow w utrapieniach, ktorych używała Opatrzność na doświadczenie ich cnoty. *Poruczę się w ręce Boga*, pisał do pewney podeszłey i chorey osoby, *te tylko na dzieci swoie zwykł przepuszczać udręczenia, ktore znieść zdołaią.* Podczas głodu R. 1709. na wszystkich rozciągnął szczodrobliwość swoię. Katolicy i Protestanci uważani iedynie względem tego co cierpią, nie względem tego iak wierzą, zarowno w niey uczęstnikowali. Niechciał, aby fundusz przeznaczony na iałmużny obrocony był na wystawienie kościoła. *Jakież pienia*, mowił, *wyrownaią błogosławieństwom ubogiego? i możeż bydź widok godnieyszy wzroku Boga, iak widok ministrow iego, ocieraiących łzy nędzarzow.* Gdy go strofowano o zbyteczną i nader gorliwą szczodrobliwość: *Toż próżno biskupami iestesmy?* odpowiadał. Widziano go nieraz w prostocie godney pierwszych wiekow, pieszo chodzącego po ulicach Nemozeńskich iedną ręką błogosławiącego, a drugą iałmużnę daiącego. Mniemał, że powinnością iego było, publicznemi tey dobroczynności biskupiey uczynkami odpowiadać na zjadliwe pocisk Protestantow, ktoremi miotali przeciwko świeckiey prawie okazałości dworu papiezkiego. Wszelako dobroczynność tę umiał pokrywać, gdy padała na osoby, ktorych stan przymuszał do taienia nędzy swoiey. Pod ow czas z wczesną i obfitą pomocą łączył owe pełne delikatności względy, ktore nie dozwalaią iałmużnie bydź poniżaiącą, ale od ktorych częstokroć litość uwalniać się zwykła, gdy ią raczey powinność niż prawdziwe czucie skłania do ratowania nieszczęśliwych. Cnoty te wszystkie krasił *Flechier* szlachetną skromnością. Rodził się synem fabrykanta świec, a doszedłszy biskupstwa nie przypuszczał do siebie nierozsądney chęci ukrywania swoiego rodu, ani prożności przebiegleyszey ieszcze szukania w samey iego podłości prawa do większey chwały. Dnia iednak pewnego wyszedł z żalem z zwykley swoiey prostoty. Pewnemu szlachcicowi zbyt dziwną zdało się rzeczą, iż go wzięło z sklepu rodzicielskiego i osadzono na stolicy biskupiey, a nawet tak był nierozsądny, iż samemu biskupowi dał poznać swoie w tey mierze zdumienie. *Zważaiąc W Pana sposob myślenia*, odpowiedział biskup Nemauzeński, *obawiam się, abyś W Pan dotąd świec nierobił, gdybyś się był tym urodził, czym ia.* Mowią także, że marszałek de la *Feuillade* rzekł mu dnia pewnego: *Przyznay W Pan sam, iżby się oyciec tego mocno zadziwił widząc go tym czym iesteś.... Nie*, odpowiedział *Flechier, bo nie syna oyca mogę, ale mnie zrobiono biskupem... Flechier* na niejaki czas przed śmiercią miał sen, ktory był dla niego przeczuciem bliskiego końca. Rozkazał natychmiast snycerzowi odrysować wzor bardzo skromny nadgrobku; obawiał się bowiem, aby mu wdzięczność lub prożność nie kazała nadto wspaniałego wystawić. Snycerz dwa zrobił wzory, ale synowcowie biskupa niedozwalali ich pokazywać, usiłuiąc oddalić, gdyby można było od umysłu stryia pamięć tak dolegliwey dla nich, chociaż dla niego nie była, przyszłości. *Flechier* utyskiwał na tę zwłokę, snycerz nie mogł taić przyczyny iey przed biskupem. *Synowcowie moi*, odpowiedział prałat, *może czyniąto, co powinni, ale W Pan*

rob, co ia każę. Rozważył obydwa wzory, z pomiędzy nich obrał prostszy, i rzekł do snycerza: *Rozpocznij robotę, bo czas tuż nagli.* W samey rzeczy wkrotce potym umarł w Montpellier 16. Lutego R. 1710. opłakiwany od Katolików, żałowany od Protestantow, i bywszy zawsze dla swych wspoł-braci godnym wzorem gorliwości i miłości Chrześciańskiey, prostoty ducha i wymowy. Są to właściwe wyrazy Pana d'*Alembert*. Względem mow iego pogrzebowych własne *Flechiera* przytaczamy zdanie. " Mowiemy do zmysłow, a piszemy do rozumu.,, *Bossuet* wypełnił obydwa te zamiary. Poruszał imaginacyą, i razem wzywał do myślenia. *Flechier* nie rownie w niższym stopniu od niego dziedziczył wielki ten przymiot wzniecania myśli połączoney z talentem wymowy.

FLEURY, (Klaudyusz) *T. III. czę: II. kar: 112.* W Nismes Roku 1781. zebrano rozmaite pisma *Fleurego*, wyjąwszy historyą kościelną w 5. T. in 8vo. Historyą zaś kościelną wydano osobno w Tom. 25. także in 8vo. Ale przekładaią wszyscy edycyą in 4to. bądź to dla druku, bądź dla poprawy.

FLEURY, (Kardynał de) *T. III. czę: II. kar: 113.* "Rządził, (mowi X. *Millot*) ieżli „ nie iak geniusz wysoki, ktory „ wielkie rzeczy wykonywa, przy„ naymniey iak człowiek rozu„ mny, ktory się stosuie do oko„ liczności, ktory istotę przekła„ da nad pozory, i ktory na spo„ koyność powszechną zapatruie „ się iako na zasadę szczęścia.„ Nigdy minister mniey niekosztował stanu, nie miał ani okazałości i przepychu kardynała *Richelieu*, ani chciwości *Mazaryniego*. Cały dochod iego nie wynosił 1000000. liwrow. Połowę łożył na tajemne dobrodzieystwa, połowę na utrzymywanie domu mierne go i stołu bez zbytkow. Ambicya iego więcey zręczności niż popędliwości maiąca w sobie, wskrzeszona bardziey okolicznościami iak charakterem, umiała się zatrzymać w nayściśleyszych granicach.

* FLIPART, (Jan-Jakob) sztycharz krolewski, zmarły w Paryżu 11. Lipca R. 1782. Skromnością i łagodnością swoią zasłużył na żale przyiacioł; a talentami na żale miłośnikow pięknych kunsztow. Nayprzednieysze iego sztychunki są następuiące: *Le Paralytique, l'Accordée de Village, le Coteau des Rois.*

FOIX, (Odet de) marszałek Francuzki. *T. III. czę: II. kar: 125.* Papież uroczysty sprawił mu obrządek pogrzebowy w kościele S. Piotra w Rzymie, a krol Francuzki w kościele Panny Maryi w Paryżu. Ciało iego było zawiezione do Hiszpanii przez iednego Hiszpana, ktory się spodziewał znaczne za to zyskać pieniądze od zmarłego marszałka dziedzicow; lecz we dwadzieścia lat potym, *Ferdynand* xiążę de *Sessa*, wnuk *Gonsalva* z Korduby, kazał zwłoki iego położyć w grobie swego dziada z tym napisem: *Ferdynand Gonsalve*, wnuk wielkiego wodza, oddał ostatnią cześć pamiątce *Odeta* de *Foix Lautrec*, chociaż był nieprzyiacielem iego narodu.

FOLENGO, (Teofil) bardziey znany pod imieniem *Merlina Coccaye*, przechodził z szlachetney familii Mantuańskiey. *T. III. czę: II. kar: 129.* Młodość przepędził w ustawicznych burzach. Nauk pierwszych uczył się pod *Virago Coccaid*; udał się potym na filozofią do Bononii pod *Piotra Pomponace*. Oyciec chciał aby mu tam towarzyszył pierwszy

iego nauczyciel w charakterze dozorcy postępkow; lecz żywość umysłu i gust do poezyi wciągnęły go w zaniedbanie nauk; a wszystkie sposoby, ktorych *Coccaie* używał w zamiarze skłonienia go do nich, niepożyteczne były. Pierwsze dzieło wydał pod tytułem: *Orlandino*, w ktorym wziął imie *Limerno Pitocco*. Musiał potym wraz z nauczycielem skwapliwie opuścić Bononią, aby uniknął ścigaiącey go sprawiedliwości. Nie wspominaią nic autorowie z iakiey przyczyny obawiali się iey wyrokow; lecz ią musiało bydź bez wątpienia, iakie głupstwo młodości. Oyciec wcale niemaiący pociechy z nauki iego filozoficzney, źle go bardzo przyiął. Przyięcie to w taką go wprowadziło rozpacz, iż błąkaiąc się czas niejaki po świecie, poszedł w służbę woyskową. Uprzykrzyła mu się, i gdy był w Bressyi, został Benedyktynem w klasztorze S. *Eufemii* zgromadzenia de Mont-Cassin.

FONT, (Jozef de la) poeta. *T. III. czę: II. kar: 130.* Był to człowiek dowcipny i przywiązany do rozkoszy, bardziey iest lubiący grę i stoł dobry, niżeli poezyą. Z dzieł iego sama tylko sztuka *Trzech braci Rywalow* została się na teatrze. *Miłość* iego *zemszczona*, przeto tylko iest godna uwagi, że ią *Fagan* po części przekopiował w swey pięknej komedyi: *Rendez-vous.*

FONTAINE, (Jan de la) *T. III. czę: II. kar: 131. II.* Uważano, że *Ludwik* XIV. nie obsypywał dobrodzieystwy swemi P. la *Fontaine*, iak zwykł był innych obsypywać dowcipem zaszczycaiących panowanie iego. Monarcha nie bardzo smakował sobie w owym wierszopistwa rodzaiu, w ktorym wdzięczny ten wieszczek celował. Tak właśnie cenił bayki de la *Fontaine*, iak obrazy de *Teniers*. La *Fontaine* ustawicznym swoim roztargnieniem, ostateczną prostotą, bawił swych przyiacioł, ale się wcale podobać nie mogł takiemu iak *Ludwik* XIV. człowiekowi... Dnia pewnego, gdy poeta nasz obiadował z *Boileau*, *Molierem*, i dwoma ieszcze czy trzema przyiaciołmi, utrzymywał przeciwko *Molierowi*, że ustronne teatru mowy są przeciwko zdrowemu rozsądkowi. " Możeż to bydź, (mowił) aby z loż nayodleglevszych słyszano, co aktor mowi, „ ażeby ten, co obok z nim stoi, „ nie słyszał tego bynaymniey?„ Poparłszy należycie zdania swoiego, wpadł w zwykłe marzenie. *Przyznać potrzeba*, rzekł bardzo głośno *Boileau*, że la *Fontaine iest wielki niecnota*; tym samym tonem powtorzył kilkakrotnie, a zamyślony nic nie dosłyszał. Wszyscy śmiać się zaczęli. Wreszcie wywołano go z zamysłow i ostrzeżono, że naymniey ze wszystkich ganić powinien ustronne teatru mowy, ponieważ on tylko sam z grona biesiaduiących nie słyszał, co mowiono tak blisko, a ieszcze przeciwko niemu... W powieściach de la *Fontaine* narracya czasami zbyt przedłużona; nie tylko z nich żadney pożyteczney moralności wyciągnąć nie można; lecz nadto bardzo są przeciwne obyczaiom, pomimo wysławiania pewnego poety Francuzkiego, ktory ie usprawiedliwił dowcipniey niż gruntowniey. Bayki iego przetłumaczone były wierszem Łacińskim przez *Vinota* w Paryżu R. 1738. in 12mo. a świeżey przez X. *Giraud* Oratoryanina. *Barbou* R. 1778. 2. T. in 12mo. Potomkowie de *Fontaine* wyięci są od wszelkich poborow. " La *Fontaine*, (mowi dowcipnie Pan de la *Harpe*) wy-

płacił oyczyźnie dość piękny podatek, zostawuiąc iey pisma i imię swoie.„

FONTAINE, (Mikołay) *T. III. czę: II. kar: 135. III.* Wersye autora tego dotyć szlachetnie są pisane; lecz styl czasami oschły i mdły, a zbyt długie peryody odeymuią im nieco ważności. Wady te i w innych iego dziełach czuć się daią, i iest tym względem *Arnaulda* i *Nicola*, czym służący względem Pana. Pod temi sławnemi autorami nabył talentu pisania, ale go tak daleko niepossunął iak oni. Pobożność iego wyrownywała pobożności ludzi odludnych, ktorych był przyiacielem. Celował sercem pełnym prostoty, obyczaiami niewinnemi, życiem prostym, pracowitym, budującym; skromnością szczerą, rzadką bezzyskownością, i dokładną wiernością względem wszystkich obowiązkow.

FONTAINES, (X. *Guyot des*) *T. III. czę. II. kar. 136. Horacyusza Odow* 1754. in 12mo. iest iego dziełem pogrobowym; gdzie się znaydnie gładkość, iasność, żywość, ale ma też same wady, co i przełożenie *Wirgiliusza*. Autor podcinał całe wiersze, niektorych połowy, niektorych części, iako zbytki niepotrzebne poetyki, ale trudność oddania ich należytego, była na zawadzie tłumaczowi; naykrotszą zatym zdawało się drogą powyrzucać ie.

FONTANGES, (Marya Angelika de *Scoraille de Rousille* Xiężna de) *Tom. III. czę: II. kar, 139.* Gdy faworytę tę śmierć zaskoczyła, mocne knowano podeyrzenia o strucie iey, ktore dworzanie złośliwi zwrocili na Panią de *Montespan*, ale to rownie niesprawiedliwie, iak złośliwie. Choroba na ktorą pani de *Fontanges* umarła, iest bardzo pospolitym trafunkiem w połogach,

mowi la *Beaumelle*, tak dalece, że iey nie można brać za skutek trucizny. Do niey stosowano dwa te wiersze z *Matherbe*:

Et rose elle a vécu ce que vivent les roses
L' espace d'un matin.

to iest

„ A roża, żyła tyle, co żyć zwykły roże, to iest przeciąg iednego poranku„

FONTENELLE, (Bernard le Bovier de) *Tom. III. czę: II. kar: 140.* W Panu de *la Motte*, miał rywala w scenie liryczney i innych, ale rywala bez zazdrości. To iest nam powodem do przytoczenia dowcipnego porownania talentow tych dwoch pisarzy, ktore zostawił pan d'*Alembert*" Obydway pełni dokładności świateł, rozumu, zawsze „ się pokazali wyższemi nad przesądy tak filozoficzne, iak literatury. Obydwa biią przeciwko „ nim z skromną lękliwością ktorą się zawsze mędrzec usiłuie „ pokryć, nacierając na mniemania przyięte, tęskliwością ktorą „ ich przyiaciele nazywali *łagodnością chytrą*, bo nienawiść imie oszczerstwa, daie roztropności, a „ przebiegłości, imie fałszerstwa. „ obydway daleko ponieśli rokoszą „ swoią rozmyślną, chociaż na „ pozor łagodną przeciwko Bogom „ i prawom Parnassu: ale wolność zdań de *la Motte*, pokazuie „ się ściśley złączoną z interessem „ osobistym, ktory miał w ich utrzymywaniu; a wolność mniemań *Fontenelle*, z interessem „ powszechnym, może czasem źle „ zrozumianym, ktorym się unosił dla postępku rozumu we wszystkich rodzaiach. Obydwa w pismach „ smach swoich użyli dostatecznie

„ go sposobu dla rozmow dokładnych, i owey dotkliwey przebiegłości, dla ktorey uznano „ ich za delikatnych; lecz przebiegłość de la *Motte* iest otwartsza, przebiegłość *Fontenelle*, „ więcey czytelnikowi zastawuie „ do wywrożenia. *La-Motte* nigdy nadto nie mowiąc, niczego nie zapomina, co mu podaie osnowa, wszystkie zręcznie „ dotyka, zdaie się lękać aby „ zbyt subtelną wstrzymałością „ nie utracił swych korzyści. *Fontenelle* niedopuszczaiąc się nigdy ciemności, wyiąwszy tylko „ owych ludzi, ktorzy nawet nie warci, aby dla nich „ bydź iasnym; oszczędza sobie „ razem i rozkosz pokrycia napomkniętych myśli, i nadzieię „ pewną, iż go zrozumieią ci, ktorzy go zrozumieć są godni. „ Obydwa mało czuli na wdzięki poezyi, i na omamiaiące „ przyłudy rymopisma, byli iednak poetami przez moc dowcipu; lecz la *Motte* częściey trochę „ iak *Fontenelle*; chociaż la *Motte* miał dwoistą wadę, słabości „ wyrazow i ostrości, a chociaż „ *Fontenelle* pierwszą tylko czasami popełniał: to dla tego że „ *Fontenelle* w swoich wierszach „ iest prawie zawsze bez życia, „ a la *Motte* czasami potrafił „ w swoie wtchnąć duszę i interes. Obydwa prozą pisali bardzo „ iasnie, gładko, a nawet prosto: „ lecz la *Motte* miał prostotę naturalnieyszą, a *Fontenelle* wyszukańszą; (bo prostota może „ bydź wyszukaną, i pod ow „ czas staie się kunsztem, i przestaie bydź wzorem) Co iest „ przyczyną, że prostota *Fontenella* iest kunsztem, oto to, że „ chcąc wystawić pod kształtem „ prostszym, bądź myśli dowcipne, bądź myśli wielkie, wpada czasom w pousałość stylu, „ ktora się przeciwi delikatności „ lub wielkości myśli; a ta przeciwność tym iest znakomitsza, „ iż się zdaie umyślnie wyszukaną od autora: pousałość zaś stylu de *la Motte* (bo i on się czasami do niey zniża) iest rozsądnieysza, umiarkowańsza, stosownieysza do osnowy i zgodnieysza z rzeczami, o ktorych „ mowi. *Fontenelle* wyższy był „ rozciągłością wiadomości, i posiadał sztukę używania ich do „ ozdoby pism swoich, co filozofią iego ciekawszą, pełnieysza „ nauki, godnieysza pamięci i przytaczania czyni, ale la *Motte* daie uczuwać czytelnikowi, iż do „ tego, aby był tak bogaty i tak „ miły do przytaczania, iak iego „ przyiaciel, na niczym mu więcey nie schodziło, iak sam *Fontenelle* powiedział, *procz podwoyonych oczow i nauki*„ (*zobacz Houdar.*) W obcowaniu nieskończenie się podobał *Fontenelle*. Pytano się go dnia pewnego, *iakim sposobem narobił sobie tyle przyiaciol a nikogo nie zniechęcił? Za pomocą tych dwoch maxym*, odpowiedział: *Wszystko bądź może*; tudzież: *Wszyscy prawdę mowią*. Przyiaciele wyrzucali mu po kilkakrotnie niedostatek *czułości*. Godny następca *Fontenella* (Margrabia de *Condorcet*) wziął sobie za powinność usprawiedliwić poprzednika z tego występku odrętwiałey duszy. " Wychodził dla „ innych (mowi) z tego zaniedbania, z tey gnuśności, ktorey „ sobie pozwalał w własnych swoich interessach. Przyiaźn iego „ była prawdziwa a nawet czynna, „ żaden rodzay czułości nie był mu „ obcym; znał osobliwie troski tego przymiotu, i wyznawał, że „ nad te nigdy okrutnieyszych „ nie doświadczył; chociaż niesprawiedliwości, ktore często „ cierpiał w ubieganiu kresu lite-

„ratury, dałyby były żywo u-
„cznć dolegliwość miłości wła-
„sney, człowiekowi mniey filozo-
„fii, a więcey osobistości maią-
„cemu. Umiał obowięzywać
„przyiacioły pomimo ich wiedzy;
„z pociechą mowił iednemu z
„nich, dnia pewnego, iż to co z
„iego kredytu maią, sobie samym
„są winni. Chęć przysługiwania
„się nie odstąpiła go w ostatnich
„latach życia, a nawet osłabie-
„nie pamięci i zmysłow przeży-
„ła. Przyiaciel ieden mowił z
„nim razu pewnego o interes-
„sie ktoren mu polecił: Prze-
„prasżam WCPana, rzekł, żem
„nie uczynił, com obiecał. U-
„czyniłeś WCPan, odpowiedział
„przyiaciel, i przysługa szczęśli-
„wa była dla mnie, przychodzę
„WCPanu podziękować. A no
„rzecze *Fontenelle*, nie zapo-
„mniałem robić WCPana inte-
„ressu, alem zapomniał, żem
„go iuż zrobił. Pomimo tego,
„*Fontenella* za nieczułego miano,
„bo umieiąc władać poruszenia-
„mi duszy swoiey, postępował po-
„dług swego rozumu zawsze spra-
„wiedliwie i roztropnie. Z drugiey
„strony zezwolił bez trudności
„na zachowanie tey sławy otrę-
„twienia duszy, wycierpiał żar-
„ty wszystkie rzucane na swo-
„ią oziębłość, nie usiłuiąc wy-
„wieść prześladuiących z błę-
„du: bo pewny dostatecznie, że
„w tym prawdziwi przyiaciele
„utrudzić się nie dadzą, w sła-
„wie tey dostrzegał wygodnego
„sposobu, oswobodzenia się z o-
„boiętnych, bez narażenia ich
„miłości własney „ Nieprzyia-
ciel trudow nieoddzielnych od po-
droży, rownie iak kochaiący życie spokoyne, mawiał za zwy-
czay: *Mądry mało zabiera miey-
sca i rzadko go odmienia.* Posia-
dał tak rzadki talent w obcowa-
niu, słuchania dobrze. Wszyscy
dowcipni ludzie, lubili z nim ob-
cować, bo nie tylko mowić mo-
gli do upodobania, ale i przeto,
że z nim rozmawiaiąc, dowcipu
nieronili płonnie. Dnia pewne-
ge pani d' *Argenton*, matka *Che-
valier* d' *Orleans* wielkiego prze-
ora *Francyi*, wieczerzaiąc z zna-
czną kompanią u xiążęcia d' *Or-
leans*, i coś bardzo dowcipnego
powiédziawszy, czego nikt wła-
śnie nie uczuł, zawołała: *Ah Fon-
tenelle gdzież iesteś? Fontenelle*,
pomimo ulegania i grzeczności
swoiey, nie mogł się czasem
wstrzymać od oświadczenia gład-
kiego, że nadużywaią iego do-
broci. Ludzie światowi, płoši w
ten czas nawet, gdy są ciekawi,
bo tylko przez prożność są cieka-
wemi, chcieliby, aby im wszy-
stko w krotkich słowach i w krot-
kim czasie tłumaczono. *W krot-
kich słowach*, odpowiedział dnia
pewnego *Fontenelle? zezwalamna
to, ale w krotkim czasie nie doka-
żę tego. Wreszcie na cóż wam
się przyda wiedzieć to, o co się
pytacie?* Pewien gaduła, tonem
naywybornieyszych powieści mo-
wiący o bardzo potoczney rzeczy,
skierował słowa swoie do *Fonte-
nella*, postawą domagaiącą się wiel-
kiey uwagi. Filozof uprzykrzy-
wszy sobie iego gadatliwość przer-
wał: *To wszystko prawda niezawodna, słyszałem nawet innych
mowiących o tym.* Gdy o iakiey
rzeczy *Fontenelle* zdanie swoie po-
wiedział, i poparł go przyczyna-
mi, nadaremnie kusił się ktokol-
wiek walczyć przeciwko niemu;
niechciał się bronić, a na pokry-
cie tey niechęci wymawiał się
słabością piersi. *Przedziwny spo-
sob*, zawołał dnia pewnego nie
zmordowany ieden spornik, *na
umorzenie sporu, ktory interessu-
ie całą kompanią* .. Rozlicznę
ślady dobroczynności iego dowo-
dzą, iż ci ktorzy mu przypisuią

tę śprośną maxymę: *Abyś bydź
szczęśliwym, potrzeba mieć żołą-
dek dobry, a serce złe*; nie słu-
szną na niego rzucili potwarz.

FONTRAILLES, (Ludwik d' *Aflarac* Margrabia de) *T. III. czę: II. kar. 145.* Wmieszał się w śpisek pana de *Cing-Mars*, po-
budzaiącego do buntu *Gastona* xiążęcia *Aurelianskiego*. Xiąże ten wysłał do Hiszpanii Pana *Fon-
trailles* do negocyacyi z tym dwo-
rem. Wysłaniec udał się do xią-
żęcia d' *Olivares*, ktory zniewolo-
ny ustawicznym iego naleganiem,
pozwolił mu, iż rada Hiszpańska
poszła przeciwko zwyczaiowi na-
rodowemu. Traktat podpisany
13. Marca R. 1642. przez *Oliva-
resa* imieniem krola Hiszpańskiego
a przez *Fontrailles* imieniem *Ga-
stona*, dążył na zgubę kardynała
Richelieu, i do zakłocenia Fran-
cyi, chociaż go okryto pozorem
zawarcia pokoiu stałego pomię-
dzy dwoma temi koroleštwami.
Zaledwo *Fontrailles* powrocił do
Francyi, odkryto zaraz śpisek, u-
ciekł do Anglii, zkąd wrocił po
śmierci kardynała.

* FOOT, (Samuel) sławny ko-
medyant Angielski, od współro-
dakow nazwany *Arystofanem An-
glii*, urodził się R. 1717. w Tru-
ro, w hrabstwie de Cornoailles, z
przystoyney familii. Talent do
sceny komiczney, skłonił go do
zebrania troppy, i do pokazania
się z nią powszechności; zyskał
powszechne przykłaski. Będąc
na polowaniu z zmarłym xiążę-
ciem *Torck* spadł z konia i nie-
szczęściem strzaskał nogę. Xiąże
tknięty tym przypadkiem, wy-
robił u krola prawo dla *Foota*
grania komedyi na teatrze *Hay-
Market* od 15. Maia aż do 15.
Września. Pod ow czas *Foot* po-
większył swoy teatr dotąd bardzo
szczupły. Umarł w *Dovres* 22.
Października R. 1777. na apople-
xyą, gdy się gotował przenieść
do Francyi. Na godzinę przed
odiazdem swoim, z uwagą rze-
wliwą, w patrzywał się w portret
sławnego aktora *Woolsona* przyia-
ciela swego, zawołał łzy ma-
iąc w oczach: *Nędzny Woolson*!
Wymowiwszy te słowa podobnym
dodał głosem: *W krotce mowić
także będą: Nędzny Foot*, Nie za-
wiodło go przeczucie. Anglia u-
traciła człowieka imaginacyi przy-
iemney, oraz aktora rzeczywiście
maluiącego naturę.

FORBES, (Wilhelm) *T. III. czę: II. kar: 135. II.* Biskup Edymburski. Stolicę tę *Karol I.* fundował i na niey go osadził, chociaż wprzod pastorem będąc, musiał uchodzić dla roziątrzonego pospolstwa tym, że utrzymywał prawa biskupie, przeciwko Pres-
biteryanom. „ *Wilhelm Forbes*
„(mowi xiądz *Niceron*) był
„bardzo dobrym dyalektykiem,
„posiadał dokładnie kontrower-
„sye; do ćwiczenia się w nich
„miał nayprzod okoliczność w
„Prussech, Polszcze, i Niem-
„czech, gdzie się znaydowało ty-
„le partyi rozrożnionych zdania-
„mi o religii. Idąc za bardzo
„chwalebną maxymą po odcinał
„od sporow wszystko, co nie są-
„dził bydź istotnym religii; tłuma-
„czył na dobrą stronę wyrazy źle
„zrozumiane, a tym samym ie-
„dyny daiące cel do sprzeczek;
„przypuszczał co można było pod
„tolerancyą zdrową podciągnąć,
„brzydził się nadewszystko ową
„fałszywą gorliwością ściągaiącą
„kary śmierci i inne udręczenia
„na tych, ktorzy się rożnili, w
„zdaniach o religii a ktorych
„tym sposobem spodziewano się
„przyciągnąć do zdania kościo-
„ła. *Forbes* zapatruiąc się na
„te sposoby iak na przeciwne
„duchowi i prawdziwemu dobru
„chrześciaństwa, pochlebiał so-

„ bie, że pogodzi rozmaite par-
„ tye i sekty, rozróżniaiące reli-
„ gią chrześciańską; ale ponie-
„ waż w 49. roku umarł, nie żył
„ tyle, ile potrzeba było do wyko-
„ nania tego głównego zamysłu,
„ a nawet pracowania około nie-
„ go --- Naygłownieyszą przyczy-
„ ną i nayistotnieyszą tych panu-
„ iących rozterkow to było iak ma-
„ wiał *Isaak Casaubon*, przyto-
„ czoną od *Forbesa*. *Disputare malumus quàm pie vivere*:
„ Ztąd też *Forbes* gorąco pragną-
„ cy owey iednomyślności tak
„ pożądaney w zdaniach o religii
„ często powtarzał te słowa: *Pau-ca credenda, multa agenda*.
„ Niebył on tey myśli, iakoby
„ artykuły religii, ktore wierzyć
„ należy, powinny nam bydź o-
„ bietnemi, lub też nic prawie
„ poczytanemi i iakoby ich wia-
„ domości zaniedbywać należało,
„ bo sam przeciwny z siebie da-
„ wał przykład „ *Forbesowi* na
niczym nie schodziło. Gdyby tylko więcey był miał filozofii byłby się oswobodził od wielu zawikłanych wyobrażeń, myślom swoim dałby był więcey iasności a stylowi czystości więcey.

FORBIN, (Klaudyusz Chevalier de) *T. III. czę: II. kar. 136.* Służył z lat młodych pod kommandorem *Forbin-Gardane* swoim krewnym, ku końcu roku 1703. konwoiuiąc flottę kupiecką, był w naywiększym niebezpieczeństwie. Burza straszliwa przymusiła go do schronienia się do portu de Roses. Naprawiwszy i umocowawszy skołatany okręt, i dowiedziawszy się, że dwa statki flottowe, naybogaciey wyładowane schroniły się do Barcelony, popłynął chcąc się z niemi złączyć i zaprowadzić ie na wschod. Przybywszy do Barcelony, dał dowod naywiększey bezzyskowności. Korsarz *Flessingski*, ktory zagarnął okręt Francuzki z bogatym ładunkiem, był także przymuszony nawałnością odpocząć w tym porcie, ale był pewien że go poymą w niewolą. Aby uniknął tego nieszczęścia, przyrzekł powrocić wszystko przełożonemu na okręcie Francuzkim, byle tylko zezwolił na wchodzie do portu rozwinąć pawillon Francuzki. Vice-rey, dowiedziawszy się o tym podeyściu skonfiskował okręt, i kazał *Flessyńczykow* pobrać w okowy, ale w ten sam czas, chcąc odwdzięczyć usługi, ktore *Forbin* oddał był krolowi Hiszpańskiemu na golfie Adryatyckim, rzekł do niego, iż się zrzeka wszelkich praw i że mu odstępuie tey zdobyczy. *Forbin* przenikniony wdzięcznością, a niechcąc ustępować wspaniałości Vice reiowi dał znak *Francuzowi*, aby się przybliżył, i rzekł. Panie *Jakobie! Vice-rey darował mi twoy okręt wraz z ładunkiem, Gdym o iego powrocenie nalegał, nie myślałem się nim bogacić. Oddaię ci wszystko z tąż samą wspaniałością, iaką mnie dane było.* Podarunek ten tak mężnie ofiarowany, wynosił do 30000 piastrow. *Ludwik* XIV. przyiaciel i sędzia wielkich ludzi, lubił się wypytywać *Forbina*, iakim sposobem przybiia do okrętow i lądow, oraz iak rozrządza attaki. Po opisaniu dokładnym naychwaleńnieyszey wyprawy *Forbina* rzekł: *Przyznay sam, że nie przyiaciele moi muszą się ciebie mocno obawiać. . Naytaśnieyszy Panie, boią się broni W. K. M.* Mimo tak podchlebne mowy, *Forbin* doświadczył niełaski. Ze zaś czasami oparł się rozkazom sobie danym, ostrzega w swoich pamiętnikach, tych, ktorzy chcą się wsławić i uszczęśliwić w służbie, aby mocno i istotnie do tych dwoch maxym przylgnęli, imo

Nie mięszay się nigdy, tylko do tego, co się twego urzędu tycze. 2do. Bądź ślepo posłuszny odebranym rozkazom, chociażby się nayprzeciwnieysze zdały twoiemu rozsądkowi; bo ministrowie wyższe daleko zamiary maią, w ktore się nigdy zagłębiać nie godzi.

FORTIGVERRA, (Mikołay) *T. III. czę: II. kar: 150. II.* Pod *Klemensem* XII. ktory lubił poetow i poezye, spodziewał się otrzymać kapelusz czerwony. Papież ten kilkakrotną czynił mu nadzieię purpury, a zawsze wynaydywał nowe przyczyny na oddalenie, przez siebie samego wzbudzoney otuchy. Gdy w ostatniey kreacyi papież zapomniał o nim i zostawił go bez nadziei, *Fortiguerra*, podał się zgryzocie i choroba całkowitego omdlenia poprowadziła go do grobu. Kiedy iuż ostatniey dochodził godziny, papież posłał do niego z pocieszeniem i przyrzeczeniem purpury tak pożądaney. Na tę obietnicę, odwrocił się chory, i zawołał podobnie iak ow *Truncus Ficulnus* Horacyusza, mowiąc do posłańca: *Eccovi la ripossa: Bon viaggio é per lei é per mi. Fortigerra* wytłumaczył, ieszcze na włoskie wiersze *Terencyusza*, w Urbinie R. 1736. z figurami i textem łacińskim.

FOSSE, (Antoni de la) *T. III. czę: II. kar: 152. II.* Poeta ten, przyiaciel Jana Chrzciciela *Rousseau*, nie tak iest znany, iakby bydź powinien; talent iego drammatyczny wyższy iest nad talent *Campistrona*, co do stylu. W sztukach iego znaydują się ułomki, ktoremiby nie mogli gardzić wielcy nasi tragikowie. Znaiący się na tym, *Mantiusza* iego uważaią iako dzieło z wielu miar godne *Cornelliego*, co nie iest małą pochwałą. W tey sztuce autor korzystał z historyi spisku *Weneckiego* przez xiędza *St. Reala*.

FOUCQUET, (Mikołay) *T. III. czę: II. kar. 154. I.* Jego niełaski to przyspieszyły, że podsłuniono krolowi, iż się chce uczynić xiążęciem Brytanii i wysp przyległych, i że rozrutnością swoią usiłuie sobie iąć stronnikow. To iest nayosobliwszą szczegulnością w procesie pana *Fouequet*, że się tak daleko pomylił na usposobieniu sędziow względem siebie, iż gdy ich wymieniać potrzeba było, Pani *Foucquet* matka iego, prosiła prezydenta de *Lamoignon*, o wyłączenie tego samego d' *Ormesson*, ktory sobie w tey sprawie tak wielki zrobił zaszczyt, odważną ku *Foucquetowi* łagodnością; prosiła także o usunienie *Sainte Helene*, konsyliarza parlamentu Rotomagskiego zarowno wchodzącego do izby sprawiedliwości, a w tym razie lepiey trafiła, bo *Ste Helene* kreskował na śmierć. Wiedziano bez wątpienia u dworu o wyłączeniu tych dwoch sędziow przez panią *Foucquet*, ale zyskali na tym w umysłach ministrow. Krol kazał przywołać pierwszego prezydenta i rzekł: aby mianował powodami PP. d' *Ormesson* i de *Ste. Helene*. Pierwszy prezydent przytoczył prośbę pani de *Foucquet*. *Tych tylko dwoch wyłączyła... Obawia się* (odpowiedział krol) *znaney nieskażytelności tych Urzędnikow a hołaźń ta iest nową przyczyną, do mianowania ich.* Pierwszy prezydent przyznał im tę nieskażytelność, ale przekładał krolowi, iż iako sobie wziął za nienaruszone prawo, nie dawać nigdy stronom tych powodow, ktorych pragną, tak też postanowił nigdy im nie nasadzać tych, ktorych wyłączaią. Niechże winowayca, przerwał monarcha, bardzo dobrze u-

spesobiony od ministrow, poda przyczyny swego wyłączenia, izba rozsądzi; zakończył, przykazuiąc aby ich koniecznie mianować. Pierwszy prezydent, prosił króla, aby sobie pozwolił czasu do głębszego rozważenia, niż mu ostatnią wolę swoię oznaymi; król zapewnił go, że iuż wszystko należycie roztrząsnął, i że wola iego w tey mierze iest nie wzruszona. Pierwszy prezydent żywo strofował o ten gwałt PP. *Colbert*, le *Tellier*, o ktorych z okoliczności tego processu mowił, *Turenne*: *Pan Colbert bardziey pragnie aby pana Fouequet obwieszono, a pan Tellier bardziey się boi żeby go niewieszano.* (*Extrait de la vie du premier Président de Lamoignon* dans le *Mercure* de 1782.)

* FOURCROI, (Bonawentura de) urodził się w *Noyon* był złym poetą, ale dobrym rzeczuikiem. Dał dowod nie tylko wielkiey wymowy, ale razem wielkiego męztwa i stateczności. Żądał aby rzecznik każdy znał literaturę, a osobliwiey historyą, ktorą nazywał: *brama wszystkich umieiętności*. Umarł R. 1692. Zostało po nim 21. sonnetow przeciwko kardynałowi *Mazaryniemu* bardzo uszczypliwych, a względem sztuki bardzo miernych, i niektore dzieła prozą nieznane dzisiay. Był w przyiaźni z *Molierem* i *Boileau*, ktorzy czasem wiodli z nim uczone spory i musiał ustępować mocy płuc ich. Coż wskora, cienki głosu wątek, rzekł dnia pewnego) z tak przestronym iak u nich gardłem.

FOX, (Jerzy) *Tom: III, część: II: kar: 163. II.* Syn szewca iednego, prawodawca *Quakeryzmu* Zabawki, ktorych dla rozerwania i wypoczynku pracy współtowarzysze iego używali, zdały mu się zbrodniami. Ponieważ ich ustawicznie strofował, i z wielką surowością, rugował go z swego obcowania. Gdy został przymuszony żyć samotnie, osobność i rozmyślanie skaziły mozg iego. Marzył: iż słyszy głosy niebieskie, nakazuiące mu stronić od ludzi; miał obiawienia zachwycenia, i zdało mu się, iż niebo szczegolnieyszym sposobem czuwaiące nad nim, obiawiło mu prawdziwy duch chrześciaństwa, i przeznaczyło na nauczanie tego ducha. Reformator ten *Ewangelii* uknował systema zupełnie przeciwne wierze wszystkich kościołow, i w nie namieszał nieco moralności i krytyki przeciwko innym chrześcianom. X. *Pluquet* w tych wyrazach układ iego tłumaczy " *Jezus Chrystus* (mowił *Fox*) zniosł religią żydowską; na mieysce czci zewnętrzney i obrządkowey żydostwa, wniosł cześć duchowną „ i wewnętrzną. Zamiast ofiar „ bykow i kozłow, postanowił ofiarę namiętności i ćwiczenie „ się w cnotach. Przez cierpliwość „ przez miłość bliźniego i litość, „ przez sprawiedliwość, dobroczynność, umartwienie, *Jezus Chrystus* nauczył nas czcić Boga. A więc ten tylko iest prawdziwie chrześcianiu, ktory poskramia namiętności, ktory sobie nie pozwala złorzeczenia „ i obmowy, unika wszelkiey „ niesprawiedliwości, ktory nie „ patrzy na nędzarza bez udręczenia, dzieli swoy maiątek z „ ubogiemi, przepuszcza krzywdy, ktory kocha wszystkich „ ludzi iak braci i ktory raczey „ gotow życie utracić niż obrazić „ Boga. - Na fundamencie tych „ maxym, mowił *Fox*, sądź wszystkie współeczności, ktore się „ mianuią chrześcianami, i zobacz czy zasługuią na to imie. „ Wszędzie mniemani ci chrześ-

„ ścianie, maią cześć zewnętrzną, „ sakramenta, obrządki, liturgie, ktoremi usiłuią przypodobać się Bogu, i z ktorych dopełnienia oczekuią zbawienia „ swego. Wyganiaią z wszystkich „ współeczeństw chrześciańskich „ tych, ktorzy nie zachowuią „ wzmiankowanych obrządkow, „ a przyimuią do nich, a nawet „ szanuią złorzeczących, potwarcow, utopionych w roskoszach, „ mściwych, złościwych. Chrześcianie naywiernieysi czci zewnętrzney, napełniaią współeczność cywilną kościoła rozterkami, łupieztwy, duchem „ stronności, nienawidzą się ztąd, „ i walczą z sobą zapalczywie „ o dostoieństwa, stopnie, szacunek i preferencyą. A więc żadna współeczność chrześciańska „ nie oddaie Bogu czci czystey i „ prawdziwey, wszystkie nie wyłączaiąc nawet kościoła reformowanego, wpadły w religią „ żydow. Nie iestże to w samey „ rzeczy bydź żydem i nielako „ wprowadzać obrzezanie, co zasadzać sprawiedliwość i zbawienie, na chrzcie i sakramentach „ *Fox*, mowi X. *Pluquet* był fanatykiem pełnym niewiadomości i spaloney żołci, z początku gmin tylko niewiadomszy iescze od siebie uwodził. Ale ponieważ w większey części ludzi znayduią się zawiązki Fanatyzmu, głupiec ten pozyskał uczniow zdolnych do roztropnego kierowania iego sekty. *Quakeryzm* połączył się nieznacznie z rozumem i nauką. Nowi sektatorowie, roztropniey się sprawowali. Niewidziano ich każących po ulicach, uczących po karczmach, powstaiących zapalczywie na kościoły, szydzących z ministrow i wiechrzących wiernemi. Ludzie znakomici, iako to: *Wilhelm Penn*, *Jerzy Keith* i *Robert Barclay*, nadali *Quakeryzmowi* świetności, popieraiąc go roztropnie, i kieruiąc zręcznie naśladowcami iego.

* FRANCO, (Mikołay) Poeta satyryczny, urodził się w Benewencie R. 1510. z nauczyciela szkoły. Doskonaląc wcześnie geniusz swoy uszczypliwy w Neapolu i Medyolanie powrocił do oyczyzny; był przyiacielem, a potym zapaśnikiem *Aretyna*. Jak on, krytykował żywych i umarłych, ale nie zarowno był nadgrodzony. *Aretyn* umarł spokoynie na łożku swoim, *Franco* porzuciwszy Benewent i udawszy się niereztropnie do Rzymu, nacierał na panow Rzymskich bardzo zakredytowanych, i był skazany na śmierć Roku 1569. z roskazu papieża *Piusa* V. Niektorzy pisarze mniemaią, że uszedł z więzienia, że tylko portret obwieszono, i że wkrotce potym umarł w Benawenie z gryzoty i wstydu. Jeżli damy wiarę *Gilliniemu*, bardzo wybornie pisał wierszem i prozą, imaginacyą miał płodną w dowcipne szyderstwo. Wywarł iad swoy na *Pawła* III. na wszystkich *Farne*, *uszow*, na oycow zboru Trydenckiego, na *Karola* V. Mimo iednak humor zjadliwy, nie zbywało mu na wybornych przymietach " Był „ utrzymały, litosny, czuły i „ wspaniały; zaślużył sobie na zupełne zaufanie u posła, ktory „ go wziął był do siebie. Familii swoiey naywiększe czynił, „ przysługi; cieszył i wspomagał „ rodziców swych uczniow, i nie „ nie wyciągał od tych, ktorych „ nie stać było na zapłatę. Czczony był od przyiacioł; a ktoryż „ złośliwy człowiek miał przyiacioł prawdziwych? nie zdolny do „ czołgania się pogardzał względami owych panow, ktorzy w literatach samych tylko zabawnych świegotow upatrują. Nie

„ wyrzucano mu, żeby potwarze „ iadem miał zaprawiać, i zbrodnia iego była zbrodnią duszy „ wyniosłey, ktorą widok występków cnotliwych dręczy; ktora „ nie umie krzywd wyrządzonych „ pożerać i trawić, ale ie odwraca prawdami przykremi i odważnemi. Osądź *Franco* w innym wieku i w innym rządzie, „ wolnym tylko i odważnym pisarzem będzie. Rzymianie i „ Ateńczykowie, okryliby go byli „ wieńcami chwały, iak okryli „ *Arystofana*. Chwalonoby go dzisiay, że się uzbroił biczem „ satyry, przeciwko złośliwym i „ głupcom; ale nie czuł, iż rożność „ czasow i obyczaiow, zatruwa często rozsądek potomności, „ a kazi zawsze rozsądek współczesnych. Po między narodem płochym i zbękarconym, „ pomiędzy tłumem *Monsignorow*, prożnieyszych z swey „ miękkości, niżeli *Scypionow* „ nadymać mogły bohaterskie „ dzieła, śmiał wznieść głos republikanta. Geniusz iego surowszy niż prawa i opinia panuiąca, bił przeciwko nałogom, „ czernił występki, ktore ustawy i mniemanie powszechne „ szanowały lub upoważniły. Gorąca chęć pokazania się i niewiedzieć iakaś odwaga wrodzona, uwiodły go. Ten był początek iego nieszczęść błędow „ i opłakaney sławy (*Année littéraire* R. 1778. nro. VII.)

FRANCISZEK, z *Lotaryngii*, cesarz niemiecki *T. III. czę: II. kar: 166.* Ludzkość, ktorą w nayznakomitszym poiadał stopniu, w niczem nie uszkadzała iego waleczności. Wsławił się na woynach, Węgierskiey i Czeskiey. Zostawszy xiążęciem Lotaryngii R. 1729. po śmierci swego oyca, ustąpił Lotaryngii Francuzom a w zamian otrzymał xięstwo Toskańskie.

FRANCISZEK, I. krol Francuzki *Tom: III. czę: II. kar: 167. II.* Pod Pawią wzięty był w niewolą. Mowią, iż skoro go Hiszpani do kola obstąpili, *Davila* i nieiaki *Urbieta*, żywy z sobą spor wszczęli, ktoremuby się należała chwała poymania monarchy. Krol Francuzki rzekł do nich miną spokoyną: *Urbieta* mnie okradł, a *Davil* mnie wziął. W samey rzeczy, pierwszy zdarł z niego wielki łancuch złoty ubogacony kamieniami kosztownemi, a *Davila* prosił go tylko o oddanie broni. Za niego nastała moda noszenia krotkich włosow i długiey brody, ktorą zasłaniał ranę odebraną podczas pewney gry R. 1521. Od owego czasu dworzanie, ktorzy na wzor swoich panow swoich naśladować zwykli, nosili iak naydłuższe, i to było ozdobą gladyszow.

FRANCISZEK, II. krol Francuzki *T. III. czę: II. kar: 171. III.* " Postępował sobie „ (słowa prezydenta de *Thou*) „ nie tak podług skłonności swoiey iak podług skłonności Lotaryńczykow. W godzinę śmierci, przed utratą zmysłow, iak „ mowią, kardynał de *Lorraine* „ ostrzegał go aby prosił Boga o „ odpuszczenie grzechow i błędow w ktore go mogli wciągnąć ministrowie, co przytomni brali za uroczyste wyznanie złego rządu dwoch braci. „ Twierdzono także że śmierć *Franciszka* była skutkiem trucizny zadaney. Jedni obwiniali o to krola *Nawarry* inni, *Katarzynę* de *Medicis* matkę krolewską, a duch stronności tych, ktorzy nim uprzedzeni byli, skłaniał do mniemania nayzgodnieyszego z własnemi ich domysłami " ale (znowu słowa pana de *Thou*) wszystkie te „ powieści były bez fundamentu;

ktorych napodziało zamieszanie tamtych czasow, iak gdyby ludzie wielcy nie mogli umierać śmiercią naturalną. *Franciszek* zawsze był temperamentu bardzo słabego; twierdzą nawet że zbyteczna miłość, ktorą palał ku krolowy żonie swoiey, iedney z naypiękniejszych i nayrozumnieyszey z monarchiń Europeyskich, nie mało się przyczyniła do skrócenia dni iego.., *Franciszek* II. tak iak wszyscy bracia iego miał za nauczyciela uczonego *Amyota*. Tak dobrze korzystał z nauk ochmistrza swoiego, iż gdy kanclerz *Michel de l'Hospital*, ktory pod ow czas dopiero był prezydentem izby rachunkowey, podał mu wyborne swoie poema łacińskie, o namaszczeniu na krolestwo, czytał go z wszelkim gustem monarchy, znaiącego piękność wiersza, i nayprzykrzeyszych słonkow pouczył się na pamięć.

FRANCISZEK z Francyi, xiążę d'*Alencon*. *T. III. czę: II. kar. 171. III.* Brat poprzedzaiącego. " Niektorzy autorowie „ (mowi *Strada*) twierdzą, że „ xiąże *Alencon* umarł otruty. Wieści te bardzo są powszechne „ przy śmierci iedynowładnych. „ Jak gdyby dostoyność, ktorą „ trzymaią na świecie, powinna „ ich wyłączać od losu powszechnego innych ludzi, i iak gdyby to było mieszać ich z nami „ partykularnemi, co przytwierdzać że tak iak my życie zakończyli. Co do mnie, tego „ zdania iestem, iż go otruto w „ ten czas, kiedy mu radzono tak „ okropne obeyście się z xiążętami d'*Anvers*, tudzież że xiąże *Parmy* dodał iadu do tey „ trucizny, gdy go wypędził z „ Niderlandu, uchybiwszy wzięcia iego w *Dunkierce*..,,

FRANCISZEK z Lotaryngii, xiążę de *Guise* przezwany *Kraffowaty*, *Balafré T. III. czę: II. kar: 173.* Nayznakomitszy dał dowod męztwa swego R. 1553. w Metzu ktorego walecznie bronił, przeciwko *Karolowi* V. Woyska Cesarskie dla zbytecznych mrozow zgnuśniałe, zostawiły niego żołnierzy w tyle. Xiąże *Gwizyusz* miasto pobicia ich, iak większa część wodzow tamtego czasu czyniła, przyiął ich z ludzkością. Podczas oblężenia Metzu officyer Hiszpański pisał do niego, prosząc o uwolnienie iednego niewolnika zbiegłego do miasta z koniem znaczney ceny, ktorego ukradł. *Gwizyusz* odesłał konia zapłaciwszy temu, u kogo się znaydował. Lecz co do niewolnika odpowiedział, iż się nie przyczyni, do wtrącenia powtornego w kaydany, człowieka wyższego na wolność.. odkąd kroki wniosł do ziemi Francuzkiey. Byłoby to dodał, gwałcić swobody tego krolestwa zazdrzącego się na użyczaniu wolności wszystkim, ktorzy iey przychodzą szukać.. Nikt lepiey nad niego nie znał ustaw honoru, i nikt nie potrafił lepiey zagladać obrazy. Na potyczce pod Renti, R. 1554. gdzie cuda waleczności tworzył. *St. Fal*, ieden iego porucznik, zbyt śpieszno postępował, xiążę zastanowił go uderzaiąc szpadą w szyszak. Po batalii powiedziano mu, że ten officyer, ma się za obrażonego tym postępkiem. MPanie *St-Fal*, rzekł mu xiążę w przytomności wszystkich officyerow i w samym obozie krolewskim) urażasz się WPan o uderzenie w szyszak ktore w niego upadziem; przeto żeś nad to skwapliwie postępował. Lecz to lepiey, żem WCPana nim wstrzymał w śpiesznym postępowaniu, niż gdybym nim WCPana do pochodu pobudzał. Raz ten bardziey WCPana zaszczyca iż go upokarza. Pod

ow czas wziął za sędziow wszystkich kapitanow, ktorzy iednostaynie przytwierdzili, że raz odebrany dla wstrzymania zbytecznéy odwagi i męztwa więcey czyni zaszczytu, niż wstydu, a *St-Fal* uspokoił się... Tak wielką miał powagę we Francyi iż siedząc, i z nakrytą głową przyimował *Antonttego* krola Nawarry, ktoren stał w ręku trzymaiąc kapelusz. *Konnetable Montmorency* zawsze go tytułował *Monseigneur*, a podpisywał się *Votretrés-humble & tres obeissant serviteur*. *Gwizius* zaś prosto list zaczynał. *Monsieur le Connetable* a kończył *Votre bien bon ami*. Po potyczce pod *Dreux* R. 1562. bez naymnieyszey nieufności, zamknął się w iednym namiocie z xiążęciem de *Condé*. Podzielił się z nim łożkiem, i spał smacznie obok rywala, w ktorym po zwycięstwie samego tylko widział kuzyna i przyiaciela. *Henryk* II. ktorego zrobił xiążęciem d'*Aumale* R. 1547. 1552. włość de *Joinville* wywyższył do dostoyności xięztwa.

FRANCISZEK z Assyzu, (Swięty) *T. III. cze: II. kar: 173. IX.* Chociaż zabronił, aby w niczem reguły iego nie odmieniano, zaledwo umarł, natychmiast zaczęto ią tłumaczyć na tysiąc sposobow. Papież *Mikołay* III. dał sławną *decretalem*, ktorą tłumacząc co tylko mogło bydź zawiłego, stawił ią w zupełney mocy. Lecz Entuzyaści, iacy się w nayrozumnieyszych zgromadzeniach znaydować zwykli, chcieli żyć w ściśleyszey *obserwancyi*. *Celestyn* V. był tak łatwy, iż im pozwolił założyć osobne zgromadzenie, Oddalili się przeto z zakonu osiedli na iedney wyspie Greckiey. Gdy im *Bonifacy* VIII roskazał powrocić do pierwiastkowey Zakonności, musieli bydź posłusznemi. Smierć *Bonifacego* wskrzesiła ich wyobrażenia duchowności i doskonałości. Tym sposobem zakon S. *Franciszka* podzielił się na dwie części. Jedna wzięła imie *Spirituales*, niby stosuiących się do ducha reguły. Przy drugim zostało nazwisko *Conventualium* i braci zgromadzenia. *Klemens* V. na zborze *Wiennenskim* ogłosił, iż sposob życia *Conventualium*, dostatecznym był do zachowania wszystkich obowiązkow prawdziwego syna S. *Franciszka*. Rozkazał nazwanym *Spirituales*, aby weszli w zgromadzenie zakonu. Lecz po śmierci *Klemensa* znowu się *Schizma* zaczęła i wzmocniła ofiereczeniem stolicy świętey. *Jan XXII.* wydał trzy konstytucye przeciwko tym fałszywym gorliwcom. Obwieścił, iż to iest kacerstwem, utrzymywać z uporem, iż *Jezus Chrystus* i iego apostołowie nic nie mieli, nawet wspolnego, czegoby byli zupełnemi Panami, i czymby mogli podług swey woli rozrządzać. Nauka papiezka, nie była przyięta od całego zakonu S. *Franciszka*. Kilku autorow sławnych Franciszkańskiego zgromadzenia, bili przeciwko niey, pomiędzy innemi, *Michał* de *Cesene* general Franciszkański, tudzież *Wilhelm Ockan* sławny *Ergotista* Angielski. Ci mniemani doktorowie, utrzymywali przeciwko *Janowi* XXII. że ubostwo Ewangeliczne zasadza się na tym, aby nic nie posiadać, nawet wspolną dzierzawą, co było zdaniem błędliwym podług papieża. Lecz przeciwniey, iego samego nazywali heretykiem. Postąpili aż do twierdzenia, iż nie przenosić doskonałego ubostwa, takiego iak oni wyobrażaią, nad posiadania dobr, bądź wspolne, bądź szczegolne, iest to powracać do nauki żydowstwa, i brać literalnie proroctwa, ktore się zdawały obiecywać żydom na Messyasza, rozdawcę bogactw doczesnych. Spory te okropne były dla *Jana* XXII. (zobacz iego artykuł) a wzburzenia z nich wszczęte, natworzyły w następnych czasach rozmaitych zgromadzeń; *Rekollektow*, *Reformatow*, *Kapucynow*, *Obserwantow* i. t. d. Zycie iego pisał Oyciec *Chalippe* (*zobacz iego artykuł:*)

FRANCISZEK de Paula. Fundator zakonu Minimow. *T. III cze: II. kar: 178. X.* Zakonnikow tych nayprzod nazywano pustelnikami S. *Franciszka*, lecz *Franciszek* chciał, aby nosili skromne imie *Minimorum*, tudzież aby ich hasłem było słowo *Charitas*. Przepisał im post wieczysty, i dał regułę potwierdzoną od *Alexandra* VI. i *Juliusza* II. *Franciszek* celował znakomicie w tym wszystkim co innym przepisywał; nigdy nie używał wina, mięsa, ryb, ani nabiału; przestawał na chlebie i wodzie; nie iadał aż po zachodzie słońca, chodził bosemi nogami, leżał na gołey podłodze swey celki, niemaiąc nic pod głowami procz kamienia lub kloca twardego; ostrą nosił włosiennicę, pod podłą i ubogą suknią. Imie S. Fundatora, rozeszło się po Europie z odgłosem cnot iego. *Ludwik* XI. chorując śmiertelnie, usiłował go sprowadzić do Francyi z głębi Kalabryi maiąc nadzieię, że odzyska zdrowie za iego modlitwami. Monarcha ten bardzo zawistny utrzymania swoiey powagi, ale uniżaiący się aż do podłości tym, od ktorych się spodziewał pomocy wysłał do niego kilku posłancow, ale bez pożytecznie. "*Franciszek* wiedząc czego się krol od niego spodziewa, niechciał porzucić pustyni. *Ludwik* rownie niepomyślnie użył pośrednictwa krola Neapolitańskiego. Swięty ten człowiek odpowiadał zawsze, że nie poydzie odwiedzać krola, ktorey się ponim cudu chce domagać. To uporczywe odrzucanie prozby, nie zraziło *Ludwika*, udał się do papieża, ktory od kilku lat, nie odrzucał żadney iego prozby. *Syxtus* rozkazał pobocznemu pustelnikowi, aby we wszystkim powolnym był woli krolewskiey. Polecił zatym *Franciszek*, przebył nayprzod Neapol, gdzie go xiążęta i panowie odwiedzali; ztamtąd udał się do Rzymu, był przyięty na audyencyą nayważnieyszego biskupa; i bawił (mowi *Comines*) przez przeciąg trzech czyli czterech godzin, siedząc obok z papieżem, na pięknym krześle, co wielkim było zaszczytem dla tak małego człowieka. Gdy stanął w granicach Francyi krol stał kuryera za kuryerem dla przyspieszenia iego podrożży, i dla ustawicznego wywiadywania się o nim. Przybliżaiąc się do niego padł mu do nog, i rzekł: *Swięty człowiecze! ieżeli chcesz, możesz mnie uzdrowić.* Swięty człowiek zachęcał go do położenia w Bogu nadzieiy i przyrzekł pomoc swych modlitw. *Comines* świadek oczywisty wystawia mądrość pobożney tey osoby; I nie pamięta, iego są słowa, aby gdzie widział tak święte życie lub żeby się Duch Swięty lepiey przez czyie usta mowić zdawał; ponieważ on nie był ani klerykiem, a ani uczonym. To prawda, dodaie tenże sam dziejopis, iż iego wielki język, bardzo mu przystał do wprowadzania w zadziwienie." (*Garnier Hist: de France T. 19.*) *Franciszek* założył kilka zgromadzeń w Francyi wsparty od krola *Karola* VIII. ktory go do tego

ſtopnia ſzanował, iż go profił aby mu ſyna do chrztu trzymał; umarł w zgromadzeniu du *Pleſſis* du *Parc* 2. Kwietnia R. 1507, kanonizowany R. 1519. przez *Leona* X. *Minimi* nazwani potym zoſtali w Francyi *Bons-Hommes*, imieniem *Bon-Homme* ktorym *Ludwik* XI, nazywał ich fundatora.

FRANCISZEK, Xawery. (Swięty) *T. III. cze: II. kar: 176.* Nayznakomitſze dowody cierpliwości, męztwa i gorliwości ſwoiey dał na wyſpach Japońſkich, i gorliwość ta byłaby wiele przyniosła owocow, gdyby był umiał język kraiowy. *Gdybym umiał po Japońſku*, mowi w iednym liście ſwoim, *ani wątpię iżby wielu przyięto wiarę Chrześciańſką.* Coby te za rożnica była w powodach iego miſſyi, gdyby tego tłumu cudow, ktore mu piſarze iego życia przyznaią, Bog chciałbył ieſzcze przydać daru ięzykow. Ale Bog (mowi) *Fabre* podług upodobania rozdaie łaſki, a często przeciwko porządkowi, ktoryby nam ſię zdał nayrozumnieyſzym " Widząc *Xawery* że „ ci Indyani obchodzą ſię z nim „ iako z ſzalonym i glupcem, nie „ maiąc nadziei uczynienia nay- „ mnieyſzego, pomiędzy niemi „ pożytku, przeſzedł do *Meaco*, „ gdzie dopiero ſtanął ku końcu „ zimy R. 1551. Nie lepiey go „ i tam przyięto; widział ſię ſta- „ wionym na pośmiewiſko po- „ wſzechne niewiernych. Spie- „ ſzył ſię z powrotem do *Amanguechi*; ſtolnieyſzego miaſta Ja- „ ponii, ale w odmiennym iuż „ ubiorze, Suknie ſwoie ubogie „ i przetarte, zamienił na nowe i „ bogatey materyi, przyiął ſłu- „ żących do uſług, i nagotował „ nominki dla krola, ktore ſię „ ſkładały z zegarka bijącego, „ iednego muzyki inſtrumentu, „ tudzież innych oſobliwości, kto- „ re mu dał Vice-rey Indyiſki. W „ tak ſwietney powierzchowno- „ ści, pokazał ſię krolowi, i od- „ dał mu liſty Vice-reia Indyiſkie- „ go, iako żadatki przyiacielſkie. „ Monarcha ten nięty był darami „ *Xawerego* i pozwolił poddań- „ ſtwu ſwemu przyiąć wiarę chrze- „ ściańſką. Miſſyonarz dwa ra- „ zy dnia kazał, a w przeciągu „ nie zupełnego roku, ktoren za- „ mieſzkał w *Amanguechi*, ochrz- „ cił 3000. ludzi. (*Racine* Hiſt: Eccl: T. IX. art. 23.) Ztamtąd *Xawery* udał ſię do kroleſtwa *Bungo* i ſtanął przed krolem w ſwietney i okazaley poſtawie, aby zawſtydził *Bonzow*, ktorzy go nazywali nędznym awanturnikiem; lecz ta ſama okazałość, bardzo mało ſłużyła do poſtępku religii. Gorliwość miſſyonarſka podſunęła mu zamyſł, przebrania ſię do *Chin*; ale ponieważ tę podroż przecięły wſzelkiego gatunku zawady, zapadł w chorobę i umarł świątobliwie R. 1552. w wieku 46. na wyſpie nie dalekiey *Chin*, gdie pragnął zanieść światło wiary. Cnoty iego tyle ſkutkowały nawrocenia ile wymowa. Chociażby nawet nie tylu chrześcian zrobił w narodach niewiernych, ile liczą dziekopiſowie, zakonu iego, wiele ſię iednak przyłożył do naprawy zepſutych obyczaiow Portugalczykow oſiadłych w *Indyach*, oraz do ułagodzenia obyczaiow niektoryh narodow podzikich. Pewien piſarz nazwał St. *Franciſzka Xawerego Ferdynand Cortez* religii, mogł był położyć tę uwagę, iż miał wſzyſtkie wyborne przymioty tego bohatyra, ale nie dziedziczył żadnych iego błędow, ani zażywał żadnych gwałtownych śrzodkow; wſzyſtko zaś winien był, ſwoiemu rozumowi, łagodności i gorliwości ſwoiey.

FRANCISZEK Salezy,

(Swięty) *T. III. cze. II. kar: 177. XIII.* Gdy go *Chryſtyna* z Francyi wybrała na ſałmużnika ſwego, S. biſkup, ktory iuż raz pogardził biſkupſtwem Francuzkim, i ktory tegoż ſamego czaſu niechciał przyiąć koadiutoryi biſkupſtwa Paryzkiego, wzbraniał ſię tego urzędu; i ledwo go wziął pod naſtępuiącemi warunkami: *1mo.* Że mu niebędzie na przeſzkodzie mieſzkaniu w własney dyecezyi, do ktorey wzdychał. *2do.* Iż kiedy urzędu ſwoiego ſprawować nie będzie, nie będzie także brał dochodow do niego przywiązanych. *Maſz WPan*, rzekła mu *Chryſtyna*, *niewczesne ſkrupuły, kiedy ia WPanu w ten czas nawet chcę dawać penſyą, gdy WPan urzędu ſprawować nie będzieſz; coż za błąd popełniſz, gdy ſię wźmieſz... Bardzo mi dobrze bydź ubogim*: odpowiedział, *tękam ſię bogactw, tyle innych zgubiły, mogłyby i mnie zgubić.* Muſiała zezwolić na te dwa warunki, a natychmiaſt niby chcąc mu dać inweſtyturę na ten urząd, darowała mu kamień bardzo drogi. *Daię WPanu pod tym warunkiem, abyś go zachowywał na znak przywiązania do mnie.* " Przyrzekam, odpowiedział, by- „ le go tylko ubodzy nie potrze- „ bowali... Jeżli go będą potrze- „ bować, przerwała *Chryſtyna*, „ zaſtaw go tylko, a ia ſię po- „ ſtaram o iego wykupienie.... „ Lękam ſię, rzekł *Franciſzek*, „ by zbyt często temu uwięzie- „ niu nie popadał, i abym nako- „ niec nie nadużył dobroci Pań- „ ſkiey. „ Skoro ſię wrocił do ſwoiey dyecezyi, kommiſſarz doniosł mu, że wygrał ſprawę z kilku ſzlachty, ktorzy ſię wdzierali w iego prawa. Przekładał mu, iżby należało przymuſić ich ściśle do powrocenia wydatku ſądowego. " Niech mnie Bog bro- „ ni, żebym ſobie miał z kimkol- „ wiek takiemi poſtępować kro- „ kami, a tym bardziey z dye- „ cezanami własnemi, ktorzy ſą „ dziećmi moiemi. „ Kommiſſarz dopinał ſwego, mowiąc: że te wydatki znaczną wynoſzą ſummę, ktorey potrzebuie na nadgrodzenie ſtrat przez ten proces poniesionych. "To, odpowiedział „ Swięty, za mały zyſk rachnieſz „ odzyſkanie ſerc, ktoremi ten „ proces mogł nieprzyiaznemi u- „ czynić? Co do mnie, ia go ty- „ le cenię, co cały moy maiątek.„ Natychmiaſt poſłał po ewę ſzlachtę, i powrocił im wydatki.

FRANGIPANI, (Franciſzek Krzyſztof Hrabia de) *Tom III. cze: II. kar: 181* Rokoſznik ten, mowi P. *Montigny*, obfitował tylko w wiarołomność, niewiadomość i płochość. *Seryn*, ktory go z ſobą wciągnął w ſpiſek, brał go za biegłego polityka, ale on tylko był nieżręcznym oſzuſtem, nieumiejącym nawet złości ſwoiey pokrywać.

FREDEGONDA, żona *Chilperyka* I *T. III. cze: II. k. 183.* Cierpieć niemogła *Riguntky* corki ſwoiey. Zatargi tak gwałtowne pomiędzy niemi były, że ſię czaſami zobopolnie na ſiebie zrywały. Dnia pewnego owdowiała krolowa udała, iż ley chce dać co na nię przypadało z ſkarbow *Chilperyka* oyca. Łakoma krolewna, ſkłoniła głowę do kufra, w ktorym były, natychmiaſt matka nagle ſpuściła i zawarła wieko. Byłaby nową ofiarę wściekley ſwoiey zaiadłości poświęciła, gdyby *Rygunctie* prędkiego nie dano ratunku.

FREIND, (Jan) *Tom III. cze: II. kar: 185.* W dziele ſwoim pod tytułem: *Lectiones Chymicæ*, tłumaczy działania chymiczne podług maxym i początkowych prawd *Newtona*, i podług

praw attrakcyi, ale to tłomaczenia nie zawsze się pokazują dokładnemi.

FRERON, (Eliasz, Katarzyna) *T. III. czę: II. kar: 188.* Nayniebeśpieczniejszym i nayzaciętszym iego nieprzyiacielem był *Voltaire*, który go wyprowadził na teatr R. 1760. w sztuce swoiey pod tytułem *Ecossoise*, a potem nigdy go nieprzestał uciskać potwarzami. Pomimo tego, iednak poeta ten zawsze się na niego zapatrywał iako na człowieka wielkiego gustu. Gdy go pewien Pan dworu Turyńskiego prosił, aby mu wskazał kogo w Paryżu, z którymby mogł popracować około nabycia wiadomości dzieł wszystkich, które wychodziły w Francyi. *Gdy się W Pan do tego trudnia* Frerona, (rzekł *Voltaire*) *on tylko zdoła w iest do uczynienia WPanu tego, czego żądasz.* Pan ow wielkie pokazał zdumienie. *Zaiste prawdę mowię*, (rzekł daley *Voltaire*) *ten tylko iedynie człowiek ma gust dobry; muszę mu to przyznać, chociaż go nie lubię, i chociaż mam wielkie przyczyny nienawidzenia go.* Sam *Freron* przytacza ten anekdot. Dziennikarz ten uczeń X. des *Fontaines*, nieprzestawał w pismach swoich wystawiać *Woltera*, iako zręcznego xięgo kradzcę, iako okazałego i świetnego poetę; ale niższego od *Cornellia*, *Boileau*, *Racyna*; iako dzieiopisa przyiemnego, ale niedokładnego, słowem, raczey iako tyrana, niżeli króla literatury. *Voltaire* udawał długo, że nie wie o tych pociskach, któremi go rażono. Lecz wyiątek bardzo krytyczny z iego komedyi: *la Femme qui a raison*, tak znużył iego cierpliwość, iż się niemógł wstrzymać od pokazania zupełney swey czułości w liście pisanym R. 1760. do rożnych dziennikarzow. *Freron* odpisał na niego bardzo dowcipnie. Sztuka skrytykowana była zła, nie miał zatym trudności w przyciągnieniu Publicum na swoią stronę. *Voltaire* zaniechał dzieła skrytykowanego, ale krytyka usiłował wyśmiać i obmierzić wszystkim; od owego czasu aż do śmierci w każdym słowie rzucał na niego satyrę. Aby go w gniew wprowadzić; dosyć było *Frerona* wspomnieć. Gniew go właśnie dławił, ale iedynie służył do przytępienia pocisków zemsty. Z tym wszystkim nieprzestannym czernieniem, autora *roku Literackiego*, iako *stronnego* i *niesprawiedliwego*, uczynił podeyrzanym w umysłach niektorych czytelników, i chociaż pisma iego poszukuią zawsze ludzie dobrego gustu, od owego czasu inż nie miały takiey sprzedaży iak z początku. Syna iego trzymał do chrztu król *Stanisław*.

FRESNE, (Jan) brat mądrego du *Cange*, urodził się tak, iak on w Ambianie, i był sławnym rzecznikiem w parlamencie Paryzkim. Zostawił po sobie: *Commentaire sur la Coutume d'Amiens*, 2. Tom. in fol. Ten to biegły prawnik zaczął się przysługiwać Francyi ciekawym dziełem: *Journal des audiences*, które dokonywali inni rzecznicy, w Paryżu R. 1755. 7. Tom. in fol.

FRESNY, (Karol Riviere du) *T. III. czę: II. kar: 191. Ludwik* XIV. rozmawiał z nim często, i pozwalał wolności w mowie. Dnia pewnego miał powiedzieć temu monarsze: " Nayia-
„ śnieyszy Panie, nigdy nie spo-
„ glądam na *Louvre*, abym oraz
„ nie zawołał: Okazały zabytku
„ wspaniałości naywiększego kro-
„ la Francyi, byłbyś dokonanym,
„ gdyby cię dano któremu z że-
„ brzących zakonow, na odpra-
„ wiania kapituły i pomieszka-

„ nie dla generała.„ Zenił się po dwakroć dla rozrywki, czyli raczey dla zasilenia maiątku. Z tey okoliczności Pan le *Sage* w swym *Diable kulawym* mowi: " Chcę
„ odesłać do szalonych domu sta-
„ rego kawalera dobrey familii,
„ który co tylko złowi dukata,
„ wydaie go zaraz, z który nie-
„ mogąc się obeyść bez pienię-
„ dzy, wszystko gotow uczynić,
„ byle ie mieć tylko. Dwa tygo-
„ dnie temu iak praczka, kto-
„ rey był winien trzydzieści pi-
„ stolow, przyszła po nie do nie-
„ go, mowiąc, że tych pieniędzy
„ potrzebuie, bo idzie za maż za
„ pewnego lokaia, który się o
„ nią stara. A więc musisz mieć
„ więcey pieniędzy, rzekł z po-
„ ruszeniem, bo któryż to lokay
„ chciałby się żenić z tobą za 30.
„ piśtelow?... Ha! ale odpowie-
„ działa, mam ieszcze oprocz te-
„ go 200. czerwonych złotych...
„ Dwieście czerwonych złotych,
„ zawołał z poruszeniem, nie po-
„ trzebnie się troszczesz, day ie
„ mnie, ia się z tobą ożenię, i
„ skwitnieny się, tym sposobem
„ praczka żoną iego została...„
Pewien przyiaciel *Dufresny* mowił: *Ubostwo nie iest występkiem... To iestzcze coś gorszego*; odpowiedział. *Poeta ten, który się zawsze gniewał na fortunę ilekroć go pieściła, widział się w czasie systematu bez sposobu wszelkiego.* Przedsięwziął podać memoryał do xiążęcia Aurelianskiego, pod ow czas regenta Państwa. *Mości xiąże! wiele zależy na tym chwale Waszey xiążęcey mości, aby został na świecie człowiek tak ubogi, iżby mogł odnowić narodowi pamiątkę nędzy, z którey go W. X. M. wyciągnąłeś; proszę zatym pokornie, abyś mnie W. X. M. zostawił w moim stanie.* Xiąże rozkazał mu natychmiast wyliczyć 200000. franków, i za te to pieniądzę wystawił dom, który nazwał: *la maison de Pline...* Paul d'*Alembert* uczynił dowcipne porownanie PP. *Destouches* z *Dufresny*. Obydway wsławili się na scenie przymiotami rożnemi, i prawie przeciwnemi; *Destouches* był naturalnym i rzeczywistym, nigdy nietracąc szlachetności, i nigdy nieprzybieraiąc gruśności; *Dufresny* oryginalny i pełen nowości, nigdy nieprzystaiąc bydź prawdziwym i naturalnym. Jeden przywięzywał się do zdrożności dawnieyszych, drugi śledził krytyce. Pierwszy rysował z większą regularnością figury całkowitey, drugi dawał znaczniey szy zarys i więcey wesołości fizyonomii. *Destouches* był rozważnieyszy w swoich układach, rozsądnieyszy w całkowitym zbiorze; *Dufresny* ożywiał tok swoy nieregularny scenami dotkliwemi. Słowem obydwa właściwe sobie mieysce zabierali na teatrze. *Dufresny* szczęśliwym pomięszaniem weny i subtelnego dowcipu, rodzaiem wesołości sobie tylko właściwey, stylem zawsze wzniecaiącym umysł w spektatorze: *Destouches* mądrym układem i wyborem pędzla, który nic nieuwłacza czystości i widokowi osob, czucien poczciwości i cnoty, którą roztaczać umie wśrzod komiczney wesołości, talentem wiązania scen na wzaiem i wprowadzania w nie przeciwney rozmaitości; słowem sztuką większą ieszcze, wzbudzania śmiechu i płaczu razem.

FROISSARD. *T. III. czę: II. kar: 194.* Jeździł po Anglii, Szkocyi, Włoszech; dowcip iego sprawił, iż od wszystkich dworow miłe był przyięty, gdzie tylko swoy geniusz i niestałość pomnożył. Utraciwszy królową Angielską *Filipę* de *Hainaut* swoią dobrodziykę, odiechał do kraiu

swoiego, gdzie został obdarzany probostwem de Lessines. Krotko nim rządził; i znowu się puścił w podróże; na reszcie otrzymał kanonią i podskarbstwo w Chimai, gdzie umarł R. 1410. *Froissard* urodzony z sercem tkliwym, zawczasu lubił romanse. Romans *Cleomady* był pierwszym pętem, ktorego miłość użyła do skrępowania go. Napadł na niego w ręku pewney młodey Panienki, ktora go czytała, i zaprosiła do wspolnego z sobą czytania. Zezwolił na to, czytanie to wzniecilo w nim mocną namiętność ku owey, ktora mu pożyczyła xiążki. Gdy iey potym *Froissard* dał do czytania *Baillon d'Amour*, włożył w tę xiążkę kilka wierszy, w ktorych zaczął mowić o swoiey miłości. Ogień ten wzniecaiący się wielki wzniecił pożar w sercu iego, gdy się dowiedział że kochanka ma iść za mąż. Taki żal ztąd poczuł, iż więcey trzech miesięcy chorował. W reszcie przedsięwziął iechać na woiaż, aby się rozerwał i odzyskał zdrowie. W ten czas to udał się do Anglii, gdzie żadne zabawki nie mogły ukoić tęsknoty, ktora go pożerała. Krolowa *Filipa* de *Hainaut*, utrzymuiąca go w tym kraiu, dowiedziawszy się od *Froissarda*, ktory iey *Froissarda* zalecił, przyczyny iego choroby, radziła mu iechać do oyczyzny, aby mogł zyskać uleczenie.

FRYDERYK I, rzeczony *Barberossa*. *T. III. cze: II. k. 308. Fryderyk* miał z *Beatryxy* drugiey żony swoiey piącin synow. *Henryka*, *Fryderyka*, *Konrada*, *Ottona* i *Filipa*. Pierwszy już będąc krolem Rzymskim, wstąpił po oycu na cesarstwo. *Fryderyk* i *Konrad* byli koleyno xiążętami Szwabii i Frankonii. *Ottonowi* dostało się w dzierżawę xięztwo Burgundyi, ktore było posagiem matki iego. *Filip* ostatni wziął w podziale niektore włości leżące we Włoszech, i był potym cesarzem.

Z wszystkich tych xiążąt naylepiey *Fryderyk młody* xiążę Szwabii ponawiał pamiątkę cnot oycowskich. Lecz chwała iego krotko trwała, i śmierć go także czekała na Wschodzie. Kazawszy pogrześć w Tarsie ciało oycowskie, od ktorego odłączył kości, ciągnął ku Antyochii. Zamieszkanie w tym mieście okropne było dla iego woyska; choroby i powietrze straszliwe czyniły spustoszenia. Z owego woyska tak okazałego i tak licznego na wstęp e do Azyi, niezostało więcey iak 9000. piechoty, a 500 czyli 600. konnych, z ktoremi się *Fryderyk* udał do Tyru. Tak kazał wprowadzić kości oycowskie z wielką wspaniałością; a *Wilhelm* arcybiskup miasta tego, ten sam, ktory pisał historyą woien Krzyżackich, miał pogrzebową mowę. Xiążę Szwabski, wyiechał potym złączyć się z woyskiem Chrześciańskim kraiowym, ktore od dawności zabawne było oblężeniem *Ptolemaidy*, przedsięwziętym od *Idziego Lusignan*, ktoremu *Saladin* przywrocił był wolność po całoroczney niewoli. *Fryderyk* za swoim przybyciem kazał przypuścić szturm ogolny morzem i lądem, przypuszczono go z niewypowiedzianą gorliwością i męztwem. Lecz wśrzod prac szturmowych, choroba wszczęta w obozie, zabrała go. Niemcy rozpaczaiący nad stratą swoiego cesarza i nowego swoiego wodza, wrocili do swego kraiu, i zaniechali nieszczęśliwego przedsięwzięcia.

FRYDERYK II, wnuk *Fryderyka* I. *T. III. cze: II. kart. 200. Grzegorz* IX. papież wyklął go R. 1236. W liście zaś swoim pitanym do monarchow, xiążąt

i prałatow przeciwko temu cesarzowi; 13. roku papieztwa t. i. 1239. tak się tłumaczy. "Powiedział, że świat cały uwiodło „trzech zwodzicielow, *Moyżesz*, „ *Jezus Chrystus* i *Mahomet*, kładąc ieszcze J. C. ukrzyżowanego, poniżey dwoch innych „ zmarłych w sławie. Smiał nadto więcey powiedzieć, że nie potrzeba wierzyć tylko temu, co rozumem przyrodzonym okazać można. Nie trudno będzie w czasie i mieyscu dowieść wszystkich tych bluźnierstw, tudzież, że się targnął na wiarę kilku innemi sposobami, tak słowmi, iako też uczynkami swoiemi." (*Fleury Hist: Eccl:* L. 81. §. 24.) List się kończy na przykazaniu biskupom, aby go publicznie ludowi czytano. Cesarz z swey strony pisał do kardynałow, gdzie przytacza nayprzod, sławną allegoryą *dwoch Luminarzy*, chcąc oznaczyć duchowieństwo i władzę cesarską. Potym wypłaca się papieżowi potwarzami za potwarze, używaiąc iak on figur wyiętych z pisma. "Jest to, mowił, smok ogromny, ktory zwodzi świat cały; *Antychryst*, drugi *Baalam*, i xiążę ciemności." Chcąc usprawiedliwić religią swoią, uczynił wyznanie wiary, (mowi *Fleury*) o Bostwie *Jezusa Chrystusa*, o Taiemnicy Wcielenia, a o *Moyżeszu* i *Mahomecie* mowi, iak przystało na katolika. Pomimo tego iednak, papież nie zniosł rzuconey klątwy... Mowią, że *Fryderyk* będąc w Pouille odkrył, iż go własny iego lekarz, przekupiony od stronnikow *Innocentego* VIII. chciał otruć, i że musiał straż swoie Mahometanom poruczyć. Lecz na to nie ma dostatecznych dowodow. *Fryderyk* po klątwach na siebie rzuconych, zawsze zatrudniony poskramianiem buntownikow w Neapolu, a potym w Parmie, nie wrocił się do Niemiec. Uciśniony troskiem i niespokoynością, umarł w Florenzuli. Smierć iego pełna była zbudowania; testamentem obowiązał *Konrada* syna swoiego, aby kościołowi Rzymskiemu przywrocił wszystkie prawa, ktore niesprawiedliwie posiadał, byle kościoł z swey strony z nim postępował sobie iako dobra matka. Podczas choroby rzęsiste łzy wylewał, i pokazał się bardzo dalekim od zdań bezbożnych, o ktore go posądzono. *Fryderyk* za dziedzica cesarstwa i połowy innych kraiow naznaczył testamentem *Konrada* krola Rzymskiego, swego syna, ktorego miał z powtorney żony *Yolandy*, corki *Jana* z Brienny krola Jeruzalemskiego. *Konrad* wstąpił po nim na państwo i był oycem *Konradyna*, na ktorym się zakończył dom cesarski z Szwabii. *Fryderyk* potrzykroć zaciągał związki małżeńskie. *Konstancya*, corka *Alfonsa* krola Kastylii pierwsza małżonka, powiła mu xiążęcia *Henryka* ogłoszonego krolem Rzymskim. Miał drugiego syna także *Henryka* z *Izabelli*, corki *Jana Sans-terre* krola Angielskiego. Nie wspominamy tu o potomstwie iego naturalnym, bardzo licznym. Z synow prawego łoża, ieden tylko *Konrad* cokolwiek znaczny, a z bękartow sam tylko *Mainfryd* xiążę Tarentu, zasłużył na pamięć. *Fryderyk* zostawił także dwie corki z prawego łoża, iednę zaślubioną *Albertowi Landgrafowi* Turyngii, drugą *Landgrafowi* Hessyi. *Małgorzata* nie była szczęśliwa za *Landgrafem* Turyngii. Xiążę ten za naleganiem nierządnicy swoiey, umyślił się oswobodzić z żony. Rozkazy iego miały bydź wykonane w zamku de Wartbourg, blisko Isenaku; ale ci,

ktorym zdane były, tyle mieli uszanowania ku cnocie xiężny, iż ią ostrzegli. Zaledwo czas miała puścić się oknem z zamku końcem schronienia się w klasztorze Frankforckim. Dwoch mu zostawiła synow *Fryderyka* i *Dittmana*. Uciekaiąc, w policzek znacznie ukąsiła syna starszego, aby w dalszym życia ciągu pamiętał na nieszczęście swey matki, i pomścił się za niego. W samey rzeczy, *Fryderyk* rzeczony *ukąszonym*, wypędził oyca z kraiow iego własnych.

FRYDERYK. IV. cesarz przezwany *Spokoynym. T. III. część: II. kar: 202. V.* Gdy monarcha ten wyiechał do Neapolu, chcąc nawiedzić *Alfonsa*, ktorego bardzo kochał, za złe mieli dworzanie, że cesarz iedzie z wizytą do krola. " Dobrze mowicie, odpo- „ wiedział szomrzącym, cesarz „ nie powinien się trudzić do kro- „ la, ale *Fryderyk* powinien od- „ wiedzić *Alfonsa*. „ Historycy wyrzucaią mu ostateczną gnuśność; do tey przywary łączył sprosne łakomstwo. Twierdzą, że niechciał przybrać ochmistrza dla syna swego *Maxymiliana*, ktoremu popuścił wodzow, aby oszczędził wydatkow, tudzież, że on był przyczyną niedoyścia iego maryażu z *Anną* z Bretanii; bo młody xiąże nie mogł iechać osobiście na dokonanie iego, będąc ogołoconym ze wszystkiey okazałości potrzebney do przyiścia pokazania się. To łakomstwo było po części przyczyną, że żadney nieprzedsięwziął woyny, bo się bał wydatkow, ktore za sobą pociąga. *Fryderyk* umarł R. 1493. w 78. wieku swoiego, wśrzod bolow nieznośnych polowania nogi zarażoney gangreną. Postanowił był order kawalerow S. *Jerzego*, potym zniesiony. Niewdzięczność dworzan może się przyczyniła do natchnięcia go tak nierozsądną ostrożnością. Mawiał, że dobrodzieystwami naylepszych przyiaciół niewiernemi sobie porobił. Arcy-biskupowi Trewirskiemu zatrudniaiącemu cesarza ustawicznemi suplikami, rzekł: *Jeżeli nieznaydziesz końca prożbom swoim, ia znaydę początek moiey nieużytości.* O nim ieszcze przytaczaią następuiącą anekdotę, ktorą potym *Karolowi V.* i innym monarchom przypisywano: żebrak ieden prosił o iałmużnę w bramie pałacu cesarskiego, i wołał: *Jestem bratem cesarza... A iakim sposobem iesteś bratem moim?* spytał się cesarz... *Po Adamie*, odpowiedział żebrak. Pod ow czas *Fryderyk* kazał mu dać bardzo mało ważący pieniądz. Żebrak żalił się na to: *Gdyby ci każdy twoy brat*, odpowie cesarz, *tyle dał co ia, byłbyś bogatszym nademnie.* Z *Leonory* miał *Maxymiliana*, ktory po nim panował, i *Kunegundę* zaślubioną xiążęciu Bawaryi.

FRYDERYK IV, krol Duński. *T. III. część: II. kar: 203. IX. Fryderyk V.* wnuk iego, wstąpił na tron R. 1746. i siedział aż do R. 1766. Umieraiąc, rzekł do *Krystyerna* VII. krola panuiącego. *Synu moy! wielka to dla mnie pociecha w tey ostatniey chwili, żem nigdy nie obraził nikogo, i że ręce moie naymnieyszą krwi kropelką nie są zmazane.* Oby wszyscy monarchowie przy złożeniu berła podobne mogli wymawiać słowa!

FRYDERYK I, elektor Brandeburski. *Tom III. część II. kar: 204. XIV.* Monarcha ten miał trzy żony. W pierwszym małżeństwie z *Elżbietą Henryettą*, corką Landgrafa Hessyi, spłodził corkę, zaślubioną potym xiążęciu dziedzicznemu Hessyi, ktory osiadł tron Szwedzki. Z drugiey

swey żony miał *Fryderyka Wilhelma* następcę swego; powtorna ta żona, była *Zofia Karolina*, corka xiążęcia Hannowerskiego, a siostra *Jerzego*, ktory w czasie został krolem Angielskim. Monarchini ta miała wszystkie wdzięki swoiey płci, i to co tylko nauka przyiąć może dowcipowi z przyrodzenia żywemu i gruntownemu. Umarła R. 1705. *Wilhelm* rozwiodł się z trzecią żoną swoią.

FRYDERYK Wilhelm II. *T. III. część: II. kar: 205. XV.* Roku 1705. wziął w małżeństwo *Zofią Dorotę*, corkę *Jerzego* xiążęcia Hannowerskiego, potym krola Angielskiego. Owocem tych związkow był *Korol Fryderyk*, ktory po nim nastąpił, tudzież *August-Wilhelm*, *Fryderyk Henryk-Ludwik* i *August Ferdynand*, oraz sześć xiężniczek, z ktorych iedna *Ulryka* wstąpiła na tron Szwedzki.

FRYDERYK II, krol Pruski, syn poprzedzaiącego, urodził się 24. Stycznia R. 1712. Wychowany na wzor człowieka prywatnego i w zupełney ostrości dawnieyszego układu edukacyi. W pierwszych nawet młodości xiążęcey latach, zaniedbano wszelkich początkow umieiętności i nauk, ktorych światła, nayniższy obywatel stara się troskliwie potomstwu swemu użyczyć. *Fryderyk Wilhelm* oyciec młodego krolewica, powodowany właściwemi sobie maxymami i charakterem, tak zarządzał wychowaniem nayglębszego w szale polityka, naybiegleyszego w trudney rządzenia ludźmi sztuce monarchy, wielkiego wśrzod samych klęsk rycerza, niespracowanego w pośrzod mozołow korony autora. Młody xiąże doszedłszy wieku 19. to iest w roku 1731. okazał zamiary małżeństwa i polityki zupełnie przeciwne układom krola oyca swego; z tego powodu był aresztowany i sądzony w Kistrynie, a zachowanie dni swoich, winien samey sprawiedliwości, i szczęśnemu umysłowi generałow do sądzenia krolewica wyznaczonych. Z ty wszystkim ocalenie życia drogo opłacił, bo musiał z żałością patrzać na ścięcie przyiaciela swego porucznika de *Katt*. Zatrzymany ieszcze na czas nieiaki w Kistrynie, pracował w izbie rady skarbowey, w charakterze konsyliarza woyskowego; z tey pracy znakomite za czasem odniosł pożytki. W resztę poiednawszy się zupełnie z krolem oycem swoim; z iego woli wziął w małżeństwo R. 1732. xiężniczkę Brunświcką, dziś pozostałą wdowę wielkiego *Fryderyka*, osiadł z nią w zamku de Rheinsberg, gdzie większą część czasu przepędzał w samotności, lub w Ruppinie na ćwiczeniach woiennych regimentu swego. W tych także okolicznościach znakomite poświęcał chwile nauce, utrzymywaniu korespondencyi ciągłych z Panami *Suhm*, *Voltaire* i innemi literatami; orsz z marszałkiem de *Grumbkow*, do ktorego pisywał w materyach rządu. W archiwach Pruskich, po dziś dzień chowaią xięgę ważnych bardzo i interessuiących korespondencyi z namienionym dopiero marszałkiem. Od R. 1732. w wszystkich młodego xiążęcia krokach iaśniała naydokładnieysza ku *Fryderykowi Wilhelmowi* powolność, ktora mu przyciągnęła zupełne zaufanie i przyiaźń krola oyca; te raz pozyskawszy, umiał się w nich aż do iego śmierci utrzymać. Po śmierci *Fryderyka Wilhelma* przypadłey 31. Maia Roku 1740. wstąpił na tron pod imieniem *Fryderyka* II. i odziedziczył państwo dobrze urządzone, wzmo-

cnione 70000. woyska i znakomitym skarbem... Gdy linia męzka domu Austryackiego prawie w tymże samym czasie wygasła w osobie cesarza *Karola* VI. a Hiszpania, oraz xiążęta Bawarski i Saski ogłaszali się z prawami dziedzictwa przeciwko cerce iego *Maryi Teressie*, i przeciwko Sankcyi pragmatyczney, pod opieką dworu Francuzkiego; *Fryderyk* II. wziął sobie także za powinność wznowić prawa domu Brandeburskiego do czterech xięztw Szląskich, poprzednikom swym zabranych, ktorych się *Fryderyk* I. zrzekł, biorąc w zamian cyrkuł Schwibuski, a przy ktorym dwor Wideński uchybieniem potrzebney polityki utrzymać mu się nie dozwolił, czym prawom domu Brandeburskiego iuż umorzonym, pierwszą przywrocił moc i ważność. *Fryderyk* II. samego tylko xięztwa Głogowskiego i Sagann domagał się od krolowy Węgierskiey, a na wzaiem ofiarował 2,000000. wraz z gwarancyą Sankcyi pragmatyczney, oraz dostoyności cesarskiey dla wielkiego xiążęcia Toskańskiego iey małżonka. Widząc, że iego przełożenia ofohle i pokilkakrotnie odrzucono, sprzymierzył się z krolami Francuzkiem, z elektorami Saskim i Bawarskim. Bawarskiego osadził na tronie cesarstwa, cały Szląsk podbił R. 1741. i 1742. otrzymawszy dwa znakomite zwycięztwa pod Molwitz i Chotusitz; lecz postrzegaiąc, że sprzymierzeni słabą mu daią podporę, skłonił się do przełożenia dworow Widenskiego i Londyńskiego, zawarł pod gwarancyą krola Angielskiego, 11. Czerwca R. 1742. Traktat Wrocławski. Tym traktatem krolowa Węgierska ustąpiła mu wielkie xięztwo wyższego i niższego Szląska aż do rzeki Oppy, sobie tylko xięztwo Jaegerndorff, Opawskie i Cieszyńskie warując.

Fryderyk R. 1742. 1743. oraz w początkach R. 1744. kosztował swobodnych owocow pokoiu, pracował około przyprowadzenia nowych zaborow do takiego stanu, w iakim były dawne iego dzierżawy. W tym także przeciągu, t. i. R. 1743. wskrzesił i ustanowił akademią Berlińską, założoną od *Fryderyka* I. od *Fryderyka Wilhelma* zaniedbaną, i iedynie usilnością kilku Niemieckich iey członkow utrzymywaną. W resztie R. 1744. widząc, że krolowa Węgierska, cesarza *Karola* VII. wypędziła z całey Bawaryi aż do Frankfortu, i że iey woysko przeprowadzone za Ren, wtargnęło w głąb Francyi, a tym sposobem przewidując, iż daley posunąwszy swoią pomyślność, nie zaniechałaby za czasem odzyskania Szląska; wszedł w nowe przymierze z Francyą, z cesarzem *Karolem* VII. i z landgrafem de *Hesse-Cassel*, potym z 80000. ludzi poszedł do Czech, wziął garnizon i miasto Pragę, czemwolwiek swobodził Francyą i przymusił woysko Austryackie do przeyścia nazad Renu i do powrocenia w Czechy. Tam ściśniony zewsząd siłami Austryackiemi, i niewidząc roztargnienia potęgi, ktorą Francuzi uczynić mieli idąc za woyskiem xiążęcia *Karola* z Lotaryngii, przymuszony był z stratą z Czech ustępować. A nawet na początku R. 1745. woyska Austryackie i Saskie weszły do Szląska pełne nadziei zaboru; ale blisko Hohenfriedbergu do szczętu prawie od *Fryderyka* zniesione zostały. Wtargnął potym do Czech, a nadspodziewanie otrzymawszy zwycięztwa pod Sohr, utrzymywał się w tey prowincyi aż do końca kampanji; pod ow czas cofnął do Szląska i powrocił do Berlina; ale dostrzegłszy w miesiącu Grudniu, że woysko zaciągnione pod kommendą generała Austryackiego de *Grüne*, miało przechodzić przez Luzacyą i napaść na niego w Berlinie, przeszedł z mocnym woyskiem na lewą stronę Elby nad Meissen, posunął drugą część armii pod rządem xiążęcia de *Dessau* od Magdeburgu aż do Drezdna, zniewolił rzeczonego xiążęcia do wygnania batalii pod Kesselsdorff, wszedł potym do Drezdna iako zwycięzca, w nim kazał grać operę *Arminiusza*, a przez ministra swego hrabię de *Podewils* 25. Grudnia R. 1745. zawarł pokoy z dworem Wideńskim i Saskim za nowym pośrzednictwem i gwarancyą Anglii; negocyacya ta trwała tylko 24. godzin, iako i cała ta wielka wyprawa była dziełem nie zupełnego miesiąca. Tym traktatem miał sobie znowu zaręczony Szląsk pod gwarancyą dworow Wideńskiego i Rossyiskiego, uznał obranie xiążęcia Toskańskiego na cesarstwo R. 1745. w miesiącu Wrześniu mimo iego protestacyą zapadłe, zawarł mowę ten pokoy, ponieważ mu Rossya groziła uderzeniem swemi siłami na Państwo, Francya odporną tylko woynę za Renem prowadzić chciała; a cesarz *Karol* VII. dla ktorego tę woynę *Fryderyk* przedsięwziął, umarł nakoniec, ponieważ elektor Bawarski syn iego zawarł w Füssen osobny pokoy z Austryą.

Ktokolwiek nagłą tę, ale prawdziwą osnowę zdarzeń od roku 1740. aż do R. 1745. zaszłych, bez uprzedzenia zechce rozważyć; postrzeże, że ieżeli krol Pruski w tym przeciągu czasu kilkakrotnie odmieniał układy, mocne do tego miał przyczyny, ktoremi się tym nienagannicy mogł powodować, że we wszystkich swoich przymierzach, idąc za rozsądną swoią polityką, grał zawsze niepostrzeżony ale główney strony rolę, i że nigdy nieodbierał posłkow od dworu Francuzkiego, mimo domysły w tey mierze powszechności. Pobudki tych odmian lepiey iaszcze i szczegolniey wyiawił w wybornym dziele swoim: *Histoire de mon Temps*.

Po drugiey woynie Szląskiey, i po zawarciu pokoiu Drezdeńskiego, *Fryderyk* II. cieszył się lat 12. pokoiem, to iest od R. 1745. aż do R. 1756. Czas tych lat swobodnych zupełnie poświęcił naukom i wewnętrznemu rządowi. Wszystkich rodzay sposobow na ulepszenie rolnictwa, wydoskonalenie nauk, rękodzieln, fabryk; na powiększenie handlu, skarbu, dochodow Państwa, woyska, ktore pod ow czas wzniosło się do 160,000. Chcąc wnikać w wszystkie szczegolności domowych dzieł iego, potrzebaby ogromne pisać Tomy; my głowniejsze tylko wytkniemy. R. 1746. zaraz po pokoiu Drezdeńskim, napisał i drukować kazał sławne *Pamiętniki Brandeburgskie*, zawieraiące historyą wszystkich poprzednikow *Fryderyka* II. aż do początkow iego panowania; do Pamiętnikow tych hrabia *Hertzberg* przygotował mu większą część wyiątkow z rozmaitych archiwow, a osobliwie ściągaiących się do historyi trzydziestoletniey woyny, i do historyi woienney Brandeburgii; rzeczony hrabia użyty był do dzieła tego, na samym wyiściu swoim z akademii R. 1752. Tenże sam zrobił mu treść wszystkich iego negocyacyi. W tymże samym przeciągu czasu, ułożył *Fryderyk* II. sławne swoie poema o *Sztuce woiennay*, oraz wszystkie dzieła prozą i wierszem zawarte w pierwszym zbiorze filozofa de *Sans-souci*. Naypierwszą reformę sprawiedliwości uczynił

przez wielkiego kanclerza *Coccji*. Sam monarcha podał tey reformy projekt. Zniesione prokuratorow, skrocono drogę processow, obmyślono sposob zaspokoienia wydatkow na szafunek sprawiedliwości. Pod ow czas krol rospoczął wielkie budowle Berlińskie i Postdamskie, formował osady, dobywał gruntow, kazał bić kanały w Finow i Plauen na połączenie rzek: Odry, Havel i Elby. W Emden ustanowił dwie kompanie handlu Chińskiego i Bengalskiego; lecz obydwie chybiły dla niedokładney dyrekcyi antreprenerow. On naypierwszy utrzymywał maxymy neutralności morskiey przeciwko koronie Angielskiey, i znieważił do nadgrodzenia szkod od Armatorow Angielskich poczynionych handlującym poddanym swoim, podczas woyny między Francyą i Anglią. Uczynił to zaliczaiąc Anglikom 200,000. talarow, w porachunek 2,000000. ktore zapłacił uiszczaiąc się z obowiązku przyiętego traktatem Wrocławskim. W ciągu tego ogromnego wiru domowych urządzeń, nieprzestał *Fryderyk* wpływać istotnie w głownieysze negocyacye Europy. Wysłał Pana d'*Ammon* w charakterze Pełnomocnika swego na ziazd do Akwisgranu R. 1748. i otrzymał od wszystkich potencyi wpływaiących w ugodę gwarrancyą zaszłego ustąpienia Szląska. Mimo osobno zawartego pokoiu w Drezdnie, trwał w swoim przymierzu z Francyą, a nawet nowy zawarł traktat handlowny R. 1754. a R. 1747. wraz z Francyą sprzymierzył się z Szwedami. Idąc nieodstępnie za przedsięwziętym układem R. 1750. i przez kilka lat następnie, zgodnie z Francyą, oraz elektorem Palatynem i Kolońskim, sprzeciwił się elekcyi krola Rzymskiego, zaproponowaney od dworow Wideńskiego, Hannowerskiego i Drezdeńskiego, lubo wszystkie dwory Niemieckie mocno w tey sprawie negocyowały; lecz *Fryderyk* nayglownieyszą uwagę swoią zawsze zwracał na szkodliwe zamysły, o ktorych miał dwor Wideński w porozumieniu, względem odzyskania Szląska. Wiadomy był dobrze osobistey ku sobie cesarzowey Rossyiskiey i iey ministrow niechęci. Zapewnił się, że dwory Wideński, Petersburski i Saski uknowały polityczne systema naprzeciwko krolestwu Pruskiemu. Los i zdrada pewnego sekretarza Saskiego gabinetu, dały mu odkryć R. 1753. że trzy wzmiankowane dwory, Roku 1746. zaraz po pokoiu Drezdeńskim, zawarły traktat przymierza i podziału iego Państw, w przypadku woyny. Za pomocą tego odkrycia, i z expedycyi Saskich, ktorych kopie miewał co poczta od R. 1753. aż do R. 1759. poznał, że ministrowie tych trzech dworow, usilnie prasowali około zapalenia tey woyny. Ostrzeżony taiemnemi i pozornemi bardzo wiadomościami, rozumiał, że w Czerwcu R. 1756. nadszedł moment, w ktorym te trzy dwory miały się zabrać do wykonania swego przeciwko niemu zamysłu i uderzyć na niego na początku R. 1757. Zasiągał potrzykroć oświecenia w tey mierze od cesarzowey Niemieckiey przez swego ministra Pana de *Klinggraef*; ale same tylko ochłe i zwięzłe odebrawszy odpowiedzi, wziął sobie za obowiązek uprzedzić zamysł trzech dworow, napadaiąc na dwor Saski i Austryacki, wprzod niż ich woyska gotowemi były. Przywołał potaiemnie 20. Sierpnia do Sans-souci hrabiego de *Hertzberg*, oddał mu expedycye dworu Saskiego, z nich rzeczony hrabia powyciągał

osnowy, ktore przesłane były wszystkim dworom, aby ie przekonać o zamysłach dworow Wideńskiego i Saskiego, ktorym chciał zapobieżeć *Fryderyk*. Potym na końcu Sierpnia R. 1756. poszedł z woyskiem ku Saxonii, wziął ten kray w zakład, otoczył woysko Saskie blisko Pirny, pobrał w niewolą i pod swoie zaciągnął znaki; wtargnął do Czech, wygrał batalią pod Lowositz; że iednak ta wygrana nie stanowiła zupełnego losu, porzucił Czechy, wrocił do Saxonii, i tam miał stanowiska zimowe. W srzod tych okoliczności, kazał otworzyć archiwa Drezdeńskie, i posłał ministerium wszystkie expedycye oryginalne dworu Saskiego, z ktorych hrabia *Hertzberg* ułożył sławne dzieło: *Memoire raisonné*, w ktorym expedycyami oryginalnemi ministrow Austryackich i Saskich, dowodzi zamysłu woyny przeciwko Prusom, oraz ich podziału. O powzięciu tych zamysłow nikt powątpiewać nie może, że iednak były ułożone pod warunkiem, i że krol Pruski dał pochop do woyny, wieczyste do rozwiązania pozostanie pytanie, czyliby te zamysły były kiedy wykonane? i czyliby szkodliwszą było rzeczą czekać ich skutkow, niżeli ie uprzedzać? Bądź co chce, ciekawość *Fryderyka* II. i zdrada pewnego Sasa, iest niewątpliwą przyczyną owey okropney siedmioletniey woyny, ktora unieśmiertelniła *Fryderyka* II i cały narod Pruski, ale ktora także prawie z gruntu rzeczone państwa pogrążyła i stawiła go na samym brzegu upadku. Nie naszą iest rzeczą wnikać w drobne szczegolności tey sławney woyny. Dla dogodzenia rozsądney czytelnika ciekawości, lekki tylko zrobiemy zarys politycznego iey obrazu.

Fryderyk II. widząc z daleka, ale nieuchronnie, wzniecaiącą się woynę, miał podchlebną nadzieię, że spokoynym będzie z strony Rossyi, gdy się połączy z krolem Angielskim traktatem potaiemnym zawartym w Westmünster 16. Stycznia R. 1756. Mniemał, że ponieważ dwor Angielski ściśle iest ziednoczony z dworem Rossyiskim, nie dozwoli carowey stawać na stronie nieprzyiacioł Pruskich. Pod ow czas dwor Francuzki zapatrywał się na swoie z Prusakiem przymierze iako iuż na obumarłe, i w R. 1756. zawarł w Wersalu ow sławny z dworem Wideńskim traktat, ktory trwa po dziś dzień. Francya pod ow czas będąca w woynie z krolem Angielskim o Amerykę, zamyśliła uderzyć na Niemieckie iego dzierżawy. Chcąc oraz oswobodzić Saxonią a Prussy ze wszystkich stron ucisnąć, wciągnęła Szwecyą i większą część cesarstwa w nowe to systema. R. 1757. wysłała iedną część woyska na podbicie dzierżaw krolewskich w Westfalii i elektoracie Hannowerskim, drugiey rozkazała z woyskiem cesarskim wtargnąć przez Hessyą do Saxonii, gdy tym czasem Szwed Pomorze Pruskie opanował. Dwor Wideński zobowiązał także dwor Rossyiski do uderzenia na Prussy woyskiem 80,000. ludzi, i zebrał wszystkie siły swoie w Czechach ku granicom Szląskim i Saskim. Z tych wszystkich zabiegow wynikła owa straszliwa woyna, ktorą *Fryderyk* II. prowadził przeciwko Anglii, elektorowi Hannowerskiemu, xiążęciu Brunszwickiemu, oraz landgrafowi Hessyi, przeciwko wszystkim siłom połączonym Austryi, Francyi, Rossyi, Szwecyi i cesarstwa Rzymskiego, losem w prawdzie rozmaitym, ale sposobem przechodzącym wiarę potomności. Utrzymywał ią

mężnie przez cały przeciąg roku 1757. 1758. 1759. 1760. i 1761.

Śmierć carowy *Elżbiety* oswobodziła R. 1761. *Fryderyka* od naypotężnieyszego nieprzyiaciela, a nawet ziednała mu sprzymierzeńca w osobie *Piotra* III. pod ow czas, gdy z drugiey strony utracił pomoc Angielską przez uyście sławnego *Pitta* i przez ustanowienie nowego ministerium Angielskiego, nieprzyiaznego wcale Prussom. Odmiana zaszła w Rossyi R. 1762. przez śmierć *Piotra* III. groziła ieszcze *Fryderykowi* woyną Moskiewską; lecz nowa Jedynowładczyna, lepiey poznawaiąca swoie interessa, wolała zachować bezstronność, a krol Pruski, ktory utraciwszy fortece Schweidnitz i Kolberg, ze wszech stron był ściśniony; w ciągu kampanii R. 1762. znalazł sposob odebrania Schweidnitza, i odzyskania gory nad nieprzyiaciołmi tak w Saxonii iako i Szląsku. Pod ow czas doszedł zawarcia pokoiu szczegolnego pomiędzy Moskwą i Szwecyą, a w resztie z Francyą, z Austryą nawet i Saxonią. Pokoy ten zawarł imieniem iego hrabia *Hertzberg* w Hubertsburgu 15. Lutego R. 1763. z chwałą wyrownywaiącą pożytkowi, bo *Fryderyk* wyszedł z tey okropney woyny, nieutraciwszy żadnego miasta. Osłabiał w prawdzie mocno na siłach, ale tak znakomitey nabył sławy męztwa, potęgi, obrotu, mocy wewnętrzney, iakich się nigdy nieśpodziewano znaleść w monarchii Pruskiey.

Po zawarciu pokoiu Hubertsburskiego, i w przeciągu lat swobody od R. 1763. do R. 1778., ktore czasami małe zaszły klociły, znowu *Fryderyk* II. poświęcił się zupełnie troskliwości o ulepszenie losu wyniszczonych prowincyi, skarbu, woyska, oraz o zapewnienie pomyślności szczegolnych obywatelow. Szczęśliwym nad zamiar usiłowaniem wszystko stawił w świetnieyszym ieszcze stopniu doskonałości, niż przed woyną siedmioletnią, i nadał monarchii Pruskiey owę zasadność, stałość, owę dzielność i potęgę, ow blask i sławę, ktore ią wywyższyły do klassy naypierwszych mocarstw Europeyskich, lubo niema tey co inne zewnętrzney rozległości. Ożywiony szczegolnieyszym dzielności geniuszem, nawykły dawać rzeczywistość nayniepodobnieyszym rzeczom, zmierzaiący niechybnie do celu szczęśliwości kraiowey drogami przeciwnemi oney w oczach polityki skroconego wzroku, liczbę woyska dociągnął do 200,000. wskrzesił wszystkie miasta i włoski podupadłe zniszczeniem bolowym, ustanowił owę niezmierną liczbę osad, nowych wiosek, fabryk, rękodzieln, w nayniepozornieyszych mieyscach bił kanały, między innemi ow ogromny kanał Bombergu, ktory łączy Wisłę z Odrą; szlachtę obsypał znakomitemi summami na spłacenie długow, i na wyrabianie zarosłych oraz nieuprawnych gruntow; poosuszał bagna, mokrzyska, zgoła wszystkie czynił ulepszenia do ktorych kray był sposobny, lub ktorych potrzebował; łożąc na to corocznie około trzech milionow.

Wkrotce po zawarciu pokoiu Hubertsburskiego, wszedł w przymierze z cesarzową Rossyiską, ktore potym stwierdzone i przedłużone trwa po dziś dzień. Na mocy tego przymierza, wpływał *Fryderyk* II. wraz z Imperatorową Rossyiską w interessa Polski uciśnioney domową burzą po śmierci *Augusta* III. krola Polskiego. Powiększył państwo swoie kraiem od rzeczonego krolestwa odpadłym,

dłym. W resztie R. 1775. zawarł z Polską traktat handlowy, i użył krokow nayskutecznieyszych do zapewnienia sobie tak drogiey zdobyczy, ktorey naywiększą korzyścią było połączenie Odry i Wisły przez Wartę, oraz przez kanał Brombergski, ktorego wykonanie obronił przeciwko błędowi geograficznemu hrabia *Hertzberg*. W przeciągu także tych lat swobodnego pokoiu od R. 1763. do R. 1778. to iest R. 1765. przyczynił się *Fryderyk* II. do obrania arcy-xiążęcia *Józefa* na dostoyność krola Rzymskiego, oraz do zapewnienia dla domu Austryackiego następstwa na xięztwo Modeny. Bohatyr Pruski nie wpływał bez srzednie w długą i krwawą woynę, ktorą Anglia wiodła z Ameryką Północną, Francyą i Hiszpanią; lecz przystąpił do neutralności morskiey, umowioney pomiędzy Rossyą i innemi oboiętnemi mocarstwami, aby woiuiące potęgi nieuszkadzały kupieckiego ich marynarstwa; i tym sposobem nadał nowey dzielności maxymie prawa narodow bardzo sprawiedliwey, do ktorey się on nayprzody odwołał R. 1748. tak iak on naypierwey ustanowił, w traktacie swoim z stanami ziednoczonemi Ameryki, aby potęga woiuiąca zachowała ściśle wielki punkt neutralności względem poddanych potędze nie zbroiącey się, i aby tym samym surowo zakazała wszelkich krokow nieprzyiacielskich na przeciwko okrętom kupieckim i rolnikom nie rozciągaiąc daley swey mocy, iak na osoby uzbroione. Tym sposobem *Fryderyk wielki* nie maiąc własnego marynarstwa, ani wielkiego handlu morskiego, dał przykład, ton i naukę wszystkim potęgom morskim, iak maią względzić i zachować dwa wielkie punkta prawa narodow ro-

wnie potrzebne iak pożyteczne dobru ludzkości, i dążące do oszczędzenia rodzaiowi ludzkiemu wielkiey części klęsk pożaru woiennego, z inney miary wcale nieuchronnych.

Od roku 1778. dał *Fryderyk Wielki*, okazałsze ieszcze dowody wielkiey, oraz bezzyskowney swoiey polityki, rownie pożyteczney do utrzymania rownowagi Europy i Niemieckiego Państwa, iako dla dobra Niemieckich xiążąt. Gdy elektor Bawarski umarł, dwor Wiedeński odezwał się do następstwa, a szczegolniey do niższey Bawaryi *Fryderyk* sprzeciwił się temu przez wzgląd na dom Palatyna i Saski, podniosł nawet broń i wszedł do Czech. Zaszły niepożyteczne negocyacye w Berlinie i Braunawie; ale nakoniec spor ten zakończył się pokoiem na początku R. 1779. zawartym w Cieszynie; tak: iż się dwor Wiedeński zrzekł swoich pretensyi do Bawaryi, zatrzymuiąc sobie Dystrykt de Bourghausen; że elektorowi Saskiemu naznaczono w nadgrodę 6,000000. złotych, ą domowi Brandeburskiemu przyznano prawo przyłączenia margrafostwa Frankońskiego do linii elektoralney, po wygaśnieniu linii dziś panuiącey.

Gdy R. 1785. projekt zamiany Bawaryi wzniecono, znowu zarzucił tamę *Fryderyk* II. uroczystemi protestacyami, i aby im nadał większey wagi, przełożył *Związek Stanow Niemieckich*, ktory wziął skutek w Berlinie 23. Lipca R. 1785. i do ktorego przystąpiło wielu elektorow oraz znaczniey szych xiążąt, aby zabespieczyli rownowagę cesarstwa. *Fryderyk* zaczął, dokonał i wzmocnił wielkie to dzieło w dwoch ostatnich latach życia swego, gdy go iuż dręczyła słabość, ktora mu wreszcie grob otworzyła. W

tym samym czasie, wpływał niepomału do zamięszań wszczętych w Hollandyi, i nieprzestał tak w Hollandyi iako na dworze Francuzkim negocyacyi ściągaiących się do uprzedzenia i zatamowania okropnych niezgody skutkow, tudzież do zabeśpieczenia Stadhouderatu, oraz przyłączonych do niego, zaszczytow, xiężnie d'*Orange* synowicy swoiey.

Wśrzod tak wielkich zakłoceń interessow postronnego Państwa, nie przestał *Fryderyk* II. szczególnieyszey dawać baczności na rząd wewnętrnych i ulepszenie losu prowincyi oraz poddanych swoich. A że wyliczanie domowych dzieł iego, nie iest zamiarem naszym, to tylko wyrazimy: iż w przeciągu tey Epoki pokoiu, uczynił powtorną reformę sprawiedliwości przez wielkiego kanclerza de *Carmer*, że pod rządem tegoż samego ministra ustanowił *Stawne systema kredytu* w Szląsku, w Pomeranii i Marchiach, za ktorego pomocą wstrzymano wiele processow, podwyższono cenę dobr ziemskich, i zmnieyszono procenta. W tychże samych czasach kazał także ustanowić ową wyborną *Składkę na pogorzelcow*, ktora zabeśpiecza mieszkańcow przeciwko klęskom pożaru, lekki bardzo narzucaiąc im pobor. Same te trzy ustanowienia mogłyby zaszczycić i unieśmiertelnić całe iego panowanie.

Ten iest krotki obraz czyli zbior historyczny życia Wielkiego *Fryderyka*, ktory dla zadosyć uczynienia oświeconey powszechności, ieszcze świeże maiącey wyobrażenie wielkości zmarłego monarchy, daiemy obraz taki, iaki zarysować można było w drugim roku po zeyściu krola polityka, rycerza i autora. Dla przedsięwziętey krotkości, i dla innych przyczyn, ktore każdy łatwo wywrożyć może, samą tylko treść głownieyszych przypadkow ukrytych kombinacyą polityki, przyteczyliśmy, przekonani zupełnie: że historya *Fryderyka* II. pisana bezstronnie, i czerpana w dostatecznych źrzodłach, będzie cząstką dzieiow nayciekawszą, oraz nayobfitszą w nauki dla monarchow, ministrow, ogołem dla wszystkich wpływaiących w interessa powszechne.

Życie prywatne monarchy Pruskiego, niemniey iak życie publiczne pełne iest okoliczności godnych uwagi i podziwienia; lecz te wszystkie zostawuiemy pioru, ktore się całkowicie poświęcić zechce pamiątce nieporownanego *Fryderyka* II. Żeby iednak naszym czytelnikom nie zbywało zupełnie na wyobrażeniu niezmordowaney iego pracowitości, kładziemy tu porządek dziennych zabaw Pruskiego monarchy, ktorego za świadectwem hrabi *Hertzberga* w ostatnich miesiącach, aż do końca życia nayuśilniey przestrzegał. Z tey wiadomości, każdy łatwo osądzić potrafi, iak czynnym *Fryderyk* musiał bydź w ten czas, kiedy ani słabość wieku, ani bole choroby, nie zarzucały tamy dzielności iego. O czwartey lub piątey z rana, za słowa Pana *Hertzberga*, podług wielości interessow, przywoływał koleyno trzech swoich sekretarzow gabinetowych, i iednemu z nich dyktował odpowiedzi na expedycye ministrow zagranicznych, dwom zaś innym rozkazy dla ministrow stanu i dla generałow, tudzież odpisy na listy i supliki partykularnych obywateli, wszystko zaś tak dokładnie, w interessach nawet nayzawilszych, iż sekretarze niemieli inney pracy, procz dodania tytułow formalności i dat. O godzinie 7. lub 8. kazał wchodzić kommendantowi Postdamskiemu, generałowi leytnantowi de *Rohdich*, a po nich adiutantom, i ustne dawał przepisy całodziennych powinności garnizonu. Dopiero po tym uiszczeniu powinności krola, przypuszczał niekiedy do siebie felczera lub doktora, dla zasięgnienia rad i pomocy nienchronnie zdrowiu swemu potrzebnych. Około 11. przywoływał do siebie hrabiow, *Schweryna*, de *Goertz*, de *Lucchesini*, de *Pinto* i de *Hertzberg*, i z niemi rozmawiał aż do samego południa. Po obiedzie podpisywał expedycye i listy, ktore dyktował z rana, a ktore na ten czas sekretarze wygotować obowiązani byli; rzeczonych hrabiow znowu kazał przywoływać o 5ty, i z niemi rozmawiał aż do 8my, a resztę wieczora trawił na słuchaniu iakiego autora starożytnego, naprzykład, *Cycerona*, *Plutarcha*, &c, ktorych lektorowi swemu czytać kazał, potym sam czytał nowe expedycye, i udawał się na krotki spoczynek, iakiego mu stan monarchy pozwalał. Tym porządkiem żył nieodmiennie aż do 15. Sierpnia roku 1786. ktorego dnia ieszcze dyktował expedycyę tak rozumne, iżby nayglębszego ministra zaszczycić mogły. 16. dopiero Sierpnia zaprzestał powinności głownych monarchy i ministra, a w nocy z 16. na 17ty w przytomności doktora *Selle* i hrabiego *Hertzberga*, bez przystępu gwałtownych konwulsyi, wypuścił ducha. Spodziewamy się, że ten opis ostatnich dni życia *Fryderyka* II. nikomu obojętnym niebędzie, a przynaymniey każdego przekona, że ten wielki monarcha iednostaynie w swoim utrzymywał się charakterze, tak dalece, iż go nawet słabości natury w niczem nadwerężyć, ani skazić nie mogły. Zostawiwszy po sobie zabytki nayszacownieysze polityki, literaturę także wielu dziełami znakomitemi zbogacił, z ktorych same pogrobowe tym idą porządkiem: I. *Pamiętnik moich czasow*. Zawiera w sobie dzieie tak polityczne iak woienne, zaśle od Roku 1740. aż do Drezdeńskiego pokoiu. II. *Historya woyny siedmioletniey*. III. *Historya zaszłych dzieiow od pokoiu Hubertzburgskiego aż do pokoiu Cieszyńskiego*. IV. *Uwagi nad kształtami rządow i powinnościami iednowładzcow*. V. *Roztrząśnienie układu natury*. VI *Uwagi nad układem natury*. VII. *O niewinności błędow rozumu*. VIII. *Trzy rozmowy umarłych*. IX. *Trzy Tomy Poezyi*. X. *Uwagi nad Henryadą*. XI. *Zastanowienie nad stanem nieyszym ciała politycznego Europy*. XII. *Kilkaset listow Fryderyka* II. do rożnych sławnych autorow, iakiemi byli: *Voltaire*, *Fontenelle*, *Rollin*, margrabia d'*Argens*, d'*Alembert*, prezydent *Henault*, *Algarotti*, *Condorcet*, &c, wraz z ich odpisami.

* FRYDERYK, rzeczony *mądry*, Elektor Saski, urodził się R. 1463. niechciał nigdy poiąć małżonki, niewiem iednak czy to może bydź znakiem mądrości w xiążęciu panuiącym. Cesarz *Maximilian* obrał go naypierwszą głową swey rady i generalnym namiestnikiem. Twierdzą, że po śmierci tego monarchy ofiarowano mu cesarstwo R. 1519. ktorego przyiąć nie chciał. Ale naczemże zawisło było to wzbranianie się? oto na tym (mowi autor *annalium imperii*) że nie był obranym. Na tym, że go sława głosem publicznym mianowała, że kreskę swoią dał na *Karola* V. a iego zalecenie, pociągnęło za sobą kreski innych? Z tym wszystkim przyłożył się do obrania iego pod pe-

wnemi warunkami, chcąc zabezpieczyć woynę niemiecką. Xiąże ten umarł R. 1525. Był iednym z naypierwszych protektorow Lutra, nastąpił po nim brat iego *Jan* nazwany *statecznym*. Syn *Jana*, *Jan Fryderyk* rzeczony *wspaniałym*, rodził się R. 1503. i był naygłowniejszą podporą religii protestantckiey, idąc za przykładem oyca i stryia. Stał się wodzem ligi Smalkaldeńskiey R. 1536. *Karol V.* rozgniewany tym że musi w cesarstwie woiować z tak niebespiecznym protektorem nowych błędow, wypowiedział mu woynę. Po rozmaitych utarczkach dognał *Karol* elektora w Mulbergu w Saxonii 24. Kwietnia R. 1547, i przynaglił do potykania się. Zwycięstwo skłoniło się na stronę cesarza, a *Jan Fryderyk* wzięty w niewolą. Xiąże *Alby* przyprowadził go do *Karola* V. Naypotężnieyszy i naylaskawszy cesarzu, rzekł elektor, ponieważ się podobało fortunie... Dobrze, przerwał *Karol*, teraz inaczey mowisz iak pod ow czas, kiedyś mnie raczył nazywać *Karolem de Gand*. Poruczył go straży kilku officyerow Hiszpańskich, a potym przypatruiąc się mieyscu potyczki rzekł: Ja przyszedłem, widziałem, a Bog zwyciężył... Z tym wszystkim *Karol* rozkazał sądzić ieńca, i rada woyskowa, na ktorey zasiadał nie litościwy xiąże Alby, osądziła go na utracenie głowy 12. Maia następuiącego roku. Sekretarz rady, tego samego dnia obwieścił wyrok elektorowi, ktory zaczął grać w szachy z Xiążęciem *Ernestem* z Brunświcku. Xąże *Maurycy* kuzyn iego, syn *Alberta odważnego*, ktoremu *Karol V.* przyobiecał elektorat Saski, chciał ieszcze mieć sławę wyproszenia go od śmierci. *Karol* darował życiem elektora, pod warunkiem, aby *Maurycemu* ustąpił zupełnego prawa swego, i swego potomstwa do elektoratu. Zostawiono mu miasto Gothy i iego przyległości, ale zburzono w nim twierdzę. Od niego pochodzą xiążęta de *Gotha* i de *Weimar*. *Jan Fryderyk* umarł 3. Marca R. 1554. pozwoliwszy na swoie wydziedziczenie, i kazawszy się na nim podpisać synom. Tytuł iednak elektora zachował do śmierci. Przykład oyca nie naprawił syna, *Jana Fryderyka* II. tego imienia xiążęcia de *Saxe Gotha*. Protekcya ktorey użyczył zaboycom biskupa Wirtzbourskiego, ściągnęła na niego gniew cesarza. Scigano go orężem, a gdy przegrał potyczkę i wzięty był w niewolą, zaprowadzono go do Styryi, gdzie, po 28. latach niewoli, umarł 9. Maia R. 1595. Włości iego na skarb zabrane przywrocono dzieciom.

* FRUGONI (Karol Innocenty) sławny poeta Włoski, urodził się w Genui R. 1692. z familii znakomitey, umarł w Parmie R. 1768. wszedł wcześnie do zgromadzenia Sommaskow. Uczył pomyślnie szkol w Bressyi, w Rzymie, w Genui, w Bononii, w Parmie. W Parmie zatrzymali go i zniewolili do zamieszkania zacni przyiaciele, wyrzod nakłokłoniwszy do wystąpienia z zgromadzenia. Na wstawienie się xiążęcia *Antoniego Farneze*, otrzymał od papieża pozwolenie wyiścia z zakonu i był świeckim xiędzem. Gdy xiąże Parmy, w mieście swoim założył akademią pięknych nauk, xiądz *Furgoni* ktory pisał iey ustawy, został sekretarzem wieczystym. Xiąże ten nadarzył mu kilka okoliczności użycia muzy, ktora we wszystkim pomyślna była, wyiąwszy tylko rodzay drammatyczny. Dzieła iego w 9. T. in 8vo w Parmie R. 1779. wydane, zawieraią. *Sonnety*, *Hendecasyllaby*, *Elegie*, *Eklogi*. *Listy*, *Ody*, *Kantaty*. Wielbiciele iego, porownali go z *Chiabrerą*. W rodzaiu żartobliwym iako i w poważnym, miał właściwy styl sobie samemu: styl godzien uwagi dla ognia, dobitności i łatwości. Lecz w zapałach tworzenia, podlegał zaniedbaniu, iak wszyscy pisarze, nawet pierwszego szeregu; i dla tych zaniedbań często go brano za poetę miernego. Przypowiastki i powaby obcowania, były w nim rzadkosz naylepszych kompanii. Zawsze wesoły i wyższy nad wszystkie nieszczęścia, cieszył się, nawet w wieku podeszłym, bardzo stałym zdrowiem.

* FURETIERE, (*Antoni*) Paryżanin, nayprzod przywiązał się do nauki prawa i był czas niejaki prokuratorem skarbowym w St-Germain-des-Prés. Kiedy postrzegł że prawnictwo nie bardzo sprzyia iego szczęściu, chwycił się stanu duchownego, i został opatem w dyecezyi Bituryceńskiey. Chociaż był naypracowitszym członkiem akademii Francuzkiey, usunęło go z swego grona to zgromadzenie R. 1685. Obwiniała go akademia, że korzystał z iey prace w ułożeniu dykcyonarza Francuzkiego, ktory zdaie się iż ten dykcyonarz dał iestność dykcyonarzowi de *Trevoux*, ktorego ostatnia edycya wyszła R. 1771. 8. T. in fol. a przynaymniey iest on materyą na ktorey edytorowie rozpostarli ogromne swoie hafty. *Furetiere* usprawiedliwił się z tego, ale do przyczyn namieszał potwarzy przeciwko niektorym akademikom. Tak opisuie wszystkie ich posiedzenia "„ Ten kto nayglośniey krzyczy, „ miany iest za nayrozumnieyszego, każdy z nich długą mowi „ perorę nad naylichszą bagatelą, „ Drugi powtarza to iak echo co „ pierwszy powiedział, a nayczęściey trzech lub czterech „ razem rozprawia. Gdy się sąd „ z 5. lub 6. osob składa, iedna tylko czyta iedna rozważa i daie zda „ nie, dwoch rozmawia, ieden śpi a „ drugi przewraca dykcyonarz iaki na stole leżący. Gdy koley „ przychodzi na drugiego, potrzeba mu powtorzyć artykuł, bo pod „ czas pierwszego czytania, rozerwane miał myśli. Tym sposobem przyspieszaią dzieła. Nie „ można dwoch wierszy przeczytać, żeby nie wkraczali w długie zboczenia, aby ktory nie „ przytoczył zabawney powiastki, „ lub iakiey nowiny; żeby nie mowiono o interessach stanu i odmianie rządu„ Obraz ztąd oczywiście iest przesadzony, nienawiść i zemsta przyprawiały do niego farby. Lecz naywiększą hańbę przynosi X. *Furetiere* żołć wywarta na spokoynego la *Fontaine* ktory mu zawsze swoiey użyczał przyiaźni. Natarł na niego o rożnicę pomiędzy *bois en Grume*, (kłodziny) i *bois Marmenteau* (chruścina) wyrzucał mu iż będąc dozorcą wod i lasow nie umie dwoch tych rzeczy rozrożniać. Zacny ten pisarz baiek, wyszedł pod ow czas z umiarkowanego charakteru, pytał go się w epigrammacie, czyli pewni ludzie, ktorych wziął za cel satyr swoich, pod ow czas kiedy w grzbiet iego bili iak w kowadło, czyli mowię użyli kłodzin czyli chruściny. *Furettere* na to epigramma odpowiedział następuiącym.

Dangereux inventeur de cent vilaines fables,
Sachez que pour livrer des médisans assauts,
Si vous ne voulez pas que le coup parte à faux,
Il doit être fondé sur des faits véritables.

Ça, disons nous tous deux nos vérités:
Il est du bois de plus d'une maniere;
Je nai jamais senti celui que vous citez
Notre ressemblance est entiére,
Car vous ne sentez point celui que vous portez.

Po mimo paſkwilow piſanych na akademią, *Furetiere* uſiłował, iak wieść niefie, poiednać ſię z nieni przed śmiercią.

KONIEC CZĘSCI I. TOMU VIII.